

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ



KWARTALNIK BELLONA

nr 4/2015 (683)

Cena 25 zł (w tym 5% VAT)

ISSN 1897-7065

*„Dziesięcioro przykazań jest
tylko dlatego tak zwięzłe, jasne
i zrozumiałe, że powstało
bez pomocy ekspertów
i doradców.”*

CHARLES DE GAULLE



wiww



K W A R T A L N I K
BELLONA

Pismo naukowe

wydawane przez Ministerstwo Obrony Narodowej

RADA NAUKOWA „KWARTALNIKA BELLONA”

gen. broni dr Anatol Wojtan (przewodniczący)
prof. dr hab. inż. Radosław Trębiński (zastępca przewodniczącego)
płk rez. dr Józef Zieliński (sekretarz)
prof. nadzw. dr hab. Anna Antczak-Barzan
prof. dr hab. Kazimierz Doktor
płk rez. nawig. prof. nadzw. dr hab. Marek Grzegorzewski
prof. dr hab. Marian Kozub
kmdr por. rez. prof. dr hab. Krzysztof Kubiak
prof. dr hab. Jan Maciejewski
prof. dr hab. Andrzej Makowski
prof. dr hab. Józef Matis (Słowacja)
gen. dyw. rez. prof. dr hab. Bogusław Pacek
prof. dr hab. Józef Pólturzycki
płk rez. prof. dr hab. Ryszard Szczepanik
prof. dr hab. Bogdan Szulc
gen. bryg. prof. dr hab. Mariusz Wiatr
płk prof. dr hab. Jarosław Wolejszo
płk prof. dr hab. Marek Wrzosek
gen. dyw. rez. prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Załęski
prof. dr hab. inż. Zenon Zamiar

1918–1950 Bellona
1950–2007 Myśl Wojskowa



Pismo naukowe
wydawane przez Ministerstwo Obrony Narodowej

Rocznik XCVII (IX)
Nr 4/2015 (683)
Warszawa



wiw

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Al. Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa 60,
www.polska-zbrojna.pl
tel.: +48 261 845 365, faks: +48 261 845 503
e-mail: sekretariat@zbrojni.pl

Redaktor naczelny: **Wojciech Kiss-Orski**
tel.: +48 261 840 222

Redaktor prowadzący: **plk rez. dr Józef Zieliński**
tel.: 664 053 037
e-mail: jzielinski55@o2.pl
kwartalnikbellona@zbrojni.pl

Opracowanie redakcyjne: **Teresa Wieszczezyńska**
tel.: 725 880 231

Zdjęcie na okładce: **Northrop Grumman**

Opracowanie graficzne: **Małgorzata Mielcarz**

Fotoedytor: **Andrzej Witkowski**

Tłumaczenie na jęz. ang.: **Anita Kwaterowska**

Egzemplarze czasopisma są dostępne w wewnętrznym kolportażu wojskowym oraz w prenumeracie.

Wersja papierowa czasopisma jest wersją pierwotną.

Czasopismo jest indeksowane w bazie *Index Copernicus*.

Na liście czasopism punktowanych MNiSW „Kwartalnikowi Bellona”
przyznano 7 punktów.

Artykuły zamieszczone w „Kwartalniku Bellona” są recenzowane.



ISSN 1897-7065

Oddano do druku w listopadzie 2015 r.

Nakład 1200 egz.

Kolportaż i reklamacje: TOPLOGISTIC
tel. : +48 22 389 65 87
faks: +48 22 301 86 61
email: biuro@toplogistic.pl

Druk: Drukarnia ArtDruk
ul. Napoleona 4, 05-230 Kobyłka
www.artdruk.com

Elektroniczna wersja czasopisma na stronie www.polska-zbrojna.pl

Bezpieczeństwo i obronność

prof. dr hab. Bolesław Balcerowicz

Interwencje/wojny Zachodu – cele i strategię 11

prof. dr hab. Bogdan M. Szulc

Bezpieczeństwo i obronność jako przedmiot nauki 31

prof. nadzw. dr hab. Anna Antczak-Barzan

Bezpieczeństwo społeczeństwa konsumpcyjnego. Kierunek projekcji strategii bezpieczeństwa Unii Europejskiej 43

gen. dyw. rez. prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Załęski

Dron – partner czy intruz w przestrzeni powietrznej 57

Sztuka wojenna

prof. dr hab. Wojciech Włodarkiewicz

Nocne natarcie związku taktycznego Wojska Polskiego na przykładzie bitwy pod Jaworowem 73

płk w st. spocz. dr Andrzej Przedpełski

Zarys ewolucji myśli wojskowej i szkolenia w lotnictwie polskim (1918–2000) 87

Doświadczenia

prof. dr hab. Czesław Grzelak

Aspekty narodowe i szkoleniowo-bojowe Wojska Polskiego na froncie wschodnim 1943–1945 113

płk dr hab. nawig. Eugeniusz Cieślak

Szkolenie personelu latającego Sił Zbrojnych RP w świetle doświadczeń innych państw 136

ppłk dr Andrzej Wszendyrówny

Płk pil. obs. Szczepan Ścibior – komendant Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie 144

Edukacja

ppłk dr n. hum. inż. Marcin Liberacki

Problematyka stresu bojowego żołnierzy kontyngentu w Afganistanie. Wymiar jednostkowy i społeczny 184

Technika i logistyka

kpt. dr Radosław Hennig

Cyberterroryzm vs infrastruktura krytyczna. Cz. I. System energetyczny 196

Czytelnicy piszą

mgr Daria Hofman

Wielokulturowość – wymóg czy zagrożenie współczesności? 206

Recenzje i omówienia

prof. dr hab. Henryk Stańczyk

Nowa książka o Pomorzu Zachodnim

Recenzja książki Józefa Smolińskiego, Michała Trubasa, Jana Sarniaka i Radosława Gila *Z najnowszych dziejów wojskowości Pomorza Zachodniego*, Wydawnictwo Naukowe PAT,

Warszawa 2015 208

* * *

Streszczenia w języku angielskim 213

Skorowidz artykułów opublikowanych w „Kwartalniku Bellona” w 2015 roku 217

Wskazówki redakcyjno-techniczne dotyczące przygotowania prac do opublikowania
w „Kwartalniku Bellona” 223

Table of Contents

Security and Defense

Bolesław Balcerowicz, Prof.

Interventions/Wars of the West – Goals and Strategies 11

Bogdan Szulc, Prof.

Security and Defense as Academic Disciplines 31

Anna Antczak-Barzan, Prof.

Safety of the Consumer Society. The Direction for Projection of EU Security Strategy 43

MajGen (Res) Krzysztof Załęski, Prof.

Drone – Partner or Invader in Airspace 57

Art of War

Wojciech Włodarkiewicz, Prof.

Night Attack of the Polish Army's Tactical Unit – the Battle of Jaworów 73

Col (Ret) Andrzej Przedpełski, PhD

The Outline of Military Thought and Training Evolution in Polish Aviation (1918–2000) 87

Experience

Czesław Grzelak, Prof.

National and Combat-Training Aspects in the Polish Army at Eastern Front 1943–1945 113

Col Eugeniusz Cieślak, PhD

Training Flying Personnel of the Polish Armed Forces vs. Experience of Other States 136

LtCol Andrzej Wszendyrówny, PhD

Colonel Pilot Szczepan Ścibior – Commandant of the Polish Air Force Academy in Dęblin 144

Education

LtCol Marcin Liberacki, PhD

Combat Stress of Soldiers in Afghanistan. Social and Individual Aspect 184

Technology and Logistics

Capt. Radosław Hennig, PhD

Cyberterrorism vs. Critical Infrastructure. Part I – Energy System 196

Table of Contents

Readers Write

Daria Hofman, MA

Multiculturalism – Requirement or Threat of Today? 206

Reviews and Opinions

Henryk Stańczyk, Prof.

New book on Western Pomerania

Book review: *Z najnowszych dziejów wojskowości Pomorza Zachodniego (Recent History of Military in Western Pomerania)* by Józef Smoliński, Michał Trubas, Jan Sarniak and Radosław Gil,

Wydawnictwo Naukowe PAT, Warszawa 2015 208

* * *

Summaries in English 213

Index of articles published in „Kwartalnik Bellona” in 2015 217

Editor and Technical Tips on How to Prepare Papers for Publication in „Kwartalnik Bellona” 223

SZANOWNI CZYTELNICY!

Zapraszamy do składania zamówień na prenumeratę „Kwartalnika Bellona”

Jej koszt w 2016 roku wynosi 100 zł (cztery wydania w cenie 25 zł każde).

Prenumeratę można zamówić:

- e-mailem: prenumerata@zbrojni.pl
- listownie: Wojskowy Instytut Wydawniczy, 00-909 Warszawa, Aleje Jerozolimskie 97
- faksem: +48 261 845 503.

Warunkiem wysyłki kwartalnika jest wpłata 100 zł na konto (do 30 kwietnia 2016 r.):

23 1130 1017 0020 1217 3820 0002.

Od redakcji



Informujemy, że 17 listopada 2015 roku odbyło się kolejne posiedzenie Rady Naukowej „Kwartalnika Bellona”, tym razem poświęcone wyzwaniom stojącym przed czasopismem w przededniu stulecia jego istnienia. Mamy nadzieję, że zaproponowane przez Radę rozwiązania przyczynią się do zwiększenia atrakcyjności merytorycznej pisma, będą ciekawą ofertą intelektualną dla Czytelników. Posiedzenie zostało zorganizowane w Dowództwie Generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych i obejmowało także spotkanie z jego gospodarzem, gen. broni dr. Miroslawem Różańskim.

W tym numerze kwartalnika, w dziale „Bezpieczeństwo i obronność”, zwracamy uwagę na artykuł prof. dr. hab. Bolesława Balcerowicza o interwencjach/wojnach podejmowanych przez Zachód. Autor docieka przyczyn niewystarczającego osiągnięcia celów tych interwencji czy nawet wręcz ich niepowodzenia w sytuacji, gdy Zachód rozporządzał dominującymi siłami. Polecamy także interesującą analizę bezpieczeństwa i obronności jako przedmiotu nauki autorstwa prof. dr. hab. Bogdana Szulca oraz artykuł prof. dr. hab. Anny Antczak-Barzan o kierunkach rozwoju strategii bezpieczeństwa Unii Europejskiej. Niezwykle aktualny wobec wydarzeń na świecie jest artykuł gen. dyw. rez. prof. dr. hab. Krzysztofa Załęskiego o dronach, które w przestrzeni powietrznej mogą okazać się zarówno partnerem, jak i intruzem.

W dziale „Sztuka wojenna” prezentujemy dwa artykuły: prof. dr. hab. Wojciecha Włodarkiewicza o nocnym natarciu 11 Karpackiej Dywizji Piechoty pod Jaworowem w nocy z 15 na 16 września 1939 roku oraz artykuł dr. Andrzeja Przedpełskiego o ewolucji myśli wojskowej i szkolenia w lotnictwie polskim. Artykuł dr. Andrzeja Przedpełskiego oraz publikacje prof. dr. hab. Eugeniusza Cieślaka i dr. Andrzeja Wszendyrównego z następnego działu nawiązują do dyskusji o osiągnięciach i perspektywach rozwoju Szkoły Orląt podjętej w kontekście obchodzonego w tym roku jubileuszu 90-lecia Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie.

Ponadto polecamy: ciekawą analizę aspektów narodowych i szkoleniowo-bojowych Wojska Polskiego na froncie wschodnim II wojny światowej przedstawioną przez prof. dr. hab. Czesława Grzelaka w dziale „Doświadczenia”, omówienie problemu stresu bojowego żołnierzy zaprezentowane przez ppłk. dr. Marcina Liberackiego na przykładzie kontyngentu PKW w Afganistanie, a także wnikliwą analizę zagadnienia cyberterroryzmu jako zagrożenia infrastruktury krytycznej państwa, ściślej – jego systemu energetycznego, autorstwa kpt. dr. Radosława Henniga.

Życzymy satysfakcjonującej lektury i zapraszamy do współpracy.

ptk rez. dr Józef Zieliński

Interwencje/wojny Zachodu – cele i strategie*

Autor przedstawia rezultaty własnych badań nad problemem powodzenia i niepowodzenia interwencji zbrojnych (wojen) podejmowanych przez Zachód po zakończeniu zimnej wojny. Pyta o przyczyny takiego stanu rzeczy. Poszukując odpowiedzi na to pytanie, celowo koncentruje się jedynie na dwóch najbardziej istotnych czynnikach analizy strategicznej – celach interwencji zbrojnej oraz jej strategiach.

W artykule są analizowane kolejno: interwencja w Iraku (wojna w Zatoce Perskiej w 1991 roku), interwencja w Bośni i Hercegowinie, a następnie w Jugosławii (1992–1995 i 1999), interwencja w Afganistanie oraz wojna z Irakiem (2003) i w Iraku (2003–2011).

SŁOWA KLUCZOWE

wojny, interwencje Zachodu, cele polityczne, cele militarne, strategie

Choć interwencje, także interwencje zbrojne, nie są nowością w dziejach stosunków międzynarodowych, to po zakończeniu zimnej wojny stały się one najczęstszą formą aktywności militarnej w relacjach międzypaństwowych.

Śród tego rodzaju działań podjętych po rozpadzie dwubiegunowego podziału świata pięć miało znaczenie strategiczne. Były to interwencje, które w określonych fazach można nazwać interwencjami/wojnami, spełniały bowiem definicyjne kryteria wojny bądź większego konfliktu zbrojnego¹. Mowa o: wojnie z Irakiem (1991), interwencji w Bośni i Hercegowinie, a następnie w Jugosławii (1992–1995 oraz 1999), interwencji w Afganistanie (2001–2014), drugiej wojnie z Irakiem (2003) oraz w Iraku (2003–2011), a także o interwencji w Libii (2011). Wszystkie można nazwać interwencjami/wojnami Zachodu, ponieważ wszystkie były prowadzone przez państwa Zachodu i we wszystkich głównymi, a niekiedy jedynymi wykonawcami były wojska państw zachodnich. We wszystkie, choć w różnym stopniu, była zaangażowana Polska.



prof. dr hab.
**BOLESŁAW
BALCZEROWICZ**

Samodzielny pracownik
naukowy Instytutu
Stosunków
Międzynarodowych
Uniwersytetu
Warszawskiego.
W latach 2000–2003
komendant-rektor
Akademii Obrony
Narodowej.

* Publikacja jest ściśle związana z pracami zespołu badawczego Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego prowadzonymi w ramach projektu „Wojny Zachodu”.

¹ Według definicji przyjmowanej przez Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań nad Pokojem (Stockholm International Peace Research Institute – SIPRI).

Rezultaty analizowanych interwencji zbrojnych w większości były bądź rozczarowujące, bądź na tyle dalekie od oczekiwań, że uzasadnione jest zadanie pytania o sens tych działań oraz przyczyny ich powodzenia i – częściej – niepowodzeń. Nie sposób nie podkreślić, że we wszystkich tych interwencjach/wojnach Zachód rozporządzał siłami zwykle dominującymi w skali asymetrycznej nad siłą/potencjałem przeciwników. To pytanie nienowe, wszakże problem porażki silniejszego w starciu ze słabszym stał się przedmiotem zainteresowania badaczy wojen po konfuzji Amerykanów w Wietnamie².

Zagadnienie to wymaga kompleksowej analizy, głównie politologicznej. Podjął się jej zespół badawczy Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. W artykule omawiam cele czterech interwencji/wojen oraz zastosowane w ich trakcie strategie. Ze względu na ograniczoną objętość artykułu pomijam, niezależnie od ich istotności, inne aspekty problemu. Przeprowadzam zatem niepełną analizę strategiczną.

Pierwszym krokiem w wyjaśnianiu wszelkich niepowodzeń (i sukcesów) jest analiza celów przedsięwzięcia jako podstawa odpowiedzi na generalne pytanie o osiągalność i racjonalność tych celów.

Dla analizy celów poszczególnych interwencji kluczowe znaczenie ma ich wewnętrzna spójność oraz spójność celów politycznych z militarnymi. Ponieważ interwencje miały charakter koalicyjny, istotne jest określenie stopnia identyfikacji celu interwencji z ogólnymi celami poszczególnych jej uczestników.

Pierwszoplanową cechą wszelkich strategii zawsze pozostaje skuteczność. Dlatego w działaniach koalicyjnych dużą wagę przywiązuje się do pełnego zrozumienia przyjętej strategii przez wszystkich koalicyjantów, w tym do zachowania kanonicznej zasady sztuki wojennej – jedności dowodzenia. W czasie długotrwałych wojen szczególnym walorem strategii jest jej elastyczność.

Wojna w Zatoce Perskiej

Pierwszą pozimnowojenną interwencją wojskową Zachodu była wojna w Zatoce Perskiej na przełomie 1990 i 1991 roku. Miała formę regularnej, przeprowadzonej z pełnym rozmachem operacji wojennej. Jej cel – wymuszenie na Iraku natychmiastowego i bezwarunkowego wycofania swoich wojsk z Kuwejtu – wynikał wprost z treści rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Rada Bezpieczeństwa przyjęła rezolucję nr 660 w dniu rozpoczęcia inwazji wojsk irackich na Kuwejt. Była to pierwsza reakcja społeczności międzynarodowej. Dla Stanów Zjednoczonych atak na Kuwejt stanowił jednak *casus belli*, zaistniała bowiem sytuacja opisana w doktrynie Cartera, w której zapisano, że *jakakolwiek próba przejęcia kontroli nad regionem Zatoki Perskiej [...] będzie traktowana jako atak na żywotne interesy Stanów Zjednoczonych i taki atak będzie odparty wszelkimi niezbędnymi środkami, w tym siłą militarną*³. Jeszcze tego sa-

² Vide: A. Mack, *Why Big Nations Lose Small Wars: The Politics of Asymmetric Conflicts*, „World Politics” January 1975, vol. 27.

³ Szerzej o doktrynie Cartera: Z. Brzeziński, *Power and Principle. Memoirs of the National Security Adviser*, New York 1983, s. 444 i nast.

mego dnia prezydent George H.W. Bush oświadczył, że zajęcie przez wojska irackie Kuwejtu oraz zastraszenie Arabii Saudyjskiej inwazją stanowi realne zagrożenie interesów USA i wymaga stanowczej odpowiedzi.

Do lapidarnego treściowo celu przyszłej interwencji określonego mandatem ONZ należy więc dodać cele wynikające z interesów państw zaangażowanych w interwencję – wpiętych Stanów Zjednoczonych. Cele wyrażone przez prezydenta USA obejmowały zapewnienie bezpieczeństwa i stabilności Arabii Saudyjskiej oraz regionu Zatoki.

Pozostawało to w ścisłym związku z wówczas realnym zagrożeniem inwazją wojsk irackich na ważne strategicznie obszary Arabii Saudyjskiej. Siły Iraku skoncentrowane w południowo-zachodniej części kraju oraz w Kuwejcie były wystarczające do wyprowadzenia skutecznego uderzenia i zajęcia bogatych w ropę obszarów Arabii Saudyjskiej oraz do opanowania ważnych strategicznie portów. Możliwość taką potwierdzał też charakter ugrupowania wojsk irackich.

Amerykańska oferta pomocy wojskowej została przyjęta przez Arabię. Władze (król Fahd) postanowiły zaprosić wojska amerykańskie. Następnego dnia rozpoczęła się operacja „Pustynna tarcza”, która miała na celu:

- osiągnięcie zdolności obronnej na teatrze działań wojennych do powstrzymania Iraku przed kontynuowaniem agresji;
- zbudowanie zintegrowanych sił koalicyjnych;
- obronę Arabii Saudyjskiej.

Wymienione cele operacji (cele wojskowe) wynikały wprost z jej celu ogólnego, czyli zapewnienia bezpieczeństwa i stabilności Arabii Saudyjskiej oraz regionu Zatoki Perskiej. Od ich osiągnięcia zależała realizacja celu nadrzędnego – zapewnienie wymuszenia sankcji ONZ.

W początkowym okresie operacji wojska amerykańskie przegrupowywały się w rejon działań bojowych zgodnie z jednym z wariantów ogólnej koncepcji działania na teatrze przygotowanych przez Dowództwo Centralne (CENTCOM). Plany zaktualizowane wiosną 1990 roku, zweryfikowane w grze wojennej przeprowadzonej w lipcu, znakomicie przyczyniły się do sprawnego przerzutu wojsk. Sztab CENTCOM, gdy otrzymał zadanie, nie rozpoczął pracy od nowa.

W koncepcji „Pustynnej tarczy” założono szybkie rozwijanie gromadzonych wojsk w obszarze działań i angażowanie ich do skutecznego odstraszenia przeciwnika, zniechęcania go do podejmowania działań ofensywnych, a także – w razie potrzeby – do wsparcia wojsk Arabii Saudyjskiej w obronie kluczowych obiektów. W istocie w pierwszej fazie operacji zastosowano strategię odstraszenia: tworzone sytuację, w której agresja Iraku oznaczałaby dla Saddama Husajna perspektywę kosztów nie do zaakceptowania. Podstawą wiarygodności – nie tylko wojskowej – tej strategii była zgodna demonstracja solidarności międzynarodowej, zwłaszcza zaś postawa państw Ligi Arabskiej, które już 10 sierpnia zadeklarowały wysłanie swoich kontyngentów wojskowych do Arabii. Wiarygodność odstraszenia wzmacniały wojska gromadzące się na teatrze działań wojennych. Już w drugim tygodniu operacji rozwijające się zgrupowania miały zapewnioną należytą osłonę od uderzeń z powietrza.

W początkowym okresie operacji koniecznością było zbudowanie skutecznej wojskowo koalicji. Na kryzys w Zatoce odpowiedziało gotowością do podjęcia działań wojskowych

ponad 30 państw. W pierwszych dniach sierpnia swoje floty w regionie wzmocniły Wielka Brytania i Francja. Zaczęły się rozmieszczać brytyjskie, francuskie i kanadyjskie wojska lądowe. W połowie sierpnia na terytorium Arabii pojawiły się jednostki egipskie oraz komandosi syryjscy. Jednocześnie okręty 22 państw brały udział w blokadzie morskiej. Przez pierwsze dwa tygodnie współdziałanie licznych i mocno zróżnicowanych koalicjantów było organizowane na bieżąco. Organ koalicyjnego dowodzenia – centrum koordynacji działań koalicji – powstał w połowie sierpnia. System dowodzenia koalicyjnego zapewniający należytą efektywność ukształtował się później.

W połowie września w operacji „Pustynna tarcza” osiągnięto stan pozwalający nie obawiać się ataku strony irackiej. Niezależnie od tego, że koalicja uzyskała przewagę w zgromadzonych siłach i środkach, w rejon Zatoki nadal napływały kolejne jednostki; gromadził się potencjał wyraźnie przekraczający potrzeby operacji obronnej.

Sytuacja dojrzała do tego, by dla osiągnięcia celu nadrzędnego – wymuszenia na Iraku wycofania swoich wojsk z Kuwejtu – przejść do działań ofensywnych. Należało jednak znacznie zwiększyć siły zgrupowania, zwłaszcza wojsk lądowych. Na początku listopada prezydent Bush zdecydował o podwojeniu kontyngentu wojsk lądowych. Decyzja ta była wyraźnie motywowana założeniami doktryny Powella, która stanowiła swoistą adaptację doktryny Caspara Weinbergera z 1982 roku. Weinberger wyraził pogląd, że *jeśli Stany Zjednoczone zdecydują się zaangażować zbrojnie, wówczas zaangażowanie to powinno być całkowite i z jasną intencją odniesienia zwycięstwa*⁴. W doktrynie Powella założono, że USA angażują się zbrojnie (w wojnę) pod warunkiem posiadania druzgocącej przewagi oraz istnienia maksymalnych szans na sukces przy minimalnych stratach. Podkreślono w niej, że duże, a nawet decydujące znaczenie w działaniach bojowych ma lotnictwo.

Strategiczne cele militarne operacji „Pustynna burza” określił w swoich wytycznych sekretarz obrony USA. Wymienił:

- pozbawienie irackiego dowództwa zdolności bezpośredniego kierowania operacjami militarnymi;
- wyparcie wojsk irackich z Kuwejtu;
- pozbawienie Iraku zdolności ofensywnych;
- zniszczenie broni nuklearnej, biologicznej i chemicznej, zdolności jej przenoszenia oraz wykrytych ośrodków jej produkcji;
- asysta w restauracji legalnej władzy w Kuwejcie.

Główne założenia operacji sformułowali Amerykanie, zamiar operacji zaś opracował sztab generała Normana Schwarzkopfa. Następnie z ogólnym planem operacji zostali zapoznani gospodarze – dowództwo wojskowe Arabii Saudyjskiej. W dalszej kolejności Schwarzkopf zajął się delikatną kwestią rozdziału ról/zadań między koalicjantów – głównie Brytyjczyków i Francuzów oraz najsilniejszych kontyngentów arabskich: Egiptu i Syrii.

Do połowy stycznia formowało się zgrupowanie sił koalicji złożonej z wojsk 29 państw, w której zgromadzono łącznie około miliona żołnierzy, w tym 700 tys. Amerykanów. W obszarze bezpośrednich działań sprzymierzeni uzyskali trzykrotną przewagę ilościową nad

⁴ To drugie z sześciu założeń. Vide: C. Weinberger, *Zmagania o pokój: siedem krytycznych lat w Pentagonie*, Warszawa 1994, s. 37.

przeciwnikiem, konieczną – według klasycznych standardów – do pomyślnego przeprowadzenia operacji zaczepnej. Prawdopodobieństwo powodzenia operacji znakomicie zwiększała przewaga jakościowa.

Operacja wojenna rozpoczęła się 17 stycznia i trwała sześć tygodni. Jej pierwsza faza obejmowała pięciodniową operację powietrzną. W rezultacie uderzeń lotnictwa wojska irackie zostały obezwładnione w 30–35%. Ofensywa wojsk lądowych trwała cztery dni. Stolica Kuwejtu została opanowana w trzecim dniu, a w czwartym wojska dwóch amerykańskich korpusów odcięły drogę odwrotu wojskom irackim broniącym się w południowej części kraju.

Zgodnie z decyzją prezydenta Busha 28 lutego sprzymierzeni przerwali działania bojowe, Irak bowiem wyraził wolę podporządkowania się rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Cele określone w wytycznych oraz w rozkazie do operacji zostały osiągnięte. Wojska irackie zostały zmuszone do opuszczenia terytorium Kuwejtu; w wyniku poniesionych strat straciły też możliwości ofensywne⁵. Cele zostały osiągnięte przy niewielkich (minimalnych) stratach własnych⁶. Bez wątpienia wojna ta zakończyła się militarnym zwycięstwem koalicji.

W konflikcie zostały skonfrontowane dwie doktryny wojenne. Amerykanie i ich sojusznicy prowadzili bowiem działania przeciwko przeciwnikowi preferującemu wzorce radzieckie. Amerykańska/natowska doktryna bitwy lądowo-powietrznej ukierunkowana na walkę z wojskami Układu Warszawskiego mogła być więc w Iraku z powodzeniem zastosowana. Aby osiągnąć sukces, czyli pokonać przeciwnika, zgromadzono siły i środki zapewniające, zgodnie z doktryną Powella, druzgocącą przewagę oraz dające maksymalne szanse na sukces przy minimalnych stratach własnych. Amerykańska/natowska doktryna wojenna stanowiła solidny fundament strategii zastosowanej w obu operacjach.

W wojnie tej doszło także do konfrontacji dwóch poziomów zaawansowania technologicznego uzbrojenia i wyposażenia wojsk⁷.

W operację zaangażowało się 29 państw. Stanowiły one koalicję o tyle szczególną, że oprócz wojsk Zachodu znalazły się w niej wojska państw arabskich. Rdzeniem sił koalicji były wojska amerykańskie – około 70% sił sprzymierzonych. Ponad 20% sił stanowiły wojska Arabii Saudyjskiej, Egiptu i Syrii. Z powodzeniem zostały rozwiązane złożone problemy dowodzenia. Udało się pogodzić suwerenną zwierzchność państw nad swoimi kontynentami z potrzebami jednolitego dowodzenia operacyjnego.

To, że cel nadrzędny wynikający bezpośrednio z treści rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ został w tej interwencji/wojnie osiągnięty, nie budzi wątpliwości. To samo można powiedzieć o pierwszych trzech celach określonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych.

⁵ Około 50 tys. zabitych, 80 tys. wziętych do niewoli, prawie 4 tys. zniszczonych czołgów.

⁶ 143 zabitych amerykańskich żołnierzy (z tego 2/3 w wyniku tzw. *friendly fire*). Za: *Conduct of the Persian Gulf Conflict. An Interim Report to Congress*, <http://www.globalsecurity.org/military/library/report/1992/cpgw.pdf> [dostęp: czerwiec 2015].

⁷ W rejonie Zatoki toczyły się – jak piszą Alvin i Heidi Tofflerowie – dwie wojny. Pierwszą, transmitowaną przez telewizję CNN, symbolizowały precyzyjne uderzenia bomb i rakiet przy zachowaniu pełnego bezpieczeństwa i minimalnym ryzyku strat własnych. Druga polegała na bombardowaniu rozległych obszarów, zmasowanym użyciu czołgów i wielkich zgromadzeń lądowych w stylu znanym z II wojny światowej. Szerzej: A. i H. Tofflerowie, *Wojna i antywojna*, przekł. B. i L. Budryscy, Warszawa 1997, s. 96–98 i nast.

Odpowiedź na pytanie, czy w pełni został osiągnięty cel czwarty – zapewnienie bezpieczeństwa i stabilności Arabii Saudyjskiej oraz regionu Zatoki Perskiej, wydaje się już jednak kontrowersyjna. Określenie „zapewnienie bezpieczeństwa w regionie” od początku było bowiem nazbyt pojemne, wymagało doprecyzowania i rozwinięcia. W istocie mogło oznaczać ustanowienie politycznej kontroli USA nad regionem połączonej z obecnością militarną. Mogło też oznaczać obalenie reżimu Husajna i całkowite (prawie) rozbrojenie Iraku.

Ze względu na kontrowersje wokół realizacji czwartego celu oraz niespełnienie jednego z kanonicznych Clausewitzowskich warunków zwycięstwa⁸ wojnę tę często uznawano za niedokończoną. Według niektórych opinii, między innymi Jeremego Blacka, w wojnie w Zatoce Perskiej nie zharmonizowano celów wojskowych z politycznymi, co spowodowało, że nie doprowadzono do upadku Saddama Husajna⁹. Przeciw takiej opinii można wysunąć co najmniej kilka argumentów.

Pierwszy dotyczy strony prawnej, mianowicie legalności działań wojennych. Kontynuowanie działań zbrojnych po spełnieniu przez Irak warunków rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ oznaczałoby nadinterpretację prawa. Drugi argument – kontynuowania działań na terytorium Iraku mogłyby nie zaakceptować państwa arabskie. Trzeci argument odnosi się do całkowitego osłabienia wojskowego Iraku i obalenia sprawnego systemu władzy – jego skutkiem mogłoby być wytworzenie się w regionie „próżni” groźnej dla równowagi sił. Prezydent Bush mógł także mieć obawy, że dalsze działania okażą się długotrwałe, a walki przybiorą charakter partyzancki. Strategiczny umiar był więc uzasadniony. Dalszych argumentów za taką oceną dostarczyła nieodległa przyszłość – druga wojna w Zatoce Perskiej i jej skutki.

Interwencja w Bośni

Zaangażowanie militarne Zachodu w konflikt w Bośni początkowo oznaczało udział w operacji utrzymania pokoju, następnie w operacji utrzymania pokoju powiązanej z osłoną operacji humanitarnej oraz z elementami wymuszania (nowej, hybrydowej formie operacji pokojowej) i w końcu w przeprowadzonej samodzielnie – z mandatu ONZ – operacji wymuszania pokoju.

O interwencji Zachodu można już było mówić w lipcu 1992 roku ze względu na skład personelu sił UNPROFOR (United Nations Protection Force – Siły Ochronne Organizacji Narodów Zjednoczonych), liczącego 1,1 tys. osób.

Podstawowym zadaniem UNPROFOR miało być ubezpieczenie pomocy humanitarnej prowadzone w formie nieco zmodyfikowanej tradycyjnej misji/operacji utrzymania pokoju. Skuteczne przeprowadzenie tego typu operacji wymaga spełnienia trzech elementarnych warunków: uzyskania zgody stron konfliktu na jej przeprowadzenie, zachowania bezstronności sił pokojowych oraz niestosowania przez nie siły. W Bośni nie został spełniony najpierw pierwszy warunek – siły pokojowe niemal od początku operowały w niepewnym, a następ-

⁸ Chodzi o następujące warunki: *siły zbrojne zniszczyć [...] kraj zdobyć [...] wole nieprzyjaciela złamać*. C. von Clausewitz, *O wojnie*, tłum. A. Cichowicz, L.W. Koc, F. Schoerner, Lublin 1995, s. 27–35.

⁹ J. Black, *Wojna od 1990 roku*, tłum. T. Pichór, Warszawa 2011, s. 36–37.

nie we wrogim otoczeniu. W tej sytuacji niemożliwe było zastosowanie strategii wypróbowanych w poprzednich (klasycznych) misjach.

Wobec problemów z dostawami pomocy humanitarnej w sierpniu Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucję nr 770 autoryzującą użycie wszelkich środków w celu zapewnienia dostaw pomocy. Realizacja postanowień rezolucji od początku stała pod znakiem zapytania z dwóch zasadniczych powodów: przede wszystkim dla działań misji zabrakło odpowiedniej strategii/doktryny oraz tak silny mandat nie miał oparcia w siłach i środkach, którymi rozporządzała misja. W praktyce owo „użycie wszelkich środków” było niemożliwe. Tymczasem w Bośni toczyły się intensywne walki połączone z czystkami etnicznymi; nakręcała się spirala przemocy.

Nie podjęto decyzji o bardziej zdecydowanych działaniach. Pojawiły się natomiast kolejne, głównie miękkie, rezolucje Rady Bezpieczeństwa ONZ. Dwie implementował Sojusz Północnoatlantycki, co oznaczało przeprowadzenie pod koniec 1992 roku przez lotnictwo NATO operacji „Sky Monitor”, a od połowy kwietnia 1993 roku – operacji „Deny Flight” mającej na celu wyegzekwowanie zakazu wszelkich lotów niemających autoryzacji UNPROFOR.

W połowie 1993 roku na mocy kolejnych rezolucji (nr 836 i 844) zakres zadań sił pokojowych znacznie się poszerzył. Oprócz zapewnienia dostaw pomocy humanitarnej mandat obejmował powstrzymywanie ataków na strefy bezpieczeństwa, monitoring zawieszenia broni, monitoring wycofywania wojsk ze stref bezpieczeństwa oraz kontrolę kluczowych punktów w terenie. Radykalnie zostały zmienione zasady użycia broni. Można jej było użyć nie tylko do samoobrony, lecz także jako odpowiedź na bombardowania i zakłócanie swobody poruszania się personelu/konwojów z pomocą humanitarną.

Nastąpiło bezprecedensowe połączenie operacji pokojowych dwóch typów – utrzymania i wymuszania pokoju. Realizacji poszerzonego celu, który obejmował też zapewnienie bezpieczeństwa ludności w wyznaczonych strefach („strefach bezpieczeństwa”), miała służyć strategia odstraszenia Serbów od ataków w tych rejonach oraz realnej groźby użycia wobec nich siły. Początkowo strategia ta była skuteczna. Po kilku tygodniach jednak została poważnie przetestowana. Pierwszym testem okazał się kryzys w Sarajewie. Serbowie zaprzestali działań wobec realnej groźby użycia postawionych w stan gotowości samolotów NATO.

Skuteczne rozwiązanie kryzysu, czyli zastosowanie „modelu sarajewskiego”, w którym poczynaniom dyplomacji towarzyszyła realna groźba użycia siły, uznano za sukces. Jednak już kilka tygodni później, w końcu marca 1994 roku, wybuchły intensywne walki w trzech innych rejonach. Aby powstrzymać ofensywę Serbów, kilka amerykańskich samolotów zbombardowało ich pozycje. Atak ten i groźba użycia siły, tym razem na większą skalę, okazały się wystarczające.

Przez prawie pół roku po zażegnaniu kryzysu sytuację można było określić jako patową. Kilkumiesięczne negocjacje tzw. grupy kontaktowej nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. W Bośni wciąż toczyły się walki. Odpowiedzią na wielokrotne naruszanie warunków ultimatum były dwa symboliczne naloty samolotów NATO. Ta powściągliwość groziła utratą wiarygodności odstraszenia.

W maju 1995 roku, po wygaśnięciu wynegocjowanego w grudniu czasowego zawieszenia broni, walki o Sarajewo rozgorzały na nowo, tym razem na większą skalę. Na żą-

danie UNPROFOR samoloty NATO zbombardowały serbskie składy amunicji. W odwecie Serbowie po raz drugi w tym konflikcie wzięli kilkuset zakładników, głównie żołnierzy francuskich. Na początku lipca w trakcie operacji o opanowanie Srebrenicy Serbowie wzięli do niewoli 30 żołnierzy UNPROFOR. Taktyczne uderzenie lotnictwa NATO zostało przerwane wobec groźby zabicia jeńców. Wykorzystywanie zakładników przez Serbów wskazało na słabość strategii wymuszania na nich dotrzymania warunków ultimatum.

Spotkaniu grupy kontaktowej (Londyn, 21 lipca) towarzyszyła świadomość bilansu wojny¹⁰ oraz poczucie braku pomysłu na zakończenie konfliktu. Podczas spotkania podjęto decyzję o bardziej zdecydowanych działaniach – nalotach strategicznych.

Na przełomie lipca i sierpnia w wyniku ofensywy wojsk chorwackich współdziałających z jednostkami armii bośniackiej Serbowie stracili kontrolę nad znacznymi obszarami kraju i ponieśli duże straty. Wydawało się, że w tym położeniu przyjmą propozycję porozumienia pokojowego przedstawioną przez Richarda Holbrooka. Serbowie odrzucili ją jednak i zarazem zintensyfikowali działania w oblężeniu Sarajewa.

28 sierpnia została podjęta decyzja o przeprowadzeniu przez NATO operacji „Deliberate Force” w celu zmuszenia Serbów bośniackich do zaprzestania ataków na strefy bezpieczeństwa i zaprzestania oblężenia Sarajewa. Dwa dni później, gdy wycofano żołnierzy UNPROFOR ze względu na ryzyko pojmania ich przez Serbów, lotnictwo rozpoczęło naloty, które trwały dwie doby. Na lądzie działania podjęły zaś siły szybkiego reagowania. 1 września naloty zostały zawieszone – Serbom dano czas na przyjęcie ultimatum. Spełnienie zawartych w nim żądań pozwoliłoby zakończyć natowską operację. Zgodnie z ultimatum Serbowie mieli zaprzestać ataków na wszystkie strefy bezpieczeństwa, wycofać broń ciężką na odległość 20 km od Sarajewa, zapewnić całkowitą swobodę poruszania siłom ONZ i konwojom z pomocą humanitarną oraz odblokować lotnisko w Sarajewie¹¹.

Serbowie jednak odrzucili ultimatum, dlatego 5 września naloty zostały wznowione. W tym czasie wojska chorwacko-muzułmańskie przeszły z sukcesami do ofensywy. Wobec zmieniającej się sytuacji na polu walki został zmodyfikowany/zmieniony cel operacji. Chodziło o zmuszenie Serbów do kontynuowania negocjacji, by z pozycji siły skłonić ich do zaakceptowania planu pokojowego¹².

Celem militarnym stało się osłabienie Serbów, postawienie ich w sytuacji wymuszającej spełnienie warunków ultimatum. Wznowione 5 września naloty trwały nieprzerwanie przez kolejnych dziewięć dni¹³. Równoległe trwały negocjacje nad założeniami przyszłego porozumienia pokojowego. Gdy osiągnięto je, naloty zostały zawieszone. Operację „Deliberate Force” zakończono 20 września.

¹⁰ Ok. 200 tys. zabitych, 1,2 mln zmuszonych do opuszczenia swoich domów, 70% terytorium Bośni objęte czystkami etnicznymi.

¹¹ Szerzej o kontekstach tego ultimatum i poprzednich: D. Leurdijk, *The United Nations and NATO in Former Yugoslavia. Limits to Diplomacy and Force*, Haga 1996.

¹² Główną rolę odegrał Richard Holbrook, który przekonał sojuszników do takiej zmiany. Vide: R. Holbrook, *To End a War*, New York 1998.

¹³ Ze średnią intensywnością 297 samolotów na dobę. Dane o aktywności lotnictwa NATO: M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO w konflikcie bałkańskim*, Warszawa 2006.

W nowej jakościowo sytuacji – inicjatywę i panowanie nad polem bitwy przejęli Chorwaci i Muzułmanie – kolejnym celem misji stało się doprowadzenie do przerwania walk. Cel ten udało się osiągnąć działaniami dyplomatycznymi. Definitywnie walki zakończono 22 października. Wieńczący interwencję cel – doprowadzenie do porozumienia stron – został osiągnięty po trwającej trzy tygodnie operacji wojskowej.

W ciągu poprzednich trzech lat nie zdołano osiągnąć żadnego ze stawianych sobie wówczas celów. Przyczyną ciągłych niepowodzeń były nieprzemyślane i niespójne decyzje, od nieczytelnego mandatu UNPROFOR począwszy. Cele i zadania misji zmieniały się kilka razy. Brakowało spójnej strategii. Do jej sformułowania i realizacji oraz profesjonalnego koordynowania działań potrzebny był lider. Tego zaś zabrakło.

Gdy bezsilność wobec taktyki Serbów – masakra w Srebrenicy oraz branie przez nich żołnierzy UNPROFOR w charakterze zakładników – ostatecznie skompromitowała dotychczasowe wysiłki misji, pojawiła się realistyczna koncepcja zakończenia konfliktu w Bośni. Na czele sił NATO stanęły Stany Zjednoczone. Upragniony pokój przyniosły naloty lotnictwa i negocjacje prowadzone z pozycji siły.

Z błędów misji UNPROFOR zostały wyciągnięte wnioski. Dowiodło tego ustanowienie kolejnej misji (IFOR) już z czytelnym mandatem i pod dowództwem NATO. Doświadczenia z operacji „Deliberate Force” z pożytkiem zostały wykorzystane cztery lata później, w kolejnej interwencji – w czasie wojnie o Kosowo.

Interwencja zbrojna NATO w wojnie o Kosowo

Działania NATO miały na celu zażegnanie konfliktu etnicznego między Serbami a Albańczykami zamieszkującymi Kosowo. Wskutek jego zaostrzenia we wrześniu 1998 roku rozpoczęły się ucieczki ludności na dużą skalę do sąsiedniej Macedonii, Albanii oraz – w mniejszym stopniu – do Czarnogóry.

Wobec sytuacji, w której rezolucja ONZ wzywająca strony do przerwania ognia, wysiłki dyplomatyczne grupy kontaktowej oraz ostrzeżenia Sojuszu Północnoatlantyckiego dla Serbów nie odnosiły skutku, NATO przystąpiło w swoich dowództwach do planowania operacji powietrznej przeciwko Serbii.

Uświadomienie realnej groźby użycia siły prezydentowi Serbii w czasie wizyty, którą w Belgradzie złożyły trzy osoby zajmujące najwyższe stanowiska w Sojuszu, przyczyniło się do podpisania rozejmu nadzorowanego przez NATO. Rozejm został zerwany w styczniu 1999 roku, kiedy to armia i policja Jugosławii wznowiły działania w Kosowie. Negocjacje pokojowe podjęte przez grupę kontaktową w lutym w Rambouillet zakończyły się fiaskiem. Decyzja prezydenta Serbii o nieprzyjęciu proponowanego porozumienia pokojowego została potraktowana jako *casus belli*.

W dniu zakończenia rokowań gremia natowskie podjęły decyzję o uruchomieniu operacji „Allied Force”, której generalnym celem było wymuszenie na władzach Federacyjnej Republiki Jugosławii przyjęcia projektu porozumienia w całości. Cel generalny obejmował wiele szczegółowych celów politycznych zdefiniowanych przez Sojusz, między innymi takich jak:

- doprowadzenie do zakończenia wszelkich działań zbrojnych i natychmiastowe zaprzestanie represji wobec ludności cywilnej narodowości pochodzenia albańskiego;

- wycofanie z Kosowa jednostek wojskowych, policyjnych i paramilitarnych;
- udzielenie zgody na rozmieszczenie w spornej prowincji międzynarodowych sił pokojowych;
- udzielenie zgody na bezwarunkowy i bezpieczny powrót wszystkich uchodźców i wygnańców do macierzystej prowincji oraz zapewnienie organizacjom humanitarnym swobodnego dostępu do nich;
- wiarygodne zapewnienie o zamiarze podjęcia prac nad osiągnięciem porozumienia politycznego w ogólnych ramach wyznaczonych propozycjami z Rambouillet¹⁴.

Strategiczne cele polityczne obejmowały także odwiedzenie kierownictwa politycznego i wojskowego Jugosławii od kontynuowania i eskalacji ataków na bezbronnnych cywilów oraz ustanowienie warunków do odwrócenie skutków czystek etnicznych.

- Prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton za strategiczne cele operacji uznał:
- zademonstrowanie zdecydowanej reakcji NATO na agresję w Kosowie;
 - powstrzymanie prezydenta Slobodana Miloševicia przed kontynuacją lub eskalacją ataków na bezbronną ludność cywilną;
 - znaczące ograniczenie możliwości operacyjnych Serbów przeprowadzenia działań zbrojnych w Kosowie przez zdecydowane zredukowanie potencjału bojowego armii jugosłowiańskiej¹⁵.

Z trzeciego z wymienionych celów strategicznych wynikał cel militarny operacji – pozbawienie Serbów zdolności do prowadzenia wojny przeciw Kosowu w przyszłości oraz do rozszerzenia działań na sąsiadów Jugosławii przez zniszczenie lub zmniejszenie zdolności armii do prowadzenia większych operacji wojskowych¹⁶. NATO podjęło się przeprowadzić operację wymuszania – wymuszania pokoju. W świetle celów tej operacji Sojusz stał się stroną w wewnętrznym/wewnętrzpaństwowym konflikcie zbrojnym.

Istotą strategii, która znalazła swoje odbicie w zamiarze jej przeprowadzenia, było stopniowanie nasilenia nalotów oraz wywieranie presji na Belgrad przez niszczenie obiektów o kluczowym znaczeniu dla systemu bezpieczeństwa/obronności. Do przeprowadzenia operacji wydzielono około 400 samolotów różnego typu z 13 państw członkowskich. W planie działań nie założono udziału wojsk lądowych¹⁷.

Operacja, rozpoczęta 24 marca, przebiegała w trzech etapach. W pierwszym, trwającym trzy dni, celem działań – nalotów lotnictwa i uderzeń rakiet skrzydlatych na obiekty systemu obrony powietrznej kraju – było wywalczenie panowania w powietrzu, tym samym zapewnienie własnemu lotnictwu pełnego bezpieczeństwa. Uderzenia te, uwiarygodniając determinację Sojuszu, mogły się okazać wystarczającą formą nacisku na Miloševicia. Przyniosły jednak skutek niespodziewany: wzmożenie przez niego represji wobec ludności cywilnej (Albańczyków) w Kosowie. W tej sytuacji podjęto decyzję o nasileniu ataków lotnictwa.

¹⁴ M.W. Lamb, *Operation Allied Force. Golden Nuggets for Future Campaigns*, Maxwell 2002, s. 10–11.

¹⁵ Ibidem, s. 2–7.

¹⁶ Za: Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO...*, op.cit., s. 67–72.

¹⁷ W ich toku stworzono jednak zespół zadaniowy „Hawk”, którego trzon stanowiły bataliony śmigłowców oraz pododdziały rakiet MLRS.

W drugim etapie operacji, licząc od drugiego tygodnia, nasilono działania zarówno pod względem ich intensywności, jak i rozmachu. Uderzenia rozszerzono na obiekty znajdujące się poza obszarem Kosowa: na centra kierowania i dowodzenia, magazyny uzbrojenia, składy paliw i inne znajdujące się w okolicach Belgradu, a także na niektóre obiekty w innych rejonach Jugosławii.

W tym czasie do rozmiarów katastrofy humanitarnej urósł problem uchodźców z Kosowa. Koniecznością stało się zorganizowanie pomocy humanitarnej na odpowiednią skalę. 14 kwietnia zapoczątkowano operację pomocową „Allied Harbor”¹⁸.

W kolejnych tygodniach kwietnia listę obiektów bombardowań (uderzeń) stale rozszerzano. Nasilenie działań na przełomie kwietnia i maja oznaczało wejście w trzeci etap operacji. Działania osiągnęły apogeum 12 maja, kiedy to w nalotach wzięło udział 600 samolotów, podczas gdy w pierwszych tygodniach dzienny wysiłek nie przekraczał użycia 50 maszyn. 26 maja do ofensywy przeszły oddziały Armii Wyzwolenia Kosowa (UCK), ale bez powodzenia.

2 czerwca, w szczytowym okresie nalotów, wysłannicy na Bałkany – były premier Rosji Wiktor Czernomyrdin i reprezentujący Unię Europejską Martti Ahtisaari – przedstawili prezydentowi Jugosławii warunki zakończenia działań zbrojnych. Propozycję tę Milošević przyjął jeszcze tego samego dnia, a parlament w dniu następnym. Szczegóły porozumienia dotyczące części wojskowej pozostawiono do uzgodnienia wojskowym NATO i Jugosławii. Serbowie postawili wiele nowych warunków, na które Sojusz nie mógł się zgodzić. W tej sytuacji zostały wznowione naloty z pełną intensywnością. Był to argument przesądzający – nie pierwszy raz w krótkiej historii interwencji NATO na Bałkanach.

Ostateczne porozumienie strony podpisały 9 czerwca. Cele operacji zostały osiągnięte. Sojusz wymusił na Miloševiću zgodę na wszystkie warunki porozumienia pokojowego.

Strategia NATO polegająca na eskalacji nalotów i wywieraniu presji na Belgrad okazała się skuteczna. Znalazły w niej swoje odbicie doświadczenia wyniesione z wojny w Zatoce i – przede wszystkim – z interwencji w Bośni. W Iraku dużą rolę odegrały siły powietrzne, w Bośni znaczenie tych sił zdecydowanie wzrosło, w wojnie o Kosowo zaś prowadziły one działania wręcz wyłączne. Doświadczenie zdobyte w Bośni wyraźnie odzwierciedliło się w strategii, wpłynęło na koncepcję działań zdecydowanych oraz nieustępowania, gdy przeciwnik stosuje wybiegi, manewry oraz sztuczki dyplomatyczne.

Sukces operacji „Allied Force” miał duże znaczenie dla Sojuszu Północnoatlantyckiego: dowiódł jego elastyczności, zdolności adaptacji do nowego środowiska bezpieczeństwa, do transformacji oraz podejmowania nowych ról.

Operacja stanowiła szczególnego typu interwencję zbrojną, ze względu na jej cel została nazwana interwencją humanitarną. Pod wrażeniem jej skuteczności Jürgen Habermas pisał o *antycypacji przyszłego stanu kosmopolitycznego*¹⁹, a Ulrich Beck prognozował, że w XXI wieku będzie się zwiększała liczba wojen/interwencji pacyfikacyjnych oraz w obro-

¹⁸ Typowa operacja humanitarna nadzorowana przez Wysokiego Komisarza ONZ.

¹⁹ *Bestialtaet ind Humanitaet*, w: *Zur Theorie des Friedens von Carl Friedrich von Weizsäcker*, Berlin 1995, s. 238 i nast.

nie praw człowieka²⁰. Zdaniem wielu analityków interwencja miała stanowić model przyszłych operacji humanitarnych, operacji wymuszania pokoju.

Inwazja na Irak

Zamiar tej inwazji Stany Zjednoczone powzięły kilka lat przed jej urzeczywistnieniem; dość szybko przełożyły go na konkretne plany, na przygotowania polityczne, propagandowe i wojskowe. Co najmniej od początku 2002 roku było wiadomo, że do inwazji dojdzie.

Cele inwazji/wojny były zdeterminowane funkcją, jaką miała ona spełnić. Według Romana Kuźniara, miała to być (była!) *pierwsza wojna hegemoniczna nowej ery*²¹. Nie wdając się w subtelności teorii cykli i wojen hegemonicznych, z podstawowym przesłaniem tej tezy trudno się nie zgodzić. Inwazja na Irak miała stanowić swoiste dokończenie wojny w Zatoce Perskiej z 1991 roku i zarazem ważne ogniwo prowadzonej przez Amerykanów światowej wojny z terroryzmem.

Rekonstrukcję celów tej wojny utrudnia retoryka towarzysząca najpierw przygotowaniom do działań, a następnie ich przebiegowi. W oficjalnie wskazywanych celach mieszały się krańcowo różne kategorie – od ideologicznych po wąsko użyteczne, co sprzyjało dowolności ich interpretacji.

W oficjalnej retoryce celem tej wojny było wyeliminowanie głównego źródła zakłóceń stabilności ładu międzynarodowego, czyli obalenie reżimu Saddama Husajna²². Ponieważ wojnę z Irakiem traktowano jako ogniwo wojny z terroryzmem, w spektrum głoszonych celów znalazło się pozbawienie terroryzmu zaplecza i wsparcia. Mocno eksponowano cel szczegółowy – zniszczenie irackiej broni masowego rażenia (której Irak nie miał!).

W istocie celem politycznym, celem „wielkiej strategii” Stanów Zjednoczonych, było ustanowienie nowych warunków bezpieczeństwa w regionie – wzmocnienie swojej politycznej i wojskowej kontroli. Cele tej wojny wyznaczył Waszyngton. Nieliczni koalicjanci zostali wciągnięci w ich realizację.

Misje koalicji lapidarnie i ogólnikowo wspólnie opisali George W. Bush i Tony Blair. Koalicja miała rozbroić Irak z broni masowego rażenia, wyeliminować wspieranie terroryzmu przez Saddama Husajna oraz wyzwolić naród iracki. W tym krótkim wyjaśnieniu nie tylko są zawarte dwa nieprawdziwe stwierdzenia – w Iraku nie było broni masowego rażenia, a Saddam nie wspierał terroryzmu, lecz także kryje się trudno przekładalna na język operacji wieloznaczność, mianowicie wyzwolenie narodu.

Oficjalne cele militarne inwazji („misji”) przedstawił dowodzący wojskami koalicji generał Tommy Franks. Ujęto je w ośmiu punktach dość charakterystycznym językiem, wpisującym się w dominującą w Waszyngtonie retorykę. W misji tej należało:

– doprowadzić do obalenia reżimu Saddama Husajna;

²⁰ Ueber den postnationalen Krieg, w: „Blaeter fuer deutsche und internationale Politik” 1999 nr 8, s. 985.

²¹ R. Kuźniar, *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*, Warszawa 2005, s. 295.

²² Zdecydowanie bardziej jednoznacznie cel tej wojny ujmował oponent prezydenta, George Soros. Twierdził, że było nim potwierdzenie i umocnienie amerykańskiej supremacji i jednocześnie rozbudowa potęgi militarnej, J. Żakowski, *Bush musi odejść*, „Polityka” 2003 nr 51/52, s. 62–65.

- wykryć i wyeliminować broń masowego rażenia;
- wykryć, schwycić i wyrzucić z tego kraju terrorystów;
- zebrać tyle wiadomości o siatce terrorystów, ile to możliwe;
- zebrać tyle wiadomości o broni masowego rażenia, ile to możliwe;
- znieść sankcje i natychmiast dostarczyć pomoc dla ludności;
- zabezpieczyć pola naftowe;
- wesprzeć ludność w tworzeniu warunków dla transformacji ustrojowej²³.

Nie trzeba być fachowcem, by dostrzec zaskakujące pomieszanie celów ze swoiście ujętymi zadaniami (w tym zadaniami o różnym stopniu ogólności). Ujmując rzecz w języku właściwym sztuce wojennej, za militarne cele tej operacji należy uznać: rozbicie (rozbrojenie) sił zbrojnych Iraku, ustanowienie skutecznej kontroli nad jego terytorium oraz zapewnienie warunków do odbudowy/przebudowy państwa. Osiągnięcie pierwszego celu – rozbicie sił zbrojnych Iraku – stanowiło pierwszy warunek pokonania reżimu („wyzwolenia narodu irackiego”).

Irak, mimo poniesienia dotkliwych strat w czasie wojny w 1991 roku, pozostawał regionalną potęgą militarną. W okresie poprzedzającym inwazję należało zatem zgromadzić siły i środki konieczne do pomyślnego wykonania tego zadania. Do bezpośrednich działań – przeprowadzenia operacji „Iracka wolność” – została stworzona koalicja złożona z wojsk trzech państw anglosaskich oraz Polski, koalicja wewnętrznie asymetryczna. Prawie 90% sił koalicyjnych stanowili Amerykanie, około 10% Brytyjczycy, 1% Australijczycy, a udział Polaków (180 żołnierzy) można mierzyć w promilach²⁴.

Strategia militarna, koncepcja operacji, opierała się na amerykańskiej doktrynie wojennej *Joint Vision 2010* oraz *Joint Vision 2020*. Istotnym novum była w niej idea uderzenia gotowymi do użycia, ograniczonymi siłami – atak przed zakończeniem pełnych przygotowań. W koncepcji założono wykonanie uderzenia na dwóch kierunkach. Na głównym kierunku Kuwejt–Bagdad miały nacierać dwa zgrupowania amerykańskie. Wojska brytyjskie miały nacierać na Basrę. Na północy kraju kontrolę nad obszarem zamieszkanym przez Kurdów miała zapewnić organizacja militarna kurdyjskich peszmergów wraz z amerykańskimi grupami specjalnymi.

Operacja rozpoczęła się, podobnie jak poprzednie, od uderzenia lotnictwa. Samodzielna operacja powietrzna trwała tym razem zaledwie jedną dobę. Pominięto w niej standardową fazę wywalczenia przewagi w powietrzu, koalicja bowiem taką przewagę już miała. Chodziło przede wszystkim o sparaliżowanie systemu kierowania państwem, systemu dowodzenia oraz o zniszczenie infrastruktury wojskowej.

Operacja lądowa, zapoczątkowana 21 marca, od początku rozwijała się w tempie właściwym dla wojny błyskawicznej. W pierwszych trzech dniach czołówki amerykańskiego V Korpusu wysorowały się na głębokość ponad 350 km. Po kilkudniowej pauzie spowodowanej burzą piaskową jednostki działające na głównym kierunku natarcia osiągały tempo

²³ *Operation Iraqi Freedom: Our goals*, Democratic Underground.com, 31.12.2003, <http://www.centcom.mil/CENTCOMNews/transcripts/20030322> [dostęp: luty 2008].

²⁴ T. M. Moseley, *Operation „Iraqi Freedom”*. *By the numbers*, USCENTAF [online], 30.04.2003, <http://www.afhso.af.mil/shared/.../AFD-130613-025.pdf> [dostęp: luty 2008].

około 100 km na dobę. Siedemnastego dnia operacji czołowe oddziały amerykańskie znalazły się na przedmieściach Bagdadu, a brytyjskie pod Basrą.

Bagdad pozostawał pod kontrolą amerykańską już 9 kwietnia. Tego dnia ogłoszono formalne przejście władzy; dowodzący siłami koalicji generał Franks został mianowany dowódcą wojsk okupacyjnych. 1 maja prezydent USA Bush ogłosił zakończenie działań wojennych. Cele operacji wojennej zostały osiągnięte. Tym samym zakończyła się kilkutygodniowa wojna z Irakiem. Niebawem miała się rozpocząć wieloletnia wojna w Iraku.

W maju rozpoczęła się formalna okupacja kraju²⁵. Kraj został podzielony na trzy, a do września na cztery strefy okupacyjne. W połowie roku wojska okupacyjne liczyły łącznie około 150 tys. żołnierzy, w tym 130 tys. amerykańskich i około 20 tys. z innych krajów (między innymi 11 tys. brytyjskich, 3 tys. włoskich, 2,3 tys. polskich). Zasadniczym celem ich obecności/działalności było zapewnienie warunków do odbudowy państwa pozbawionego władzy centralnej, własnych sił zbrojnych i służb bezpieczeństwa, z policją w całkowitym rozkładzie.

Wojska okupacyjne miały zapewnić warunki do realizacji celu politycznego, którym było zbudowanie w Iraku nowego, odpowiadającego ludności systemu politycznego. W tej ogólnej formule mieścił się też zamiar zbudowania otwartego, demokratycznego społeczeństwa.

Tymczasem kilka tygodni po zakończeniu operacji wojennej zaczęły się pojawiać nieregularne grupy zbrojne, które podejmowały działania. W 2004 roku kraj już był ogarnięty walkami na skalę wojenną²⁶. Amerykanów sytuacja jakby zaskoczyła. Wojska okazały się nieprzygotowane do działań w nieprzyjaznym środowisku. Podczas przygotowań do inwazji wojskowi skupili się na zadaniu pobicia przeciwnika (w polu), natomiast zaniedbali kwestie działań innych niż wojenne, zwłaszcza działań przeciwpartyzanckich.

Jeszcze bardziej zaskoczeni zastaną sytuacją byli sojusznicy, którzy – podobnie jak Polacy – przybyli do Iraku w przeświadczeniu, że ich rola ograniczy się do wypełnienia misji właściwych operacjom pokojowym. Tymczasem przypadło im uczestniczyć w nie do końca zdefiniowanej „operacji stabilizacyjnej”. Koalicja wojsk okupacyjnych zaczęła się wykruszać już w 2004 roku, kiedy to swoich żołnierzy wycofała Hiszpania i osiem innych państw²⁷.

Przełomowy dla realizacji programu stabilizacji miał być 2005 rok. Odbłyły się bowiem wybory do parlamentu, suwerenną władzę przekazano państwu irackiemu, została przyjęta tymczasowa konstytucja. Miała się sprawdzić promowana przez Stany Zjednoczone strategia stopniowej odbudowy państwa oraz zapewnienia obywatelom bezpiecznego i stabilnego rozwoju dzięki takim wartościom, jak demokracja i wolny rynek. Demokratyczny Irak miał się stać wzorcem dla innych państw i narodów. Miał być sojusznikiem mocarstw zachodnich oraz ośrodkiem stabilizacji w regionie.

Tymczasem Irak ogarnęła wojna domowa na tle religijnym, co dodatkowo skomplikowało już toczący się konflikt zbrojny. Sytuacja w sferze bezpieczeństwa oraz nasilająca się prze-

²⁵ Jej podstawę prawną stanowiła rezolucja ONZ nr 1483.

²⁶ Wg SIPRI spełniał kryteria, jak to określono, większego konfliktu zbrojnego.

²⁷ W 2005 r. wycofały się 2 państwa, w 2006 – 3, w 2007 – 2, w 2008 – 17, w 2009 – 4. W 2010 r. pozostali jedynie Amerykanie i Brytyjczycy.

moc zmusiły Amerykanów do zmiany polityki i strategii. 10 stycznia prezydent Bush przyznał, że dotychczasowe działania nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Nowa strategia zakładała zwiększenie obecności wojskowej oraz intensyfikację działań wojskowych. Kontyngent amerykański został zwiększony o 21 tys. żołnierzy (do 161 tys.). Ważnym elementem nowej strategii było wzmocnienie armii irackiej i irackich służb bezpieczeństwa oraz włączanie irackich oddziałów do działań na rzecz odzyskania pełnej kontroli, najpierw nad Bagdadem.

Choć przez pierwsze miesiące skutkiem zwiększonej aktywności wojskowej były znaczne straty wojsk amerykańskich, to w drugiej połowie roku nastąpiła wyraźna poprawa. Istotne znaczenie miało między innymi sprzymierzenie się z sunnickimi przywódcami plemiennymi. We wrześniu dowodzący wojskami generał David Petraeus zameldował o osiągnięciu zaplanowanych celów wojskowych.

Mimo że w 2008 roku liczba zamachów przeciwko wojskom koalicji radykalnie się zmniejszyła²⁸, w kraju nadal trwała krwawa wojna domowa.

W lutym nowo wybrany prezydent Stanów Zjednoczonych Barack Obama ogłosił zamiar zakończenia działań zbrojnych i wyprowadzenia wojsk do sierpnia 2010 roku. W październiku 2011 roku poinformował, że wojska amerykańskie zakończyły działania w operacji stabilizowania Iraku. Bez fanfar. Osiem i pół roku wcześniej jego poprzednik ogłaszał koniec działań bojowych w poczuciu i aurze triumfu.

Wyjście obcych wojsk z Iraku nie oznaczało końca tej wojny. W następnych latach liczba ofiar starć zbrojnych i zamachów terrorystycznych wyraźnie przekraczała próg większego konfliktu zbrojnego. Irak stał się siedliskiem terroryzmu; w statystykach zamachów terrorystycznych od kilku lat zajmuje pierwsze miejsce w skali światowej²⁹. Trudno więc mówić o osiągnięciu celów tej interwencji/wojny, tym bardziej że jej pokłosiem jest Państwo Islamskie.

Interwencja w Afganistanie

Operacja „Enduring Freedom” stanowiła reakcję na atak bojowników Al-Kaidy na World Trade Center. Miała być pierwszym aktem ogłoszonej przez prezydenta Busha wojny z terroryzmem.

20 września na posiedzeniu Kongresu prezydent ogłosił treść żądań postawionych ultimatywnie talibom. Obejmowały one:

- wydanie Stanom Zjednoczonym liderów Al-Kaidy przebywających na terytorium Afganistanu;
- uwolnienie wszystkich uwięzionych osób obcych narodowości (w tym 16 Amerykanów);
- zapewnienie ochrony zagranicznym dziennikarzom, dyplomatom oraz osobom niosącym pomoc humanitarną;
- zamknięcie obozów organizacji terrorystycznych;

²⁸ W 2007 r. było ich średnio 180 dziennie, a w 2008 r. – 20. R.M. Williams, *Political-Military Evaluation of U.S. Participation in the Stabilization Operation in Iraq*, „Zeszyty Naukowe AON” 2008 nr 3A, s. 63.

²⁹ Global Terrorism Index, Vision of Humanity [online], <http://www.visionofhumanity.org> [dostęp: czerwiec 2015].

– umożliwienie Stanom Zjednoczonym pełnego dostępu do obozów terrorystów w celu zweryfikowania, czy faktycznie zostały w pełni zlikwidowane³⁰.

Po odrzuceniu ultimatum przez talibów interwencja zbrojna stała się nieunikniona. Oficjalne cele interwencji zostały przedstawione w przemówieniach prezydenta Busha oraz premiera Blaira wygłoszonych 7 października. Przywódcy mówili o ukaraniu sprawców zamachu, co oznaczało ujęcie lub zabicie przywódców Al-Kaidy i rozbięcie jej struktur, a także o pokonaniu i obaleniu rządu talibów wspierającego terrorystów oraz „wyzwoleniu” ludów Afganistanu spod opresyjnych rządów. Z drugiego celu wynikało zadanie (cel bardziej szczegółowy) dokonania zmiany o charakterze systemowym, czyli rekonstrukcja systemu władzy.

W oficjalnej i nieoficjalnej retoryce wskazywano na cel dalekosiężny – budowę stabilnego, demokratycznego i rozwijającego się państwa³¹. Przyszły Afganistan miał się walczyć przyczyniać do stabilizacji regionu. Dla Stanów Zjednoczonych celem pierwszoplanowym, priorytetowym był demontaż organizacji Al-Kaida w Afganistanie.

Podstawę strategii działań w Afganistanie stanowiły przygotowane wcześniej plany ewentualnościowe CIA. Innych planów – wojskowych zwyczajnie nie było. Wojskowe doktryny, przydatne do niezwłocznego zastosowania, miały siły powietrzne. I jedynie siły powietrzne mogły też osiągnąć w krótkim czasie gotowość do podjęcia działań. Ewentualne zaś zgromadzenie i przygotowanie do działań jednostek wojsk lądowych wymagałoby długiego czasu. W tej sytuacji duże znaczenie miało pozyskanie do wspólnych działań naturalnego sojusznika w samym Afganistanie – zbrojnej opozycji antytalibskiej. Było nim najsilniejsze ugrupowanie opozycyjne – Front Północny.

Choć sama operacja „Enduring Freedom” rozpoczęła się 7 października, to działania wojskowe, a ściślej – sił specjalnych, na terytorium Afganistanu rozpoczęły się kilka tygodni wcześniej. Obejmowały one między innymi poszukiwanie Osamy bin Ladena oraz liderów Al-Kaidy, organizowanie współdziałania z Frontem Północnym, rozpoznanie ważniejszych celów, a także organizowanie naprowadzania lotnictwa.

W pierwszych dniach operacji uderzenia lotnictwa koncentrowały się na obiektach systemu obrony powietrznej, a następnie na obiektach systemu kierowania i dowodzenia. Do celów priorytetowych należały obozy Al-Kaidy.

Działania na lądzie podejmowane przez Front Północny nie przynosiły liczących się sukcesów. Dopiero po zniszczeniu afgańskiej obrony powietrznej oraz systemu kierowania i dowodzenia zaistniały warunki do przeniesienia wysiłku lotnictwa na bezpośrednie wsparcie wojsk lądowych – uderzenia na wojska talibów. Do końca października armia talibów została poważnie osłabiona, a zajmowana przez nią linia frontu zdewastowana. Tym samym zostały stworzone warunki do podjęcia ofensywy lądowej. Wojska przystąpiły do działań w pierwszych dniach listopada. Bojownicy Frontu Północnego w szybkim tempie opanowywali kolejne obszary kraju: Kabul – 13 listopada i Kunduz – 26 listopada. Od połowy listo-

³⁰ G.W. Bush Address to the joint session of the 107 Congress, 20.09.2001. Selected Speeches of President George W. Bush 2001–2008 [online], 30.04 2003, http://georgewbush-whitehouse.archives.gov/.../bushrecord/.../Selected_Speeches_of_President_George_W._Bush_2001-2008 [dostęp: czerwiec 2015].

³¹ Choć ekipa Busha uznawała konieczność dokonania zmian ustrojowych po obaleniu talibów, to w tym czasie pierwszoplanowym celem USA było obalenie talibów i zniszczenie Al-Kaidy.

pada w walkach brał udział oddział amerykańskiej piechoty morskiej, który uczestniczył w opanowaniu ostatniego dużego miasta – Kandaharu. Ostatni spektakularny akord tej fazy operacji stanowiły walki o bastion Al-Kaidy – jaskinie Tora Bora, z udziałem amerykańskich i brytyjskich grup specjalnych, lotnictwa (ciężkich bombowców) oraz afgańskich (plemiennych) milicji, zakończone z sukcesem 17 grudnia. Pierwszą fazę interwencji Zachodu w Afganistanie zamyka powołanie przez Radę Bezpieczeństwa ONZ misji pokojowej/stabilizacyjnej, którą miały prowadzić siły międzynarodowe – ISAF (International Security Assistance Force).

Po sukcesach – rezultatach prowadzonych przez dwa miesiące działań wojennych, gdy szybko i sprawnie zapoczątkowano misję stabilizacyjną oraz działalność ISAF – oczekiwano, że nastąpi niezakłócony proces stabilizowania kraju. Już w następnym roku kraj ten zaczęto przedstawiać jako modelowy przykład udanej rekonstrukcji państwa upadłego i przywracania go społeczności międzynarodowej.

Sposób przeprowadzenia operacji wojennej – to, że w ciągu dwóch miesięcy kilkuset żołnierzy sił specjalnych we współdziałaniu z miejscowymi powstańcami, intensywnie wspieranych przez lotnictwo, zdołało obalić reżim talibów i rozbić siatkę terrorystyczną Al-Kaidy w Afganistanie – wywarł na wojskowych, nie tylko w USA, zrozumiałe wrażenie. Pod jego wpływem został ukuty i jakiś czas pozostawał w obiegu termin „model afgański” operacji wojennej.

Z początkiem 2002 roku rozpoczęła się druga faza interwencji, obejmująca okres do jesieni (października) 2006 roku. Działania Zachodu w tej fazie charakteryzowały się organizacyjną (i nie tylko) dwoistością. Kierowana przez Amerykanów przeciwpartyzancka operacja „Enduring Freedom” wbrew oczekiwaniom nie ulegała wygaszaniu. Działania w jej ramach obejmowały głównie południe kraju. Na relatywnie spokojnej północy misję asysty w odbudowie kraju prowadziły ISAF.

Talibowie pokonani w operacji „Anakonda” ogłosili dżihad wobec aliantów, wojnę przeciwko rządowi. Po odbudowie swoich sił w styczniu 2003 roku przypuścili pierwszy zorganizowany atak na obiekty wojsk amerykańskich. Latem tego samego roku wzmogli działania na tyle, że sytuację można było określić jako powstanie zbrojne. Wykryli strategię i taktykę. Zwiększyli aktywność, rosła liczba ataków, a starcia stawały się coraz bardziej zacięte. Od 2004 roku w szybkim tempie rosła liczba bojowników opozycji. O ile w 2005 roku operowało ich kilkuset na południu kraju, o tyle w roku następnym ich liczba wyniosła 12 tys. Rozszerzali swoje działania na kolejne prowincje. Większość obszarów wiejskich przeszła pod ich kontrolę.

Misja ISAF, początkowo ograniczona (terytorialnie) do stolicy kraju i obszarów bezpośredniego do niej przyległych, przez kolejne trzy lata stopniowo poszerzała zasięg. Towarzystwo temu zwiększanie kontyngentów wojskowych, a także liczby państw zaangażowanych w działania. Rezultaty misji w oficjalnych komunikatach wyrażane w liczbach zbudowanych obiektów, kilometrach dróg czy uruchomionych szkołach mogły napawać optymizmem, natomiast osiągnięcia w odbudowie efektywnych struktur państwa, zwłaszcza struktur bezpieczeństwa, należało uznać za co najwyżej skromne. Plany budowy sił zbrojnych zrealizowano jedynie w 30–40%.

W 2006 roku, po pięciu latach działań przeciwpartyzanckich i po czterech latach misji ISAF, wobec zdecydowanie rozczarowujących rezultatów obydwu oddzielnie prowadzonych

operacji, sytuacja wymagała zdecydowanej zmiany strategii. Ostatecznie wykrystalizowała się koncepcja objęcia misją odbudowy całego kraju i zarazem rozszerzenia obszaru działań przeciwpartyzanckich – koncepcja integracji działań bojowych ze stabilizacyjnymi, objęcia wszystkich poczynań jednolitym systemem dowodzenia, jednym dowództwem.

W końcu 2006 roku rozpoczęła się trzecia faza interwencji Zachodu w Afganistanie. Od tej pory wyrazistym uczestnikiem wojny w tym kraju stał się Sojusz Północnoatlantycki. Po raz pierwszy w swojej historii pakt podjął aktywne działania wojskowe/wojenne na dużą skalę na terytorium odległym od obszaru traktatowego. Podjął się zadania bezprecedensowego, a operacja w Afganistanie stała się dla Sojuszu priorytetem strategicznym. Miała przy tym stanowić test jego wiarygodności i przydatności polityczno-wojskowej.

Wzrost aktywności talibów wymuszał na koalicji podejmowanie bardziej energicznych akcji militarnych, co wiązało się z koniecznością zwiększania liczebności kontyngentów wojskowych. W ciągu pierwszego półrocza 2008 roku Amerykanie zwiększyli liczbę żołnierzy o 80%, to jest do prawie 50 tys. (pozostałe państwa łącznie o około 1,5 tys.)³². Mimo to późną wiosną inicjatywę strategiczną zaczęli przejmować talibowie.

Rozczarowujące rezultaty dotychczasowych działań, tym samym zagrożenie procesu stabilizacji, zmuszały Amerykanów (koalicję) do kolejnej zmiany strategii. W pierwszych dniach po objęciu urzędu prezydenta Barack Obama podjął decyzję o znacznym zwiększeniu zaangażowania militarnego w Afganistanie z nadzieją na wyeliminowania sił skrajnie fundamentalistycznych środkami wojskowymi. Joseph Biden na konferencji w Monachium zapowiedział sformułowanie w nowej strategii „realistycznych” celów. Wezwał też do większego zaangażowania sojuszników³³.

W nowej strategii, przyjętej przez Amerykanów w marcu 2009 roku, podstawowym celem miało być pokonanie i wyeliminowanie wpływów Al-Kaidy zarówno w Afganistanie, jak i Pakistanie. Zwiększenie potencjału koalicji oraz zintensyfikowanie działań przeciwpartyzanckich (i stabilizacyjnych) jednak nie zmieniło sytuacji w takim stopniu, jak oczekiwano, nie osłabiło w sposób znaczący przeciwnika. Talibowie ofensywnie/agresywnie realizowali swoją strategię i rozszerzali wpływy na północ i zachód kraju.

Uczestnicy międzynarodowej konferencji z udziałem ponad 70 państw i organizacji międzynarodowych, która odbyła się w Londynie w styczniu 2010 roku, zgodzili się *de facto* na zmianę celu końcowego interwencji – na rezygnację z próby osiągnięcia pełnego militarnego zwycięstwa. Jako nowy cel przyjęto uzyskanie kompromisu z umiarkowaną częścią zbrojnej opozycji (talibów) oraz wyeliminowanie sił fundamentalistycznych zagrażających pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu. Na konferencji uznano konieczność dalszego zwiększenia obecności militarnej sił międzynarodowych oraz zintensyfikowania walk.

W nowej strategii zostały uwypuklone trzy główne elementy: zwiększenie wysiłku militarnego, gotowość do kompromisu z umiarkowanymi siłami opozycji oraz dalsza wydatna pomoc finansowa na potrzeby odbudowy państwa. W strategii wojskowej (operacyjnej) oprócz typowych działań zbrojnych (walki zbrojnej) zmierzających do pobicia przeciwnika pojawi-

³² Dane dotyczące liczebności sił zaangażowanych w interwencję za: I.S. Livingston, M. O'Hanlon, *Afghanistan Index*, Brookings 2014 [online], 14.05.2014, <http://www.brookings.edu/.../afghanistan-index/index2014> [dostęp: czerwiec 2015].

³³ Tekst wystąpienia z 8 lutego 2009 r. <http://www.securityconference.de/Speeches.2009.html> [dostęp: grudzień 2009].

ły się nowe akcenty – ustanawianie efektywnej kontroli nad opanowanym obszarem oraz tworzenie na nim sprawnej administracji państwowej i sił policyjnych (sił bezpieczeństwa) w celu ograniczenia możliwości odzyskania nad nim kontroli przez talibów³⁴. Ważnym elementem poprawionej strategii była dążność do maksymalnego ograniczania ofiar wśród ludności cywilnej³⁵.

Militarne założenia nowej strategii zostały przetestowane w lutym, w trakcie przeprowadzonej z dużym rozmachem operacji, której celem było objęcie pełną kontrolą centralnego obszaru prowincji Helmand. Założonego celu jednak nie udało się w pełni osiągnąć. Utrudniało to oczywiście realizację innych elementów strategii.

Na początku lipca 2010 roku dowodzenie wojskami koalicji objął generał David Petraeus, autor strategii zastosowanej w Iraku, która tam pozwoliła na dostateczne opanowanie sytuacji przed rozpoczęciem operacji wycofywania wojsk. Siły koalicji po wzmocnieniu liczyły prawie 135 tys. żołnierzy. We wrześniu koalicja rozpoczęła ofensywę na dużą skalę w prowincji Kandahar, której opanowanie mogło mieć istotne (też symboliczne) znaczenie. W prowincji tej od początku konfliktu ogromne wpływy mieli bowiem talibowie. Rezultaty i tej ofensywy trudno uznać za zadowalające. Wojska koalicji użyły w niej broni ciężkiej – artylerii, czołgów i lotnictwa. W tych warunkach trudno było ustrzec się strat wśród ludności cywilnej oraz zniszczeń lokalnej infrastruktury (wbrew założeniom nowej strategii). Wojna osiągnęła apogeum³⁶.

W 2011 roku rozpoczęła się końcowa faza interwencji Zachodu w Afganistanie – faza wyjścia. Istotnym celem intensywnych działań koalicji w 2010 roku było stworzenie warunków do rozpoczęcia operacji wycofania wojsk z tego kraju. W 2011 roku wyraźnie zmniejszyła się aktywność bojowa talibów. Był to jednak rezultat nie tyle zdecydowanych działań koalicji, ile korekty strategii talibów. Jej istota polegała na niepodejmowaniu bitew, unikaniu starć z wojskami koalicji; na przeczekaniu do czasu aż obce wojska same (wykrwawione) opuszczą ich kraj. Ta zmiana strategii (taktyki) wiązała się jednoznacznie z zapowiedzią zakończenia przez Amerykanów i ich sojuszników misji w Afganistanie. Odwrót wojsk koalicji rozpoczął się w połowie roku.

Jednym z kluczowych elementów strategii wyjścia było przekazanie pełnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo kraju siłom afgańskim. Proces ten oficjalnie zakończył się 18 czerwca 2013 roku. Już kilka dni po tej historycznej dacie grupa talibów przypuściła atak na pałac prezydencki w Kabulu. Atak co prawda zakończył się niepowodzeniem, ale obnażył kompromitujące słabości rządowych sił bezpieczeństwa. Po całkowitej „afganizacji” konfliktu struktury odpowiedzialne za bezpieczeństwo stanęły przed wyzwaniem, którym nie były w stanie sprostać³⁷.

³⁴ Tu chciałoby się złośliwie odesłać autorów tego odkrycia do Clausewitza, jego definicji zwycięstwa, triady: siły zbrojne przeciwnika pobić/obezwładnić – teren opanować i ustanowić nad nim skuteczną kontrolę – wolę oporu złamać.

³⁵ Niezważanie na ofiary działań militarnych wśród ludności było jedną z głównych przyczyn nieufności i wrogości wobec sił międzynarodowych, głównie amerykańskich. Autorów i tego odkrycia można by odesłać do klasyki wojen partyzanckich.

³⁶ Poświadczają to wymierne wskaźniki – liczba operacji (akcji) własnych i przeciwnika oraz wysokość strat.

³⁷ Szerzej: A.H. Cordesman, *The Afghan War in 2013. Meeting the Challenges of Transition. A Report of CSIS Burke Chair in Strategy*, New York–Toronto–Plymouth, UK.

W 2014 roku, ostatnim roku misji NATO, w Afganistanie nadal toczyła się z niesłabnącą w istocie intensywnością wojna domowa i sukcesy w niej odnosili talibowie. Kontrolowali obszar na południu i wschodzie kraju oraz znaczną jego część na północy. Na większości pozostałego terytorium z różnym powodzeniem funkcjonowały równoległe do rządowych ukryte talibskie struktury władzy.

Operacja „Enduring Freedom” stanowiła pierwsze ogniwo światowej wojny z terroryzmem – po 13 latach od jej rozpoczęcia Afganistan zajmował w indeksie globalnego terroryzmu drugie miejsce, za Irakiem. Wskaźnik ten dobrze ilustruje rezultaty operacji. Zachód we wszystkich interwencjach miał przewagę co najmniej wystarczającą – według klasycznych norm – do podjęcia z powodzeniem działań ofensywnych. Po uwzględnieniu nieuruchomionych potencjałów oraz sił i środków wsparcia i zabezpieczenia działań była to przewaga o dużej skali asymetrii. Wydawałoby się zatem, że sukces powinien być gwarantowany. Z takim przeświadczeniem Sojusz Północnoatlantycki podejmował interwencje w Jugosławii, a Amerykanie (wraz z koalicjantami) interwencję w Iraku (dwukrotnie) i w Afganistanie. Sukces, czyli założone cele, osiągnięto w pierwszej interwencji – podczas wojny w Zatoce Perskiej, a także w znacznej mierze w Kosowie, konfuzją zaś zakończyła się wojna w Iraku i w Afganistanie.

Podstawą powodzenia każdego przedsięwzięcia jest przede wszystkim realność/nierrealność osiągnięcia wytyczonych celów. Prawidłowo określone cele powinny cechować się, między innymi, wewnętrzną spójnością, jednoznacznością, zharmonizowaniem dążeń politycznych i militarnych oraz przekładalnością na język operacyjny. Ten klasyczny kanon sztuki wojennej został wyraźnie zlekceważony w czasie obu interwencji/wojen – ośmioletniej w Iraku oraz trzynastoletniej w Afganistanie.

Fundamentalnym warunkiem sukcesu jest zastosowanie adekwatnej, współmiernej do celów strategii. Adekwatnej, czyli także – a nawet przede wszystkim – opartej na gruntownej znajomości realiów teatru działań, środowiska, uwarunkowań kulturowych i kultury strategicznej przeciwnika. Adekwatność powinna oznaczać umiejętność radzenia sobie ze strategiami przeciwnika w myśl maksymy Sun Tzu nakazującej strategię zwyciężać strategią. Nietrudno zauważyć, że w co najmniej dwóch interwencjach tego waloru w strategiach Zachodu zabrakło. Po prostu nie poradził sobie ze strategiami asymetrycznymi przeciwników. ■

Bezpieczeństwo i obronność jako przedmiot nauki

Autor rozpatruje istotę bezpieczeństwa i obronności jako dyscyplin naukowych. Przytacza podstawowe kategorie filozofii nauki i wskazuje zasadnicze wyznaczniki tożsamości nauk, zwłaszcza dziedzin nauki oraz jej dyscyplin. Jako podstawowy determinant wyodrębnienia dyscyplin naukowych wskazuje przedmiot poznania. Docieka determinantów wyodrębnienia dyscyplin: nauki o bezpieczeństwie i nauki o obronności. Dążąc do jednoznacznego określenia przedmiotu poznania obu dyscyplin, analizuje dotychczasowe podejścia badawcze i wskazuje podstawowe nieścisłości oraz błędy poznawcze i logiczne.

Autor analizuje najpowszechniejsze koncepcje oraz ujęcia istoty bezpieczeństwa i obronności. Odwołuje się do kwestii psychologicznych, logicznych oraz etycznych. Zastanawia się również nad zakresem pojęć państwo i naród. Dowodzi konieczności jednoznacznego rozróżnienia przedmiotu poznania nauk o bezpieczeństwie w aspekcie właściwego podejścia metodologicznego. Zwraca uwagę na różnice między bezpieczeństwem i obronnością i w konsekwencji określa ich przedmiot poznania oraz zasadnicze zadania.

SŁOWA KLUCZOWE

bezpieczeństwo, obronność, państwo, nauka, przedmiot poznania



prof. dr hab.
**BOGDAN M.
SZULC**

Akademia Obrony
Narodowej
Wydział Zarządzania
i Dowodzenia
Instytut Obronności
Zakład Dydaktyki
Obronnej

Pojęcia bezpieczeństwa i obronności zyskały we współczesnym języku dużą popularność. Wydawać by się mogło, że są one wystarczająco zdefiniowane i uzasadnione. Czy tak jest faktycznie? Mam wątpliwości. Terminy funkcjonujące w rzeczywistości społecznej i polityce oraz – co wydaje się aż nieprawdopodobne – w nauce, są niejednoznaczne, a ich zakres nie spełnia zasadniczych kryteriów naukowych. Zagadnienie jest ważne z wielu względów. Podstawowa kwestia to wyodrębnienie w naukach społecznych dwóch dyscyplin w zasadniczym wymiarze zbliżonych zakresowo – nauk o bezpieczeństwie i nauk o obronności¹. W sensie formalnym można uznać, że wyodręb-

¹ Te dyscypliny naukowe zostały wprowadzone w 2011 r. w miejsce nauk wojskowych. Początkowo umieszczono je w naukach humanistycznych, później w dziedzinie nauk społecznych; uszeregowano je równolegle z takimi dyscyplinami jak, między innymi, nauki o polityce, pedagogika, psychologia i socjologia.

nienie nastąpiło według ściśle określonych kryteriów naukowych, stanowiących o tożsamości tych nauk zarówno w sensie ontologicznym, jak i epistemologiczno-metodologicznym. Rzecz jednak w tym, że kryteria te nie były przedmiotem szerokiego dyskursu i w konsekwencji nie są powszechnie znane. To powoduje nieustanne spory i nieporozumienia. W artykule próbuję określić te kryteria i przyporządkować im przedmiot poszczególnych dyscyplin.

Najczęściej za formalne kryteria wyodrębnienia określonej nauki przyjmuje się trzy wyróżniki: język jako formalny aspekt systemu naukowego, metodę jako sposób poznawania rzeczywistości i systematyzowania danych oraz instytucje, w których określona nauka jest uprawiana². Jedynym elementem niebudzącym wątpliwości jest trzeci wyróżnik. W ostatnich latach powstało bowiem wiele instytucji (uczelnia, wydziałów, katedr), dla których bezpieczeństwo i obronność stanowią zasadniczy obszar zainteresowania, tym samym naukowej penetracji. Ze względu na brak w pełni przekonującej teorii występują różne podejścia do tych kwestii, z czysto edukacyjnymi włącznie (edukacja dla bezpieczeństwa). W Polsce wiele uczelni wyższych kształci na kierunku bezpieczeństwo narodowe. W krótkim czasie kierunek ten stał się jednym z najpopularniejszych kierunków studiów wyższych w Polsce. Ostatnio popularne stają się także studia na kierunku bezpieczeństwo wewnętrzne. Dziwnym zbiegiem okoliczności w bezpieczeństwie narodowym dominują kwestie militarne (wojskowe), a w bezpieczeństwie wewnętrznym – zagadnienia związane z porządkiem publicznym (policją).

Wróćmy jednak do zasadniczego nurtu rozważań. Jestem przekonany, że kwestie języka oraz metody nie miały wpływu na wyodrębnienie tych dwóch dyscyplin naukowych. Owe wyróżniki są same w sobie kontrowersyjne. Wyróżnik językowy bywa krytykowany jako kategoria przede wszystkim typowa dla powiązanych z nominalizmem idealistów. W takim kontekście idealnie ujmowana nauka, jak zauważa Stanisław Kamiński, jest traktowana jako: (1) *Układ hipostazowanych sądów logicznych i problemów stanowiących sens zdań przez kogoś wydanych (statements – sądy z asercją)*, (2) *jako zbiór logicznie powiązanych sądów będących znaczeniami wszelkich możliwych wypowiedzi o jakiejś dziedzinie poznania (tak np. psychologia stanowiłaby system wszystkich prawd o życiu psychicznym, a ściślej, o jego prawidłowościach) czy też zdań zdeterminowanych przez określone reguły językotwórcze (tak np. matematyka byłaby głównie układem tautologii, dających się wyrazić w określonym języku matematycznym)*³.

Współcześnie takie podejście nie jest popularne w naukach społecznych. Także odniesienie do metody może budzić kontrowersje. W naszych krajowych dyskusjach najczęściej uznaje się, że wyodrębnienie dyscypliny naukowej wymaga wskazania specyficznej dla niej metody. Trzeba zauważyć, że w innych krajach kwestia ta jest ujmowana wielorako. Obecnie dominują poglądy, że jedynie dla dziedziny nauki (grupy nauk) można wyodrębnić typowe dla niej metody. W wielu podejściach metody są odnoszone raczej do rodzajów lub też do strategii badań, na przykład badań jakościowych i badań ilościowych. Ale te także są odnoszone do dziedziny, na przykład do nauk społecznych, humanistycznych czy przyrodni-

² Vide: S. Kamiński, *Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin 1992, s. 14.

³ Ibidem, s. 30.

czych⁴. Oczywiście nie dotyczy to nauk nomotetycznych (nomologicznych), które są oparte przede wszystkim na języku symboli. Muszą jednak istnieć jakieś wyróżniki wyodrębnienia danej nauki, coś musi stanowić o jej tożsamości. Trzeba zastanowić się więc nad istotą tożsamości, wszelkiej tożsamości.

Tożsamość metodologiczną należy rozumieć szeroko: oprócz metody ujmować w wąskim rozumieniu również inne wyznaczniki. Warto pomyśleć o wygenerowaniu wyznaczników pozwalających na wyodrębnienie określonej nauki i na tej podstawie ustalić zakres i przedmiot nauk o bezpieczeństwie oraz nauk o obronności.

Od początku powstania nauka zajmowała się różnymi problemami i ulegała różnym podziałom. Wynikały one między innymi z poszerzenia zakresu wiedzy oraz coraz większych możliwości poznawczych, co z kolei wpływało na powstawanie nowych dziedzin, dyscyplin i specjalności. W wyniku tego ukształtowały się różnego rodzaju podziały nauki, a badania często miały dość wąski przedmiot. W badaniach i działalności naukowej zaczynał dominować partykularyzm i izolacjonizm. Taką izolację dało się zauważyć również w naukach dotychczas ukierunkowanych na problemy bezpieczeństwa i obronności (nauki wojskowe i nauki o polityce). Ostatnimi laty w większości państw następuje proces unifikacji i integracji badań w różnych dziedzinach. Nie sposób nie uznać konieczności przeprowadzania pewnych klasyfikacji. Pozwalają one bowiem uporządkować nauki, co jest niezbędne, na przykład, do procesu organizacji nauczania oraz badań. Dziś trudno dociec, co w minionym okresie stanowiło podstawę wyodrębnienia nauk wojskowych. Należy przyznać rację Stanisławowi Kamińskiemu, który za powody wyodrębniania się różnych specjalności uznaje takie czynniki, jak:

– *różnorodność elementów rzeczywistości oraz jej aspektów, z których każdy mógł stanowić osobny przedmiot badań;*

– *specjalizacja w urządzaniu warsztatu badawczego (szczególnie ważne stało się to wtedy, gdy pojawiły się trudności tworzenia uniwersalnych warsztatów, a jednocześnie dostatecznie bogatych w aparaturę i narzędzia),*

– *tendencja do podziału pracy i do zwiększania sprawności w jej wykonywaniu,*

– *chęć bardziej dokładnego poznania wybranych dziedzin wiedzy⁵.*

W tym kontekście zgadzam się z tezą, że przedmioty poznania obu rozpatrywanych dyscyplin muszą być wyraźnie rozłączne. Przyjęty podział zatem musi mieć podstawy czysto ontologiczne. Wszelkie klasyfikacje nauk są systematycznie uzupełniane. Podlegają procesowi ewolucji, więc nie stanowią umownego, doktrynalnego konsensusu. Jedyne co decyduje o tworzeniu nowych specjalności lub o istnieniu już uprawianych, to spełnienie określonych wymogów. Zasadnicze pytanie zatem brzmi: co stanowi o tożsamości określonej dyscypliny, dziedziny nauki? Tożsamość i w tym przypadku ma różne konotacje. Po pierwsze, według definicji słownikowej oznacza bycie tym samym, identyczność. Coś jest tym,

⁴ Vide: N. Denzin, Y.S. Lincoln, *Metody badań jakościowych*, t.1 i 2, Warszawa 2009; D. Silverman, *Prowadzenie badań jakościowych*, Warszawa 2009; D. Silverman, *Interpretacja danych jakościowych*, Warszawa 2007; M. Angrosino, *Doing Ethnographic and Observational Research*, London–New Delhi 2007; U. Flick, *Designing Qualitative Research*, London, 2007; U. Flick, *Jakość w badaniach jakościowych*, Warszawa 2011; E. Babbie, *Podstawy badań społecznych*, Warszawa 2008.

⁵ S. Kamiński, *Nauka i metoda...*, op.cit., s. 250–251.

czym jest, ze względu na spełnienie określonych kryteriów. Po drugie, jest identyfikowana z autonomią ujmowaną jako pewna samodzielność i niezależność. To drugie podejście jest typowe dla S. Kamińskiego. Wskazuje on, że o autonomii dyscypliny naukowej decydują głównie cztery czynniki:

- 1) jej przedmiot,
- 2) zaawansowanie podmiotu, środków i rezultatów uprawiania nauki,
- 3) stopień metanaukowego samookreślenia się,
- 4) stan organizacyjno-informacyjny (czynnik zewnętrzny)⁶.

Wyjaśnia, że poszczególna nauka to wyrażnie autonomiczna (pod względem badawczym i organizacyjnym) część poznania, będąca dyscypliną naukową bądź zespołem kilku dyscyplin. [...] Najczęściej stosowaną zasadą odróżniania nauk jest ich przedmiot formalny. Może on być (zależnie od stopnia jego wyabstrahowania bądź ujęcia poznawczego, bądź sposobu konstrukcji) bardziej ogólny lub partykularny. W pierwszym przypadku może chodzić albo o esencjonalną (treściową lub formalną, jakościową lub ilościową), albo egzystencjonalną (istnienie w ogóle, byt jako byt) stronę rzeczywistości. W drugim natomiast wyróżnia się zazwyczaj moment natury (martwej lub żywej) albo kultury (od strony systematycznej i historycznej). Wymienione typy przedmiotów formalnych nauki nie wyczerpują wszystkich możliwości. Obiekty mogą różnić się nie tylko kategorią ontyczną, lecz także genezą lub sposobem ich poznania albo stosunkiem do działania⁷.

Wynika stąd, że podstawowe kategorie nauk o bezpieczeństwie i nauk o obronności, czyli bezpieczeństwo i obronność, muszą być jasno zdefiniowane w aspekcie poznawczej przedmiotowości. To zaś, z systemem wyjaśnień i twierdzeń włącznie, będzie stanowić o stopniu metanaukowego samookreślenia się obu dyscyplin.

Wskazane kwestie mają duże znaczenie. Według S. Kamińskiego, przedmiot poznania jest zasadniczym wyznacznikiem dyscypliny naukowej. Aby jednak ów przedmiot jednoznacznie określić, trzeba zdefiniować istotę poszczególnych dyscyplin, czyli bezpieczeństwo i obronność. Jest to jednak dość kłopotliwe. Można by sądzić, że terminy te już dawno zostały zdefiniowane, zwłaszcza w naukach o polityce oraz w psychologii i naukach wojskowych. W rzeczywistości w podstawowych słownikach i encyklopediach dotyczących wymienionych nauk⁸ nie ma definicji tych pojęć. Szerokie omówienie istoty bezpieczeństwa znajdziemy w pracach Jerzego Stańczyka i Ryszarda Zięby.⁹ Ze względu na dalsze rozpatrywanie odniosę się do kilku wybranych podejść.

Bolesław Balcerowicz, rozpatrując kwestie obronności, pomija definiowanie tej kategorii. Przyjmuje, że bezpieczeństwo należy traktować jako *naczelną (egzystencjalną) potrzebę państwa; cel działalności (funkcjonowania) państwa; stan, w którym brak jest zagrożeń podstawowych wartości państwa i narodu; poczucie pewności państwa w środowisku mię-*

⁶ Ibidem, s. 253.

⁷ Ibidem, s. 254.

⁸ Vide: A.M. Colman, *Słownik psychologii*, Warszawa 2009; W. Szewczuk, *Słownik psychologiczny*, Warszawa 1985; *Mała encyklopedia wiedzy politycznej*, M. Chmaj, W. Skół (red.), Toruń 1996, *Leksykon wiedzy wojskowej*, Warszawa 1979; *Encyklopedia wojskowa*, Warszawa 2007.

⁹ Vide: J. Stańczyk, *Współczesne pojmowanie bezpieczeństwa*, Warszawa 1996; R. Zięba, *Pojęcie i istota bezpieczeństwa państwa w stosunkach międzynarodowych*, „Sprawy Międzynarodowe” 1989 nr 10, s. 49–70.

*dzynarodowym; stan równowagi między zagrożeniem a potencjałem obronnym; zdolność narodu do ochrony jego wartości przed zagrożeniami; stan i proces społeczny, zmierzające do ciągłego samodoskonalenia (ulepszania) środków i mechanizmów zapewniających bezpieczeństwo*¹⁰.

Popularna, szczególnie w środowiskach wojskowych, jest definicja koncentrująca sens na podejściu pragmatycznym, mówiąca o dynamicznym zjawisku (procesie) bezpieczeństwa podmiotu. Bezpieczeństwo jest w niej ujęte jako dziedzina aktywności zmierzająca do *zapewnienia możliwości przetrwania, rozwoju i swobody realizacji własnych interesów w konkretnych warunkach, poprzez wykorzystanie okoliczności sprzyjających (szans), podejmowanie wyzwań, redukovanie ryzyka oraz przeciwdziałanie (zapobieganie i przeciwstawianie się) wszelkiego rodzaju zagrożeniom dla podmiotu i jego interesów*¹¹. Autor tej definicji, Stanisław Koziej, podchodzi do kwestii bezpieczeństwa także inaczej. W innej publikacji twierdzi bowiem, że *bezpieczeństwo to teoria i praktyka zapewnienia egzystencji (przetrwania) danego podmiotu w niepewnym środowisku, przy zachowaniu przezeń swobody realizacji własnych interesów*¹². Podejście to traktuje jednak jako pewną hipotezę i dalej przytacza dwie inne definicje, ujmujące bezpieczeństwo w sensie statycznym i dynamicznym. ***Bezpieczeństwo w sensie statycznym [to] stan braku zagrożeń dla podmiotu, stan spokoju, pewności (stan obiektywny i subiektywny: uświadomiony i nieuświadomiony). Bezpieczeństwo w sensie dynamicznym (działanie podmiotu na rzecz bezpieczeństwa [to] proces osiągania i utrzymania stanu braku zagrożeń i swobody działania*** (podkr. – B.Sz.)¹³.

Nie sposób nie zauważyć w tych przytoczeniach wielu nieścisłości. Po pierwsze, czy coś może być teorią i zarazem praktyką? Oczywiście mam na myśli teorię w sensie naukowym i praktykę jako pewne działanie ludzkie. Jeśli bezpieczeństwo może być pewnym działaniem, to czy jednocześnie może być określonym stanem? Istotne jest tu także ujęcie bezpieczeństwa jako stanu i jako procesu. Coś co jest określonym stanem, nie może przecież być jednocześnie procesem. Oczywiście stan może być zmienny, zależny od wielu czynników. Jeśli jednak ów stan nazwiemy bezpieczeństwem, to proces zamierzający do tego stanu nie może być tym samym, czyli bezpieczeństwem. Występuje tu typowy logiczny błąd definiowania *ignotum per ignotum*. Wątpliwości budzą także inne podejścia.

Wieloaspektowo problem bezpieczeństwa ujmuje Ryszard Zięba. Twierdzi, że w *najogólniejszym znaczeniu bezpieczeństwo można [...] określić jako pewność istnienia i przetrwania, stan posiadania oraz funkcjonowania i rozwoju podmiotu. Pewność jest wynikiem nie tylko braku zagrożeń (ich niewystępowania lub eliminowania), ale powstaje także wskutek kreatywnej działalności danego podmiotu i jest zmienna w czasie, czyli ma naturę procesu społecznego*¹⁴. Zauważa że w *praktyce mamy do czynienia z dwojakim rozumieniem bezpieczeństwa. Pierwsze, wąskie ujęcie, które Joseph S. Nye nazywa negatywnym, traktuje bezpieczeństwo jako brak zagrożeń i koncentruje się na analizowaniu oddziaływań podmiotu*

¹⁰ B. Balcerowicz, *Obronność państwa średniego*, Warszawa 1996, s. 33.

¹¹ S. Koziej, *Miedzy piekłem a rajem. Szare bezpieczeństwo na progu XXI wieku*, Toruń 2006, s. 7.

¹² *Teoria bezpieczeństwa* (tekst opracowany w 2009 roku), stron a internetowa Stanisława Kozieja: www.Koziej.pl, s. 6.

¹³ Ibidem, s. 7.

¹⁴ R. Zięba, *O tożsamości nauk o bezpieczeństwie*, „Zeszyty Naukowe AON” 2012 nr 1 (86), s. 8.

w celu ochrony przed zagrożeniami jego istotnych wartości wewnętrznych. Drugie, pozytywne, postrzega kształtowanie pewności przetrwania, stanu posiadania, funkcjonowania i swobód rozwojowych podmiotu. W pierwszym podejściu bezpieczeństwo jest definiowane w przeciwstawieniu do zagrożenia, natomiast w drugim poprzez analizę kreatywnej aktywności podmiotu, podejmowanej wcześniej przynajmniej na etapie podejmowania wyzwań. **Stosując ujęcie pozytywne, możemy zdefiniować bezpieczeństwo jako obiektywną i subiektywną pewność istnienia, przetrwania, posiadania, funkcjonowania i swobód (możliwości rozwojowych danego podmiotu)**¹⁵.

Ostatnia definicja wydaje się w pełni uzasadniona. Trzeba jednak zauważyć, że w innym opracowaniu autor ten prezentuje nieco inne podejście. Twierdzi mianowicie, że w *naukach społecznych* bezpieczeństwo w najogólniejszym znaczeniu obejmuje zaspokojenie takich potrzeb, jak: istnienie, przetrwanie, całość, tożsamość (identyczność), niezależność, spokój, posiadanie i pewność rozwoju. Bezpieczeństwo ma charakter podmiotowy, a będąc naczelną potrzebą człowieka i grup społecznych, jest zarazem podstawową potrzebą państw i systemów międzynarodowych; jego brak wywołuje niepokój i poczucie zagrożenia. Dlatego każdy z wymienionych podmiotów stara się oddziaływać na swoje otoczenie zewnętrzne i sferę wewnętrzną, aby usuwać lub przynajmniej oddalać zagrożenia i eliminować własny lęk, obawy, niepokój i niepewność¹⁶. Podejście to – możemy nazwać je psychologicznym – ujmuje bezpieczeństwo jako potrzebę. I to wydaje się przekonujące. W różnych teoriach potrzeb, zwłaszcza w teoriach treści, bezpieczeństwo zwykle występuje jako potrzeba. W najpopularniejszej, hierarchicznej (hierarchia o względnej dominacji) teorii potrzeb A. Masłowa bezpieczeństwo jest drugą w hierarchii, po potrzebach fizjologicznych, grupą potrzeb¹⁷. Warto przypomnieć, że jedna z zasadniczych tez tych teorii ujmuje potrzeby jako główny motyw pracy, a nawet celowego działania. W tym zaś sensie potrzeba bezpieczeństwa może motywować do podejmowania działań mających na celu utrzymanie lub tworzenie bezpieczeństwa. Te działania zaś same w sobie nie mogą stanowić bezpieczeństwa, choć do niego zmierzają. Nasuwa się jeszcze inne ważne pytanie. Skoro potrzeby odnosimy do człowieka (ludzi), a tym się przecież zajmuje psychologia, to czy możemy je odnieść do państwa?

Ciekawe poznawczo wydają się rozważania Romana Kuźniara, także mieszczące się w nurcie psychologicznych teorii potrzeb. Podkreśla on, że w *powodzi hasa* w rodzaju »po pierwsze, gospodarka« lub »po pierwsze człowiek«, szybko zapominamy, że *fundamentem tego wszystkiego, co »po pierwsze« jest bezpieczeństwo. Jest ono pierwotną, egzystencjalną potrzebą jednostek, grup społecznych, wreszcie państw. Idzie przy tym nie tylko o przetrwanie integralności czy niezawisłości, lecz także o bezpieczeństwo rozwoju, który zapewnia ochronę i wzbogacenie tożsamości jednostki czy narodu. Owo bezpieczeństwo zależy od tego, co dzieje się wokół nas, od środowiska zewnętrznego, z którego mogą pochodzić ewentualne zagrożenia, zależy także od nas samych – naszego zdrowia i gotowości sprostania takim za-*

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ R. Zięba, *Kategorie bezpieczeństwa w nauce o stosunkach międzynarodowych*, w: *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe i schyłku XX wieku*, D.B. Bobrow, E. Haliżak, R. Zięba (red.), Warszawa 1997, s. 3.

¹⁷ Vide: A. Masłow, *Motywacja i osobowość*, Warszawa 2009, s. 47–139.

grożeniom¹⁸. Oczywiście, możemy się spierać, czy bezpieczeństwo jest potrzebą pierwotną, czy jest fundamentem. Ważne, że autor dostrzega czynniki determinujące bezpieczeństwo, w tym także odpowiednie działania i gotowość do przeciwdziałania się zagrożeniom. To zaś jest nie tyle bezpieczeństwo, ile jeden z wyznaczników bezpieczeństwa.

Na tle powyższych konstatacji zainteresowanie wzbudza wieloaspektowe ujęcie kwestii bezpieczeństwa prezentowane przez Waldemara Kitlera. Autor ten określa zakres bezpieczeństwa, odwołując się do różnych koncepcji. Za Jeanem Delumeau ujmując problem w następujący sposób: *Bezpieczeństwo jest więc – w znaczeniu ogólnym – wewnętrzną ufnością, spokojem ducha i pewnością, właściwie lub fałszywie uzasadnioną w okolicznościach rodzących podstawy do obaw. Jest też przekonaniem, lepiej lub gorzej uzasadnionym, że w obliczu różnych trudności, słabości, wyzwań i zagrożeń, lub przynajmniej ich symptomów, stan rzeczy – w jakim się znajduje określony podmiot – pozwala mu czuć się bezpiecznie*¹⁹. Moim zdaniem jest to formuła właściwie oddająca istotę bezpieczeństwa, dająca się racjonalnie uzasadnić. Autor jednak nie wykazuje się konsekwencją, ponieważ rozszerza pojęcie, przywołując prace Jana Szmida i Witolda Tulibackiego. Można odnieść wrażenie, że zgadza się z ich poglądem: *Nadrzędność bezpieczeństwa nad innymi dziedzinami jest dość szczególna, gdyż jest ono wartością, której osiągnięcie stanowi powinność elementarną, stojącą ponad różnorakimi, społeczno-ekonomicznymi, historycznymi i kulturowymi przejawami ludzkiej aktywności społecznej. Co ważne, bezpieczeństwo ma charakter interdyscyplinarny i użytkarny, nie może być rozpatrywane jako wartość odrębna od innych. Jan Szmid ujął to trafnie, stwierdzając, że jest ono »wartością nieautoteliczną, nie samą w sobie, tzn. niegodną zabiegów ze względu na nią samą, natomiast wartością wyraźnie użytkarną, użytkową, tzn. będącą środkiem do osiągnięcia innych wartości, np. życia, zdrowia, własności itp.« Potwierdza to także Witold Tulibacki, którego zdaniem w ujęciu filozoficznym bezpieczeństwo stanowi konfigurację sytuacji, zdarzeń, faktów, stanów rzeczy niezależnych od ludzi i od ludzi zależnych, a co za tym idzie »Bezpieczeństwo tak rozumiane, poprzedza więc inne wartości, ale samo jest jedną z wartości podstawowych, spełniając rolę instrumentalną dla powstawania i istnienia wartości materialnych i duchowych«²⁰. Zakres pojęcia bezpieczeństwa został znacznie rozszerzony, z czym trudno się zgodzić, zwłaszcza gdy chodzi o dość oryginalne, by nie powiedzieć dziwaczne, ujęcie wartości przez W. Tulibackiego. Wydaje się, że autorzy, wchodząc w świat aksjologii (wartości) i deontologii (powinności), nieco pobłądzili. Trudno się odnieść do stwierdzenia ujmującego bezpieczeństwo jako dziedzinę stojącą ponad innymi dziedzinami (jakimi dziedzinami?). Dziwne wydaje się również potraktowanie powinności jako procesu osiągania wartości. Podobnie rzecz się ma z ujęciem bezpieczeństwa jako podstawowej wartości poprzedzającej inne. Istnieją co prawda różne hierarchie wartości (M. Scheller, T. Ślipko i inni), poczynawszy od Platona i Arystotelesa, lecz takiego odniesienia nie sposób dostrzec. Trudna do zrozumienia konstrukcja. Nie daje się też uzasadnić teza o wartościach narodowych (jakich?), choć pojawiają się różne teorie relatywistyczne.*

¹⁸ R. Kuźniar, *Po pierwsze bezpieczeństwo*, „Rzeczpospolita”, 9.01.1996 r.

¹⁹ W. Kitler, *Bezpieczeństwo narodowe RP. Podstawowe kategorie. Uwarunkowania*. System, Warszawa 2011, s. 22–23.

²⁰ Ibidem, s. 23.

Jako pewnego rodzaju uzupełnienie zakresu pojęciowego bezpieczeństwa w sensie ogólnym można przyjąć definicję bezpieczeństwa narodowego. Kwestia ta nie jest jednak jednoznaczna. Zwykle bowiem – tak konstatuje Stanisław Koziej i inni – naród utożsamia się z państwem, ale to wcale nie musi być oczywiste. Znakomicie uzasadnia to Marcin Mazurek. Przekonująco zauważa, że *zrównywanie kraju z narodem stanowi poważne, choć znamienne nadużycie, należy pamiętać, że choć państwo jako sfera instytucjonalna pojawia się w Europie w pierwszej połowie XIX w., towarzysząc procesom wyłaniania się zasady narodowej tożsamości mobilizującej politycznie szerokie masy, to jednak po burzy nacjonalistów pierwszej połowy wieku XX staje się skutecznym narzędziem zwrotu od etnosu oraz podporządkowanej mu polityki zagranicznej*²¹. W kontekście tej wypowiedzi powinniśmy raczej mówić o bezpieczeństwie państwowym. Dominuje jednak inne ujęcie, aczkolwiek w pewnym podejściu ma ono swoje uzasadnienie. Chodzi bardziej o kwestie kulturowe (kultura w szerokim rozumieniu, twórczość, język, tradycja, religia). W takim ujęciu może nie istnieć państwo, ale będzie istniał naród. Współczesne państwa są jednak wielonarodowe, to znaczy demokratycznie dają prawo tożsamości różnym narodowościom w sferze języka, kultury itp. Ale te elementy nie są brane pod uwagę.

Problem ten jest różnie postrzegany. Jerzy Stańczyk określa bezpieczeństwo narodowe jako *obiektywny stan pewności fizycznego przetrwania i swobód rozwojowych, stan będący zarazem żywotną potrzebą, a więc również celem i naczelnym interesem (racją stanu) zakładającym zabezpieczenie oraz umacnianie żywotnych wartości (wyrażanych właśnie w postaci obiektywnej pewności postrzegania i swobód rozwojowych), realizowanych w sferze wewnętrznej i zewnętrznej oraz od czynnika czasu, jaki modyfikuje priorytety w zakresie bezpieczeństwa*²². Nieco inaczej kwestię tę postrzega Waldemar Kitler, twierdzi bowiem, że bezpieczeństwo narodowe *to najważniejsza wartość, potrzeba narodowa i priorytetowy cel działalności państwa, jednostek i grup społecznych, a jednocześnie proces obejmujący różnorodne środki, gwarantujące trwałość, wolny od zakłóceń byt i rozwój narodowy (państwa), w tym obronę i ochronę państwa jako instytucji politycznej oraz ochronę jednostek i całego społeczeństwa, ich dóbr i środowiska naturalnego przed zagrożeniami, które w znaczący sposób ograniczają jego funkcjonowanie lub godzą w dobra podlegające szczególnej ochronie*²³. Takie ujęcie preferuje również Jacek Pawłowski. Także Stanisław Koziej traktuje bezpieczeństwo narodowe szeroko, doceniając zdecydowanie podejście pragmatyczne. W jego koncepcjach obronność stanowi element bezpieczeństwa, jego część. Prawie wszyscy autorzy są zgodni co do takiego podejścia.

Generalnie inne podejście preferuje Bolesław Balcerowicz. Odwołując się do pierwszego wydania *Słownika podstawowych terminów dotyczących bezpieczeństwa państwa*, konstatuje, że bezpieczeństwo narodowe to *stan uzyskany w wyniku zorganizowanej obrony i ochrony przed zagrożeniami zewnętrznymi i wewnętrznymi, określany stosunkiem potencjału państwa do skali zagrożeń*²⁴. Pewne, aczkolwiek niezbyt przekonujące rozwinięcie takiego

²¹ M. Mazurek, *Zarządzanie bezpieczeństwem jako dysfunkcja systemu władzy*, Warszawa 2014, s. 8.

²² J. Stańczyk, *Współczesne pojmowanie bezpieczeństwa*, Warszawa 1996, s. 36.

²³ W. Kitler, *Bezpieczeństwo narodowe RP...*, op.cit., s. 31.

²⁴ B. Balcerowicz, *Obronność państwa...*, op.cit., s. 11.

ujęcia bezpieczeństwa narodowego można znaleźć w pracach Józefa Marcza. Kilka stwierdzeń tego autora ma duże znaczenie. *Podstawą trwałego bezpieczeństwa narodowego dla obecnego i przyszłych pokoleń Polaków jest zapewnienie przetrwania naszego społeczeństwa i dziedzictwa narodowego jako warunku koniecznego pomyślnego rozwoju. Realizacja tej podstawowej misji tworzenia bezpieczeństwa narodowego jest domeną powszechnej ochrony i obrony narodowej. I dalej: Ochrona i obrona narodowa tworzy zatem warunki niezbędne i konieczne dla pozostałych działań tworzących bezpieczeństwo narodowe, jakimi są rozwój kulturalny i materialny. Równocześnie ochrona i obrona narodowa stanowi podstawę skuteczności i wiarygodności polityki zagranicznej w tworzeniu zewnętrznych warunków bezpieczeństwa narodowego*²⁵. W innym miejscu autor ten jednak wskazuje, że w znaczeniu strukturalnym (systemowym) bezpieczeństwo narodowe to całościowy kształt przygotowania i organizacji państwa dla ciągłego tworzenia bezpieczeństwa narodowego obejmujący:

- prawne podstawy bezpieczeństwa;
- politykę i strategię bezpieczeństwa narodowego;
- cywilną i wojskową organizację ochrony i obrony narodowej;
- infrastrukturę bezpieczeństwa;
- edukację dla bezpieczeństwa;
- sojusze i współpracę międzynarodową w zakresie bezpieczeństwa²⁶.

Z przedstawionego przeglądu wynika, że niektórzy autorzy dostrzegają odrębność obrony i ochrony jako pewnych wyznaczników bezpieczeństwa, działań, w wyniku których bezpieczeństwo może zaistnieć lub istnieje. Mówi się przecież, że obrona jest podstawą tworzenia warunków bezpieczeństwa zewnętrznego polityki zagranicznej, choć ta przecież wpływa na stan bezpieczeństwa państwa w znaczącym zakresie. Zwraca uwagę niespójność w dowodzeniu racji, zwłaszcza gdy mowa o tym, że bezpieczeństwo narodowe to całościowy kształt przygotowania dla ciągłego tworzenia bezpieczeństwa (J. Marczak). Ten brak konsekwencji jest odzwierciedlany w innych fragmentach książki, zawierających jednoznaczne stwierdzenia, że strategia obronno-ochronna jest częścią strategii bezpieczeństwa. Czym zatem jest obronność, jak można zdefiniować tę kategorię? Zarówno B. Balcerowicz, jak i J. Marczak dostrzegają, że obrona i ochrona stanowią o bezpieczeństwie. Skoro tak, to same w sobie nie mogą być postrzegane – i nie są – jako bezpieczeństwo.

O ile w odniesieniu do kwestii bezpieczeństwa nadmiar definicji wpływa na znaczne rozmycie teorii, o tyle w odniesieniu do kwestii obronności unika się jednoznacznej definicji. W *Słowniku terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego* obronność jest zdefiniowana dość enigmatycznie jako jedna z podstawowych dziedzin działalności państwa, mająca na celu przeciwdziałanie wszelkiego rodzaju zagrożeniom²⁷. W większości prac poświęconych bezpieczeństwu i obronności obronność została uznana za element bezpieczeństwa. S. Koziej ujmuje to następująco: *Bezpieczeństwo militarne – czyli w wypadku państwa obronność lub obrona narodowa – obejmuje problematykę szeroko rozumianego radzenia sobie podmiotu (wykorzystania, zapobiegania, redukowania, reagowania, przeciwdziałania itp.) z zewnętr-*

²⁵ Ibidem, s. 164.

²⁶ Ibidem, s. 13.

²⁷ *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego*, Warszawa 2010, s. 83.

nymi szansami, wyzwaniami, ryzykami i zagrożeniami polityczno-militarnymi, przy wykorzystaniu całego zasobu sił i środków, jakimi podmiot dysponuje (zarówno militarnych, jak i niemilitarnych, wyspecjalizowanych i ogólnych). Bezpieczeństwo cywilne (ochrona narodu) – to z kolei podobne radzenie sobie z wewnętrznymi szansami, wyzwaniami, ryzykami i zagrożeniami dla ładu i porządku publicznego oraz wynikającymi z klęsk żywiołowych, a także związanymi z ochroną ludności przed skutkami działań zbrojnych²⁸. Taka koncepcja nie daje się jednak racjonalnie uzasadnić. Wskazywano już, że skoro obrona i ochrona stanowią o tym, iż jest stan bezpieczeństwa lub nie ma go, to nie mogą one być częścią tego stanu, który wynika z ich działań, stanowi niejako skutek tych działań. Nie można też rozdzielać ochrony i obrony, ponieważ system musi uwzględniać płynne przechodzenie z jednego stanu do drugiego przez podmioty biorące w nim udział. Bez względu na krytykę podejście takie uwzględniono w obecnie obowiązującej *Strategii rozwoju systemu bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej 2022*. W tym dokumencie obronność określono jako dziedzinę bezpieczeństwa narodowego, stanowiącą sumę wszystkich cywilnych i wojskowych przedsięwzięć mających na celu zapobieganie i przeciwstawianie się wszelkim potencjalnym zagrożeniom bezpieczeństwa państwa, mogącym doprowadzić do kryzysu polityczno-militarnego²⁹.

Obok tego zasadniczo dominującego nurtu ujmowania bezpieczeństwa i obronności pojawił się drugi, traktujący niejako rozdzielnie te dziedziny, choć w ścisłym powiązaniu przyczynowo-skutkowym. W tym drugim nurcie, w moim przekonaniu racjonalnym, obronność występuje generalnie jako dziedzina stanowiąca o stanie bezpieczeństwa. Marian Cieślarczyk twierdzi, że obronność (w szerokim znaczeniu) – to całokształt właściwości danego przedmiotu (człowieka, społeczności i społeczeństwa) oraz podejmowanych przez nich działań i stwarzanych sytuacji w relacjach z otoczeniem służących zapewnieniu bezpieczeństwa. Autor ten konstatuje, że obronność to swoista właściwość podmiotu – systemu (czy też podmiotów, systemów), rozpatrywana w wymiarze personalnym i strukturalnym, oraz podejmowane przez te podmioty działania służące zapewnieniu ich bezpieczeństwa³⁰. Także w mojej i Zbigniewa Mazurka definicji jako przedmiot badań nauk o obronności wskazane są wszelkie systemy obronne działające w aspekcie przeciwstawiania się powstającym zagrożeniom, a w szczególności stany sytuacyjne, procedury i związki przyczynowo-skutkowe objawiające się przez pryzmat wpływów zarządzania i dowodzenia na efekty jakościowe działań obronnych ze szczególnym uwzględnieniem działań militarnych³¹.

Ciekawą definicję, aczkolwiek ograniczoną do sfery państwa, proponuje Adam Tomaszewski. Przez pojęcie obronności państwa – jak twierdzi – można rozumieć odpowiednio zorganizowane i przygotowane zasoby oraz podejmowane działania w kraju i na arenie międzynarodowej (w tym zawieranie układów i sojuszy) w celu uzyskania określonej zdolności do mo-

²⁸ S. Koziej, *Miedzy piekłem a rajem...*, op.cit., s. 8.

²⁹ *Strategia rozwoju systemu bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej 2022*, przyjęta uchwałą Rady Ministrów z dnia 9 kwietnia 2013 r., s. 19.

³⁰ M. Cieślarczyk, *Teoretyczne i metodologiczne podstawy badania problemów bezpieczeństwa i obronności państw*, Siedlce 2009, s. 186.

³¹ B. Szulc, Z. Mazurek, *Nauki o obronności w systemie nauk*, Warszawa 2013, s. 65.

*nitorowania zagrożeń, głównie zewnętrznych o charakterze militarnym, oraz skutecznego przeciwdziałania im*³².

Z przedstawionego przeglądu i analiz wynika kilka generalnych konstatacji. Po pierwsze, bezpieczeństwu nadano tyle znaczeń, że każdy może określać tym mianem to, co chce. W nauce jest to niedopuszczalne. Jeśli bezpieczeństwo jest określonym stanem, to o tym stanie coś stanowi. Tym czymś nie może być bezpieczeństwo. Gdyby problem rozpatrywać w czysto filozoficznym kontekście, to w przeważającej dawniej metafizyce (bytem jest tylko to, co jest naoczne) bezpieczeństwo byłoby trudne do określenia. We współczesnej ontologii jednak może istnieć byt pomyślany, wyimaginowany. Takim bytem będzie bezpieczeństwo jako poczucie, ludzka potrzeba, jako jakiś stan świadomości człowieka lub ludzi (zespołów, grup społecznych, struktur społecznych), a nawet jako jakaś wartość. Taki byt nie może jednak być systemem, ponieważ systemy dotyczą rzeczywistości realnej. Na to, jaki jest ten stan, poczucie czy też świadomość, wpływają różne czynniki. Ale nie są bytem, o którym stowiamy, czyli nie mogą jawić się jako bezpieczeństwo. Mogą więc mieścić się w zakresie obronności. Jeśli obronność będzie obejmowała struktury i ich działania, będzie bytem realnym, a zatem będzie inną kategorią niż bezpieczeństwo. To jednak wymaga głębokiego uzasadnienia.

Po drugie, kwestie relacji między obronnością a bezpieczeństwem można też rozpatrywać z pozycji podziałów logicznych. Jako przykład można wskazać najprostszy podział, czyli podział przeciwstawny, często nazywany dychotomią platońską. Jeśli jako określony byt wydzielimy bezpieczeństwo, to bytem przeciwstawnym będzie niebezpieczeństwo. W tym drugim stanie możemy umieścić wszystko to, co jest zaprzeczeniem stanu pierwszego, co może go naruszyć, a zatem wszelkie niebezpieczeństwa. Jeśli w stanie pierwszym może następować rozwój, postęp, swoboda, to w drugim jest to niemożliwe. Aby utrzymać stan bezpieczeństwa, należy przeciwstawić się niebezpieczeństwu. I w tym powinna wyrażać się istota obronności. W takim ujęciu bezpieczeństwo będzie skutkiem funkcjonowania, działań zapewniających taki stan.

Po trzecie, jeżeli przyjmimy, że są działania zapewniające stan bezpieczeństwa, to powinniśmy je jakoś określić. Ponieważ mają one nie dopuścić do powstawania zagrożeń oraz przeciwstawiać się tym zagrożeniom, można je nazwać ochronno-obronnymi. Występują one razem. Nie mogą zatem być oddzielnymi systemami. Ochrona w każdej chwili może bowiem przejść w stan obrony. Ta pierwsza jest działaniem mającym zapobiegać wystąpieniu zjawiska walki, druga zaś jest już walką. Następuje wówczas, gdy ochrona nie dała oczekiwanych rezultatów³³.

Obronność to wieloaspektowe działania wszelkich podmiotów mających na celu czynne i bierne przeciwstawianie się wszelkim zagrożeniom bezpieczeństwa. W odniesieniu do grup społecznych można mówić o systemie ochronno-obronnym. Obronność nie jest częścią bez-

³² A. Tomaszewski, *Obronność w teorii i praktyce*, w: *Obronność jako dyscyplina naukowa*, A. Polak, K. Krakowski (red.), Warszawa 2015, s. 40.

³³ Walkę traktuję jako starcie dwóch stron mających przeciwstawne (permutacyjne lub perseweracyjne) cele. Może to być rozumiane również, jak to przedstawia T. Kotarbiński, jako wszelkie działanie przynajmniej dwupodmiotowe, gdzie przynajmniej jeden z podmiotów przeszkadza drugiemu.

pieczeństwa, lecz jest działaniem eliminującym zagrożenia, czyli działaniem mającym na celu obronę i ochronę bezpieczeństwa wszelkich bytów. Stanowi w najszerszym ujęciu podstawę (podłoże) bezpieczeństwa. W sensie poznawczym przedmiotem będą wszelkie działania ochronno-obronne, ich organizacja, przebieg, a także przygotowanie społeczeństwa i podmiotów indywidualnych do określonych działań. Bezpieczeństwo traktuję jako stan bytów (ludzi, społeczności, struktur oraz obiektów), który pozwala na przetrwanie, pewność, rozwój i swobodę funkcjonowania we wszelkich dziedzinach ludzkiej aktywności. Stan ten jest zmienny w czasie i przestrzeni w zależności od rozwijających się lub zanikających zagrożeń (tę zmienność niektórzy nazywają procesem).

Obronność jest podstawową kategorią nauk o obronności, bezpieczeństwo zaś nauk o bezpieczeństwie. Te dwie nauki w wielu aspektach się uzupełniają, lecz ich przedmiot poznania jest różny, co nie przeszkadza w podejmowaniu badań interdyscyplinarnych. ■

Bezpieczeństwo społeczeństwa konsumpcyjnego

Kierunek projekcji strategii bezpieczeństwa Unii Europejskiej

Autorka ukazuje kierunki rozwoju strategii bezpieczeństwa Unii Europejskiej, biorąc pod uwagę konsumpcyjny charakter społeczeństw zachodnich w XXI wieku. Prezentuje cechy strukturalne dokumentów o charakterze strategicznym w zestawieniu z potencjałem Unii Europejskiej oraz ograniczeniami jej możliwości budowania wspólnej strategii. Ocenia Europejską Strategię Bezpieczeństwa pod kątem jej struktury, a przede wszystkim zdolności państw unijnych do podejmowania wspólnych działań o charakterze strategicznym. Podejmuje także próbę zdefiniowania cech, na podstawie których jest kształtowana kultura strategiczna Unii Europejskiej oraz są pełnione przez nią rolę międzynarodowe. W tym przypadku najważniejszy element stanowi tak zwana miękka siła, na której Unia zbudowała fundament swego działania na arenie międzynarodowej.

SŁOWA KLUCZOWE

bezpieczeństwo, strategia, Unia Europejska, kultura strategiczna, role międzynarodowe

Obecnie są toczzone debaty nad kulturą strategiczną Unii Europejskiej – czy jej działania wynikają z długofalowej strategii, czy też są podejmowane *ad hoc* jako reakcja na zaistniałą nagle sytuację. Aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba przeanalizować aktywność Unii w sferze instytucjonalno-formalnej pod kątem integrowania własnej polityki bezpieczeństwa. W artykule podjęto próbę zilustrowania kierunku działań Unii zmierzających do wypracowania wspólnej strategii bezpieczeństwa.

Na wstępie warto się zastanowić, jakie cechy strukturalne ma dokument strategiczny w zestawieniu z potencjałem i ograniczeniami Unii Europejskiej. Strategia, w uproszczeniu, to sposób osiągania w określonym czasie i zasięgu długofalowych celów przyjętych odpowiednio do wcześniej zdefiniowanej misji, z wykorzystaniem konkretnej metody



prof. nadzw.
dr hab.

ANNA
ANTCZAK-BARZAN

Doktor habilitowany nauk społecznych w zakresie nauk o polityce (PAN). Absolwentka stosunków międzynarodowych UW. Pracowała w resorcie obrony narodowej, ambasadzie amerykańskiej oraz AON. Obecnie jest profesorem nadzwyczajnym i kierownikiem Katedry Stosunków Międzynarodowych Wydziału Nauk Społecznych WSFiZ w Warszawie, prowadzi też wykłady gościnne w Szkole NATO w Oberammergau w Niemczech.

(metod), planów działania i dostępnych środków oraz z uwzględnieniem wpływu czynników zewnętrznych¹. Przystępując do projektowania strategii bezpieczeństwa, należy najpierw przeprowadzić analizę środowiska bezpieczeństwa (jego warunków) oraz zidentyfikować interesy (strategiczne) państwa – w sferze przedmiotowej (interesy polityczne, ekonomiczne itp.) i podmiotowej (państwa, regiony, obszary). Następnie, po przeanalizowaniu tego, co wynika ze wzajemnego przenikania się warunków środowiska bezpieczeństwa i interesów, można przystąpić do definiowania celów strategicznych, na które składają się cele cząstkowe (polityczne, ekonomiczne, militarne, społeczne, technologiczne itp.). Identyfikując cele, należy także odnieść się do istniejącej misji i wizji określonego podmiotu. Następnym etapem, istotnym z punktu widzenia skuteczności i efektywności strategii, jest identyfikacja możliwych czynników destymulujących, czyli wszelkich ograniczeń, które mogą przeszkodzić w realizacji założonych celów szczegółowych lub spowolnić ją, a w rezultacie utrudnić osiąganie celu strategicznego (na podstawie analizy wyzwań oraz wynikających z nich zagrożeń i szans).

W przypadku Unii Europejskiej sytuacja jest bardziej złożona niż w przypadku państwa, ale mechanizm pozostaje ten sam (rys.). Analiza środowiska bezpieczeństwa musi uwzględniać elementy umownie podzielone na wewnętrzne – dotyczące poszczególnych państw członkowskich oraz zewnętrzne – dotyczące Unii jako całości. Problematyczne jest także określenie interesów Unii, ponieważ nie stanowią one wypadkowej interesów państw członkowskich, a wręcz przeciwnie, często bywają rozbieżne. W przypadku strategii można brać pod uwagę tylko te interesy, co do których panuje konsensus. Na tę sytuację nakładają się współzależności warunków środowiska bezpieczeństwa (bardzo złożonego) oraz interesów (wielopoziomowość tych relacji). Kolejne etapy procesu są już takie same².

Strategia bezpieczeństwa UE powinna być sformułowana na podstawie analizy środowiska bezpieczeństwa oraz identyfikacji interesów strategicznych. Takie podejście będzie stanowiło punkt wyjścia do projektowania systemu celów Unii, które są najistotniejszym elementem strategii. Właściwie zdefiniowane cele oraz sposoby ich osiągnięcia w określonym czasie, uwzględniające wizję i misję UE wraz z przewidywanymi destymulantami, pozwalają na zaprojektowanie efektywnej strategii bezpieczeństwa. Skoro proces projektowania systemu celów jest najistotniejszy, to duże znaczenie ma wyodrębnienie czynników determinujących owe cele oraz nadanie odpowiednich wag wskazanym celom umożliwiającym ich priorytetyzację.

Sam wybór typu strategii zależy od wielu czynników – głównie od sytuacji, w jakiej państwo się znajduje, oraz jego siły (potęgi)³, natomiast przy wyborze typu i projektowaniu strategii należy wziąć pod uwagę najistotniejsze czynniki: wielkość i charakter potęgi dyspozycyjnej i koordynacyjnej bliższego i dalszego otoczenia, efektywność poszczególnych strategii oraz zakres swobody⁴.

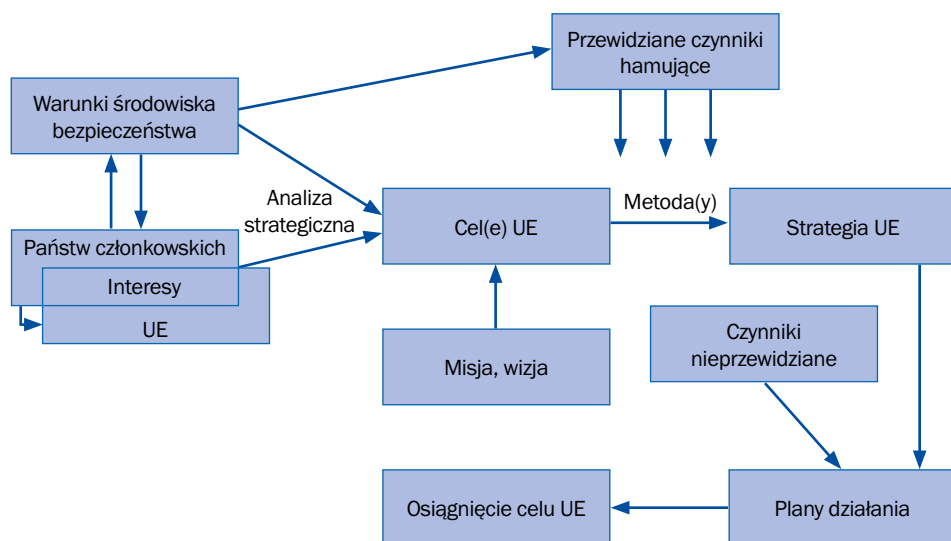
¹ Ta definicja strategii oraz inne: A. Antczak, *Projektowanie strategii bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, Józefów 2010, s. 17–36.

² Na rysunku uwzględniono także etap następujący po zaprojektowaniu strategii, czyli tworzenie konkretnych planów działań dla osiągnięcia wytyczonego w strategii celu (celów), oraz możliwość oddziaływania czynników destymulujących nieprzewidzianych podczas projektowania.

³ Państwa małe i średnie oraz słabe będą bazowały głównie na zmniejszaniu prawdopodobieństwa konfliktu.

⁴ Vide: M. Sułek, *Metody i techniki badań stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2004, s. 124.

Bezpieczeństwo społeczeństwa...



Schemat projekcji strategii Unii Europejskiej

Źródło: A. Antczak, *Projektowanie strategii bezpieczeństwa...*, op.cit., s. 31.

Obecnie państwa starają się raczej stosować strategie relacyjne⁵, to jest takie, które opierają się na współpracy i relacjach partnerskich. Od wyboru określonego rodzaju strategii bezpieczeństwa w znacznej mierze zależy kształt polityki zagranicznej w dziedzinie obronności, ekonomicznej i społecznej. Wybór strategii wpływa także na kształt sił zbrojnych, ich rolę oraz zadania. Kultura strategiczna Unii w wysokim stopniu opiera się na relacyjności i multilateralizmie, co skutkuje powolnością reakcji w sytuacjach dynamicznych (przykładem kryzys w Libii czy na Ukrainie) oraz niechęcią do zdecydowanych działań o charakterze bardziej „twardym”.

Warto też zidentyfikować cechy wskazujące na ewolucyjną naturę środowiska bezpieczeństwa, w którym funkcjonuje UE, ponieważ będą one stanowiły swego rodzaju wyznacznik – oś, wokół której można obudować część badań nad strategią Unii. Są to:

- wzrost globalnych dysproporcji i powiększające się asymetrie (nienaturalne postawy i zachowania, asymetryczne cele i interesy, różnica w zasobach i zdolnościach, rosnąca nierówność poziomu bytu i rozwoju społecznego);
- gwałtowny wzrost znaczenia roli podmiotów niepaństwowych;
- prywatyzacja i komercjalizacja („najemnicy”, prywatne wojska, prywatyzacja oraz hybrydyzacja wojny);
- powiększający się protekcjonizm państwowy (prowadzący do kresu liberalnej i zinformalizowanej globalizacji oraz dający początek upolitycznionej i bardziej konfliktowej rzeczywistości, która nie będzie zdominowana przez Zachód);

⁵ Szerzej na temat siły relacyjnej oraz strategii rozważnej siły: J. Nye, *Przyszłość siły*, Warszawa 2012, s. 38–52, 59–62, 367–384.

– nasilająca się doraźność organizacyjna w sferze bezpieczeństwa (tymczasowe koalicje polityczne i militarne przyczyniają się do tworzenia antagonistycznej retoryki politycznej, a także do wzrostu napięć i kryzysów)⁶;

– zwiększona przenikalność granic państw oraz zacieranie się wcześniejszych wyraźnych podziałów i różnic między tym, co wewnątrzpaństwowe, i tym, co międzynarodowe;

– intensyfikacja kontaktów społecznych „w poprzek” i ponad granicami państw w skali całego świata („odterytorialnienie” zjawisk i procesów społecznych);

– funkcjonowanie i rozwój korporacji międzynarodowych dysponujących ogromnym potencjałem technologicznym i finansowym – nowe źródło siły łamiące dotychczasowy monopol państw;

– wzrost znaczenia *soft power*⁷.

Wydaje się, że główne zagrożenia dla UE będą wynikały z szeroko pojętej globalizacji i skutków koncentracji na konsumpcji, a także z rosnącego odpaństwowienia obszarów, które tradycyjnie były utożsamiane z państwem (siła, aparat przymusu, sfera wojskowości itd.). Starzenie się rdzennego społeczeństwa europejskiego będzie skutkowało spowolnieniem gospodarczym (zmniejszeniem PKB), co spotęguje agresywne wkraczanie na rynki światowe produktów chińskich. Ponadto na niekorzyść Europy będzie działał czynnik demograficzny – napływ imigrantów z krajów azjatyckich i afrykańskich będzie generował problemy związane z asymilacją uchodźców, może też przyczyniać się do wzrostu przestępczości, także zorganizowanej, i łatwiejszego budowania sieci terrorystycznych⁸. UE ma możliwości, których nie wykorzystuje przez swoją niefrasobliwość i zbyt duży poziom biurokracji. Proces „poruszenia maszyny do działania” trwa zbyt długo, z drugiej strony Unii zależy na stworzeniu rzeczywistej wartości dodanej swojej polityki zagranicznej w porównaniu z innymi aktorami na arenie międzynarodowej⁹. Politykę unijną w znacznym stopniu paraliżuje brak konsensusu oraz skupienie się na ochronie partykularnych interesów dyktowanych kwestiami ekonomicznymi. Ponadto Unia nie radzi sobie z zagrożeniami pochodzącymi ze strony aktorów pozapaństwowych (brak wypracowanych metod i narzędzi).

Jedyny możliwy konsensus – ocena Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa

Europejska Strategia Bezpieczeństwa (European Security Strategy — ESS) z 2003 roku ma budowę trójczłonową. Oprócz wstępu zawiera trzy zasadnicze elementy, takie jak: identyfikacja zagrożeń, identyfikacja celów oraz implikacje „wykonawcze”¹⁰. Określono w niej wyzwania dla Unii oraz czynniki mogące stanowić zagrożenie. Wśród tych drugich wymieniono zwłaszcza terroryzm międzynarodowy, który po ataku na Stany Zjednoczone we wrześniu

⁶ Czynniki determinujące zmiany w strategiach państw i organizacji międzynarodowych, R. Kwećka, M. Kozub (red.), Warszawa 2009, s. 14–20.

⁷ Szerzej: M. Pietraś, *Bezpieczeństwo państwa w późnowestfalskim środowisku międzynarodowym*, w: *Kryteria bezpieczeństwa międzynarodowego państwa*, S. Dębski, B. Górka-Winter (red.), Warszawa 2003, s. 162–165.

⁸ Vide: J. Howorth, *Security and Defence Policy in the European Union*, Palgrave Macmillan 2007, s. 242–256.

⁹ Vide: G. Grevi, *The EU and global governance: rules, power and priorities*, Rome, czerwiec 2008.

¹⁰ Cudzyśłów ma zwrócić uwagę na niezwykle ogólnikowy charakter tych wytycznych.

2001 roku zdominował rozważania na temat światowego bezpieczeństwa. Za zagrożenia uznano także: proliferację broni masowego rażenia, konflikty regionalne, państwa upadłe i zbójckie oraz przestępczość zorganizowaną. W dokumencie zwrócono uwagę na istotę kształtowania bezpieczeństwa w najbliższym sąsiedztwie Unii oraz na konieczność ścisłej współpracy z NATO, ONZ, Organizacją Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) oraz Światową Organizacją Handlu (WTO), a także z międzynarodowymi instytucjami finansowymi i organizacjami regionalnymi: Stowarzyszeniem Narodów Azji Południowo-Wschodniej (Association of South East Asian Nations – ASEAN), Wspólnym Rynkiem Południa (Mercado Común del Sur – MERCOSUR) oraz Unią Afrykańską. Podkreślono potrzebę budowania silniejszych zdolności dyplomatycznych i operacyjnych (ściśła współpraca z NATO i ONZ). W ESS mówi się o rozwijaniu strategicznego partnerstwa z Japonią, Chinami, Kanadą i Indiami. Unia poczyniła także wysiłki w celu rewizji zapisów w ESS pod kątem uwzględnienia w niej doświadczeń z dotychczasowych misji w ramach Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony oraz włączenia do procesu politycznego (decyzyjnego) tak istotnych kwestii jak nieprolifercja i Europejska Polityka Sąsiedztwa (European Neighbourhood Policy) zapoczątkowana przez Komisję Europejską w 2004 roku przy znacznym wsparciu Francji.

Trudno stwierdzić, czy ESS powstała na podstawie gruntownej analizy środowiska bezpieczeństwa, ponieważ koncentruje się wyłącznie na zagrożeniach o charakterze polityczno-militarnym i uwzględnia jedynie bardzo ogólnie wyrażone interesy Unii. Cele są również podporządkowane wąsko wyselekcjonowanej grupie czynników. Metody osiągania celów zostały sformułowane na podobnym poziomie ogólności jak same cele. Można jedynie domyślać się, że chodzi o, na przykład, większą siłę oddziaływania w sferze politycznej (*greater political weight*¹¹) bądź dostrzeganie wagi wspólnego działania (*we are stronger when we act together*¹²). Wytyczone cele nie zostały określone jakimikolwiek cezurami czasowymi, nie wyznaczono także zadań¹³.

Z analizy wskazanych zagrożeń wynika, że są one dość jednostronne¹⁴, nie wyodrębniono bowiem innych zagrożeń poza sferą polityczno-militarną. Autorzy pominęli sferę ekonomiczno-społeczną, tak istotną w dobie globalizacji i rywalizacji w pozyskiwaniu surowców naturalnych w ilościach zapewniających bezpieczeństwo i stabilność oraz w osiągnięciu możliwie największej kontroli nad obszarami, na których surowce te występują. Wynika to prawdopodobnie z dość jednostronnej analizy środowiska bezpieczeństwa, która – zważywszy na datę powstania ESS – była przeprowadzona pod wpływem wydarzeń z 11 września 2001 roku oraz kryzysu bałkańskiego. W strategii pominięto też potencjalne wyzwania (termin ten wydaje się bardziej adekwatny w kontekście omawianych problemów niż pojęcie zagroże-

¹¹ A Secure Europe in a Better World: European Security Strategy, Bruksela 2003, s. 11.

¹² Ibidem, s. 13.

¹³ Zadania formułują inne dokumenty, np. w kwestii budowy zdolności wojskowych – *Cel operacyjny 2010 (Headline Goal 2010)*.

¹⁴ W sferze polityczno-militarnej są podobne do tych, które wymieniono w strategii bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, jednak sposób podejścia do nich przez UE i USA jest skrajnie różny. UE stoi na stanowisku, że nie można ograniczać się wyłącznie do siły militarnej w przeciwdziałaniu im. Zdaniem Europejczyków, jedynym efektywnym sposobem radzenia sobie ze światowym terroryzmem jest kompleksowa reakcja w różnych obszarach. Szerzej: J.-Y. Haine, *Idealism and Power: The New EU Security Strategy*, „Current History” 2004 Vol. 103 No. 671, s. 109.

nia) płynące z wnętrza samej Unii – przede wszystkim sprzeczność interesów uniemożliwiająca efektywne wspólne działania¹⁵.

Strategia bezpieczeństwa UE z 2003 roku była ukierunkowana w znacznej mierze na sytuację na Bałkanach, jednak nowe wyzwania spowodowały konieczność szerszego spojrzenia, także znacznie wykraczającego poza kontynent europejski. Brak spójnej polityki, przywództwa w kwestiach europejskiej obronności, zaangażowania i jasno określonych priorytetów, na których zależałoby całej Europie, powodują, że staje się ona własnym zakładnikiem¹⁶. Koniecznością staje się więc wyraźne rozdzielenie wyzwań z dziedziny polityki zagranicznej i zadań bezpieczeństwa i obrony. Innymi słowy, należy zastanowić się nad tym, które priorytety są zbieżne dla całej Unii, a które pozostają jedynie w sferze interesów poszczególnych państw członkowskich. Unia nadal uważa wspólną percepcję zagrożeń (*common threats perception*) za kluczowy element i wyzwanie dla wspólnej polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony. Od czasu przyjęcia ESS Unia zidentyfikowała dodatkowe obszary potencjalnych zagrożeń: cyberprzestrzeń, zmiany klimatu oraz bezpieczeństwo energetyczne¹⁷.

Nawet jeśli w strategii częściowo zdefiniowano podmiotowe i przedmiotowe interesy Unii, to uczyniono to w sposób mało precyzyjny. W odniesieniu do odpowiednich obszarów (państw bądź grup państw) nie przyjęto priorytetów w dziedzinie bezpieczeństwa, brakuje tak zwanej mapy bezpieczeństwa¹⁸ (niewiele miejsca poświęcono Afryce, a politykę wschodnią praktycznie pominięto¹⁹). Rządy państw członkowskich powinny skupić swoje wysiłki na wypracowaniu spójnego podejścia do bezpieczeństwa terytorialnego, zarządzania kryzysowego, a także znaleźć wspólny mianownik dla bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego UE oraz efektywnego wykorzystania zasobów cywilnych i wojskowych.

Europejska Strategia Bezpieczeństwa stała się jedynie ogólnym wyznacznikiem tworzenia wytycznych do polityki bezpieczeństwa oraz legitymizacji podejmowanych decyzji, co oznacza, że w Unii zaczyna się kształtować kultura strategiczna, czyli nawyk automatycznego odnoszenia się do ram strategicznych, które tworzy ESS²⁰. Ale ESS nie jest ani pełna, ani doskonała i dotyczy tylko tych obszarów, co do których udało się państwom członkowskim uzyskać konsensus. Zbudowanie pełnej strategii będzie w znacznej mierze zależało od

¹⁵ Zupełnie inną opinię prezentuje I. Słomczyńska, twierdzi bowiem, że *strategia przedstawia holistyczny zbiór wyzwań i zagrożeń*. Z takim stwierdzeniem nie sposób się zgodzić. Vide: I. Słomczyńska, *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony – uwarunkowania, struktury, funkcjonowanie*, Lublin 2007, s. 247–252. Trudno byłoby obronić tezę, że jakkolwiek zbiór wyzwań i zagrożeń określanych apriorycznie jest holistyczny. Opiera się bowiem na prognozie bądź projekcji, te zaś w swej istocie są zawodne i niepełne.

¹⁶ Szerzej: D. Helly, *Which Strategy for the European Union's Security Interests?* Paris 2008.

¹⁷ Report on the Implementation of the European Security Strategy – Providing Security in a Changing World, European Council, Brussels, December 2008 (Sprawozdanie na temat wdrażania europejskiej strategii bezpieczeństwa – utrzymanie bezpieczeństwa w zmieniającym się świecie), s. 3–5.

¹⁸ Vide: B. Balcerowicz, *Strategia obronna Unii Europejskiej a strategię narodowe państw członkowskich*, w: *Polityka zagraniczna i wewnętrzna państwa w procesie integracji europejskiej*, E. Haliżak (red.), Bydgoszcz–Warszawa 2004, s. 55, który odnosi się do „pola bezpieczeństwa” UE.

¹⁹ Był to duży błąd, co unaocznili ostatnie kryzysy, wojna rosyjsko-gruzińska z 2008 r., Arabska Wiosna (zwłaszcza wydarzenia w Libii zapoczątkowane w 2011 r.) oraz konflikt na Ukrainie, który rozpoczął się w 2014 r.

²⁰ Vide: *European Security in Transition*, Asgate, G. Hauser, F. Kernic (red.), Cornwall 2006, s. 87.

woli państw członkowskich zdobycia przez Unię silnej pozycji na arenie międzynarodowej, wynikającej z jej ukształtowanej tożsamości, stopniowego uwspólnotowania obszaru polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony, a także od istnienia przesłanek zewnętrznych (zagrożenia, konflikty, wojny, konieczność zapewnienia bezpieczeństwa)²¹. Biorąc pod uwagę długi czas, jaki minął od stworzenia ESS i brak jej rewizji, takiej woli nie ma.

Konkludując, strategia bezpieczeństwa ma stanowić podstawowe narzędzie prowadzenia polityki, powinna więc zawierać wiele składowych, od określenia interesów i wartości, przez wyznaczenie długoterminowych i kompleksowych celów, aż po określenie podstawowych kategorii i instrumentów, które należy stosować²². Ze względu na swoją ogólną naturę ESS nie dostarcza konkretnych wytycznych ani instrukcji użycia i rozwoju instrumentów, którymi dysponuje UE (również w odniesieniu do prowadzenia misji i operacji w ramach Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony — WPBiO)²³. Misja, jaką ma spełniać UE, jest zarysowana ogólnikowo, co może prowadzić do nieporozumień. Brakuje precyzyjnego określenia, w jaki sposób, w jakim stopniu i w jakiej sferze wskazywane konflikty (np. na Bliskim Wschodzie) wpływają na bezpieczeństwo Unii. Ogólnikowość ESS wynika z jednej strony z tego, że była to pierwsza próba uzgodnienia wspólnego stanowiska państw członkowskich w tak szeroko pojętym obszarze bezpieczeństwa i obrony w dziejach UE, z drugiej zaś, że stanowiła także odpowiedź na konkretne sytuacje w tamtym czasie w Europie i na świecie, mianowicie na wydarzenia w Kosowie oraz akcję zbrojną Stanów Zjednoczonych w Iraku bez mandatu ONZ²⁴.

Europejska Strategia Bezpieczeństwa stanowi punkt wyjścia do dalszych prac nad rozwojem strategii²⁵. Określono w niej także obszary, co do których państwa członkowskie Unii osiągnęły porozumienie, dlatego dokument ten jest wyrazem kompromisu²⁶. Cele zapisane w Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa powinny być zrewidowane. Wynika to z dynamiki stosunków międzynarodowych i konieczności adaptacji do nowych wyzwań i zagrożeń z powodu zmian w środowisku bezpieczeństwa. O konieczności redefinicji celów politycznych i strategicznych przesądza także nieustanne ewoluowanie wizji i misji (roli), jakie UE spełnia i powinna spełniać w systemie bezpieczeństwa międzynarodowego. W ESS nie zdefiniowano dostatecznie precyzyjnie także możliwych obszarów działań UE. Stopniowa instytucjonalizacja polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz budowanie własnych zdolności obronnych jest istotnym elementem poszerzania zakresu działania Unii w tej dziedzinie. Z powodu tych niedoskonałości wpływ ESS na strategie narodowe państw członkowskich jest znikomy. Warto zwrócić uwagę, że koncepcja WPBiO, która znalazła odzwierciedlenie

²¹ Por., B. Balcerowicz, *Strategia obronna Unii Europejskiej...*, op.cit., s. 53.

²² Vide: S. Biscop, R. Coolsaet, *A European Security Concept for the 21st Century*, „Egmont Paper” 2004 No. 1, s. 6.

²³ A. Bailes, *The European Security Strategy. An Evolutionary History*, „IPRI Policy Paper” 2004 No. 10, Stockholm International Peace Research Institute, Sztokholm, s. 14.

²⁴ Szerzej: S. Biscop, R. Coolsaet, *The World is the Stage – A Global Security Strategy for the European Union*, „Policy Papers” Brussels 2003 No. 8, s. 9.

²⁵ Niezwykle trafnym określeniem posłużył się R. Menotti: praca w toku (*work in progress*), R. Menotti, *European Security Strategy – Is it for real?*, „Working Paper of the European Security Forum” Brussels 2003 No. 14, s. 15.

²⁶ Por. R. Menotti, *European Security Strategy – Is it for real?*, „Working Paper of the European Security Forum” Brussels 2003 No. 14, s. 13.

w ESS, jest ukierunkowana na działanie poza obszarem państw członkowskich, ponieważ obrona terytorium UE faktycznie pozostaje w gestii NATO²⁷.

Początkowo ESS odgrywała nieco odmienną rolę, nie stanowiła rzeczywistej, efektywnej strategii. Dzięki niej Europa mogła afirmować swoje istnienie i odrębność oraz uzasadnić swoją osobliwość. Strategia musiała być zarówno szeroka, żeby pomieścić odrębne tradycje strategiczne państw członkowskich, jak i precyzyjna, żeby stać się podstawą do wspólnych działań²⁸. Stanowiła wyraz dojrzałości Unii do przejmowania większej odpowiedzialności za własne bezpieczeństwo oraz za zapewnianie ładu na świecie. W tym sensie odegrała swoją rolę, a także formalnie zapoczątkowała budowę realnej wspólnej europejskiej strategii obronnej, co jest punktem wyjścia do dalszych, być może już bardziej konkretnych działań.

Istotne jest następujące pytanie: Czy formuła oparta na multilateralizmie oraz wartościach wyartykułowanych w ESS (a także w innych dokumentach UE) stanowi solidną i atrakcyjną podstawę do budowania strategii bezpieczeństwa? Wydaje się, że tworzą one właściwą bazę, można sądzić bowiem, że państwa członkowskie są zgodne co do jej zaakceptowania²⁹. Zasady i wartości nie implikują jednak metody, a sama strategia, nawet najlepiej sformułowana, też nie wystarczy. Musi się ona przekładać na polityczną wolę państw członkowskich realizacji jej zapisów – zarówno w sferze narodowej (projektowanie narodowych strategii bezpieczeństwa jako pochodnych nadrzędnej strategii – europejskiej), jak i podejmowania wspólnych działań (konkretne plany działania dotyczące nie tylko decyzji o podjęciu misji czy operacji, lecz także szerokiego spektrum innych spraw wymienionych w strategii). Konieczne jest również stworzenie katalogu możliwych instrumentów i narzędzi działania³⁰ (w sferze politycznej, dyplomatycznej, ekonomicznej, militarnej, technologicznej i społecznej). Pomoże to w opracowywaniu konkretnych planów działania oraz ograniczy chaos w sytuacjach pojawiających się *ad hoc*, wynikających z kryzysu. Po sposobach reakcji UE na trzy największe kryzysy w regionie w ostatnich latach (Gruzja, Libia i Ukraina) można sądzić, że Unia nie ma żadnej mocy sprawczej, a dawno zdezaktualizowane zapisy ESS do tej pory nie doczekały się rewizji. Jest to wyraźny sygnał, że państwa członkowskie nie wyrażają woli pogłębiania współpracy w zakresie Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa ani tym bardziej jej integracji lub też nie mają pomysłu (narzędzi) na wykorzystanie własnego potencjału.

Miękka siła jako najważniejsza cecha kultury strategicznej Unii Europejskiej

Rozważania warto zacząć od pytania: Jakie cechy charakterystyczne wyróżniają UE na arenie międzynarodowej? Przez długi czas Unia była postrzegana wyłącznie przez pryzmat potęgi gospodarczej, jako liczący się gracz światowy w sferze ekonomicznej, mający ekono-

²⁷ Szerzej: B. Balcerowicz, *Strategia obronna Unii Europejskiej...*, op.cit., s. 57.

²⁸ Zob. J.-Y. Haine, *Idealism and Power...*, op.cit., s. 110.

²⁹ Wniosek taki nasuwa się po przeanalizowaniu historii rozszerzania UE – kolejne państwa, które zdecydowały się na akcesję, automatycznie akceptowały zasady i wartości obowiązujące w UE. Przez analogię można stwierdzić, że tak samo dzieje się w przypadku polityki UE w konkretnych obszarach, w tym przypadku – polityki bezpieczeństwa.

³⁰ Katalog taki oczywiście nigdy nie będzie pełnym i zamkniętym zbiorem, będzie musiał być stale aktualizowany i ulepszany.

miczną kulturę strategiczną ukierunkowaną na rozpowszechnianie zasad wolnego rynku. U podłoża europejskiej integracji leży idea pokonywania (czy też przewycięzania) nacjonalizmów i unikania wojny między państwami członkowskimi, a także łączenia suwerenności z polityką konsensusu (co można zawrzeć w dość humorystycznym stwierdzeniu, że *złe państwa czynią wojny, dobrzy Europejczycy dążą do kompromisu*³¹). Unia chętnie przedstawia się jako podmiot postmodernistyczny, niepotrzebujący wojny jako narzędzia do zdobycia pozycji liczącego się gracza politycznego na arenie międzynarodowej³². Elementem kluczowym polityki UE jest dobrowolność, a powstającej dopiero kultury strategicznej – efektywny multilateralizm oparty na przestrzeganiu prawa międzynarodowego. Dlatego UE chętnie wypuła zasady zapisane w Karcie Narodów Zjednoczonych, które opierają się na suwerenności państw oraz prawomocności przedsięwzięć zbiorowych. UE ma więc na arenie międzynarodowej wiele do zaoferowania, zwłaszcza gdy będzie umiejętnie stosować odpowiednio wyważoną mieszankę *soft* i *hard power*³³.

Państwa członkowskie Unii dopiero w 2003 roku po raz pierwszy w oficjalnym dokumencie podkreśliły konieczność budowy wspólnej europejskiej kultury strategicznej, z którą identyfikowałyby się wszystkie państwa członkowskie bez względu na odmienności. W Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa znajduje się następujący zapis: *musimy rozwinąć kulturę strategiczną, która umożliwi przeprowadzenie wczesnych, szybkich i w razie konieczności – uderzeniowych interwencji*³⁴. Zgodnie z nim Unia koncentruje się na tworzeniu wspólnych zdolności obronnych, które są jedynie fragmentem o wiele szerszej pojmowanej kultury strategicznej. Zdefiniowanie zagrożeń bezpieczeństwa europejskiego oraz celów strategicznych UE pozwala stwierdzić, że ESS jest dowodem na to, że już zawiązały się podstawy europejskiej kultury strategicznej. *Jednomysłne porozumienie w sprawie Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa zadziwiło wielu obserwatorów. Ale dokument pozostawia wiele kwestii bez wyjaśnienia, które mogą ukrywać znaczne rozbieżności, zwłaszcza w zakresie współpracy z USA i aktywnego użycia siły w celu zapobiegania zagrożeniom*³⁵.

Wyrażane są opinie, że UE nie ma własnej, wspólnej kultury strategicznej, *jeśli przez to rozumieć szerokie porozumienie między państwami członkowskimi odnośnie do środków i celów polityki bezpieczeństwa, w tym wspólnych ustaleń i opinii na temat użycia siły. Czy kiedykolwiek ona powstanie, jest sprawą wątpliwą ze względu na znaczne rozbieżności w wojskowych doktrynach i tradycjach, który to problem będzie nadal się rozwijać wraz z rozszerzeniem UE*³⁶. Znanie są również opinie mniej radykalne, zgodnie z którymi istnienie ideologii europejskiej polityki zagranicznej, będącej wyrazem podstawowych (funda-

³¹ P. van Ham, *Europe's Strategic Culture and the Relevance of War*, „Oxford Journal on Good Governance” 2005 Vol. 2, No. 1, s. 39.

³² Ibidem.

³³ J.-Y. Haine niezwykle humorystycznie, ale zarazem trafnie określa tę metodę jako *adding to the carrots some sticks*, czyli dodawanie kija do marchewki. J.-Y. Haine, *Idealism and Power...*, op.cit., s. 110.

³⁴ *European Security Strategy*, op.cit., s. 11.

³⁵ Ch. Meyer, *European Defence: Why Institutional Socialisation Is Not Enough?*, „Oxford Journal on Good Governance” 2005 Vol. 2, No. 1, op.cit., s. 52.

³⁶ Vide: M. Baun, *How Necessary is a Common Strategic Culture?*, „Oxford Journal on Good Governance” 2005 Vol. 2, No. 1, s. 33.

mentalnych) wartości wyznawanych przez całą Unię, stanowi niezbędną podstawę do podejmowania działań wojskowych przez UE w przypadku braku wspólnej kultury strategicznej³⁷. Pojawiają się nawet głosy, że Unia nie powinna zajmować się polityką obronną ani strategią wojskową, ponieważ grozi to fragmentacją podmiotu – ambicje strategiczne bez strategicznych podstaw prędzej czy później doprowadzą do klęski³⁸. Wydaje się jednak, że już istnienie wspólnych wartości oraz idei europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony oraz realizowanych przez nią zadań stanowi o ukształtowaniu się podstaw wspólnej kultury strategicznej.

Podsumowując tę część rozważań, warto zastanowić się nad kierunkami i zakresem procesu konwergencji w dziedzinie europejskiej kultury strategicznej. Zmiany będą dotyczyły przede wszystkim czterech obszarów:

- celów użycia siły: zbieżne podejście do działań i interwencji o charakterze humanitarnym poza obszarem UE oraz trend depriorytetyzacji obrony terytorialnej;
- sposobu użycia siły: konsensus co do ograniczania użycia siły względem osób cywilnych strony przeciwnej (maksymalne ograniczenie użycia siły przeciwko celom cywilnym oraz wyczerpanie środków niemilitarnych w pierwszej kolejności);
- autoryzacji użycia siły: umacniający się konsensus dotyczący multilateralizmu i prawa międzynarodowego – autoryzacja działań przez prawo międzynarodowe albo Radę Bezpieczeństwa ONZ³⁹, co stanowi przeciwwagę dla szerokiej interpretacji norm dotyczących interwencji humanitarnych i kroków poczynionych przez niektóre państwa w celu obniżenia narodowych wymagań autoryzacji użycia siły, żeby w pierwszej kolejności umożliwić prowadzenie misji poza granicami kraju;
- preferowanego trybu współpracy w sferze obronnej: stopniowa rezygnacja z formuły neutralności i niezaangażowania oraz rozluźnianie związków z NATO i USA jako jedyne preferowanego sojusznika, co wspomaga proces integracji i wsparcia WPBiO oraz stopniowe kształtowanie UE w kierunku aktora międzynarodowego także w aspekcie bezpieczeństwa i obrony⁴⁰.

Znaczne różnice między uwarunkowaniami historyczno-politycznymi sprawiają, że budowanie wspólnej kultury strategicznej nie jest zadaniem łatwym. Państwa unijne dzieli wiele wydarzeń historycznych, ponieważ każde państwo jest analizowane przez pryzmat historii własnego narodu oraz jego interesów polityczno-strategicznym. O różnicach w kulturach strategicznych świadczą doświadczenia historyczne, z których wynikają określone zachowania państw. Dla przykładu: niechęć Niemiec do wysyłania wojsk za granicę, nieufność Polski do partnerów europejskich, przywiązanie Wielkiej Brytanii do USA czy dążenia Francji do odgrywania samodzielnej roli na świecie. Także różne stanowiska krajów europejskich w sprawie interwencji w Iraku, Libii czy sankcji wobec Rosji ze względu na kryzys ukraiński można częściowo wytłumaczyć koncepcją kultury strategicznej. Ale nawet w przypadku mniej-

³⁷ Ibidem, s. 34.

³⁸ Szerzej: S. Rynning, *Less May Be Better in EU Security and Defence Policy*, „Oxford Journal on Good Governance” 2005 Vol. 2, No. 1, s. 49.

³⁹ Możliwe jest też wsparcie znacznej części społeczności międzynarodowej.

⁴⁰ Szerzej: Ch. Meyer, *Convergence towards a European Strategic Culture? A Constructivist Framework for Explaining Changing Norms*, „European Journal of International Relations” 2005 Vol. 11 No. 4, s. 543–545.

szych operacji niezgodności w myśleniu strategicznym mogą być przyczyną poważnych problemów UE (niemożność podjęcia decyzji o rozpoczęciu lub kontynuowaniu operacji ze względu na brak społecznego poparcia dla celów misji lub niezgodności dotyczące posiadania mandatu ONZ oraz zaangażowania Stanów Zjednoczonych, lub też brak spójności strategii i sposobów użycia siły)⁴¹.

Oczywiście, w szerszym ujęciu, wspólne korzenie chrześcijańskie, z jednej strony, oraz lata doświadczeń z wojen i ich negatywnych skutków społecznych, które sprawiły, że państwa UE obecnie odwołują się do użycia siły jedynie w skrajnych przypadkach, z drugiej, a także ponadpółwieczny okres nienaruszonego pokoju na obszarze państw UE – to pewien fundament kształtowania się wspólnej kultury strategicznej. Z tych powodów osiągnięto konsensus co do podstawowego kształtu Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, a w szczególności – zakresu zadań petersberskich. Elementem łączącym państwa europejskie są także inicjatywy przeciwko proliferacji broni masowego rażenia, stanowiące istotną część wspólnej kultury strategicznej. Jest nią także w pewien sposób chęć zabezpieczenia się przed inwazją islamu⁴² (wynika to z doświadczeń historycznych części państw europejskich, które w czasach średniowiecza pozostawały pod panowaniem arabskim). Nie można także analizować kultury strategicznej UE w oderwaniu od USA i NATO, które cały czas pozostają gwarantem bezpieczeństwa europejskiego. Uzależnienie od potęgi USA, siły ich odstraszania i parasola ochronnego roztoczonego nad Europą – te czynniki w znacznym stopniu nadal determinują kierunek rozwoju unijnej polityki bezpieczeństwa. Mimo wszystko Unia, zmierzając do budowy wspólnej obrony, stara się utworzyć własne zdolności obronne, co znalazło wyraz w zapisach traktatu lizbońskiego. Paradoksalnie, idea wspólnej obrony również dzieli państwa unijne na takie, które zachowują neutralność, na kraje wyraźnie proamerykańskie i pronatowskie oraz na państwa optujące za stworzeniem realnych europejskich zdolności obronnych.

Częścią kultury strategicznej UE jest także specyficzne przekonanie o słuszności jej działań i umiejętność narzucania własnych wartości, a także celów innym graczom. Wynika to z przekonania o atrakcyjności oferty UE dla państw kandydujących bądź ubiegających się o członkostwo, a także dla tych, które są beneficjentami unijnej pomocy. Pomysłem Unii na stabilność i pokój w Europie jest budowa sieci ścisłych zależności między państwami oraz wciąganie innych państw w tę sieć jako gwarancji bezpieczeństwa. *Niepewność jest ograniczana przez integrowanie potencjalnych przeciwników, włączając ich w ramy większej całości*⁴³. Łączy się to bezpośrednio z ideą „efektywnego multilateralizmu”, którą posługuje się UE. Europejska kultura strategiczna w pewnym sensie ogranicza się do funkcjonowania Unii jako tak zwanej organizacji ramowej (*framework organization*)⁴⁴, co wyraża się w stwarzaniu warunków do rozwiązywania zewnętrznych konfliktów przez otaczanie sąsiednich krajów i regionów siecią gospodarczych, politycznych i instytucjonalnych powiązań o różnej intensywności.

⁴¹ Szerzej: Ch. Meyer, *European Defence...*, op.cit., s. 51.

⁴² Ibidem, s. 7.

⁴³ Ibidem, s. 12.

⁴⁴ Sformułowania tego użył M. Baun, vide: idem, *How Necessary...*, op.cit., s. 33.

Opierając się w przeważającej części na narzędziach *soft power*, UE prowadzi politykę perswazji z wykorzystaniem siły militarnej tylko w wyjątkowych przypadkach jako środka ostatecznej konieczności⁴⁵. Wiele politologów uważa, że bez rozwinięcia wspólnej kultury strategicznej UE nie będzie zdolna odgrywać istotnej roli w kształtowaniu się światowej polityki bezpieczeństwa, ponieważ do tego są potrzebne określone zdolności militarne⁴⁶. Ostatecznie rozwój wspólnej kultury strategicznej wymaga rozwoju wspólnej tożsamości, w tym odpowiedniego poziomu wzajemnego zaufania. Patrząc przez pryzmat Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa, można uznać za słuszną opinię, że europejska kultura strategiczna w podstawowej formie jest przedstawiona jako rodzaj wspólnego myślenia, aby umożliwić pomyślnie wdrożenie niektórych rodzajów działań w ramach WPBiO⁴⁷.

Kultura polityczna i strategiczna oraz podejście do użycia siły, a także potencjał militarny (również inne sfery) w sposób zasadniczy kształtują zespół ról, które UE odgrywa na arenie międzynarodowej. Potęga, przede wszystkim ekonomiczna i technologiczna, oraz potencjał cywilizacyjno-społeczny UE wyznaczają ramy jej działania z wykorzystaniem siły miękkiej. Określone postrzeganie Unii przez innych uczestników stosunków międzynarodowych powoduje jednak narzucanie jej konkretnych ról. Wybierane role w dużej mierze wynikają ze świadomości nie tylko potęgi własnego potencjału ekonomicznego, lecz także słabości w dziedzinie zdolności obronnych. Taka pragmatyczna ocena powinna prowadzić do spójności odgrywanych ról, jednak nie zawsze tak się dzieje. Unia dąży do utrzymania pokoju i stabilności międzynarodowej oraz w miarę możliwości *status quo* w rozkładzie sił na świecie, aby umocnić swoją pozycję międzynarodową, a także zdolności obronne i potencjał militarny. Sprzężenia między wyznacznikami ekonomicznymi, technologicznymi, społecznymi oraz cywilizacyjno-kulturowymi a nadrzędną rolą międzynarodową UE, którą obecnie jest gracz światowy i partner strategiczny, mają charakter dwustronny⁴⁸.

Duże znaczenie ma też postawa państw członkowskich wobec UE jako organizacji, ich chęć tworzenia silniejszych więzów instytucjonalnych oraz inicjatywy w budowaniu unijnej potęgi. Nadrzędna rola gracza światowego i partnera strategicznego znacznie wykracza poza realny potencjał UE i pozostaje przede wszystkim w sferze dyplomatycznych deklaracji. Nie towarzyszą temu niemal żadne procesy mające na celu wzmocnienie zdolności Unii do podejmowania efektywnych działań. Część państw angażuje się w wiele przedsięwzięć indywidualnie lub w mniejszych grupach wewnątrz UE, co jest krokiem wstecz w procesie instytucjonalizacji Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa oraz działaniem na niekorzyść jedności i spójności UE.

Zespół ról międzynarodowych obejmujący sieć współzależności, jakie Unia stworzyła na całym świecie, nie współgra z niewielką dynamiką działań ani z budowaniem zdolności w dziedzinie wspólnej obrony. Przedsięwzięcia te są zbyt powolne oraz mało zdecydowane,

⁴⁵ Vide: K. Neumann, *Military Needs of a Strategic Culture in Europe*, „Oxford Journal on Good Governance” 2005 Vol. 2, No. 1, s. 21.

⁴⁶ M. M. Baun, *How Necessary...*, op.cit., s. 34.

⁴⁷ Ch. Meyer, *Convergence towards a European Strategic Culture?*..., op.cit., s. 524.

⁴⁸ Szerzej na temat ról międzynarodowych Unii Europejskiej: A. Antczak, *Role międzynarodowe Unii Europejskiej. Aspekty teoretyczne*, Warszawa 2012 (szczególnie rozdziały 4 i 5).

nie sprzyjają zbliżaniu się do założonych celów. Na poziomie instytucjonalno-formalnym działania UE są zbieżne z celami wytyczonymi w strategii oraz wynikającymi z nich rolami międzynarodowymi. Niestety dokumenty o treści ogólnej nie znajdują odzwierciedlenia w działaniach. Często nadrzędne okazują się partykularne interesy najsilniejszych państw członkowskich Unii: Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii oraz Włoch.

Działania UE na arenie międzynarodowej w znacznym stopniu zależą od jej zdolności, a także od sposobu konceptualizacji przez Unię własnej roli na świecie. Unia znacznie lepiej radziła sobie w roli rodzącego się mocarstwa regionalnego, gdy pełniła funkcję stabilizatora Europy Zachodniej w wymiarze ekonomicznym i politycznym oraz głównego rzecznika państw wysoko rozwiniętych w stosunkach z Południem, a także zarządcy handlu światowego i drugiego co do ważności po USA zachodniego ośrodka liczącego się w dyplomacji światowej. Wynikało to przede wszystkim z innych uwarunkowań ówczesnego ładu międzynarodowego oraz mniejszej liczby państw członkowskich Wspólnot Europejskich. Jasno określony wspólny cel był wyrazisty, a chęć jego osiągnięcia na tyle silna, że działania były w dużym stopniu skuteczne. Poszerzanie Unii z jednej strony przyczynia się do stopniowego osiągania celu nadrzędnego, czyli integracji kontynentu europejskiego, jednak z drugiej nieco się rozmywa odpowiedzialność za podejmowane działania. Ponadto wzrost liczby państw członkowskich oznacza także wzrost liczby celów wynikających z interesów kolejnych państw, to zaś znacznie utrudnia osiąganie konsensusu co do kształtu wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

Wnioski

Przez lata Unia Europejska zbudowała koncepcję sieci współzależności, która stała się źródłem jej potęgi. Na tej podstawie ukształtowała się sieć unijnych ról międzynarodowych i strategii. Spełnianie różnych funkcji dostosowanych do realiów i potrzeb określonych państw czy regionów w połączeniu z realizowaniem własnych celów politycznych wydaje się oryginalnym i efektywnym pomysłem. W przypadku Unii problemem jest jednak brak woli działania, spójności i rzeczywistej wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Powoduje to znaczny rozdźwięk między deklaracjami a rzeczywistymi działaniami, a to z kolei podważa wiarygodność UE jako prawdziwego gracza światowego o cechach mocarstwowych. Mimo to Unię Europejską można określić mianem „miękkiej” potęgi, choć w bardziej regionalnym niż globalnym wymiarze. Największą słabością jest brak spójności polityki unijnej oraz pomysłu na wykorzystanie swoich atutów. Opieszałość w działaniu powoduje również, że Unia nie umacnia swojej pozycji międzynarodowej, a wręcz ją osłabia, tym samym deprecjonuje atrybuty swojej potęgi.

Już sama rola aktora globalnego oznacza przyjęcie założenia, że do realizacji interesów i celów strategicznych Unii konieczne jest aktywne zaangażowanie na całym świecie. Znaczna część tych założeń pozostaje jednak wyłącznie w sferze deklaratywnej. Unia stoi na stanowisku, że gwarancji bezpieczeństwa i silnej pozycji międzynarodowej ma sprzyjać budowanie istotnych związków z innymi podmiotami w celu budowania uzależnień (począwszy od gospodarczych, przez społeczne, polityczne, po bezpieczeństwo). Ma to związek także z kulturą polityczno-strategiczną, która się kształtowała w Europie na przestrzeni wieków. Z jed-

nej strony jest to potrzeba ekspansji (zakorzeniona w świadomości wielu narodów europejskich jeszcze z czasów rzymskich, a znacznie później – kolonialnych), z drugiej strony – idea multilateralizmu i stosowania miękkich środków. Można zaryzykować stwierdzenie, że zestawienie (zderzenie) tych dwóch głównych nurtów w kulturze polityczno-strategicznej większości państw europejskich przyczyniło się do zbudowania idei roli aktora globalnego, u podstaw której leży właśnie ekspansja (w tym przypadku oczywiście już nie terytorialna, lecz w formie wpływów i zależności), czyli nawiązanie na arenie międzynarodowej aktywnych kontaktów z jak największą liczbą podmiotów oraz tworzenie sieci zależności czy – w niektórych przypadkach – wręcz uzależnień. Z drugiej strony doświadczenia Europy na przestrzeni wieków ukształtowały niechęć do stosowania siły, co sprawiło, że państwa europejskie preferują stosowanie miękkich środków i w większości nie są zwolennikami działań prewencyjnych o charakterze militarnym (stało się to jedną z przesłanek idei multilateralizmu). Taki stan rzeczy bezpośrednio wiąże się z możliwościami i zdolnościami UE wynikającymi z jej pozycji międzynarodowej. Najsilniejszą sferę Europy tworzą gospodarka (mocarstwo ekonomiczne) oraz czynniki społeczno-polityczne (mocarstwo cywilne/niewojskowe i normatywne). Wszystkie te elementy sprawiły, że aktorstwo globalne Unii opiera się właśnie na dwóch filarach – roli mocarstwa ekonomicznego oraz niewojskowego i normatywnego, połączonych z funkcją mocarstwa regionalnego.

Ocena efektywności polityki Unii, stosowanych strategii i odgrywanych przez nią ról jest dużym wyzwaniem. Wydaje się, że istnieje znaczna rozbieżność między wytyczonymi celami a rzeczywistością oraz między percepcją rezultatów własnej polityki przez samą UE i adresatów tej polityki (stosowania poszczególnych strategii i odgrywania określonych ról). Unia zbyt optymistycznie postrzega rezultaty swoich działań. Często beneficjenci pomocy korzystają z niej w sposób nieefektywny, UE zaś nie osiąga swoich celów (na przykład na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej). Rozszerzenie wpływów i stabilizacja są często iluzoryczne (Unia dla Śródziemnomorza, Partnerstwo Wschodnie). Dzieje się tak dlatego, że stosowane narzędzia są nieadekwatne do specyfiki kultury polityczno-strategicznej państw, do których są adresowane. UE traci swoją pozycję z powodu wewnętrznego kryzysu i braku budowy właściwego potencjału. W nieznacznym stopniu wyciąga wnioski z wcześniejszych doświadczeń. Działa zbyt wolno, dlatego część jej działań jest spóźniona i niedostosowana do dynamicznie zmieniającej się sytuacji, co często przynosi efekt utraconej szansy (np. w przypadku Europy Wschodniej i założeń Partnerstwa Wschodniego, a także procesu barcelońskiego i Unii dla Śródziemnomorza). Wydaje się, że Stary Kontynent cały czas nie poradził sobie z przesunięciem punktu ciężkości od *Europy świata* do *Europy w świecie*⁴⁹. ■

⁴⁹ Tych określeń użył R. Kapuściński, vide: idem, *Rwący nurt historii*, Kraków 2007, s. 148.

Dron – partner czy intruz w przestrzeni powietrznej

Po incydencie z 21 lipca 2015 roku na warszawskim Okęciu uświadomiono sobie, jak niebezpieczne mogą się okazać powszechnie dostępne drony. Obiekty te coraz poważniej zagrażają bezpieczeństwu zarówno lotniczemu, jak i narodowemu. Polski przypadek nie jest odosobniony. Podobne incydenty odnotowywano na innych lotniskach, na przykład na londyńskim Heathrow w grudniu 2014 roku. Stanowią one ewidentne naruszenie bezpieczeństwa wewnętrznego. Konieczne jest więc precyzyjne uregulowanie tego obszaru.

W artykule wskazano najistotniejsze zagrożenia wynikające z dynamicznego rozwoju prywatnych i tanich statków bezzałogowych. Swobodne wykorzystywanie ich może prowadzić do naruszania bezpieczeństwa komunikacji lotniczej, służyć wykonywaniu ataków terrorystycznych, naruszaniu prywatności oraz sabotażowi, także w odniesieniu do infrastruktury krytycznej. Autor wskazuje sposoby rozwiązania tych problemów oraz próbuje uświadomić zagrożenia wynikające z niekontrolowanej ekspansji systemów bezzałogowych.

SŁOWA KLUCZOWE

dron, bezpieczeństwo w lotnictwie, niebezpieczne zbliżenia z udziałem prywatnych dronów, zagrożenie bezpieczeństwa w lotnictwie, zastosowanie dronów

W polskim prawodawstwie nie ma jednolitej definicji bezzałogowego statku powietrznego, nie ma też precyzyjnego terminu na określenie tego typu urządzeń. W języku potocznym najczęściej używa się pojęcia drony. W ostatnim czasie jest ono szczególnie akcentowane w mediach w związku z licznymi naruszeniami przestrzeni powietrznej. W środowiskach związanych z nauką urządzenia te określa się mianem bezzałogowych statków powietrznych (BSP), co jest tłumaczeniem z języka angielskiego nazwy *unmanned aerial vehicle* (UAV), bądź też nazwy odnoszącej się do szerszego kontekstu technologicznego, do bezzałogowych systemów latających (*unmanned aircraft systems*). W niektórych środowiskach, zwłaszcza wojskowych, pojęcie dron jest jednoznacznie kojarzone z uzbrojonym bezzałogowym statkiem powietrznym. Opierając się na ogólnych definicjach, można przyjąć, że drony to aerodynamiczne systemy latające wielokrotnego użytku, które można pilotować zdalnie za pomocą joysticka lub cyfrowego interfejsu wspieranego przez urządzenia automatycznego sterowania. Bezzałogowe statki powietrzne mogą być wyposażone w łopaty



gen. dyw. rez.
prof. nadzw.
dr hab.
**KRZYSZTOF
ZAŁĘSKI**

Prorektor do spraw rozwoju i kontaktów międzynarodowych Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych. Stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskał w Akademii Obrony Narodowej. Służbę wojskową zakończył na stanowisku szefa sztabu – zastępcy dowódcy Sił Powietrznych. Autor kilkudziesięciu publikacji i opracowań naukowych z dziedziny strategii obronności i bezpieczeństwa państwa.

lub skrzydła, pierwotnie były przeznaczone do zastosowań wojskowych – wykonywania lotów wysokiego ryzyka. Uzbrojone statki powietrzne przeznaczone do wykonywania zadań bojowych najczęściej są określane mianem *unmanned combat air vehicle* (UCAV).

Bezzałogowe statki powietrzne są znane od dziesięcioleci. Początkowo wykorzystywano je głównie jako cele powietrzne do szkolenia pododdziałów artylerii przeciwlotniczej. W ujęciu historycznym do tej kategorii można zaliczyć również bomby latające V-1. Nie były to klasyczne bezzałogowce, ponieważ urządzenia tego typu nie mogły być powtórnie użyte. Dron to pojazd latający, najczęściej wykorzystywany do celów militarnych lub rekreacyjnych, sterowany zdalnie lub automatycznie. Minęły czasy, kiedy o dronach mogliśmy jedynie przeczytać w artykułach poświęconych nowym technologiom wojskowym. Dziś zdalnie sterowaną, latającą maszynę w jednej z wielu jej form występowania może mieć praktycznie każdy. Maszyny te znajdują zastosowanie w wielu cywilnych dziedzinach życia. Tak wielu, że już wkrótce ich obecność nawet w teoretycznie najbardziej nietypowych miejscach nie będzie nikogo dziwić. Czym zatem jest dron?

Definicja słownikowa drona jest dość ogólna – to bezzałogowa, zdalnie sterowana maszyna latająca lub pocisk precyzyjnego rażenia. Już na wstępnym poziomie analizy tej definicji dają się zauważyć dwie sprzeczności: po pierwsze, czy dronem można nazwać jednorazowe urządzenie przeznaczone do wykonania pojedynczego zadania (zniszczenia zaplanowanego obiektu) i, po drugie, czy obiekt, by można go było nazwać dronem, powinien być zdalnie sterowany, czy też powinien być zdolny do w pełni autonomicznego lotu (na przykład zgodnie z wyznaczoną wcześniej trasą). Użytkownicy dronów, głównie fani modelarstwa, uzupełniają tę definicję o dalsze dwa elementy: zasięg lotu oraz istnienie na pokładzie zaawansowanych urządzeń i sensorów służących do sterowania urządzeniem, na przykład za pomocą dedykowanego kontrolera. Czy taki obiekt nie jest po prostu zdalnie pilotowanym pojazdem (Remote Piloted Vehicle – RPV)? Jeśli by ów obiekt wyposażać w kamerę, żeby móc widzieć to, co widziałby pilot w kabinie załogowego statku powietrznego, to stworzylibyśmy warunki jak w popularnej formie rozrywki znanej pod nazwą First Person View (FPV). Nie jest to jednak klasyczny dron. Kiedy osiąga on zdolność zdalnego sterowania, na przykład z poziomu osobistego komputera, który pracując jako „stacja kontroli naziemnej”, pozwala uruchomić autopilota i przejść w tryb autonomicznego wykonywania misji, to niewątpliwie mamy do czynienia z poziomem UAV, czyli właściwie dronem. W ramach UAV można wyróżnić podgrupę aUAV (a – *autonomous*), czyli maszyn całkowicie sterowanych przez komputer, bez opcji ręcznego sterowania (np. wykonujących wyłącznie zaplanowane wcześniej trasy po ustalonym obszarze). Czy coraz popularniejsze RPV z kamerą pozwalającą na wykonywanie lotów w trybie FPV można uznać za UAV? Raczej nie, bo wciąż są to zdalnie pilotowane statki powietrzne. Należałoby uznać, że nie są to drony. Powinny więc podlegać nie tyle szczegółowym uregulowaniom prawnym, ile ograniczeniom w dostępie do przestrzeni powietrznej, zwłaszcza że liczba tych urządzeń będzie się lawinowo zwiększała. Trudno będzie kontrolować je i identyfikować. Trzeba jednak próbować zaakceptować je jako element naszego otoczenia.

W przepisach lotniczych wyróżnia się kilka kategorii urządzeń bezzałogowych, klasyfikowanych najczęściej według kryterium wagi lub siły kinetycznej wywoływanej ruchem w powietrzu. Bezzałogowce są stosowane głównie do obserwacji (pomiar parametrów oto-

czenia za pomocą czujników) i przewozu (transport ładunków, w tym transport towarowy). Pojawiają się nowe cele i dziedziny, w których można wykorzystać obiekty bezzałogowe. Stosowane są w miejscach odległych i trudno dostępnych, w których wykorzystanie statków załogowych byłoby niebezpieczne, a także w warunkach zagrożenia ludzkiego życia lub zdrowia.

Drony a bezpieczeństwo

Drony z powodzeniem mogą być wykorzystywane w różnych obszarach życia: w biznesie, w sferze bezpieczeństwa oraz różnych dziedzinach gospodarki narodowej. Pierwsze amatorskie modele tego rodzaju statków powietrznych pojawiły się dość dawno, ale wówczas zapewne nie przewidywano tak dynamicznego ich rozwoju. Przed dziesięciu laty raczej niewielu brało pod uwagę, że pojęcie dron będzie powszechnie używane, a na rynku pojawią się stosunkowo tanie tri-, quadro- i hexacoptery – aparaty nadające się nie tylko do rozrywki, lecz także, na przykład, do szpiegowania sąsiadów. Potencjał dronów nie został jeszcze w pełni odkryty, nie jest też w pełni wykorzystany. Jesteśmy już tylko o krok od pojawienia się przysłowiowych „rojów” bezzałogowców w polskiej przestrzeni powietrznej. Nie stanie się to problemem dopóki drony będziemy postrzegać tylko w kategoriach naruszeń czyjejś prywatności, jednak sytuacja może się zmienić, gdy charakter wykorzystywania tych aparatów będzie inny, a skala zjawiska zacznie godzić w szersze dobro społeczne, na przykład jako terroryzm czy zagrożenia w komunikacji lotniczej.

Poważniejsze niż naruszenie jest zagrożenie prywatności, drony cywilne mogą być używane bowiem do inwigilacji, podglądania czy podsłuchiwania. Kwestia ta wymaga starannej regulacji i ochrony. Problemu tego nie można rozwiązać samodzielnie, ponieważ jest to także obszar działania służb rządowych. Drony – zarówno cywilne, jak i państwowe – będą wykonywały nieautoryzowane zadania w celu pozyskania informacji państwowych, biznesowych, obyczajowych, towarzyskich i innych, które mogą służyć do dalszych działań operacyjnych. Wyzwania i problemy związane z wykorzystaniem dronów cywilnych wskazują, że świat staje przed nową rewolucją technologiczną.

Na szczęście na razie największe obawy, głównie środowisk celebryckich, budzi nieautoryzowane wykonywanie materiału filmowego i zdjęć. Umieszczanie na dronie urządzeń rejestrujących obraz jest niespecjalnie drogie i niezbyt skomplikowane. Dostępne na rynku drony (wielowirnikowce) są wyposażone w precyzyjne systemy sterowania oraz stabilizacji w wybranej pozycji w przestrzeni powietrznej, co pozwala na profesjonalne filmowanie na planach zdjęciowych, rejestrowanie imprez kulturalnych, sportów ekstremalnych, wykonywanie zdjęć panoramicznych, krajobrazów, filmowanie imprez masowych, a także lotnictwa.

Obecnie drony są wykorzystywane głównie przez trzy grupy użytkowników, takie jak:

- służby mundurowe i administracja publiczna – do utrzymania porządku publicznego oraz udziału w różnego rodzaju akcjach niesienia pomocy humanitarnej i operacjach reagowania kryzysowego;

- firmy państwowe i prywatne – do monitorowania stanu technicznego obiektów, procesów produkcji i świadczonych usług, oceny stanu budynków, sieci energetycznych, w tym także do monitorowania procesów budowy dużych obiektów powierzchniowych (porty, lotniska

itp.), do zarządzania wielkopowierzchniowymi uprawami rolniczymi, wsparcia gospodarstw rolnych, na potrzeby odkryć geologicznych oraz do wykonywania zdjęć lotniczych. Mogą więc stanowić dobre i tanie uzupełnienie powszechnie stosowanych technik satelitarnych;

– użytkownicy indywidualni – do celów rozrywkowych (gry, zabawy, oprowadzanie wycieczek) oraz komercyjnych, przede wszystkim w handlu i usługach, na przykład do dostarczania towarów czy odbierania przesyłek (być może w niedalekiej przyszłości) itp.

Współcześnie nawet trudno sobie wyobrazić, do czego jeszcze mogą być wykorzystane drony. Powszechnie jest przekonanie, że statki bezzałogowe służą głównie wojsku oraz różnego rodzaju agencjom rządowym do zapewniania bezpieczeństwa. Czy tak będzie dalej? Raczej nie. Już obecnie można z pewnością powiedzieć, że w ciągu najbliższych 10–20 lat urządzenia te staną się częścią naszego codziennego życia. Warto uzmysłowić sobie także to, że zapewniają one bezpieczeństwo, ale mogą również zagrażać systemowi bezpieczeństwa, w tym bezpieczeństwu obywateli. Ponieważ kwestie wykorzystywania statków bezzałogowych nie są w pełni uregulowane, mogą pojawić się różne niebezpieczeństwa, nie tylko związane z terroryzmem. Rozwój technologii i systemów bezzałogowych powinien przyspieszać inne działania, przede wszystkim w przestrzeni prawnej, bezpieczeństwie teleinformatycznym, w systemach reagowania kryzysowego, w systemach obrony i ochrony, a także w bezpieczeństwie wewnętrznym. Powinna za nim podążać także branża ubezpieczeń powszechnych, zważywszy na perspektywę rozpowszechniania się dronów, ich coraz niższy koszt, a więc coraz większą dostępność. Nie budzi wątpliwości, że systemy te muszą być uwzględnione w systemie zarządzania bezpieczeństwem w lotnictwie.

Dron, podobnie jak każdy inny statek powietrzny, funkcjonuje jako system lotniczy, na który składają się dwa główne elementy: człowiek i maszyna. Sama maszyna, czyli powietrzny element systemu, w zasadzie tylko wielkością odbiega od typowego załogowego statku powietrznego. Naziemny element systemu stanowi stacja kontrolna, stacjonarna lub mobilna, traktowana jako kabina, a więc miejsce pracy załogi. Dlatego też dron powinien być traktowany jak typowy statek powietrzny, sterowany w czasie rzeczywistym, mający oprogramowanie kontrolujące parametry lotu oraz moduły i interfejsy ułatwiające wymianę danych. Typowy bezzałogowy statek powietrzny jest wyposażony także w wiele czujników połączonych z oprogramowaniem i systemami awioniki, a opcjonalnie także z systemami uzbrojenia oraz autopilotem. Takie wyposażenie sprawia, że typowy dron pod względem funkcjonalnym niewiele różni się od załogowego statku powietrznego. Jediną, typową dla niego różnicą jest miejsce pracy załogi. Natomiast naziemna stacja kontrolna składa się z oprogramowania kontrolującego, modułów interfejsu oraz osoby sterującej, czyli załogi. Z punktu widzenia bezpieczeństwa każdy element składowy drona może być celem ataku terrorystycznego czy cyberterrorystycznego, a w szczególnych warunkach stać się obiektem zagrażającym lotnictwu.

Bezzałogowy statek powietrzny może być zarówno obiektem, jak i celem ataku terrorystycznego niezależnie od tego, czy będzie wykorzystany bezpośrednio, czy w wyniku uprowadzenia. Na takie działanie narażony jest każdy dron: państwowy i prywatny. Każdy taki obiekt może być przejęty i każdy może być wykorzystany w celu przestępczym. Wymienia się trzy główne kierunki powstawania zagrożenia:

– atak bezpośredni na drona – możliwy w wypadku uzyskania fizycznego dostępu do urządzenia, na przykład w czasie usług serwisowych, polegający na celowym lub przypadko-

wym zainfekowaniu systemów sterowania i kontroli statku powietrznego szkodliwym oprogramowaniem, pozwalającym na przejęcie kontroli nad urządzeniem w czasie lotu, na przykład w celu zmiany zadania (istotne w przypadku uzbrojonych systemów), lub na ingerencję techniczną w elektronicznych systemach sterowania w celu spowodowania wadliwego działania systemu;

- atak przeprowadzony za pośrednictwem łączności radiowej – przez kanał sterowania mogą zostać przechwycone i rozkodowane dane, a następnie wprowadzone dane korygujące, tak jak zadziało w Iraku na drony amerykańskie (co ciekawe, atakujący użyli rosyjskiego, niedrogiego i popularnego programu SkyGrabber¹);

- atak na sensory systemu – prowadzący do fałszowania danych (najczęściej są fałszowane współrzędne GPS² w przekazywanych materiałach rozpoznania obrazowego).

Atak hakerski na drona powoduje, że urządzenie, nad którym została przejęta kontrola, może być użyte w dowolnym celu. Najmniej szkodliwe działania, do których mogłoby dojść, pozwalałyby na przykład zmieniać generowane dane, wyświetlać i kontrolować parametry lotu (prędkość, wysokość, kierunek czy programowalne plany lotu) lub, w ostateczności, spowodować bezałogowy statek powietrzny na ziemię (wysokiej klasy drony są drogie, byłyby to więc duża strata, a w przypadku wojska również strata wizerunkowa – przykładem uprowadzenie przez Iran amerykańskiego samolotu bezałogowego RQ-170³). Nie ma wątpliwości, że wraz z rozwojem zaawansowanych technologii coraz częściej trzeba będzie przeciwdziałać atakom hakerskim, należy więc zacząć przygotowywać systemy na tego rodzaju zagrożenia.

Pierwsze zareagowały Stany Zjednoczone, co wydaje się oczywiste, jeśli zważyć liczbę eksploatowanych w tym państwie dronów. W 2012 roku Kongres USA przyjął ustawę o modernizacji i reformie Federalnej Agencji Lotnictwa (FAA). W dokumencie znalazły się zapisy o podjęciu działań rządowych w celu przyspieszenia integracji wszystkich dronów w przestrzeni powietrznej Stanów Zjednoczonych, od dawna uznawanej za najbardziej zatłoczoną przestrzeń powietrzną na świecie. Było to konieczne, ponieważ do Agencji masowo napływały prośby o wydanie zezwoleń na różnego rodzaju działalność komercyjną, najczęściej na filmowanie. Uzyskiwanie pozwolenia było traktowane jako precedens. Obecnie staje się to normą. Wnioski dotyczą wielu gałęzi przemysłu i gospodarki: rolnictwa, energii, ochrony zdrowia i środowiska, poczty oraz turystyki. Dużą uwagę skupiła na sobie prośba przedsiębiorstwa Amazon o wyrażenie zgody na rozpoczęcie prac nad wykorzystaniem dronów do

¹ Ch. Arthur, *SkyGrabber: the \$26 software used by insurgents to hack into US drones*, „The Guardian” [online], 17.12.2009, <http://www.theguardian.com/technology/2009/dec/17/skygrabber-software-drones-hacked>, [dostęp: 22.07.2015].

² M. Figurski et al., *Wpływ zakłóceń na pomiary GPS. GPS kontra zagłuszenia*, „Geodeta” 2011 nr 1, s. 46–51 [online], <http://geoforum.pl> [dostęp: 17.07.2015].

³ Na początku grudnia 2011 r. irańskie media podały do wiadomości, że irańskie służby specjalne przejęły kontrolę nad jedną z maszyn RQ-170 wykonujących lot nad wschodnią granicą tego państwa. Irańskie źródła podały, że doszło do zakłócenia łączności aparatu ze stacją kontroli lotu, co pozwoliło zmusić statek do lądowania. Ponieważ maszyna jest zdolna samodzielnie i w pełni autonomicznie wykonywać swoje misje, możliwe jest również, że doszło do zakłócenia pracy któregoś systemu pokładowego. 12 grudnia Stany Zjednoczone oficjalnie zwróciły się do rządu Iranu z prośbą o zwrot aparatu, jednak Iran odmówił. *Iran: złamaliśmy kod amerykańskiego samolotu szpiegowskiego*, Wirtualna Polska, 24.04.2012, <http://konflikty.wp.pl/kat,107158,title,Iran-zlamalismy-kod-amerykanskiego-samolotu-szpiegowskiego,wid,14437828,wiadomosc.html> [dostęp: 22.09.2015].

dostarczania poczty. Z podobnym projektem wystąpiła niemiecka firma DHL i uzyskała pierwszą w Europie zgodę na regularne wykorzystanie aparatów bezzałogowych⁴. Stosowaniem dronów są zainteresowane także giganty informatyczne, takie jak Google czy Facebook.

Wykorzystywanie cywilnych bezzałogowych statków powietrznych może mieć także negatywne następstwa. Statki te ulegają przecież wypadkom i uszkodzeniom, awaryjnie lądując mogą wyrządzić szkody. Pojawia się więc problem odpowiedzialności. Drony mogą zagrażać także lotnictwu. Istotnym zagadnieniem staje się zarządzanie bezpieczeństwem, bo każdy lot drona to potencjalne źródło nieprzestrzegania przepisów prawa lotniczego. Mowa o naruszaniu wyznaczonych stref wykonywania lotów, wykonywaniu lotów powyżej wyznaczonej wysokości oraz wykonywaniu lotów w strefie kontrolowanej lotniska, co w ogóle nie powinno mieć miejsca. Przestrzeganie obowiązujących reżimów w znacznej mierze eliminuje to niebezpieczeństwo.

Dron w przestrzeni powietrznej

Bezpieczeństwu w lotnictwie zagrażają zwłaszcza drony wykorzystywane w pobliżu lotnisk, a nawet w strefie kontrolowanej lotniska. Pomysłowość pilotów amatorów nie ma granic, często graniczy wręcz głupotą. Lekkoomyślność pilotów (pseudopilotów) dronów polegająca na niebezpiecznym zbliżaniu aparatów do samolotu pasażerskiego może doprowadzić do katastrofy. Takie przypadki są coraz częstsze i nie dotyczy to tylko Polski, choć w naszym kraju w ostatnim czasie stało się o nich szczególnie głośno.

W polskim prawie lotniczym zasady wykorzystywania dronów są dość restrykcyjne. Komercyjne wykorzystywanie tych urządzeń wymaga certyfikatu wydawanego przez Urząd Lotnictwa Cywilnego. Niestety nie ma pewności, że wszyscy użytkownicy takie świadectwa posiadają lub że zamierzają je uzyskać, ten obszar biznesu zaś dobrze się rozwija. Na różnego rodzaju portalach ogłoszeniowych aż się roi od ofert handlowych wykonywania okolicznościowych zdjęć i filmów z powietrza przy wykorzystaniu drona. Refleksji wymaga także problem użytkowników dronów, którzy deklarują, że nie wykorzystują ich komercyjnie. Ale czy na pewno? Może należy podjąć ten temat wcześniej, zanim zagrożenie stanie się faktem. Czy jest na to dobry sposób? Mowa bowiem z jednej strony o realnym zagrożeniu, z drugiej – o potencjalnym naruszeniu swobód i wolności obywatelskich.

Bezzałogowe statki powietrzne są w zasadzie ogólnie dostępne. W praktyce bez ograniczeń można nabywać je na portalach chińskich i wykorzystywać do różnych celów. Nie ma obowiązku rejestrowania tych urządzeń, nie ma też rejestru użytkowników. Wykorzystywanie dronów to sport czy raczej rozrywka pozostająca praktycznie poza kontrolą państwa. Jeżeli jakiś pasjonat kupi za kilka tysięcy drona i wykorzystuje go w celach prywatnych, robi zdjęcia, nie czerpiąc z tej działalności korzyści, to nie można mu nic zarzucić, nie potrzebuje rejestracji ani certyfikatów. Czy zatem polskie prawo dotyczące tej materii jest ułomne? Raczej niedoskonałe, bo nie można ograniczać wszystkich swobód obywatelskich, nawet z powodu mimo wszystko wyższego celu. Jak więc rozwiązać problem, skoro będzie on nabrzmiewał?

⁴ J. Simonides, *Prawnomiędzynarodowe problemy użycia dronów w walce z terroryzmem. Debaty i kontrowersje*, „Kwartalnik Bellona” 2014 nr 4, s. 35.

Nie ma dobrych rozwiązań, można jedynie informować, uświadamiać i jeszcze raz informować. To może odnieść skutek. Brak wymogu posiadania licencji na pilotowanie dronów nie zwalnia użytkownika od obowiązku znajomości zagrożeń w ruchu lotniczym, nie zwalnia też od brania odpowiedzialności za wyrządzone szkody.

Sprawa nieautoryzowanego wtargnięcia w przestrzeń powietrzną lotniska Okęcie omal nie doprowadziła do katastrofy. 20 lipca 2015 roku załoga samolotu Embraer 195 lecącego z Monachium do Warszawy stwierdziła na wysokości około 700 m obiekt latający, najprawdopodobniej dron, znajdujący się na podejściu do lądowania w odległości około 10 km od początku drogi startowej. Wymusiło to zmianę kierunku lądowania ponad dwudziestu samolotów. Tego samego dnia podobny przypadek odnotowano w Łodzi. W pobliżu lotniska zaobserwowano drona, który zagrażał lądowaniu niewielkiej maszyny wykonującej lot szkoleniowy⁵. Do podobnego incydentu doszło rok wcześniej na lotnisku wojskowym w Krakowie, jednak o tym zdarzeniu poinformowano dopiero w lipcu bieżącego roku, gdy nagłośniono incydenty w Warszawie i Łodzi. Zdarzenie to było o tyle bardziej niebezpieczne, że niezidentyfikowany obiekt powietrzny (dron) zrzucił flarę na lotnisko Balice. Pojawiły się też pogłoski, że do podobnych zdarzeń miało dochodzić na innych lotniskach. Terroryzm, brak odpowiedzialności czy zwykła głupota? Bez wyjaśnienia przyczyn tych zdarzeń, trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Jak postępować w takich przypadkach, jeśli całkowity zakaz wykonywania lotów w strefie kontrolowanej lotnisk nie wystarcza?

Do niebezpiecznych zbliżeń z dronami dochodzi w różnych państwach. W październiku 2014 roku UK Airprox Board, brytyjska agencja zajmująca się bezpieczeństwem w lotnictwie, podała, że w czasie zbliżania się samolotu do lądowania na lotnisku Southend, pilot zauważył drona lecącego bardzo blisko prawego skrzydła samolotu. Na pokładzie maszyny było 75 pasażerów. Z raportu przedstawionego w tej sprawie wynika, że był to quadcopter, który podczas manewrów niebezpiecznie zbliżył się do prawego skrzydła maszyny i znalazł się w odległości zaledwie 25 m od niej. W tym czasie nie była to jedyna nieautoryzowana maszyna w powietrzu. Z relacji kontrolerów ruchu wynika, że w pobliżu lotniska dało się wówczas zauważyć kilka dronów⁶. Jak podała brytyjska prasa, śledczy sprawdzili kilka lokalnych klubów modelarskich, jednak bez rezultatów.

W Wielkiej Brytanii zwiększa się sprzedaż dronów zabawek. W ostatnim roku osiągnęła wielkość około dwóch tysięcy sztuk miesięcznie. Najtańsze i najmniejsze kosztują kilkadziesiąt funtów, większe, o masie do 10 kg, zdolne rozwijać większe prędkości – do 100 km/godz., a także osiągać większy pułap, to wydatek w zależności od wyposażenia rzędu nawet kilku tysięcy funtów. Teoretycznie taki dron jest zbyt lekki, by stanowił zagrożenie dla samolotu, ale gdyby został wessany przez silnik, następstwa byłyby trudne do przewidzenia. W Internecie można znaleźć zdjęcia samolotu C-130 po zderzeniu z dronem⁷. Skutki ta-

⁵ Kolejny dron w pobliżu lotniska tym razem w Łodzi, TVN24, 23.07.2015, <http://www.tvn24.pl/lodz,69/kolejny-dron-w-pobliżu-lotniska-tym-razem-w-lodzi,562579.html> [dostęp: 23.09.2015].

⁶ EOT, Życie 75 ludzi na włosku przez zbłąkanego drona..., InfoDron, 29.10.2014, <http://info.dron.pl/zycie-75-ludzi-na-wlosku-przez-zbląkanego-drona> [dostęp 21.12.2014].

⁷ A. Piwnicka, Tak wygląda C-130 po zderzeniu z dronem, Giznet, 18.08.2011, <http://giznet.pl/tak-wygląda-c-130-po-zderzeniu-z-dronem> [dostęp: 19.07.2015].

kich zdarzeń są w sposób widoczny niebezpieczne. Wydają się bardziej niebezpieczne, ponieważ i prędkość, i masa są większe. Podobnie takie zdarzenia oceniają eksperci. Paweł Szymański, członek zespołu ds. bezzałogowych statków powietrznych w ULC, omówił ten problem w czasie konferencji w Szkole Łazarskiego⁸. Nie można więc mówić o niedostrzeganiu zagrożenia. Strefy zakazu lotów istnieją też wokół lotnisk, przekaźników telekomunikacyjnych i linii wysokiego napięcia, ale mało który nabywca drona zna te przepisy, a jeśli nawet je zna, to niekoniecznie przestrzega ich. Jest to więc zagadnienie natury instytucjonalnej, zagrażające bezpieczeństwu. Dlatego zajęła się nim także Unia Europejska, która proponuje obowiązkową rejestrację (identyfikację) cywilnych dronów⁹.

Z podobnym problemem borykają się Amerykanie. Często odnotowują przypadki lotów dronów zbyt blisko samolotów pasażerskich, co stanowi zagrożenie dla ruchu lotniczego. Tylko w jednym miesiącu 2014 roku doszło do kilkudziesięciu incydentów w powietrzu z udziałem dronów. Dwukrotnie piloci byli zmuszeni do gwałtownej zmiany warunków lotu, a wielokrotnie bezzałogowe statki powietrzne pojawiały się blisko samolotów pasażerskich. Podobnie jak w innych krajach europejskich, były to małe maszyny wykorzystywane przez cywilów. Zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie zwiększa się liczba lotów jednostek bezzałogowych, które są wykorzystywane do podobnych celów, głównie do zastosowań militarnych i do obserwacji z powietrza oraz – coraz częściej – w innych dziedzinach, na przykład w meteorologii. Takie przypadki odnotowywano już wcześniej, między innymi w marcu 2013 roku na lotnisku w Nowym Yorku, kiedy to statek bezzałogowy zbliżył się do samolotu linii Alitalia podchodzącego do lądowania. Na bezzałogowca, który zbliżył się do samolotu na odległość około 50 m, zwrócili uwagę sami pasażerowie. Zdarzenie to zauważył także pilot, który powiadomił wieżę kontroli lotów.

Kolejne niebezpieczne zdarzenie odnotowano 22 marca 2015 roku, kiedy to maszyna linii American Airlines znalazła się nad miastem Tallahassee na Florydzie w bezpośredniej bliskości zdalnie sterowanego drona. Doszło do tak zwanego niebezpiecznego zbliżenia do siebie dwóch obiektów latających (*close call*). Pilot zeznał, że dron był tak blisko, iż nieuniknione wydawało się zderzenie¹⁰. Kolizja z niewielkim obiektem latającym może mieć różne konsekwencje. Niebezpieczne jest zderzenie samolotu pasażerskiego lecącego z dużą prędkością z ptakiem, a co dopiero gdyby nastąpiłoby uderzenie w jakikolwiek inny obiekt,

⁸ P. Szymański, *Bezzałogowe statki powietrzne – podstawy prawne i aspekty bezpieczeństwa*, Materiały z Konferencji Naukowej „Bezzałogowe statki powietrzne – wyzwania i doświadczenia” Warszawa, 10.06.2015 [online], 10.06.2010, <http://rpasconference.eu> [dostęp: 23.07.2015].

⁹ UE pracuje nad przepisami dotyczącymi cywilnego wykorzystania dronów. Wśród wstępnych propozycji jest m.in. stworzenie systemu identyfikacji tych maszyn. Niektóre kraje unijne, jak Francja czy Niemcy, mają już regulacje dotyczące cywilnego wykorzystania dronów. Polskie prawo wymaga od operatorów bezzałogowych statków powietrznych świadectwa kwalifikacji wydawanego przez Urząd Lotnictwa Cywilnego, ale tylko w razie użycia aparatów do celów komercyjnych. Według szacunków KE, w ciągu dziesięciu lat drony przejmą do 10–15% rynku lotniczego, czyli około 15 mld euro rocznie. Obecnie są one stosowane między innymi do wykrywania uszkodzeń dróg i mostów kolejowych, do monitorowania sytuacji po wystąpieniu katastrof naturalnych lub do opryskiwania upraw. *Roboty w przestrzeni publicznej. Raport 2014*, A. Gontarz, S. Kosieliński (red.), wersja html pliku, <http://www.bbn.gov.pl> [dostęp 20.07.2015].

¹⁰ H. Saul, *Drone almost collided with American Airlines flight in Florida, officials hear*, „The Independent” [online], 10.05.2014, <http://www.independent.co.uk/news/world/americas/drone-almost-collided-with-american-airlines-flight-in-florida-officials-hear-9349394.html> [dostęp: 23.06.2015].

na przykład wążący kilka kilogramów metalowy dron. Wystarczy przypomnieć słynne lądowanie samolotu US Airways na rzece Hudson. Wówczas doszło do zderzenia samolotu z kłuczem dzikich gęsi, w wyniku czego do wnętrza silników dostały się ptaki. Spowodowało to całkowitą utratę mocy i zmusiło pilota do lądowania na rzece. W tym przypadku wydarzył się prawdziwy cud, ponieważ nikt nie zginął¹¹. Specjaliści przestrzegają jednak, że może dojść do tragedii, jeśli władze lotnicze nie zajmą się tym problemem.

Obecnie prawie we wszystkich systemach prawnych pozwala się niemal każdemu, również osobie prywatnej, na posiadanie i używanie drona. Z prawnego punktu widzenia jest to więc dozwolone. Nie chodzi jednak tylko o niebezpieczne zbliżenia do samolotów pasażerskich. Niekiedy drony z różnych przyczyn spadają na ziemię, na przykład w wyniku awarii baterii lub innego rodzaju uszkodzeń. W sierpniu 2013 roku taki incydent zaistniał w Richmond w stanie Wirginia. Niewielka zdalnie sterowana maszyna wykorzystywana w celach reporterskich spadła na tłum ludzi oglądających amerykańską wersję biegu z bykami. W wyniku tego wypadku kilka osób zostało rannych¹².

Wspomniane fakty nie budzą wątpliwości, że proces użytkowania cywilnych dronów musi być „ucywilizowany”, zwłaszcza że wielkie sieci handlowe na całym świecie szykują się do zmiany świadczonych usług (Google i Amazon – dostarczanie towarów).

Projekt regulacji prawnych dotyczących użytkowania bezzałogowych statków powietrznych przez cywilnych użytkowników przygotowuje Komisja Europejska. Podstawowym celem tych regulacji będzie stworzenie jednolitego systemu certyfikatów bezpieczeństwa dla jednostek bezzałogowych. W przepisach ma być ujęta problematyka zarówno systemów ochrony kanałów przesyłu danych wykorzystywanych do sterowania bezzałogowcami, jak i ochrony prywatności danych zbieranych za pomocą systemów bezzałogowych. Komisja Europejska uważa, że drony mogą i powinny być szeroko stosowane w gospodarce, między innymi do monitorowania ważnych elementów infrastruktury (dróg, mostów, lotnisk), badania skutków katastrof naturalnych czy opryskiwania pól uprawnych. Również Europejska Agencja Obrony (EDA) prowadzi zakrojone na wielką skalę badania nad przyszłością bezzałogowców, jednak polegają one głównie na wypracowaniu jednolitych zasad wykorzystania wojskowych dronów do lotów w cywilnej przestrzeni powietrznej.

Drony na polskim niebie

Eksperci ostrzegają, że problem nasilenia lotów statków bezzałogowych może wkrótce dotyczyć Polski. Wiele firm, prywatnych czy państwowych, chętnie miałyby własnego drona, a najlepiej kilka takich aparatów, niezależnie od tego, czy ich potrzebuje czy nie. W kolejce czekają agencje reklamowe, fotografowie ślubni, filmowcy, a nawet dostawcy Internetu. Małe statki bezzałogowe coraz częściej są wykorzystywane komercyjnie. Wydłuża się też lista tych, którzy projektują je i produkują. W Polsce drony stały się już także przedmiotem przepięstwa. Chyba pierwszy tego typu przypadek dotyczący naruszenia prywatności, czy mo-

¹¹ US Airways 1549 wylądował na rzece w Nowym Jorku 15 stycznia 2009 r.

¹² N. Dutton, A. Bryan, *Drone crashes into crowd at Great Bull Run*, WTVR, 24.08.2013, <http://wtvr.com/2013/08/24/watch-drone-crashes-into-crowd-at-great-bull-run> [dostęp: 22.07.2015].

że bardziej miru domowego, dotyczył Radosława Sikorskiego, marszałka Sejmu, wcześniej ministra spraw zagranicznych¹³. Takie zastosowanie dronów nie jest dzisiaj ani wyjątkowe, ani specjalnie kosztowne.

Bezzałogowce wykorzystuje się do różnych celów, na przykład do dostarczania Internetu. Z powodzeniem czyni to firma Yoberi¹⁴, która za pomocą dronów opracowanych na potrzeby firmy dostarczała testowo Internet plażowiczom między innymi w Gdańsku, Gdyni, Łebie i Uście. Firma zapowiada, że zajmować się będzie dostarczaniem mobilnego Internetu również w czasie masowych imprez rozrywkowych. Nad własnymi modelami dronów od lat pracuje WB Electronics, który dostarczył, przede wszystkim wojsku, już ponad sto maszyn. Dronami poważnie zainteresowały się instytuty badawcze, między innymi Instytut Techniczny Wojsk Lotniczych, oraz wiele uczelni technicznych. Łącznie w produkcji lub jako prototypy wykorzystywane w pracach naukowych jest eksploatowanych ponad 50 polskich maszyn.

Bezzałogowe statki powietrzne w służbie sił zbrojnych wykorzystuje już blisko 80 państw, z tego 11 państw dysponuje uzbrojonymi BSP. Są to: Stany Zjednoczone, Francja, Niemcy, Włochy, Turcja, Wielka Brytania, Rosja, Chiny, Indie, Iran i Izrael. Z prognoz wynika, że rynek bezzałogowych systemów walki może osiągnąć nawet 30 tys. robotów, zarówno latających, jak i lądowych, nawodnych i podwodnych. Najbardziej rozbudowaną flotę BSP mają Stany Zjednoczone – ponad 7500 sztuk. Jest to związane z prowadzonymi na wielką skalę operacjami militarnymi oraz z wdrożonym blisko 10 lat temu programem rządowym „Future Combat System” (FCS) mającym na celu automatyzację i robotyzację przyszłego pola walki. W 2005 roku bezzałogowce w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych stanowiły zaledwie 5% wszystkich wojskowych statków powietrznych, a obecnie stanowią około 30%. Z niektórych analiz wynika zaś, że w niedalekiej przyszłości, około 2030 roku, aparaty bezzałogowe będą stanowiły nawet 50% ogólnej liczby statków powietrznych. Towarzyszy temu odpowiednie finansowanie, sięgające 10% ogólnej sumy wydawanej na siły powietrzne.

Największą grupę wśród BSP stanowią systemy rozpoznawcze (około 70%), jednak to nie one decydują o możliwościach amerykańskich sił powietrznych. Ważniejszą rolę odgrywiają systemy uzbrojone klasy MALE (powyżej 600 kg), których w wyposażeniu sił zbrojnych USA jest około 340 egzemplarzy. Są to drony podwójnego zastosowania – rozpoznawcze i uzbrojone. Należą do nich przede wszystkim RQ-4 Global Hawk wyposażone w rakiety Hellfire oraz MQ-1 Predator i MQ-9 Reaper. Według amerykańskich planów, w 2021 roku flota ciężkich dronów zwiększy się do około 650 maszyn. Amerykańskie siły powietrzne szkoliły w 2011 roku 350 pilotów statków bezzałogowych i tylko 250 pilotów tradycyjnych maszyn. Konsekwencją wzrostu liczby maszyn jest również wzrost zapotrzebowania na przepustowość łączy satelitarnych. Jak ocenia dr Błażej Sajduk z Uniwersytetu Jagiellońskiego, zestawienie specyfikacji zwiadowczej maszyny RQ-4 Global Hawk wymaga łączy o prze-

¹³ Szerzej: Dron „Faktu” nad posiadłością Sikorskiego. Szef MSZ zawiadamia prokuraturę, TVN24, 14.07.2014, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/dron-faktu-nad-posiadloscia-sikorskiego-szef-msz-zawiadamia-prokurature,449770.html> [dostęp: 23.07.2015].

¹⁴ Firma Yoberi powstała w 2011 r. w Trójmieście. Jej zespół tworzą specjaliści w dziedzinie nowych technologii, mediów i reklamy.

pustowości 500 razy większej niż ta, którą w 1991 roku miała cała armia Stanów Zjednoczonych prowadząca działania wojenne w Iraku¹⁵. Stopniowe zastępowanie myśliwców bojowych samolotami bezzałogowymi wywołuje kontrowersje i skłania do refleksji podwójnej natury: taktycznej – w jakim stopniu maszyna jest zdolna zastąpić inteligencję pilota, oraz etycznej – w jakim stopniu stwarza to zagrożenie.

Urynkowanie technologii informacyjnych spowodowało, że państwo bezpowrotnie straciło monopol na programowanie rozwoju technologicznego. Armia pozostaje strategiczną siłą napędową rozwoju najnowszych technologii obronnych jedynie w dziedzinie robotyki, bezzałogowych statków powietrznych, systemów wspomagania decyzji w planowaniu operacyjnym oraz w działaniach operacyjnych i taktycznych. Można o tym mówić jeszcze w wypadku badań sensorów, zwłaszcza podwójnego zastosowania. Zdarza się, że gdzieś następuje transfer technologii wojskowych do zastosowań komercyjnych, ale coraz częściej, militaryzowane są technologie komercyjne, dostępne już jakiś czas, żeby nie powiedzieć od dawna, na rynku cywilnym. Decyduje o tym ekonomika, funkcjonalność oraz wygoda. Niestety, traci bezpieczeństwo.

Wspólne prawo dla wszystkich

W świetle przepisów międzynarodowego prawa lotniczego wszystkie cywilne statki powietrzne – załogowe i bezzałogowe – działają zgodnie z konwencją chicagowską o lotnictwie cywilnym. Międzynarodowa Organizacja Lotnictwa Cywilnego (ICAO) wyznaczyła następujące terminy:

- do 2018 roku – wstępna integracja z ruchem lotniczym w przestrzeni powietrznej, bez obszarów wydzielonych;

- do 2028 roku – pełna integracja, zapewniająca przejrzystość działania w przestrzeni, w której bezzałogowce są widoczne dla służb kontroli ruchu lotniczego i są zdolne komunikować się z nimi.

Unia Europejska wytyczyła sobie podobny cel, z tym że zintegrowanie bezzałogowców z europejskim ruchem lotniczym miałyby nastąpić do 2016 roku. W Polsce, podobnie jak w wielu innych krajach, wciąż nie doprecyzowano przepisów dotyczących lotów bezzałogowych statków powietrznych. W raporcie opracowanym w 2013 roku przez Urząd Lotnictwa Cywilnego zwrócono uwagę, że wcześniejszy brak regulacji prawnych nie miał wpływu na rozwój lotnictwa bezzałogowego w Polsce¹⁶. Ponadto wskazano, że uregulowanie prawne tych problemów nie jest tak proste, jak teoretycznie mogłoby się to wydawać. I nie chodzi o wprowadzenie ograniczeń (to można zrobić stosunkowo prosto), lecz o uznanie koegzystencji w przestrzeni powietrznej różnego typu bezzałogowych statków powietrznych oraz różnych interesów – komercyjnych i prywatnych – związanych z tą działalnością. Wykorzystywanie BSP w Polsce, podobnie jak na świecie, staje się coraz większym proble-

¹⁵ Człowiek, maszyna, bezpieczeństwo: systemy inteligentne w zarządzaniu kryzysowym i działaniach militarnych, Warszawa 2013, s. 10.

¹⁶ Bezzałogowe statki powietrzne w Polsce. Raport o aktualnym stanie prawnym odnoszącym się do bezzałogowych statków powietrznych (Raport otwarcia), Urząd Lotnictwa Cywilnego, Warszawa 2013.

mem. Pojawił się on przed czterema–pięcioma laty, kiedy to na polski rynek trafiła zaawansowana elektronika wykorzystywana do tego typu projektów. W naszym kraju bezzałogowe statki powietrzne często są budowane amatorsko, jednak w takim stopniu zaawansowania, że mają systemy stabilizacji, nawigacji satelitarnej, a nawet autopilota pozwalającego na automatyczną reakcję w sytuacjach awaryjnych.

W cywilnym lotnictwie bezzałogowym, zwłaszcza niekomercyjnym, popularność zyskuje tak zwane loty First Person View. I choć są to statki budowane modelarsko, to ich osiągi można porównywać (w granicach rozsądku) do osiągnięć statków wykorzystywanych w profesjonalnym lotnictwie bezzałogowym. Wykonanie lotu FPV na wysokość kilku kilometrów i odległość kilkudziesięciu kilometrów nie sprawia trudności, tym bardziej że dostępna elektronika umożliwia stosowanie autopilota oraz monitorowanie danych nawigacyjnych takich jak kurs, prędkość, wysokość lub prędkość wznoszenia modelu. Postęp w tej dziedzinie sprawił, że zupełnie nieznane i niemożliwe wcześniej bezzałogowe loty rekreacyjne stały się faktem, a przy tym zmorą lotnictwa załogowego z powodu coraz częstszych niebezpiecznych zbliżeń.

Sprzęt wykorzystywany do konstrukcji tego rodzaju modeli jest coraz prostszy w obsłudze i coraz bardziej dostępny. Granica między sprzętem amatorskim a profesjonalnym zaciera się również pod względem osiągnięć i możliwości. Zważywszy na bezpieczeństwo, zwłaszcza na brak możliwości zapewnienia separacji od innych statków powietrznych, wykonywanie tego rodzaju operacji jest możliwe jedynie w wydzielonych strefach przestrzeni powietrznej lub – zgodnie z wytycznymi ICAO – w zasięgu wzroku obserwatora wyznaczonego przez zdalnego pilota wykonującego lot.

Pierwsze polskie regulacje prawne dotyczące bezzałogowych statków powietrznych zostały zawarte w *Ustawie z 3 lipca 2002 r. – Prawo lotnicze*¹⁷. Na podstawie nowelizacji z 30 czerwca 2011 roku (weszła w życie 19 września 2011 roku) dopuszczono rozwiązanie, zgodnie z którym wykonywanie lotów bezzałogowych stało się możliwe przy spełnieniu pewnych wymogów w stosunku do wyposażenia statków oraz kwalifikacji personelu lotniczego. W myśl zapisów ustawy szczegółowe warunki i zasady wykonywania lotów bezzałogowych zostały określone w odpowiednich rozporządzeniach wykonawczych do ustawy.

Zasady wykonywania lotów w zasięgu wzroku pilota i bezpiecznej eksploatacji BSP nie cięższych niż 25 kg oraz kwestie ubezpieczenia zostały określone w rozporządzeniu ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej z 26 marca 2013 roku w sprawie wyłączenia zastosowania niektórych przepisów ustawy *Prawo lotnicze* do niektórych rodzajów statków powietrznych oraz określenia warunków i wymagań dotyczących używania tych statków¹⁸. Natomiast zasady licencjonowania personelu lotniczego (dotyczą operatorów) określono w rozporządzeniu ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej z 7 czerwca 2013 roku w sprawie świadectw kwalifikacji¹⁹. W dokumencie tym określono także zasady oraz warunki uzyskiwania uprawnień do wykonywania lotów w zasięgu wzroku (VLOS), a także poza jego zasięgiem (BVLOS). Kwestia dopuszczenia do lotów bezzało-

¹⁷ DzU z 2012 r. poz. 933 ze zm.

¹⁸ DzU z 2013 r. poz. 440.

¹⁹ DzU z 2013 r. nr 664.

gowych statków powietrznych cięższych niż 25 kg określono w rozporządzeniu ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej z 26 kwietnia 2013 roku w sprawie przepisów technicznych i eksploatacyjnych dotyczących statków powietrznych kategorii specjalnej, nieobjętych nadzorem Europejskiej Agencji Bezpieczeństwa Lotniczego²⁰. W rozporządzeniu przewidziano także konieczność uzyskania zgody na wykonywanie lotów w kategorii specjalnej dla UAV cięższych niż 25 kg. Niestety zasady wykonywania lotów poza zasięgiem wzroku pilota, innymi słowy – wykonywania operacji, podczas których zdalna załoga wykonuje lot, używając do nawigacji przyrządów pokładowych lub kamery pokładowej, nie zostały jeszcze określone. Prawdopodobnie przepisy te zostaną ujęte w rozporządzeniu w sprawie szczegółowego sposobu i warunków wykonywania lotów przez bezzałogowe statki powietrzne w polskiej przestrzeni powietrznej oraz procedur współpracy operatorów tych statków z instytucjami zapewniającymi służby ruchu lotniczego. Temat jest jednak skomplikowany, co utrudnia określenie terminu zakończenia prac nad rozporządzeniem. W związku z tym loty UAV poza zasięg wzroku ze względów bezpieczeństwa są możliwe jedynie w wydzielonej specjalnie do tego celu przestrzeni powietrznej, co jest zgodne z zapisami artykułu 126 *Ustawy z 3 lipca 2002 r. – Prawo lotnicze*.

Loty BSP w polskiej przestrzeni powietrznej

Zgodnie z przyjętymi zasadami BSP mogą wykonywać loty wszędzie, a więc w dowolnym miejscu i czasie, pod warunkiem że spełnione są następujące (bardzo istotne) kryteria:

- loty mają charakter rekreacyjny/sportowy;
- loty odbywają się w przestrzeni niekontrolowanej²¹;
- loty odbywają się w zasięgu wzroku operatora;
- masa BSP z całym wyposażeniem nie przekracza 25 kg;

W czasie lotu drona w strefach lub rejonach kontrolowanych lotnisk (CTR lub TMA) pilot jest zobowiązany przestrzegać takich samych zasad, jakie obowiązują pozostałe statki powietrzne. Bezzałogowiec powinien być wyposażony w takie urządzenia (nawigacyjne, łączności, umożliwiające lot), jak inne statki powietrzne operujące w warunkach IFR (lot według przyrządów²²) lub VFR (lot z widocznością²³). Jeśli natomiast lot miałby być wykonywany bez widoczności z ziemi, czyli przy użyciu sprzętu FPV (First Person View), to zasady takiego lotu są takie same, jak dla lotów wszystkich innych statków powietrznych ope-

²⁰ DzU z 2013 r. nr 524.

²¹ Polska przestrzeń powietrzna sklasyfikowana dzieli się na: przestrzeń powietrzną kontrolowaną – klasy C (FL095–FL660), w której zapewniana jest służba kontroli ruchu lotniczego oraz służby alarmowa i informacji powietrznej, oraz przestrzeń powietrzną niekontrolowaną – klasy G (GND–FL095), w której zapewniana jest służba alarmowa oraz służba informacji powietrznej z wyłączeniem CTR, TMA, MCTR i MTMA.

²² Lot IFR (Instrument Flight Rules) – lot wykonywany zgodnie z przepisami dla lotów według wskazań przyrządów. Różni się od lotu VFR tym, że pilot polega tylko na informacjach odczytywanych z przyrządów samolotu i nie uwzględnia zewnętrznych referencji wizualnych (np. obserwowanego położenia horyzontu).

²³ Lot VFR (Visual Flight Rules) – lot wykonywany w warunkach pozwalających na kontrolę położenia statku za pomocą zewnętrznych punktów odniesienia. Loty VFR muszą odbywać się przy zachowaniu ściśle określonych zasad dotyczących warunków meteorologicznych (VMC).

rujących w warunkach IFR/VFR. Wymagane jest więc wyposażenie bezzałogowca w urządzenia do nawigacji i komunikacji (transponder, łączność radiowa) oraz lot musi się odbywać według planu. Jeśli lot miałby charakter komercyjny, to należy także uzyskać odpowiedni certyfikat UAVO wydawany przez Urząd Lotnictwa Cywilnego²⁴. Innymi słowy, najbardziej popularne loty FPV, dające największą satysfakcję pilotowi operatorowi, są możliwe do wykonywania w wyznaczonych strefach, a więc wtedy, gdy Polska Agencja Żeglugi Powietrznej (PAŻP), na wniosek zainteresowanego, wydzieli specjalną treningową strefę powietrzną EA (Exercise Area) dla lotów bez widoczności.

Przepisy w innych państwach

Regulacje stosowane w różnych państwach Europy oraz w USA zostały przedstawione na wybranych przykładach.

Wielka Brytania. Przepisy obowiązujące w tym państwie są przejrzyste i wynikają z analizy faktycznej sytuacji w branży statków bezzałogowych. Wolno wykonywać loty w zasięgu wzroku operatora bezzałogowymi statkami powietrznymi o masie nie przekraczającej 20 kg oraz z uwzględnieniem następujących ograniczeń: zakaz lotów w odległości mniejszej niż 150 m od miast, skupisk ludzkich i obszarów zamieszkałych, zakaz lotów w odległości mniejszej niż 30 m od ludzi oraz obowiązek posiadania ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej. Ponadto każda działalność komercyjna wymaga rejestracji i zgody nadzoru lotniczego, a także posiadania odpowiednich uprawnień przez pilota UAV. Natomiast loty poza zasięgiem wzroku wymagają zgody władz lotniczych i mogą być wykonywane tylko w specjalnie wydzielonej do tego celu przestrzeni powietrznej.

Niemcy. Wolno wykonywać loty komercyjne/operacyjne w zasięgu wzroku operatora bezzałogowymi statkami powietrznymi o masie nieprzekraczającej 25 kg po uzyskaniu zgody na wykonanie lotów. Nie są dozwolone loty poza zasięgiem wzroku oraz BSP o masie większej niż 25 kg.

Francja. Obowiązuje system oparty na klasyfikacji UAV o różnej masie. Każda klasa uwzględnia także podział na kategorie określające rodzaj i moc napędu, ograniczenia wykorzystania w przestrzeni powietrznej, wymagania dotyczące kwalifikacji personelu oraz kwestie techniczne. Wprowadzono również zasady autoryzacji danego UAV przez jego producenta, zasady użytkowania prototypów oraz wykonywania lotów próbnych i eksperymentalnych, a także zasady transportu i utylizacji UAV.

Szwecja. Istotnym elementem systemu dopuszczania do lotu jest używanie wartości energii kinetycznej statku powietrznego (wyzwalanej podczas ewentualnego uderzenia o przeszkodę). Jest to jeden z podstawowych kryteriów klasyfikacji UAV. Dla każdej kategorii, po-

²⁴ Certyfikat UAVO – świadectwo kwalifikacji operatora drona, które uprawnia do sterowania nim w celach komercyjnych innych niż sportowe lub rekreacyjne. Uprawnienia w ramach certyfikatu UAVO, w zależności od zdanego egzaminu, dotyczą: uprawnień podstawowych VLOS, czyli sterowania dronem w zasięgu wzroku, uprawnień podstawowych BVLOS, dotyczących sterowania dronem w zasięgu i poza zasięgiem wzroku oraz uprawnień instruktora INS, upoważniających do prowadzenia szkolenia lotniczego w celu uzyskania certyfikatu UAVO oraz uprawnienia INS, o ile instruktor ma co najmniej 60-godzinny nalot jako instruktor.

dobnie jak w rozwiązaniach francuskich, zostały określone szczegółowe wymagania dotyczące budowy, certyfikacji, uzyskiwania świadectwa zdatności do lotu, szkolenia pilotów i personelu technicznego, oznakowania, rejestracji, planowania i wykonywania operacji lotniczych, wpływu na środowisko oraz ubezpieczenia. Całość stanowi spójny i przejrzysty zasób dokumentów jednoznacznie określający tematykę UAV.

Dania. Wolno wykonywać loty jedynie w zasięgu wzroku operatora bezzałogowymi statkami powietrznymi o masie nieprzekraczającej 25 kg oraz do wysokości nie większej niż 150 m. Lotów nie wolno wykonywać w przestrzeni kontrolowanej oraz w pobliżu lotnisk. Na potrzeby UAV zostało wydzielone specjalne pasmo częstotliwości radiowej.

Holandia. Wolno wykonywać loty w zasięgu wzroku operatora bezzałogowymi statkami powietrznymi o masie nieprzekraczającej 25 kg oraz do wysokości nie większej niż 300 m, poza strefami kontrolowanymi. Na uwagę zasługuje inny aspekt działalności. W 2007 roku przy współpracy z Eurocontrol powołano międzynarodową grupę o nazwie JARUS, której zadaniem było opracowanie międzynarodowych przepisów prawnych dotyczących UAV o masie mniejszej niż 100 kg – wyłącznie wiroplatów. W pracach tej grupy uczestniczą Australia, Austria, Belgia, Kanada, Czechy, Francja, Niemcy, Szwajcaria, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone oraz takie organizacje jak Eurocontrol i EASA. Obecnie grupa JARUS zajmuje się nie tylko wiroplątami, lecz także każdego rodzaju UAV o masie mniejszej niż 150 kg. Przykładem konsekwentnego postępowania tego państwa jest także powołanie cywilno-wojskowej grupy studyjnej, która ma za zadanie rozwiązywanie problemów wynikających z użytkowania UAV w przestrzeni powietrznej Holandii.

Stany Zjednoczone. W państwie tym obowiązują najbardziej restrykcyjne przepisy dotyczące UAV. Loty mogą wykonywać jedynie bezzałogowe statki powietrzne mające odpowiednie zezwolenie władzy lotniczej. Specjalne certyfikaty są wydawane państwowym statkom powietrznym używanym między innymi przez straż pożarną, policję lub straż graniczną oraz statkom powietrznym użytkowanym jako platformy eksperymentalne (produkcji, jednostki badawcze, uniwersytety). Nie ma natomiast możliwości powszechnego prowadzenia działalności gospodarczej z wykorzystaniem UAV (zdjęcia, filmowanie z powietrza). FAA pracuje nad regulacjami umożliwiającymi integrację UAV (również tych najmniejszych) z załogowym ruchem lotniczym. Założono, że prace zostaną zakończone w bieżącym roku, jednak prawdopodobnie Agencja Bezpieczeństwa Lotnictwa nie dotrzyma terminu²⁵.

Podsumowanie

Rozwój polskiego lotnictwa bezzałogowego będzie w dużym stopniu uzależniony od właściwie skonstruowanych regulacji prawnych. Prace legislacyjne powinny w odpowiednim stopniu dotyczyć zarówno dużych konstrukcji, jak i małych platform, które zaczynają dominować na rynku cywilnym. Przepisy muszą objąć zasady świadczenia usług, licencjonowanie personelu lotniczego, sprawy techniczne, a przede wszystkim zasady wykonywania lotów, w przyszłości również lotów wykonywanych poza wydzielonymi stre-

²⁵ Raport o aktualnym stanie prawnym..., op.cit., s. 11.

fami i w pełni zintegrowanych z innymi użytkownikami przestrzeni powietrznej oraz przepisami ruchu lotniczego.

Loty bezzałogowców wymagają szczególnych regulacji, nie ma bowiem potrzeby narzucania wszystkich zasad funkcjonujących w lotnictwie załogowym, zwłaszcza w odniesieniu do małych obiektów latających wykorzystywanych rekreacyjnie. Dokładnej analizie wymaga na przykład artykuł 126 ustawy *Prawo lotnicze*, będący podstawą do wykonywania lotów bezzałogowych w polskiej przestrzeni powietrznej. Konieczne jest też przyjęcie prawnej definicji takiego statku, aby umożliwić oddzielenie statków zabawek od profesjonalnego sprzętu. Przyjęcie takiej definicji na pewno zaważy na kształtowaniu przepisów i zasad integracji bezzałogowców z ogólnym ruchem lotniczym. Nie wydaje się, żeby wszystkie statki musiały wykonywać loty w przestrzeni kontrolowanej, ponieważ może dojść do jej niebezpiecznego zagęszczenia. Głębokiej analizie wymagają również zagadnienia związane z ochroną prywatności obywateli oraz użytkowania UAV przez służby państwowe, takie jak straż pożarna, policja i straż graniczna. Ponieważ prace nad przepisami dotyczącymi bezzałogowców stanowią pierwszą w Polsce próbę sformalizowania cywilnego wykorzystania UAV, można przyjąć, że mimo pewnych braków stanowią dobrą bazę do dalszych prac legislacyjnych. Cywilny dron, nawet jeśli nie będzie w pełni dronem, nie musi być intruzem w polskiej przestrzeni powietrznej, jednak pod warunkiem, że w uregulowaniach prawnych precyzyjnie zostanie określone, co wolno mu w tej przestrzeni, a czego nie wolno. Do tego powinno zmierzać prawo lotnicze. ■

Nocne natarcie związku taktycznego Wojska Polskiego na przykładzie bitwy pod Jaworowem

Autor ukazuje stan badań, genezę i plan przeprowadzenia natarcia siłami 11 Karpackiej Dywizji Piechoty pod Jaworowem w nocy z 15 na 16 września 1939 roku. Koncentruje się na analizie jej przebiegu oraz ocenie.

W bitwie tej zmotoryzowany pułk SS „Germania” poniósł duże straty oraz utracił większość ciężkiego uzbrojenia i pojazdów mechanicznych; do końca kampanii polskiej 1939 roku nie odzyskał wartości bojowej i został wycofany z frontu. Jako przyczyny przegranej przeciwnika autor wymienia: zaniedbanie zasad ubezpieczenia, lekceważenie możliwości polskiego wojska, odważne i zdecydowane działanie żołnierzy 11 Karpackiej Dywizji Piechoty w skomplikowanej sytuacji taktycznej i trudnych warunkach terenowych, dobre dowodzenie sztabu 11 KDP oraz wolę walki i dobre wyszkolenie jej żołnierzy. Bitwa stanowi ponadczasowy przykład skuteczności działań na polu walki.

SŁOWA KLUCZOWE

noc, natarcie, związek taktyczny, Wojsko Polskie, Jaworów

Bitwa pod Jaworowem została ukazana w naukowych opracowaniach kampanii polskiej 1939 roku, między innymi w londyńskiej publikacji *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*¹, w monografii *Obrona Polski 1939* autorstwa Tadeusza Jurgić² oraz w przewodniku encyklopedycznym *Boje polskie 1939 roku*³. Jej prze-



prof. dr hab.
**WOJCIECH
WŁODARKIEWICZ**

Profesor Uniwersytetu
Przyrodniczo-
Humanistycznego
w Siedlcach oraz
Wojskowej Akademii
Technicznej
w Warszawie.
Sekretarz
Stowarzyszenia
Historyków Wojskowości,
członek Wojskowej
Komisji Archiwalnej
Ministerstwa Obrony
Narodowej.
Autor ponad 170
publikacji naukowych,
w tym 10 zwartych.

¹ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I, Kampania wrześniowa 1939, cz. 4, Przebieg działań od 15 do 18 września, Londyn 1986.

² T. Jurgić, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990.

³ *Jaworów (15–16 IX 1939)*, w: *Boje polskie 1939–1945*. Przewodnik encyklopedyczny, K. Komorowski (red.), Warszawa 2009, s. 134–137.

bieg i skutki zostały również przeanalizowane przez historyków polskich w monografiach działań wojennych w Małopolsce Wschodniej we wrześniu 1939 roku autorstwa: Ryszarda Daleckiego⁴, Kazimierza Pindla⁵, Władysława Steblika⁶ i Wojciecha Włodarkiewicza⁷ oraz w cennych artykułach gen. bryg. Bronisława Prugara-Ketlinga⁸ i ppłk. dypl. Wacława Popiela⁹. Przydatne są również inne opracowania: referat materiałowy Jerzego Czecha¹⁰ oraz biografia gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego autorstwa Lecha Wyszczelskiego¹¹, a w mniejszym zakresie Marii Pestkowskiej¹², Jerzego Kirszaka¹³ i Ireneusza Wojewódzkiego¹⁴, a także wspomnienia o gen. Bronisławie Prugarze-Ketlingu jego syna Zygmunta Prugara-Ketlinga¹⁵. W celu przedstawienia działań przeciwnika wykorzystano publikacje zwarte autorów niemieckich¹⁶. Przydatnych informacji dostarczyła analiza wspomnień gen. K. Sosnkowskiego¹⁷ oraz gen. B. Prugara-Ketlinga¹⁸.

W Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie oraz w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie znajdują się wartościowe relacje uczestników bitwy pod Jaworowem, w tym gen. B. Prugara-Ketlinga¹⁹ – dowódcy 11 Karpackiej Dywizji Piechoty (KDP) oraz ppłk. dypl. Wacława Popiela – szefa sztabu 11 KDP.

Geneza bitwy pod Jaworowem

Krótko przed północą 10 września naczelny wódz marsz. Edward Rydz-Śmigły mianował gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego dowódcą nowo utworzonego Frontu Południowego.

⁴ R. Dalecki, *Armia „Karpaty” w wojnie obronnej 1939 roku*, Rzeszów 1989; idem, *Armia „Karpaty” w wojnie 1939 roku*, Rzeszów 2009.

⁵ K. Pindel, *Polska południowa w systemie obronnym Drugiej Rzeczypospolitej*, Siedlce 2001.

⁶ W. Steblik, *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1989.

⁷ W. Włodarkiewicz, *Lwów 1939*, Warszawa 2003.

⁸ B. Prugar-Ketling, *Działania 11 Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939 r. Cz. I*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1957 nr 3, s. 202–269; B. Prugar-Ketling, *Działania 11 Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939 r. Cz. II*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1957 nr 4, s. 231–287.

⁹ W. Popiel, *Na marginesie wspomnień gen. B. Prugara-Ketlinga Działania 11 KDP*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1959, nr 2, s. 294–327.

¹⁰ Zbiory Specjalne Wojskowego Biura Badań Historycznych, obecnie w zasobie Centralnego Archiwum Wojskowego (dalej: ZSWBBH), sygn. II/3/105, J. Czech, Rozbicie pułku pancerno-zmotoryzowanego SS „Germania” przez 11 Karpacką Dywizję Piechoty WP w kampanii wrześniowej (referat).

¹¹ L. Wyszczelski, *Generał Kazimierz Sosnkowski*, Warszawa 2010.

¹² M. Pestkowska, *Kazimierz Sosnkowski*, Wrocław 1995.

¹³ J. Kirszak, *Generał Kazimierz Sosnkowski 1885–1969*, Warszawa 2012.

¹⁴ I. Wojewódzki, *Kazimierz Sosnkowski podczas II wojny światowej. Książę czy Hamlet w mundurze?*, Warszawa 2009.

¹⁵ Z. Prugar-Ketling, *Generał Bronisław Prugar-Ketling we wspomnieniach syna*, Warszawa 2006.

¹⁶ H. Lanz, *Gebirgsjäger. Die 1. Gebirgsdivision 1939–1945*, Bad Nauheim 1954; O. Weidinger, *Division „Das Reich”. Der Weg der 2 Panzer Division „Das Reich”. Die Geschichte der Stammdivision der Waffen SS*, t. I, 1934–1939, Osnabrück 1967; M. Kräutler, K. Springenschmid, *Es war ein Edelweiß. Schicksal und Weg der Zweiten Gebirgsdivision*, Grätz-Stuttgart 1962.

¹⁷ K. Sosnkowski, *Cieniom września*, Warszawa 1988.

¹⁸ B. Prugar-Ketling, *Aby dochować wierności. Wspomnienia z działań 11. Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939*, Warszawa 1989.

¹⁹ Za skuteczne dowodzenie w kampanii polskiej 1939 r. został awansowany do stopnia generała brygady.

Była to jednak decyzja spóźniona ze względu na trudne położenie polskiego wojska w Małopolsce i na Lubelszczyźnie. Ponadto generał Sosnkowski nie miał sztabu ani nowoczesnych środków łączności, zwłaszcza radiowej, ani transportu i służb, co uniemożliwiało mu sprawne dowodzenie armiami „Małopolska” („Karpaty”)²⁰ i „Kraków” podporządkowanymi Frontowi Południowym oraz wojskami broniącymi Lwowa²¹.

Położenie operacyjne Armii „Małopolska” było trudne, ponieważ wojska 14 Armii Wehrmachtu nacierały od czoła oraz zagrażały jej skrzydłom i tyłom. Zadanie wyprowadzenia Armii z tego zagrożenia generał Sosnkowski powierzył jej dowódcy, gen. dyw. Kazimierzowi Fabrycemu. Ten jednak odmówił wykonania rozkazu dowódcy Frontu Południowego i wyjechał z meldunkiem o położeniu militarnym w Małopolsce Wschodniej do kwatery Naczelnego Wodza. Zamiast kary za odmowę wykonania rozkazu w warunkach wojny otrzymał rozkaz przygotowania do obrony przedmościa rumuńskiego²².

W tej sytuacji 13 września o świcie generał Sosnkowski polecił do Przemyśla w celu objęcia bezpośredniego dowództwa nad trzema dywizjami piechoty Armii „Małopolska” – 11., 24. i 38., które tworzyły Grupę Operacyjną gen. bryg. Kazimierza Orlika-Łukoskiego, i przebijania się na ich czele do Lwowa. Od poprzedniego dnia miasto to broniło się bowiem przed 1 Dywizją Górską 14 Armii. W ten sposób generał Sosnkowski świadomie zrezygnował z dowodzenia operacyjnego na rzecz dowodzenia na poziomie taktycznym²³.

Sosnkowski faktycznie przejął bezpośrednie dowodzenie Grupą Operacyjną generała Łukoskiego przy pomocy trzech oficerów, którzy z nim przylecieli²⁴. Opuszczenie Lwowa przez generała było poważnym błędem w dowodzeniu – w ten sposób jedynie zastąpił on swojego nieudolnego podwładnego, natomiast faktycznie przestał dowodzić wojskami Frontu Południowego – czterema zgrupowaniami operacyjnymi Wojska Polskiego: Armią „Kraków”, Armią „Karpaty („Małopolska”) – faktycznie w sile Grupy Operacyjnej „Południowa” gen. Łukoskiego, wojskami obrony Lwowa i na jego bezpośrednich przedpolach Grupą „Żółkiew” oraz 10 Brygadą Kawalerii (zmotoryzowanej), a także nową Armią „Karpaty” odtwarzaną na przedmościu rumuńskim. Trudności pogłębił brak łączności generała Sosnkowskiego z podporządkowanymi mu wojskami i naczelnym wodzem. Wszystko to ułatwiło działania przeciwnika i kolejne rozbijanie przez 14 Armię Wehrmachtu związków operacyjnych Wojska Polskiego²⁵.

Trafnie decyzję generała Sosnkowskiego ocenił wybitny analityk kampanii polskiej 1939 roku płk dypl. Marian Porwit: *Trudno uznać za optymalną decyzję powziętą przez*

²⁰ Armia „Karpaty” została powołana 11 lipca 1939 r. z zadaniem przygotowania obrony południowej granicy państwa polskiego. Armia „Małopolska” powstała 6 września 1939 r., gdy rozkazem NW gen. Fabrycemu podporządkowano Armię „Kraków”. Połączonym armiom nadano nazwę Armia „Małopolska”. R. Dalecki, *Armia „Karpaty” w wojnie obronnej...*, op.cit., s. 72.

²¹ K. Pindel, *Polska południowa...*, op.cit., s. 239.

²² Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), sygn. B.I.60/A, Gen. dyw. Kazimierz Fabryca, Relacja z kampanii wrześniowej 1939 roku, Baile Herculane 12 II 1940, k. 14; W. Włodarkiewicz, *Przedmoście rumuńskie 1939*, Warszawa 2012, s. 62–63.

²³ L. Wyszczelski, *Generał Kazimierz Sosnkowski*, op.cit., s. 208–209; J. Kirszak, *Generał Kazimierz Sosnkowski...*, op.cit., s. 35.

²⁴ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), sygn. II/3/19, Mjr dypl. Jan Pawłowski, Relacja z kampanii 1939 r., 14.06.1946, k. 14.

²⁵ K. Sosnkowski, *Cieniom września*, op.cit., s. 28 (przedmowa A. Rzepniewskiego).

gen. Sosnkowskiego, że osobiście poprowadzi [trzy – przyp. W.W.] dywizję spod Przemyśla na odsiecz Lwowa. Był przecież w rejonie Przemyśla dowódca GO gen. Łukoski, któremu podlegały 11 i 24 DP i któremu można było podporządkować również 38 DP [rez. – przyp. W.W.] i powierzyć zadanie osłony Lwowa. Na decyzji gen. Sosnkowskiego zaciążyły przypuszczalnie wydarzenia w rejonie Przemyśla w dniu 12 IX, opisane w meldunku pisemnym do Wodza Naczelnego, w którym gen. Sosnkowski obarczył dowódców związków taktycznych zarzutem niewykonania rozkazu, gdy w rzeczywistości rozkazu tego nie otrzymali. W konsekwencji generał uznał najwidoczniej, że tylko jego obecność potrafi zdynamizować wykonanie odsieczy Lwowa od zachodu. Jeśli pozostałby we Lwowie, już 14 września o świcie osiągnąłby go rozkaz Naczelnego Wodza²⁶ i wydarzenia potoczyłyby się innym torem²⁷.

Bezpośrednio po wylądowaniu generał Sosnkowski zapoznał się ze stanem przygotowań obrony Przemyśla; w sztabie Grupy Operacyjnej gen. Łukoskiego został poinformowany o jej możliwościach. Zaskoczyła go mała liczebność piechoty. 11 Karpacka Dywizja Piechoty płk. dypl. Bolesława Prugara-Ketlinga liczyła 2500 żołnierzy piechoty i siedem baterii artylerii lekkiej: 11 Dywizja Piechoty posiadała tylko 6 batalionów piechoty²⁸, nadszarpniętych przez dotychczasowe walki i przemarsze. Stany bojowe były niskie i wynosiły przeciętnie około 300 bagnetów na batalion. Artyleria liczyła dwa dywizjony. Duch w dywizji panował mocny; była ona prowadzona dobrze, mając na czele doświadczonego, bojowego dowódcę. Pułkami dowodzili wytrwali i dzielni oficerowie; dotyczyło to w pierwszym rzędzie płk. [Walentego – przyp. W.W.] Nowaka, dowódcy 48 pp [pułku piechoty – przyp. W.W.] i ppłk [dypl. Karola – przyp. W.W.] Hodały, dowódcy 49 pp. Z 24 Dywizji Piechoty pozostała jedynie nazwa, rozbita nad Dunajcem dnia 6 i w nocy z 6 na 7 września, rozproszona powtórnie w rejonie Pilzna, dywizja zdołała zebrać jedynie słabe szczątki swych oddziałów. W następnych dniach wchłonęła ona resztki grupy płk. [Aleksandra – przyp. W.W.] Stawarza, nadszarpniętej na pograniczu [słowackim – przyp. W.W.], później rozbitej i rozproszonej dwukrotnie: pod Jasłem i pod Krosnem. Z tych wszystkich resztek zaimprovizowano doraźne związki organizacyjne w postaci licznych, lecz bardzo słabych batalionów [piechoty – przyp. W.W.].²⁹ 24 DP płk. dypl. Bolesława Schwarzenberga-Czernego liczyła 2000 żołnierzy piechoty i 32 działa. Najliczniejsza była 38 DP rez. płk. dypl. Alojzego Wira-Konasa, która miała dziewięć batalionów piechoty oraz pięć dywizjonów artylerii i która poniosła jedynie 15% strat marszowych w wyniku nalotów Luftwaffe. Generał Sosnkowski był jednak rozczarowany jej stanem. Napisał: *Oczekiwałem, że znajdę wielką jednostkę o pełnych stanach, wypoczętą, już okrzepłą pod względem organizacyjnym, zastałem natomiast dywizję źle uzbrojoną, zmęczoną ciągłym przerzucaniem z miejsca na miejsce, nadszarpniętą podczas transportu i na skutek strat marszowych. Miała ona zaledwie po 6 działek przeciwpan-*

²⁶ Chodzi o rozkaz Wskazówki ogólne do działań w Małopolsce Wschodniej wydany 13 września 1939 r. o godz. 14.30, nakazujący między innymi wycofanie większości wojsk Frontu Południowego na przedmoście rumuńskie. R. Dalecki, *Armia „Karpaty” w wojnie obronnej...*, op.cit., s. 408–409.

²⁷ M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. 3, *Bitwy przebojowe i obrona bastionów*, Warszawa 1983, s. 25.

²⁸ Trzy bataliony piechoty i trzy baterie artylerii na rozkaz gen. bryg. A. Szyllinga, dowódcy Armii „Kraków”, pozostały pod Bochnią i poza jedną baterią nie powróciły do 11 KDP. W. Popiel, *Na marginesie...*, op.cit., s. 302.

²⁹ K. Sosnkowski, *Cieniom września*, op.cit., s. 116.

cernych na pułk, a tylko jeden z pułków posiadał działa piechoty. Wyposażenie w broń maszynową stanowiły stare, zacinające się ckm „Maxim”. Istniały poważne braki w łączności, wyposażenie kompanii telegraficznej było niekompletne. [...] Ogólnie biorąc, 38 rezerwowa dywizja piechoty była raczej sumą arytmetyczną pododdziałów aniżeli zgraną całością³⁰. Jej żołnierze byli przemęczeni z powodu nieprzespanych nocy, a wielu miało nogi poranione przez niedopasowane obuwie³¹.

Oceniwszy położenie, 13 września generał Sosnkowski podjął decyzję o marszu trzech dywizji do Lwowa przez Gródek Jagielloński. W tym celu rozkazał, żeby w nocy z 13 na 14 września 38 DP rez. przeszła pod Sądową Wisznę, 11 KDP pod Mościska, a 24 DP do Tyszkowic i Boratycz. 24 DP wycofała się pod Prałkowice, ogniem artylerii odrzuciła dwa niemieckie natarcia na Niżankowice i o świcie osiągnęła Tyszkowice. Wieczorem 38 DP rez. rozpoczęła marsz do Sądowej Wiszni. W tym czasie zmotoryzowany pułk SS „Germania” otrzymał rozkaz zabezpieczenia skrzydeł 2 Dywizji Pancerniej oraz 4 Dywizji Lekkiej między Jaworowem a Sądową Wisznia i 14 września o godz. 5.00 zajął stanowiska na południowy wschód od Jaworowa. Jego II batalion pozostał w składzie VIII Korpusu Armijnego, a pancerny pluton rozpoznawczy i dwie kompanie I batalionu, 2. i 3., pozostały w odwodzie XXII Korpusu Pancernego. 15 kompania motocyklistów pułku SS „Germania” zajęła Sądową Wisznę i wzięła do niewoli 500 żołnierzy Wojska Polskiego, jednak w nocy została wyparta uderzeniem II i III batalionu 98 pułku piechoty rezerwowej. Zmotoryzowany pułk SS „Germania” powstał w 1936 roku. Składał się z trzech czterekompanijnych batalionów, z kompanii wsparcia: dział piechoty (13), przeciwpancernej (14) i strzelców motocyklowych (15) oraz z pancernego plutonu rozpoznawczego – 8 samochodów pancernych³².

Oslabiona liczebnie i zmęczona marszem 24 DP zatrzymała się w rejonie: Tyszkowice, Boratycze, Chodorowice i Popowice; tam 14 września została zaatakowana przez niemiecką 2 Dywizję Górską. Jej silne natarcie na Boratycze 24 DP odparła przeciwuderzeniem, w konsekwencji którego został odcięty III batalion i sztab 137 pułku strzelców górskich (psg). Dopiero wejście do walki II batalionu 137 psg i I batalionu 136 psg pozwoliło przeciwnikowi, za cenę dużych strat, opanować sytuację³³. O godz. 21.00 na rozkaz generała Sosnkowskiego 24 Dywizja przerwała walkę i pomaszerowała do lasów koło stacji kolejowej Chorośnica, a o świcie minęła Mościska. 38 DP rez., która toczyła potyczki z wysuniętymi elementami grupy „Utz” w lesie między Sądową Wisznia a Rodatyczami, otrzymała rozkaz marszu do Lasów Janowskich. Dwie godziny później został on jednak odwołany. 11 KDP o świcie pomaszerowała w kierunku Mościsk; w Medyce odparła uderzenie zmotoryzowanego pododdziału rozpoznawczego i w godzinach popołudniowych, mimo bombardowań, osiągnęła rejon: Mościska, Hodynie, Medyka. Tam zatrzymała się na odpoczynek. Skuteczna obrona Przemysła umożliwiła trzem dywizjom generała Sosnkowskiego spokojny odmarsz w kierunku Lwowa.

³⁰ Ibidem, s. 116–117.

³¹ ZSWBBH, sygn. II/2/302, Relacja kpt. dypl. J. Wollaka, oficera operacyjnego 38 DP rez., XI 1945, k. 8.

³² G.L. Mattson, *SS-Das Reich. Historia 2. Dywizji SS 1939–1945*, Warszawa 2008, s. 53–54.

³³ M. Kräutler, K. Springenschmid, *Es war ein Edelweiß...*, op.cit., s. 23–24.

Żołnierze 11 KDP zdobyli pod Łętownią ważne mapy i rozkazy³⁴, dzięki którym generał Sosnkowski zorientował się, że przeciwnik mógł utrudnić utrzymanie Lwowa oraz pogłębić oddzielenie Armii „Karpaty” od Armii „Kraków”. Chwilowo wpłynęło to na zamiar generała skierowania Grupy nad górny Dniestr, co byłoby zgodne z rozkazem naczelnego wodza z poprzedniego dnia. Ale Sosnkowski tego rozkazu nie znał, ponieważ go nie otrzymał³⁵.

Ostatecznie generał zdecydował się kontynuować już rozpoczętą operację. Dlatego 14 września wieczorem rozkazał 38 DP rez. opanować przeprawy przez Wereszycę i przygotować się do uderzenia na Gródek Jagielloński, 11 KDP nakazał maszerować do lasów na północny wschód od Sądowej Wiszni i przygotować się do współdziałania z 38 DP rez., a 24 DP przejść na południowy wschód od Mościsk. Przed zmierzchem, podczas formowania kolumn marszowych, 38 DP rez. została zaskoczona silnym nalotem w wąwozach między wsiami Czyszki i Krysowice, w wyniku którego poważne straty poniosła jej artyleria. Poważne utrudnienie polskiego przemarszu stanowiły kolumny taborów wojskowych i wozów ewakuującej się ludności cywilnej, które powodowały liczne zatory. Po nocnym marszu 11 KDP osiągnęła obszar na północny wschód od Sądowej Wiszni w łączności z 38 DP rez., 24 DP zatrzymała się w lasach pod Chrośnicą, a 38 DP rez. po całonocnych marszach ugrupowała się tak jak poprzedniego dnia. Z powodu zmiany rozkazów i niepotrzebnych marszów jej żołnierze byli przemęczeni i w złych nastrojach³⁶.

Plan bitwy

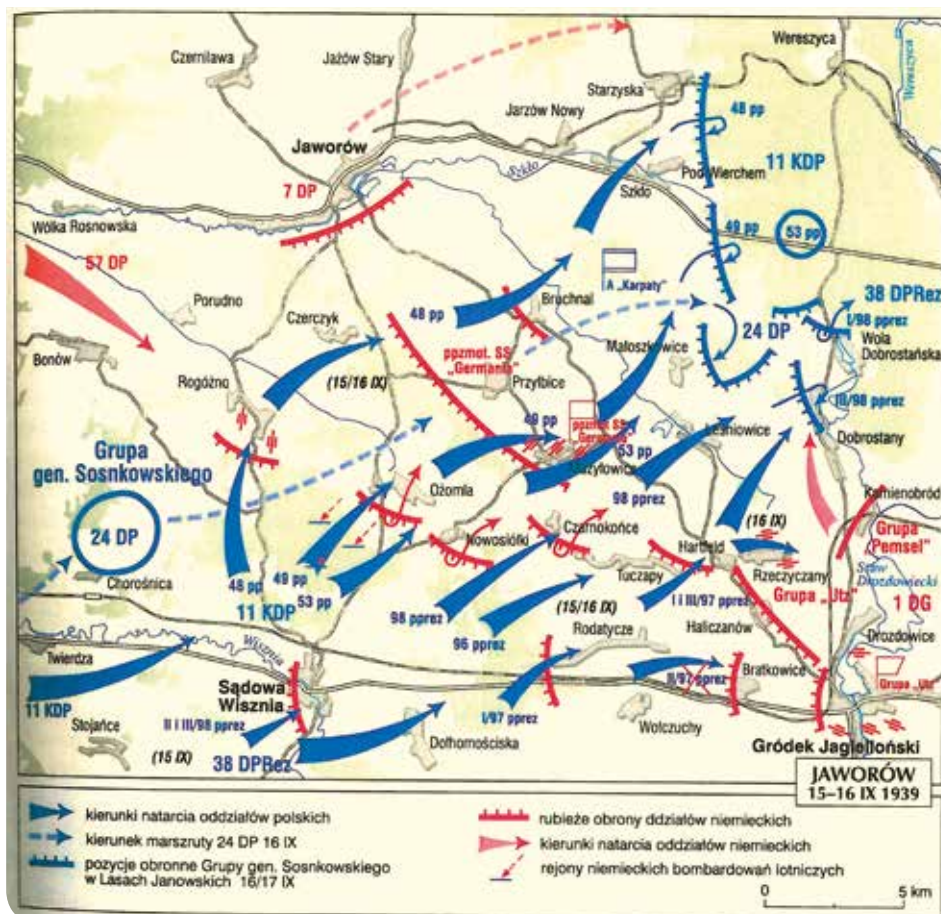
Po południu 15 września w Sądowej Wiszni generał Sosnkowski wydał dowódcom trzech dywizji nowe rozkazy: zrezygnował z próby forsowania Wereszycy oraz z marszu w kierunku Jaworowa na spotkanie Armii „Kraków” ze względu na niekorzystne warunki forsowania Wereszycy i otwartego terenu pod Jaworowem, porzucił także zamiar wycofania się nad górny Dniestr na obszar przygotowywanego przedmościa rumuńskiego. Postanowił zmienić dotychczasową oś manewru na północno-wschodnią, aby przebić się do Lwowa przez Lasy Janowskie³⁷. Na tę decyzję wpłynęły informacje o trudnych warunkach terenowych. Wereszycą była bagnista, łączyła wiele jezior i stawów oraz stanowiła poważną przeszkodę naturalną. Strumień Szkło, osłaniający Jaworów od południa, przepływał w głębokim jarze o prawie pionowych brzegach, a przeprawa była możliwa tylko przez mosty. We wspomnieniach generał Sosnkowski tak uzasadnił nowe rozkazy: *Moim planem było przebić się do lasów janowskich, przesłaniając uderzenie główne działaniami demonstracyjnymi w taki sposób, aby zmylić przeciwnika co do moich istotnych zamierzeń. Chciałem utrzymać go w przekonaniu, że uderzymy siłami głównymi albo wprost na Jaworów, albo wprost na wschód, na Gródek Jagielloński, w rzeczywistości zaś dokonać nagłego skrótu, rozbić siły niemieckie zagradza-*

³⁴ CAW, sygn. II/3/19, Ppłk dypl. W. Popiel, Relacja z okresu kampanii wrześniowej 1939 r., Toruń 1946, k. 9.

³⁵ W. Steblik, *Armia „Kraków”...*, op.cit., s. 483.

³⁶ R. Dalecki, *Czy 38 DP rez. została rozbita 16.09. pod Rodatycami*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971 nr 1, s. 414.

³⁷ B. Prugar-Ketling, *11 Karpacza...*, cz. I, op.cit., s. 247–248; T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, op.cit., s. 610; W. Steblik, *Armia „Kraków”...*, op.cit., s. 489; M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań...*, op.cit., s. 69; W. Popiel, *Na marginesie...*, op.cit., s. 312; I. Wojewódzki, *Kazimierz Sosnkowski podczas II wojny światowej...*, op.cit., s. 76.



Bitwa pod Jaworowem 15-16 września 1939 roku

Źródło: *Boje polskie 1939–1945*, Warszawa 2009, s. 135.

*jące nam drogę i przekroczyć Wereszycę pod Janowem lub jeszcze dalej na północ, gdzie długotrwała susza czyniła stosunkowo łatwym przejście zwężonej doliny rzecznej*³⁸.

Niestety generał Sosnkowski nie orientował się w faktycznym położeniu polskiego wojska w Małopolsce Wschodniej ani w planach przeciwnika, dlatego nie rozkazał, żeby trzy dywizje Grupy Operacyjnej gen. Łukoskiego przebiegały się w kierunku Stryja, zamiast do Lwowa przez Lasy Janowskie³⁹. Opinię tę potwierdza ppłk W. Popiel: *Decyzją najbardziej*

³⁸ K. Sosnkowski, *Cieniom września*, op.cit., s. 129.

³⁹ M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań...*, op.cit., s. 75. Dostarczony drogą lotniczą rozkaz marsz. Rydzas-Śmigłego nakazujący WP przebiegać się na przedmoście rumuńskie gen. Sosnkowski otrzymał 18 września. M. Pestkowska, *Kazimierz Sosnkowski*, op. cit., s. 80–81.

realną do wykonania bez wątpienia byłby marsz na południe, choć oczywiście, tkwiły w nim elementy rezygnacji. [...] Dla mnie osobiście jednak decyzja marszu z Sądowej Wiszni przez Janów na Lwów (na którą, jak wynika ze wspomnień gen. Prugara-Ketlinga, wpłynęły również czynniki emocjonalne) jest najmniej zrozumiała⁴⁰.

Zadanie wywalczenia przejścia w obronie przeciwnika otrzymała lewoskrzydłowa 11 KDP, wzmocniona przez 11 dac. Nacierała w dwóch kolumnach: w pierwszej (głównej) 49 i 53 pp (II rzut) przez Sądową Wisznę, Nowosiółki, Mużyłowice Narodowe, Mołoszkowice, wzgórze 301 i Dwór Ewy, a w drugiej 48 pp przez Dernaki, Rogóźno, Bruchnał oraz Szkło⁴¹.

Nocnym uderzeniem 11 KDP miała opanować zachodni skraj Lasów Janowskich i przygotować jego obronę. 38 DP rez. nacierała na prawym skrzydle także po dwóch osiach: północnej – przez Laszki, Tuczały, Leśniowice, Dobrostan i Wołę Dobrostańską, z zadaniem podobnym do zadania dywizji płk. Prugara-Ketlinga, oraz południowej – przez Rodaczyce, Hartfeld, Rzeczyzany i Kamieniobród. 24 DP pozostała w odwodzie i miała maszerować za tą dywizją pierwszego rzutu, która wcześniej uzyskała powodzenie. Realizacja planu generała Sosnkowskiego była utrudniona z powodu braku dróg. Istniejące szlaki bieżyły z północy na południe, kierunek działania 24 i 38 DP rez. przecinał je pod kątem prostym po bezdrożach. Batalion piechoty 38 DP rez. otrzymał rozkaz wykonania pozorowanego natarcia na Gródek Jagielloński, a następnie pełnienia straży tylnej. Ze względu na lotnictwo przeciwnika wymarsz zarządzono po zmroku. Generał Sosnkowski omówił zasady organizacji walki w nocy, zalecił wykorzystanie zaskoczenia oraz uderzenia na bagnety i granatami ręcznymi, w miarę możliwości bez użycia artylerii. W celu usprawnienia i przyspieszenia działań nakazał zredukować tabor do 25% stanów oraz odesłać zbędne wozy taborowe na południe za Dniestr, aby wprowadzić przeciwnika w błąd co do kierunku działań polskiego wojska⁴².

Drogę do Lwowa polskim dywizjom zamknęły oddziały niemieckie: zmotoryzowany pułk SS „Germania” i grupa bojowa „Utz”, zorganizowana przez 1 Dywizję Górską, która od 12 września głównymi siłami usiłowała zdobyć Lwów. Pułk SS „Germania” z III dywizjonem 109 pułku artylerii zajął stanowiska na południe od Jaworowa we wsiach Przyłbice, Mużyłowice (dowództwo pułku i III batalion), Mogiła i Czarnokońce. Obronę Gródka Jagiellońskiego od 13 września przygotowywała grupa płk. Willibalda Utza, dowódcy 100 psg, w składzie: II i III batalion 100 psg, 6 i 13 kp 99 psg, 79 pułk artylerii górskiej (pag) bez IV dywizjonu oraz szwadron motocyklistów z 54 oddziału rozpoznawczego, 3 kompania 54 batalionu pionierów, 12 bateria 79 pag i pluton 3 kp I batalionu 98 psg. Łącznie siły niemieckie składały się z części zmotoryzowanego pułku SS „Germania” (bez II batalionu i dwóch kompani I batalionu) z dywizjonem artylerii, grupy „Utz” w sile niepełnego pułku strzelców górskich 1 DG z kompanią motocyklistów i pionierów oraz z 79 pag bez dwóch baterii. Były to znaczne siły częściowo zmotoryzowanej piechoty wsparte silną artylerią, liczącą 13 baterii, jednak broniące szerokiego frontu przed trzema dywizjami piechoty Wojska Polskiego o niepełnych stanach i uzbrojeniu.

⁴⁰ W. Popiel, *Na marginesie...*, op.cit., s. 313.

⁴¹ CAW, sygn. II/3/19, Ppłk dypl. W. Popiel, Relacja z okresu kampanii wrześniowej 1939 r., Toruń 1946, k. 10–11.

⁴² K. Sosnkowski, *Cieniom września*, op.cit., s. 130–132.

15 września rano podgrupy „Zimmer” i „Ernst” grupy „Utz” 1 DG zostały wysunięte na północny zachód od Gródka Jagiellońskiego: podgrupa „Zimmer” obsadziła wzgórze 317 „Turecka Mogiła”, a „Ernst” – wieś Hartfeld i Haliczanów. Na południe od niej znajdowała się podgrupa „Friedmann”. Jako zabezpieczenie przed polskim uderzeniem na południu utworzono grupę „Kress” ppłk. Hermanna Kressa, złożoną z 6 i 13 kompanii 99 psg, 13 kompanii 100 psg, 57 oddziału rozpoznawczego i jednej baterii artylerii, którą skierowano na linię Lubień Wielki–Rudki. Niemiecka obrona była silna od Gródka Jagiellońskiego do wsi Hartfeld, słabsza na linii Tuczały–Mużyłowice–Rogóżno–Jaworów, a najsłabsza na południe od Gródka Jagiellońskiego.

Noc z 15 na 16 września zapowiadała się pochmurna i ciemna. O godz. 19.00 nagle rozpoczęła się pierwsza od początku wojny ulewa, po której rozmiękł teren i polne drogi, co dodatkowo utrudniło stronie polskiej przegrupowanie i zajęcie podstaw wyjściowych do nocnego natarcia. Płk Prugar-Ketling postanowił przeprowadzić działania zaczepne 11 KDP w trzech etapach: bojem dziennym opanować dogodne podstawy wyjściowe do natarcia, następnie zdecydowanie uderzyć na pozycje przeciwnika bez niepotrzebnego otwierania ognia, a w trzeciej fazie przystąpić do organizacji przejściowej obrony w Lasach Janowskich z silnym zamknięciem leśnych dróg artylerią i bronią przeciwpancerną⁴³.

Przebieg bitwy i jej znaczenie

O powodzeniu nocnego natarcia decyduje głównie morale żołnierzy, inicjatywa niższych dowódców i szybkość działania. Natarcia nie można zatrzymać i na nic naciskanie od tyłu, gdy zostanie ono zatrzymane przez przeciwnika. Jedynie ruchliwe odwody mogły dowodzić 11 KDP umożliwić realny wpływ na nocną walkę, ale tych dywizja nie miała⁴⁴.

Bitwa pod Jaworowem rozpoczęła się, gdy 49 pp nacierający lasem w stronę wsi Szumlaki napotkał przeciwnika i rozpoczął się krwawy bój spotkaniowy, w czasie którego walczone wręcz. Mimo niemieckiego bombardowania lotniczego, po godzinie cały skraj Lasów został opanowany przez polską piechotę. W czasie polskich przygotowań do uderzenia na Szumlaki i Ożomłę przybyli niemieccy parlamentariusze z propozycją poddania się polskich dywizji. Meldunki o zajęciu obu wsi dowódca 11 KDP otrzymał o godz. 18.30, a uderzenie na Lasy Janowskie z udziałem 49 pp, którym dowodził ppłk Karol Hodała, rozpoczęło się o godz. 21.00. Ponieważ dowództwo nie miało wiadomości o przebiegu walk, o północy pułkownik Prugar-Ketling oraz generał Sosnkowski ze swoim sztabem wyruszyli samochodami, przez Przyłbice, na oś natarcia 49 pułku piechoty. Kolumna samochodów sztabowych osiągnęła Mużyłowice, gdy walka, prowadzona głównie z użyciem bagnetów i kolb karabinów, dobiegała końca⁴⁵.

⁴³ B. Prugar-Ketling, *Działania 11 Karpackiej Dywizji Piechoty...*, cz. I, op.cit., s. 251.

⁴⁴ W. Popiel, *Na marginesie...*, op.cit., s. 314.

⁴⁵ CAW, sygn. II/3/19, Ppłk dypl. W. Popiel, Relacja z okresu kampanii wrześniowej 1939 r., k. 11; B. Prugar-Ketling, *Działania 11 Karpackiej Dywizji Piechoty...*, op.cit., s. 253; R. Brykowski, *49 huculski pułk strzelców*, Pruszków 1992, s. 34.

Jej przebieg opisał pułkownik Prugar-Ketling: *Zatrzymałem kolumnę na pewien czas, a sam z pplk. Popielem podjechałem bliżej wsi. Walka trwała nadal, ale ogień słabł. Strzelcy 49 pp wtargnęli już do środka wsi, siekąc i kłując bagnetem każdego, kto im się pod rękę nawinął. Odzywające się od czasu do czasu seriami strzały pistoletów maszynowych urywały się nagle w połowie magazynków. Czuło się, że ręka która jeszcze przed ułamkiem sekundy naciśkała spust, martwieje i bezwładnie opada, paraliżowana uderzeniem kolby lub bagnetu. Żadnych okrzyków. Bój toczył się w ciemnościach i złowrogiej ciszy. Nikt nim już nie kierował, nikt o pardon nie prosił. Wrażenie było niesamowite. Toteż groza, jaka opanowała Niemców, musiała przewyższać wszystkie dotychczasowe ich przeżycia. Z takim zaskoczeniem i z takim atakiem nie spotkali się na pewno nigdy. Trwoga, wśród której ginęli, nie znikła z ich twarzy. [...] Wieś duża, bogata, o szerokich podwórzach i ogrodach zavalona była sprzętem i materiałem wojennym po brzegi⁴⁶.*

Skutki walki o Muzyłowice obszernie ukazał we wspomnieniach generał Sosnkowski: *Słońce wschodziło, gdyśmy wjeżdżali do wsi drogą, wciętą głęboko w pofałdowany teren. Naokół widniały wymowne ślady niedawnej walki w postaci sprzętu motorowego porzuconego przez Niemców. W miarę zagłębiania się w wieś ilość zdobyczy wzrastała z każdą chwilą: sprzęt leżał wszędzie – na drogach i w rowach przydrożnych, w podwórkach obejmujących gospodarstwa, w opłotkach i bocznych uliczkach. Gdyśmy dotarli do głównej ulicy, biegnącej z południa na północ przez całą długość rozległej wsi, przed naszymi oczyma rozłożył się imponujący i niezapomniany widok; szeroka droga, jak wzrokiem sięgnąć, zavalona była stłoczonym sprzętem motorowym, armatami i ciągnikami, bojowymi wozami obsługi, wozami amunicyjnymi, motocyklami. Łatwo było odcyfrować dramatyczny przebieg wypadków. Tutaj przeciwnik już się nie bronił, właściwa walka stoczona została wzdłuż zachodnich krańców wsi. Przy pierwszej próbie uruchomienia kolumny na przedzie utworzył się zator, po czym Niemcy ogarnięci paniką porzucili sprzęt i zwiali per pedes. Wedle zeznań ludności, niektórzy z nich uciekali dosłownie w bieliźnie⁴⁷.*

Przeciwnik poniósł znaczne straty w ludziach (zabici i ranni) oraz w uzbrojeniu. Duża i zamożna wieś była zastawiona działami, jaszczami, ciągnikami i samochodami, na placu przy kościele stało osiem zmotoryzowanych armat z ciągnikami i bateria armat przeciwlotniczych. Brakowało kierowców, więc zdobycz zniszczono przez oblanie benzyną i podpalenie. Tuż po opuszczeniu płonącej wsi przez żołnierzy polskich została ona zbombardowana przez niemieckie lotnictwo, w wyniku czego spłonęły domy niemieckich kolonistów⁴⁸.

Również nocne natarcie 48 pp zakończyło się powodzeniem: zdobyto Rogóžno, a atakiem na bagnety i granatami ręcznymi zniszczono gniazda ciężkich karabinów maszynowych i armat. Wzięto kilkunastu jeńców, zdobyto sześć dział przeciwpancernych, baterię artylerii lekkiej i samochody ciężarowe. O tej walce dowódca 11 KDP pułkownik Prugar-Ketling napi-

⁴⁶ B. Prugar-Ketling, *Aby dochować wierności*, op.cit., s. 71.

⁴⁷ K. Sosnkowski, *Cieniom września*, op.cit., s. 134.

⁴⁸ Płk Gruński pisze o zdobyciu i zniszczeniu 124 pojazdów mechanicznych i 24 dział. ZSWBBH, sygn. II/2/255, k. 2, Relacja płk. W. Gruńskiego, dowódcy Artylerii Dywizyjnej 11 KDP; R. Dalecki, *Armia „Karpety” w wojnie obronnej...*, op.cit., s. 258–259; M. Wańkowicz, *Wrzesień zagwiany*, Warszawa 1990, s. 218.

sał: *Akcję nocną na Rogóżno przeprowadził III batalion pod dowództwem ppłk. [Jerzego – przyp. W.W.] Głowackiego. Dwie czołowe kompanie zaatakowały miasteczko od południa – trzecia kompania skierowana została na obejścia od strony zachodniej. Żadnego przygotowania ogniowego – tak jak to było w naszym zwyczaju – nie zastosowano. Plutony szły obok siebie w gęstej tyralierze, poprzedzone tylko słabymi patrolami bojowymi wysłanymi na nieznaczną odległość. Pierwsze starcie nastąpiło przy drodze, 0,5 km na południe od miasteczka. Placówka niemiecka, zaskoczona w pełni, zdążyła zaledwie otworzyć ogień z broni maszynowej, gdy chłopcy już wpadli do jej stanowisk i zlikwidowali je w całości. Bardziej zaciekle walki rozwinęły się dopiero na bezpośrednim przedpolu miejscowości, gdzie ognie płaskie karabinów maszynowych oraz zaporowe moździerzy i działek, przygotowane za dnia, a położone głównie na drogi i najważniejsze dojścia, zadały nam trochę strat w zabitych i rannych. Jednak świetna postawa naszej piechoty i piękny osobisty przykład dowódców pokonały z miejsca chwilowe zahamowanie czołowych drużyn. Nasi uderzyli bez zwłoki na bagnety, niszcząc równocześnie granatami ręcznymi najbardziej odporne gniazda ciężkich karabinów maszynowych i armatek. Nie upłynęło pół godziny, gdy całe Rogóżno znalazło się w naszych rękach⁴⁹.*

Następnie bez strat piechota polska zdobyła wieś Czerczyk i leśniczówkę przy rozwidleniu dróg z Jaworowa do Sądowej Wiszni i Przyłbic. Kilkugodzinna ulewa i ciemności spowodowały, że kolumny się rozerwały, a pododdziały częściowo pogubiły. Dlatego Czołhynie i Bruchnał zostały zajęte przez III batalion 48 pp dopiero 16 września rano, po zwycięskiej walce z wycofującymi się pieszo z Mużyłowic grupami żołnierzy pułku SS „Germania”. II i III batalion 48 pp dotarł w godzinach popołudniowych pod Szkło; przyprowadził jeńców, motocykle i samochody. 11 KDP osiągnęła zachodni skraj Lasów Janowskich i ubezpieczyła wszystkie przejścia leśne od Kertyny do Starzysk, ponieważ nie dotarła jeszcze 38 DP rez. i część 24 Dywizji Piechoty. Po zwycięskich walkach nastroje żołnierzy 11 KDP były dobre, mimo że byli oni zmęczeni i brakowało im żywności⁵⁰.

Pułkownik Schwarzenberg-Czerny na odprawie z dowódcami pułków 24 DP ustalił kolejność marszu i rozkazał, żeby na czele kolumny dywizji maszerował 39 pp, następnie tabory i artyleria, a jako straż tylna ppłk Jan Ziętkiewicz z resztą piechoty. O godz. 23.00, po reorganizacji taborów, kolumna wyruszyła. W ciemnościach i ulewnym deszczu maszerowała całą noc, omijając leśnymi drogami od północnego zachodu Sądową Wisznę. W dzień dywizja przeszła przez zdobyte przez 11 KDP wsie: Nowosiółki, Mużyłowice i Berdychów. Późnym popołudniem 16 września 24 DP osiągnęła las na północ od Mołoszkowic i otrzymała rozkaz obsadzenia jego południowego i południowo-zachodniego skraju oraz parceli leśnych na północ od Koloni Kopanka.

38 Dywizja rozpoczęła marsz z opóźnieniem z powodu silnego bombardowania i zatoru taborów 24 DP. Natarcie 38 DP rez. rozpoczęło się o godz. 21.00: I batalion 98 pp rez. zdobył Czarnokońce, w których przejął pojazdy mechaniczne, moździerze i amunicję. Obie strony poniosły znaczne straty, przy czym Niemcy pozostawili we wsi swoich rannych⁵¹.

⁴⁹ B. Prugar-Ketling, *Działania 11 Karpackiej Dywizji Piechoty...*, op.cit., s. 263–264.

⁵⁰ Ibidem, s. 264–265.

⁵¹ ZSWBH, sygn. II/2/168, Relacja mjr. S. Marka, dowódcy I batalionu 98 pp rez., 6.10.1960, k. 1–2.

96 pp rez. zaskoczył przeciwnika w Tuczapach, przy niewielkich stratach zdobył wieś i jeńców oraz otworzył sobie dalszą drogę. Do zmroku I batalion 97 pp rez. opanował Rodatycze. Dalsze natarcie 97 pp rez. jednak zostało zatrzymane, ponieważ jego kolumna w składzie dwóch batalionów dostała się pod silny ogień przeciwnika, a jej uporządkowanie wymagało znacznego czasu. Przeciwnik stawiał silny opór na przedpolu wsi Hartfeld, ale ostatecznie o godz. 4.00 wieś została opanowana, zdobyto jeńców, pojazdy mechaniczne i cysterny, które zniszczono granatami. Przeciwnik poniósł znaczne straty, największe na cmentarzu pod Hartfeld.

Wczesnym rankiem pułk osiągnął Dobrostany i zajął stanowiska nad potokiem. 16 września pod Bratkowicami został rozbity II batalion 97 pp rez.⁵² Ostateczny bilans dwudniowych walk był dla 38 DP rez. niekorzystny: znalazła się ona w trudnym położeniu, jej sztab był zdezorientowany, a dowódca dywizji nie miał łączności z oddziałami. Ostatecznie do Janowa dotarło siedem batalionów piechoty niemal bez artylerii i taborów, ponieważ utracono je na skutek błędów w dowodzeniu, braku łączności i trudnych warunków terenowych⁵³.

Bitwa pod Jaworowem zakończyła się polskim sukcesem – rozbiciem zmotoryzowanego pułku SS „Germania”, który został wycofany z frontu i skierowany do Krakowa⁵⁴. 24 DP, a w jeszcze większym stopniu 38 DP rez., nie nadążały jednak za 11 KDP, dlatego strona polska nie wykorzystała sukcesu spod Jaworowa⁵⁵. Przebieg i wyniki nocnego boju w Mużyłowicach, Mogile, Czarnokońcach i Przyłbicach były podobne. Nie można mówić o zaskoczeniu przeciwnika, ponieważ kierunek polskiego natarcia zaznaczył się w czasie walk w dzień i wieczorem. Główne zadanie w rozbiciu pułku SS „Germania” wykonały cztery osłabione bataliony piechoty 11 KDP, liczące około 2000 żołnierzy bez wsparcia artylerii dywizyjnej. Jerzy Czech ocenia, że najważniejszą przyczyną niemieckiej klęski była zbyt duża pewność siebie przeciwnika i heroizm żołnierzy 11 KDP⁵⁶. Generał Sosnkowski wysoko ocenił 11 KDP i jej dowódcę, dlatego powierzał jej najtrudniejsze zadania⁵⁷.

Zwycięstwo pod Jaworowem, powiększone do nierzeczywistych rozmiarów, szybko zyskało wymiar propagandowy. Wyolbrzymione informacje docierały do walczących żołnierzy Wojska Polskiego i – co oczywiste – pozytywnie wpływały na ich nastroje⁵⁸.

W dzień polskie dywizje walczyły, w nocy się wycofywały, żołnierze byli więc przemęczeni. *Stan oddziałów stale topniał. Środki łączności grupy spadły do zera, biorąc pod uwa-*

⁵² ZSWBBH, sygn. II/2/497, Relacja por. Z. Masiulanisa, adiutanta dowódcy II batalionu 97 pp rez., 29 XI 1945 r., k. 2–3; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, op.cit., s. 383–386; A. Szmidt, *Z Rokitna do Bratkowic*, „Wrocławski Tygodnik Katolicki” 1968 nr 42, s. 6–7.

⁵³ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, op.cit., s. 387; R. Dalecki, *Czy 38 DP rez. została rozbita...*, op.cit., s. 424.

⁵⁴ ZSWBBH, Kol. Aleks., T-312, r. 477, kl. 80670221-23, Rozkaz nr 20 14 Armii, Rzeszów, 19.09.1939 r.

⁵⁵ K. Pindel, *Polska południowa w systemie obronnym...*, s. 247; T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, op.cit., s. 610; A. Zawilski, *Polskie fronty 1918–1945*, Warszawa 1997, s. 69.

⁵⁶ ZSWBBH, sygn. II/3/105, J. Czech, *Rozbicie pułku pancerno-zmotoryzowanego SS „Germania” przez 11 Karpacką Dywizję Piechoty WP w kampanii wrześniowej 1939 r.*, k. 58.

⁵⁷ B. Prugar-Ketling, *Działania 11 Karpackiej Dywizji Piechoty...*, op.cit., 126–127.

⁵⁸ J. Kirszak, *Generał Kazimierz Sosnkowski...*, op.cit., s. 36.

gę, że jedyna kompania telegraficzna była o ciągu konnym, rychło utraciła swój rozwinięty sprzęt, radio o zasięgu 70 km przestało działać, łączność między dywizjami utrzymywano przy pomocy oficerów na samochodach, a często konnych⁵⁹.

Ocena bitwy

W nocnej bitwie pod Jaworowem zmotoryzowany pułk SS „Germania” utracił wielu oficerów i szeregowych oraz większość ciężkiego uzbrojenia i pojazdów mechanicznych. Jego sztab przerwał ucieczkę dopiero na północ od Jaworowa, a rozproszeni żołnierze długo zbierali się na linii Mogiła–Tuczapy. Porażka pułku SS „Germania” była dotkliwa, do końca kampanii polskiej nie odzyskał on wartości bojowej i rozkazem dowódcy 14 Armii został wycofany z frontu. Jako przyczyny przegranej przeciwnika trzeba wymienić: zaniedbanie zasad ubezpieczenia, zbytnią pewność siebie jego żołnierzy oraz odważne i zdecydowane działanie 11 Karpackiej Dywizji Piechoty. Polskie wojska odniosły sukces w skomplikowanej sytuacji taktycznej i trudnych warunkach terenowych, co było zasługą zarówno sztabu 11 KDP, który dobrze dowodził, jak i jej żołnierzy, którzy byli dobrze wyszkoleni i wykazali wolę walki.

W przeciwieństwie do pułku SS grupa „Utz” 1 DG utrzymała swoje pozycje, odparła wszystkie polskie natarcia i nie dała się rozbić. Uległa jedynie w Hartfeld. Gdy przygotowywała się do przegrupowania, na styku podgrupy „Zimmer” i „Ernst” uderzyły dwa polskie bataliony, I i III 97 pp rez., przebiły się przez obronę i zadały grupie znaczne straty. Dowództwo 1 DG zaalarmowane rozbiem zmotoryzowanego pułku SS „Germania” i możliwością przebicia się sił polskich do Lwowa sformowało z ostatnich odwodów 1 DG nową grupę bojową „Pemsel” z zadaniem uderzenia na wojska generała Sosnkowskiego przez Dobrostan w kierunku Jaryni. Grupę „Pemsel” tworzyły: III batalion 100 psg, 13 i 16 kompania 99 psg, szwadron motocyklistów oraz zmotoryzowany dywizjon artylerii ciężkiej. Na część sił grupy „Pemsel” w Dobrostanach natknął się III batalion 98 pp rez. i zniszczył sześć ciężkich dział oraz kilkanaście samochodów.

Trzem polskim dywizjom jednak nie udało się przebić do Lwowa, a główną tego przyczyną było jednodniowe oczekiwanie w Lasach Janowskich na 38 DP rez. Po zwycięskiej bitwie w nocy z 16 na 17 września generał Sosnkowski zrezygnował z natychmiastowego marszu do Lwowa i rozkazał 11 KDP i 24 DP obsadzić zachodnie skraje Lasów Janowskich. Umożliwiło to przeciwnikowi doścignięcie wojsk Grupy i jej wykrwawienie pod Janowem. Taktyczną przyczyną nieudanego przebicia się do Lwowa w nocy z 19 na 20 września było opóźnienie o dwie godziny wymarszu kolumny głównej po czasowym otwarciu drogi w niemieckiej obronie przez I batalion mjr. Jana Lityńskiego z 49 pp 11 Karpackiej Dywizji Piechoty⁶⁰.

Można się zgodzić z generałem Prugarem-Ketlingiem, który w swoich wojennych wspomnieniach napisał, że w nowoczesnej wojnie w warunkach przewagi przeciwnika strona słabsza może staczać pomyślne walki pod warunkiem posiadania: sił moralnych, sprawności

⁵⁹ CAW, sygn. II/3/19, Mjr dypl. Jan Pawłowski, Relacja z kampanii wrześniowej 1939 r., k. 14.

⁶⁰ W. Włodarkiewicz, Lwów 1939, op.cit., s. 132–133.

fizycznej, nowoczesnego wyszkolenia bojowego oraz niezbędnego uzbrojenia przeciwpancernego i przeciwlotniczego w znacznie większej ilości niż w kampanii polskiej 1939 roku. Nowoczesne wyszkolenie bojowe, zdaniem generała, powinno objąć: dokładną znajomość broni i sprzętu oraz praktyczną umiejętność celowego jego wykorzystania we wszystkich rodzajach działań bojowych przez wszystkich żołnierzy, troskę o niezawodne działanie, a także umiejętność poruszania się i działania w każdych warunkach terenowych i pogodowych. *Noc jest sprzymierzeńcem słabszego. Może on wtedy rozwinąć niezwykłą ruchliwość, której silniejszy z chwilą zapadnięcia zmroku, z racji posiadania cięższego sprzętu, jest przeważnie pozbawiony. Może w pełni wykorzystać swój spryt, chytryść i zuchwałość, aby zaskoczyć i rozbić przeciwnika, któremu w dzień i w normalnych warunkach, musiałby ulec. Nocne działania są jednak trudne i bardzo męczące. Wymagają śmiałości, na wszystko zdecydowanych, fizycznie wytrzymałych i nerwowo opanowanych dowódców. [...] Tajemnica sukcesów w działaniach nocnych leży nie tylko w koncepcji, lecz w sprawności wykonania, a zwłaszcza w umiejętności prowadzenia ruchów. Przesunięcie oddziału z bronią rozładowaną, w szykach możliwie najbardziej zwartych, wzdłuż łatwo w ciemnościach uchwytnej osi (droga, strumyk, brzeg lasu) na odległość szturmową i nagłe uderzenie granatami i na bagnety umożliwia szybkie zwycięstwo. Jeden jest tylko podstawowy warunek, którego nigdy lekceważyć nie można. Do działań nocnych mogą być wzięci jedynie ci żołnierze, którzy już przeszli chrzest bojowy i z realizmem pola walki dostatecznie się otrząskali. Nowicjusze [...] ulegają szybkiemu załamaniu*⁶¹. ■

⁶¹ B. Prugar-Ketling, *Działania 11 Karpackiej Dywizji Piechoty...*, op.cit., cz. II, s. 282–283.

Zarys ewolucji myśli wojskowej i szkolenia w lotnictwie polskim

(1918–2000)

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej zaczęto analizować i wartościować zdobyte doświadczenia oraz formułować teorie uwzględniające zastosowanie lotnictwa. Również w Polsce po odzyskaniu niepodległości tworzono koncepcje użycia awiacji na polu walki. Pojawienie się samolotu dało wojującym stronom nowe możliwości, ale wymusiło na nich poznanie jego technicznej specyfiki. Koniecznością stało się szkolenie zarówno personelu latającego, jak i obsługującego nowy sprzęt.

Kolejna wojenna nawałnica przyniosła II Rzeczypospolitej klęskę. Mimo to polskie kierownictwo polityczne i wojskowe postanowiło prowadzić wojnę przy boku zachodnich sojuszników. Zakończenie działań wojennych oznaczało jednak także zmianę ustroju.

W nowej rzeczywistości politycznej polskie lotnictwo wojskowe zostało oparte na wzorach sowieckich. Dotyczyło to sprzętu, myśli wojskowej oraz szkolenia. Sytuacja zmieniła się dopiero w końcu lat osiemdziesiątych XX wieku. W armii dokonano zmian doktrynalnych i sprzętowych. Obronę powietrzną Rzeczypospolitej Polskiej oparto na sojuszniczych działaniach sił lotniczych NATO.

SŁOWA KLUCZOWE

historia, Polska, lotnictwo, myśl wojskowa, szkolenie

Dynamiczny rozwój techniki i przemysłu maszynowego na początku dwudziestego stulecia istotnie wpłynął na sposób prowadzenia wojen. Na pole walki wkroczyła nowa, jak się wkrótce okazało, groźna broń – samolot.

Odradzające się po pierwszej wojnie światowej państwo polskie, aby utrzymać niepodległość, musiało zorganizować własne siły zbrojne. W ich skład weszło także lotnictwo, ale o drodze jego dalszego rozwoju miała zadecydować przyszłość.

Pozostawiony na ziemiach polskich pozaborowy sprzęt lotniczy w przeważającej części był pochodzenia niemiecko-austriackiego. Mimo to tworzone od podstaw polskie lotnictwo wojskowe sięgnęło po wzor-



płk w st. spocz.
dr
**ANDRZEJ
PRZEDPEŁSKI**

*Były nauczyciel
akademicki. Autor
127 publikacji, w tym
4 książek. Współautor
pozycji wydanej
za granicą w języku
czeskim i holenderskim.*

ce francuskie. Przesądziły o tym relacje z Francją, ponieważ na jej terytorium organizowały się regularne polskie pododdziały lotnicze w składzie armii gen. Józefa Hallera. Wprowadzane w Wojsku Polskim instrukcje odzwierciedlały myśl obcych teoretyków, także powstała w Warszawie Francuska Szkoła Pilotów szkoliła lotników według wzorów francuskich¹.

Szkolenie lotnicze personelu latającego i technicznego nastroczało poważnych trudności. Pierwszą i podstawową sprawą była różnorodność sprzętu lotniczego przejętego po zaborcach. Mimo to zaczęły powstawać pierwsze szkoły: Wojskowa Szkoła Lotnicza i Szkoła Obsługi Lotniczej w Warszawie, Niższa Szkoła Lotnicza w Krakowie oraz Szkoła Pilotów i Szkoła Warsztatowa w Poznaniu. Instruktorami byli wojskowi pochodzący z armii zaborczych, różnie przygotowani pod względem fachowym, z nawykami wyniesionymi ze środowisk okupanckich. Naczelne polskie władze wojskowe dużym wysiłkiem próbowały więc wprowadzić w lotnictwie pewien ład².

Kwestią, która także w istotny sposób mogła zaciążyć na kondycji i możliwościach polskiego lotnictwa, była sytuacja międzynarodowa. Niezupełnie jeszcze okrzepla Rzeczpospolita stała się w obliczu zagrożenia ze strony Rosji sowieckiej. W związku z tym czynniki polityczne i wojskowe w Polsce postanowiły wzmocnić lotnictwo drogą nabycia kolejnych partii samolotów za granicą. Organizacją dostaw z importu miały się zająć wojskowe misje zakupów w Paryżu, Gdańsku, Rzymie i Wiedniu³. Zabieg ten jednak tylko spotęgował chaos sprzętowy w lotnictwie.

W okresie zmagania wojennych 1919–1920 w polskim lotnictwie wojskowym jeszcze nie stosowano powszechnie uznawanych wzorców użycia lotnictwa w działaniach bojowych. Podstawowym zadaniem awiacji było prowadzenie rozpoznania i utrzymywanie łączności (zrzucanie meldunków w określonych miejscach stacjonowania bądź marszruty własnych wojsk). Rozpoznanie prowadzono wzrokowo na wysokości około 800 m, raczej z nienadzwyczajnymi wynikami, ponieważ przemarsze wojsk zazwyczaj odbywały się niewielkimi pododdziałami. Zdecydowanie lepiej było z utrzymywaniem łączności drogą powietrzną, zwłaszcza w przypadkach przerwania linii frontu lub oderwania się oddziałów na większą odległość od głównych sił.

Ponadto w tej wojnie lotnictwo polskie wykonywało ataki szturmowe, polegające na wyrzucaniu z kabiny przez obserwatora niewielkich bomb (od kilku do kilkunastu kilogramów) bądź wiązek granatów. Prawdziwe zadania bombowe mogły być wykonywane jedynie przez przystosowaną do tego 21 Eskadrę Niszczycielską⁴.

¹ *Ku czci poległych lotników. Księga pamiątkowa*, M. Romeyko (red.), Warszawa 1933, s. 95–97; A. Wojtyga, *Francuska Szkoła Pilotów*, Bydgoszcz 1921.

² Wówczas organizacją szkół pilotów, obserwatorów i mechaników oraz kierowaniem kursami teoretycznymi zajmował się Inspektorat Wojsk Lotniczych. *Ku czci poległych lotników...*, op.cit., s. 85.

³ Szefami tych misji byli: w Paryżu – gen. dyw. Jan Romer i gen. dyw. Stefan Majewski, w Rzymie – gen. dyw. Eugeniusz Kątkowski, w Wiedniu – gen. bryg. Józef Rybak i gen. bryg. Stefan Kasprzycki de Castenedolo, a w Gdańsku placówką półoficjalnie kierował kpt. pil. Wiktor Willman. A. Morgała, *Samoloty wojskowe w Polsce 1918–1924*, Warszawa 1997, s. 9.

⁴ Szczególnie na sowiecką flotyllę rzeczną oraz kawalerię Siemiona Budionnego. *Ku czci poległych lotników...*, op.cit., s. 211.

Wnioski z działań wojennych lat 1919–1920 nie wpłynęły w polskim lotnictwie na zmianę poglądów na temat roli tej broni na polu walki. Istniały wprawdzie przesłanki do tworzenia teoretycznych podstaw wykorzystania lotnictwa na froncie, lecz wpływały one z zupełnie odmiennych warunków, w jakich toczyły się obydwie wojny. Pierwsza wojna światowa była wojną pozycyjną, z ciągłą linią frontu i dużym zagęszczeniem sił i środków. Wojna polsko-sowiecka, przeciwnie, toczyła się na rozległych frontach. Umocnione pozycje zdarzały się rzadko, natomiast częste były pościgi, odwroty i zagony. W każdej więc wojnie wymagania wobec lotnictwa były odmienne.

W wojnie 1919–1920 zadania polskim lotnikom stawiano na bieżąco, odpowiednio do zaistniałej sytuacji. Raz mogło to być rozpoznanie jakiegoś obiektu lub grupy wojsk, innym razem utrzymywanie łączności między własnymi sztabami lub oddziałami. Co charakterystyczne, nie było właściwie – w całym znaczeniu tego terminu – specjalizacji lotniczej. Do częstych zjawisk należało wykorzystywanie lotnictwa według uznania dowódcy wojsk lądowych, przy czym podejmował on decyzję na wyczucie, bez właściwej orientacji w możliwościach lotnictwa, którym dowodził. Inna sprawa, że w sztabach chronicznie brakowało oficerów potrafiących racjonalnie wykorzystać lotnictwo na polu walki⁵.

Wielu dowódców piechoty uważało lotnictwo, które wymagało ciągłych napraw samolotów, ich obsługi i konserwacji, za wojsko wprost uciążliwe. Bywały jednak i takie przypadki, że rozentuzjasmowani dowódcy widzieli w awiacji cudowny środek wywalczenia zwycięstwa i stawiali jej zbyt wygórowane wymagania. Wynikało to ze słabej orientacji w rzeczywistych możliwościach lotnictwa w warunkach frontowych. A przecież na froncie samoloty, tabory i całe zaplecze techniczne wykorzystywano w prymitywnych warunkach polowych oraz wobec stałego zagrożenia wojennego. Ponadto konieczne było częste przebazowywanie w zależności od zmieniającej się sytuacji na froncie.

Aby zaradzić tym trudnościom, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego rozkazem z 9 marca 1919 roku powołało organ doradczy – Szefostwo Lotnictwa Polowego. Podporządkowane było ono bezpośrednio szefowi Sztabu Generalnego i odgrywało rolę doradcy oraz wykonawcy rozkazów dotyczących wszystkich spraw związanych ze służbą lotniczą na froncie. Podlegali mu dowódcy grup lotniczych, eskadry oraz ruchome parki lotnicze znajdujące się w danej chwili w linii. 5 maja 1920 roku ukazał się rozkaz szefa Lotnictwa Polowego nakazujący powołać szefów poszczególnych szczebli dowodzenia, a więc frontów, armii i grup operacyjnych⁶.

Zakończenie wojny z Rosją sowiecką właściwie jeszcze nie spowodowało w polskim lotnictwie wojskowym zmiany poglądów na jego użycie w działaniach bojowych. We wprowadzonym w 1921 roku do użytku *Regulaminie służby polowej* obejmującym wszystkie rodzaje sił zbrojnych zapisano, że lotnictwo powinno prowadzić obserwację i rozpoznanie, zwalczać samoloty przeciwnika oraz bombardować lotniska nieprzyjacielskie. Określono ogólnie zadania, nie sprecyzowano natomiast, na czym mają one polegać.

Wróćmy jeszcze do czasów wojny. 15 czerwca 1919 roku została powołana Wojenna Szkoła Sztabu Generalnego, późniejsza Wyższa Szkoła Wojenna⁷. Oficerowie w niej studiujący zy-

⁵ Ibidem, s. 208.

⁶ R. Bartel et al., *Z historii polskiego lotnictwa wojskowego 1918–1939*, Warszawa 1978, s. 27.

⁷ J. Kuropieska, *Wspomnienia oficera sztabu 1934–1939*, Warszawa 1979, s. 9.

skiwali niewielki zasób wiedzy aeronautycznej. Pierwsze wykłady z tej dziedziny, prowadzone przez francuskich kapitanów Floureta i Hugona, obejmowały podstawowe wiadomości o prowadzeniu walki przez lotnictwo wojskowe⁸. Wyeksponowana została łączność lotnicza jako niezbędny element porozumiewania się dowódców w przypadku odkrytych skrzydeł armii bądź planowania manewru i zaskoczenia. Obydwaj wykładowcy wyrażali pogląd, że bombardowanie jest przedłużeniem działań artyleryjskich. Wskazywali przykłady z okresu pierwszej wojny światowej dotyczące zarówno lotnictwa płatowcowego, jak i balonów.

Najdonioślejszą rolę w Wojsku Polskim i jego lotnictwie odegrali instruktorzy i doradcy z Francji, w tym oddelegowani czasowo do Polski oficerowie Francuskiej Misji Wojskowej⁹. Nie bez znaczenia był również fakt, że w latach 1923–1924 szefem Departamentu IV Żegluga Powietrznej Ministerstwa Spraw Wojskowych, czyli dowódcą lotniczym w Polsce, był również Francuz – Francois-Léon Lévêque. Opracował on projekt rozbudowy polskiego lotnictwa z uwzględnieniem harmonogramu zaopatrzenia go w sprzęt za pożyczkę wynegocjowaną dla armii polskiej¹⁰.

Choć pozornie konsekwentna realizacja projektu unowocześnienia i zaopatrzenia polskiego lotnictwa stała się główną sferą działalności generała, to jednak nie ona stanowiła rzecz najważniejszą. Najbardziej istotne było bowiem zaszczepienie na gruncie polskim francuskich wzorców i francuskiej myśli wojskowej.

W założeniach myśl francuska opierała się na doświadczeniach wyniesionych z pierwszej wojny światowej. Ponieważ Francja zakończyła tę wojnę w roli zwycięzcy, jej autorytet w sprawie prowadzenia działań wojennych był dla nowo utworzonej armii polskiej niepodważalny. Niestety w dziedzinie lotniczej francuskie poglądy nie tchnęły świeżością, doktryna francuska opierała się bowiem na kanonie minionej wojny pozycyjnej. Lotnictwo nie było traktowane jako broń ofensywna, raczej jako pomocnicza służba o charakterze usługowym dla wojsk naziemnych. O takim stanowisku świadczyło wprowadzenie pojęcia lotnictwa liniowego, w rzeczywistości stanowiącego połączenie cech lotnictwa rozpoznawczego i lekkiego bombowego. Jego działania ograniczały się do wykonywania zadań na korzyść wojsk lądowych w strefie frontowej. Nie była to najszcześliwsza koncepcja, ponieważ spychała lotnictwo do roli podrzędnej służby, nie uznawała go za rodzaj wojsk o samodzielnym charakterze¹¹.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej wiele państw zrewidowało dotychczasowe poglądy na bojowe użycie lotnictwa. Do Polski coraz większym strumieniem zaczęły napły-

⁸ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Akta WSWoj., Aeronautyka, kurs doszkolenia 1921–1922, wykłady kpt. Floureta. Aeronautyka, kurs doszkolenia 1921–1923, wykłady kpt. Hugona, t. 392.

⁹ Po zakończeniu pierwszej wojny światowej francuscy oficerowie zostali skierowani do Polski na mocy sojuszu naszych krajów zawartego 19 lutego 1919 r. i konwencji wojskowej przyjętej dwa dni później. Vide: J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1971 oraz J. Kukułka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim (1919–1922)*, Warszawa 1970.

¹⁰ CAW, Akta GISZ, Program rozwoju lotnictwa opracowany przez gen. Leveque'a, t. 1949.

¹¹ Pewnym wyrazem podporządkowania lotnictwa polskiego myśli francuskiej był *Tymczasowy regulamin formacji lotniczych*, wydany w 1924 roku, będący wierną kopią regulaminu francuskiego. Nie zadowalał on polskich dowódców lotniczych, dlatego też w 1924 r. szef Sztabu Generalnego powołał Komisję Doświadczalną z zadaniem przeprowadzenia teoretycznych i praktycznych studiów nad zagadnieniem wykorzystania lotnictwa w walce. Vide: M. Romeyko, *Przed i po maju*, t. II, Warszawa 1976, s. 142–143.

wać informacje o nowych śmiałych koncepcjach, podkreślających doniosłą rolę lotnictwa w działaniach wojennych. Takie nazwiska, jak Giulio Douhet, William Mitchell, Hugh Trenchard, Aleksander Łapczyński czy Wasilij Chripin zaczęły pobudzać umysły także oficerów polskich, zwłaszcza wykształconych absolwentów Wyższej Szkoły Wojennej¹².

Pierwszym w niepodległej Polsce publicznym wystąpieniem odważnie traktującym lotnictwo wojskowe był artykuł Jerzego Syrokomli-Syrokomskiego *Lotnictwo jako samodzielny rodzaj broni*, zamieszczony w czasopiśmie „Bellona” w 1918 roku. Autor jednoznacznie opowiedział się za szeroko pojętym rozwojem i samodzielnością tej nowej broni. Artykuł, pełen entuzjazmu i zachwytu, opierał się jednak na niezbyt rzetelnej analizie rzeczywistych możliwości lotnictwa wojskowego i był raczej wystąpieniem propagandowym¹³.

Zupełnie inny charakter miał referat majora pil. Stanisława Jasińskiego *Najpilniejsze postulaty polskiego lotnictwa wojskowego* wygłoszony na konferencji oficerów Departamentu Żeglugi Powietrznej MSWojsk. wiosną 1921 roku. W Polsce referat ten właściwie do dzisiaj jest traktowany jako pierwszy przyczynek do rozważań o lotnictwie wojskowym. Sam autor dzięki prezentacji nieskrępowanej myśli lotniczej stał się prekursorem samodzielnego wykorzystania lotnictwa, a więc sztuki operacyjnej¹⁴.

W końcu lat dwudziestych, a zwłaszcza w latach trzydziestych ubiegłego wieku, dało się zauważyć duże ożywienie myśli wojskowej na świecie i w Polsce. Pojawiły się nowe nazwiska teoretyków i publicystów wojskowych. Bezkrytyczny zachwyt nad lotnictwem ustąpił poglądom bardziej umiarkowanym. Zaczęto zwracać większą uwagę na wojska zmotoryzowane oraz na artylerię przeciwlotniczą. Choć lotnictwo w dalszym ciągu traktowano jako jeden z podstawowych czynników zapewniających powodzenie operacji, to podkreślano konieczność współdziałania z wojskami lądowymi bądź marynarką wojenną. Takie stanowisko prezentował szef brytyjskiego Sztabu Imperialnego generał William Ironside. Wiele ciekawych rozwiązań proponowali teoretycy sowieccy: Artur Miednis, Aleksiej Ałgazin i Anton Jonow.

Prawdziwy przełom w rozbudowie i reorganizacji sił zbrojnych nastąpił z chwilą objęcia władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera. Wskrzeszone zostało lotnictwo wojskowe, nad którym dowództwo objął komisarz Rzeszy do spraw lotnictwa Hermann Göring. Przygotowaniami do ewentualnego usamodzielnienia tegoż lotnictwa kierowali generałowie Hans Seeckt i Wilhelm Heyne¹⁵.

W latach 1927–1931 w Polsce działał, oprócz Komisji Doświadczalnej, zespół powołany do opracowania nowych regulaminów dla poszczególnych rodzajów sił zbrojnych. Owocem jego działalności był nowoczesny, jak na owe czasy, *Regulamin lotnictwa*, który ukazał się w 1931 roku. Dokument ten wywołał dyskusję teoretyków wojskowych nad właściwym wykorzystaniem lotnictwa w działaniach bojowych. Na ten temat zaczęli się wypowiadać w czasopismach wojskowych nie tylko lotnicy, lecz także oficerowie innych rodzajów wojsk. Nie

¹² Szerzej: L. Wyszczelski, *Teorie wojenne i ich twórcy na przestrzeni dziejów*, Warszawa 2009; Idem, *Polska myśl wojskowa 1914–1939*, Warszawa 1988.

¹³ J. Syrokomla-Syrokomski, *Lotnictwo jako samodzielny rodzaj broni*, „Bellona” 1918 nr 11, s. 841–842.

¹⁴ M. Gasperowicz, *Zarys lotniczej myśli operacyjnej w Polsce okresu międzywojennego*, „Przegląd Wojsk Lotniczych i Wojsk Obrony Powietrznej Kraju” 1979 nr 7/8, s. 75–76.

¹⁵ CAW, Akta MSWojsk., Dow.Lot., Studium sił powietrznych Niemiec, t. 15.

sposób nie wspomnieć o roli miesięcznika „Przegląd Lotniczy”, organu przedwojennego Dowództwa Lotnictwa. Najbardziej płodnymi autorami byli: płk Sergiusz Abżółtowski, mjr Adam Kurowski, mjr Eugeniusz Wyrwicki oraz mjr Tadeusz Piotrowicz. Znaczna część artykułów była poświęcona zagadnieniu operacyjnego użycia lotnictwa¹⁶.

Istotną rolę w opracowywaniu koncepcji wykorzystania lotnictwa wojskowego odegrała Wyższa Szkoła Wojenna, a po 1936 roku utworzona przy niej Wyższa Szkoła Lotnicza. To właśnie personel naukowy tych uczelni przyczynił się do rozwoju myśli wojskowej dotyczącej lotnictwa i jego roli w przyszłej wojnie.

Pułkownicy Abżółtowski i Kuźmiński, podpułkownik Romeyko oraz majorowie Kurowski i Wyrwicki to najbardziej znane postacie nie tylko w kręgach akademickich, lecz w całym ówczesnym polskim lotnictwie wojskowym. Gruntownie przygotowani fachowo, potrafili umiejętnie łączyć teorię z własnym doświadczeniem bojowym (wielu brało udział w wojnie 1919–1920). Z jednej strony próbowali wypracować własne poglądy na użycie bojowe lotnictwa, z drugiej zaś przekazywali wiedzę lotniczą słuchaczom szkół i kursów wyższego dowodzenia. Opracowywane przez zespoły wykładowców wyższych uczelni wojskowych wzory rozkazodawstwa oraz sposoby działań stały się obowiązujące w całym lotnictwie polskim.

W drugiej połowie lat trzydziestych zostały w miarę skryształizowane zasady użycia polskiego lotnictwa. W jego taktyce dokonano podziału na lotnictwo: myśliwskie, liniowe, towarzyszące oraz niszczycielskie.

Lotnictwu myśliwskiemu wyznaczono rolę elementu bezpośrednio zwalczającego i niszczącego samoloty przeciwnika w powietrzu. W taktyce tego rodzaju lotnictwa przewidziano walki powietrzne zarówno samolotów pojedynczych, jak i większych grup (klucz, eskadra, a nawet dywizjon). Podstawową jednostką taktyczno-organizacyjną lotnictwa polskiego przed 1939 rokiem stał się dywizjon.

Walkę lotnictwa myśliwskiego dzielono na działania zaczepne i obronne. W ramach działań zaczepnych samoloty myśliwskie wykonywały patrolowanie zaczepne, wymiatanie i zasadzki. Patrolowanie polegało na wykonywaniu zaplanowanych przelotów i bezpośrednim atakowaniu samolotów przeciwnika. Wymiatanie, prowadzone przez grupę myśliwców, miało na celu oczyszczanie przestrzeni powietrznej z wrogich samolotów i tym samym umożliwienie własnemu lotnictwu niszczycielskiemu bezpośredniego bombardowania obiektów przeciwnika. Zasadzka natomiast polegała na wciąganiu przez pojedyncze samoloty samolotów przeciwnika nad własne ugrupowanie, a następnie ich niespodziewanym atakowaniu przez myśliwce.

Szczególną rolę odgrywało ubezpieczenie działań lotnictwa liniowego i towarzyszącego. Samoloty realizowały zadania w trakcie lotu w ustalonym szyku z zachowaniem odpowiednich odległości względem siebie, co pozwalało wszystkim pilotom sprawnie wykonywać czynności. Rozróżniano następujące rodzaje szyków: klucz, rój, ciąg i kolumnę.

¹⁶ Oprócz „Przeglądu Lotniczego” dość poczytne były i inne periodyki: „Bellona”, „Przegląd Artyleryjski”, „Przegląd Kawaleryjski” i „Przegląd Morski”. Publikowali w nich oficerowie interesujący się zagadnieniami bądź bezpośrednio lotnictwem, bądź jego współpracą z innymi bronią na polu walki, m.in.: mjr Marian Romeyko, mjr Olgierd Tuszkiewicz, mjr Marian Jurecki, ppłk Wacław Iwaszkiewicz, ppłk Edward Lewandowski, mjr August Menczak, kpt. Czesław Kitkiewicz, kpt. Józef Skibiński, kpt. Józef Jungrow oraz por. Wacław Baranowicz.

Głównym zadaniem lotnictwa liniowego i towarzyszącego było prowadzenie rozpoznania oraz współpraca z innymi rodzajami wojsk. Współpraca z nacierającą piechotą polegała na dozorowaniu pola walki oraz utrzymywaniu łączności bezpośredniej z dowódcą (praktycznie dywizji piechoty). W ramach dozorowania samoloty śledziły położenie piechoty własnej i przeciwnika oraz czołgów, przekazywały żądania dowódców niższych szczebli związane z bezpośrednim wsparciem, a także informowały ich o rozkazach przełożonego.

W zakresie współpracy z artylerią lotnictwo umożliwiało jej zwalczanie celów ukrytych przed obserwacją naziemną lub z balonów obserwacyjnych na uwięzi. Zazwyczaj były to środki ogniowe przeciwnika na stanowiskach rozmieszczone w głębi jego ugrupowania.

Zasady współpracy z kawalerią zostały opracowane przez polskich teoretyków, ponieważ brak było doświadczeń z pierwszej wojny światowej. Posłużono się przykładami z lat 1919–1920. Ze względu na ruchowy charakter działań kawalerii na obu stronach spoczywał obowiązek ścisłego przestrzegania ustalonych sygnałów identyfikacyjnych. Podobnie postępowano w przypadku współpracy z wojskami zmotoryzowanymi.

W ramach współpracy z wojskami inżynierskimi lotnictwo miało obowiązek wykonywania z powietrza fotografii obiektów ufortyfikowanych bądź terenu przygotowywanego pod kątem inżyniersko-saperskim.

Do zadań lotnictwa należało również prowadzenie rozpoznania: dalekiego i bliskiego. Rozpoznanie bliskie, zwane też taktycznym, prowadziło lotnictwo towarzyszące drogą obserwacji wzrokowej lub fotografowania terenu po stronie przeciwnika na głębokość do 60 km od linii frontu. Oprócz lotnictwa towarzyszącego rozpoznanie na małych odległościach miały prowadzić także wojska balonowe (aeronauczne). Lotnictwo liniowe natomiast było przeznaczone do prowadzenia rozpoznania dalekiego na korzyść szczebla przynajmniej operacyjnego. Rozpoznawało głównie sieć kolejową i drogową, wojska i umocnienia w terenie oraz na tyłach przeciwnika, a także lotniska i inne obiekty o znaczeniu operacyjnym.

Interesującym rodzajem polskiego lotnictwa w okresie międzywojennym było lotnictwo niszczycielskie zwane też bombardującym. Aby wykorzystać walory tego rodzaju lotnictwa, kompetentny dowódca powinien kierować się pewnymi zasadami. Chodziło o odpowiedni wybór i uszeregowanie obiektów przeznaczonych do zniszczenia, uzyskanie maksymalnego efektu bombardowania, niszczenie linii kolejowych na możliwie maksymalną głębokość oraz bombardowanie lotnisk i sztabów przeciwnika tuż przed rozpoczęciem operacji¹⁷.

Oprócz zadań głównych, w określonych okolicznościach wszystkie rodzaje lotnictwa mogły wykonywać zadania drugorzędne. Działania takie, nazywane szturmowymi, polegały na bombardowaniu wojsk przeciwnika lekkimi i średnimi bombami odłamkowymi i następnie ostrzeliwaniu ich z pokładowych karabinów maszynowych. Mimo wskazywania przez teoretyków na konieczność posiadania lotnictwa szturmowego, nigdy go nie zorganizowano.

Wymienione zadania lotnictwo liniowe i bombardujące wykonywało w ramach operacji wojsk lądowych. Jako naczelną zasadę przyjęto bowiem, że wszystkie rodzaje lotnictwa są bezwzględnie podporządkowane armiom lądowym. W praktyce oznaczało to przydział dwóch trzecich całości sił lotniczych do dyspozycji dowódców poszczególnych armii.

¹⁷ *Regulamin lotnictwa*, Warszawa 1931.

Użycie lotnictwa jako samodzielnego rodzaju sił zbrojnych rozpatrywano jedynie teoretycznie. Ciekawe propozycje przedstawiali czołowi teoretycy wojskowi okresu międzywojennego: płk Sergiusz Abżółtowski i ppłk Stefan Mossor. Dostrzegli oni potrzebę wydzielenia lotnictwa do wykonywania samodzielnych zadań operacyjnych. Niestety ich sugestie nie znalazły należytego zrozumienia, ówczesne władze wojskowe lotnictwo traktowały bowiem jedynie jako pomocniczy rodzaj wojska¹⁸.

Pewne elementy samodzielności operacyjnej uwidoczniły się w koncepcji pozostawienia części lotnictwa w odwodzie Naczelnego Wodza, do dyspozycji którego kierowano jedną trzecią całości sił. Zadaniem tego lotnictwa miało być prowadzenie rozpoznania przeciwnika, a także wykonywanie silnych uderzeń bombowych na jego transporty i lotniska. Założono, że uderzenia takie będą wykonywane, gdy ogólna sytuacja wojenna zmusi naczelnego dowódcę do interwencji.

Jeśli chodzi o strategiczne użycie lotnictwa polskiego, to ze względu na jego szczupłość nikt poważnie nie uwzględniał takiej ewentualności. Nieśmiało sugestie wysuwał generał Władysław Sikorski: *Aby sobie zapewnić przewagę w powietrzu, należy atakować lotnictwo nieprzyjaciela w jego postawach wyjściowych, dążąc do zniszczenia*¹⁹. Wydaje się, że były to myśli czysto teoretyczne, bez przywiązania do *rzeczywistej sytuacji, w jakiej wówczas znajdowało się Wojsko Polskie*²⁰.

Od 1927 roku w celu wypracowania ogólnej koncepcji użycia lotnictwa polskiego zaczęto przeprowadzać gry wojenne i ćwiczenia aplikacyjne, w których oprócz wojsk lądowych brało udział także lotnictwo (w większości przypadków tylko zakładano jego obecność) z zadaniem przestudiowania pewnych elementów obrony przeciwlotniczej. Niestety, nie wyciągnięto z nich wniosków co do wzbogacenia wojskowej myśli lotniczej.

Polska doktryna wojenna przed 1939 rokiem opierała się na założeniu, że celem politycznym i wojskowym przyszłej wojny będzie obrona niepodległości oraz całości terytorialnej państwa przed agresją Rosji lub Niemiec. Z czysto wojskowego punktu widzenia w założeniach charakteryzowała ją defensywność. Przez całe dwudziestolecie międzywojenne zbyt wiele uwagi poświęcano piechocie i kawalerii. Wojska pancerne, zmotoryzowane, a także lotnicze nie cieszyły się popularnością w wyższych sferach wojskowych. Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego sytuacja nieco się poprawiła, ale radykalnie nie zmieniono istniejącego stanu rzeczy. Również zasady użycia lotnictwa w wojnie, mimo sygnalizowania nowych poglądów przez czołowych teoretyków, nie zostały do końca opracowane w sensowny sposób. Podstawowym, niestety błędnym ich założeniem było podporządkowanie lotnictwa wojskom lądowym i zepchnięcie go do roli służby pomocniczej. Pociągnęło to za sobą linearną decentralizację lotnictwa wzdłuż frontu i w konsekwencji brak możliwości zmasowanego jego użycia w decydującym okresie wojny.

Do poważnych braków natury technicznej należała rozbudowa lotnictwa liniowego, które dzieliło się na rozpoznawcze i lekkie bombowe. Koncepcja ta, charakterystyczna tylko dla

¹⁸ S. Abżółtowski, *Operacyjne użycie lotnictwa*, Warszawa 1932; S. Mossor, *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Warszawa 1938; C. Perini, *Potęgą broni lotniczej*. Praca taktyczna Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa, Warszawa 1932.

¹⁹ W. Sikorski, *Przyszła wojna. Jej możliwości i charakter oraz związane z nią zagadnienia obrony kraju*, Warszawa 1934.

²⁰ Ibidem.

Polski, prowadziła do poszukiwań konstrukcyjnych samolotu niejako uniwersalnego. Rezultat tych wysiłków – samolot PZL-23 Karaś – nie był ani dobrym bombowcem, ani dobrym samolotem rozpoznawczym.

Ponadto dotkliwie odczuwano brak lotnictwa szturmowego i bombowców nurkujących, do tego rodzaju działań używano więc średnich bombowców typu Łoś. Wszystkie te niedomagania polskiej myśli lotniczej oraz brak silnych powietrznych związków taktycznych, dysponujących rozbudowaną siecią dozoru, węzłami lotnisk, dobrym zaopatrzeniem i silną obroną przeciwlotniczą, musiały wycisnąć piętno we wrześniu 1939 roku.

W początkowym okresie szkolenia kadr lotniczych w niepodległej Polsce kierowano się różnymi zasadami i stosowano różne metody kształcenia, a w czasie wojny lat 1919–1920 w dużym stopniu improwizowano. Wpłynęły na to zarówno doświadczenia lotnicze byłych armii zaborczych, jak i różnice w sprzęcie oraz wyposażeniu w zależności od tego, z jakiego zaboru pochodziły (Galicja, Królestwo Kongresowe, Wielkopolska). Wyraźnie uwidoczniły się wpływy systemu pruskiego i austriackiego, polegające na ścisłym przestrzeganiu instrukcji i regulaminów oraz kształtowaniu dyscypliny uzewnętrzniającej tak charakterystyczny dryl życia koszarowego.

Po przybyciu do Polski armii generała Hallera w coraz większej mierze sięgano po wzory francuskie. Francuski system szkolenia lotniczego był dość elastyczny, do szkolonego podchodzono w sposób indywidualny, kształtowano jego dyscyplinę wewnętrzną, uczono samodzielności w działaniu, oczekiwano dociekliwości i szeroko pojętego zainteresowania zawodem lotnika²¹.

Oficerska Szkoła Lotnictwa – Szkoła Podchorążych Lotnictwa

W 1925 roku, gdy powstała Oficerska Szkoła Lotnictwa w Grudziądzu, zmieniono system szkolenia personelu lotniczego – szeroko rozpowszechnioną indywidualizację przeszkalanania oficerów, podoficerów i podchorążych wywodzących się z innych rodzajów broni zastąpiono systemem kształcenia od podstaw nowego pokolenia lotniczego. Dotychczas bowiem jedynie przeszkalano kadry innych rodzajów wojsk na potrzeby lotnictwa. Nie było to dobre rozwiązanie, ponieważ w korpusie osobowym lotnictwa istniały różnego rodzaju uprzedzenia. Korpus ten zamiast integrować niejednokrotnie potęgował wzajemne animozje i niechęci wywodzące się jeszcze z czasów zaborczych²². Funkcję Wyższej Szkoły Pilotów w Grudziądzu przejęła Lotnicza Szkoła Strzelania i Bombardowania, natomiast Szkoła Pilotów w Bydgoszczy została zastąpiona Centrum Wyszczolenia Podoficerów Lotnictwa.

Podstawowym zadaniem nowo powstałej szkoły było kształcenie na dwuletnim kursie pilotów i obserwatorów kandydatów wywodzących się z młodzieży cywilnej. W ten sposób Oficerska Szkoła Lotnictwa rozpoczęła nowy rozdział w historii polskiego szkolnictwa lotniczego. Oprócz zadania wyszkolenia lotniczego w programie OSL znalazły się również postulowane już wcześniej założenia dydaktyczno-wychowawcze: przekazanie podchorążym

²¹ A. Wojtyga, *Francuska Szkoła Pilotów*, Bydgoszcz 1921, s. 2–4.

²² O kadrze wywodzącej się z różnych zaborów: M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1976, s. 33–94.

niezbędnego zasobu wiedzy ogólnej i wojskowej, a także teoretyczne wykształcenie w dziedzinie sztuki wojennej z uwzględnieniem jednolitych zasad taktyki lotnictwa oraz wychowania słuchaczy w duchu patriotyzmu i obowiązkowości. Zgodnie z przyjętym w połowie lat dwudziestych zwyczajem w całym szkolnictwie wojskowym w Polsce droga do Oficerskiej Szkoły Lotnictwa wiodła przez szkołę podchorążych bądź korpus kadetów (maturzyści). Bywały jednak przypadki przyjmowania absolwentów szkół podchorążych rezerwy różnych rodzajów wojsk. Oprócz niezbędnej wiedzy i umiejętności wojskowych od kandydatów do OSL wymagano obywatelstwa polskiego oraz zdolności psychicznych i fizycznych do służby w lotnictwie. Warunkiem wstąpienia do szkoły było zaliczenie egzaminu wstępnego z wiedzy ogólnej, matematyki i fizyki oraz pozytywne orzeczenie komisji dotyczące badań psychotechnicznych i lekarskich.

14 kwietnia 1927 roku Oficerską Szkołę Lotnictwa przeniesiono z Grudziąda do Dębina. Przesądziły o tym lepsze warunki terenowe (szerokie i płaskie pole wzlotów), korzystne połączenie komunikacyjne oraz sprzyjające warunki klimatyczne²³.

Omawiając szkolnictwo lotnicze w Polsce międzywojennej, nie sposób ominąć pionu technicznego, bez którego żadne lotnictwo wojskowe obejść się nie może. Kształceniem obsługi technicznej, czyli jak wówczas mówiono majstrów wojskowych, zajmował się I Lotniczy Batalion Uzupełnień w Warszawie, a ściślej – jego trzecia kompania, która otrzymała nazwę Szkoły Obsługi Lotniczej (SOL). Do końca 1919 roku wyszkoliła ona 107 mechaników lotniczych, w roku następnym zaś jej szeregi opuściło aż 263 absolwentów.

Kolejnym miejscem koncentracji wojskowego szkolnictwa lotniczego stało się poznańskie lotnisko Ławica. Szkolenie techniczne zainaugurowano tam już 11 lutego 1919 roku. Była to druga, po warszawskiej, szkoła mechaników kształcąca personel techniczny na potrzeby ówczesnego wojskowego lotnictwa polskiego. Do końca wojny polsko-sowieckiej wyszkoliła 132 absolwentów²⁴.

W tym czasie nagromadzono dużo sprzętu lotniczego. Był on eksploatowany w trudnych warunkach frontowych wojny 1919–1920, a także później, gdy został zrealizowany program zakupu samolotów przez generałów Lévêque’a i Zagórskiego. W miarę upływu czasu stare, zdezelowane samoloty ustąpiły miejsca nowszym maszynom.

Stały się one wyzwaniem dla polskich mechaników, ponieważ obsługa udoskonalonych płatowców i silników wymagała większych umiejętności. Oprócz mechaników należało wyszkolić także zbrojmistrzów, fotolaborantów i – coraz bardziej cenionych – fachowców od radiostacji iskrowych opartych na zastosowaniu alfabetu Morse’a. Ponadto w latach dwudziestych uruchomiono w Polsce krajowy przemysł lotniczy. Nie wystarczało więc już ograniczone szkolenie mechaników w tworzonych sukcesywnie pułkach (1921–1925). W każdym pułku zostały powołane szkoły mechaników, którzy wywodzili się z podoficerów zawodowych i nadterminowych (w latach 1922–1923 nazywano je szkołami mechaników lotniczych). Szkolono w nich brygadzystów technicznych i szefów mechaników eskadr. Szkoły te powstały w miejsce zlikwidowanych w 1922 roku szkół obsługi lotniczej (SOL). Ponieważ zaspokajały one potrzeby jedynie jednostek liniowych, trzeba było powołać placówki, które

²³ Szerzej: J. Celek, *Skrzydłata szkoła*, Poznań 2000.

²⁴ Dane dotyczące liczby wyszkolonych mechaników: *Z historii polskiego lotnictwa...*, op. cit., s. 36–37.

szkoliłyby personel techniczny dla całego lotnictwa. W 1924 roku przy Niższej Szkole Pilotów w Bydgoszczy zorganizowano kolejną Szkołę Mechaników Lotniczych, dwa lata później przekształcono ją w Centralną Szkołę Mechaników Lotniczych. W kwietniu 1929 roku zostało zorganizowane Centrum Wyszkożenia Podoficerów Lotnictwa (CWPL) w Bydgoszczy. Szkoliło ono zarówno personel latający, jak i techniczny. Natomiast w marcu 1930 roku utworzono Szkołę Lotnictwa dla Małoletnich, w której kształcili się chłopcy w wieku 16–19 lat.

Prawdziwie miłym krokiem było utworzenie jesienią 1934 roku Szkoły Podchorążych Lotnictwa – Klasy Technicznej. Początkowo podlegała ona bydgoskiemu Centrum, lecz na przełomie lat 1936–1937 przeniesiono ją do Warszawy. Absolwenci tej uczelni otrzymywali tytuł inżyniera i byli promowani na pierwszy stopień oficerski. W latach 1938–1939 szkołę tę ukończyli dwa roczniki, łącznie liczące około stu podporuczników²⁵.

W przededniu wojny 1939 roku mocniejszą stroną polskiego lotnictwa wojskowego stanowił czynnik ludzki. Typ polskiego lotnika ukształtowany w okresie międzywojennym w pełni odpowiadał potrzebom jednostek liniowych. Miejsce często przypadkowego personelu, wywodzącego się z armii zaborczych, pamiętającego czasy I wojny światowej, zastąpił młodszy, znacznie lepiej wyszkolony zespół, z zaszczepionym patriotycznym poczuciem obowiązku wobec niepodległej II Rzeczypospolitej.

Podstawę personelu latającego stanowiła kadra zawodowa służby stałej powoływana w drodze zaciągu ochotniczego. Zdecydowaną mniejszość reprezentowali rezerwiści oraz żołnierze nadterminowi i służby zasadniczej. Kandydaci na pilotów, obserwatorów oraz strzelców pokładowego uzbrojenia samolotów byli dobierani szczególnie troskliwie zarówno pod kątem sprostaną wysokim wymogom zdrowotnym dyktowanym przez Instytut Badań Lotniczo-Lekarskich, jak również predyspozycji psychicznych, fizycznych i moralnych.

Trzon polskiego personelu latającego tworzyli oficerowie. Pozytywnie należy ocenić napływający po 1927 roku do jednostek liniowych nowy kontyngent oficerów – absolwentów Szkoły Podchorążych Lotnictwa. Wychowani w duchu najlepszych polskich tradycji narodowych, byli doskonale i wszechstronnie wyszkoleni. Przyczyniła się do tego przede wszystkim unifikacja regulaminów i zarządzeń normujących różne dziedziny działalności służbowej oraz wymiana starego, mocno zróżnicowanego sprzętu lotniczego na nowy i jednolity.

W procesie wychowania młodych podchorążych dużą uwagę zwracano na takie czynniki, jak: duch bojowy, gotowość do wykonania rozkazów, znoszenie trudów i niebezpieczeństw oraz odporność psychiczna. Idealny lotnik nie powinien bać się ryzyka i sytuacji niebezpiecznych, opanowanie i dostateczna zaprawa zawodowa powinny dawać mu poczucie pewności zwycięstwa w najtrudniejszych położeniach lotniczych²⁶. Nie mniejszą wagę przykładano do kształtowania postawy honorowej oraz przestrzegania dyscypliny. W armii przedwrześniowej, podobnie jak w siłach zbrojnych innych państw, szczególnie ceniono zachowanie honorowe. Uważano, że oprócz honoru ogólnie pojętego należy mówić o honorze

²⁵ Ibidem, s. 177–192.

²⁶ W. Madejski, *O wychowaniu w lotnictwie*, „Przegląd Lotniczy” 1932 nr 11/12; T. Piotrowicz, *Wartości moralne jako czynnik wychowawczy w lotnictwie*; „Przegląd Lotniczy” 1934 nr 1; J. Bajan, *Czynnik duchowy w lotnictwie*, „Przegląd Lotniczy” 1937 nr 1.

żołnierskim i oficerskim. Honor oficerów polskich zobowiązywał do ścisłego przestrzegania ustalonych norm moralnych, pielęgnowania cnót żołnierskich, zwłaszcza jak najlepszego wykonywania zawodu, karność, prawości, słowności, koleżeństwa, poczucia odpowiedzialności i troski o dobre imię wojska²⁷.

Ze względu na specyfikę lotnictwa, wyrażoną w indywidualnej pracy bojowej załóg oraz pojedynczych pilotów w powietrzu, jednym z głównych zagadnień była karność i dyscyplina wojskowa. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości Polski personel latający został zaangażowany w wojnę przeciwko Rosji sowieckiej. Po przejściu na stopę pokojową starano się podtrzymywać niektóre cechy i umiejętności zdobyte podczas wykonywania lotów bojowych. Służyły temu między innymi popisy na małych wysokościach, przeloty pod przęsłami mostów itp. Dominował wzór lotnika frontowego – do przesady odważnego i ryzykanckiego. Na początku lat dwudziestych lotnictwo w Polsce rozwijało się w sposób nieukierunkowany, co gorsze, taki stan rzeczy pogłębiano zakupami nie najlepszej jakości samolotów Ansaldo A-300 oraz SPAD 61, do których przylgnęło określenie „latające trumny”. Wszystko to nie sprzyjało utrzymywaniu dyscypliny lotniczej. Dopiero przemieszanie się byłego personelu frontowego z personelem pozostającym w czasie wojny na tyłach, nade wszystko zaś bardziej ustabilizowana praca organizacyjna w drugiej połowie lat dwudziestych oraz stopniowe uzupełnianie personelem wyszkolonym i wychowanym od podstaw, na zupełnie nowych zasadach w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Grudziądzu, a następnie w Dęblinie, przyniosło spodziewane rezultaty. Wyraźnie poprawiła się dyscyplina lotów. Zbędna i tak niebezpieczna brawura ustępowała bardziej rozważnemu szkoleniu w powietrzu. Nie należy jednak idealizować, ponieważ w latach trzydziestych także zdarzały się wypadki nieposkromionej chęci demonstrowania odwagi graniczącej z ryzykiem.

Z zagadnieniem dyscypliny nieodłącznie wiąże się kwestia stosunków służbowych. W polskim lotnictwie międzywojennym charakter tych stosunków był inny niż w pozostałych rodzajach wojsk i służb. Sprzyjała temu specyfika pułków lotniczych, w których załogi samolotów składały się zarówno z oficerów, jak i podoficerów, a w niektórych przypadkach nawet i szeregowych. Wspólne doznania i praca oraz jednakowe narażanie się na niebezpieczeństwo – tak charakterystyczne w lotnictwie – umacniały koleżeńskie więzi między poszczególnymi członkami załogi, nawet jeśli różniła ich wysokość stopnia wojskowego. W przedwrześniowym lotnictwie w atmosferze zaufania i szacunku współdziałał również personel latający i techniczny. Od rzetelnej obsługi technicznej na ziemi zależała sprawność samolotu, a więc i bezpieczeństwo załóg w powietrzu. Żołnierze personelu latającego doskonale to rozumieli i traktowali swoich techników z życzliwością, niekiedy obdarzali nawet przyjaźnią, co trudno było zrozumieć osobom spoza lotnictwa.

Wojenny egzamin

Klęska armii II Rzeczypospolitej w tragicznym wrześniu 1939 roku nie oznaczała końca wojny. Tak myślało wielu żołnierzy, którzy w wyniku doznanej porażki musieli opuścić oj-

²⁷ F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s. 244–245.

czysty kraj. Wśród nich znaleźli się także lotnicy. Jak się szacuje, około 80% stanu osobowego polskiego lotnictwa zdołało uniknąć niewoli tylko dlatego, że zgodnie z poleceniem przełożonych przekroczyło granice państwa. Wśród uciekinierów byli przedstawiciele personelu latającego i technicznego, a także innych służb pomocniczych.

Na mocy postanowień konferencji, która odbyła się 25 października 1939 roku z udziałem przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji i Polski, część naszych lotników została skierowana do Francji, część zaś na Wyspy Brytyjskie. Po długich deliberacjach utworzono we Francji jedyną polską jednostkę lotniczą (I/145 Dywizjon „Warszawski”), pozostały personel zaś skierowano do uzupełnienia jednostek francuskich bądź do tak zwanych kluczy kominowych podporządkowanych regionalnej obronie powietrznej. Przeszkolenie polskich lotników na samoloty francuskie odbywało się w Centrum Szkolenia Lotnictwa na lotnisku Bron pod Lyonem, a także we francuskich szkołach lotniczych w ramach doraźnie organizowanych kursów²⁸.

Szybkość działań wojsk niemieckich, tym samym krótkotrwałość całej kampanii, przekreśliła polskie nadzieje na odwrócenie losów tej wojny. Wówczas tego nikt się nie spodziewał.

Inaczej potoczyły się losy polskich lotników, którzy przybyli do Wielkiej Brytanii. Pierwsza grupa dotarła na Wyspy już 8 grudnia 1939 roku. Brytyjskie władze wojskowe przygotowały dla przybyszów z Polski ośrodek szkoleniowy w Eastchurch. Cały personel lotniczy, latający i techniczny, został podzielony według wiedzy i doświadczenia i następnie skierowany na odpowiednie kursy w celu poznania zasad obowiązujących w lotnictwie brytyjskim. Chodziło przede wszystkim o przyswojenie brytyjskiej nomenklatury lotniczej, odmiennych procedur dowodzenia, angielskich miar i wag, a także o poznanie tajników łączności i uzbrojenia. Należało też opanować nowe metody zaopatrzenia i administracji technicznej, do których Brytyjczycy przywiązywali dużą wagę. W końcu maja 1940 roku obie grupy przeniesiono do Blackpool, gdzie utworzono Centrum Wyszczolenia Lotnictwa (naziemne).

W skład tego Centrum wchodziło skrzydło szkolne, skrzydło administracyjne, komenda uzupełnień, ośrodek zborny, komisja selekcyjna personelu latającego, biuro wydawnictw i tłumaczeń oraz referat ewidencji personalnej. Działalność rozpoczęły też zawiązki służb: zdrowia, duszpasterstwa, policji lotniczej i wywiadu obronnego.

Brytyjskie władze wojskowe, w porozumieniu z władzami polskimi, oprócz tak oczywistych spraw, jak ewidencja, badania lekarskie i nauka języka angielskiego wprowadziły wiele specjalności obowiązujących w Królewskich Siłach Powietrznych (RAF). We wstępnym okresie, obejmującym lata 1940–1941, Centrum prowadziło szkolenie w zakresie podstawowej znajomości sprzętu lotniczego i nawigacji. Pierwsze grupy pilotów przeszkalały się na samolotach angielskich. Załogi bombowców szkolili się także w 18 ośrodku bojowego treningu (OTU) w Bramcote (w 1942 roku ośrodek ten przekształcono na placówkę polską). Pilotów myśliwskich na początku szkolono w brytyjskich ośrodkach (54 i 58 OTU) w Grangemouth w Szkocji.

Początkowy, skrócony okres szkolenia podyktowany groźbą niemieckiej inwazji na Wyspy Brytyjskie w 1940 roku, kiedy piloci przeszkalali się bezpośrednio w dywizjonach, zastą-

²⁸ I. Koliński, *Regularne jednostki Wojska Polskiego (lotnictwo)*, Warszawa 1978, s. 129.

piono pięcioetapowym systemem szkolenia obowiązującym wszystkich lotników RAF. Obejmował on:

- 8-tygodniowe szkolenie w Ośrodku Wyszkołenia Przedwstępnego (ACTC);
- 12-tygodniowe szkolenie w Skrzydle Wyszkołenia Wstępnego (ITW);
- 12-tygodniowe szkolenie w pilotażu początkowym (EFTS);
- 20–24-tygodniowe szkolenie podstawowe (SFTS);
- doskonalenie bojowe (OTU), które w zależności od warunków atmosferycznych mogło trwać od 16 do 24 tygodni.

Nawigatorzy i bombardierzy po okresie szkolenia wstępnego byli kierowani do szkół w swoich specjalnościach (4–6 miesięcy). Ogółem szkolenie personelu latającego w Wielkiej Brytanii trwały więc dla pilotów od 20 do 24 miesięcy, a w razie skierowania do Kanady nawet do 30 miesięcy. Radiotelegrafici i strzelcy pokładowi, którzy odbyli 8–15-miesięczne przeszkolenie w okresie wstępnym i podstawowym, doskonalili swoje umiejętności już w składzie załóg w ośrodkach doskonalenia bojowego (OTU).

W 1941 roku na potrzeby Polskich Sił Powietrznych powołano polskie ośrodki szkoleniowe: szkołę pilotażu przedwstępnego (ACTC) w Hucknall, polski dywizjon przy 12 Skrzydle Wyszkołenia Wstępnego RAF w St. Andrews, szkołę pilotażu początkowego (EFTS) w Hucknall i szkołę pilotażu podstawowego (SFTS) w Newton²⁹.

Kształcenie techniczne obejmowało kursy specjalistyczne majstrów i mechaników (płatowców i silnikowych), zbrojmistrzów i ich pomocników, a także fotografów oraz meteorologów. Dobrze rozbudowany był dział radiotechniczny, który szkolił elektryków, radiomechaników, mechaników-radiotelegrafistów, radioelektryków-mechaników i radiooperatorów. 31 lipca 1942 roku Centrum Wyszkołenia Lotnictwa przeniesiono z Blacpool do Halton, gdzie przekształcono je w Polską Szkołę Techniczną przy Halton RAF I School of Technical Training. Szkolono w niej polski personel techniczny w szesnastu najliczniejszych specjalnościach RAF. Kształciło się w niej 525 słuchaczy. 27 sierpnia 1944 roku szkołę tę przeniesiono do Locking, a w końcu maja 1945 roku do Cammeringham, gdzie 9 lipca przeformowano ją w 16 Techniczną Szkołę Treningową.

Ogółem w latach 1940–1946 w różnych polskich ośrodkach na terenie Wielkiej Brytanii wyszkolono 3817 żołnierzy (w tym 3048 podoficerów). Najliczniejsze specjalności obejmowały: 646 radiooperatorów, 453 mechaników silnikowych, 443 mechaników płatowcowych i 289 elektryków. Łącznie na Wyspach Brytyjskich wyszkolono 8063 członków personelu naziemnego Polskich Sił Powietrznych, z czego 4246 w szkołach brytyjskich. Wśród nich odbyło szkolenie 237 oficerów³⁰.

W czasie wojny działały też szkoły dla najmłodszych. Pierwszą taką placówką było Junackie Gimnazjum Mechaniczno-Techniczne w Egipcie (Heliopolis) koło Kairu, powstałe 28 lutego 1943 roku, które 17 listopada tegoż roku zyskało statut Lotniczej Szkoły Technicznej dla Młodoletnich. Funkcjonowała ona na poziomie sześciu klas (czterech gimnazjalnych i dwóch licealnych). Oprócz przedmiotów ogólnych w programie nauczania znalazły się dyscypliny

²⁹ W. Król, *Polskie dywizjony lotnicze w Wielkiej Brytanii 1940–1945*, Warszawa 1976, s. 73–74.

³⁰ J.B. Cynk, *Polskie Siły Powietrzne w wojnie 1943–1945*, Gdańsk 2002, s. 589; J. Płoszajski, *Technicy lotnictwa polskiego na Zachodzie 1939–1946*, Warszawa 2007.

związane z wiedzą lotniczą: dział silników, płatowców i przyrządów pokładowych. Uczniowie byli kształceni w taki sposób, żeby po zaliczeniu dodatkowych kursów w angielskiej szkole Gosford mogli objąć stanowiska oficerów technicznych w lotnictwie.

Drugą tego typu placówką była Lotnicza Szkoła Techniczna dla Małoletnich nr 2, utworzona, gdy polskie Centrum zostało przeniesione z Blackpool do Halton (lipiec 1942 roku). Pełny kurs tej szkoły obejmował silniki, płatowce, uzbrojenie i elektronikę.

Trzeci ośrodek kształcenia młodocianych stanowiła Lotnicza Szkoła Łączności dla Małoletnich w Cranwell, utworzona w styczniu 1944 roku. W jej programie nauczania znalazły się wszystkie przedmioty obowiązujące w łączności lotniczej RAF³¹.

W latach 1943–1946 u boku Polskich Sił Powietrznych działała Pomocnicza Lotnicza Służba Kobiet (PLSK) zrzeszająca ochotniczki na wzór brytyjskich Women's Auxilliary Air Force (Kobiecych Pomocniczych Sił Powietrznych). Sam pomysł pozyskania kobiet do służby wojсковej zrodził się wobec przybycia dużej ich liczby z Rosji sowieckiej na Środkowy Wschód z armią generała Władysława Andersa. Procedura zatrudnienia kobiecych ochotniczek w wojsku miała być antidotum na niedobory kadrowe. W maju 1943 roku 36 kandydatek zakwalifikowano do służby w lotnictwie. Po ukończeniu kursu rekruckiego w brytyjskim ośrodku Wilmslow zostały instruktorkami Pomocniczej Lotniczej Służby Kobiet. Kolejne absolwentki były kierowane na dalsze szkolenie specjalistyczne. Część kobiet trafiła do polskiej Lotniczej Szkoły Technicznej w Locking. Po jej ukończeniu kontynuowała służbę w czterech specjalnościach: pomocników mechaników płatowcowych, silnikowych, przyrządów pokładowych i elektryków. Bezpośrednio na sprzęcie pracował duży zespół żeński, który trafił na stację Faldingworth w hrabstwie Lincoln. Wraz z mechanikami 300 Dywizjonu Bombowego „Ziemi Mazowieckiej” kobiety obsługiwały potężne czterosilnikowe bombowce Lancaster³².

Do obrony Wielkiej Brytanii miał służyć specjalny system, łączący elementy ostrzegania, powiadamiania, wypracowywania decyzji i niszczenia przeciwnika. Całe terytorium Królestwa zostało podzielone na sześć rejonów obrony powietrznej kraju. Do każdego rejonu, w celu osłony, przydzielono po jednej jednostce operacyjnej lotnictwa myśliwskiego oraz od jednej do czterech dywizji artylerii przeciwlotniczej. Poszczególne rejonu podzielono – zależnie od potrzeb – na sektory, w których skupiono wszystkie środki obrony przeciwlotniczej. Z kolei w każdym sektorze była odpowiednia liczba stacji (RAF Station). Dopiero na nich rozmieszczone były poszczególne dywizjony lotnicze.

Pierwsze grupy polskich pilotów po stosunkowo szybkim przeszkoleniu się w bazie Hucknall na dość przestarzałych lekkich bombowcach Fairey Battle zostały wcielone do 300 Dywizjonu „Ziemi Mazowieckiej”. W rzeczywistości był to pierwszy polski dywizjon sformowany w Wielkiej Brytanii.

W 1940 roku ze względu na palącą potrzebę osłony terytorium Królestwa z powietrza najważniejszym rodzajem lotnictwa stało się lotnictwo myśliwskie. Konieczność szybkiej rozbudowy sił lotniczych skłoniła naczelne dowództwo Wielkiej Brytanii do pełniejszego wykorzystania polskiego personelu. Wkrótce zaczęto formować następne polskie formacje

³¹ *Błękitni chłopcy. Gimnazjum i Liceum Lotnicze. Heliopolis. Egipt 1943–1946*, Londyn 1988; *Młodociani lotnicy. Historia Lotniczych Szkół Małoletnich. Halton. Cranwell. Wielka Brytania*, Great Britain 1991.

³² J.B. Cynk, *Polskie Siły Powietrzne...*, op.cit., s. 596–597.

lotnicze, wśród których na czołowe miejsce wysunęły się dywizjony myśliwskie: 302. „Poznański” i 303. „Warszawski” im. Tadeusza Kościuszki.

Gdy niebezpieczeństwo inwazji niemieckiej na Wyspy Brytyjskie oddaliło się, wprowadzono zmiany w taktyce i strukturze organizacyjnej RAF. Od 1941 roku zaczęto przeprowadzać operacje powietrzne nie tylko formacjami lotnictwa myśliwskiego, lecz także w coraz większym zakresie lotnictwem bombowym. Nadal formowano nowe polskie jednostki bojowe i służby³³. Rozbudowano również Inspektorat Polskich Sił Powietrznych jako naczelny organ polskiego lotnictwa. Wraz z powstawaniem nowych jednostek PSP koniecznością stało się ulokowanie oficerów łącznikowych przy dowództwach poszczególnych rodzajów lotnictwa oraz Grupach RAF. Fundamentalne zmiany w kierownictwie Polskich Sił Powietrznych nastąpiły 6 kwietnia 1944 roku i były związane z jednej strony z ciągłym rozwojem jednostek bojowych, technicznych i pomocniczych (łączności, uzbrojenia, meteorologii, budownictwa lotniczego, służby zdrowia, wywiadu i służby kobiet), a z drugiej – z objęciem swoim nadzorem delegatur na Środkowym Wschodzie i Kanadzie. Nowe dowództwo Polskich Sił Powietrznych zostało upodobnione do brytyjskiego ministerstwa lotnictwa, ale miało większe uprawnienia.

Polscy lotnicy jako alianci brali czynny udział w działaniach powietrznych do samego końca II wojny światowej. Polskie Siły Powietrzne rozwiązano jesienią 1946 roku, a w ich miejsce powołano Polski Lotniczy Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia. W październiku 1948 roku Korpus ten rozformowano i jeszcze przez dwa lata pozostawiono Komisję Likwidacyjną Polskich Sił Powietrznych³⁴.

Na brytyjską doktrynę wojenną wpływało wyspiarskie położenie kraju oraz charakterystyczne dla państwa kolonialnego warunki rozwoju i egzystencji, uzależnione od funkcjonowania posiadłości zamorskich. Na czoło sił zbrojnych wysuwano marynarkę wojenną. Jej główne zadania sprowadzały się do zapewnienia metropolii panowania na morzu oraz komunikacji z posiadłościami zamorskimi. Inne rodzaje wojsk traktowano drugorzędnie, przyjęto bowiem założenie, że wojnę na kontynencie powinni prowadzić głównie brytyjczyści sojusznicy, a więc Francja, Belgia i Polska. Ich działania mogły być ewentualnie wspierane przez niewielkie siły ekspedycyjne brytyjskich sił lądowych i powietrznych. Lansowana przez Brytyjczyków „strategia działań pośrednich” oznaczała dążenie do naruszenia psychicznej i fizycznej równowagi potencjalnego przeciwnika, zanim jeszcze wojska własne przystąpią do działań ofensywnych.

³³ W Wielkiej Brytanii sformowano 14 dywizjonów podległych Polskim Siłom Powietrznym oraz jeden podporządkowany Royal Air Force. Były to: 300 Dywizjon Bombowy „Ziemi Mazowieckiej”; 301 Dywizjon Bombowy „Ziemi Pomorskiej”; 302 Dywizjon Myśliwski „Poznański”; 303 Dywizjon Myśliwski „Warszawski” im. T. Kościuszki; 304 Dywizjon Bombowy „Ziemi Śląskiej”; 305 Dywizjon Bombowy „Ziemi Wielkopolskiej”; 306 Dywizjon Myśliwski „Toruński”; 307 Dywizjon Myśliwski Nocny „Lwowskich Puchaczy”; 308 Dywizjon Myśliwski „Krakowski”; 309 Dywizjon Współpracy „Ziemi Czerwieskiej”; 315 Dywizjon Myśliwski „Dębliński”; 316 Dywizjon Myśliwski „Warszawski”; 317 Dywizjon Myśliwski „Wileński”; 318 Dywizjon Myśliwsko-Rozpoznawczy „Gdański” oraz 663 Dywizjon Samolotów Artylerii RAF (do współpracy z artylerią 8 Armii brytyjskiej).

³⁴ Bilans osiągnięć lotników polskich w latach 1940–1945 walczących z terenu Wielkiej Brytanii: osiągnięcia a) lotnictwo myśliwskie: 616 zestrzeleń na pewno, polscy piloci w RAF – 109; w Afryce – 28, strąconych V-1 – 190; b) lotnictwo bombowe: zrzucono 13 208 ton bomb i 1508 ton min, zatopiono 2 niemieckie okręty podwodne, zrzucono 1577 ton materiałów wojennych, zrzucono 693 skoczaków spadochronowych. J. Pawlak, *Pamięci lotników polskich 1918–1945*, Warszawa 1998, s. 254–255.

Poglądy na rolę lotnictwa zmieniały się w zależności od potrzeb imperium, przy czym w okresie międzywojennym kilkakrotnie zmieniano założenia wykorzystania samolotów. Na przełomie lat 1939/1940 pod wpływem analizy walk powietrznych w Polsce i Francji ostatecznie sprecyzowano zasady użycia lotnictwa w przyszłej rozgrywce z Luftwaffe. Uznano, że jako odrębny i samodzielny rodzaj wojsk nie jest ono zdolne rozstrzygnąć losów wojny, lecz jedynie wpłynąć na przebieg i rezultat poszczególnych operacji. Stąd działania sił powietrznych powinny – zdaniem Anglików – stanowić nieodłączną część ogólnego planu wojny i polegać na udzielaniu wszechstronnego wsparcia innym rodzajom wojsk. Przewidywano, że lotnictwo będzie wykonywało zadania o charakterze taktycznym bądź w formie samodzielnych operacji powietrznych. W tym drugim przypadku sporo uwagi poświęcano oddziaływaniu własnego lotnictwa bombowego na ważne strategicznie obiekty w głębi kraju przeciwnika. Za główne zadanie lotnictwa myśliwskiego uważano obronę Wyps przed uderzeniami przeciwnika w ramach ogólnego systemu obrony przeciwlotniczej kraju³⁵.

Polskie Siły Powietrzne na Wyspach Brytyjskich były całkowicie uzależnione od Royal Air Force. Taki stan rzeczy z jednej strony wpływał na szybkie adaptowanie do własnych potrzeb ustalonych zasad lotniczych, bez konieczności eksperymentowania i wprowadzania własnych rozwiązań, z drugiej jednak niemal całkowicie wyjąławił rodzime koncepcje lotnicze. Aby jednak polska myśl wojskowa nie uległa całkowitemu marazmowi na obczyźnie, wydawano fachową prasę, na łamach której polscy oficerowie mogli wypowiadać swoje uwagi na temat toczących się działań wojennych i znaczenia poszczególnych rodzajów sił zbrojnych.

Na uwagę zasługują dwa periodyki: „Bellona” i „Myśl Lotnicza”. „Bellona” ukazywała się przed wojną i została wznowiona w 1940 roku. W latach 1940–1945 w czasopiśmie tym opublikowano wiele pozycji o wojnie obronnej 1939 roku oraz roli w niej lotnictwa wojskowego. Artykuły, w formie szkiców historycznych, stanowiły cenny materiał do studiowania organizacji i działań polskiego lotnictwa we wrześniu 1939 roku.

Miesięcznik „Myśl Lotnicza” był organem Inspektoratu PSP. Materiały w nim zawarte można podzielić na cztery kategorie: artykuły historyczne prezentujące doświadczenia z działań lotniczych w przeszłości, wystąpienia omawiające zasady i sposoby walki powietrznej prowadzonej przez aliantów, publikacje wojskowo-teoretyczne stanowiące przegląd najnowszych tendencji w dziedzinie teoretycznej myśli wojskowej oraz przedruki i tłumaczenia z prasy zagranicznej³⁶.

Najbardziej interesujące treści zawierały artykuły teoretyczne, gdyż ich autorzy wypowiadali własne i nieskrępowane poglądy na temat lotnictwa. Była to więc nie tylko prezentacja usankcjonowanych przepisami i regulaminami zasad sztuki wojennej, lecz także przegląd koncepcji, które rodziły się na bieżąco pod wpływem doświadczeń wojennych. Artykuły,

³⁵ H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 460–462; P.M.H. Bell, *Przyczyny wybuchu II wojny światowej w Europie*, Warszawa 2007, s. 211–212; C. Krzemiński, *Wojna powietrzna w Europie 1939–1945*, Warszawa 1983, s. 102–112.

³⁶ Przykłady: Z. Dołęga-Jasiński, *Przygotowanie oficerów armii lądowej do współpracy na polu walki*, „Myśl Lotnicza” 1942 nr 13; Z. Wojciechowski, *Współpraca pomiędzy lotnictwem a siłami lądowymi podczas kampanii w Północnej Afryce*, „Myśl Lotnicza” 1943 nr 25; Stefan Łaskiewicz, *Lotnictwo polskie we Francji*, „Myśl Lotnicza” 1943 nr 26/27.

w formie wykładni własnych myśli czy polemik, zawierały ciekawe, ale często i kontrowersyjne treści. Ze względu na ich świeżość i oryginalność oraz to, że były wytworem przemysłu polskich oficerów, należy uznać, iż stanowiły odzwierciedlenie polskiej myśli lotniczej na obczyźnie.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich na teren Związku Sowieckiego w czerwcu 1941 roku emigracyjny rząd polski pod przewodnictwem gen. Władysława Sikorskiego nawiązał stosunki dyplomatyczne ze Stalinem. W ślad za tym porozumieniem już 14 sierpnia została zawarta umowa wojskowa przewidująca utworzenie w Rosji armii polskiej. W założeniach polityczno-wojskowych miała ona wziąć udział w walkach z Niemcami na froncie wschodnim i składać się wyłącznie z formacji wojsk lądowych. Zgodnie z ustaleniami cały personel lotniczy i morski został ewakuowany do Wielkiej Brytanii.

W lutym 1942 roku, gdy armia polska osiągnęła już stan 75 tysięcy ludzi, a jej wyposażenie i warunki bytowe niezbędne do szkolenia w dalszym ciągu nie były zadowalające, poczyniono kroki zmierzające do ewakuacji wojska na Środkowy Wschód. I choć zostało to zaakceptowane przez władze sowieckie i angielskie, wyprowadzenie armii z terytorium ZSRR pogłębiło rozdzźwięk w stosunkach polsko-sowieckich, które już wcześniej zarysowały się z powodu wykrętnej polityki Stalina w sprawie poszukiwania polskich oficerów wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną jesienią 1939 roku. Zasadniczy zwrot w biegu wydarzeń przyniosła sprawa grobów katyńskich wiosną 1943 roku. Stała się ona ostatecznym pretekstem do zerwania stosunków rządu Rzeczypospolitej Polskiej na obczyźnie z Kremlm. Wbrew oczywistej prawdzie Kreml zaprzeczył bowiem orzeczeniom komisji o dokonaniu zbiorowego mordu na polskich oficerach przez Sowietów i oskarżył stronę polską o uleganie propagandzie niemieckiej.

W marcu 1943 roku, a więc w momencie zaognienia politycznego między rządem polskim w Londynie a Stalinem, rozpoczął działalność Związek Patriotów Polskich – organizacja zdominowana przez komunistów. Domagała się ona dalszej walki z Niemcami w ścisłym sojuszu z ZSRR. Dzięki tej inicjatywie na początku maja tegoż roku przystąpiono do tworzenia w Sielcach nad Oką 1 Dywizji Piechoty. Ponieważ w założeniach dywizja ta miała stać się zalążkiem ludowych sił zbrojnych, w jej etacie nietypowo wprowadzono eskadrę lotniczą (na lotnisku Grigoriewskoje)³⁷.

Do organizowania jednostek lotniczych w nowo tworzonym wojsku, oprócz samego sprzętu, potrzebny był polski personel latający i techniczny. Ponieważ na obszarze Związku Sowieckiego takiego już nie było, rozpoczęto szkolenie polskich lotników od podstaw siłami instruktorów sowieckich. W tym celu 23 lipca 1943 roku został powołany 19-osobowy oddział szkolno-treningowy, który wzorował się na programie przyjętym w lotnictwie sowieckim. W 1 Samodzielnej Eskadrze Lotniczej, początkowo liczącej 43 osoby, 17 uczniów szkoliło się na pilotów, a 18 na techników obsługujących samoloty. Początkowa faza szkolenia była prowadzona w formie wykładów i ćwiczeń na urządzeniach treningowych. Po wstępnym przygotowaniu naziemnym uczono podstaw latania, a więc wykonywania startów, lądowania i lotów po kręgu. Kolejnym etapem lotniczego wtajemniczenia było wykonywanie ćwiczeń w strefach, po trasie, a także lotów nawigacyjnych. Po opanowaniu podstawowego

³⁷ *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Ludowe Wojsko Polskie 1943–1945*, Warszawa 1973, s. 36.

pilotażu na samolocie UT-2 kursant rozpoczynał szkolenie na dwumiejscowej maszynie szkolnej Jak-7, która już dawała pojęcie o przyszłych lotach bojowych. Na nowym samolocie uczniowie szkolili się bowiem w prowadzeniu walki powietrznej.

W programie szkolenia na Jak-7 przewidziano sto lotów na każdego kursanta, o łącznym czasie nalotu 25 godzin. Ostatnim etapem szkolenia było opanowanie bojowego samolotu myśliwskiego Jak-1, na którym pilot odbywał wiele ćwiczeń ogniowych. Ogólnie w programie przewidziano 350 lotów w ramach praktycznego uczenia pilotażu w czasie około 100 godzin³⁸.

Od samego początku tempo szkolenia na lotnisku Grigoriewskoje było szybkie. Pierwszy etap, bez ćwiczeń bojowych, eskadra miała zakończyć w ciągu trzech miesięcy. Na drugą fazę szkolenia, wymagającą poligonu, poświęcono następne dwa miesiące. Ponieważ analogiczne szkolenie personelu latającego w innych państwach trwało od półtora roku do dwóch lat, trzeba przyznać, że tempo szkolenia w ZSRR było faktycznie imponujące.

Gdy w Grigoriewskoje eskadra przechodziła szkolenie podstawowe, z każdym dniem zwiększał się stan osobowy ochotników do polskiego wojska. Pozwoliło to na podjęcie decyzji o utworzeniu kolejnych formacji wojsk lądowych, a także lotnictwa. Zdecydowano się na przekształcenie istniejącej eskadry w 1 pułk lotnictwa myśliwskiego. W praktyce oznaczało to aż trzykrotne zwiększenie stanu etatowego. Pułk miał być wyposażony w 32 samoloty myśliwskie Jak-1M oraz jedną maszynę łącznikową Po-2. W końcu sierpnia 1943 roku zorganizowano drugą, a na początku października trzecią grupę szkoleniową. Równolegle ze szkoleniem pilotów prowadzono w pułku szkolenie dwóch grup mechaników lotniczych.

Dalsza rozbudowa lotnictwa do rangi dywizji lotnictwa mieszanego następczo jednak trudności. Wobec konieczności szybkiego formowania i braków kadrowych 2 pułk nocnych bombowców został obsadzony lotnikami sowieckimi.

W tym samym czasie, gdy w 1 i 2 pułku kontynuowano szkolenie, wojska sowieckie zajęły tereny zachodniej Ukrainy. Stworzyło to możliwość dalszego werbunku na potrzeby formujących się jednostek polskich. Główny Sztab Formowania i Uzupełnienia Armii Polskiej w ZSRR przewidywał dalszy rozwój lotnictwa, postanowił więc skierować kandydatów na przyszłych lotników do sowieckich szkół lotniczych³⁹.

Gdy latem 1944 roku sowieckie i polskie wojska wkroczyły na Lubelszczyznę, nowe władze postanowiły reaktywować między innymi szkolnictwo lotnicze. Pierwotnie zamierzano wznowić szkolenie w Dęblinie, jednak z powodu dużego zniszczenia obiektów, a także bliskości frontu, zdecydowano się na Zamość.

Nową placówkę ostatecznie nazwano Zjednoczoną Wojskową Szkołą Lotnictwa Wojska Polskiego (21 listopada 1944 roku). W jej pierwszym składzie znaleźli się lotnicy przedwojenni, instruktorzy 6 Armijnej Szkoły Lotniczej z Czałowa oraz grupa młodych żołnie-

³⁸ I. Koliński, *Lotnictwo Polski Ludowej 1944–1947*, Warszawa 1987, s. 21.

³⁹ Były to: 9 Wojskowa Szkoła Lotnicza Wyszczolenia Podstawowego w Bugurusztan, 10 Wojskowa Szkoła Lotnicza Wyszczolenia Podstawowego w Seroczynsku, 2 Wojskowa Szkoła Lotnicza Pilotów-Nawigatorów w Czałowie, 14 Wojskowa Szkoła Lotnicza w Jegoriewsku i 87 Wojskowa Szkoła Strzelców Pokładowych w Greczówce. Po ukończeniu nauki część absolwentów została skierowana jesienią 1944 roku do ośrodków pilotażu bojowego w Krasnym Kucie, Czałowie i Engelsie. Szacuje się, że spośród 600 Polaków skierowanych do sowieckich szkół lotniczych 458 ukończyło je pomyślnie, w tym 168 pilotów, 86 nawigatorów, 97 strzelców pokładowych i 117 mechaników. I. Koliński, *Lotnictwo Polski Ludowej...*, op.cit., s. 42–55.

rzy – kandydatów zmobilizowanych w poborze powszechnym. Połączona szkoła zamojska miała prowadzić zajęcia zarówno dla przyszłego personelu latającego (pilotów, nawigatorów, strzelców pokładowych oraz strzelców radiotelegrafistów), jak i technicznego (mechaników eksploatacji, uzbrojenia i osprzętu).

Warunki szkolenia były trudne. Brakowało tak elementarnego wyposażenia jak łóżka i tablice. Nie lepiej przedstawiała się sprawa opał i artykułów piśmiennych. Wykłady odbywały się po rosyjsku, co pociągało konieczność nauki tego języka, ale też znacznie wydłużało czas zajęć – do 10–12 godzin na dobę, łącznie z niedzielami i świętami. Ciężkie warunki zniechęcały niektórych słuchaczy; zdarzały się dezercje.

Powrót do gniazda...

13 kwietnia 1945 roku naczelny dowódca Wojska Polskiego gen. broni Michał Rola-Żymierski rozkazał przeformować dotychczasową szkołę zamojską na Wojskową Szkołę Pilotów w Dęblinie oraz Techniczną Szkołę Lotniczą Wojska Polskiego w Zamościu. Chodziło o pozyskanie nowego lotniska na potrzeby szkolenia personelu latającego, ponieważ szkolne lotnisko Mokre pod Zamościem było nadmiernie eksploatowane. Oprócz tego, że służyło do lotów szkolnych, stacjonował na nim jeszcze 15 Samodzielny Zapasowy Pułk Lotniczy.

Pierwsi uczniowie, instruktorzy i obsługa, którzy przybyli do Dębina 19 kwietnia, zastali siedzibę przedwojenną „Szkoły Orłąt” w ruinie. Z rumowiska zniszczonych budynków i hangarów wyzierały szczątki silników, skręconych sztab i wypalonych beczek. Szczególnie dotkliwe były trudności z zakwaterowaniem, umundurowaniem i wyżywieniem słuchaczy⁴⁰. Mimo fatalnych warunków socjalnych, dzięki dużemu zaangażowaniu stanu osobowego szkoły, udało się rozpocząć przyspieszone szkolenie trzydziestu najbardziej zaawansowanych uczniów trzeciej eskadry szkolnej na samolotach UT-2. Wkrótce zostali oni skierowani do 15 Zapasowego Pułku Szkolnego w Radomiu w celu kontynuowania nauki latania na samolotach myśliwskich. Pozostali mieli zakończyć program pilotażu podstawowego w terminie do 15 sierpnia i przejść do eskadr, w których szkolono się na samolotach bojowych.

Szkolenie lotnicze w Zamościu i w Dęblinie było oparte na wzorcach sowieckich. Również większość kadry instruktorskiej rekrutowała się z personelu oddelegowanego do Wojska Polskiego. Nie było to wówczas trudne, ponieważ całym lotnictwem polskim dowodzili oficerowie sowieccy. Reorganizacja szkoły, zakończona w maju 1945 roku, i kierunek dalszego jej rozwoju wynikały z nakazów politycznych. Zaczęto kształtować polskiego lotnika jako oficera mocno zaangażowanego w budowę nowego ustroju. Tylko tacy mogli – zgodnie z planem pokojowej reorganizacji polskiego lotnictwa – zastąpić sukcesywnie odchodzących oficerów sowieckich⁴¹.

Szybkie tempo szkolenia pilotów i techników w obydwóch szkołach zaowocowało wczesnym zakończeniem programu, to zaś pozwalało na wypromowanie pierwszych absolwentów – 22 maja 1945 roku w Zamościu i 21 czerwca w Dęblinie.

⁴⁰ J. Celek, *Wyższa Oficerska Szkoła Lotnicza im. Jana Krasickiego*, Warszawa 1979, s. 180–181.

⁴¹ Ibidem, s. 342; C. Krzemiński, *Polskie lotnictwo wojskowe 1945–1980*, Warszawa 1989, s. 138; J. Zieliński, M. Mikołajczuk, *Historia polskiego lotnictwa wojskowego 1945–1962*, Warszawa 2010.

W tym czasie z problemami borykała się szkoła zamojska. W wyniku rozdziału została ogołocona z samolotów i urządzeń technicznych, w pierwszej kolejności musiała więc odbudować bazę szkoleniową. Dodatkowym mankamentem koszar zamojskich była ciasnota, oprócz Technicznej Szkoły Lotniczej stacjonowała w nich jeszcze Oficerska Szkoła Łączności. By temu zaradzić, dyslokowano Wojskową Techniczną Szkołę Lotniczą z Zamościa do Boernerowa koło Warszawy. Jej przeniesienie zbiegło się z zakończeniem II wojny światowej i przejściem lotnictwa na stopę pokojową. W sierpniu 1945 roku wprowadzono plan przedsięwzięć organizacyjnych, zgodnie z którym w szkole boernerowskiej dokonano podziału na WTSL, która kształciła mechaników lotniczych na 1–2-letnich kursach, oraz Szkołę Młodszych Specjalistów z 6–12-miesięcznym programem szkolenia⁴².

Jeszcze w maju 1945 roku lotnictwo Wojska Polskiego składało się z siedemnastu pułków – w tym dwunastu bojowych. Funkcjonowało także rozbudowane zaplecze służb tyłowych. Rozwinięte do takich rozmiarów lotnictwo wojskowe musiało ulec pokojowej reorganizacji. Przemawiały za tym przede wszystkim względy oszczędnościowe kraju zniszczonego wojną. Przewidywano więc rozformowanie w całym Wojsku Polskim niektórych jednostek oraz redukcję etatów. W odniesieniu do lotnictwa wprowadzono plan zastępowania specjalistów radzieckich kontyngentem polskim. Jego realizacja w latach 1945–1947 miała umożliwić zwolnienie ponad sześciu tysięcy obywateli sowieckich, by mogli powrócić do ZSRR. Należało więc w stosunkowo krótkim czasie przeszkolić polski personel lotniczy, tak by mógł objąć zwalniane przez Rosjan stanowiska służbowe.

Na przełomie maja i czerwca 1946 roku dokonano pewnych zmian w szkolnictwie lotniczym. Wojskową Szkołę Pilotów przekształcono w Oficerską Szkołę Lotniczą. Wobec trudności lokalowych w zniszczonym Dęblinie ulokowano początkowo komendę szkoły, dział nauk oraz kompanię szkolno-przygotowawczą. Pozostałe jednostki podległe OSŁ rozmieszczono poza tą miejscowością: 1 eskadrę w Kroczewie, 2. w Radomiu, a 4. w Podladowie. Jedynie 3 eskadra została częściowo umieszczona w Dęblinie i częściowo w Kroczewie.

Szczególną wagę przykładano do wyszkolenia dowódców i oficerów sztabowych. W tym celu już w styczniu 1947 roku zorganizowano pierwszy kurs, na którym kształciło się 69 oficerów przybyłych z jednostek lotniczych, wojsk lądowych i Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Jednocześnie w Technicznej Szkole Lotniczej w ramach podobnych kursów przysposabiano oficerów do objęcia przyszłych stanowisk inżynierów pułków i wykładowców przedmiotów technicznych. Intensywne szkolenie prowadzono również w jednostkach. Po wojnie należało bowiem uporządkować i udoskonalić szkolenie pilotażowo-bojowe. W pułkach przeprowadzano ćwiczenia lotnicze w walce powietrznej i strzelaniu do celów powietrznych i naziemnych. Organizowano też konkursy pułkowych baz szkoleniowych oraz różnego rodzaju zawody sportowe⁴³.

⁴² 4 maja 1946 r. TSWL przeniesiono z etatu wojennego na pokojowy i zmieniono jej nazwę na Techniczną Szkołę Lotniczą Wojska Polskiego, a 2 kwietnia 1947 r. na Techniczną Szkołę Lotniczą. Vide: M. Krosny, *Zarys historii Centralnego Ośrodka Szkolenia Specjalistów Technicznych Wojsk Lotniczych im. gen. W. Wróblewskiego 1944–1989*, Oleśnica 1969, s. 20.

⁴³ T. Kmiecik, *Polskie lotnictwo wojskowe w latach 1945–1962. Organizacja, szkolenie i problemy kadrowe*, Warszawa 1999, s. 125–129.

W Technicznej Szkole Lotniczej przygotowywano głównie techników, mechaników i młodszych specjalistów obsługi samolotów: Po-2, Pe-2, Jak-9, C-47, Il-2, Il-10 i Tu-2. Zasadniczym profilem szkolenia był kurs mechaników lotniczych, który wydłużono do 22 miesięcy. Naukę kontynuowano w specjalnościach: eksploatacji, uzbrojenia lotniczego, urządzeń radiowych i elektrycznych, przyrządów pokładowych oraz fotograficznych. Odrębną grupą szkoloną w TSL byli młodszy specjaliści w stopniach szeregowców. Przygotowywano ich do obsługi wszystkich samolotów, jakie znajdowały się w wyposażeniu lotnictwa wojskowego. Po ukończeniu nauki, w zależności od uzyskanych wyników, byli awansowani do stopnia starszego szeregowego, kaprala, a nawet plutonowego.

Rok 1950 stał się cezurą epoki lotnictwa tłokowego. 20 sierpnia w Warszawie wykonano pierwszy publiczny pokazowy lot na myśliwskim samolocie odrzutowym Jak-17. W trakcie pokazu inspektor techniki pilotażu w Dowództwie Wojsk Lotniczych podpułkownik pilot Wasyl Gaszyn zademonstrował maszynę o napędzie odrzutowym. Lotnictwo polskie zaczęło przeobrażać w sprzęt zupełnie nowej generacji.

Początek lat pięćdziesiątych XX wieku bywa określany w lotnictwie mianem pierwszej rewolucji technicznej. W tym czasie bowiem lotnictwo szybko przeobrażono w samoloty odrzutowe. Związane to było z wyraźnym zaostrzeniem się sytuacji międzynarodowej w Europie. Wzrost tempa zbrojeń, wybuch wojny w Korei oraz włączenie Republiki Federalnej Niemiec do NATO musiały wywołać reakcję ówczesnego bloku państw socjalistycznych. Jej wyrazem było podjęcie intensywnej rozbudowy sił zbrojnych.

W lotnictwie wdrożono złożony program liczebnego rozwoju wojsk. Przewidziano w nim utworzenie aż sześciu związków taktycznych lotnictwa myśliwskiego, trzech lotnictwa szturmowego oraz jednego bombowego. Ponadto zamierzano rozbudować lotnictwo morskie do trzech pułków, a także lotnictwo pomocnicze⁴⁴.

Rozwój liczebny Wojsk Lotniczych wiązał się – co w pełni zrozumiałe – z napływającymi do Polski kolejnymi dostawami samolotów odrzutowych. Już w 1951 roku zakupiono samoloty myśliwskie Jak-23, a w 1953 roku – MiG-15. Były to maszyny o całkowicie nowej konstrukcji. W tym samym roku zaczęto uzbrajać również lotnictwo bombowe. Wyposażono je samolot odrzutowy Il-28.

Przeobrażenie lotnictwa pociągnęło za sobą zmiany w szkoleniu. Chodziło bowiem o większe prędkości i pułapy oraz dłuższe starty i lądowania. Trzeba było zmienić system obsługi i eksploatacji, ponieważ wielokrotnie zwiększono zaopatrzenie służb lotniskowych w techniczne środki ubezpieczenia lotów – głównie radiotechniczne i radiowe. Zwiększono więc wymogi w stosunku do personelu latającego (przeciążenia, katapultowanie, a także posługiwanie się aparaturą wysokościową). Koniecznością stało się też podnoszenie kwalifikacji personelu technicznego pozostającego na ziemi.

Intensywny rozwój Wojsk Lotniczych w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych wymagał nie tylko odpowiedniego nasycenia sprzętem, lecz także zabezpieczenia kadrowego. Powołanie wielu związków i jednostek wymagało znacznej obsady i to nie tylko personelu latającego, lecz także innych specjalistów. Pewnym rozwiązaniem stało się powołanie, oprócz już istniejącej w Dęblinie Oficerskiej Szkoły Lotniczej, drugiej szkoły w Radomiu (17 kwietnia

⁴⁴ Ibidem, s. 163–170.

1951 roku). Dokonano podziału: szkoła dęblńska kształciła pilotów na potrzeby lotnictwa szturmowego i bombowego, radomska – pilotów myśliwskich. Ponadto w Dęblinie szkolono podchorążych do objęcia stanowisk nawigatorów.

22 marca 1951 roku ukazała się ustawa o powołaniu Wojskowej Akademii Technicznej (WAT). Wśród pięciu utworzonych fakultetów: uzbrojenia, broni pancernej, łączności, inżynierijno-saperskiego było też lotnictwo. W skład tego fakultetu wchodziły katedry: aerodynamiki i konstrukcji samolotów, teorii i konstrukcji silników, eksploatacji i naprawy samolotów, uzbrojenia lotniczego oraz osprzętu lotniczego⁴⁵.

Powołanie WAT wymagało rozlokowania jej w Warszawie. Planowane zakwaterowanie dotyczyło kompleksu budynków już zajętych przez Techniczną Szkołę Wojsk Lotniczych. W tej sytuacji postanowiono przenieść TSWL do Zamościa.

W związku z wprowadzeniem lotnictwa odrzutowego koniecznością stało się szkolenie w radioelektronicznym ubezpieczeniu lotów. W tym celu w 1952 roku w Beniaminowie koło Zegrza zorganizowano Oficerską Szkołę Radiotechniczną (w 1955 roku przeniesiono ją do Jeleniej Góry).

W grudniu 1954 roku minister obrony narodowej zdecydował o połączeniu Dowództwa Wojsk Lotniczych z Dowództwem Wojsk Obrony Przeciwlotniczej. W ten sposób powstało nowe, zintegrowane Dowództwo Wojsk Lotniczych i Obrony Przeciwlotniczej Obszaru Kraju⁴⁶.

W latach 1945–1955 polska myśl wojskowa dotycząca lotnictwa została oparta na wzorach sowieckich, przy czym za punkt wyjścia wybrano doświadczenia wyniesione z walk w okresie drugiej wojny światowej na froncie wschodnim. Naczelną, a zarazem podstawową zasadą stało się wyłonienie lotnictwa z organizmu armii i przekształcenie go w samodzielny rodzaj sił zbrojnych. W odróżnieniu od dominujących poglądów międzywojennych traktujących lotnictwo jedynie jako „pomocniczą służbę wojsk” teoretyczna myśl wojskowa okresu powojennego podniosła rangę lotnictwa do poziomu równorzędnego partnera innych rodzajów sił zbrojnych. Rozwinięciem tej podstawowej zasady było dążenie do maksymalnej koncentracji sił lotniczych i unikanie podporządkowania ich dowódcom innych broni. Niedopuszczalne było rozdrabnianie lotnictwa na małe grupy. Przeciwnie, ekonomika użycia lotnictwa nakazywała jego działanie tylko dużymi siłami. Spełniano w tym wypadku postulat wykorzystania lotnictwa jako czynnika o dużych możliwościach taktycznych, wpływającego na rozwinięcie i przebieg całej operacji. W celu przełamania obrony przeciwnika nakazywano kierować silne lotnicze związki taktyczne na główne kierunki uderzeń własnych wojsk lądowych.

Ewolucja polskiej lotniczej myśli wojskowej w latach 1945–1955 była nierozzerwalnie związana ze zmianami organizacyjnymi i technicznymi lotnictwa po zakończeniu drugiej wojny światowej. Pod koniec lat czterdziestych dopuszczono do głosu polskich teoretyków lotniczych przybyłych z Zachodu. Do wzbogacenia teorii lotniczej przyczyniły się publikacje zamieszczane w fachowej prasie wojskowej – w „Wojskowym Przeglądzie Lotniczym”, „Myśli Wojskowej” i wznowionym w 1950 roku miesięczniku „Bellona”. Na łamach tych periody-

⁴⁵ H. Grzegorzcyk, *Wojskowa Akademia Techniczna 1951–1991*, Warszawa 1990, s. 53–101.

⁴⁶ T. Kmiecik, *Polskie lotnictwo wojskowe...*, op.cit., s. 173–177.

ków ukazywały się opracowania pułkowników Augusta Menczaka, Władysława Zaczekiewicza, Józefa Jungrawa i wielu innych. Artykuły te miały dużą wartość merytoryczną, wpływały więc na kształtowanie lotniczych poglądów operacyjnych. Ich wypadkowa wytyczała podstawowe elementy zasad użycia bojowego lotnictwa, mianowicie:

- organizowanie dowodzenia lotnictwem jako samodzielnym rodzajem sił zbrojnych;
- dążenie do koncentrowania wysiłku lotniczego na głównych kierunkach uderzenia własnych wojsk;
- współdziałanie wszystkich rodzajów lotnictwa z wojskami lądowymi i marynarką wojenną;
- stałe i ciągłe dążenie do panowania w powietrzu dzięki wykorzystaniu wszystkich możliwości lotniczych, takich jak duża siła rażenia, prędkość, elastyczność przerzucania sił lotniczych na różne obiekty oraz działanie w głębi operacyjnej przeciwnika;
- stosowanie w miarę możliwości działań rozpoznawczych i szturmowych⁴⁷.

Coraz większe wymagania w stosunku do personelu technicznego obsługującego sprzęt z wyposażenia polskiego lotnictwa wojskowego spowodowały, że koniecznością stało się dalsze intensywne szkolenie nowych zastępów młodych techników i mechaników. W związku z tym w sierpniu 1955 roku minister obrony narodowej nakazał przeformować szkołę zamojską w Techniczną Oficerską Szkołę Wojsk Lotniczych z miejscem dyslokacji w Oleśnicy na Dolnym Śląsku, w Zamościu zaś pozostawić jej część pod niezmienioną nazwą Technicznej Szkoły Wojsk Lotniczych. Jesienią 1967 roku w ramach TSWL utworzono Szkołę Chorążych Wojsk Lotniczych, a w 1970 roku TOSWL w Oleśnicy przekształcono w Centralny Ośrodek Szkolenia Specjalistów Technicznych Wojsk Lotniczych (w 1994 roku połączono ośrodek oleśnicki ze szkołą w Zamościu i utworzono Centrum Szkolenia Inżynierijno-Lotniczego)⁴⁸.

Od maja 1955 roku znaczący wpływ na kształt lotnictwa wojskowego wywierała przynależność Polski do Układu Warszawskiego. Uwzględniono potrzeby Dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu w zakresie wyodrębnienia części lotnictwa do jego dyspozycji w postaci lotnictwa operacyjnego.

Lata 1961–1967 to druga faza rewolucji technicznej w lotnictwie. Kolejny raz przebrojono je, tym razem w maszyny osiągające prędkości naddźwiękowe. Zmieniły się wymogi szkolenia. Samoloty zaczęto wyposażać w elektronikę, co z kolei wymagało od personelu latającego i technicznego dużego zasobu wiedzy. Wprowadzono nowe systemy kontroli lotów oraz przebudowano wiele lotnisk⁴⁹.

W wojskowym szkolnictwie lotniczym zmiany ilościowe z lat pięćdziesiątych ustąpiły zmianom jakościowym. W 1964 roku rozwiązano Oficerską Szkołę Lotniczą w Radomiu i niektóre jej elementy włączono do OSL w Dęblinie. Tym samym szkoła dęblńska zyskała status jedynej uczelni kształcącej wojskowy personel latający w Polsce. Perspektywiczne

⁴⁷ C. Krzemiński, *Polskie lotnictwo...*, op.cit., s. 85–103.

⁴⁸ Szczegółowo o kształceniu lotniczego personelu technicznego: R. Huss, *Techniczna Szkoła Wojsk Lotniczych 1944–1991*, Zamość 2001.

⁴⁹ Do wyposażenia lotnictwa polskiego w tym okresie weszły samoloty: MiG-21 (1963 r.), Su-7B (1965 r.), Su-20 (1974 r.), MiG-23MF (1979 r.), Su-22 (1984 r.) i MiG-29 (1989 r.) oraz śmigłowce: SM-2 (1960 r.), Mi-2 (1968 r.), Mi-8 (1968 r.) i Mi-24 (1976 r.). Vide: C. Krzemiński, *Polskie lotnictwo...*, op.cit., s. 224–225; *Historia lotnictwa w Polsce*, Warszawa 2011, s. 222–223.

szkolenie na samolotach naddźwiękowych wymagało od personelu dużego zasobu wiedzy ogólnej i fachowej. W 1968 roku w wyniku ogólnej reformy szkolnictwa wojskowego, obejmującej wszystkie ówczesne szkoły oficerskie, szkoła w Dęblinie została przemianowana w wyższą uczelnię pierwszego stopnia. Okres studiów został przedłużony do czterech lat, a we wprowadzonym nowym programie kształcenia przewidziano uzupełnienie nauki o wiedzę ogólnokształcącą (matematyka wyższa, fizyka, chemia) i ogólnotechniczną (wytrzymałość materiałów, mechanika teoretyczna, elektronika, podstawy automatyki).

Wyższa Oficerska Szkoła Lotnicza stała się wkrótce kolebką wszechstronnie kształconych kadr lotniczych. Oprócz szkoły oficerskiej funkcjonowały jej przybudówki: Szkoła Chorążych Wojsk Lotniczych oraz Szkoła Młodszych Specjalistów Służby Meteorologicznej. W 1972 roku powstało Liceum Lotnicze⁵⁰.

Przynależność naszego kraju do Układu Warszawskiego przewidywała konieczność połączenia wysiłku w ramach wspólnych gwarancji i jednolitego systemu bezpieczeństwa. Temu celowi miało służyć dostosowanie form organizacyjnych Wojska Polskiego, w tym lotnictwa. Do działań koalicyjnych Układu włączono więc lotnictwo operacyjne – w razie wojny miało działać jako Armia Lotnicza wojsk frontowych. Pozostałe siły i środki, a więc lotnictwo myśliwskie, wojska raketowe i artyleria, miały bronić obszaru powietrznego nad Polską.

Na gruncie polskiej myśli wojskowej zaczęły kształtować się poglądy wyraźnie akcentujące prowadzenie działań koalicyjnych w warunkach stosowania broni jądrowej. Dużo miejsca poświęcano czynnikowi gotowości bojowej oraz użycia lotnictwa w początkowym okresie wojny. Po pojawieniu się broni raketowej lotnictwo jako środek przenoszenia ładunków nuklearnych nie miało już tak wielkiego znaczenia, lecz niepomniernie zwiększyła się jego rola w rozpoznawaniu i niszczeniu stanowisk startowych pocisków raketowych bliskiego i średniego zasięgu przeciwnika. Istotnie przewartościowano zadania lotniczego wsparcia wojsk lądowych.

W teorii sztuki wojennej pojawiły się rozważania nad wykorzystaniem lotnictwa w operacjach zaczepnych i działaniach ruchowych prowadzonych na głównych kierunkach natarcia. W ćwiczeniach i sztabowych grach wojennych przeprowadzanych w tamtych latach dominowały natarcia o niezwykle wręcz rozmachu, niejednokrotnie ukierunkowane na dalekie rubieże Europy Zachodniej. Po zafascynowaniu wykorzystywaniem na wielką skalę broni jądrowej – charakterystycznym dla lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku – powrócono do wariantu działań konwencjonalnych. Przebieg lokalnych konfliktów zbrojnych w Wietnamie i na Bliskim Wschodzie (wojny izraelsko-arabskie) uprzytomnił teoretykom wojskowym możliwości użycia broni jądrowej. Na szczęście nie zostały one urzeczywistnione. Nie zanegowano ewentualnego wykorzystania broni masowego rażenia, uznano jednak, że przyszłe działania wojenne rozpoczną się środkami konwencjonalnymi.

Rola lotnictwa wojskowego będzie się więc sprowadzała do czynnego udziału w „operacji przeciwpowietrznej” mającej na celu załamanie lotniczej akcji przeciwnika oraz zadanie mu dużych strat w bitwach powietrznych i na lotniskach. Po odparciu pierwszego ataku prze-

⁵⁰ Szkoła Orłąt 1925–2010. Album pamiątkowy z okazji 80-lecia najstarszej uczelni lotniczej w Polsce, J. Zieliński (red.), Warszawa 2010, s. 74–83; P. Tyrała, Kształcenie lotnicze, Dęblin–Kraków 1968.

ciwnika lotnictwo własne powinno przystąpić do właściwej operacji w celu wywalczenia panowania w powietrzu⁵¹.

W wyniku fundamentalnych zmian politycznych na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku oraz rozpadu ZSRR nastąpiło odprężenie. Jego wyrazem było podpisanie 21 listopada 1990 roku przez szefów 34 rządów końcowego dokumentu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) zwanego *Kartą paryską*. Stwierdzili oni zgodnie, że *Era konfrontacji i podziału Europy zostaje odrzucona. Deklarujemy, że nasze stosunki będą odtąd oparte na wzajemnym poszanowaniu i współpracy*⁵². Z ramienia Polski dokument ten podpisał ówczesny premier Tadeusz Mazowiecki. Odejście od socjalizmu w krajach Europy Środkowo-Wschodniej oznaczało załamanie się doktryny Układu Warszawskiego (faktycznie został on rozwiązany 1 kwietnia 1991 roku).

Dotychczasowe państwa członkowskie tego Układu podjęły wysiłki budowania własnych, suwerennych doktryn obronnych oraz dostosowywania ich do swoich armii. Tak się też stało i w Polsce. Coraz szerzej zaczęto rozpatrywać współpracę militarną z NATO. W odniesieniu do lotnictwa na większą niż dotychczas skalę zaczęto rozważać możliwość jego funkcjonowania w nowych strukturach.

W ramach przygotowań do wejścia polskiego lotnictwa do NATO opracowano jako fazę wstępną program „Partnerstwo dla pokoju”. Udział Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej w tym programie polegał na:

- wymianie doświadczeń i informacji oraz konsultacji specjalistów w sprawach lotniczych;
- udziale jednostek lotniczych w ćwiczeniach organizowanych przez NATO;
- uczestnictwie polskich oficerów w prowadzonych przez sojusz konferencjach, szkoleniach i kursach⁵³.

W marcu 2000 roku minister obrony narodowej przedstawił parlamentowi RP założenia nowej polityki obronnej państwa. Kluczowym zagadnieniem w tym dokumencie stała się integralność polskich Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej z Połączonymi Siłami Powietrznymi NATO.

Przyjęto, że najbardziej doniosłymi ustaleniami dla Rzeczypospolitej Polskiej i jej lotnictwa będą sojusznicze działania sił lotniczych NATO w obszarze i obronie Polski, innych państw należących do Sojuszu Północnoatlantyckiego, a także udział w alianckich misjach poza obszarem państw NATO⁵⁴. ■

⁵¹ C. Krzemiński, *Polskie lotnictwo...*, op.cit., s. 97–103.

⁵² *Kronika XX wieku*, Warszawa 1991, s. 1338.

⁵³ S. Zajas, *Kierunki integracji polskiego lotnictwa wojskowego z lotnictwem NATO, Materiały z konferencji „80 lat lotnictwa polskiego. Historia i współczesność”*, Warszawa 1998, s. 303–315.

⁵⁴ L. Konopka, *Polskie lotnictwo wojskowe 1990–2003*, Warszawa 2003, s. 94, 175.

Aspekty narodowe i szkoleniowo-bojowe Wojska Polskiego na froncie wschodnim 1943–1945

Gdy w 1941 roku Stalin nawiązywał stosunki z rządem polskim na uchodźstwie, zdawał sobie sprawę, że trudnym problemem w tych relacjach będzie kwestia wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Nie przewidywał żadnych ustępstw terytorialnych wobec Polski, tym bardziej że sprawa ta nie budziła większego zainteresowania pozostałych państw Wielkiej Trójki – Wielkiej Brytanii i USA. Był niezbyt przychylny formowaniu w ZSRS Armii Polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Dlatego przyjął prośbę (czy taka rzeczywiście była?) Winstona Churchilla o skierowanie armii Andersa do Iranu i Iraku. W rzeczywistości chodziło mu o ochłodzenie stosunków polsko-sowieckich i – ostatecznie – zerwanie ich oraz prowadzenie polityki zwasalizowania przyszłej Polski przez wprowadzenie w niej ustroju komunistycznego.

W maju 1943 roku zaczęto organizować w ZSRS Wojsko Polskie pod egidą nieistniejącego formalnie Związku Patriotów Polskich. Do polskiej armii skierowano setki sowieckich oficerów w celu zagwarantowania kontroli jej szeregów. O ukrytych zamiarach Stalina nie wiedzieli polscy żołnierze i oficerowie, którzy chcieli jak najszybciej się wyszkolić, uzbroić i ruszyć do walki w imię wolności i pełnej niepodległości Polski.

SŁOWA KLUCZOWE

polityka, decyzje, kadra, szkolenie, doświadczenie bojowe

Wdotychczasowych polemikach na temat wysiłku zbrojnego narodu polskiego na frontach II wojny światowej kontrowersje budzi sprawa Wojska Polskiego (zwanego też Ludowym Wojskiem Polskim) na froncie wschodnim, zorganizowanego nie pod egidą legalnego rządu polskiego na uchodźstwie, lecz pod auspicjami polskich komunistów, a w rzeczywistości – zgodnie z założeniami Józefa



prof. dr hab.
**CZESŁAW
GRZELAK**

Były pracownik naukowy
Wojskowego Instytutu
Historycznego
w Warszawie oraz
Uniwersytetu Jana
Kochanowskiego
w Kielcach
(w latach 2005–2012
prorektor tej uczelni).
Specjalizuje się
w historii wojskowości
i historii najnowszej,
zwłaszcza II wojny
światowej. Autor licznych
publikacji naukowych,
w tym ponad
30 książek.

Stalina. Wielu polityków i publicystów, a nawet historyków próbuje odpowiedzieć na pytania, czy wojsko to było wojskiem narodowym i czy podczas wykonywania zadań szkoleniowo-bojowych nie popełniano błędów. Odpowiedzi niejednokrotnie są zależne od opcji politycznej samych pytających i stopnia ich wiedzy historycznej.

W artykule analizuję tytułowy problem, opierając się na swoich wieloletnich badaniach źródłowych w archiwach krajowych i zagranicznych. W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, czy Wojsko Polskie było wojskiem narodowym, pomocne mogą się okazać następujące pytania badawcze:

- Jakie cele przyświecały organizowaniu tego wojska?
- Jaki był skład narodowościowy kadry i żołnierzy?
- Czy były kultywowane tradycje narodowe?
- Jakie zadania realizowało wojsko?

Dylematy Stalina dotyczące kwestii polskiej

Nieufny z natury Stalin od początku sceptycznie odnosił się do działającego na uchodźstwie legalnego rządu polskiego. Głównym powodem tej nieufności był sprzeciw rządu i społeczeństwa polskiego wobec zaanektowania w 1939 roku przez Związek Sowiecki połowy terytorium Rzeczypospolitej. Stalin zdawał sobie sprawę, że na rozwiązanie problemu granic zgodnie z jego zamysłem rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie się nie zgodzi. Cekał więc na korzystny moment, w którym mógł wykazać nie tylko polityczny dyktando rządu polskiego, lecz także szkodliwość jego działania w stosunku do sojuszników, zwłaszcza Związku Sowieckiego. Żądanie wysłania na front poszczególnych dywizji formującej się w ZSRS Armii Polskiej gen. Władysława Andersa, a następnie wyekspediowanie jej, we współpracy z Winstonem Churchillem, poza terytorium Związku Sowieckiego i cofnięcie zgody na uznanie obywatelstwa polskiego Polakom z zajętego przez Sowieców terytorium RP – najlepiej o tym świadczą. Winą za te posunięcia Stalin obarczył polski rząd, który rzekomo nie wywiązywał się z umów sojuszniczych. Ostatecznie pretekstem do zerwania stosunków sowiecko-polskich stało się poinformowanie opinii światowej przez Niemców o grobach polskich oficerów w Katyniu i prośba premiera Władysława Sikorskiego o przeprowadzenie dochodzenia w tej sprawie przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Stalin uznał to za prowokację i 25 kwietnia 1943 roku zerwał stosunki dyplomatyczne z polskim rządem, tym samym otworzył sobie drogę do wymarzonej i wyreżyserowanej przez siebie lewicowej opcji politycznej dla Polski.

Już w końcu stycznia 1943 roku, gdy sytuacja militarna na froncie wschodnim krystalizowała się na korzyść Armii Czerwonej, Stalin wezwał do Moskwy Wandę Wasilewską, która jako pułkownik Armii Czerwonej przebywała na froncie stalingradzkim, i dał jej stosowne wytyczne do formowania polskiego ruchu lewicowego na terytorium Związku Sowieckiego. W lutym 1943 roku wysunął propozycję powołania Związku Patriotów Polskich (ZPP) i jak najszybszego uruchomienia jego organu prasowego – „Wolnej Polski”. Dał do zrozumienia rządowi polskiemu w Londynie, że na terytorium Związku Sowieckiego znajdują się siły polityczne, które wesprą działania sił lewicowych w kraju, zwłaszcza istniejącej od roku Polskiej Partii Robotniczej (PPR).

Z chwilą zerwania stosunków z rządem polskim na uchodźstwie Stalin polecił też formować polskie jednostki wojskowe teoretycznie podporządkowane nieistniejącemu jeszcze ZPP, a faktycznie – Naczelnemu Dowództwu Armii Czerwonej. Miało to pomóc Stalinowi w osiągnięciu dalszych, już określonych celów.

Po pierwsze, przez wyrażenie zgody na formowanie jednostek polskich, choć nie pod auspicjami rządu polskiego, zamierzał dać Polakom moralną satysfakcję, a przede wszystkim wytrącić argumenty zachodnim sojusznikom, którzy nalegali bądź na formowanie kolejnych jednostek, bądź na zezwolenie na pobór wśród ludności polskiej do Wojska Polskiego znajdującego się poza granicami Związku Sowieckiego. Po drugie, co wydaje się najistotniejsze, Stalin założył, że na terytorium Polski pierwsza wejdzie Armia Czerwona. Wówczas miałby w ręku atut nie tylko organizacji społeczno-politycznej w postaci Związku Patriotów Polskich, lecz także jednostek polskich, co pozwoliłoby mu na podejmowanie decyzji co do dalszych losów Polski i jej politycznego kształtu. Wojsko miało stanowić zbrojne ramię przyszłego prosowieckiego rządu. Po trzecie, można założyć, że Stalin chciał dać rządowi polskiemu w Londynie ostatnią, raczej teoretyczną szansę zrewidowania swojej polityki wschodniej, z rekonstrukcją rządu i akceptacją aneksji polskich Kresów Wschodnich włącznie.

Powołując Wojsko Polskie bez zgody rządu polskiego, Stalin doskonale zdawał sobie sprawę także z tego, że w połowie 1943 roku na terytorium Związku Sowieckiego liczba polskich oficerów była znikoma i przy tworzeniu jednostek polskich nieodzowna będzie sowiecka „pomoc” kadrowa. Dawało mu to dodatkową gwarancję wykonania zadań przez to wojsko według jego zamysłu politycznego.

Cele i motywy powołania w 1943 roku polskiego wojska na terytorium Związku Sowieckiego i jego dalszy rozwój już na ziemiach polskich były więc dość przejrzyste. Miało ono służyć nie tylko do wykonywania zadań bojowych w ramach sowieckich armii i frontów, lecz także do realizacji wielkomocarstwowych i ideologicznych celów Stalina oraz podporządkowanych mu polskich komunistów. Czy Polacy rozsiani na olbrzymim terytorium Związku Sowieckiego w wyniku masowych deportacji i aresztowań lat 1939–1941 byli tego świadomi? Zamysły te w jakimś stopniu mogły być znane działaczom z kierownictwa Związku Patriotów Polskich czy powołanego później Centralnego Biura Komunistów Polskich (CBKP). Natomiast dla pozostałych Polaków – po wyprowadzeniu armii generała Andersa, po likwidacji placówek polskiej ambasady oraz po wprowadzanej z całą bezwzględnością przez NKWD tak zwanej paszportyzacji – mimo wielu wątpliwości i wciąż żywej nieufności, a nawet wrogości do władzy sowieckiej, była to jedyna szansa na wyrwanie się z posiołków Kazachstanu i z Syberii, na ocalenie od śmierci, która codziennie zaglądała im w oczy. Sytuacja polityczna nie dawała im możliwości wyboru. Mogli jedynie dalej pracować w sokołach, kołchozach, fabrykach i przy wyrębie lasu za głodowe racje żywnościowe, nieustannie szykanowani i podejrzewani o sabotaż, narażeni na skierowanie do ciężkich obozów pracy, a nawet na śmierć. Zmuszani do przyjmowania obywatelstwa sowieckiego, wcześniej czy później zostaliby powołani do służby w szeregach Armii Czerwonej. Wielu Polaków spotkał taki los i nikt nie wie, ilu ich poległo lub zmarło w wyniku odniesionych ran podczas walk w obcym mundurze. Nie zdając sobie sprawy, że wojsko, do którego wstępują, jest elementem gry, a oni sami pionkami na politycznej szachownicy Stalina i części polskich komunistów, czuli się w jego szeregach bardziej bezpieczni niż gdzieś w głębi

Związku Sowieckiego w leśnych osadach czy obozach. Wielu tych, którzy wiosną i latem 1943 roku byli wcielani do dywizji kościuszkowskiej, miało przekonanie, że po przeszkoleniu będą mogli wraz z rodzinami wyjechać za armią generała Andersa na Bliski Wschód. Wielu innym trudno było przyzwyczaić się do myśli, że będą walczyć ramieniem z niedawnym wrogiem, od którego zaznali tyle krzywd. Czyż to moralne rozdarcie nie było dla nich ciężkim brzemieniem noszonym za winy niepopelnione?

Inaczej rozwijało się Wojsko Polskie, gdy Armia Czerwona i Armia Polska w ZSRS przekroczyły Bug w lipcu 1944 roku. Zaczęły działać nowe ośrodki władzy: sformowany w Moskwie lewicowy Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) o uprawnieniach rządu i powołana pół roku wcześniej w Warszawie przez PPR Krajowa Rada Narodowa (KRN) – namiastka parlamentu. Wspierane aktywnie przez polskich komunistów, którzy mieli w nich znaczną przewagę, i głównie przez bagnety Armii Czerwonej, a także przez sowiecki aparat terroru w postaci jednostek i struktur NKWD oraz SMIEKSZ, przystąpiły do wydawania dekretów o mobilizacji do armii i ochronie państwa pod groźbą drakońskich kar za uchylanie się od służby wojskowej, jednoznaczne z działaniem na szkodę państwa. Mając do wyboru więzienie bądź wywózkę do łagrów w głąb Związku Sowieckiego, część młodzieży związana przysięgą organizacji wojskowych podległych rządowi polskiemu na uchodźstwie przechodziła z powrotem do konspiracji, pozostała część wstępowała w szeregi Wojska Polskiego z przekonaniem, że w mniejszym lub większym stopniu stanowią one swoisty azyl. Ponieważ terror wobec polskich konspiracyjnych organizacji podziemnych się nasilał, dowódca Armii Krajowej w listopadzie 1944 roku zwolnił żołnierzy AK z przysięgi i zezwolił im na wstępowanie do „armii Berlinga i Żymierskiego”. Mimo inwigilacji przez aparat Informacji Wojskowej i część aparatu polityczno-wychowawczego czuli się tam w miarę bezpiecznie. Tym bardziej że zarówno promoskiewskie władze polskie, jak i aparat polityczno-wychowawczy rozbudowywanego Wojska Polskiego prowadziły szeroką akcję propagandową o przyszłej silnej, niepodległej i demokratycznej Polsce, o przeprowadzeniu po wojnie wolnych, powszechnych i demokratycznych wyborów, w których naród miał zadecydować o systemie sprawowania władzy w wyzwolonym także przez polskie wojsko kraju. Żaden polski wojskowy, nawet najwyższego szczebla dowodzenia, prawdopodobnie nie znał ukrytych celów tej propagandy. O roli, jaką Stalin wyznaczył polskiemu wojsku oprócz udziału w walkach na froncie przeciwniemieckim, wiedziała natomiast większość oficerów Armii Czerwonej służących w Wojsku Polskim.

Problemy kadrowe polskiego wojska

Poważnym problemem dla organizatorów Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) w Związku Sowieckim w okresie maj 1943–lipiec 1944 roku był brak polskiej kadry oficerskiej i podoficerskiej. Wanda Wasilewska i Zygmunt Berling doskonale wiedzieli o wymordowaniu przez NKWD ponad 8000 polskich oficerów, jeńców wojennych z września 1939 roku – tak stwierdził w 1988 roku na spotkaniu w Wojskowym Instytucie Historycznym Włodzimierz Sokorski, zastępca dowódcy 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki do spraw polityczno-wychowawczych w 1943 roku. Po wyprowadzeniu armii generała Andersa na terytorium ZSRS mogła pozostać tylko garstka tych, którzy zataili swoje stopnie oficerskie, nie zostali jesz-

cze zwolnieni z odległych łagrów i więzień lub sympatyzowali w jakimś stopniu z władzą sowiecką. Nie wiadomo było gdzie przebywają, w jakim są wieku i jaki jest ich stan zdrowia. Do 6 lipca 1943 roku przybyło 195 oficerów (23% potrzeb oficerów liniowych dywizji) oraz 1352 podoficerów (41% potrzeb dywizji). W miarę rozwoju PSZ oraz w wyniku mobilizacji i organizowania krótkich kursów oficerskich i podoficerskich, zwiększał się odsetek polskiej kadry. Według stanu na 1 lipca 1944 roku w szeregach Armii Polskiej w ZSRS oficerowie narodowości polskiej stanowili 60% kadry oficerskiej, a podoficerowie – 84% kadry podoficerskiej. Pozostały procent kadr wypełniała kadra sowiecka skierowana do polskiego wojska. Nie oznaczało to wcale, że stan kadrowy wojska był pełny. Na dzień 1 sierpnia 1944 roku w 1 Armii Wojska Polskiego zabezpieczenie kadrowe wynosiło: w korpusie oficerskim 62,3%, w korpusie podoficerskim 56,1% potrzeb. Wpływało to negatywnie na organizację, szkolenie, a przede wszystkim na działania bojowe, które w tym czasie 1 Armia WP rozpoczęła.

Z planów rozbudowy Wojska Polskiego w drugiej połowie 1944 roku i pierwszej połowie 1945 roku wynikało, że w 1944 roku dodatkowo potrzeba było około 30 000 oficerów i około 50 000 podoficerów, a do 1 czerwca 1945 roku dalszych 11 500 oficerów i ponad 24 000 podoficerów.

Mierne wyniki mobilizacji w 1944 roku (4841 oficerów i 24 923 podoficerów) spowodowane zawyżoną oceną szacunkową liczby oficerów, którzy mogli znajdować się na terenach na wschód od Wisły, początkowo brak zgody władz polskich organizacji niepodległościowych podległych rządowi polskiemu na wstępowanie do „armii Berlinga i Żymierskiego” oraz ostry zwrot w polityce kadrowej w ostatnim kwartale 1944 roku – wszystko to spowodowało, że w planie rozwoju wojska na 1945 rok świadomie założono pobór mniejszej liczby kadr i nacisk na mobilizację wyłącznie tych osób, które mogły być reedukowane politycznie. Prawie nie przewidywano mobilizacji oficerów starszych, stanowiska dowódcze od pułku wzwyż (a nawet i bataliony) zamierzano bowiem obsadzić oficerami Armii Czerwonej.

W sumie od połowy 1944 do 9 maja 1945 roku do rejestracji zgłosiło się 39 866 oficerów i 177 743 podoficerów (co było liczbą imponującą), z czego zdolnych do służby wojskowej okazało się 24 751 oficerów (62,1%) i 122 949 podoficerów (69,2%). Spośród nich zmobilizowano 9108 oficerów (36,8% zdolnych do służby wojskowej) i 26 380 podoficerów (21,5%). Dane te mogą dziwić, ponieważ na 1 stycznia 1945 roku obsada Wojska Polskiego oficerami wynosiła 71%, a podoficerami 83,7%, 1 maja 1945 roku stan faktyczny oficerów wynosił zaś 70,5%, a podoficerów – 79,8% potrzeb etatowych.

Istotną, wręcz decydującą rolę w Wojsku Polskim w omawianym okresie odgrywali oficerowie skierowani z Armii Czerwonej. W czasie wojny decydowali o organizacji, szkoleniu i działalności bojowej Wojska Polskiego na froncie wschodnim. Byli dla Stalina źródłem informacji o tym wojsku, a także „strażnikami” stalinowskiej linii jego rozwoju. W końcu lipca 1943 roku stanowili 60% kadry, a rok później ponad 40%. Do 9 maja 1945 roku przez Wojsko Polskie przewinęło się 18 996 oficerów sowieckich (w tym 34 generałów). W dniu zakończenia wojny w Europie w szeregach WP było około 16 000 oficerów Armii Czerwonej, poległo, zmarło z ran lub zaginęło bez wieści 987, a około 2000 odesłano do Armii Czerwonej.

W ciągu dwóch wojennych lat Największą liczbę oficerów sowieckich skierowano do piechoty, artylerii i lotnictwa – w sumie 54% wszystkich oficerów służących w WP (tab. 1).

Tabela 1. Specjalność oficerów sowieckich skierowanych do Wojska Polskiego w okresie maj 1943– maj 1945

Lp.	Wyszczególnienie	05.1943– –21.07.1944		22.07.1944– –9.05.1945		Ogółem	
		liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent
1	Piechota	1577	21,9	1751	19,9	3328	20,8
2	Artyleria	1669	23,2	1639	18,6	3308	20,7
3	Lotnictwo	469	6,5	1529	17,4	1998	12,5
4	Łączność	557	7,7	910	10,4	1467	9,2
5	Służba zdrowia	949	13,2	232	2,6	1181	7,4
6	Kwaternistrzostwo	309	4,3	615	7,0	924	5,7
7	Broń pancerna	424	5,9	473	5,4	897	5,6
8	Inżynierjno-saperskie	233	3,2	605	6,9	838	5,2
9	Służba samochodowa	292	4,1	362	4,1	654	4,1
10	Administracja	255	3,5	196	2,2	451	2,8
11	Wojska chemiczne	154	2,1	243	2,8	397	2,5
12	Aparat polityczno-wychowawczy	149	2,1	172	2,0	321	2,0
13	Kawaleria	102	1,4	15	0,2	117	0,7
14	Komunikacja wojskowa	22	0,3	34	0,4	56	0,4
15	Służba sprawiedliwości	39	0,5	9	0,1	48	0,3
16	Marynarka Wojenna	6	0,1	5	0,1	11	0,1
Razem		7206	100	8790	100	15 996	100

Źródło: Cz. Grzelak, *Wojenna edukacja kadr Wojska Polskiego na froncie wschodnim 1943–1945*, Warszawa 2004, s. 115.

W dniu zakończenia wojny w Europie oficerowie sowieccy stanowili ponad 43% oficerów Wojska Polskiego. Ich liczba w poszczególnych jednostkach była różna. W 1 Armii WP stanowili około 39%, a w 2 Armii WP – około 57% kadry oficerskiej. Najwięcej było ich w lotnictwie (ponad 90% wszystkich oficerów), w jednostkach Odvodu Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego (NDWP) oraz w instytucjach centralnych WP. W końcu 1944 roku w Sztabie Głównym WP na 159 ważniejszych stanowisk zajmowali 110 (około 70%). Niektóre kierownicze stanowiska, między innymi szefów oddziałów i wydziałów (referatów), powierzano niemal wyłącznie oficerom sowieckim.

Dominującą rolę odgrywali także w polskim szkolnictwie wojskowym. W Centralnej Szkole Podchorążych w lipcu 1944 roku stanowili około 76% kadry, w Oficerskiej Szkole Saperów

w styczniu 1945 roku było ich 74%, a w szkołach lotniczych według stanu z kwietnia 1945 roku obsadzali 84% stanowisk oficerskich.

W Wojsku Polskim czasu wojny służyło również około 5000 podoficerów i około 7000 szeregowych z Armii Czerwonej. Przeważnie byli to szeregowi i podoficerowie jednostek kierowanych do Wojska Polskiego w całości, jak na przykład 16 Brygada Pancerna czy pododdziały wojsk raketowych (katiusz).

Większość oficerów sowieckich była wychowana w innym ustroju i kręgu kulturowym, według innych wzorców. Najchętniej przebywali oni razem, nie przejawiali zbytnej ochoty do nauki języka polskiego i przebywania z Polakami dłużej niż było to konieczne do wykonania zadań służbowych. W warunkach frontowych sytuacja ta w pewien sposób zmieniła się, zwłaszcza w pododdziałach, którymi dowodzili. Ponieważ oficerowie sowieccy mieli na ogół doświadczenie bojowe, byli przekonani o swej żołnierskiej doskonałości. Reprezentowali jednak raczej średni poziom wykształcenia i dość niski poziom wiedzy ogólnej (tab. 2). W czasie walki często improwizowali, ignorowali etap wcześniejszych przygotowań. Często działali schematycznie, podejmowali decyzje i wydawali rozkazy nie zawsze przemyślane, co prowadziło do niepotrzebnych strat w ludziach i sprzęcie przy niskich rezultatach bojowych.

Oficerowie ci nie najlepiej orientowali się w polskich stosunkach społeczno-politycznych, nie przejawiali też chęci ich głębszego poznania. Nie brali aktywniejszego udziału w życiu kulturalnym swoich jednostek. Byli natomiast pod wrażeniem przebiegu uroczystości związanych z obchodami świąt Bożego Narodzenia czy Wielkanocy. Cenili sobie elegancki polski mundur oficerski i garnizonową rogatywkę. Wielu spośród tych, którzy służyli w Wojsku Polskim jeszcze w okresie powojennym, starało się uzyskać obywatelstwo polskie między innymi przez wykorzystywanie swoich polskich „korzeni” czy przez ożenek z Polką. Rzadko im się to udawało. Stalin nie dopuszczał do tego, by zbyt się „opolaczyli”.

Ich stosunek do polskiej ludności i polskich żołnierzy najczęściej wynikał z przekonania, że to Armia Czerwona wyzwoliła chłopów i robotników polskich spod hitlerowskiej okupacji i kapitalistycznego jarzma. Z tego powodu uważali siebie za wybawców i często próbowali wykorzystać to do osiągnięcia osobistych korzyści.

Pod względem stosunku do dyscypliny i sposobu zachowania sowieccy oficerowie nie stanowili najlepszego wzorca dla polskich żołnierzy. Liczne były przypadki maruderstwa, nadużywania alkoholu, ordynarnego odnoszenia się do podwładnych, kolegów i miejscowej ludności polskiej czy niemieckiej, natarczywości w stosunku do kobiet, zdarzały się nawet gwałty. Bywały również wypadki sięgania po broń w sytuacji konfliktu z kolegami czy podwładnymi. Większość tego typu wykroczeń oraz przestępstw uchodziła im bezkarnie. Dopiero gdy byli zabici lub ranni, wkraczał prokurator. Przeważnie sąd orzekał degradację, karną kompanię i wydalenie z szeregów Wojska Polskiego.

W korpusie oficerskim Wojska Polskiego na froncie wschodnim dominowali oficerowie sowieccy. Podjmowali decyzje co do organizacji wojska, jego szkolenia, a także planowania i wykonywania zadań bojowych. Ponieważ obsadzali wyższe stanowiska dowódczo-sztabowe, wywierali wpływ na całokształt działalności w sferze organizacyjno-szkoleniowo-bojowej wojska.

Grupa oficerów armii II Rzeczypospolitej była nieliczna. Jej procentowy udział w korpusie oficerskim w różnych okresach wahał się w granicach 10–15%. Rozrzucana po różnych jednostkach i sztabach, ginęła w masie oficerów sowieckich i nie miała praktycznie żadnego wpływu (część po prostu się bała) na wychowanie żołnierzy czy wykonanie zadań szkoleniowo-bojowych.

Stale powiększała się grupa młodych oficerów – wychowanków krótkich wojennych kursów i szkół. Pełnili oni obowiązki na najniższych stanowiskach dowodzenia, głównie dowódców plutonów. W grupie tej znajdowali się również oficerowie polityczno-wychowawczy, których masowo szkolono i w większości kierowano na stanowiska zastępców dowódców kompanii, batalionu i równorzędne. Na tej grupie oficerów oraz na podoficerach spoczywał główny ciężar podstawowego szkolenia i wychowania. Krótkie kursy wojenne jednak nie w pełni do tych zadań przygotowywały, tym bardziej że porzucając od czwartego kwartału 1944 roku zwracano uwagę w większej mierze na „proletariackie” pochodzenie kandydatów do szkół oficerskich niż na cenzus wykształcenia. W maju 1945 roku ta grupa oficerów licznie była mniej więcej równa grupie oficerów sowieckich.

W swej masie w organizowanym na froncie wschodnim Wojsku Polskim lat 1943–1945 miażdżącą przewagę mieli jednak Polacy: w lipcu 1943 roku stanowili 94% ogółu żołnierzy, w styczniu 1944 roku – 84%, w lipcu 1944 roku – 85% i w maju 1945 roku – 91%.

Tradycje narodowe w polskiej armii

Zarówno Stalin, jak i kierownictwo ZPP, a później CBKP, zdawali sobie sprawę z tego, że formowanie polskich jednostek wojskowych będzie niemożliwe bez przynajmniej namiastki kontynuacji polskich wojskowych tradycji narodowych. Należało uwzględnić głęboki patriotyzm Polaków z Kresów Wschodnich i pozostałych regionów kraju oraz ich przywiązanie do narodowych tradycji. Zdawano sobie również sprawę z tego, że bez atrybutów narodowych wojsko nie będzie miało możliwości oddziaływania na społeczeństwo w miarę przesuwania się frontu na zachód oraz że alianci zachodni mogą nabrać dalszych podejrzeń co do rzetelności polityki Stalina w stosunku do Polski. Atrybuty narodowe miały ułatwiać urzeczywistnianie stalinowskiej i komunistycznej wizji przyszłej Polski, a zarazem stanowić katalizator społecznych nastrojów. Patroni poszczególnych jednostek: Tadeusz Kościuszko, Jan Henryk Dąbrowski, Romuald Traugutt, Jan Kiliński, Józef Bem czy bohaterowie Westerplatte, obojętni Stalinowi, mieli spełniać w pierwszej kolejności funkcję propagandową.

Pewną tradycję narodową uosabiał sam dowódca Polskich Sił Zbrojnych w Związku Sowieckim Zygmunt Berling, a także późniejszy naczelny dowódca Wojska Polskiego generał Michał Rola-Żymierski. Obaj z przeszłością legionową i oficerskiej służby w armii II Rzeczypospolitej mieli być niejako symbolem narodowego charakteru tego wojska. Pozostanie Berlinga w Związku Sowieckim po wyprowadzeniu Armii Polskiej generała Andersa, równoznaczne ze złamaniem przysięgi wojskowej, tłumaczone jako przejaw jego politycznej mądrości, faktycznie było podporządkowaniem się stalinowskiej polityce wobec Polski i rezultatem współpracy z NKWD.

Tabela 2. Dane statystyczne dotyczące niektórych oficerów radzieckich skierowanych do pełnienia służby w Wojsku Polskim w latach 1943–1945

Wyszczególnienie		Na stanowiskach w dowództwie 1 KPSZ i jednostkach podległych		Dowódcy, zastępcy i szefowie sztabów dywizji 1 i 2 Armii WP		Oficerowie Sztabu Głównego WP oraz dowódców wojsk i służb		Ogółem	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Wiek	do 25 lat	3	3,6	7	6,5	2	1,5	12	3,7
	25–30 lat	12	14,3	21	19,4	23	17,0	56	17,1
	31–35 lat	14	16,7	2	24,1	19	14,1	59	18,0
	36–40 lat	24	28,6	24	22,2	37	27,4	85	26,0
	41–45 lat	19	22,6	17	15,7	34	25,2	70	21,4
	46–50 lat	10	11,9	12	11,1	16	11,9	38	11,6
	powyżej 50 lat	2	2,4	1	0,9	4	3,0	7	2,1
Wykształcenie wojskowe	akademickie	11	13,1	35	32,4	36	26,7	82	25,1
	wyższe kursy doskonalenia oficerów	23	27,4	31	28,7	49	36,3	103	31,5
	szkoły oficerskie	39	46,4	33	30,6	39	28,9	111	33,9
	kursy i szkoły oficerskie okresu wojny	7	8,3	9	8,3	11	8,1	27	8,3
	bez wykształcenia w zakresie szkoły oficerskiej	4	4,8	–	–	–	–	4	1,2
Wykształcenie cywilne	wyższe	17	20,2	6	5,6	30	22,2	53	16,2
	średnie	37	44,0	65	60,2	83	61,5	185	56,5
	podstawowe	28	33,3	36	33,3	20	14,8	84	25,7
	niepełne podstawowe	2	2,4	1	0,9	2	1,5	5	1,5
Doświadczenie bojowe	udział w I wojnie światowej lub wojnie domowej	17	20,2	21	19,4	20	14,8	58	17,7
	udział w II wojnie światowej	72	85,7	98	90,7	127	94,1	297	90,8
Korpus oficerski	generałowie	2	2,4	–	–	9	6,7	11	3,4
	oficerowie starsi	53	63,1	80	74,1	115	85,2	248	75,8
	oficerowie młodszy	29	34,5	28	25,9	11	8,1	68	20,8
Ogółem		84	100	108	100	135	100	327	100

Źródło: Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, *Armia Berlinga i Żymierskiego. Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943–1945*, Warszawa 2009, s. 156.

Stalin bez większych oporów wyraził zgodę na kontynuowanie narodowych tradycji przez jednostki polskie. Sama nazwa „Polskie Siły Zbrojne w ZSRS” nie miała jakichkolwiek rewolucyjnych, lewicowych tradycji (chociażby tych z lat 1917–1920), nawiązywała do charakteru i działalności Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Być może jeszcze wtedy brano pod uwagę możliwość połączenia w przyszłości obydwu formacji.

Wątpliwości nie budził także ceremoniał wojskowy. Kapelani wojskowi, modlitwy i nabożeństwa, polski hymn narodowy, biało-czerwona flaga, godło (co prawda bez korony), polski mundur wojskowy, polska musztra, obchodzenie w tradycyjny sposób polskich świąt państwowych i religijnych, tradycyjne marszowe pieśni żołnierskie – wszystko to służyło celebrowaniu tradycji armii narodowej. Klimat ten jednak został poważnie przytłumiony w lipcu 1943 roku przez wprowadzenie do roty przysięgi wojskowej zwrotu mówiącego o sojuszniczej wierności Związkowi Sowieckiemu i Armii Czerwonej, co sugerowało zależność polityczną od ZSRS i podważało słowa wierności narodowi polskiemu. Na skutek licznych protestów żołnierzy polskich oraz w celu osłabienia nastrojów antysowieckich w Wojsku Polskim słowa te usunięto z nowej rot przysięgi, którą przygotowano w sierpniu 1944 roku.

Dużą rolę w podtrzymywaniu narodowych tradycji i kształtowaniu narodowego ducha odegrali kapelani wojskowi, chociaż było ich niewielu – na 300 etatów tylko 47. Obecność kapelanów oraz wolność praktyk religijnych, ku niezadowoleniu części komunistów, przydawała celebrowaniu tradycji narodowych autentyzmu i niezależności, akcentowała związek wojska z tysiącletnią historią państwa i oręża polskiego. Kapelani byli z żołnierzami w chwilach radosnych i tragicznych, wypełniali swoje obowiązki duszpasterskie także na pierwszej linii walki, co powodowało, że nierzadko odnosili rany bądź ginęli.

Stalin i komuniści podchodzili do problemu kultywowania tradycji narodowych w jednostkach polskich w sposób wybiórczy i z politycznym wyrachowaniem. Nawiązywanie do tradycji narodowych ułatwiało bowiem urzeczywistnianie stalinowskiej i komunistycznej wizji przyszłej Polski, a jednocześnie osłabiało nastroje antysowieckie mas żołnierskich i społeczeństwa polskiego. Tradycje te, mimo określonych celów politycznych, do których miały służyć, żyły w koszarach i na zewnątrz własnym życiem, przyjmowane przez żołnierzy jako autentyczny wyraz narodowego charakteru ich jednostek stanowiących emanację niepodległościowych dążeń narodu polskiego.

Przyjęte na terytorium Związku Sowieckiego pewne elementy i atrybuty narodowe formowanych jednostek polskich niewątpliwie „przytępiły antysowieckość” polskiego społeczeństwa, z chwilą gdy wojsko to znalazło się na polskiej ziemi. Nie na długo jednak. Zachowanie się Armii Czerwonej i jednostek NKWD powodowało, że zaczęły się nasilać nastroje antysowieckie. Formowanym od lipca 1944 roku jednostkom polskim zaprzestano nadawać imiona polskich bohaterów narodowych.

Wielka Trójka a sprawa polska. Polityczne zawiłości

W okresie II wojny światowej sprawa polska niewątpliwie spędzała sen z powiek przynajmniej dwóm przywódcom Wielkiej Trójki: Winstonowi Churchillowi i Józefowi Stalinowi. Obaj politycy mieli własne wizje przyszłego państwa polskiego i obaj starali się je konse-

kwentnie urzeczywistniać. Pierwszy, reprezentując interesy polskiego rządu w Londynie, starał się jak najlepiej podpieścić polską rację stanu – suwerennego i niepodległego państwa, przy czym był przekonany, że przedwojennej wschodniej granicy Polski przywrócić się nie da, co z kolei w czasie wojny stanowiło warunek *sine qua non* polskiego rządu na uchodźstwie. Drugi natomiast widział Polskę „przesuniętą na zachód” i całkowicie uzależnioną od Związku Sowieckiego przez wprowadzenie ustroju komunistycznego. Jego słowa: *Ta wojna nie jest podobna do wojen przeszłości. Ten, kto okupuje dane terytorium, narzuca również swój ustrój społeczny tak daleko, jak sięgają jego wojska*¹ – dobitnie świadczą o realizacji komunistycznej wizji Europy Środkowo-Wschodniej.

Podczas rozmów koalicyjnych sprawa polska ucierpiała z powodu niewielkiego zaangażowania Stanów Zjednoczonych. Stanowisko tego państwa było odbiciem tendencji dominujących w ówczesnej polityce amerykańskiej, polegającej na unikaniu nadmiernych zobowiązań w Europie Środkowo-Wschodniej w obawie przed uwikłaniem się w skomplikowane problemy tego regionu. Przy biernej w zasadzie postawie Stanów Zjednoczonych nietrudno było przewidzieć zwycięzcę w brytyjsko-sowieckim sporze o przyszłości Polski, zważywszy że pozycja Związku Sowieckiego systematycznie wzrastała właśnie kosztem Wielkiej Brytanii, stopniowo spychanej na pozycję drugorzędną. Potęga Armii Czerwonej, wsparta brutalnym i cynicznym sposobem prowadzenia polityki zagranicznej, umożliwiła Stalinowi osiągnięcie jego imperialnych celów, przypieczętowanych w Jałcie i Poczdamie przez partnerów koalicyjnych.

Racja stanu wymagała obecności polskiego żołnierza również na froncie wschodnim. Właściwie odczytał to zarówno rząd gen. Władysława Sikorskiego, jak i Stanisława Mikołajczyka. Granicą kompromisu dla obydwu gabinetów była kwestia uregulowania wschodniej granicy w układzie pokojowym po wojnie oraz pełna suwerenność państwa polskiego. Cele polityczne Związku Sowieckiego uniemożliwiły współpracę polsko-sowiecką na gruncie pełnego poszanowania polskiej racji stanu. W konsekwencji żołnierze Armii Polskiej generała Andersa zostali usunięci z frontu wschodniego, a rząd polski na uchodźstwie utracił bezpośredni wpływ na bieg sprawy polskiej na najważniejszym kierunku strategicznym.

Z woli Stalina na froncie wschodnim miejsce polskiego rządu zajęli komuniści, a armii Andersa – żołnierze Berlinga. I to oni zostali na tym kierunku reprezentantami interesów Polski. Odrębnym zagadnieniem jest natomiast to, w jakim stopniu polska racja stanu była przez komunistów i żołnierzy Berlinga chroniona. Interes narodu i państwa jest kategorią obiektywną, nadrzędną, niezależną od zmiennych układów politycznych. Ale w wizji politycznej Stalina nie było miejsca na tak pojmowany obiektywizm, tym bardziej na wyrażenie go w praktyce. Miała wystarczyć jedynie namiastka interesu narodowego – udział „żołnierzy Berlinga i Żymierskiego” w walkach na froncie.

Udział polskiego żołnierza w walkach na froncie wschodnim pozostawał w zgodzie z polską racją stanu i narodowym interesem niezależnie od sił politycznych, które go tam skierowały. Był to wysiłek pomnażający wkład Polski w zwycięstwo koalicji antyhitlerowskiej. Żołnierz polski powinien tam po prostu być i brać udział w wyzwolaniu kraju, w działaniach

¹ M. Džilas, *Conversations with Stalin*, New York 1962, s. 114.

na Pomorzu, w decydujących bitwach o Niemcy. Walcząc o porty nad Bałtykiem oraz na rubieży Odry i Nysy Łużyckiej jako zachodniej granicy państwa polskiego, żołnierze Wojska Polskiego reprezentowali przede wszystkim interes Polski i dla oceny ich wysiłku bojowego nie jest istotne, z jeszcze czyimi celami politycznymi było to zbieżne. Rozminowywanie kraju, odgruzowywanie zniszczonych miast i osiedli, zagospodarowywanie Ziem Zachodnich i Północnych czy wreszcie obrona wielu zakładów produkcyjnych przed dewastacją i rabunkiem żołnierzy Armii Czerwonej (często z użyciem broni) oraz pospolitych rabusiów – to także działania w interesie narodu.

Niekiedy szermuje się poglądem, że Wojsko Polskie tworzone przez Stalina i komunistów polskich było ostoją ich władzy w latach wojny i powojennych. Sądzę, że tę tezę należy nieco zweryfikować. To prawda, że na kształtowanie poglądów żołnierzy wpływ miał przede wszystkim aparat polityczno-wychowawczy inspirowany i kierowany przez komunistów. Nie należy jednak wyolbrzymiać skutków indoktrynacji komunistycznej w szeregach Wojska Polskiego. Nie było ono przeniknięte ani ideologią komunistyczną, ani poddańczym stosunkiem do Armii Czerwonej i Związku Sowieckiego. Dotyczyło to nie tylko tak zwanej żołnierskiej masy, lecz także młodszych i starszych stopniem oficerów liniowych i – co może wydawać się dziwne – oficerów polityczno-wychowawczych. W dokumentach z tamtych lat znajduje się wiele listów, pism, skarg, sprawozdań i wniosków, z których wynika, że istniały konflikty między oficerami polskimi a sowieckimi, że negowano próby sowietyzacji Polski. Dowódca polskiej grupy słuchaczy w Akademii Pancernej w Moskwie, mjr Płużniak, informował władze ZPP o lekceważącym traktowaniu Polaków przez sowieckie dowództwo szkoły i niechęci do demonstrowania przez nich polskości przejawiającego się w przywiązaniu do polskiego munduru oraz noszeniu szkaplerzy. *Ogólne niezadowolenie* – pisał major – *wywołała przymusowa nauka zasad marksizmu-leninizmu. Jakim prawem – pytał – nas do tego zmuszają, my w Polsce nie będziemy wprowadzać komunizmu*². Część oficerów aparatu polityczno-wychowawczego (między innymi z 2 Armii WP) dostrzegała próby sowietyzacji wojska i pisała skargi do Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego na zbyt wysoki procent oficerów sowieckich w jednostkach.

Również akcja zwalniania oficerów Armii Krajowej z Wojska Polskiego spotykała się w wielu jednostkach ze znacznym oporem kadry oficerskiej, w tym także oficerów polityczno-wychowawczych. Zirykowało to funkcjonariuszy Informacji Wojskowej i spowodowało, że szef Głównego Zarządu Informacji WP płk Piotr Kożuszko (oficer Armii Czerwonej) wniósł skargę na destrukcyjną pracę aparatu polityczno-wychowawczego do Naczelnego Dowódcy WP. Informował Żymierskiego, że wielu oficerów polityczno-wychowawczych uznaje rząd polski na uchodźstwie za legalną reprezentację państwa polskiego, wyraża publicznie swoje niezadowolenie z zagarnięcia przez ZSRS części terytorium Polski, toleruje i wzbudza u podwładnych nastroje antysowieckie oraz akcentuje publicznie swój pozytywny stosunek do Armii Krajowej. Ponieważ za każdym z tych oskarżeń stały konkretne nazwiska polskich oficerów z różnych jednostek, ich los był przesądzony. Zostali aresztowani razem z kolegami z AK.

² Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. III-4-399, Raport dowódcy grupy polskiej w Akademii Pancernej w Moskwie mjr. Płużniaka, k. 69–70, 76–78.

Mimo prób wykorzystania wojska do osiągania celów politycznych wojsko to realizowało przede wszystkim cele narodowe – uczestniczyło w wyzwolaniu kraju, prowadząc wyczerpujące walki na różnych kierunkach operacyjnych frontu wschodniego. Wniosło określony wkład do wysiłku zbrojnego narodu polskiego w ramach koalicji antyhitlerowskiej.

Decyzje Stalina

Jakie było Wojsko Polskie na froncie wschodnim lat 1943–1945? W zamysłach Stalina i polskich komunistów miało ono nie tylko walczyć z hitlerowskimi Niemcami, lecz także uczestniczyć we wprowadzaniu nowego ustroju społeczno-politycznego w Polsce. Decyzje co do tej sprawy zapadały na Kremlu i początkowo były przekazywane najpierw gronu osób skupionych wokół Wandy Wasilewskiej (od połowy 1944 roku Bierutowi i członkom Biura Politycznego KC PPR), a później oficerom polityczno-wychowawczym w odpowiednio spreparowanej formie, tak by nie ujawniać w pełni dalekosiężnych planów Moskwy i zarazem stopniowo przygotowywać określonych ludzi i wojsko do ich realizacji. Dyskusja nad tak zwanymi politycznymi tezami nr 1 i 2 z końca 1943 roku unaoczniała dysponentom wojska, że wykorzystanie go do własnych celów, przynajmniej na tym etapie, nie będzie ani proste, ani łatwe. Postanowiono silniej indoktrynować armię, zwłaszcza aparat polityczno-wychowawczy. W tym celu ciężar odpowiedzialności politycznej za wojsko przesunięto z Prezydium ZPP na CBKP, a później na Komitet Centralny PPR, który w ostatnim kwartale 1944 roku otrzymał od Stalina „zachętę” do decydującej rozgrywki z opozycją na wyzwolonych terenach Polski.

W rezultacie Wojsko Polskie zaczęło w różnym stopniu i w różnych formach wykonywać zadania mające na celu ugruntowanie pozycji komunistów w kraju. Było także częściowo źródłem kadr, głównie z korpusu oficerów polityczno-wychowawczych, dla lokalnych władz komunistycznych. Niektóre etatowe instytucje wojska, jak sądownictwo czy Informacja Wojskowa, zostały użyte do celów zbrodniczych wobec własnego społeczeństwa.

W przeszłości, zwłaszcza w II Rzeczypospolitej Polskiej, wojsko cieszyło się zaufaniem społeczeństwa, dlatego w latach 1944–1945 próbowano wykorzystać je do ofensywy propagandowej służącej upowszechnianiu komunistycznej wizji Polski. Znacznie ułatwiło to manipulowanie opinią społeczną, choć jednocześnie władze komunistyczne nie do końca miały doń zaufanie. Bierut często powtarzał członkom KC PPR słowa Stalina: *Obecność Armii Czerwonej stworzyła wam uprzywilejowaną sytuację, ale później będzie niebezpieczeństwo, że będą do was strzelać jak do kuropatw*³ Wypowiedź Stalina była oparta na informacjach oficerów NKWD i SMIEKSZ o nastrojach w szeregach Wojska Polskiego, te zaś dalekie były od propagandowych haseł o przyjaźni i braterstwie z Armią Czerwoną, Związkiem Sowieckim i rzekomo szerokim poparciem komunistycznej wizji Polski.

Te niezbyt chlubne i w większości niezrozumiałe oraz nieakceptowane przez wojsko cele komunistycznej wizji Polski, w których urzeczywistnianiu często nieświadomie lub z oporami brało udział, nie mogą przesłonić podstawowej zasady prawdy historycznej, popartej udokumentowanymi rozważaniami, że Wojsko Polskie na froncie wschodnim lat 1943–1945,

³ Archiwum Akt Nowych, sygn. O VI, 295-V, Protokół z posiedzenia KC PPR, odbytego 9.10.1944 r., t. 1, s. 10–19.

mimo że zostało powołane i zorganizowane bez zgody legalnego rządu polskiego, realizowało przede wszystkim cele narodowe. Choć największy wpływ na jego organizację, wykształcenie i wykonanie zadań bojowych wywierał Stalin i skierowani doń sowieccy oficerowie, to jednak ogólny stan narodowościowy armii, z poczuciem polskości jej żołnierzy, atrybuty narodowe, pielęgnowane tradycje wojskowe i realizacja narodowych celów w wyzwoleńczych działaniach bojowych skłaniają do stwierdzenia, że było to wojsko narodowe. Walczący w jego szeregach żołnierze nie byli świadomi celów politycznych, do których mieli być wykorzystani. Przepelnieni patriotyzmem i poczuciem wiary w wykonanie żołnierskich zadań, szli do boju nie z okrzykiem „za Stalina!”, ale za wiarę swoich matek i ojców i w imię żołnierskiego, polskiego honoru, pod polskim sztandarem.

Przygotowanie do walki – według sowieckich regulaminów

Drugi cel badawczy jest również trudny do oceny, funkcjonujący w „ludowym” Wojsku Polskim podczas wojny system kształcenia wojskowego obejmował bowiem szeregowców, podoficerów i oficerów przygotowywanych do bezpośredniego starcia z wrogiem i bojowego zabezpieczenia walki. System ten obejmował:

- kształcenie i doskonalenie oficerów oraz podoficerów w szkołach i ośrodkach szkolenia, a także w jednostkach szkolnych i liniowych;
- szkolenie zasadnicze w jednostkach nowo formowanych i zapasowych oraz doskonalące w jednostkach bojowych, obejmujące przygotowanie do walki;
- wychowanie wojskowe, dotyczące takich głównych problemów, jak: wdrażanie i utrzymanie wysokiej, świadomej dyscypliny wojskowej, wychowanie w duchu patriotyzmu i przyjaźni dla żołnierzy sojuszniczej Armii Czerwonej, nienawiści do wroga, szacunku dla przełożonych i kolegów oraz zaufania do broni.

Ocena tego systemu nastęrcza trudności. Ani listy egzaminacyjne ze szkół i ośrodków szkolenia, ani protokoły z inspekcji jednostek nie oddadzą w pełni stanu przygotowania do wykonania zadań bojowych. W dokumentach zostały uwzględnione nietypowe warunki kształcenia, brak odpowiedniej bazy szkoleniowej, instruktorów oraz krótki okres nauczania. Nie sposób też było przewidzieć każdą sytuację, zmianę taktyki czy udoskonalenie sprzętu i wyprzedzająco wprowadzić modyfikacje do programów szkoleniowych. Właściwym wskaźnikiem systemu kształcenia wojskowego stało się dopiero pole walki. Sędzia to najbardziej surowy, lecz czy jednakowo sprawiedliwy?

O przebiegu działań wojennych w Europie w okresie II wojny światowej decydowały wojska lądowe. Polskie jednostki wojskowe były zorganizowane na wzór wojsk sowieckich i dowodzone w większości przez oficerów sowieckich. Odbýwały szkolenie bojowe według zasad sowieckiego regulaminu walki piechoty, modyfikowanego przez polskich (ale i sowieckich) specjalistów wojskowych. Regulamin ten stanowił podstawę do opracowania programów kształcenia w szkołach oficerskich i podoficerskich oraz szkolenia bojowego jednostek liniowych piechoty. O ile w latach 1943–1944 ingerencje w tematyczny i czasowy układ programów kształcenia były niewielkie, o tyle na początku 1945 roku w układzie programów wprowadzono zmiany uwzględniające specyfikę kształcenia oficerów dla Wojska Polskiego (niepełny nabór do szkół kandydatów z odpowiednim przygotowaniem ogólnym i wojskowym).

Programy szkolenia jednostek liniowych już w 1943 roku były modyfikowane pod względem czasowym i tematycznym w celu jak najlepszego przygotowania żołnierzy do walki. Co prawda w 1944 roku skrócono o połowę zasadniczy program szkolenia związków taktycznych piechoty (z trzech miesięcy do sześciu tygodni), lecz żadna dywizja nie osiągnęła w nakazanym czasie pożądanego stopnia wyszkolenia bojowego. Wpływało na to wiele czynników, między innymi brak uzbrojenia i umundurowania oraz kadry, a także brak czasu na wykonanie zadań szkoleniowych (prace organizacyjne i gospodarcze).

Szczególnie uciążliwy był brak umiejętności metodycznych kadry, zwłaszcza młodych wychowanków szkół i kursów, oraz nieprzestrzeganie dyscypliny wykonawczej w procesie kształcenia wojskowego. W takich wypadkach nawet doskonałe programy, opracowane na podstawie najlepszych regulaminów, nie mogły zapewnić pełnego przygotowania do walki jednostek w nakazanym czasie.

Sowiecki *Regulamin walki piechoty* wprowadzony do użytku w listopadzie 1942 roku został opracowany na podstawie doświadczeń zdobytych w wojnie z Niemcami hitlerowskimi, zwłaszcza w bitwie pod Moskwą 1941/1942. Uznano w nim piechotę za podstawowy rodzaj wojska zdolnego pomyślnie prowadzić walkę w najróżniejszych warunkach terenowych i atmosferycznych, o każdej porze dnia i nocy. W regulaminie podkreślono, że współczesna walka jest przede wszystkim bojem broni połączonych, w którym duże znaczenie ma różnorodna technika wojskowa: artyleria wszystkich rodzajów, moździerz, czołgi i lotnictwo. W dokumencie nacisk położono na ścisłe współdziałanie wszystkich rodzajów wojsk i broni. Na potrzeby nieprzerwanego wsparcia piechoty zmasowanym, skutecznym ogniem artylerii, moździerzy i lotnictwa w czasie całego natarcia wprowadzono pojęcie natarcia artyleryjskiego i lotniczego.

Zgodnie z głównymi zasadami tego *Regulaminu* opracowywano programy i szkolono jednostki Armii Polskiej w ZSRS, z pewnymi poprawkami, które znalazły się w sowieckim *Tymczasowym regulaminie walki broni połączonych*, wprowadzonym w Armii Czerwonej latem 1943 roku. Uwzględniono w nim nowe doświadczenia, szczególnie bitwy stalingradzkiej, oraz dynamiczny rozwój broni i sprzętu wojennego w Związku Sowieckim. Stwierdzono, że nowoczesne działania bojowe charakteryzują się masowym udziałem w nich artylerii, jednostek pancernych, zmotoryzowanych i lotnictwa, że żaden rodzaj broni (wojsk) nie może zastąpić innego oraz że jednak piechota nadal pozostaje podstawowym rodzajem wojsk.

Konkretność i zarazem elastyczność zasad tego regulaminu, potwierdzone w toku działań bojowych, sprawiły, że w Wojsku Polskim obowiązywał on jeszcze przez kilka powojennych lat.

W toku wojny „ludowe” Wojsko Polskie nigdy nie miało pełnego stanu etatowego kadry oficerskiej i podoficerskiej. Jej przygotowanie do wykonywania zadań bojowych często budziło wątpliwości. Ale potrzeby wojska były duże, a oficerów mało. Dlatego starano się jak najszybciej zapewnić kadrę dla rozbudowującej się armii. Uproszczony i niejednokrotnie przypadkowy nabór kandydatów do szkół oficerskich oraz skrócony do minimum okres kształcenia spowodowały, że umiejętności wojskowe tych absolwentów było wówczas niewielkie, wiadomości wystarczające zaledwie do dowodzenia plutonem, a w szczególnych przypadkach najwyżej kompanią. Taki był zresztą zasadniczy cel kształcenia oficerów w okresie wojny i takie zadania stawiano szkołom. Sporo do życzenia pozostawiał nabór kandyda-

tów i tym należy tłumaczyć pewne negatywne zjawiska w przygotowaniu przyszłego oficera do dowodzenia plutonem. Szczególnie dowódcy jednostek liniowych, obligowani rozkazami wysyłania do szkół odpowiednich kandydatów do kształcenia na oficerów, często w ten sposób pozbywali się najgorszych żołnierzy ze swoich oddziałów.

Znacznie lepiej podoficerowie byli przygotowani do pełnienia obowiązków na polu walki. W większości kształceni w jednostkach szkolnych na użytek własnych oddziałów, związków taktycznych i operacyjnych, byli dobrze przygotowani pod względem dowodzenia na szczeblu drużyny, a w piechocie po nabyciu doświadczenia bojowego mogli dowodzić plutonem, co niejednokrotnie się zdarzało. Programy ich kształcenia były też częściej modyfikowane w zależności od zmieniających się realiów pola walki.

Podoficerowie i oficerowie mogli po ukończeniu szkoły doskonalić swoje umiejętności w jednostkach bojowych, jeśli nie trafili bezpośrednio do pododdziałów w toku walki. Z badań wynika, że średni okres dowodzenia drużyną lub plutonem przez ich dowódców w czasie walk wynosił 7–10 dni (dla rannych lub poległych).

Absolwenci szkół oficerskich i podoficerskich wyznaczeni na stanowiska zgodnie z kierunkiem swojego przygotowania wykonywali zadania bojowe należycie. Świadczą o tym liczne przykłady z pola walki szeroko spopularyzowane w literaturze pamiątkarskiej i popularnonaukowej. Z każdym dniem (o ile nie ginęli lub odnosili rany) zdobywali doświadczenie i coraz lepiej wykonywali zadania bojowe. Nie wszyscy jednak. Wielu zginęło już w pierwszych walkach bądź zostało wyłączonych z szeregów na dłuższy czas. Szacuje się, że około 60% absolwentów szkół oficerskich i podoficerskich, którzy trafili do jednostek prowadzących działania bojowe, poległo na polu walki.

W czasie szkolenia bojowego dowódców i sztabów wszystkich szczebli nie zawsze uczono umiejętnego i elastycznego dowodzenia na polu walki. I choć silnie akcentowano problematykę współdziałania i rozpoznania, to przykłady z pola walki świadczą, że kadra nie w pełni rozumiała znaczenia owych zagadnień.

Charakterystyczne dla procesu szkolenia bojowego żołnierzy było to, że 1 i 2 DP szkoliły się według programu trzymiesięcznego. Do jednostek tych związków taktycznych w większości trafiali żołnierze, którzy mieli już za sobą służbę bądź w armii II Rzeczypospolitej, bądź w Armii Czerwonej. Wprowadzony w lutym 1944 roku sześciotygodniowy program szkolenia bojowego obejmował głównie żołnierzy bez żadnego przeszkolenia wojskowego (z wyjątkiem oficerów i podoficerów), zwłaszcza w nowo formowanej 2 Armii Wojska Polskiego.

Chcąc przygotować żołnierzy do walki w określonym programowo czasie, musiano zrezygnować z szerszego zakresu tematyki. W minimalnym wymaganym czasie szkolono pojedynczego żołnierza, drużyny i plutonu, a więc podstawowych szczebli wyszkolenia, oraz ograniczono czas na szkolenie w walkach obronnych. W niepełnym wymiarze prowadzono szkolenie bojowe żołnierzy również w jednostkach zapasowych (zwłaszcza piechoty), co później skutkowało dużymi stratami bojowymi.

Mimo pewnych mankamentów w systemie edukacji wojennej, zwłaszcza krótkiego czasu szkolenia, co wpływało na wykonywanie zadań bojowych, polski żołnierz był nieźle przygotowany do prowadzenia działań militarnych. Praktyka bowiem i tak zmuszała do przedłużania szkolenia, ponieważ żadna jednostka w określonym programowo czasie nie była nale-

życie przygotowana do walki. W sumie więc dywizje i brygady prowadziły planowane szkolenie znacznie dłużej, niż to przewidziano w programie szkolenia zasadniczego. I tak, szkolenie od momentu rozpoczęcia do wejścia do walki trwało: w 2 DP – około 10 miesięcy, w 3 DP – około 6 miesięcy, w 4 DP – około 3,5 miesiąca, w dywizjach 2 Armii WP – od 4 do 6 miesięcy, w 1 Brygadzie Artylerii Armat – ponad 8 miesięcy i w 1 Brygadzie Pancernej – ponad 10 miesięcy.

W szkoleniu bojowym wojsk i sztabów duże znaczenie miało ogólne doświadczenie wojenne, zwłaszcza gdy chodzi o organizację i prowadzenie natarcia piechoty za wałem ognio- wym artylerii, a także indywidualne doświadczenia wojenne kadry, przydatne między innymi w czasie organizowania grup i oddziałów szturmowych do walki w mieście, gromadzenia na jednym kierunku różnorodnych środków dowodzenia i kierowania, wykorzystywania bro- ni zdobycznej i sprzętu oraz przygotowania przepraw dowództw i służby medycznej na róż- nych środkach przeprawowych (nie mogło kilku oficerów czy personelu służby medycznej płynąć na jednym środku przeprawowym).

Na podkreślenie zasługuje szybkie i elastyczne reagowanie w doskonalącym szkoleniu bojowym wojsk i sztabów na wszelkiego rodzaju pozytywne i negatywne wyniki działań bo- jowych własnych jednostek oraz zmian w sposobie walki nieprzyjaciela. Gdy sytuacja na fron- cie pozwalała, wyprowadzano kolejne pododdziały i oddziały do drugiego rzutu i prowadzo- no intensywne szkolenie bojowe według potrzeb. W tym celu niejednokrotnie organizowano specjalne ośrodki poligonowe w terenie z elementami obrony nieprzyjaciela.

Centralny element ogniw edukacji wojskowej, niezależnie od trudności w rozwiązywa- niu poszczególnych problemów, stanowiło wychowanie wojskowe. Prowadzone z dużym poświęceniem, znajomością rzeczy i wyczuciem, odegrało swoją rolę w całokształcie sys- temu edukacji wojskowej. Nigdy na szlaku bojowym żołnierz polski nie ułękł się nieprzy- jaciela ani trudności w dotarciu do niego i zadaniu mu ostatecznego ciosu. Hart ducha i wy- trzymałość psychofizyczna polskich żołnierzy w obliczu nieprzyjaciela w zasadzie nie budziły wątpliwości.

Generalnie realizowana koncepcja edukacji wojskowej żołnierzy Wojska Polskiego w okre- sie wojny okazała się właściwa. Nie wszystko było doskonałe, ale w działaniach bojowych teoria znacznie odbiega od praktyki, a pole walki zmienia się szybciej niż najlepszy system (czy element systemu) edukacji wojskowej. Dlatego dopiero doświadczenie bojowe w połą- czeniu z wcześniejszą edukacją wojskową daje żołnierzom i sztabom pełne przygotowanie do działania na polu walki. Mamy tego przykłady w działaniach jednostek „ludowego” Wojska Polskiego, które w miarę doskonalenia swego kunsztu bojowego wykonywały zadania z co- raz większą znajomością rzemiosła wojennego i coraz mniejszymi stratami.

Na bojowym szlaku – krwi i chwały

Związki taktyczne i operacyjne Wojska Polskiego wyszkolone i przygotowane według so- wieckich zasad prowadzenia walki wchodziły do walki z wrogiem silnym, dobrze uzbrojo- nym i przygotowanym do aktywnych działań obronnych. Przekonano się o tym już w pierw- szej bitwie stoczonej przez 1 Dywizję Piechoty im. T. Kościuszki pod Lenino. Jakkolwiek ocena całokształtu działalności dywizji w walce była pozytywna, to popełniono wiele błędów.

Mimo mgły prowadzono rozpoznanie walką (na wyraźny rozkaz dowódcy 33 armii gen. Wasilija Gordowa, w której skład wchodziła 1 DP), co w niewielkim stopniu pozwoliło skorygować ogień artylerii, a straty 1 batalionu były duże, niewspółmierne do korzyści. Oficerowie sztabów oraz organów zaopatrzenia nie wykazali się operatywnością. Amunicji zabrakło już w pierwszym dniu natarcia. Brakowało rozeznania położenia własnych wojsk na zmieniającym się polu walki, niedostateczne okazały się umiejętności tajnego dowodzenia i przygotowania map. Niewłaściwe wprowadzenie do walki kolejnych rzutów pułków, a potem dywizji, doprowadziło do wymieszania się pododdziałów i przejściowej utraty możliwości dowodzenia przez dowódców niższych szczebli, a nawet niektórych dowódców oddziałów (np. 1 pp). Oficerowie często byli zmuszeni osobistym przykładem podrywać tyraliery żołnierzy, nie zawsze swoich pododdziałów. Straty wśród oficerów rosły, co przyczyniło się do dezorganizacji dowodzenia. W czasie bitwy z szeregów dywizji ubyło 168 oficerów, co stanowiło ponad 18% stanu kadry oficerskiej i ponad 48% strat w korpusie oficerskim dywizji na całym szlaku bojowym od Lenino do Berlina. Próby szybkiego wsparcia natarcia czołgami przed przygotowaniem odpowiedniej przeprawy przez bagnistą Miereję doprowadziły do wyeliminowania z bitwy w pierwszym dniu znacznej liczby czołgów, nie mówiąc już o niezbyt przemyślanym użyciu kilku czołgów jako „zagonu pancernego”.

Błędy te również wynikały z niewystarczającego przygotowania dywizji do działań w trakcie szkolenia bojowego. Nigdzie nie stwierdzono większych błędów w wyszkoleniu pojedynczego żołnierza, drużyny czy plutonu. Również absolwenci Dywizyjnej Szkoły Podchorążych czy absolwenci szkół podoficerskich z powodzeniem kierowali walką na swoim szczeblu dowodzenia, a w pojedynczych przypadkach, gdy sytuacja tego wymagała, przejmowali dowodzenie większym pododdziałem. Zawiodło współdziałanie ze skrzydłowymi dywizjami sowieckimi, które – osłabione w dotychczasowych walkach – nie były zdolne wesprzeć polskiej dywizji. Dowódca 33 armii generał Gordow pozostał bierny.

Zdobyte doświadczenie potwierdziło tezę, że w bitwie nie ma utartych schematów, że pole walki zmienia się częściej niż najbardziej złożone ćwiczenie taktyczne. Doświadczenia te starano się wykorzystać podczas dalszego szkolenia bojowego zarówno w 1 Dywizji Piechoty, jak i w innych polskich jednostkach. Już wkrótce były zauważalne tego rezultaty. 8 kwietnia 1944 roku pokaz dobrego wyszkolenia bojowego i wytrzymałości psychicznej dali żołnierze 1 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwlotniczej podczas aktywnej obrony stacji kolejowej Darnica pod Kijowem. W drugiej dekadzie lipca 1944 roku artyleria 1 Armii efektywnie wspierała nacierające oddziały 69 armii gen. Kołpakcziego nad Turią i Bugiem, zarówno kadra, jak i pododdziały zaprezentowały dobry poziom wyszkolenia bojowego.

Gorzej wypadły działania bojowe 1 Armii WP na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku podczas prób uchwycenia przyczółków na lewym brzegu Wisły pod Dęblinem i Puławami. Wcześniejsze ćwiczenia z niektórymi oddziałami armii wykazały, że nie były one w całości przygotowane do forsowania szerokiej przeszkody wodnej podczas aktywnej obrony nieprzyjaciela. W programach szkół oficerskich i podoficerskich jedynie sygnalizowano tematykę forsowania szerokich przeszkód wodnych bez możliwości praktycznego jej przećwiczenia. W trakcie krótkiego przygotowania do forsowania nie otrzymano ze sztabu frontu dokładnych informacji o nieprzyjacielu, który zajmował obronę na zachodnim brzegu Wisły na kierunkach jej forsowania przez jednostki 1 Armii.

Brakowało dostatecznej ilości środków przeprawowych, nawet tak prowizorycznych jak tratwy i drewniane łodzie (rybackie), nie użyto wszystkich środków etatowych będących w dyspozycji sztabu 1 Armii WP. Dlatego Wisłę forsowano zaledwie kompaniami, zamiast prowadzić działania w skali dywizji piechoty dwoma–czterema batalionami jednocześnie. Ponieważ czas na przygotowanie się do forsowania był krótki, działania prowadzono nieco nerwowo; nie wszędzie wytyczono drogi do punktów przeprawowych, między innymi w 1 DP, co spowodowało, że żołnierze błędzili, tym samym opóźniali forsowanie. Ze względu na krótką noc miało to duże znaczenie, uniemożliwiało bowiem przeczucie kolejnych pododdziałów na lewy brzeg Wisły. Zaniedbano również inżynieryjne rozpoznanie przeprawy wodnej, co z kolei, zważywszy na brak doświadczenia w kierowaniu prowizorycznym sprzętem przeprawowym i silny prąd wodny, doprowadziło do lądowania rozproszonych pododdziałów w różnych punktach linii brzegowej, niejednokrotnie w zupełnie innych miejscach niż zaplanowano. Poruszający się powoli i długo po wodzie sprzęt przeprawowy był narażony na zniszczenie przez ogień nieprzyjaciela. Na uchwyconych przyczółkach nie została zachowana podstawowa zasada walki w tego typu operacjach, a mianowicie szybkie narastanie sił na przyczółku i rozszerzanie go do wielkości pozwalającej na skupienie sił i środków gwarantujących jego utrzymanie. Należało szybko przeprowadzić zwłaszcza odpowiednie siły artylerii przeciwpancernej zdolne do odparcia uderzeń wozów bojowych nieprzyjaciela, czego nie zrobiono pod Dęblinem i Puławami. W rezultacie większość lądujących pododdziałów została odcięta i zniszczona.

Ponadto wadą organizacji prowadzenia walki o przyczółki było nie zawsze właściwe współdziałanie między dowódcami pododdziałów forsujących a wspierającą artylerią. Częściowo było to skutkiem braku odpowiednich środków łączności na zachodnim brzegu oraz ustalenia różnych sygnałów: innych dowodzenia i innych współdziałania. Szwankowało również zaopatrzenie w amunicję, środki opatrunkowe i żywnościowe, a także ewakuacja rannych.

Z forsowania Wisły w rejonie Warszawy wiele doświadczeń wynieśli zarówno dowodzący, jak i żołnierze. Były to doświadczenia bolesne, ale pozwoliły na wyciągnięcie wniosków dotyczących działań w przyszłości. Między innymi polecono przerzucać personel medyczny pojedynczo na różnych środkach przeprawowych, aby uniknąć przypadku 2 batalionu 6 pp, w którym cały personel medyczny przeprawiany na jednej łódce zginął. Poprawki do szkolenia wprowadzali także artylerzyści, którzy 25–26 sierpnia w czasie walk na przyczółku magnuszewskim na dziesięć baterii zorganizowali tylko dwa artyleryjskie posterunki obszerwacyjne, w związku z czym nie można było prowadzić dokładnego ognia.

Z bagażem doświadczeń wyniesionych zarówno z prób forsowania Wisły pod Dęblinem i Puławami, jak i z walk na przyczółku warecko-magnuszewskim wchodziła do bitwy o Warszawę 1 Armia w drugiej dekadzie września 1944 roku. Niestety krótkie, bo zaledwie czterodniowe, przeszkolenie w zakresie prowadzenia walk w mieście przeszła tylko 1 DP. Szkolenie obejmowało organizację oraz sposoby działania grup szturmowych jako najprzystatniejszych do walki w rejonie zurbanizowanym. Brak doświadczenia w prowadzeniu tego typu walk spowodował, że walczącym pododdziałom trudno było zorientować się w terenie. Z powodu nieznanomości specyfiki walk ulicznych, terenu i planów zabudowy miejskiej dochodziło do gubienia kierunków natarcia oraz przejściowej utraty dowodzenia na szczeblu kompanii i batalionu.

Niepowodzenia 2 i 3 DP w walkach o przyczółki warszawskie dały asumpt dowództwu 1 Armii WP do oceny dotychczasowego stanu wyszkolenia armii. Stwierdzono, że zarówno 2, jak i 3 Dywizja Piechoty nie były przygotowane do prowadzenia walk ulicznych. Ponadto w tych jednostkach w dalszym ciągu nie najlepiej współdziałała piechota z artylerią, szczególnie na szczeblach pluton–działon, kompania–pluton artyleryjski. Uznano, że dowództwo 1 Armii niedostatecznie uwzględniało w swoich wytycznych i rozkazach potrzebę przygotowania wojsk do prowadzenia działań w mieście.

Tematyka działań w rejonach zurbanizowanych pojawiła się w szkoleniu operacyjno-taktycznym oficerów w końcu 1943 roku. Nie wprowadzono jej jednak do szkolenia bojowego wojsk. Dopiero w początkach września 1944 roku zalecono omawianie z wojskami problematyki walk ulicznych z uwzględnieniem tworzenia grup szturmowych. Udzielenie pomocy powstańcom warszawskim przez 1 Armię Wojska Polskiego było właściwą decyzją, ale tylko z politycznego i moralnego punktu widzenia. Decyzja o pomocy została podjęta, podobnie jak pod Dęblinem i Puławami, bez zapewnienia dostatecznej ilości środków przeprawowych pozwalających na sforsowanie Wisły przynajmniej pułkiem piechoty wraz z całym posiadanym sprzętem bojowym. Rozciągnięcie forsowania w czasie oraz zdemaskowanie miejsca przeprawy przez postawienie zbyt wąskiej zasłony dymnej skutkowało dużymi stratami i nie rokowało powodzenia całej operacji. Z punktu widzenia sztuki wojennej było poważnym błędem; spotęgowano go decyzją o skierowaniu na drugi brzeg Wisły nieprzygotowanych do walk ulicznych pododdziałów 2 i 3 Dywizji Piechoty.

Prowadzone w październiku przez 1 DP walki na kierunku Jabłonny, mimo ich zwycięskiego przebiegu, uwidocznily szablonowość działań pościgowych; nie dążono do wychodzenia na skrzydła i tyły nieprzyjaciela, lecz jedynie spychano go od czoła. W programie szkolenia bojowego dywizji zarówno w Sielcach, jak i na Ukrainie tematyka ta znajdowała się w programach szkolenia, lecz zdobyta wiedza nie została właściwie wykorzystana.

Działania bojowe 1 Armii w okresie obejmującym sierpień i październik 1944 roku przyniosły nowe doświadczenia, pozytywne i negatywne, które na gorąco były uwzględniane w planach szkoleniowych 1 i 2 Armii WP. Między innymi za niewłaściwą uznano zasadę, że dowódcy batalionów, kompanii i plutonów powinni kierować walką z odkrytych punktów dowodzenia. Problem ten rozwiązał gen. Wsiewołod Strażewski, szef Sztabu Głównego WP, w postanowieniu z 2 października 1944 roku, w którym stwierdził, że w obronie wszyscy dowódcy od plutonu wzwyż powinni mieć punkt obserwacyjny (PO) z przykryciem.

Styczeń 1943 roku był mroźny. Po krótkich walkach o Warszawę (założono, że mogą trwać nawet trzy tygodnie) 1 Armia Wojska Polskiego posuwała się marszem ubezpieczonym w kierunku Bydgoszczy i następnie Więcborka oraz Sępólna. Na dalekich tyłach (nawet pod Lublinem) pozostawiła służby medyczne. Od Bydgoszczy, a nawet nieco wcześniej, z powodu braku paliwa stopniowo zostawały na drodze jednostki o ciągu mechanicznym oraz służby tyłowe armii. Co to oznacza, wie każdy dowódca – brak amunicji, żywności, paszy dla koni, pomocy medycznej. Nie zawiodły tylko nogi piechurów. W końcu stycznia armia z marszu weszła do bitwy, choć w dywizjach nie wiedziano, że przed nimi są fortyfikacje Wału Pomorskiego.

Z analizy dokumentacji *Krótki opis umocnień niemieckich na odcinku I Frontu Białoruskiego według danych z 15 lipca 1944 r.* wynika, że przebieg ufortyfikowanych rubieży Wału

Pomorskiego oraz jego charakterystyka były znane w sztabie 1 Frontu Białoruskiego, powinny także być znane w sztabie 1 Armii WP. Z dużym prawdopodobieństwem można też przyjąć, że wydany jesienią 1944 roku przez Sztab Generalny Armii Czerwonej informator o berlińskim kierunku strategicznym był znany również w sztabie 1 Armii WP. Charakteryzował on teren przyszłych działań 1 Frontu Białoruskiego, w dołączonych do instrukcji mapach przedstawiono między innymi usytuowanie Wału Pomorskiego i Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego, a także położenie lotnisk oraz głównych przeszkód wodnych. Z ustaleń prof. Tadeusza Sawickiego wynika bowiem, że informator został rozesłany do podległych wojsk do szczebla korpusu włącznie, a zatem również sztab 1 Armii WP powinien był go otrzymać. Ale czy tak było rzeczywiście?

Przyczyny niedoinformowania sztabu armii o umocnieniach Wału Pomorskiego, mimo posiadania stosownych instrukcji, doszukiwać się należy w systemie kierowania organami rozpoznania 1 Armii WP. Zasadne wydaje się również twierdzenie, że w okresie zbliżania się 1 Armii do rubieży Wału Pomorskiego dowódca i sztab armii nie traktowali poważnie zagadnień związanych z rozpoznaniem nieprzyjaciela. Tylko w ten sposób można wytłumaczyć, dlaczego dostępny w sztabie armii dokument w odpowiednim czasie nie dotarł do dowódcy i odpowiedzialnych za planowanie i organizację walki oficerów sztabu armii. Brak pełniejszych danych o nieprzyjacielu spowodował, że 31 stycznia 1945 roku dowódca 1 Armii – zgodnie z rozkazem dowódcy 1 Frontu Białoruskiego marsz. Gieorgija Żukowa, w którym była mowa o rozbiciu przeciwnika – w decyzji o działaniach na najbliższe dwa dni polecił pierwszorzutowym jednostkom armii kontynuować pościg. W rezultacie rozpoznanie, w sile wzmocnionej kompanii z 3 pp 1 DP, wpadło w zasadzkę w Podgajach i stoczyło dramatyczną walkę. Żołnierze, którzy nie zginęli, zostali wzięci do niewoli. Brak łączności między kompanią a batalionem i pułkiem spowodował, że nie tylko nie przekazano żadnej informacji o nieprzyjacielu, lecz przez długi czas w ogóle nie wiadano, co się stało.

W miarę rozpoznania obrony nieprzyjaciela, uzupełnienia zapasów materiałów pędnych i amunicji oraz podejścia artylerii i czołgów jednostki 1 Armii coraz skuteczniej i z mniejszymi stratami, stosując różnorodne manewry taktyczne, wdzierały się w silnie ufortyfikowane pozycje niemieckie. Dobrze prowadziła działania zwłaszcza 4 DP pod dowództwem gen. bryg. Bolesława Kieniewicza. Szybkie tempo działań w operacji pomorskiej pozwala sądzić, że korzystano z doświadczeń bojowych oraz że żołnierze i wszystkie szczeble dowodzenia w coraz większym stopniu opanowywały wojenne rzemiosło.

Na drodze stanął Kołobrzeg. Po pierwszych nieudanych próbach zdobycia go z marszu do walki została skierowana większość jednostek 1 Armii Wojska Polskiego. Jej jednostki (oprócz 4 i 6 DP) zdobyły już doświadczenie w walkach o Warszawę. 1 i 2 DP, które w walkach ulicznych brały już udział, Kołobrzegu jednak nie zdobywały. 1 Armia WP podczas walk na Wale Pomorskim i w operacji pomorskiej poniosła tak duże straty w ludziach, że wiarusów z walk o Warszawę pozostało niewiele. Z jednostek mających pewne doświadczenie w walkach ulicznych do szturm Kołobrzegu została użyta tylko 3 DP.

Po pierwszych dniach zaciętych, lecz niezbyt efektywnych walk we wszystkich jednostkach skierowanych do bitwy o Kołobrzeg formowano grupy i oddziały szturmowe. Polegano na doświadczeniu własnym i sowieckim zdobytym w walkach o Poznań. Właściwie współ-

działano, zwłaszcza z artylerią i saperami oraz lotnictwem, choć temu ostatniemu ze względu na pogodę niełatwo było wykonywać zadania bojowe. Nie zawiedli również żołnierze i oficerowie.

Za niedopatrzenie sztabu armii i jednostek z okresu przygotowawczego do bitwy o Kołobrzeg należy uznać nieuwzględnienie możliwości wykorzystania w walkach o miasto niemieckiego ręcznego granatnika przeciwpancernego. Dopiero po walkach szybko zapoznano żołnierzy całej 1 Armii z budową i działaniem tej groźnej broni. Później była ona używana masowo, wykorzystywali ją również żołnierze 2 Armii WP, która zajmowała pozycje bojowe nad Nysą Łużycką.

W operacji berlińskiej brały udział dwie polskie armie ogólnowojskowe, korpus pancerny, lotnictwo oraz jednostki odwodu Naczelnego Dowództwa WP. Ponieważ do jednostek armii licznie napłynęli żołnierzy z uzupełnienia, dla wszystkich pododdziałów przewidziano zajęcia szkoleniowe dotyczące przepraw wodnych, z nauką wiosłowania włącznie. W porównaniu z forsowaniem Wisły pod Dęblinem i Puławami znacznie zwiększono liczbę środków przeprawowych w przeliczeniu na pododdziały przygotowane do forsowania, maksymalnie wykorzystywano też zdobyczny sprzęt pływający, lepiej współdziałało z artylerią i saperami nie tylko podczas forsowania Odry, lecz także na dalszym szlaku bojowym 1 Armii.

Mimo że większość sił 1 Armii wchodziła do bitwy o Berlin z sowieckiego przyczółka pod Kostrzynem, a forsować Odrę miała tylko 1 DP oraz 6 pp 2 DP, zaniedbano zasadę zaskoczenia. Na drugą stronę rzeki wysłano batalion piechoty z zadaniem przeprowadzenia rozpoznania walką. Batalion poniósł straty i wzbudził czujność nieprzyjaciela, który już poznał kierunek forsowania. Wybór forsowania prawym, a nie lewym skrzydłem dywizji – w bezpośredniej bliskości przyczółka kostrzyńskiego – również nie należało do najlepszych, a przeciągające się i trwające cały dzień forsowanie wpłynęło na wielkość strat.

Zadaniem 1 Dywizji Piechoty w walkach o Berlin było wsparcie sowieckich brygad pancernych. Było to zadanie trudne ze względu na czyhających zewsząd niemieckich niszczycieli czołgów. Dywizja była zdecentralizowana do szczebla pułku, w walkach wykorzystywano doświadczenia z wrześniowych walk o Pragę. W ciężkich dwudobowych starciach żołnierze i kadra dywizji wykazali dojrzałość bojową. Zadali nieprzyjacielowi straty sięgające podobno tysiąca zabitych i ponad 2500 wziętych do niewoli przy stosunkowo niewielkich stratach własnych (88 poległych i 441 rannych).

W operacji berlińskiej swój chrzest bojowy całością sił przeszła 2 Armia Wojska Polskiego. W trakcie wyczerpujących walk przy pokonywaniu obrony niemieckiej nad Nysą Łużycką nie zawsze właściwie działało rozpoznanie sił nieprzyjaciela i współdziałanie z innymi rodzajami wojsk, chociaż błędy te szybko naprawiano.

Przeciwieństwem było dobre rozpoznanie inżynieryjne i współdziałanie z saperami w toku walki. Sporadycznie zawodziła odporność psychiczna nieostrzelanych w boju żołnierzy. Wykazali oni jednak upór i inicjatywę zarówno podczas natarcia, jak i obrony. W miarę postępującego natarcia i przejścia do pościgu pojawiły się przejściowe kłopoty z łącznością i dowodzeniem ze szczebla armii. Dawał też o sobie znać brak ćwiczeń z okresu szkolenia bojowego armii. Natomiast na szczeblu niektórych pododdziałów zauważono brak umiejętności walki o silnie umocnione rejony zurbanizowane. Zamiast wykonać manewr taktyczny pododdziały często nacierały czołowo (typowa zasada dowodzenia oficerów sowieckich, dla

których najważniejszym słowem rozkazodawczym było *Wpieriod!*), co skazywało na niepowodzenie z powodu częstego braku artylerii bezpośredniego wsparcia.

Najcięższa próba ogniowa jednak dopiero nadchodziła. W lewe skrzydło rozciągniętej 2 Armii WP uderzyły jednostki dwóch niemieckich korpusów pancernych. 2 Armia, której główne zadanie polegało na osłonie lewego skrzydła wojsk 1 Frontu Ukraińskiego, znalazła się w ciężkim położeniu operacyjnym. Zbyt rozciągnięte wojska (od lasów mużakowskich do Drezna) oraz luki między poszczególnymi związkami taktycznymi, a nawet oddziałami, dawały możliwość zaczepnego działania wojsk niemieckich. Rozbito część oddziałów 9 DP, co skutkowało częściową utratą dowodzenia, natomiast niektóre oddziały i pododdziały 5 DP zostały okrążone i zdane na własną inicjatywę.

Po tym szoku bojowym 2 Armia otrząsnęła się dość szybko i ostatecznie w toku ciężkich walk, przy współudziale jednostek sowieckich, łącząc obronę z natarciem, udaremniła dalsze posuwanie się wojsk niemieckich. Po częściowym przegrupowaniu oraz uzupełnieniu sił i środków bojowych rozpoczęto natarcie w kierunku południowym. Wkraczano na terytorium Czechosłowacji.

Mimo błędów wynikających z braku doświadczenia bojowego 2 Armia wykonała zadanie w operacji berlińskiej, jednak straciła 18 232 żołnierzy (4902 poległych, 10 532 rannych i 2798 zaginionych). Jak na trzy tygodnie walk były to duże straty, sięgające ponad 27% wszystkich strat Wojska Polskiego w czasie wojny oraz ponad 20% stanu osobowego 2 Armii. Marszałek Iwan Koniew, dowódca 1 Frontu Ukraińskiego, w którego składzie armia prowadziła działania bojowe, napisał: *Nawet dla armii, która przeszła długi szlak bojowy, byłaby to trudna sytuacja, a coś dopiero dla 2 armii Wojska Polskiego: operacja berlińska była pierwszą operacją, w której brała ona udział po jej sformowaniu. Mimo to Polacy wykazali ogromne męstwo i po pewnym zamieszaniu w pierwszym momencie przełamania walczyli wytrwale i odważnie*⁴.

Szlak bojowy Wojska Polskiego zapoczątkowany jesienią 1943 roku pod Lenino, prowadzący przez ojczysty kraj, 19 miesięcy później dobiegł końca na rubieży Łaby i pod Melnikiem w Czechosłowacji. Swoją szlak bojowy okupiło ono stratą około 70 000 żołnierzy: 26 113 poległo i zmarło na skutek odniesionych ran, 2165 żołnierzy zginęło w wypadkach i w innych okolicznościach oraz zmarło z powodu chorób, około 33 000 zostało rannych, 7330 zaginęło bez wieści, a 1385 dostało się do niewoli. Spora to danina krwi, wynosząca prawie 39% żołnierzy frontowych z połowy kwietnia 1945 roku. I tę żołnierską daninę krwi powinniśmy uszanować. ■

⁴ I. Koniew, *Notatki dowódcy frontu 1943–1945*, Warszawa 1986, s. 521.

Szkolenie personelu latającego Sił Zbrojnych RP w świetle doświadczeń innych państw



płk dr hab.
nawig.
**EUGENIUSZ
CIEŚLAK**

*Dyrektor Instytutu
Lotnictwa i Obrony
Powietrznej Wydziału
Zarządzania
i Dowodzenia AON,
profesor Wydziału
Bezpieczeństwa
Narodowego i Logistyki
WSOSP.*

Postęp technologiczny oraz uczestnictwo w operacjach reagowania kryzysowego to czynniki, które w ostatnich latach w wielu państwach wpłynęły na koncepcje i organizację wojskowego szkolenia lotniczego. I choć szkolenie nadal jest prowadzone w sposób etapowy oraz specjalizowany dla poszczególnych rodzajów lotnictwa i statków powietrznych, to zaawansowanie technologiczne bojowych statków powietrznych wymusza udoskonalanie systemu szkolenia personelu latającego oraz wykorzystywanego sprzętu. Cyfryzacja w lotnictwie szkolnym dotyczy także symulatorów i rozwiązań sieciowych. Ważna staje się ekonomiczność szkolenia personelu latającego. Próby zoptymalizowania kosztów szkolenia prowadzą do jego internacjonalizacji oraz stosowania rozwiązań partnerstwa publiczno-prywatnego.

Z doświadczenia innych państw może skorzystać Polska. W najbliższych latach polskie lotnictwo wojskowe otrzyma nowe śmigłowce, bezzałogowe systemy powietrzne oraz samoloty szkolenia zaawansowanego. Generacyjna wymiana statków powietrznych w lotnictwie wojskowym jest dobrą okazją do krytycznej oceny doświadczeń innych państw oraz doskonalenia szkolenia personelu latającego Sił Zbrojnych RP.

SŁOWA KLUCZOWE

szkolenie lotnicze, system szkolenia lotniczego, wymagania, rozwiązania, doświadczenia

Zmiany w środowisku bezpieczeństwa po zakończeniu zimnej wojny oraz postęp technologiczny, w tym rewolucja informacyjna, zdeteminowały w wielu państwach koncepcje i organizację wojskowego szkolenia lotniczego. Impulsem do szkolenia personelu latającego na potrzeby sił zbrojnych często staje się zaangażowanie państw w operacje przeciwko siłom nieregularnym, a także wzrost zakresu konwencjonalnych zagrożeń militarnych. W ostatniej dekadzie, jeśli wziąć pod uwagę skalę szkolenia oraz wcześniejsze rozwiązania organizacyjne, utrzymał się do-

tychczasowy podział na państwa samodzielne pod względem szkolenia personelu latającego na potrzeby lotnictwa wojskowego, państwa o potencjale zapewniającym częściowe zaspokojenie potrzeb w tym zakresie oraz państwa, które nie są zdolne do szkolenia personelu latającego na potrzeby swojego lotnictwa wojskowego. W znacznej mierze pozostano przy szkoleniu personelu latającego w sposób etapowy oraz specjalizowaniu szkolenia w zależności od rodzajów lotnictwa i statków powietrznych. Zauważalne od połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku coraz większe wykorzystanie na polu walki bezzałogowych systemów powietrznych spowodowało, że w systemie szkolenia wojskowego personelu latającego należało wyodrębnić specjalności związane z pilotowaniem bezzałogowych statków powietrznych oraz obsługą ich systemów pokładowych. Ze względu na zaawansowanie technologiczne bojowych statków powietrznych, w tym samolotów wielozadaniowych czwartej i piątej generacji, koniecznością stało się udoskonalenie systemu szkolenia personelu latającego oraz wykorzystywanego sprzętu. Znalazło to odzwierciedlenie, między innymi, we wprowadzeniu do użytku samolotów zaawansowanego szkolenia lotniczego oraz samolotów szkolno-bojowych porównywalnych pod względem parametrów lotno-technicznych z samolotami wielozadaniowymi nowych generacji. Ucyfrowienie lotnictwa wojskowego wymusiło cyfryzację lotnictwa szkolnego. Dotyczyło to nie tylko samych statków powietrznych, lecz także spektrum symulatorów i rozwiązań sieciowych.

W okresie pozimnowojennym uwidoczniło się wiele problemów związanych ze szkoleniem personelu latającego na potrzeby lotnictwa wojskowego. Przy wyraźnym zmniejszaniu liczby statków powietrznych w lotnictwie wojskowym większości państw odczuwalne stały się aspekty ekonomiczne szkolenia personelu latającego. Mniejsza liczba szkolonych oraz konieczność utrzymania dotychczasowej infrastruktury lotnictwa szkolnego to czynniki, które wiele państw skłoniły do działań mających na celu zmniejszenie kosztów szkolenia personelu latającego. W rezultacie pojawiły się projekty internacjonalizacji szkolenia, rozwiązania partnerstwa publiczno-prywatnego oraz propozycje komercjalizacji określonych etapów szkolenia. Daje się zauważyć tendencja do przenoszenia części elementów szkolenia taktycznego do pierwszych etapów szkolenia lotniczego oraz szerszego wykorzystywania w czasie szkolenia turbośmigłowych samolotów szkolnych. Wyzwaniem pozostaje zapewnienie nowoczesności statków powietrznych wykorzystywanych w szkoleniu personelu latającego oraz ich kompatybilność z docelowymi bojowymi statkami powietrznymi.

Z doświadczenia zdobytego przez inne państwa w ostatniej dekadzie w dziedzinie szkolenia personelu latającego na potrzeby lotnictwa wojskowego mogłaby skorzystać Polska. W najbliższych latach bowiem w wyniku modernizacji technicznej do wyposażenia jej sił zbrojnych trafią śmigłowce wielozadaniowe i uderzeniowe, bezzałogowe systemy powietrzne klasy taktycznej oraz MALE, a także samoloty szkolenia zaawansowanego wraz z systemem szkolenia. Generacyjna wymiana statków powietrznych w lotnictwie wojskowym spowoduje istotne przewartościowanie w systemie szkolenia personelu latającego. Obserwacja i krytyczna ocena doświadczeń innych państw w dziedzinie szkolenia personelu latającego mogą przyczynić się do optymalizacji decyzji dotyczących systemu szkolenia personelu latającego na potrzeby SZRP.

Zmiany technologiczne w lotnictwie wojskowym oraz siłach zbrojnych, między innymi ucyfrowienie pola walki oraz coraz szersze stosowanie rozwiązań sieciocentrycznych, znacząco wpłynęły na wzrost wymagań w stosunku do szkolenia personelu latającego dla lotnictwa wojskowego. W opracowaniu analitycznym RAND poświęconym ocenie wpływu operacji na szko-

lenie personelu latającego w perspektywie do 2025 roku za podstawowe umiejętności, oprócz pilotowania statku powietrznego, uznano umiejętność jednoczesnego przyjmowania i wykorzystania informacji z różnych źródeł oraz obsługi pokładowych systemów informatycznych¹. Autorzy opracowania podkreślają, że o ile pilotowanie statku powietrznego powinno być drugą naturą pilota, o tyle w szkoleniu personelu latającego należy w coraz większym stopniu uwzględnić problemy zarządzania informacją oraz zastosowania technologii informacyjnych związanych z systemami rozpoznania i uzbrojenia. Ponadto specjaliści z korporacji RAND wskazują na czynniki o charakterze operacyjnym. Przewidują, że w perspektywie do 2025 roku działania lotnictwa wojskowego będą prowadzone przez całą dobę w trudnych warunkach atmosferycznych oraz geograficznych. Zwalczanie sił naziemnych przeciwnika będzie wymagać integracji w czasie niemal rzeczywistym działań lotnictwa i wojsk własnych. O ile poziom zagrożenia załóg samolotów uderzeniowych będzie się zmniejszał dzięki zastosowaniu lotniczych środków rażenia klasy *stand off*, o tyle załogi samolotów i śmigłowców transportowych oraz sił specjalnych będą wykonywać zadania w bezpośredniej bliskości sił przeciwnika. Autorzy opracowania wskazują również na wzrost obciążeń psychologicznych i fizjologicznych związanych z tempem działań. Należy więc wziąć pod uwagę wpływ wymienionych czynników na zakres i sposób szkolenia personelu latającego na potrzeby sił zbrojnych².

Z analizy rozwiązań stosowanych przez poszczególne państwa w procesie szkolenia personelu lotniczego na potrzeby lotnictwa wojskowego wynika, że zmienia się ich podejście do problemu zapewnienia autonomiczności tego szkolenia. W najbliższych latach grupa państw, które w pełni samodzielnie szkolą wojskowy personel latający, nie będzie ulegała zasadniczym zmianom. Należy liczyć się z utrzymaniem dominującej pozycji Stanów Zjednoczonych. Ze względów politycznych na pełną samodzielność w szkoleniu personelu latającego decydować się będą mocarstwa regionalne oraz państwa pozostające w izolacji od społeczności międzynarodowej. W przypadku USA szkolenie personelu latającego na potrzeby sił zbrojnych innych państw stanowi ważny element międzynarodowej współpracy wojskowej oraz wsparcie dla własnego przemysłu obronnego i lotniczego. O skali zjawiska można wnioskować na podstawie liczby szkolnych statków powietrznych w siłach zbrojnych tego państwa. W 2014 roku Stany Zjednoczone miały łącznie 2747 samolotów i śmigłowców szkolnych. Dla porównania, w tym czasie państwa europejskie miały 2016 takich maszyn, a państwa Bliskiego Wschodu – 904³.

Obecnie najliczniejszą grupę stanowią państwa o potencjale zapewniającym częściowe zaspokojenie potrzeb szkolenia wojskowego personelu latającego. Ze względu na przesłanki ekonomiczne i polityczne niektóre państwa celowo ograniczają zakres szkolenia personelu latającego sił zbrojnych w wymiarze narodowym i decydują się na przeprowadzenie części szkolenia za granicą. Takie sposob szkolenia jest wybierany zwłaszcza w przypadku pilotów bojowych samolotów wielozadaniowych. Szkolenie może być prowadzone bądź na podstawie umów bilateralnych między zainteresowanymi państwami, bądź w ramach szerszej współpracy międzynarodowej i instytucjonalizowanych programów współpracy. Wymierną korzyścią ze współ-

¹ J.A. Ausink et al., *Assessing the Impact of Future Operations on Trainer Aircraft Requirements*, RAND Project Air Force, Santa Monica 2005, s. 37–38, 43–48.

² Ibidem, s. 30–36, 41–43.

³ *World Air Forces 2014, Special Report*, Flight Global Insight 2015, s. 6–7.

pracy międzynarodowej jest standaryzacja szkolenia i osiągana w jej wyniku interoperacyjność. Jako przykłady można wymienić europejsko-natowski program szkolenia pilotów samolotów odrzutowych (Euro-NATO Joint Jet Training Program – ENJJTP) prowadzony od 1981 roku czy Natowski Program Szkolenia Lotniczego w Kanadzie (NATO Flying Training in Canada – NFTC)⁴. W przypadku szkolenia taktycznego personelu latającego warto wskazać program szkolenia taktycznego (Tactical Leadership Programme – TLP) realizowany wspólnie przez dziesięć państw członkowskich NATO⁵. W ostatnich latach wysiłki zmierzające do utworzenia międzynarodowego centrum szkolenia wojskowego personelu latającego (Multinational Military Flight Crew Training Center – MMFCT-C) podjęła Turcja. Ośrodek został oficjalnie otwarty 9 lipca 2015 roku. Wstępną gotowość operacyjną ma osiągnąć do końca roku, a pełną gotowość do szkolenia – po 2020 roku⁶. Jest to inicjatywa realizowana w ramach natowskiej koncepcji Smart Defence oraz porozumień bilateralnych z państwami partnerskimi spoza Sojuszu⁷. Programy współpracy w dziedzinie szkolenia personelu latającego na potrzeby sił zbrojnych coraz częściej są otwarte dla szerokiego kręgu państw niebędących członkami organizacji, które zainicjowały współpracę. Choć korzyści związane z umiędzynarodowieniem szkolenia personelu latającego wydają się oczywiste, współpraca w tym zakresie nie jest łatwa i nie zawsze przynosi wymierne rezultaty. Świadczy o tym przykład europejskiego systemu zaawansowanego szkolenia pilotów samolotów odrzutowych (Advanced European Jet Pilot Training System – AEJPT). Mimo niemal dziesięcioletnich wysiłków Europejskiej Agencji Obrony (European Defence Agency – EDA) oraz zainteresowanych państw dążących do stworzenia jednolitego europejskiego systemu szkolenia pilotów samolotów odrzutowych z wykorzystaniem jednego typu samolotu i kilku baz lotniczych, nie udało się osiągnąć konsensusu. W konsekwencji w Europie zaawansowane szkolenie lotnicze pilotów samolotów odrzutowych jest prowadzone w znacznej mierze w wymiarze narodowym lub w ramach porozumień bilateralnych, a szkolenie pilotów samolotów odrzutowych z europejskich państw NATO odbywa się w USA. Państwa, które w wyposażeniu lotnictwa wojskowego mają kilka czy kilkanaście statków powietrznych, postępują dwójako: albo prowadzą całe szkolenie personelu latającego za granicą, zazwyczaj w kraju produkencie statków powietrznych wykorzystywanych przez siły zbrojne, albo powierzają część szkolenia personelu latającego cywilnym podmiotom komercyjnym.

Częściowe ucywilnianie czy komercjalizowanie szkolenia wojskowego personelu latającego jest stosowane w wielu państwach. Zazwyczaj dotyczy szkolenia selektywnego oraz podstawowego, a czasem również kolejnych etapów szkolenia personelu latającego samolotów i śmigłowców transportowych. Długoletnie kontrakty gwarantują siłom zbrojnym określone limity szkolonego personelu latającego, a podmiotom komercyjnym zapewniają stabilność finansowania. Wadą rozwiązań komercyjnych jest jednak mała elastyczność szkolenia. W przypadku zmian

⁴ *Military Flying Training in Canada, Military Flying Training Overview*, strona CAE, <http://www.cae.com/defence-and-security/training-and-services/training-centres/NATO-flying-training-in-canada-NFTC> [dostęp: 12.10.2015].

⁵ *Tactical Leadership Programme*, <http://www.tlp-info.org/home> [dostęp: 21.09.2015].

⁶ *Multinational Military Flight Crew Training Center – MMFCT-C*, Turkish Air Force, 30.09.2015, <http://www.hvkk.tsk.tr/en/IcerikDetay.aspx?ID=176> [dostęp: 25.09.2015].

⁷ U. Ansari, *Pakistan and Turkey Sign Training Agreement*, „Defence News” [online], 19 July 2015, <http://www.defensenews.com/story/defense/training-simulation/2015/06/19/pakistan-and-turkey-sign-training-agreement/29001653> [dostęp: 12.10.2015].

potrzeb operacyjnych wyrażających się w zwiększeniu zapotrzebowania na personel latający o określonych specjalnościach, rozwiązania komercyjne ograniczają możliwość szybkiego dostosowania szkolenia do bieżących potrzeb.

Przykładem ścisłej współpracy sił zbrojnych z partnerami komercyjnymi w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego jest brytyjski system wojskowego szkolenia lotniczego (UK Military Flying Training System – UKMFTS)⁸. Szkolenie lotnicze prowadzi firma Ascent Flight Training, a ministerstwo obrony Wielkiej Brytanii określa za pośrednictwem 22 Grupy Lotnictwa Szkolnego RAF wymagania i standardy dotyczące wyszkolenia personelu latającego, a także zapewnia dostępność lotnisk, paliwa i instruktorów do prowadzenia szkolenia. W ramach programu UKMFTS rocznie jest szkolonych około 200 pilotów i 70 innych członków personelu latającego w szesnastu specjalnościach⁹. Kontrakt ministerstwa obrony Wielkiej Brytanii z firmą Ascent Flight Training ma obowiązywać przez dwadzieścia pięć lat, czyli do 2033 roku, i przynieść siłom zbrojnym oszczędności finansowe w wysokości ponad miliard funtów przy łącznej wartości kontraktu szacowanej na więcej niż 6 mld funtów.

Przykładem partnerstwa publiczno-prywatnego w wymiarze międzynarodowym jest Natowski Program Szkolenia Lotniczego w Kanadzie prowadzony na podstawie dwudziestoletniego kontraktu rządu Kanady z firmą Bombardier. Rząd kanadyjski udostępnia programy i plany szkolenia lotniczego, a także sprawuje nadzór na jakości szkolenia. Wkład Kanady obejmuje również wykorzystanie baz lotniczych, przestrzeni powietrznej, służb ruchu lotniczego oraz zakwaterowanie uczestników programu. Firma Bombardier, reprezentująca konsorcjum podmiotów komercyjnych, zapewnia wykładowców teoretycznej części szkolenia lotniczego oraz instruktorów do obsługi symulatorów lotniczych. Partnerzy komercyjni wnoszą do programu samoloty i symulatory lotnicze wraz z wyposażeniem niezbędnym do ich wykorzystania w procesie szkolenia lotniczego. Są także odpowiedzialni za utrzymanie techniczne sprzętu i infrastruktury szkoleniowej. Siły zbrojne państw uczestniczących w programie biorą udział w przedsięwzięciach zarządzania wymiarem międzynarodowym programu, wydzielają studentów i instruktorów szkolenia lotniczego oraz kontrolują jakość szkolenia. Choć nazwa programu sugeruje, że jest on przeznaczony dla państw członkowskich NATO, to wśród jego uczestników są studenci z Singapuru, Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Finlandii.

Mimo różnic w szczegółowych rozwiązaniach stosowanych przez siły zbrojne różnych państw nietrudno dostrzec, że powszechnie są stosowane systemy szkolenia personelu latającego obejmujące kolejne etapy szkolenia, począwszy od szkolenia selekcyjnego, przez podstawowe i zaawansowane, z przeszkoleniem na docelowy typ statku powietrznego w ostatnim etapie. W większości państw po wspólnym etapie szkolenia wstępnego i niekiedy również podstawowego, podczas którego są oceniane predyspozycje kandydatów, następuje specjalizowanie szkolenia personelu latającego w zależności od rodzajów lotnictwa i statków powietrznych. Specjalizacje obejmują ścieżki szkolenia dla pilotów bojowych samolotów odrzutowych, pilotów samolotów wielosilnikowych, pilotów śmigłowców oraz innych specjalistów personelu latającego (na przy-

⁸ *Ascent Signs Contract With MoD for New UK Military Flight Training System*, PR Newswire [online], 2.06.2015, <http://www.prnewswire.co.uk/news-releases/ascent-signs-contract-with-mod-for-new-uk-military-flight-training-system-153041615.html> [dostęp: 24.09.2015].

⁹ D. Bentley, *UK Military Flying Training*. Prezentacja na konferencji z okazji 90-lecia Szkoły Orłąt, 12 czerwca 2015 roku.

kład operatorów uzbrojenia). W taki system szkolenia wpisują się programy szkolenia amerykańskich pilotów wojskowych – Joint Specialized Undergraduate Training (JSUPT) oraz Specialized Undergraduate Training (SUPT). Należy zwrócić uwagę na instytucjonalizację rozwiązań związanych z wyodrębnieniem w systemie szkolenia personelu latającego specjalności związanych z pilotowaniem bezałogowych statków powietrznych oraz obsługą ich systemów pokładowych. O ile wymagania w stosunku do wyszkolenia operatorów bezałogowych systemów powietrznych klasy pierwszej są relatywnie niewielkie, to pilotowanie bezałogowych statków powietrznych klasy trzeciej (MALE i HALE) wymaga wyszkolenia porównywalnego z wyszkoleniem pilotów samolotów załogowych¹⁰.

Zwiększenie wymagań w stosunku do personelu latającego, zwłaszcza wobec pilotów wielozadaniowych samolotów bojowych czwartej i piątej generacji, spowodowało, że zaczęto poszukiwać rozwiązań optymalizacji szkolenia lotniczego. Między innymi już do etapu szkolenia podstawowego włączono przygotowanie kandydatów do pracy w warunkach szklanego kokpitu. W zależności od rodzaju sprzętu lotniczego wykorzystywanego podczas szkolenia personelu do pierwszych etapów szkolenia lotniczego wprowadza się elementy wyszkolenia taktycznego, które wcześniej realizowano dopiero w fazie szkolenia zaawansowanego.

Wprowadzenie w ostatniej dekadzie do uzbrojenia sił zbrojnych wielu państw nowych samolotów szkolnych, a także modernizacja (ucyfrowienie) maszyn już posiadanych przyczyniło się do zmiany koncepcji szkolenia personelu latającego wielozadaniowych samolotów bojowych. Z obserwacji rozwiązań stosowanych w siłach zbrojnych państw o znaczącym potencjale lotniczym wynika, że stopniowo krystalizują się dwie koncepcje wykorzystania turbośmigłowych samolotów szkolnych z awioniką cyfrową w trakcie szkolenia personelu latającego wyselekcjonowanego do przeszkolenia na wielozadaniowe samoloty bojowe¹¹. O ile w tradycyjnym modelu szkolenia kandydat szkolił się kolejno na samolotach tłokowych, turbośmigłowych i odrzutowych, o tyle w rozwiązaniach przyjętych w niektórych krajach znaczącą rolę odgrywają samoloty turbośmigłowe. W modelu tradycyjnym, stosowanym przez większość państw, szkolenie podstawowe i część szkolenia zaawansowanego są przeprowadzane z wykorzystaniem samolotów turbośmigłowych z awioniką cyfrową, a w dalszej części szkolenia zaawansowanego są wykorzystywane odrzutowe samoloty szkolno-bojowe i docelowy typ wielozadaniowego samolotu bojowego. Ze względu na skomplikowanie systemów kierowania systemami uzbrojenia w modelu tradycyjnym dąży się do realizacji części szkolenia zaawansowanego, bezpośrednio poprzedzającej szkolenie na typie docelowym, z wykorzystaniem zaawansowanego odrzutowego samolotu szkolno-bojowego (określanego jako Lead In Fighter Training – LIFT) o charakterystykach lotno-taktycznych oraz wyposażeniu awionicznym zbliżonych do charakterystyk i wyposażenia wielozadaniowego samolotu bojowego. W modelu progresywnym, który obecnie jest wprowadzany między innymi w Szwajcarii, szkolenie podstawowe i zaawansowane jest prowadzone z wykorzystaniem samolotu turbośmigłowego z awioniką cyfrową, a następnie docelowego wielozadaniowego samolotu bojowego.

¹⁰ *Unmanned Aerial Systems: Actions Needed to Improve DOD Pilot Training*, US GAO 15-461, Washington D.C., May 2015, s. 28–29.

¹¹ R. Wilsey, *Downloading Glass Cockpit Training*, „FrontLine Defence” [online], 2007 Vol. 4 No. 4, http://www.frontline-defence.com/index_archives.php?page=1708 [dostęp: 10.08.2015].

W trzech kolejnych etapach szkolenia – wstępnym, podstawowym i zaawansowanym – można byłoby wykorzystywać samolot turbośmigłowy Grob G120TP, produkowany od 2009 roku. Łatwość pilotowania, w pełni cyfrowy kokpit, pełna symulacja taktyczna na pokładzie samolotu, a także zdolność do wykonywania lotów z przeciążeniami do 6 g – wszystkie te elementy umożliwiają prowadzenie dwóch pierwszych etapów szkolenia pilotów wielozadaniowych samolotów bojowych, samolotów wielosilnikowych i śmigłowców przy wykorzystaniu jednego typu samolotu. Samolotem turbośmigłowym, który stał się alternatywą dla starszych odrzutowych samolotów szkolno-treningowych, okazał się Pilatus PC-21. Dzięki cyfrowej awionice zbliżonej do awioniki wielozadaniowych samolotów bojowych czwartej i piątej generacji oraz parametrom lotno-technicznym samoloty PC-21 są wykorzystywane do szkolenia zaawansowanego kandydatów na pilotów samolotów odrzutowych. W siłach powietrznych Szwajcarii szkolenie na PC-21 bezpośrednio poprzedza szkolenie na wielozadaniowym samolocie bojowym F-18, co pozwoliło wyeliminować etap szkolenia na szkolnym samolocie odrzutowym¹².

W ostatniej dekadzie wprowadzono do użytku również nowe samoloty zaawansowanego szkolenia lotniczego oraz samoloty szkolno-bojowe porównywalne pod względem parametrów lotno-technicznych z samolotami wielozadaniowymi (LIFT) nowych generacji, takie jak koreański K-50 czy włoski Alenia Aeromacchi M-346. Z jednej strony mają one służyć do przygotowania kandydatów na pilotów wielozadaniowych samolotów bojowych do przeszkolenia na docelowym typie statku powietrznego, z drugiej strony nowe samoloty zaawansowanego szkolenia lotniczego oraz LIFT mają być wykorzystywane do szkolenia taktycznego pilotów samolotów wielozadaniowych, tym samym mają pozwolić na zmniejszenie kosztów utrzymania poziomu wyszkolenia bojowego pilotów samolotów czwartej i piątej generacji.

Szkolenia personelu latającego sił zbrojnych nie sposób rozpatrywać wyłącznie przez pryzmat wykorzystywanych samolotów czy śmigłowców. Obecnie partnerzy przemysłowi nie oferują klientom samych samolotów, lecz rozbudowane systemy szkolenia lotniczego dostosowane do potrzeb konkretnego odbiorcy. Systemy szkolenia naziemnego obejmują dokumenty i pomoce szkoleniowe oraz szkolenie komputerowe i symulatory. Firmy mają w ofercie pełne programy szkolenia pilotów dla instruktorów i szkolonych na poszczególne typy samolotów. Analogiczne dokumenty są dostępne do szkolenia personelu technicznego. Programy komputerowe stanowiące integralną część systemu szkolenia lotniczego obejmują programy do zapoznawczego wstępnego szkolenia teoretycznego oraz programy dostosowane do typu i wersji szkolnego statku powietrznego. Wykorzystanie komputerów w szkoleniu teoretycznym obejmuje również wykłady wspomagane komputerowo oraz komputerowe animacje funkcjonowania poszczególnych systemów statku powietrznego. Moduły szkolenia komputerowego zawierają aplikacje testowe służące do sprawdzenia poziomu wiedzy szkolonych. Urządzenia symulacyjne oferowane przez firmy komercyjne jako część systemu szkolenia lotniczego obejmują spektrum symulatorów proceduralnych, częściowych oraz pełnych symulatorów lotu¹³. Symulacje stanowią coraz ważniejszy element systemów szkolenia lotniczego. O ile wcześniej symulatory były wykorzystywane przede wszystkim do nauki pilotażu, o tyle obecnie daje się zauważyć tendencja do rozszerzania w lotnictwie szkolnym zastosowań symulacji taktycznych związanych z wykonywaniem zadań bojowych. Rozwiązania

¹² D. Oliver, *Jet Trainers vs Turboprops*, „Asian Military Review” 2012 No. 7/8, s. 31–33.

¹³ *Synthetic Training Devices*, Pilatus Aircraft Ltd., <http://www.pilatus-aircraft.com/#48> [dostęp: 24.09.2015].

sieciowe oraz emulacja epizodów taktycznych na pokładzie samolotów szkolnych pozwalają na realizację części elementów szkolenia taktycznego pilotów wielozadaniowych samolotów bojowych przy wykorzystaniu samolotów klasy AJT czy LIFT.

Krytyczna ocena doświadczeń innych państw w zakresie szkolenia personelu latającego ma istotne znaczenie dla Sił Zbrojnych RP. Ponieważ wojskowy system szkolenia lotniczego w Polsce jest transformowany z pewnym opóźnieniem w stosunku do działań podejmowanych w innych krajach członkowskich NATO, możemy na bieżąco obserwować zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki decyzji podejmowanych przez sojuszników. W znacznej części obszarów związanych ze szkoleniem personelu latającego na potrzeby sił zbrojnych zostały wprowadzone rozwiązania analogiczne do stosowanych w lotnictwie wojskowym państw zachodnich. Szkolenie pilotów śmigłowców oraz samolotów wielosilnikowych może być prowadzone w wymiarze narodowym, ale szkolenie za granicą może okazać się konieczne po wprowadzeniu do uzbrojenia w Siłach Zbrojnych RP nowych śmigłowców wielozadaniowych i uderzeniowych. Wystarczający wydaje się potencjał do szkolenia w kraju operatorów bezałogowych systemów powietrznych klasy pierwszej. Pozyskanie samolotów szkolenia zaawansowanego wraz z systemem szkolenia pozwoli na zwiększenie w najbliższych latach możliwości szkolenia w kraju pilotów wielozadaniowych samolotów bojowych. Jakościowy wzrost wykorzystania w ostatniej dekadzie w szkoleniu personelu latającego Sił Zbrojnych RP różnorodnych symulatorów będzie procentował większą efektywnością szkolenia oraz wyższym poziomem bezpieczeństwa lotów.

W przyszłości konieczne będą decyzje dotyczące koncepcji współpracy międzynarodowej Sił Zbrojnych RP w dziedzinie szkolenia personelu latającego. Coraz większy potencjał lotnictwa szkolnego oraz możliwości dydaktyczne Wyższej Oficerskiej Szkoły Sił Powietrznych tworzą realne przesłanki do przedstawienia oferty kształcenia i szkolenia personelu latającego innych państw. Z doświadczeń innych państw wynika, że utworzenie międzynarodowego ośrodka szkolenia lotniczego wiąże się z wieloma problemami, w tym z trudnością skorelowania długofalowych interesów i potrzeb szkoleniowych sił zbrojnych poszczególnych państw w ramach współpracy multilateralnej. Bardziej racjonalnym rozwiązaniem wydaje się rozwijanie współpracy w wymiarze bilateralnym w odniesieniu do konkretnej grupy personelu latającego czy typu statku powietrznego. Rozdzielenie kompetencji szkoleniowych i dydaktycznych między Wyższą Szkołę Oficerską Sił Powietrznych a 4 Skrzydło Lotnictwa Szkolnego może w pewnym stopniu utrudniać wysiłki podejmowane w celu umiędzynarodowienia szkolenia personelu latającego sił zbrojnych. Biorąc pod uwagę rozwiązania stosowane w innych państwach, można założyć, że łatwiejsze do realizacji będzie zorganizowanie szkolenia personelu latającego dla sił zbrojnych innych państw w 4 Skrzydle Lotnictwa Szkolnego, niż zainteresowanie partnerów zagranicznych ofertą studiów w Wyższej Oficerskiej Szkole Sił Powietrznych. Należy mieć świadomość, że działania na rzecz umiędzynarodowienia kształcenia i szkolenia personelu latającego dla sił zbrojnych w Polsce muszą mieć charakter długofalowy, a pozytywne rezultaty mogą pojawić się dopiero po pewnym czasie. Szczegółowej analizy wymagać będzie udział w programach międzynarodowych szkolenia personelu latającego za granicą. Ze względu na wymogi interoperacyjności oraz utrzymanie standardów wyszkolenia taktycznego pożądane wydaje się dalsze uczestnictwo personelu latającego w specjalistycznych kursach i szkoleniu za granicą. Dążenie do pełnej samowystarczalności szkolenia personelu latającego na potrzeby sił zbrojnych może okazać się niezbyt racjonalne nie tylko ze względów ekonomicznych, lecz także operacyjnych. ■

Płk pil. obs. Szczepan Ścibior – komendant Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie



ppłk dr
**ANDRZEJ
WSZENDYRÓWNY**

Szef Wydziału
Przechowywania
Zasobu Centralnego
Archiwum Wojskowego.
Specjalizuje się
w badaniach dziejów
Oddziału II
Sztabu Głównego WP
i szkolnictwa wojskowego
w okresie
międzywojennym.

Autor przedstawia lotniczy życiorys płk. pil. obs. Szczepana Ścibiora, komendanta Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie w latach 1947–1951. Oparł się na dokumentach Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie oraz Instytutu Pamięi Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie.

Z dokumentów archiwalnych, wydawałoby się beznamiętnych zapisów, wydobył obraz oficera, męża, ojca i patrioty, człowieka, który kochał samoloty i lotniczą służbę, ale też pokonywał własne słabości. Pułkownik Szczepan Ścibior, żołnierz niezłomny, zapłacił za służbę Polsce własnym życiem. Mimo upływu czasu i zmieniających się warunków pozostał w naszej pamięci jako uosobienie wzoru oficera, którego życie opromienione chwałą i cierpieniem spłotło się z wielką historią lotnictwa i Polski.

SŁOWA KLUCZOWE

Szczepan Ścibior, 305 Dywizjon, Oficerska Szkoła Lotnicza, Dęblin, więzienie mokotowskie

W ciągu 90 lat funkcjonowania dęblińskiej Szkoły Orląt zmieniło się prawie wszystko: system polityczny Polski, ludzie, sprzęt, metody szkolenia, infrastruktura, a także sam wygląd i warunki działania placówki. Ale nie uległa zmianie jej misja: kształcenie personelu lotniczego – przyszłej elity wojskowej, żołnierzy i obywateli o rozległych horyzontach umysłowych, o niezłomnych charakterach i twórczych postawach.

Szkoła Orląt często jest postrzegana przez pryzmat jej komendantów: ppłk. dypl. pil. Jerzego Bajana, płk. pil. ob. Szczepana Ścibiora, gen. bryg. pil. doc. dr. hab. Józefa Kowalskiego czy gen. bryg. pilota-kosmonauty Mirosława Hermaszewskiego. Zasługi tych osób sprawiają, że w odbiorze społecznym jawią się one jako piloci, których jedynym celem było przypinanie skrzydeł młodym adeptom sztuki latania, jako bohaterowie

bez skazy. Z dokumentów archiwalnych wyłania się obraz ich prawdziwego życia oraz ich samych jako oficerów, mężów i ojców – ludzi z krwi i kości, odpowiedzialnych za innych i za swoje czyny. Wszyscy podczas służby w Dęblinie starali się przekazać uczniom swoją wiedzę oraz dzielić doświadczeniem, by młodemu pokoleniu dać szansę na wszechstronny rozwój.

W dobie społeczeństwa informacyjnego obecny komendant-rektor dęblńskiej Szkoły Orłąt, gen. bryg. dr hab. Jan Rajchel, oraz cała lotnicza społeczność starają się synergicznie połączyć innowacyjną technikę z najwyższymi wartościami lotniczej tradycji dla dobra podchorążych, studentów, żołnierzy i polskiego lotnictwa.

Tradycję tworzą ludzie, których życie i czyny stanowią przykład do naśladowania. Jedną z takich osób był płk pil. obs. Szczepan Ścibior. Mimo upływu czasu i zmieniających się warunków pozostał w pamięci potomnych jako uosobienie wzoru oficera oraz jako człowiek, w którego życiu chwała i cierpienie spłótły się z wielką historią lotnictwa i Polski.

Szczepan Ścibior urodził się 13 grudnia 1903 roku w Uniejowie nad Wartą z ojca Michała i matki Joanny Ścibior z domu Kokorzycka. Wzrastał w rodzinie katolickiej, przepełnionej duchem patriotyzmu. Rodzice prowadzili 8-hektarowe gospodarstwo rolne. W 1904 roku zmarła jego matka i obowiązki wychowawcze przejęła macocha. W latach 1910–1916 uczęszczał do szkoły powszechnej, a w latach 1917–1924 – do gimnazjum humanistycznego w rodzinnym mieście. Gdy w 1917 roku zmarł ojciec, Szczepan mógł liczyć tylko na siebie i pomoc starszej o trzy lata siostry Marianny¹. Osierocony i zagubiony, pesymistycznie spoglądał w przyszłość. Ciężka sytuacja życiowa zmusiła go do szybkiego usamodzielnienia się i wkroczenia w dorosłe życie. W 1918 roku wstąpił do harcerstwa. W jego szeregach nauczył się bronić przed niebezpieczeństwami, a zarazem zyskał możliwość walki w Polskiej Organizacji Wojskowej.

Podczas wojny polsko-bolszewickiej, podobnie jak wielu młodych ludzi, zgłosił się do wojska. 1 lipca 1920 roku wstąpił do 11 Pułku Piechoty XIV Brygady Piechoty 7. Nie brał udziału w bezpośrednich walkach na froncie i gdy zagrożenie minęło, 15 marca 1921 roku został zdemobilizowany². Odznaczono go Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921.

W 1924 roku zdecydował się wstąpić do wojska, gwarantowało ono bowiem wykształcenie i zapewniało określony status społeczny. Po zaliczeniu obozu przysposobienia wojskowego 30 sierpnia 1924 roku wstąpił do jednorocznej Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie i w niej zdał egzamin dojrzałości. Jako kapral podchorąży był kandydatem na oficera z prawem wstępu do szkoły oficerskiej właściwej broni lub służby³. Po odbyciu

¹ Miał także młodszą siostrę Genowefę, która urodziła się z drugiego małżeństwa ojca. Instytut Pamięci Narodowej Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów (dalej: IPNBU), 00161/356, s. 24.

² Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), AP.27/53/638, Życiorys Szczepana Ścibiora, s. 26; Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), A.XII.27/67, Karta ewidencyjna 762a Ścibior Szczepana; IPNBU, 00161/356, W protokole przesłuchania z 10.08.1951 r. podaje, że *W czasie wojny 1920 roku, od lipca do grudnia, byłem w Ochotniczych Drużynach Harcerskich. Jako członek tych drużyn pełniłem w podanym wyżej okresie czasu służbę wartowniczą przy różnego rodzaju obiektach o znaczeniu wojskowym na terenie Łodzi*, s. 24.

³ Sprawy te regulowały Dzienniki Rozkazów MSWojsk.: nr 21, poz. 513 z 1920 r.; nr 14, poz. 272 z 1921 r. i nr 35, poz. 661 z 1921 r.

trzymiesięcznej praktyki na stanowisku drużynowego w 61 Pułku Piechoty w Bydgoszczy⁴ otrzymał przydział do lotnictwa. Szkolenie lotnicze rozpoczął 1 września 1925 roku w Oficerskiej Szkole Lotnictwa w Grudziądzu, a zakończył 30 września 1927 roku w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie⁵, do którego przeniesiono szkołę. W życiorysie napisał, że jego grupę szkolono na kursie pilotów obserwatorów, w ramach którego odbył kurs pilotażu podstawowego na *pierwszym typie samolotu szkolnego*⁶. Został wypromowany w czasie pierwszej promocji Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Jej absolwenci zdobyli specjalność obserwatora i byli planowani do przeszkolenia na pilotów.

16 września 1927 roku Szczepan Ścibior jako sierżant podchorąży z dyplomem obserwatora rozpoczął służbę w 34 Eskadrze Lotniczej II Dywizjonu Lotniczego w 3 Pułku Lotniczym w Poznaniu-Ławicy. W pułku tym – dowodził nim płk SG pil. Sergiusz Abżółtowski⁷ – służył na różnych stanowiskach do 1 września 1937 roku. Obowiązki obserwatora wypełniał w eskadrze do 15 lutego 1928 roku, kiedy to został awansowany w korpusie oficerów lotnictwa przez prezydenta RP Ignacego Mościckiego do stopnia podporucznika z 14 lokatą⁸. Jako podporucznik 16 lutego objął stanowisko obserwatora-dowódcy plutonu w Szkole Podoficerskiej 3 Pułku Lotniczego. Zajmował je do 1 maja 1929 roku.

W okresie poznańskim spełniał się nie tylko zawodowo, lecz także na niwie rodzinnej. W 1928 roku ożenił się z Janiną, córką Adama i Rozalii (z domu Pyszkówna) Świtalskich z Uniejowa. Z małżeństwa urodziły się dwie córki: Barbara w 1929 roku i Magdalena Joanna w 1934 roku⁹. Przez całe swoje życie starał się poświęcać jak najwięcej czasu rodzinie. Córki były jego radością i dumą, otaczał je czułą opieką i wychował na mądre i świadome swojej wartości kobiety.

4 maja 1929 roku ppor. obs. Szczepan Ścibior został służbowo przeniesiony na kurs pilotów do Dębłina¹⁰. Podczas inauguracji kursu, 5 maja, w zabytkowej sali balowej kasyna oficerskiego w Dęblinie *kpt. Wolski przedstawił oficerów frekwentantów kursu pilotażu*¹¹ komendantowi Szkoły Podchorążych Lotnictwa ppłk dypl. obs. Stanisławowi Ujejskiemu. W grupie 39 podporuczników byli między innymi: ppor. Zdzisław Krasnodębski – 1 pułk lotniczy, ppor. Franciszek Dudzik II – 1 pułk lotniczy, ppor. Stanisław Gajek – 2 pułk lotniczy, ppor. Piotr Łaguna – 5 pułk lotniczy, ppor. Mieczysław Medwecki – 6 pułk lotniczy oraz ppor. Zygmunt Majewski – morski dywizjon lotniczy.

Po intensywnym szkoleniu lotniczym 5 września Ścibior ukończył kurs pilotażu podstawowego w Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa¹². Do 3 Pułku Lotniczego powrócił 9 września i został przydzielony *pod względem służbowym do 34 Eskadry Liniowej, a pod*

⁴ IPNBU, 00161/356, Protokół przesłuchania z 10.08.1951 r., s. 25.

⁵ Dod. tjn. nr 16, poz. 50 do Dz. Rozk. MSWojsk. nr 16 z 1925 r.

⁶ CAW, AP, sygn. 27/53/638, Życiorys Szczepana Ścibiora, s. 26.

⁷ IPMS, A.XII.27/67. Karta ewidencyjna 762a Ścibior Szczepana.

⁸ Dziennik Personalny nr 8/28, Zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, s. 68.

⁹ IPNBU, 00161/356, Protokół przesłuchania z 10.08.1951 r., s. 25.

¹⁰ Dziennik Personalny nr 11/29, Zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, s. 227.

¹¹ CAW, CWLot1, sygn. I. 340.49.1, Rozkaz dzienny Szkoły Podchorążych Lotnictwa nr 102/29 z 4.05.1929 r., s. 31.

¹² CAW, CWLot1, sygn. I. 340.49.1, Rozkaz dzienny Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa nr 49/29 z 5.09.1929 r. s. 109.

względem latania do Eskadry Treningowej¹³. Rozkaz podpisał mjr pil. Wiktor Pniowski w zastępstwie dowódcy ppłk. pil. Władysława Kalkusa, który w tym czasie przebywał na ćwiczeniach międzydywizyjnych. Od 20 września Ścibior był przydzielony pod *każdym względem do 34 Eskadry Liniowej*¹⁴, którą dowodził kpt. pil. Julian Stachurski, natomiast 5 października z eskadry tej trafił do 131 Eskadry Myśliwskiej na stanowisko młodszego oficera¹⁵. Skierowano go do Eskadry Treningowej na przeszkolenie na płatowcu SPAD 61 (ukończył je 26 października)¹⁶.

Szkolenie na samolocie myśliwskim Blériot SPAD 61C1 nie należało do łatwych. Mimo ładnej sylwetki, doskonałych osiągnięć (prędkość maksymalna: 227 km/h, prędkość wznoszenia do 6000 m: 8 m/s) i czułych sterów drewniana konstrukcja maszyny była mało wytrzymała na przeciążenia podczas akrobacji. Samolot nie wybaczał błędów w pilotażu, często dochodziło do katastrof z powodu urwania skrzydeł, zatrzymania pracy silnika w czasie lotu lub niewyprowadzenia samolotu z korkociągu¹⁷. 21 stycznia 1930 roku dowódca pułku ppłk pil. W. Kalkus przeniósł ppor. Ścibiora ze 131 Eskadry Myśliwskiej do 32 Eskadry Liniowej¹⁸, w której w okresie zimowym 1929/1930 uczestniczył w szkoleniu personelu latającego¹⁹.

Zgodnie z rozkazem dowódcy 2 Grupy Aeronautycznej płk. pil. Jana Sendorka *ppor. pil. obs. Szczepan Ścibior został skierowany na kurs pilotażu myśliwskiego przy 2 Pułku Lotniczym w Krakowie* pod dowództwem mjr. pil. obs. inż. Tadeusza Wereszczyńskiego. Od 25 września²⁰ do 10 listopada 1930 roku²¹ pod okiem instruktorów z III Dywizjonu Myśliwskiego, którzy wcześniej służyli w 113 i 114 Eskadrze Myśliwskiej w 11 Pułku Myśliwskim w Lidzie, szkolił się w zakresie tak zwanej krakowskiej szkoły pilotażu, obejmującej mistrzowskie opanowanie wyższego pilotażu na samolotach Bréguet XIX. Po szkoleniu powrócił do 3 Pułku, w którym kontynuował szkolenie. Jego lotniczy wysiłek został doceniony przez przełożonych, gdyż zarządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej (Dziennik Personalny nr 16/30 z dnia 3 grudnia 1930 roku) otrzymał 1 stycznia 1931 roku w korpusie oficerów aeronautycznych stopień porucznika z 15 lokatą²².

Dowódca 3 Pułku ppłk pil. Władysław Kalkus przywiązywał dużą wagę do zachowania ciągłości szkolenia pilotów myśliwskich, dlatego też Ścibior podczas służby w pułku ciągle doskonalił swoje umiejętności w pilotażu indywidualnym i grupowym, brał udział w szkole ognia na obozie ćwiczeń w Biedrusku, a także w ćwiczeniach we współdziałaniu z pie-

¹³ CAW, 3 p.lot., sygn. I. 323.3.1, Rozkaz dzienny 3 pułku nr 206/29 z 9.09.1929 r.

¹⁴ CAW, 3 p.lot., sygn. I. 323.3.1, Rozkaz dzienny 3 pułku nr 215/29 z 19.09.1929 r.

¹⁵ CAW, 3 p.lot., sygn. I. 323.3.1, Rozkaz dzienny 3 pułku nr 229/29 z 5.10.1929 r.

¹⁶ CAW, 3 p.lot., sygn. I. 323.3.1, Rozkaz dzienny 3 pułku nr 247/29 z 28.10.1929 r.

¹⁷ A. Morgała, *Polskie samoloty wojskowe 1918–1939*. Warszawa 1972, s. 85–88.

¹⁸ CAW, 3 p.lot., sygn. I. 323.3.2, Rozkaz dzienny 3 pułku nr 16/30 z 21.01.1930 r.

¹⁹ CAW, 2 Grupa Aeronautyczna, sygn. I. 317.2.1., Rozkaz organizacyjny o wyszkoleniu w okresie zimowym 1929/30 dowódcy 3 pułku lotniczego ppłk pil. Kalkusa z 15.11.1929 r.

²⁰ CAW, 3 p.lot., sygn. I. 323.3.2, Rozkaz dzienny 3 pułku nr 137/30 z 17.06.1930 r.; Pismo M.S.Wojsk. Biuro Personalne L.14940/Aer. i L.6159/30; CAW, 3 p.lot., sygn. I. 323.3.2, Rozkaz dzienny 3 pułku nr 196/30 z 27.08.1930 r.

²¹ CAW, 3 p.lot., sygn. I. 323.3.2, Rozkaz dzienny 3 pułku nr 259/30 z 12.11.1930 r.

²² CAW, 3 p.lot., sygn. I. 323.3.3, Rozkaz dzienny 3 pułku nr 278/30 z 4.12.1930 r.

chotę i kawalerią, głównie na terenie poznańskiego Okręgu Korpusu nr VII. Z pilotami pułku uczestniczył w zawodach pięcioboju pilota myśliwskiego obejmujących akrobacje, walki powietrzne, lot na wysokość, strzelanie do tarcz i lądowanie na punkt. Znaczący w zdobywaniu kwalifikacji myśliwskich był dla Ścibiora kurs szkolenia nocnego dla instruktorów eskadr liniowych, który odbył się 11–23 maja 1931 roku pod kierownictwem por. pil. Stefana Wierusza²³.

Podczas nieobecności dowódcy 32 Eskadry Liniowej kpt. obs. Mariana Tarnowskiego Ścibior często dowodził eskadrą²⁴, między innymi 14–29 kwietnia²⁵ i 4 sierpnia–29 września 1931 roku²⁶. Obowiązki te wypełniał znakomicie, o czym świadczy pochwała 32 Eskadry Liniowej w rozkazie dziennym 3 Pułku Lotniczego nr 208/31 z 11 września 1931 roku (wyciąg z rozkazu dziennego Dowództwa Brygady Kawalerii Poznań nr 15 z 9 września 1931 roku):

W dniu 7 IX 1931 r. skończył się krótki okres koncentracji Brygady Kawalerji Poznań w rejonie Pniewy–Kwilcz–Lwówek, a temsamem okres współpracy z 32 eskadrą lotn. Eskadra przez swą pełną dobrą chęć i woli pracę oddała duże usługi oddziałom ćwiczącym kawalerji i ugruntowała ideę współpracy lotnictwa z kawalerją. Wysoki poziom wyszkolenia w 32 eskadrze lotniczej, wydajność i natężenie pracy, zawsze stały na należytym poziomie, dlatego też uważam za swój żołnierski obowiązek wyrazić pochwałę w imieniu służby Dowódcy 32 eskadry lotniczej por. pil. Ścibiorowi Szczepanowi oraz wszystkim oficerom obserwatorom i podoficerom pilotom.

*Dowódca Brygady Kawalerji Poznań
Zachorski – gen. bryg.²⁷*

W 1934 roku prezes Rady Ministrów nadał porucznikowi Ścibiorowi Srebrny Krzyż Zasługi. Przez następne lata zajmował w pułku stanowiska: 2 września 1934–3 września 1935 roku – dowódcy plutonu towarzyszącego, 4 września 1935–1 września 1937 roku – dowódcy eskadry szkolnej²⁸. 19 marca 1936 roku za osiągnięcia w służbie został awansowany do stopnia kapitana z 36 lokatą²⁹. Dotychczasowe sukcesy zawodowe, aspiracje i wizja stabilnej przyszłości skłoniły go w 1937 roku do podjęcia studiów w Wyższej Szkole Lotniczej (WSL) przy Wyższej Szkole Wojennej. Celem studiów w WSL było *przygotowanie przyszłych dowódców lotnictwa w polu; dowódców jednostek bojowych lotnictwa; oficerów dla sztabów ogólnych lotniczych i różnych szczebli zarówno w dziale dowodzenia, jak i zaopatrywania; oficerów broni przeciwlotniczej, jak i oficerów sztabów*³⁰. 2 września 1937 roku kpt. pil. obs. Szczepan Ścibior podjął naukę na II kursie w Wyższej Szkole Lotniczej³¹.

²³ CAW, 3 p.lot., sygn. I. 323.3.4, Rozkaz dzienny 3 pułku nr 106/31 z 9.05.1931 r.

²⁴ CAW, 3 p.lot., sygn. I. 323.3.4, Rozkaz dzienny 3 pułku nr 84/31 z 14.04.1931 r.

²⁵ CAW, 3 p.lot., sygn. I. 323.3.4, Rozkaz dzienny 3 pułku nr 97/31 z 29.04.1931 r.

²⁶ CAW, 3 p.lot., sygn. I. 323.3.4, Rozkaz dzienny 3 pułku nr 188/31 z 19.08.1931 r.

²⁷ CAW, 3 p.lot., sygn. I. 323.3.4, Rozkaz dzienny 3 pułku nr 208/31 z 11.09.1931 r.

²⁸ CAW, Akta Personalne (dalej: AP) płk pil. obs. Szczepana Ścibiora, sygn. 27/53/638, Zmiany ewidencyjne, s. 8.

²⁹ W korpusie oficerów aeronautyki. Tajny Dziennik Awansowy nr 3, z 19.03.1936 r., s. 9.

³⁰ CAW, GISZ, sygn. I.302.4.839, Program ogólny WSLot. na rok szkolny 1937/38, Warszawa 1937, s. 5.

³¹ Jej komendantem był płk dypl. pil. obs. inż. Stanisław Koźmiński.

Studia trwały 166 dni roboczych i obejmowały 664 godziny zajęć, w tym: dział I – Bronie główne i wyższe związki – 239 godzin, dział II – Lotnictwo, obrona przeciwlotnicza i balony – 379 godzin, dział III – Gry wojenne (6-dniowa gra wojenna) – 24 godziny, do dyspozycji komendanta – 22 godziny³². Wykłady w Wyższej Szkole Lotniczej prowadzili: z taktyki ogólnej – płk dypl. Marian Porwit, z taktyki kawalerii – płk dypl. Konstanty Drucki-Lubecki, z taktyki artylerii – ppłk dypl. Stanisław Tatar, z taktyki lotnictwa – ppłk dypl. pil. Marian Romeyko, z polityki lotniczej – gen. bryg. pil. inż. Ludomił Rayski oraz z historii lotnictwa – płk dypl. w st. sp. pil. Sergiusz Abżółtowski³³.

Naukę w Wyższej Szkole Lotniczej Ścibior ukończył 2 października 1938 roku z oceną bardzo dobrą³⁴. Nie otrzymał tytułu naukowego oficera dyplomowanego, jak jego koledzy z Wyższej Szkoły Wojennej, ale był w pełni przygotowany do dowodzenia lotnictwem w polu. Studia zmieniły jego dotychczasowy sposób myślenia i nauczyły rozumienia nowoczesnego pola walki. Ukończenie studiów umożliwiło mu dalszą służbę zawodową w Warszawie. 3 października 1938 roku objął stanowisko drugiego oficera sztabu Grupy Szkół Lotniczych³⁵ kierowanej przez płk. pil. Edwarda Lewandowskiego. Dobrze zapowiadającą się karierę przerwał wybuch wojny.

Kapitan Ścibior nie brał udziału w walkach z Luftwaffe, ponieważ 8 września 1939 roku na rozkaz dowódcy Grupy razem z pozostałymi oficerami wyjechał *w wielkim pośpiechu i improwizacji do Kurowa na Lubelszczyźnie, stamtąd do Lwowa, ze Lwowa przejściowo do Kołomyi, a następnie na rozkaz ówczesnego Dowódcy Wojsk Lotniczych gen. Kalkusa w dniu 17 września w Zaleszczykach*³⁶ przekroczył granicę rumuńską. W grupie tej byli także: mjr Jan Jankowski, kpt. Leszek Karczewski, kpt. Konstanty Bielecki i kpt. Franciszek Iwański.

W Rumunii przebywał do 25 października 1939 roku. Kilka dni był w obozie internowania w portowym miasteczku Tulcza u ujścia Dunaju, w którym przebywało około 6 tys. oficerów, podoficerów i żołnierzy. Dowódca zgrupowania gen. obs. Stanisław Ujejski starał się ułatwić polskim żołnierzom marsz do Francji. W obozie Ścibior zamieszkał w jednej kwaterze z Władysławem Minakowskim, Teofilem Koźmińskim i Sobolem. Wojenna tułaczka bardzo ich zbliżyła. Koleżeńskie kontakty utrzymywał także z majorami Władysławem Zaczekiewiczem³⁷ i Alfredem Paszkem.

Dowództwo obozu szybko zorganizowało wyjazd wojskowych do Francji. Ścibior z nie-dużą grupą oficerów został skierowany do obozu pod Babadag, do wioski Czemurlia. Przebywał tam do 20 października, razem z kpt. Feliksem Gazdą, Minakowskim, Sobolem, Świetlikiem i Koźmińskim. Tak jak wszyscy internowani Polacy, nazywani „turystami Sikorskiego”, starał się jak najszybciej przedostać do Francji. Gdy z polskiego konsulatu w Bukareszcie dostarczono paszporty dla około 30 żołnierzy, wraz ze swoją grupą opuścił obóz i wyjechał do portu Bałczik³⁸. Stamtąd greckim statkiem SS „Patris” dopłynął 26 paź-

³² Ibidem, s. 43.

³³ Ibidem.

³⁴ CAW, AP, sygn. 27/53/638, Życiorys płk pil. obs. Szczepana Ścibiora, s. 27.

³⁵ Ibidem.

³⁶ IPNB, 00161/356, Protokół przesłuchania z 10.08.1951 r., s. 26.

³⁷ Autor monografii *Lotnictwo polskie w kampanii wrześniowej 1939 r.*, Warszawa 1947.

³⁸ Obecnie w granicach Bułgarii.

dzielnika na Malte. Na wyspie część grupy z powodu przepełnienia statku przeszła na inne jednostki. Ścibior z 500 lotnikami kontynuował podróż na pokładzie SS „Patris” i 4 listopada dopłynął do Marsylii. Miał zamiar wstąpić do polskiego lotnictwa³⁹. Grupa, licząca 2400 lotników⁴⁰, została rozmieszczona w kilku obozach; kpt Ścibior trafił do bazy francuskich sił powietrznych w Lyon-Bron⁴¹. 15 grudnia 1939 roku przekształcono ją w Centrum Wyszczolenia Lotnictwa Polskiego (Le Depot d’Instruction de l’Aviation Polonaise – DIAP). Komendantem Centrum został płk pil. Stefan Pawlikowski, ale faktycznie dowodzili Francuzi – płk Wilermoz, a później płk Charles Hug. Tak jak wszyscy, Ścibior doświadczył złych warunków zakwaterowania w zimowych miesiącach 1939 i 1940 roku, demoralizującego nieróbstwa (braku szkolenia lotniczego) i lekceważenia przez Francuzów⁴², w których mniemaniu polscy lotnicy byli kiepskimi żołnierzami, bo szybko przegrali wojnę z Niemcami i wpłatali w nią Francję. Później szybko zmienili zdanie...

W Polskich Siłach Powietrznych na Zachodzie

Kpt. pil. obs. Szczepan Ścibior pomyślnie przeszedł weryfikację przed komisją płk. Izzydora Modelskiego, powołaną w celu zbadania przyczyn klęski kampanii wrześniowej, i otrzymał etat zastępcy dowódcy Eskadry Obserwacyjnej (w życiorysie z 4 maja 1950 roku własnoręcznie napisanym przez Ścibiora czytamy: *pełniłem służbę w szkolnej eskadrze bombowej*⁴³). Obowiązki zastępcy dowódcy pełnił do 25 czerwca 1940 roku⁴⁴. Przydział do eskadry pozwolił mu wyjść z marazmu i zacząć normalną lotniczą służbę. W marcu 1940 roku wykonał loty kontrolne i rozpoczął loty szkoleniowe na samolocie Romano i Potez, co zostało potwierdzone w osobistym dzienniku lotów (Carnet Individuel des Services Aériens).

W Centrum przebywał do drugiej dekady maja 1940 roku. Podczas pobytu utrzymywał koleżeńskie kontakty z mjr. pil. Zygmuntem Janickim, kpt. pil. Stanisławem Rzepą i sierż. pil. Stefanem Tomickim. Mimo szybkiego przeszkolenia na samoloty francuskie, nie zdążył wziąć udziału w działaniach bojowych we Francji. Jego eskadra została ewakuowana bowiem transportem kolejowym do Port-Vendres nad Morzem Śródziemnym. Ponieważ Francuzi odmówili ich ewakuacji do Afryki Północnej, zostali ponownie załadowani do pociągów i przewiezieni do portu Biarritz nad Zatoką Biskajską. 28 czerwca weszli na pokład brytyjskiego statku SS „Arandora Star”, który 2 lipca 1940 roku dopłynął do portu Liverpool⁴⁵.

Ocalały z francuskiej katastrofy, dotarł do bazy lotniczej w Blackpool w Wielkiej Brytanii, nazywanej przez Polaków „Wyspą Ostatniej Nadziei”⁴⁶. Czuł się fatalnie, znowu był pokonany, ale wierzył, że nadejdzie czas rewanżu. Dlatego z zaangażowaniem przystąpił do kursu zgrywania załóg w 18 Oddziale Szkolenia Bojowego (18 Operational Training Unit – 18 OTU)

³⁹ IPNBU, 00161/356, Protokół przesłuchania z 10.08.1951 r. s. 27–32.

⁴⁰ W. Biegański, *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940*, Warszawa 1967, s. 230.

⁴¹ Ibidem.

⁴² W. Król, *Zarys działań polskiego lotnictwa we Francji 1940*, Warszawa 1988, s. 22–23.

⁴³ CAW, AP, sygn. 27/53/638, Życiorys płk pil. obs. Szczepana Ścibiora, s. 27.

⁴⁴ CAW, AP, sygn. 27/53/638, Arkusz ewidencji personalnej z 11.05.1946 r., s. 21.

⁴⁵ IPNBU, 00161/356, Protokół przesłuchania z 10.08.1951 r., s. 31–33.

⁴⁶ IPMS, sygn. A.XII.27/67, Karta ewidencyjna 762a Ścibior Szczepana.

w RAF Station Bramcote. Podczas szkolenia podstawowego szczególną uwagę zwrócono na nauczanie polskich załóg *podstaw nawigacji morskiej, która w tych warunkach była jedyną dobrą drogą do lotów nad Niemcy. Z polskiej nawigacji pomogło nam tylko to, że Polacy dobrze się orientowali w terenie z powietrza i byli z nim otrzaskani*⁴⁷. W czasie kursu kpt. pil. Szczepan Ścibor wykonywał między innymi dzienne i nocne przeloty nawigacyjne, treningowe strzelania i bombardowania, a polscy instruktorzy starali się z grupy lotników różnych specjalności stworzyć sześciuosobowe załogi i przeszkolić je pod kątem przyszłej służby bojowej w polskich dywizjonach bombowych. 26 sierpnia 1940 roku kpt. pil. (F/Lt)⁴⁸ Szczepan Ścibor zakończył szkolenie zgrywające, a 30 sierpnia 1940 roku⁴⁹ objął dowództwo eskadry „B”, tzw. poznańskiej, w 305 Dywizjonie Bombowym Ziemi Wielkopolskiej i Lidskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dywizjonem dowodził ppłk. obs. (W/Cdr) Jan Jankowski (doradcą brytyjskim był W/Cdr J. Drysdale), zastępcą dowódcy był mjr. pil. Kazimierz Kielich. Eskadrą „A”, tzw. lidską, dywizjonu dowodził mjr pil. Bogdan Kleczyński⁵⁰. W tym czasie Dywizjon liczył 32 oficerów oraz 156 podoficerów, szeregowców i pomocniczego personelu brytyjskiego⁵¹. Wśród kadry większość stanowili oficerowie z byłego 3 Pułku Lotniczego z Poznania-Ławicy i 5 Pułku Lotniczego z Lidy-Wilna. Dywizjon walczył w strukturze Królewskich Sił Powietrznych Wielkiej Brytanii (Royal Air Force – RAF) i bezpośrednio podlegał brytyjskiemu Dowództwu Lotnictwa Bombowego – RAF Bomber Command. Operacyjnie, administracyjnie i gospodarczo został podporządkowany 6 Grupie Bombowej RAF (6 Bomber Group)⁵². Znakiem rozpoznawczym 305 Dywizjonu były litery kodowe „SM” namalowane po obu stronach kadłuba. Stacjonował na stacji RAF Bramcote koło Nuneaton na północ od Coventry.

Na początku listopada 1940 roku pierwsze załogi Dywizjonu zaczęły osiągać wymagany stopień przygotowania bojowego na Fairey Battle Mk I, zdecydowano więc o przejściu na samoloty bombowe typu Vickers-Armstrong Wellington Mk IC. Zaczęto je wprowadzać od 23 listopada 1940 roku⁵³. Nowe Wellingtony wymagały do obsługi większej liczby personelu, a etaty Dywizjonu według stanu na 1 stycznia 1941 roku były obsadzone tylko w 60%. Brakowało: 5 oficerów i 7 podoficerów pilotów, 21 radiooperatorów, 12 strzelców pokładowych oraz 86 szeregowych obsługi⁵⁴. Aby polepszyć warunki szkolenia, 26 listopada 1940 roku Dywizjon przebazowano z lotniska Bramcote na stację RAF Syerston w hrabstwie Nottingham. Tam rozpoczęto intensywne szkolenie przed wejściem do akcji bojowych⁵⁵.

⁴⁷ IPMS, sygn. LOT.A.V.37/8A, Dziennik bojowy Dyonu Bombowego Nr 305, 31.08.1940–29.08.1942.

⁴⁸ Stopnie wojskowe w lotnictwie brytyjskim: Sgt (Sergeant) – sierżant; F/Sgt (Flight Sergeant) – starszy sierżant; F/O (Flying Officer) – porucznik; F/Lt (Flight Lieutenant) – kapitan; S/Ldr (Squadron Leader) – major; W/Cdr (Wing Commander) – podpułkownik, G/Cpt (Group Captain) – pułkownik.

⁴⁹ IPMS, sygn. A.XII.27/67, Karta ewidencyjna 762a Ścibor Szczepana: 30.08.40. Przydzielony do B2. RDz.r. 49 K-dy Bramcote. 1 września 1940 r. przyjmuje się za datę utworzenia 305 Dywizjonu Bombowego na lotnisku Bramcote.

⁵⁰ IPMS, sygn. LOT.A.V.37/9, Księga pamiątkowa (kronika) 305 Dywizjonu Bombowego, 08.1940–01.1946.

⁵¹ J.B. Cynk, *Polskie Siły Powietrzne w wojnie 1939–1943*, t. I. Gdańsk 2001, s. 318.

⁵² W. Ratuszynski, *History of No. 305 (Polish) Squadron*. wersja html pliku, http://www.polishsquadronsremembered.com/305/305_story.html [dostęp: 20.04.2015].

⁵³ IPMS, sygn. LOT.A.V.37/9, Księga pamiątkowa (kronika) 305 Dywizjonu Bombowego, 08.1940–01.1946.

⁵⁴ K. Mroczkowski, A. Olejko, *Nocnych lotów świadectwa. Polskie dywizjony bombowe w latach drugiej wojny światowej we wspomnieniach*, Kraków 2011, s. 268.

⁵⁵ IPMS, sygn. LOT.A.V.37/9, Księga pamiątkowa (kronika) 305 Dywizjonu Bombowego, 08.1940–01.1946.

4 kwietnia 1941 roku nowym dowódcą dywizjonu został ppłk pil. (W/Cdr) Bohdan Kleczyński. Zakończył organizowanie formacji osiągnięciem 24 kwietnia pełnej gotowości do działań operacyjnych⁵⁶.

W nocy z 24 na 25 kwietnia 1941 roku 305 Dywizjon przeszedł chrzest bojowy. Trzy załogi dywizjonu uczestniczyły w wyprawie RAF na zbiorniki paliwa w miejscowości Vlaardingen pod Rotterdamem (Operation Nr 1). Wszystkie załogi zadanie wykonały i powróciły do bazy. *Wykonanie zadania wykazało zupełnie wystarczające przygotowanie załóg do zadań bojowych* – napisał (W/Cdr) ppłk pil. Bohdan Kleczyński w meldunku do inspektora sił powietrznych. Na pamiątkę tego lotu postanowiono, że w dniu 25 kwietnia 305 Dywizjon Bombowy będzie obchodził swoje święto (Squadron Day).

Od maja dywizjon zaczął wykonywać loty bojowe⁵⁷. Z 2 na 3 maja 1941 roku Ścibior rozpoczął walkę z Luftwaffe jako pilot 305 Dywizjonu Bombowego. Tej nocy siedem samolotów 305 Dywizjonu zaatakowało centrum przemysłowe Emden (Operation Nr 2). Po raz pierwszy atakowano cel położony na terytorium III Rzeszy. W skład załogi Wellingtona IC weszli: Sgt. pil. Jan Trembaczowski, S/Ldr (kpt.⁵⁸) pil. Ścibior, F/O (naw.) Bolesław Jarkowski, Sgt. Czesław Reng, Sgt (strz.) Kazimierz Kratochwil i F/O (naw.) Józef Suska. Do bazy nie powrócił Wellington SM-N (R1214) dowodzony przez kpt. Malaka. Został zestrzelony przez niemieckiego nocnego myśliwca w okolicach wsi Budel, na południe od Eindhoven. Zginęli: F/Lt (naw.) Wacław Malak i F/O (strz.) Mieczysław Ryszkiewicz, a do niewoli dostali się: F/O (pil.) Józef Nogal, P/O (strz.) Aleksander Jastrzębski, Sgt (pil.) Tomasz Kasprzys oraz Sgt (rtg⁵⁹) Tadeusz Żuk. Załoga ppor. pil. Mieczysława Jonikasa (byłego pilota Polskich Linii Lotniczych LOT) nie wykonała zadania z powodu uszkodzonej radiostacji⁶⁰.

W Pilot's Flying Log Book pod datą 4 maja 1941 roku jest odnotowany wylot Wellingtona 1695 „P” w ramach Operation Nr 1⁶¹ (3)⁶², której celem było zbombardowanie doków we francuskim porcie Hawr. Wellingtona 1695 „P” pilotował S/Ldr Ścibior, wylot nastąpił o 21.45 i trwał pięć godzin. Samolot nieatakowany przez niemieckie nocne bombowce powrócił do bazy⁶³.

Nocą z 6 na 7 maja 1941 roku wykonano Operation Nr 2 (4). Załogę samolotu pilotowanego przez S/Ldr Ścibiora stanowili: F/O (naw.) Jerzy Sukiennik, F/O (rtg.) Mieczysław Julian Saferna, F/O (naw.) Zbigniew Siarkowski, Sgt (II pilot) Stefan Tomicki i przedni strzelec Sgt Michał Kowalski. Razem z nimi poleciało pięć załóg dywizjonu. Dowodzili nimi: S/Ldr Kazimierz Kielich, P/O Mieczysław Jonikas, Sgt Ludwik Molata, Sgt Jan Dorman

⁵⁶ W. Król, *Zarys działania polskiego lotnictwa w Wielkiej Brytanii 1940–1945*. Warszawa 1981, s. 167.

⁵⁷ IPMS, sygn. LOT.A.V.37/9, Księga pamiątkowa (kronika) 305 Dywizjonu Bombowego, 08.1940–01.1946.

⁵⁸ W dzienniku bojowym Dyonu Bombowego nr 305 używa się stopnia majora. IPMS, sygn. LOT.A.V.37/8A, Dziennik bojowy Dyonu Bombowego Nr 305, 31.08.1940–29.08.1942.

⁵⁹ rtg – radiooperator (W/OP – Wireless Operator).

⁶⁰ IPMS, sygn. LOT.A.V.37/8A, Dziennik bojowy Dyonu Bombowego Nr 305, 31.08.1940–29.08.1942. Z zapisu w Pilot's Flying Log Book Ścibior Szczepan 305 SQN pod datą 2 i 3 maja 1941 r. wynika, że w tym czasie wykonywał inne zadania.

⁶¹ Pilot's Flying Log Book Ścibior Szczepan 305 SQN.

⁶² Operations Record Book No 305 (Polish) Squadron. 4th May 1941, s. 39.

⁶³ Pilot's Flying Log Book Ścibior Szczepan 305 SQN.

i Sgt Stanisław Lewek⁶⁴. Załogi miały zbombardować doki oraz urządzenia portowe we francuskim Hawr, na północnym i środkowym wybrzeżu, nad kanałem La Manche. Celami zastępczymi były: port w Boulogne i porty inwazyjne. Zadanie wykonała tylko jedna załoga, pozostałe z powodu trudnych warunków atmosferycznych: niskiej podstawy chmur i słabej widoczności zrzuciły ładunek (6 × 500 lb + 3 kontenery z 40 bombami zapalającymi) na cele na wybrzeżu francuskim⁶⁵.

W nocy z 8 na 9 maja 1941 roku S/Ldr Ścibior wykonał lot bojowy na śródmieście Bremy [Operation Nr 3 (5)]. Dywizjon wykonał zadanie w składzie sześciu Wellingtonów uzbrojonych w ładunek bomb 4 × 500 lb + 4 kontenery z bombami zapalającymi w warunkach księżycowej nocy i dobrej widoczności. W składzie załogi S/Ldr (I pil.) Ścibiora byli: F/O (naw.) Jerzy Sukiennik, F/O (rtg.) Mieczysław Julian Saferna, F/O (naw.) Zbigniew Siarkowski, Sgt (II pilot) Stefan Tomicki i przedni strzelec Sgt Michał Kowalski. Załoga wykonała zadanie: zrzuciła ładunek 4 bomb 500-funtowych ogólnego przeznaczenia z zapalnikiem czasowym ustawionym na 0,025 sekundy oraz bomby zapalające. Dostrzeżono przez chmury wybuchy, ale nie można było ocenić rezultatów nalotu. Mimo sprzyjającej pogody jedna załoga zawróciła z drogi i zbombardowała port na Wyspach Fryzyjskich. Inna zaś, pod dowództwem P/O (naw.) Macieja Socharskiego, nie powróciła do bazy⁶⁶. Została zestrzelona przez nocnego myśliwca przy brzegu Holandii; wszyscy zginęli⁶⁷.

W nocy z 10 na 11 maja 1941 roku o godzinie 22.15 Wellington nr R1696/SM-P wystartował do lotu bojowego [Operation Nr 4 (6 i 7)] z załogą: S/Ldr (I pil.) Szczepan Ścibior, Sgt (II pil.) Stefan Tomicki, P/O (nawig.) Jerzy Sukiennik, P/O (r-op.) Mieczysław Saferna, P/O (strz.) Zbigniew Siarkowski i Sgt (strz.) Michał Kowalski. Celem były: dla czterech załóg – Hamburg i dla dwóch – Emden (ujście kanału). Cztery Wellingtony uzbrojono w bomby: 4 × 500 lb, 1 × 250 lb oraz 4 kontenery z bombami zapalającymi (Hamburg), a dwa w 4 × 500 lb i 4 kontenery (Emden). Mimo bardzo dobrej pogody i pełni księżyca do Hamburga doleciały tylko dwie załogi; jedna zbombardowała cel 70 mil od miasta, a druga zawróciła do bazy z powodu choroby pilota⁶⁸.

Po krótkim odpoczynku S/Ldr Ścibior wrócił do lotów bojowych. Z 2 na 3 czerwca 1941 roku wykonał atak na cel położony 2 mile na południe od portu wewnętrznego w Duisburgu w Zagłębiu Ruhry [Operation Nr 5 (12)]. W składzie załogi byli: F/O (obs.) Jerzy Sukiennik, F/O (r-op.) Mieczysław Julian Saferna, F/O (obs.) Zbigniew Siarkowski, Sgt (II pilot) Stefan Tomicki i Sgt. (strz.) Michał Kowalski. Zadanie wykonało siedem samolotów dywizjonu uzbrojonych w ładunek bomb: 6 × 500 lb i 1 × 250 lb oraz w dwa kontenery z bombami zapalającymi. Do celu doleciały na wysokości 16 000 Ft (stóp), nad Anglią i morzem – 15 000 Ft⁶⁹, przy pokryciu chmur 10/10. Nad terenem Niemiec mgła przyziemna i niska podstawa chmur utrudniały wykonanie zadania. Wszystkie załogi jednak dotarły nad cel,

⁶⁴ W. Król, *Trzydzieści sekund nad celem*. Warszawa 1988, s. 17.

⁶⁵ IPMS, sygn. LOT.A.V.37/8A, Dziennik bojowy Dyonu Bombowego Nr 305, 31.08.1940–29.08.1942.

⁶⁶ Operations Record Book No 305 (Polish) Squadron, 8th May 1941, s. 40.

⁶⁷ 305 Dywizjon Bombowy „Ziemi Wielkopolskiej”, Polskie Siły Powietrzne w II wojnie światowej [online], <http://www.polishairforce.pl/dyw305straty.html> [dostęp: 1.05.2015].

⁶⁸ IPMS, sygn. LOT.A.V.37/8A, Dziennik bojowy Dyonu Bombowego Nr 305, 31.08.1940–29.08.1942.

⁶⁹ Wysokość : 16 000 stóp – 4876 m, 15 000 stóp – 4572 m.

którego rejon ustalono na podstawie obserwacji obrony przeciwlotniczej, zrzuciły ładunek bomb i bezpiecznie wróciły do bazy⁷⁰.

12 czerwca 1941 roku S/Ldr Ścibior wykonał lot bojowy w grupie siedmiu Wellingtonów z 305 Dywizjonu na ważny węzeł kolejowy w Osnabrück [Operation Nr 6 (13)], położony 100 km od Hanoweru. Samoloty dywizjonu uzbrojono w bomby 7 × 500 lb i 1 × 250 lb. Warunki nawigacji były trudne, załogi odszukiwały cel w trudnych warunkach atmosferycznych, przy dużej mgłę przyziemnej. Samoloty bombardowały cel od wysokości 14 500 do 16 000 Ft. Lot wykonała załoga w dotychczasowym składzie, z tym że F/O (naw.) Zbigniewa Siarkowskiego zastąpił P/O (naw.) Stanisław Barzdo. Zadanie wykonały wszystkie samoloty i wróciły do bazy⁷¹.

W pamięci lotników dywizjonu i S/Ldr Ścibiora pozostała wyprawa siedmiu Wellingtonów z 13 na 14 czerwca 1941 roku z zadaniem zbombardowania doków w porcie Brest i zacumowanych tam niemieckich pancerników „Gneisenau” oraz „Scharnhorst” [Operation Nr 7 (14)]. Skala trudności i ryzyko związane z tą wyprawą były duże, dlatego załogi starannie przygotowały się do operacji. Wellingtony zostały wyposażone w różnorodne uzbrojenie: samolot nr 1 – 1 × 2000 lb + 3 × 500 lb + 1 oświetlająca, samolot nr 2 – 1 × 1000 lb + 5 × 500 lb + 1 oświetlająca, samolot nr 3 – taki sam ładunek, samoloty nr 4, 5, 6 i 7 – 8 × 500 lb + 1 oświetlająca. Załogi zaczęły kolejno startować o godzinie 23.00. Przeciężone, powoli wspiwały się na wysokość przelotową i obierały kurs na Brest. Cele trudno było odszukać ze względu na mgłę przyziemną oraz doskonałe maskowanie samych bliźniaczych pancerników. Silną obronę przeciwlotniczą portu Brest stanowiły liczne reflektory oraz różnorodne baterie przeciwlotnicze. Ich ogień tworzył dla Wellingtonów śmiertelną strefę. W odnalezieniu celów pomocne okazało się otwarcie ognia przez baterie, które za wszelką cenę chciały zestrzelić oświetlone przez reflektory polskie bombowce. Mimo zaporowego ognia baterii wszystkie Wellingtony przedarły się nad cele i zrzuciły bomby w miejsca układania się pocisków artyleryjskich. Załoga W/Cdr Bohdana Kleczyńskiego zrzuciła z wysokości 7000 stóp bomby: 1 × 2000 lb + 3 × 500 lb + 1 oświetlająca, a załogi F/O Karola Zauchy, Sgt Wacława Siemińskiego i Sgt Stanisława Lewka zrzuciły z wysokości 14 000–16 000 stóp bomby: 1 × 1000 lb + 5 × 500 lb + 1 oświetlająca. Trzecia formacja, złożona z załóg: S/Ldr Ścibiora (w starym składzie), S/Ldr Kazimierza Kielicha i Sgt Ludwika Molaty, przeprowadziła z małej wysokości atak bombowy: 8 × 500 lb + 1 oświetlająca. Na szczęście tej nocy portu nie osłaniały niemieckie nocne myśliwce, tylko jakiś niezidentyfikowany Wellington ostrzelał niecelnie jedną z maszyn 305 Dywizjonu. Samoloty wykonały zadanie i bezpiecznie wróciły do bazy⁷².

16 czerwca 1941 roku o godzinie 23.00 wystartowała załoga Wellingtona dowodzona przez S/Ldr Ścibiora w składzie: F/O (naw.) Jerzy Sukiennik, F/O (r-op.) Mieczysław Julian Saferna, Sgt (II pilot) Stefan Tomicki, Sgt.(strz.) Michał Kowalski i P/O (strz.) Stanisław Barzdo za F/O (naw.) Zbigniewa Siarkowskiego. Był to trzynasty lot bojowy 305 Dywizjonu Bombowego. Załoga miała za zadanie zbombardować zakłady przemysłowe w Duisburgu [Operation

⁷⁰ IPMS, sygn. LOT.A.V.37/8A, Dziennik bojowy Dyonu Bombowego Nr 305, 31.08.1940–29.08.1942.

⁷¹ Ibidem.

⁷² Operations Record Book No 305 (Polish) Sqadron, 13 June 1941, s. 64.

Nr 8 (15)]. Punkt celowania: w śródmieściu na południe od portu wewnętrznego. Trzynasty lot bojowy wykonało pięć Wellingtonów uzbrojonych w ładunek bomb: 5 × 500 lb + 4 zapalające. Pogoda i widoczność były dobre. Zadanie zostało wykonane, cel zbombardowano, dostrzeżono wiele wybuchów i pożarów. Bombowce nieatakowane przez niemieckie nocne myśliwce wróciły do bazy. Trzynastka okazała się szczęśliwa⁷³.

27 czerwca 1941 roku o 22.45 załoga S/Ldr Ścibiora wystartowała w zespole pięciu samolotów 305 Dywizjonu. Dowodzili nimi: F/O J. Bzowski, F/O K. Zaucha, F/O M. Jonikas i Sgt L. Molata. Załogi miały zbombardować cele w Bremie [Operation Nr 9 (20)]. Warunki pogodowe były uciążliwe. Samolot F/O M. Jonikasa nie dotarł do celu z powodu uszkodzenia prawego silnika, zawrócił do bazy i ładunek bomb zrzucił na wyspie Wangerooze na Morzu Północnym. Pozostałe Wellingtony z zespołu dotarły nad Bremę. Ostrzeliwane przez sprzężone z reflektorami działa przeciwlotnicze, zbombardowały wyznaczone cele, w tym zakłady lotnicze Focke-Wulf. Załoga F/O J. Bzowskiego zameldowała o wybuchach w środzku atakowanego obszaru. Wszystkie samoloty wróciły do bazy o godzinie 6.30⁷⁴.

4 lipca 1941 roku o godzinie 22.40 S/Ldr Ścibior skierował swojego Wellingtona nr R1667/SM-L ku miastu Lorient we Francji, jednej z najważniejszych baz niemieckich okrętów podwodnych operujących na Atlantyku. W załodze byli: Sgt (II pil) Stefan Tomicki, F/O (obs.) Jerzy Sukiennik, Sgt (strz.) Michał Kowalski, F/O (strz.) Zbigniew Siarkowski i F/O (r-op.) Mieczysław Julian Saferna. Lot wykonywał w grupie sześciu samolotów, którymi dowodzili: F/O Bzowski i Jonikas oraz Sgt Hildebrandt, Mikszo i Molata. Dwa samoloty miały zaatakować miasto Lorient, a cztery – okręty podwodne zacumowane w dokach [Operation Nr 10 (23)]. Po zrzuceniu ładunku bomb na zaplanowane cele zaobserwowano liczne wybuchy oraz cztery pożary w mieście i dwa w dokach. Łuny pożarów były widoczne w odległości 30 mil od trasy powrotnej. Atak przeprowadzono przy bezchmurnej pogodzie, od wysokości 15 000 do 12 000 stóp. Wellingtony wróciły do bazy o godzinie 4.00⁷⁵.

7 lipca 1941 roku o 22.45 sześć samolotów 305 Dywizjonu wystartowało na wyprawę, której celem było miasto Kolonia [Operation Nr 13 (25)]. Samolotami dowodzili: S/Ldr Szczepan Ścibior, F/Lt Karol Zaucha, F/O Mieczysław Jonikas i Jerzy Bzowski oraz Sgt Stefan Hildebrandt i Wacław Siemiński. Załogę Wellingtona X9683/SM-P S/Ldr Szczepana Ścibiora stanowili: Sgt (II pil) Stefan Tomicki, F/O (obs.) Jerzy Sukiennik, Sgt (strz.) Michał Kowalski, F/O (strz.) Zbigniew Siarkowski oraz F/O (r-op.) Mieczysław Saferna. Bombowce przeprowadziły ataki od wysokości 17 000 do 13 000 stóp, wybuchy bomb ułożyły się w celu i spowodowały rozległe zniszczenia oraz pożary. Ponieważ w samolocie Bzowskiego pojawiły się trudności z silnikiem, pilot bomby zrzucił na Dunkierkę. Podobne kłopoty miał F/Lt Zaucha, dlatego powrócił do bazy. Załoga mjr. Ścibiora wróciła bezpiecznie do bazy o godzinie 4.00⁷⁶.

Atak na Kolonię [Operation Nr 14 (30)] powtórzono 17 lipca 1941 roku. Wellington X9683/SM-P z załogą w składzie: S/Ldr (I pil.) Szczepan Ścibior, Sgt (II pil) Stefan Tomicki,

⁷³ IPMS, sygn. LOT.A.V.37/8A, Dziennik bojowy Dyonu Bombowego Nr 305, 31.08.1940–29.08.1942.

⁷⁴ Operations Record Book No 305 (Polish) Squadron, 27th June 1941, s. 68.

⁷⁵ Operations Record Book No 305 (Polish) Squadron, 4th July 1941, s. 83.

⁷⁶ Operations Record Book No 305 (Polish) Squadron, 7th July 1941, s. 84.

F/O (obs.) Jerzy Sukiennik, Sgt (strz.) Michał Kowalski, F/O (r-op.) Mieczysław Julian Saferna i F/O (strz.) Kajetan Boratyński za F/O (strz.) Zbigniewa Siarkowskiego wystartował o 22.45. W ataku brała udział też załoga F/Lt Karola Zauchy. Wybuchy bomby spowodowały duże pożary w centrum miasta koło Mostu Hohenzollernów. Załoga wróciła na macierzyste lotnisko o godzinie 6.45⁷⁷.

22 lipca 1941 roku o godzinie 22.15 z lotniska Lindholme wystartował Wellington X9683/SM-P z załogą: S/Ldr (I pil.) Szczepan Ścibior, Sgt (II pil) Stefan Tomicki, F/O (obs.) Jerzy Sukiennik, Sgt (strz.), Michał Kowalski, F/O (r-op.) Mieczysław Julian Saferna oraz Sgt (strz.) Franciszek Florczak za F/O (strz.) Zbigniewa Siarkowskiego z zadaniem zbombardowania Frankfurtu [Operation Nr 15 (31)]. Dywizjon wykonywał zadanie z wykorzystaniem pięciu Wellingtonów pod dowództwem między innymi S/Ldr Szczepana Ścibiora, F/PO Mieczysława Jonikasa i Sgt Stefana Hildebrandta. Bomby zrzucone z wysokości od 16 000 do 13 000 stóp, spowodowały ogromny pożar w mieście. Bombowiec mjr. pil. Ścibiora powrócił do bazy o 7.10⁷⁸.

Znaczącym wydarzeniem dla Ścibiora był jego awans 6 lipca 1941 roku ze stopnia kapitana na stopień majora oraz przelot 20 lipca na lotnisko w Lindholme, na którym obowiązki komendanta pełnił inż. pil. Wacław Makowski, przedwojenny dyrektor LOT-u.

Od 1 sierpnia 1941 roku z powodu choroby ppłk. pil. Bohdana Kleczyńskiego mjr pil. Szczepan Ścibior pełnił obowiązki dowódcy 305 Dywizjonu Bombowego. Był to czas wytężonej pracy związanej z wprowadzeniem do wyposażenia dywizjonu (od 2 sierpnia 1941 roku) nowego bombowca – Vickers-Armstrong Wellington Mk II. Był to samolot trudniejszy w pilotażu i eksploatacji niż jego poprzednik, ale swego rodzaju rekompensatę stanowiły dwa silniki rzędowe Rolls-Royce Merlin X, o mocy 842 kW (1145 KM) każdy. Co prawda w początkowym okresie z powodu nieprawidłowej ich pracy działalność bojowa dywizjonu była ograniczona. Już legendarną zaletę Wellingtonów stanowiła konstrukcja kadłuba i skrzydeł oparta na przestrzennej kratownicy geodetycznej, co zapewniało im dużą odporność na uszkodzenia w walce (przestrzelenia).

W swój ostatni lot Ścibior wystartował Wellingtonem Mk II W5593/SM-P z lotniska Lindholme 5 sierpnia 1941 roku o godzinie 22.20⁷⁹. W składzie załogi byli: Sgt. Wacław Rybak – przedni strzelec, F/O (obs.) Mieczysław Saferna – radiooperator, S/Ldr Szczepan Ścibior – pierwszy pilot, F/O (obs.) Jerzy Sukiennik – nawigator, Sgt Stefan Tomicki – drugi pilot i Sgt Michał Kowalski – tylny strzelec. Maszyna Ścibiora była jedną z grupy siedmiu samolotów wydzielonych z 305 Dywizjonu Bombowego do zbombardowania celów we Frankfurcie i Aachen [Operation Nr 16 (34)]. Poszczególnymi samolotami dowodzili: S/Ldr Szczepan Ścibior, Sgt Bogdan Engel, Sgt Stefan Hildebrandt, Sgt Ludwik Molata, F/O Jan Jankowski, Sgt Jan Płachta i F/O Jan Lach. Szczepan Ścibior miał za zadanie zbombardować Aachen (Akwizgranu), miasto leżące na terenie Niemiec blisko granicy belgijsko-

⁷⁷ Operations Record Book No 305 (Polish) Squadron, 17th July 1941, s. 87.

⁷⁸ Operations Record Book No 305 (Polish) Squadron, 22th July 1941, s. 87–88.

⁷⁹ Czas 22.20 wg zapisu log-booka (dziennika lotów) mjr. Szczepana Ścibiora, protokół z przesłuchania sgt. M. Kowalskiego - M.I.9/S/P.G. (-) 631 wskazuje 22.30. W. Ratuszynski, *Polish Squadrons Remembered*, http://www.polishsquadronsremembered.com/reports/ER_305_Kowalski.htm [dostęp: 7.05.2015].

-holenderskiej. Nad Belgią zaatakował go niemiecki nocny myśliwiec Messerschmitt Bf 110, działający w systemie obrony powietrznej III Rzeszy.

Przed Specjalną Komisją Rehabilitacyjną dla Oficerów Polskich Sił Powietrznych mjr pil. Szczepan Ścibiora zeznał: *w czasie lotu do celu (Aachen) w dniu 6.08.1941 roku zostałem zaatakowany przez myśliwiec niemiecki. Dinghy uderzyła w stery. Po drugim ataku maszyna przeszła w lot nurkowy i dałem rozkaz do skoku*⁸⁰. Wellington Mk II W5593/SM-P rozbił się w Belgii w okolicach miejscowości Marche, na południowy zachód od Liège⁸¹.

Zginęli: w samolocie sierż. Wacław Rybak; por. obs. Mieczysława Safernę znaleziono w pobliżu rozbitego Wellingtona – wisiał martwy na drzewie w uprząży otwartego spadochronu (sierż. Kowalski zeznał, że podczas opadania na spadochronie został uderzony przez skrzydło, które oderwało się od samolotu); por. obs. Jerzy Sukiennik wyskoczył z samolotu bez spadochronu i jego ciało zostało znalezione około 100 m od rozbitego bombowca⁸².

Radiotelegrafista sierż. Mieczysław Kowalski i drugi pilot sierż. Stefan Tomicki 7 sierpnia 1941 roku o godzinie 00.45 wylądowali na spadochronach w okolicach miejscowości Marche i przy pomocy członków ruchu oporu „Comet Line” działającego na terenie Belgii i Francji przedostali się do Gibraltaru, a 4 stycznia 1942 roku przybyli do Wielkiej Brytanii⁸³ i złożyli zeznania z przebiegu operacji.

Cztery załogi z tego zespołu wykonały zadanie: bomby osiągnęły cel. Tylko Sgt Engel nie zlokalizował Frankfurtu i zbombardował Essen, F/O Lach zaś nie doleciał do Aachen i zrzucał bomby na Bonn, co spowodowało duży pożar w centrum miasta⁸⁴.

W niewoli

Dowódca eskadry i zarazem pierwszy pilot mjr Szczepan Ścibior, ranny w nogę i rękę, opuścił samolot, skacząc ze spadochronem. Także skorzystał z pomocy członków ruchu oporu, którzy przebrali go w cywilne ubranie i przerzucili do Brukseli. Tam 15 sierpnia 1941 roku został aresztowany przez gestapo⁸⁵. Osadzono go w więzieniu Saint-Gilles i przez prawie dziesięć dni intensywnie przesłuchiowano. Gdy został oskarżony o dywersję, przyznał się, że jest polskim pilotem i okazał identyfikator. Został uznany za jeńca wojennego i przewieziony do Stalagu 6H w Arnoldsweiler Düren, niemieckiego obozu jenieckiego dla szeregowców i podoficerów w Nadrenii Północnej-Westfalii. Przebywał w nim do 2 września. Następnie trafił do obozu przejściowego dla lotników Dulagu Luft w Oberursel koło Frankfurtu nad

⁸⁰ IPMS, sygn. LOT.A.V. 1/4 VII, Protokół rehabilitacyjny mjr. pil. Szczepana Ścibiora.

⁸¹ M.I.9/S/P.G. (-) 630. Protokół z przesłuchania sgt. S. Tomickiego, wersja html pliku, http://www.polishsquadronsremembered.com/reports/ER_305_Tomicki.htm [dostęp: 7.05.2015].

⁸² CRASH Wellington W5593, wersja html pliku, <http://www.polishwargraves.nl/bel/w.5593.htm> [dostęp: 17.04.2015].

⁸³ November 1941Next down the line were the Polish RAF airmen Sgt. Stefan Tomicki and Sgt. Michal Kowalski and the Canadian RAF Sgt John Ives, <http://home.clara.net/clinchy/nee2.htm> [dostęp: 17.04.2015].

⁸⁴ Operations Record Book No 305 (Polish) Squadron, 5thAug. 1941, s. 97.

⁸⁵ M.I.9/S/P.G. (-)631. Protokół z przesłuchania sgt. M. Kowalskiego, wersja html pliku, http://www.polishsquadronsremembered.com/reports/ER_305_Kowalski.htm [dostęp 7.05.2015]; M.I.9/S/P.G. (-) 630, Protokół z przesłuchania sgt. S. Tomickiego, wersja html pliku, http://www.polishsquadronsremembered.com/reports/ER_305_Tomicki.htm,(dostęp 7.05.2015 r.).

Menem. Przesłuchano go i po czterech tygodniach przewieziono do obozu jenieckiego dla oficerów – Oflagu X C⁸⁶Lubeka. Po dziesięciu dniach przeniesiono go do Oflagu 6 B Dössel, w którym przebywał do 31 lipca 1942 roku. Najdłużej, bo od 1 sierpnia 1942 roku do 27 stycznia 1945 roku przebywał w Stalagu Luft. 3 Sagan (Żagań)⁸⁷ podległemu Naczelnemu Dowództwu Luftwaffe w Berlinie. W obozie tym przetrzymywano lotników sił alianckich; w styczniu 1945 roku było ich 10 494. Ze względu na zbliżanie się Armii Czerwonej Hitler podjął decyzję o ewakuacji obozu.

Wieczorem 27 stycznia mjr Ścibior wraz z grupą liczącą 3498 lotników RAF i 6831 Amerykanów wyruszył z obozu w kierunku miejscowości Spremberg. Jeńcy mieli tylko 30 minut na zabranie rzeczy i przygotowanie się do wymarszu. Ścibior szedł w kolumnie lotników RAF po zasypanej śniegiem drodze, smagany silnym wiatrem, w przenikliwym mrozie oraz padającym śniegu. Jego kolumna za bramą obozu miała długość 200 m, a po kilku godzinach marszu już 2 km. Do wyczerpanych jeńców padających na drogę na szczęście nikt nie strzelał, tylko ładowano ich na przyczepy ciągników lub wozy konne. Podczas marszu zatrzymywali się kilkakrotnie na odpoczynek i noclegi, w Sprembergu dano im chleb i ciepłą supę. Od 2 do 6 lutego 1945 roku jeńców Stalagu Luft. 3 Sagan dzielono według sektorów i pociągami wysyłało do Stalagu 7 A (Moosburg an der Isar) i Stalagu 3 A (Luckenwalde). Major Ścibior trafił do Oflagu Luft. 3 Lubeka, w którym doczekał się wolności. Obóz został wyzwolony 2 maja 1945 roku (operacja „Plunder”) przez wojska 2 Armii Brytyjskiej gen. por. Milesa Dempseya. W niewoli w swojej ankiecie Ścibior podał, że należał do Komitetu do Walki Konspiracyjnej z Niemcami⁸⁸.

Gdy przebywał za drutami obozu jenieckiego, jego rodzina omal nie została rozbita. Tylko bohaterska postawa oficera Armii Krajowej, Mariana Sobczaka, ps. Mikołaj, zamieszkałego w Uniejowie uchroniła jego żonę Janinę i starszą córkę Barbarę od aresztowania i wywiezienia do Niemiec⁸⁹.

Do czerwca 1941 roku w 39 obozach jenieckich przebywało 17,5 tys. polskich oficerów⁹⁰. Lata pobytu za drutami obozów dla jeńców wojennych były dla mjr. Ścibiora czasem planowania ucieczek, wyczekiwania na paczki od rodziny, tęsknoty za rodziną i krajem, przymierania głodem⁹¹. Tak jak większość jeńców przetrzymywanych przez długi czas w instytu-

⁸⁶ W teczce personalnej AP.27/53/638 płk Szczepana Ścibiora na s. 7 w rubryce 14 *Pobyt w niewoli* zapisano, że przebywał: w Oflagu 9-C Lubeka (od września 1941 r.), w Oflagu 6-B Dössel (od listopada 1941 do maja 1942 r.), w Oflagu Luft. 3 Żagań (od czerwca 1942 do stycznia 1945 r.) oraz w Oflagu Luft. 3 Lubeka (od stycznia do 2 maja 1945 r.). W literaturze niemieckojęzycznej obozy są numerowane cyframi arabskimi, np. Oflag Luft. 3 Sagan, a w anglojęzycznej – rzymskimi, np. Oflag Luft. III Sagan.

⁸⁷ W nocy z 24 na 25 marca 1944 r. ze Stalagu Luft. 3 uciekło 76 jeńców, nie złapano tylko dwóch Norwegów Petera Bergslanda i Jensa Mullera oraz Holendra Brama van der Stoka. Zgodnie z rozkazem Hitlera (tzw. Sagan-Befehl) rozstrzelano 50 lotników, między innymi por. obs. Włodzimierza Kolanowskiego (PO243) z 301 Dywizjonu Bombowego. Na podstawie tych wydarzeń reżyser John Sturges nakręcił w 1963 r. film wojenny *Wielka ucieczka* według powieści Paula Brickhilla.

⁸⁸ CAW, AP, sygn. 27/53/638, *Pobyt w niewoli*, s. 7.

⁸⁹ M. Pokorska, *Marian Sobczak – zasłużony dla miasta i gminy Uniejów bohater wojenny*. „Uniejowskie Strony” 2014 nr 1 (41), s. 7.

⁹⁰ *Dzienniki jenieckie polskich oficerów w niewoli Wehrmachtu*, W. Lewandowski (red.), Warszawa 2007, s. 7.

⁹¹ Jeniec otrzymywał wyżywienie zawierające 900–1500 kalorii (zależnie od okresu niewoli), gdy w obozach koncentracyjnych od 850 (Dachau) do 1500 kalorii (Sachsenhausen). *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, op.cit., s. 8.

cjach totalnych, zapewne cierpiał na tzw. chorobę drutów. Powodowała ona, podobnie jak KZ syndrom, różne dolegliwości somatyczne i psychiczne⁹².

Gdy przebywał w niewoli, tak zwana Wielka Trójka: przywódca ZSRR Józef Stalin, prezydent USA Franklin Delano Roosevelt i premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill, na konferencji jałtańskiej (4–11 lutego 1945 roku) ustaliła „zwierzchnictwo” Związku Radzieckiego nad Polską, zgodziła się na utworzenie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej⁹³ oraz dała Stalinowi *carte blanche* na siłowe zniszczenie polskiego podziemia zbrojnego⁹⁴.

Dostanie się Polski pod dominację ZSRR było dla każdego, kto czuł się Polakiem, straszliwą klęską. Dobitnie oddają to słowa zapisane 27 stycznia 1945 roku przez Marię Dąbrowską (należy pamiętać, że lewicową w przekonaniach): *To, co teraz zrobiono z Polską, przechodzi wszystko, co znane jest w dziejach jako cynizm i narzucenie narodowi obcej woli przemocą. I pomyśleć, że ten nieszczęsny naród po pięciu latach tak straszliwych ofiar, takiej niezłomnej walki i pracy podziemnej przeciw Niemcom nie ma nawet tej satysfakcji, żeby historię tej cudownej walki, pracy, ofiar laurem uwieńczyć. Bo tę naszą krew i walkę opluto, zbezczeszczone, przekreślono. Zaisnial cudowny fakt skupienia się całego narodu pod rządem londyńskim. Zналиśmy jego wady, wiedzieliśmy, że jest tymczasowy i że jak tylko wstąpi na ziemie polskie – ustąpi przed tym, jaki naród wybierze. Lecz pod jakimż rządem mieliśmy się skupić w 1939 i 1940, kiedy Rosja wszak była w sojuszu z Niemcami, a my już krwawiliśmy obficie. Jak śmiano, jak poważono się tak śmiertelną obrazę rzucić w twarz narodowi, aby chwałę tej walki zdeptać, aby cierpienia nasze straszne za nic mieć i jeszcze nam grozić. I pomyśleć, że to wszystko odbywa się przy takiej samej obojętności świata jak rozbiory w końcu XVIII wieku*⁹⁵.

Ale o tym jeszcze nie wiedział i tego jeszcze nie czuł jeniec wojenny mjr Ścibior, który pięć dni po wyzwoleniu obozu, 7 maja 1945 roku, został ewakuowany samolotem przez wojska brytyjskie na terytorium Zjednoczonego Królestwa. Od 3 lipca 1945 roku do 7 marca 1946 roku przebywał w bazie lotniczej Blackpool i stacji zbornej w Dunholme Lodge⁹⁶.

13 lipca 1945 roku stanął przed Specjalną Komisją Rehabilitacyjną dla Oficerów Polskich Sił Powietrznych w składzie: płk pil. Stanisław Brzezina (przewodniczący) oraz ppłk pil. Witold Jacek Piotrowski i mjr obs. Bolesław Kazimierz Biliński (członkowie). Komisja rozpatrzyła okoliczności, w jakich mjr pil. obs. Szczepan Ścibior, oficer 305 Dywizjonu Bombowego, dostał się do niewoli. *Przesłuchiwany wskazał, że do niewoli dostał się 15.08.1941 roku w Brukseli, pomiędzy 6 a 7 rano [...] w czasie lotu do celu (Aachen) w dniu 6.08.1941 roku zostałem zaatakowany przez myśliwiec niemiecki. Dinghy uderzyła w stery. Po drugim ataku maszyna przeszła w lot nurkowy i dałem rozkaz do skoku. Ponieważ uderzyłem głową w jakąś część samolotu, niczego więcej nie pamiętam. Po wylądowaniu ukrywałem się przez 2 noce. Będąc samym i wyczerpanym zwróciłem się do ludności cywilnej i przez organiza-*

⁹² A. Matuchniak-Krasuska, *Za drutami oflagów. Studium socjologiczne*. Opole 2014, s. 7.

⁹³ J. Cieślowska, *Historia PRL 1944–1989*, Warszawa 2009; A. Wąsowski, *Teheran–Jałta: Nowy porządek świata*. T. 1. 1944–1945. Warszawa 2009, s. 15–17.

⁹⁴ W.S. Parsadanowa, *Polityka i jej skutki*, w: *Białe plamy – Czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich (1918–2008)*, A.D. Rotfeld, A.W. Torkunow (red.), Warszawa 2010, s. 407.

⁹⁵ *Dzienniki powojenne 1945–1955*, t. 1, T. Drewnowski (oprac.), Warszawa 1997, s. 44.

⁹⁶ CAW, sygn. II.56.9589, Arkusz ewidencji personalnej mjr. Szczepana Ścibiora, R.K.U Kalisz, s. 2.

cję dostałem się do Brukseli. Z powodów nieznanych zostałem aresztowany przez Gestapo w mieszkaniu. Komisja po krótkiej naradzie zaakceptowała wyjaśnienia majora Ścibiora, a jego pobyt w niewoli uznała za usprawiedliwiony⁹⁷.

Ścibior spotkał się z kolegami, a 21 lipca 1945 roku odebrał z rąk inspektora Polskich Sił Powietrznych gen. bryg. pil. Mateusza Iżyckiego Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari, który mu przyznano zarządzeniem L. 736/GM z 11 sierpnia 1941 roku.

Ścibiora niepokoiły informacje o sytuacji w Polsce. Ten niepokój potęgowały audycje rozgłośni BBC w Londynie, w których mówiono, że *Polska nie będzie w pełni suwerennym krajem, a w dużej mierze zależnym od swojego wschodniego sąsiada – Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich*⁹⁸. Około 230 tys. żołnierzy z Polskich Sił Zbrojnych uznało decyzję rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych o cofnięciu 5 lipca 1945 roku uznania rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie za zdradę i oszustwo. Poculi się przegranymi zwycięzcami: nie obronili niepodległości Polski, chociaż wygrali wojnę. Większość stanęła przed dylematem: wracać do opanowanej przez Sowieców ojczyzny czy pozostać na obcej ziemi, która już ich nie chciała. Podobne rozterki przeżywał mjr Ścibior, ale szybko dokonał wyboru. W życiorysie napisał: *po zakończonej wojnie pracowałem czynnie nad powrotem Polaków z emigracji do kraju*⁹⁹. Wielu jego byłych towarzyszy broni przyjęło to z dezaprobatą. Komendant bazy lotniczej w Dunholme Lodge, płk obs. Stanisław Luźniński – jak wspominał Ścibior – *odczytał na odprawie oficerów – pod moją nieobecność – rozkaz dowódcy wojsk lotniczych nakazujący bojkotowanie mnie i wszystkich tych, którzy zgłosili się na powrót do Kraju, jakkolwiek uprzednio w rozmowie zapowiedział, że rozkazu tego nie będzie odczytywał, gdyż nie zgadza się w tym przedmiocie z poglądami dowódcy*. Sprawa ta zraziła Ścibiora do Luźnińskiego tak bardzo, że gdy wiosną 1947 roku spotkał go w Poznaniu, nie przywitał się z nim¹⁰⁰.

Pod wpływem przeżyć wojennych, tęsknoty za rodziną i krajem, przede wszystkim jednak pod wpływem listów od żony i córek, 21 września 1945 roku podczas przeprowadzonego przez władze brytyjskie plebiscytu Ścibior zgłosił chęć powrotu do Polski. Głosowanie zaskoczyło Anglików, którzy chcieli jak najszybciej pozbyć się polskiego emigracyjnego wojska. Spośród 60 tys. żołnierzy PSZ tylko 23 tys. zadeklarowało chęć repatriacji z Wysp Brytyjskich, 14 tys. z Włoch i 3 tys. z innych krajów, co stanowiło około 40 tys. żołnierzy¹⁰¹.

Zgodnie z obowiązującą oficera zasadą o konieczności meldowania się oficerów po wyjeździe za granicę mjr Ścibior zameldował się w ataszacie wojskowym przy Ambasadzie RP w Londynie. Dzięki znajomości z płk. Józefem Kuropieską miał ułatwioną drogę powrotu do kraju. Pułkownika Kuropieskę znał od 1924 roku¹⁰². Pod koniec kwietnia 1945 roku spotkali się w obozie jenieckim w Lubece, prowadzili tam długie rozmowy na temat nowej

⁹⁷ IPMS, sygn. LOT A.V.1/4 VII, Protokół rehabilitacyjny mjr. pil. Szczepana Ścibiora.

⁹⁸ J. Pleban, *Wspomnienia wojenne karpackiego ulana*, Olsztyn 1997, s. 152.

⁹⁹ CAW, AP, sygn. 27/53/638, Życiorys mjr. Szczepana Ścibiora, s. 27.

¹⁰⁰ IPNBU, 161/356, Protokół przesłuchania z 15.08.1931 r., s. 97–98.

¹⁰¹ M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk 2009, s. 213.

¹⁰² W latach 1924–1925 mjr Ścibior kształcił się w Szkole Podchorążych w Warszawie, przy której była Oficerska Szkoła Piechoty z dwuletnim cyklem szkolenia. Uczęszczał do niej Józef Kuropieska – w latach 1923–1925.

Polski. W 1946 roku często się spotykali na terenie Anglii, gdzie generał Kuropieska był *szeffem Misji Wojskowej Tymczasowego Rządu Polski Ludowej*. [...] *Misja cała i on osobiście z płk. Chojackim kazali prowadzić (nam) agitację za powrotem do kraju*¹⁰³.

Faktycznie od 15 października 1945 roku działała w Wielkiej Brytanii Misja Wojskowa, której zadaniem było *zorganizowanie powrotu całości Polskich Sił Zbrojnych z Zachodu*¹⁰⁴. Na jej czele stał gen. bryg. Izidor Modelski, zastępcą do spraw politycznych był płk inż. Wiktor Grosz, który kontrolował generała Modelskiego (a prawdopodobnie podejmował za niego decyzje), szefem sztabu zaś był ppłk dypl. Józef Kuropieska. W skład Misji weszło ponad 20 oficerów, między innymi ppłk art. Maksymilian Chojacki, były pracownik Departamentu Artylerii Ministerstwa Spraw Wojskowych¹⁰⁵. Misja nie wykonała swoich zadań: nie spowodowała uznania zwierzchnictwa Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej przez Sztab Główny Polskich Sił Zbrojnych oraz nie zorganizowała powrotu PSZ do kraju w zwartych oddziałach, ze sztandarami, bronią i wyposażeniem¹⁰⁶. Dlatego generał Modelski i płk W. Grosz zostali odwołani z Londynu, a 30 marca 1946 roku Misja została rozwiązana. W grudniu 1945 roku wyjechał do Warszawy attaché wojskowy płk Mieczysław Wągrowski, jego obowiązki i zadania Misji przejął ppłk dypl. Józef Kuropieska¹⁰⁷. To prawdopodobnie właśnie on uzgodnił z gen. dyw. Marianem Spychalskim (wiceministrem obrony narodowej, zastępcą Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego ds. polityczno-wychowawczych i zastępcą przewodniczącego Państwowej Komisji Bezpieczeństwa) w *marcu 1946 roku powrót niektórych oficerów specjalistów i przyjęcie ich do Odrodzonego Wojska Polskiego. Kandydatów tych miał wybierać Kuropieska (i Chojacki – przyp. A.W.) wśród oficerów – kandydatów na powrót do Polski, byli wytypowani przez Kuropieskę: Ścibor, Kowalczyk, Madejski, Machala i inni*¹⁰⁸.

Już 7 marca 1946 roku Ścibor został umieszczony w obozie repatriacyjnym nr 100 w Polkemmet koło Whitburn w Szkocji, w którym oczekiwał na transport do kraju. Wypłynął 20 marca, dwa dni później już był w Gdańsku. Na portowym molo żołnierzy repatriantów powitała kompania honorowa i orkiestra 16 Dywizji Piechoty. Zwartymi oddziałami żołnierze przeszli na teren Punktu Etapowego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Nowym Porcie, gdzie ich uroczystie powitano oraz poinformowano o zasadach obowiązujących w punkcie. Dowódca transportu złożył meldunek, nastąpiły powitalne przemówienia i odczytano rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego nr 2 z 3 stycznia 1946 roku:

Do żołnierzy Polskich powracających z Anglii do Polski! [...] wracacie z Wysp Brytyjskich, których broniliście mężnie i godnie naszych tradycji. Naród Polski jest dumny z tego, żeście w najtragiczniejszych dla Anglii chwilach bronili ją ofiarnie i skutecznie. Udowodniliście światu, że nie może być małym naród, który broni wielkie narody. Jednak zasługi Wasze oce-

¹⁰³ IPNBU, 2386/17643, Teczka korespondencji na organizację dywersyjno-szpiegowską T.U.N., s. 348.

¹⁰⁴ CAW, GZP WP, sygn. IV.502.1, sygn. 345/197, Misję utworzono rozkazem Naczelnego Dowódcy WP z 10.X.1945. k. 71;

¹⁰⁵ J. Kuropieska, *Z powrotem w służbie*, Warszawa 1984, s. 54–56; Idem, *Misja w Londynie*, Warszawa 1981, s. 289.

¹⁰⁶ Idem, *Wspomnienia ze służby w Ludowym Wojsku Polskim. Zakończenie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1983, nr 2–3, s. 434–436.

¹⁰⁷ Idem, *Misja...*, op.cit., s. 70–86.

¹⁰⁸ IPNBU, 2386/17643, Zeznania płk Chojackiego, byłego zastępcy attaché wojskowego w Londynie ppłk. Józefa Kuropieski. Teczka korespondencji na organizację dywersyjno-szpiegowską T.U.N., s. 330.

*nić potrafi tylko Wasza Ojczyzna! Bowiem Was tak samo, jak żołnierzy II Korpusu z Włoch wysłano jako zdemobilizowanych repatriantów wojskowych, podczas gdy ci, co walczyli u boku ZSSR i Francji, powrócili z rozwiniętymi sztandarami, w zwartych oddziałach z potężnym sprzętem bojowym*¹⁰⁹.

Ścibior przełknął te gorzkie słowa. Po prawie sześciu latach rozłąki z rodziną chciał żyć w odrodzonej Polsce i jej służyć.

Komisja przyjęła w 13 transporcie 22 oficerów, wśród nich ppłk. Władysława Madejskiego, ppłk. Eugeniusza Rolanda, mjr. Stanisława Sosina, mjr. Jakuba Spychałę, mjr. Michała Pośmiaka i mjr. Szczepana Ścibiora, oraz 157 podoficerów i 837 szeregowców. W transporcie liczącym 1016 żołnierzy 841 wracało z armii niemieckiej, 104 z obozów jenieckich, 1 z Rosji i 70 z emigracji¹¹⁰.

W odrodzonym lotnictwie

Droga do ludowego Wojska Polskiego nie była łatwa. Mjr pil. Szczepan Ścibior był pełen optymizmu. Ufał, że dalej będzie służył w lotnictwie i będzie latał. Po kilkudniowym wypoczynku w Uniejowie stawiał się w Departamencie Personalnym. Tam skierowano go do Komendy Uzupełnień w Turku. Przeszedł badania lekarskie i po dopełnieniu formalności ewidencyjnych otrzymał zaświadczenie, że został zaliczony w poczet oficerów rezerwy na termin nieograniczony. Był rozgoryczony. Świadczy o tym jego odręcznie napisane oświadczenie do szefa Okręgowego Zarządu Informacji nr IX w Poznaniu ppłk. Nauma Lewandowskiego: *Po powrocie do kraju mimo zapewnień ze strony gen. Kuropieski, że będę mógł pracować nadal w lotnictwie – zostałem zdemobilizowany do rezerwy. To mnie mocno dotknęło, ponieważ mocno kocham lotnictwo i chciałem dalej w nim służyć. Po kilkutygodniowym pobycie udałem się do żony gen. Kuropieski i pytałem się, czy generał nie przyjechał, bo wróciłem i zdemobilizowano mnie. Żona skierowała mnie do kpt. [Romana – przyp. A.W.] Paszkowskiego, a ten do Biura Personalnego.*

Po raz kolejny wypełnił arkusz ewidencji personalnej. Podał w nim między innymi dane autobiograficzne, opisał przebieg służby wojskowej od 1 czerwca 1920 roku do 20 marca 1946 roku, wymienił nagrody i odznaczenia: Krzyż Virtuti Militarny V klasy, Krzyż Walecznych po raz pierwszy, drugi i trzeci, awanse i zmiany ewidencyjne: *6 lipca 1941 r. awans do stopnia majora za czyny bojowe rozkazem Naczelnego Wodza; dowódca eskadry bombowej, zastępca dowódcy 305 Dywizjonu Bombowego, dowódca 305 Dywizjonu Bombowego*¹¹¹. Bardzo charakterystyczny jest dokument z karty 7: *mjr Ścibior Szczepan. Chce pozostać w WP. Specjalnych zastrzeżeń nie ma.* Podpis nieczytelny, prawdopodobnie oficera Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego¹¹².

¹⁰⁹ CAW, NDWP, sygn. IV.507.3A.200, Rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego nr 2, Do żołnierzy Polskich powracających z Anglii do Polski! z 3 stycznia 1946 roku.

¹¹⁰ CAW, sygn. IV.502. 1.178, Sprawozdanie z działalności Komisji przejmującej żołnierzy powracających z Anglii, s. 153.

¹¹¹ Brak potwierdzenia w dokumentach że był dowódcą 305 Dywizjonu Bombowego.

¹¹² Treść zgodna z oryginałem. IPN, BU2386/17643, Teczka korespondencji na organizację dywersyjno-szpiegowską T.U.N., s. 348.

Polecono mu zgłosić się następnego dnia do Komisji Weryfikacyjnej Oficerów przy Departamencie Personalnym Wojska Polskiego. Jeszcze tego samego dnia, 10 maja 1946 roku, w Departamencie Personalnym WP przygotowano dokument nr 8524/V do komendanta RKU Warszawa-Miasto: *Polecam natychmiast zmobilizować i skierować do Departamentu Personalnego WP mjr. Ścibiora Szczepana s. Michała r. 1903*. Pismo to podpisał szef V Wydziału Departamentu Personalnego WP mjr Edward Pfefera. W lewym górnym rogu arkusza widnieje odręczny zapis: *Wcielony, 11.05.1946 r.*

11 maja 1946 roku Ścibior udał się do szefa Wydziału Wojskowych Spraw Zagranicznych Sztabu Generalnego WP kpt. Romana Paszkowskiego, który zaprowadził go do szefa Oddziału II Sztabu Generalnego WP gen. bryg. Wacława Komara. Ten po krótkiej rozmowie poinformował go, że jest przewidziany do składu delegacji na wyjazd do Anglii na uroczystości związane z rocznicą zakończenia wojny. Po tej rozmowie stanął przed Komisją Weryfikacyjną Oficerów przy Departamencie Personalnym WP¹¹³ i *został zweryfikowany 11.05.1946 roku w stopniu podpułkownika ze starszeństwem od 11.05.1946 roku*¹¹⁴.

W Biurze Personalnym skierowano go do dyspozycji dowódcy Wojsk Lotniczych. Po przyjeździe do Pruszkowa zameldował się u szefa sztabu gen. bryg. Aleksandra Romeyki, następnie rozmawiał z zastępcą dowódcy Wojsk Lotniczych WP do spraw polityczno-wychowawczych płk. inż. Sergiuszem Minorskim. Ten odręcznie napisał na arkuszu ewidencji personalnej płk. Ścibiora: *Oddział Personalny, kpt. Matuszewski: Skierować ppłk. Ścibiora na stanowisko stażowe do-cy pułku bombowców. Termin stawienia dać 27.05.1946 r.*¹¹⁵. W Wydziale Personalnym Dowództwa Wojsk Lotniczych otrzymał przydział na stanowisko dublera dowódcy 7 Samodzielnego Pułku Lotnictwa Bombowo-Nurkującego w Leżnicy Wielkiej koło Łęczycy.

Przyjęcie Ścibiora do lotnictwa ułatwił fakt, że jako przedwojenny oficer lotnictwa przebywał w niemieckich obozach jenieckich, w związku z czym – w ocenie władz wojskowych – nie został skażony Zachodem. Przed wyjazdem do pułku Ścibior zameldował się u gen. bryg. Wacława Komara w sprawie wyjazdu na defiladę zwycięstwa do Londynu. Powiedziano mu, że wyjazd jest już nieaktualny.

Obowiązki dublera dowódcy 7 Pułku, którym był Rosjanin ppłk pil. Michał Bażenow¹¹⁶, objął 27 maja 1946 roku. Staż ten ukończył pomyślnie i rozkazem nr 081 z 21 sierpnia 1946 roku został mianowany na stanowisko dowódcy pułku¹¹⁷.

W grudniu 1946 roku pułkownik Ścibior miał największy nalot w pułku, bo wynoszący aż 2884 godziny na różnego typu samolotach: Henriot-14, -19; Simon; Potez-15, -25, -27, -69, -691; Breguet-14 i -19; SPAD 51 i 61; Sanlet Bloch Vibauch, Avio, R-13 i -15; Armstrong Wellington; PZL P-11c, PZL P-2, Po-2 i Pe-2. Jego zastępca mjr Mikołaj Bortnikow spędził w powietrzu 1622 godziny, natomiast nalot dowódców eskadr wyniósł: kpt. Mikołaja

¹¹³ IPNBU, 00161/356, Przesłuchanie płk Ścibiora przez mjr. Maciechowskiego z 14.08.1951 r., s. 10.

¹¹⁴ CAW, AP, sygn. 27/53/638, Akta personalne Szczepana Ścibiora. Uzupełnienia autobiograficzne, s. 23; CAW, sygn. IV.500.4.937. Wykaz imienny nr 71 z 17 maja 1946 r. oficerów sztabowych zweryfikowanych przez Komisję Weryfikacyjną przy Departamencie Personalnym WP w czasie od 1 maja do 15 maja 1946 r. s. 267.

¹¹⁵ CAW, AP, sygn. 27/53/638, Akta personalne Szczepana Ścibiora, Arkusz ewidencji personalnej, s. 20.

¹¹⁶ CAW, sygn. 45/53/2029, 7 Samodzielny Pułk Lotnictwa Bombowo-Nurkującego.

¹¹⁷ CAW, AP, sygn. 27/53/638, Przebieg służby Szczepana Ścibiora, s. 10.

Sadowniczego (1 eskadra) – 1021 godzin, kpt. Stanisława Turczyńskiego (2 eskadra) – 1394 godziny, por. Piotra Aleksiejki (3 eskadra) – 2015 godzin i por. Aleksandra Popowa (4 eskadra) – 1241 godzin¹¹⁸.

Rozkazem personalnym MON nr 17 z 2 października 1946 roku ppłk Szczepan Ścibior otrzymał Order Odrodzenia Polski IV klasy, a 17 grudnia 1946 roku na podstawie uchwały Krajowej Rady Narodowej nr 160 został awansowany do stopnia pułkownika. Zważywszy na wydarzenia, które w 1946 roku zaszły w życiu płk Ścibiora, oraz na jego osiągnięcia w służbie, można powiedzieć, że był to dla niego i jego rodziny rok wyjątkowy i szczególny.

30 marca 1947 roku 7 Samodzielny Pułk Bombowców Nurkujących otrzymał sztandar ufundowany przez społeczeństwo Łęczycy¹¹⁹. Było to wyrazem uznania wysokiego stopnia gotowości bojowej jednostki oraz podkreślenia jej silnej więzi z mieszkańcami ziemi łęczyckiej. Pułkownik Ścibior odebrał sztandar z rąk ministra obrony narodowej marszałka Polski Michała Roli-Żymierskiego.

Ważnym wydarzeniem w karierze wojskowej płk. Ścibiora był jego udział w grze wojennej, którą rozegrano 10–15 czerwca 1947 roku w Poznańskim Okręgu Wojskowym. Podczas gry wykonywał czynności na stanowisku dowódcy Korpusu Lotnictwa Mieszanego, za co otrzymał przychylną charakterystykę służbową od kierownika ćwiczeń po linii lotnictwa, szefa sztabu lotnictwa WP płk. Wasilija Kadazanowicza: *Szybko ocenia sytuację i potrafi w niej orientować się. Uważnie śledzi za wszystkimi zmianami. Przy otrzymaniu zadania od Dowódcy zadaje wnikiwe pytania. Wywiera nacisk na d-cę, ażeby dawać mu konkretne i ściśle zadania dla lotnictwa*¹²⁰.

Tuż przed odejściem z pułku, w sierpniu 1947 roku, Ścibior zrealizował program wyszkolenia, w ramach którego załogi wykonały 377 lotów w czasie 171 godzin i 11 minut, w tym: na samolocie Pe-2 – 162 loty w czasie 99 godzin 21 minut, na UPe-2 – 111 lotów w czasie 28 godzin 33 minut i na Po-2 – 104 loty w czasie 43 godzin 17 minut. Program wyszkolenia w powietrzu wykonano w 101%. W ramach programu doszkoleniowego 14 pilotów nowo przybyłych ze szkoły dęblńskiej wykonało zadanie nr 1 i zadanie nr 2 na samolocie UPe-2. Średnio na jednego młodego pilota przypadło 14 lotów w czasie 4 godzin i 7 minut. Osiągnięciu lepszych rezultatów szkoleniowych przeszkodziło przygotowanie grupy i samolotów do współpracy z artylerią przeciwlotniczą na lotnisku Pniewo oraz prace związane ze świętem lotnictwa. W ramach operacyjno-taktycznego wyszkolenia dowódca przeprowadził z kierowniczym personelem pułku ćwiczenia grupowe na temat *Organizacja współdziałania lotnictwa bombowego z lotnictwem myśliwskim podczas działań na cele w operacyjnym typie npla w warunkach silnego przeciwdziałania artylerii przeciwlotniczej i lotnictwa myśliwskiego nieprzyjaciela*. Pułkownik Ścibior przeprowadził także grę wojenną w polu z użyciem środków łączności na temat *Działania PLB na mosty*

¹¹⁸ CAW, DWL, sygn. IV.507.3A.73, Plan wyszkolenia bojowego 7 SPLBN na miesiąc grudzień 1946 r., 30.12.1946, s. 3–6, 17, 20.

¹¹⁹ J. Konieczny, *Kronika lotnictwa polskiego 1945–1981*, Warszawa 1984, s. 18.

¹²⁰ IPNBU, 2386/17643, Charakterystyka służbowa płk Ścibiora z gry wojennej 10–15.06.1947 r. Ministerstwo Obrony Narodowej Główny Zarząd Informacji, Zarząd II,teczka korespondencji na organizację dywersyjno-szpieską T.N.U., s. 274.

*kolejowe i przeprawy w warunkach silnego przeciwdziałania nieprzyjacielskiej artylerii przeciwlotniczej i lotnictwa myśliwskiego nieprzyjaciela*¹²¹.

Na podstawie rozkazu personalnego nr 1018 z 27 sierpnia 1947 roku ministra obrony narodowej marszałka Polski Michała Roli-Żymierskiego płk Szczepan Ścibor został zwolniony ze stanowiska dowódcy 7 Pułku Bombowców Nurkujących i przeniesiony na stanowisko komendanta Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie¹²².

Nowy komendant za główne zadanie uznał podniesienie na należyty poziom stanu dyscypliny wojskowej w Szkole Orląt, dlatego wspólnie ze sztabem szkoły wprowadził:

1. Od 21 listopada 1947 roku codzienne zbiórki poranne przed rozpoczęciem pracy całego składu osobowego szkoły. Podczas zbiórek dowódcy pododdziałów i szefowie służb składali meldunki komendantowi, kontrolowano plan zajęć oraz sprawdzano wygląd zewnętrzny żołnierzy. W ocenie płk. Ścibora zbiórki te *dały bardzo pozytywne rezultaty w podniesieniu dyscypliny*¹²³.

2. Kary dla żołnierzy za nieprzestrzeganie dyscypliny, nakładane przez komendanta szkoły lub pod jego nadzorem przez dowódcę winnego żołnierza. Do raportu karnego był wzywany winny żołnierz wraz ze swoim dowódcą; wymierzano karę dostosowaną do rodzaju przewinienia.

3. Odprawy, przynajmniej raz w miesiącu:

a) z personelem kierowniczym – dowódcami pododdziałów, zastępcami, pomocnikami oraz szefami sztabów i szefami służb (dowódcy pododdziałów i szefowie służb w 10–15-minutowych referatach składali sprawozdania z przebiegu pracy w swoich pododdziałach, o stanie dyscypliny oraz o wszelkich problemach pododdziałów. W końcowej fazie odprawy personel szkoły – zastępca ds. polityczno-wychowawczych, szef sztabu, zastępca ds. pilotażu, inżynier szkoły, komendant szkoły – wygłaszał referat, w którym wskazywał na ogólne niedomagania oraz dawał wskazówki dotyczące pracy na następny okres);

b) z oficerami szkoły;

c) z całym składem osobowym pododdziałów.

Odprawy miały na celu podniesienie poziomu dyscypliny oraz kontrolowanie przebiegu szkolenia w określonym czasie. Informacje o przebiegu odpraw oraz tematach wystąpień zapisywano w książkach odpraw prowadzonych przez sztab szkoły i każdy pododdział.

4. Rozkazy specjalne poświęcone podniesieniu stanu moralnego i dyscypliny wojskowej, np. rozkaz nr 81 z 29 listopada 1947 roku, nr 03 z 13 stycznia 1948 roku, nr 06 z 27 stycznia 1948 roku, nr 10 z 12 lutego 1948 roku, nr 12 z 20 lutego 1948 r., rozkazy wyszkoleniowe: nr 06 z 27 stycznia 1948 r., nr 07 z 31 stycznia 1948 r., nr 09 z 7 lutego 1948 r.

W każdym rozkazie dziennym szkoły i rozkazach oficerskich ogłaszano kary i pochwały, wyroki sądów wojskowych i sądów honorowych, a w miesięcznych rozkazach sprawozdawczych opisywano stan dyscypliny w szkole.

¹²¹ CAW, DWL, sygn. IV.507.3A. 49, Plan wyszkolenia bojowego 7 SPLBN na miesiąc wrzesień 1947 r. 20.08.1947, s. 2–8.

¹²² CAW, AP, sygn. 27/53/638, Akta personalne Szczepana Ścibora. Wyciąg z Rozkazu Personalnego nr 1018 z 27.08.1947 r., s. 36.

¹²³ CAW, DWL, sygn. IV.507.3A. 54, Meldunek Komendanta OSL płk. pil. Ścibora do Dowódcy Wojsk Lotniczych nr 0335 z 3 marca 1948 r., s. 18.

5. Oficera do kontroli i opieki nad stanem dyscypliny w garnizonie i w pododdziałach. Wyznaczono majora, pomocnika szefa sztabu szkoły, który kontrolował służbę wartowniczą, służby oficerów kontrolnych w pododdziałach i wszystkie inne służby pomocnicze. Oprócz tego wprowadzono kontrolę – dwa razy w tygodniu – służb w nocy przez specjalnie wyznaczonych oficerów. Wyniki tych kontroli były składane na piśmie w sztabie szkoły.

6. Zarządzenia dla wart dotyczące zasad wchodzenia i wychodzenia osób cywilnych i wojskowych oraz wjazdu samochodów na teren szkoły i wyjazdu z niego. Wprowadzono codzienne specjalne patrole, które w rejonie garnizonu i miejscowości Irena kontrolowały przepustki żołnierzy wychodzących poza rejon wojskowy, ich ubiór oraz zachowanie w mieście. Ponadto wprowadzono patrole, które trzy razy na dobę udawały się na dworzec kolejowy w Dęblinie.

7. Skrócony, półtoramiesięczny kurs dla podoficerów, którzy mieli uzupełnić brak w ostatnim uzupełnieniu szkoły (na 313 wcielonych żołnierzy nie było nawet jednego podoficera).

Wymienione przedsięwzięcia i intensywna polityka wychowawcza – zdaniem płk. Ścibiora – *zlikwidowały dezercje oraz dały bezwzględnie już obecnie swoje dodatnie rezultaty, czego może być przykładem 3 eskadra, która będąc jedną z ostatnich w Szkole pod względem dyscypliny i wyszkolenia wysunęła się obecnie na przodujące miejsce*¹²⁴.

Pułkownik Ścibor zmienił sposób pracy sztabu szkoły. Uporządkował system planowania wyszkolenia bojowego personelu stałego i zmiennego OSL. Plany szkolenia lotnego i teoretycznego oraz programy dla uczniów i grup oficerskich zostały zatwierdzone przez dowódcę Wojsk Lotniczych gen. bryg. Aleksandra Romeykę.

Zmiany wprowadzane przez płk. Ścibiora nie wszystkim się spodobaly. Oficerowie ppłk Bawryn i ppłk Gaszyn zarzucili mu, że sztab szkoły nie zajmuje się planowaniem, a jego zadanie wykonuje wydział wyszkolenia. Jako odpowiedź na zarzuty Ścibior wysłał pismo do dowódcy Wojsk Lotniczych, w którym stwierdził, że wydział wyszkolenia jest pododdziałem sztabu szkoły, szef tego wydziału zaś jest etatowym zastępcą szefa sztabu szkoły oraz że jeden z pomocników szefa wydziału wyszkolenia od dawna pełni funkcję technicznego wykonawcy całej pracy planistycznej i sprawozdawczej z wyszkolenia lotnego za całą szkołę. Argumentem na uzasadnienie swojego działania było stwierdzenie, że taki system planowania jest zorganizowany w szkołach lotniczych Armii Czerwonej. To uchroniło go od poważnego zarzutu niekompetencji na zajmowanym stanowisku oraz ośmieszyło sowieckich oficerów.

Sztab szkoły opracował także wiele zarządzeń szkoleniowych i organizacyjnych, które zostały umieszczone w rozkazach wyszkoleniowych szkoły i instrukcjach. Dla przykładu, rozkaz nr 036 z dnia 25. listopada 1947 roku o zadaniach szkoły na rok 1947/1948, w którym zawarto szczegółowe wskazówki organizacyjne rozwijające rozkaz dowódcy Wojsk Lotniczych nr 0186 o zadaniach Oficerskiej Szkoły Lotniczej; rozkaz nr 02 z 20 stycznia 1948 roku o wynikach kontroli zajęć oficerskich w OSL, w którym wskazano, jak należy planować i prowadzić zajęcia z kadrą szkoły; rozkaz nr 05 z 20 stycznia 1948 roku o rezultatach egzaminów państwowych i wskazówkami, jak należy usunąć niedociągnięcia w wyszkoleniu pilotów

¹²⁴ CAW, DWL, sygn. IV.507.3A. 54, Meldunek Komendanta OSL płk. pil. Ścibiora do Dowódcy Wojsk Lotniczych nr 0335 z 3 marca 1948 r., s. 20.

i obserwatorów oraz instrukcje o prowadzeniu dokumentacji lotnej; dyżurnego oficera operacyjnego Garnizonu Dęblin czy o przeprowadzeniu alarmu szkolno-ćwiczebnego.

Podstawą do opracowania tych rozkazów i instrukcji były uwagi i zalecenia kontroli, które Ministerstwo Obrony Narodowej i Dowództwo Wojsk Lotniczych przeprowadziło w Oficerskiej Szkole Lotniczej.

Wydaje się, że niezbyt rozsądne było stwierdzenie Ścibora w meldunku do dowódcy Wojsk Lotniczych, że *Sztab Dowództwa Wojsk Lotniczych przesyła rozkazy, zarządzenia i wytyczne do Oficerskiej Szkoły Lotniczej z kilkunastodniowym opóźnieniem, co uniemożliwia prawidłową pracę Szkoły i realizację stawianych zadań*¹²⁵.

Nowatorskie rozwiązania płk pil. Ścibora zainteresowały dowódcę Wojsk Lotniczych gen. bryg. Aleksandra Romeykę. Po zapoznaniu się z meldunkiem komendanta OSL nr 0335 z 3 marca 1948 roku polecił szefowi wydziału bojowo-wyszkoleniowego: *Wziąć meldunek Komendy, pojedziemy na inspekcję do Szkoły. Romeyko, 6.03.1948 rok*¹²⁶.

Inspekcję przeprowadziła 11–14 marca 1948 roku komisja w składzie: gen. bryg. Aleksander Romeyko, płk Michałak, ppłk Basow, ppłk Nowosielcew, ppłk Gaszyn, ppłk Bawrin, ppłk Katienin, mjr Sokołowski, mjr Skalski, mjr Minakowski, mjr Bednarz, mjr Huzik i kpt. Burczak. Celem inspekcji było skontrolowanie wyszkolenia bojowego kadry instruktorskiej i uczniów w pododdziałach oraz sformułowanie stosownych wniosków. Skontrolowano między innymi dyspozycje sztabu szkoły co do realizacji planu wyszkolenia w dziale nauk i w poszczególnych pododdziałach, wykonanie przez sztab szkoły rozkazów Dowództwa Wojsk Lotniczych dotyczących wyszkolenia, opracowanie planu wyszkolenia i jego realizację (kontrolowali: ppłk Basow, ppłk Nowosielcew, kpt. Burczak), a także znajomość kursu pilotażu przez kadrę instruktorską, przygotowanie szkoły i uczniów do przejścia na okres letni w wyszkoleniu pilotażu, zarządzenia i przedsięwzięcia dotyczące zwalczania awaryjności oraz wyszkolenie powietrzne w eskadrach (kontrolowali: ppłk Gaszyn, mjr Skalski)¹²⁷. Inspekcja zakończyła się wynikiem pozytywnym, komendant szkoły przekonał do swoich działań przełożonych i został na swoim stanowisku.

Pułkownik Ścibor zebrał kadrę znakomicie przygotowaną merytorycznie i o dużych umiejętnościach dydaktycznych. Byli to między innymi wykładowcy: taktyki – mjr Emil Sówka i kpt. Kazimierz Jajszczyk, nawigacji – mjr Jan Lemieszonek, kpt. Eugeniusz Krysiwicz i por. Marian Wojewódzki, teorii bombardowania – kpt. Czesław Gagajek i kpt. Stefan Popek, sprzętu i teorii lotu – por. Bronisław Aleksandrowicz, por. Jerzy Pogonowski, por. Jan Szymański i por. Leonard Zabrodzi, łączności lotniczej – por. Tadeusz Kurek oraz meteorologii – ppor. Jan Cwojdzński i ppor. Henryk Lancmański.

Odpowiedzialni za bezpieczeństwo podczas wykonywanych lotów byli piloci instruktorzy, zwłaszcza zaś kpt. pil. Kazimierz Pieniążek, por. pil. Aleksander Milard, por. pil. Eugeniusz

¹²⁵ CAW, DWL, sygn. IV.507.3A. 54, Meldunek Komendanta OSL płk. pil. Ścibora do Dowódcy Wojsk Lotniczych nr 0335 z 3 marca 1948 r., s. 21.

¹²⁶ CAW, DWL, sygn. IV.507.3A. 54, Meldunek Komendanta OSL płk. pil. Ścibora do Dowódcy Wojsk Lotniczych nr 0335 z 3 marca 1948 r., s. 18–21.

¹²⁷ CAW, DWL, sygn. IV.507.3A.54, Plan przeprowadzenia kontroli w OSL za okres zimowy 1947/1948. Pismo nr 01047 z 10.03.1948 r., s. 22–23.

Kozaczuk, ppor. Aleksander Kwiatkowski, ppor. pil. Józef Turek, ppor. pil. Lucjan Duda oraz ppor. pil. Edwarda Giersz. Szkolili oni według zasady „na ziemi umiesz na 5, to w powietrzu na 4 lub mniej”. Dlatego podchorążowie kierunków lotnych dążyli do zdobycia z egzaminów oceny bardzo dobry.

Sluchacze wspominali, że wykładowcy i instruktorzy bardzo angażowali się w proces nauczania. Wielu, mimo młodego wieku, uważało za swój obowiązek gruntownie opanować wiedzę z zakresu swoich przedmiotów i sprzętu, dlatego ciągle się samokształciło i uczestniczyło w różnych kursach. Wiedzę przekazywali słuchaczom na zajęciach, w czasie lotów i nocnych konsultacji, często kosztem swojego prywatnego czasu. Głoszono zasadę „Nie umiesz – nauczymy, będziesz miał trudności – pomożemy, nie chcesz – zmusimy”. Trzy lata po wojnie nie trzeba było nikogo zmuszać, wszyscy byli bezgranicznie zaangażowani, przepełnieni entuzjazmem szkolenia i autentycznie zafascynowani ideą przodownictwa i współzawodnictwa. W pododdziałach szkolnych podchorążych rozwinęła się pomoc koleżeńska, gdyż podchorążowie wstydzieli się czegoś nie umieć.

W 1948 roku Oficerska Szkoła Lotnicza prowadziła aktywną działalność. Oto najważniejsze przedsięwzięcia:

1. Zgodnie z rozkazem dowódcy Wojsk Lotniczych nr 021 z 18 lutego 1948 roku Państwowa Komisja Egzaminacyjna pod przewodnictwem ppłk. Nowosielcewa przeprowadziła w dniach 26 lutego–10 marca 1948 roku końcowy egzamin dla 10 słuchaczy kursu dowódczego (średnia 4,75), 13 słuchaczy kursu oficerów sztabowych (4,50) i 3 słuchaczy kursu obserwatorów artyleryjskich (4,00)¹²⁸.

2. Szkolenie letnie (15 kwietnia–15 września), w trakcie którego wykonano zadania postawione przez dowódcę Wojska Lotniczych:

- zakończono szkolenie pilotów promocji 1948 roku;
- przygotowano pilotów szkolenia początkowego i kursu obserwatorów do przeszkolenia w 1949 roku na samolotach bojowych;
- przeprowadzono szkolenie strzelców pokładowych i strzelców-radiotelegrafistów;
- przeprowadzono szkolenie kadry stałej szkoły według jej specjalności, w szczególności z techniki pilotażu i organizacji współdziałania z wojskami naziemnymi;
- wzmocniono i utrzymano dyscyplinę lotniczą.

3. Przeprowadzono wyszkolenie lotniczo-bojowe zgodnie z programem instrukcyjnym wyszkolenia bojowego 1946 roku z podziałem pilotów na dwie grupy: pilotów młodych (pierwszego roku szkolenia) i pilotów starych (drugiego roku szkolenia i starszych) oraz rozszerzono działalność dydaktyczną szkoły przez podjęcie jesienią szkolenia podchorążych rezerwy¹²⁹.

4. W okresie 10 października–15 listopada przygotowano sprzęt lotniczy do eksploatacji zimowej. Etatowe samoloty zostały oblatane i dopuszczone do eksploatacji w warunkach zimowych. Mechaników, którzy zdali egzaminy na ocenę niższą niż dobrze, nie dopuszczono do eksploatacji sprzętu do czasu poprawienia oceny¹³⁰.

¹²⁸ CAW, DWL, sygn. IV.507.3A.73, Sprawozdanie z końcowych egzaminów państwowych absolwentów kursu, 24.03.1948 r., s. 30–33.

¹²⁹ CAW, DWL, sygn. IV.507.3A. 54, Rozkaz wyszkoleniowy nr 014 z 7.04.1948 r., s. 41.

¹³⁰ CAW, DWL, sygn. IV.507.3A.54, Rozkaz wyszkoleniowy nr 030 z 22.11.1948 r., s. 214.

5. 12 grudnia przeprowadzono konferencję Rady Pedagogicznej szkoły w celu rozpatrzenia słabych lub niedostatecznych postępów w nauce oraz zachowaniu podchorążych i uczniów. W konferencji uczestniczyli: kierowniczy personel szkoły, kierownicy cykliów, dowódcy, szefowie sztabów, zastępcy do spraw polityczno-wychowawczych eskadr oraz wszyscy podchorążowie i uczniowie mający problemy z nauką. Decyzją Rady wszyscy wezwani podchorążowie i uczniowie otrzymali nagany oraz ostrzeżenia, że w przypadku niepoprawienia złych ocen w ciągu czterech tygodni od daty konferencji zostaną usunięci z kursu¹³¹.

6. Wyszkolono 88 pilotów (Jak-9 – 35, Il-2 – 32 i Pe-2 – 21), 24 strzelców pokładowych i 8 meteorologów¹³². W realizacji planów szkolenia dążono do uzyskania jak największego natłotu przez personel latający np. w listopadzie – wykonano 895 lotów, w czasie 223 godziny 11 minut¹³³ przy zachowaniu jak największego bezpieczeństwa, co nie zawsze się udawało.

Ciężką pracę pułkownika Ścibora docenili przełożeni. 10 czerwca 1948 roku dowódca Wojsk Lotniczych gen. bryg. Aleksander Romeyko wystąpił z wnioskiem o nadanie pułkownikowi stopnia oficerskiego generała brygady. Niestety minister obrony narodowej marszałek Polski Michał Rola-Żymierski 1 lipca 1948 roku wstrzymał wniosek awansowy (fot. 1)¹³⁴.

W 1949 roku pułkownik Ścibor przygotował infrastrukturę lotniczą, wykładowców, instruktorów i mechaników do szkolenia pilotów na potrzeby lotnictwa cywilnego, 1 kwietnia zaś sformowano eskadrę lotniczą z zadaniem szkolenia kadr dla lotnictwa cywilnego¹³⁵. W tym samym roku w czerwcu szkoła otrzymała sztandar, a we wrześniu odbyła się promocja absolwentów.

Sztandar, ufundowany przez społeczeństwo ziemi lubelskiej, został szkole wręczony 19 czerwca¹³⁶. Ceremonia rozpoczęła się o godzinie 10.00. Marszałek Żymierski wręczył sztandar komendantowi, ten zaś przekazał go pocztowi. Wygłoszono oficjalne przemówienie. Pułkownik Ścibor podziękował za ten zaszczyt fundatorom – społeczeństwu powiatu puławskiego, kozienickiego i garwolińskiego. Ceremonię zwieńczyła defilada pododdziałów Szkoły. Na czele maszerowała orkiestra, kompania honorowa ze sztandarem, pododdziały szkolne podchorążych i pododdziały zabezpieczenia. Wszyscy zaprezentowali się doskonale. Zadowolony Żymierski pogratulował Ściborowi dobrego wyszkolenia i prezenccji żołnierzy. Podchorążowie wrócili do swoich pododdziałów, a szczęśliwcy, którzy otrzymali od komendanta i jego zastępcy ds. polityczno-wychowawczych ppłk. Arnolda Junitera imienne zaproszenia na uroczysty obiad, udali się do pałacowego kasyna. Pierwszy rocznik reprezentowali podchorążowie: Henryk Drożdżik, Zenon Matysiak, Adam Pisarski, Henryk Majcherek, Jerzy Janiak, Zdzisław Strelau i Feliks Nadowski¹³⁷.

¹³¹ CAW, DWL, sygn. IV.507.3A.54, Rozkaz wyszkoleniowy nr 032 z 26.11.1948 r., s. 221–222.

¹³² CAW, DWL, sygn. IV.507.3A.54, Meldunek Zastępcy Szefa Wydziału Wyszkolania Bojowego DWL ppłk. Nowosielcowa nr 0512/Wyszk. z 4.05.1948 r., s. 53.

¹³³ CAW, DWL, sygn. IV.507.3A.54, Rozkaz wyszkoleniowy nr 034 z 04.12.1948 r., s. 228.

¹³⁴ CAW, AP, sygn. 27/53/638, Wniosek awansowy na nadanie stopnia oficerskiego generała brygady płk. pil. Szczepanowi Ściborowi, s. 32–33.

¹³⁵ J. Celek, *Wyższa Oficerska Szkoła Lotnicza im. Jana Krasickiego. Dzieje dęblińskiej Szkoły Lotniczej*, Warszawa 1979, s. 174–213.

¹³⁶ J. Konieczny, *Kronika lotnictwa polskiego 1945–1981*, Warszawa 1984, s. 31–39.

¹³⁷ Z. Matysiak, *Wspomnienia żołnierza Wojsk Lotniczych lata 1929–1989*, Warszawa 2012, s. 65.

2 września 1949 roku odbyła się promocja pilotów myśliwskich, szturmowych i nawigatorów. Absolwentów promował minister obrony narodowej marszałek Polski Michał Rola-Żymierski¹³⁸. Było to jedno z jego ostatnich wystąpień, gdyż 6 listopada przekazał obowiązki marszałkowi Konstantemu Rokossowskiemu.

Rok 1950 był okresem przełomu. Światowe mocarstwa zaangażowały się w wojnę na Półwyspie Koreańskim i wydawało się, że trzecia wojna światowa jest nieunikniona. W związku z rozbudową lotnictwa polskiego pułkownik Ścibior musiał w szybkim tempie zbudować nowe obiekty szkoły, zmodernizować bazę dydaktyczno-szkoleniową i sprzęt oraz usprawnić system naboru, kształcenia i szkolenia podchorążych. Głównym zadaniem OSL było szybkie wyszkolenie jak największej liczby oficerów pilotów, nawigatorów, oficerów sztabu i innych potrzebnych specjalności. W tym celu zwiększono liczbę szkolonych, skrócono czas nauki podchorążych do dwóch i jednego roku oraz ograniczono kształcenie teoretyczne do niezbędnego minimum. System kształcenia podchorążych OSL został ukierunkowany na uczenie tylko tego, co jest niezbędne na wojnie.

3 września 1950 roku podchorążowie, którzy naukę rozpoczęli 5 listopada 1948 roku, zostali promowani na pierwszy stopień oficerski – chorążego. Dowódca Wojsk Lotniczych wypromował: 21 pilotów lotnictwa myśliwskiego, 11 pilotów lotnictwa szturmowego, 9 pilotów lotnictwa bombowego, 27 pilotów samolotów szkolno-treningowych oraz 13 obserwatorów. Wśród 11 podporuczników z mianowanych 81 absolwentów aż 5 wywodziło się z grupy 13 obserwatorów (Rudiuk, Obacz, Rogowicz, Drozdzik, Gumiński)¹³⁹.

W 1950 roku Oficerska Szkoła Lotnicza pod komendą pułkownika Ścibiora wykonała zadania szkoleniowe określone przez Dowództwo Wojsk Lotniczych. Dużym osiągnięciem instruktorów szkoły było przeszkolenie podchorążych na sześciu różnego typu samolotach bojowych i trzech różnego typu samolotach szkolno-treningowych, a także obserwatorów i strzelców pokładowych-radiotelegrafistów. Podchorążowie zostali wyszkoleni – zdaniem gen. bryg. Aleksandra Romeyki – *pomimo wielkich trudności o charakterze organizacyjnym oraz trudności zaopatrzenia materiałowo-technicznego związane z wielokierunkowym szkoleniem podchorążych, przygotowanie personelu latającego i dowódczo-sztabowego jest przeprowadzone z dobrymi i bardzo dobrymi osiągnięciami*¹⁴⁰.

Pułkownik Ścibior został doceniony także przez ministra obrony narodowej marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego. W rozkazie nr 050/MON z 7 czerwca 1951 roku podziękował komendantowi OSL za dobrą gospodarkę kwatermistrzowską oraz za zabezpieczenie zadań szkoły pod względem materiałowym¹⁴¹.

Choć komendant płk pil. Szczepan Ścibior był wyróżniany przez najwyższe władze wojskowe, to Główny Zarząd Informacji WP bezustannie sprawdzał i nadzorował jego działania. 9 lutego 1950 roku szef Sekcji Informacji Oficerskiej Szkoły Lotniczej kpt. J. Gruszka

¹³⁸ Cz. Krzemiński, *Polskie lotnictwo wojskowe 1945–1980*, Warszawa 1989, s. 192.

¹³⁹ Wyciąg Oficerska Szkoła Lotnicza, Rozkaz tajny nr 076 z IX.1950 r. A.WŁOP, 6695/79/34, s. 95–102.

¹⁴⁰ CAW, AP, sygn. 27/53/638, Opinia służbowa płk pil. Szczepana Ścibiora za okres od 15 września 1949 roku do 15 listopada 1950 roku napisana przez Dowódcę Wojsk Lotniczych gen. bryg. Aleksandra Romeykę, s. 30.

¹⁴¹ CAW, AP, sygn. 27/53/638, Rozkaz nr 050/MON Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego z dnia 7 czerwca 1951 roku, s. 35.

32
16

Korp. ofic. Lotnictwa

WNIOSEK AWANSOWY

na nadanie stopnia oficerskiego Generała Brygady początkowego lub nast. z kolei

- Nazwisko ŚCIBOR Imię Szczepan Imię ojca Michał
- Stopień wojskowy Pułkownik
- Obecne stanowisko i nazwa jednostki Komendant Oficerskiej Szkoły Lotniczej
- Na zajmowanym stanowisku od dnia 27 sierpnia 1947 r.
Nr rozkazu o назначeniu M.O.N. Nr. 1018 z dnia 27 sierpnia 1947 r.
- Stopień wojskowy w/g etatu Generał Brygady
- Rok urodzenia 1903
- Miejsce urodzenia Uniejów woj. łódzkie pow. Turz
- Narodowość polska
- Wyzkolenie wojskowe Szkoła Podch. w Warszawie 1925r. Oficerska Szkoła Lotn. 1927 r. w Dęblinie, Wyższa Szkoła Lotnicza 1928 r. w Warszawie.
- Wyzkolenie cywilne 7-kl. Gimnazjum Humanistyczne w Uniejowie w 1925 r.
- Przebieg służby wojskowej przed wstąpieniem do Armii Polskiej Wojsko Polskie do 1939 r. i Lotnictwo Polskie Armii Na Zachodzie do 1946 r.
- Data wstąpienia do Armii Polskiej 23.IV.1946 r.
- Od kiedy znajduje się na froncie w armii czynnej Lotnictwo Polskie na Zachodzie 1939-46
- Ilany odniesione w obecnej wojnie z Niemcami Ranny w Walkach Powietrznych nad Niemcami
- Odniesienie a) przed wojną Srebrny "Krzyż Zasługi" - 1938 r.
b) podczas wojny Krzyż "Wirtuti Militari" V kl i 3-rotnie "Krzyżem Zasługi" "Krzyż Gruzwaldu" III Kl. 12.1947r.
- Data i Nr rozkazu o nadaniu poprzedniego stopnia oficerskiego M.O.N. Nr. 160 z dnia 1.01.1947 r.

Szczegółowa opinia dowódcy

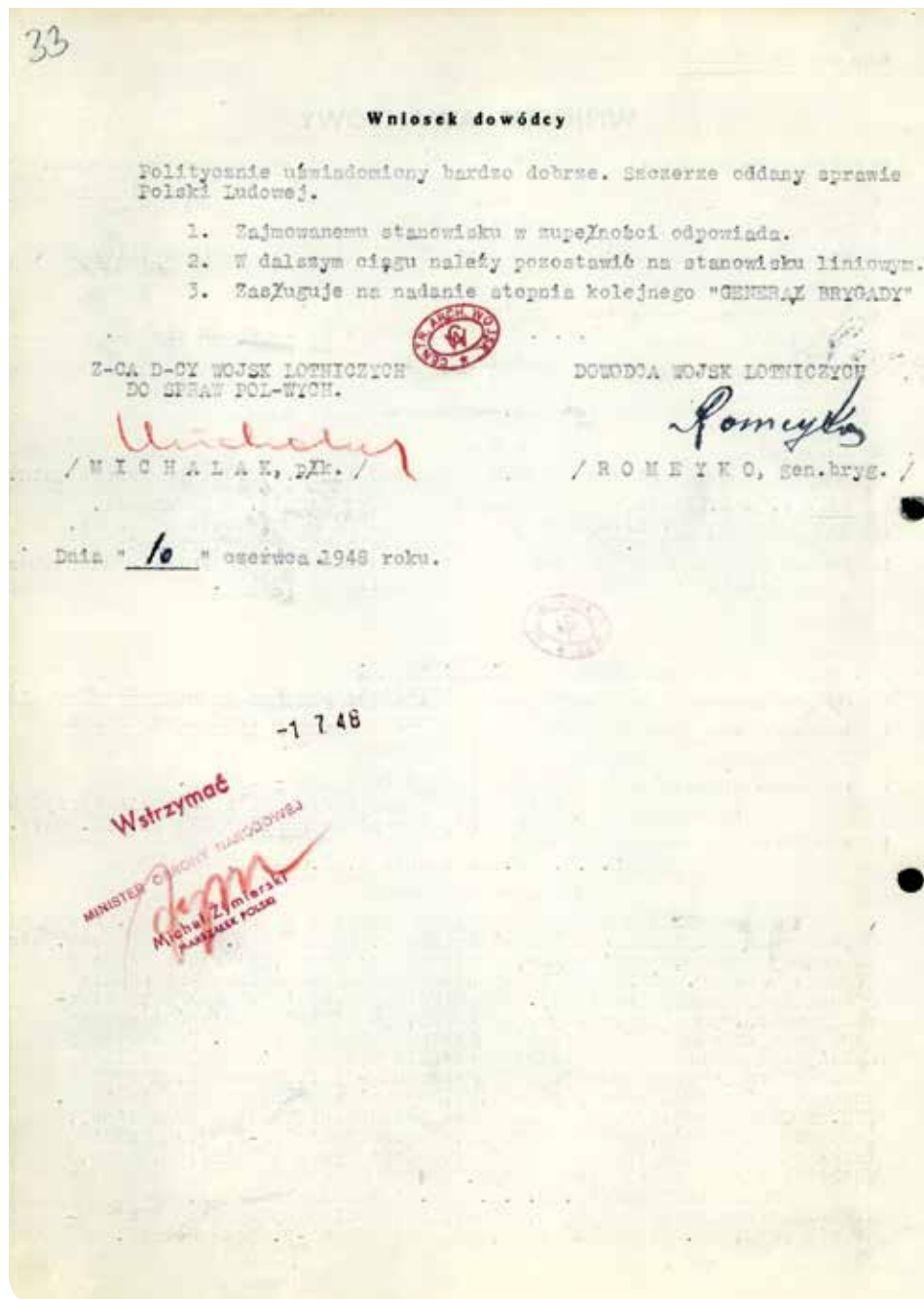
Pułkownik ŚCIBOR po przybyciu z Anglii w końcu 1946 r. w stopniu majora został wysłany na staż dowódcy 7 Pułku Lotn. Bomb., a następnie mianowany dowódcą tego pułku, gdzie pełnił obowiązki szefowskie do 27 marca 1947 r. aż do chwili wysłania na stanowisko Komendanta Oficerskiej Szkoły Lotniczej. W wymienionym czasie okazał się oficerem wymagającym i pracowitym, posiadającym wielkie zdolności organizacyjne w szkoleniu i agrywaniu szwadronu osobowego pułku. Na skutek należytego zrozumienia sytuacji potrafił wprowadzić przyjaźielskie stosunki wzajemne z radzieckimi oficerami - instruktorami, w wyniku czego w końcu 1947 roku pułk osiągnął poważne rezultaty w szkoleniu. Plk. ŚCIBOR osobiście opanował nowe metody szkolenia i organizację pracy w lotnictwie, przeszkolił się na samolocie Pe-2, jednakowoż latał ostrożnie, a po przyłączeniu do pułku lotnictwa, zaczął unikać lotów na samolocie bojowym.

Na stanowisku Kom. O.S.L. plk. ŚCIBOR okazał się zdolnym organizatorem i kierownikiem, podwyższył poziom dyscypliny i zaprowadził porządek. Przeszkolił się na samolocie Ut-2. Lata dobrze.

Dowódca
(Szef)

191. r.

22047 - 52 - 50000



Fot. 1. Wniosek o nadanie płk. Szczepanowi Ściborowi stopnia generała brygady

Źródło: CAW, AP, sygn. 27/53/638 płk. pil. Szczepan Ścibor, s. 32-33.

przesłał postanowienie dotyczące pojedynczego rozpracowania do zatwierdzenia przez szefa Okręgowego Zarządu Informacji nr IX (*Zarządu Informacji Wojsk Lotniczych*) ppłk. Nauma Lewandowskiego. Ustalił, że *płk. Ścibior Szczepan do 1939 r. był oficerem lotnictwa, w okresie okupacji przebywał w Anglii, gdzie był d-cą dywizjonu lotniczego, a po powrocie do kraju i wstąpieniu do Odrodzonego W.P. utrzymuje kontakty z elementem podejrzanym i b. „Anglikami”*. Wobec czego postanowił *zaprorowadzić na płk. Ścibior Szczepana rozpracowanie pojedyncze pod kryptonimem „Stary”*. O zabarwieniu „wrogi element” i zarejestrować go w Wydziale Ewidencji Głównego Zarządu Informacji W.P.¹⁴². 11 lutego 1950 roku ppłk Nauma Lewandowski zatwierdził plan rozpracowania figuranta A.P.R. kryptonim „Stary” (fot. 2). W tym okresie pełnienie służby w wojsku przedwrześniowym i w Polskich Siłach Powietrznych na Zachodzie były postrzegane przez Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego, czyli kontrwywiad wojskowy, jako obciążający fragment życia.

Już w notatce służbowej z 5 listopada 1948 roku sporządzonej przez starszego pomocnika kierownika 2 Sekcji III Wydziału Departamentu Personalnego MON por. Jasińskiego zapisano: *Płk Ścibior Szczepan s. Michała, Komendant Oficerskiej Szkoły Lotniczej. Urodzony w 1903 r. w Uniejowie. Pochodzenie społeczne: z rolników 8 ha ziemi. Rodzice nie żyją od 1917 r. rodzice żony, ojciec piekarz, miał piekarnię 1 ha ziemi i dom 3 izbowy. Żona do 1939 r. studentka. W latach okupacji pracowała jako biuralistka, obecnie należy do Ligii Kobiet. Wykształcenie ogólne: gimn. humanistyczne – matura 1924 r. w Warszawie. Do 1939 r. był oficerem zawodowym, posiadał 2,5 ha ziemi. W 1939 r. brał udział w kampanii wrzesniowej, od 1.X.1939 r. do sierpnia 1941 r. był w polskim lotnictwie na zachodzie. Wrzesień 1941 r. do maja 1945 r. w niewoli niemieckiej, a po tym znów w Anglii. Powrócił do kraju w pierwszych miesiącach 1946 r.*

Do Odrodzonego W.P. wstąpił ochotniczo (słowo ochotniczo przekreślono – przyp. A.W.) 10 maja 1946 r. Wyszczolenie wojskowe: Oficerska Szkoła Lotnicza 1927 r. i Wyższa Szkoła Lotnicza w 1938 r. w Warszawie. Jako dowódca, fachowo dobry. Politycznie: stara się być aktywny, jest członkiem partii, jednak budzi zastrzeżenia¹⁴³.

Pułkownik Ścibior zdawał sobie sprawę z podjętej wobec niego gry Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego. Już 18 lipca 1947 roku, jeszcze w czasie służby w 7 SPBN, poskarżył się na działanie oficera informacji pułku, że *depczą mu po piętach*¹⁴⁴. Plany rozpracowania przygotowane przez GZI i meldunki jego pracowników potwierdzają, że dostrzegali narastające zagrożenie¹⁴⁵.

Aresztowania jego kolegi z Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie, wzrastająca liczba kontroli w szkole oraz nasilająca się krytyka jego działań spowodowały, że 25 maja 1950 ro-

¹⁴² IPNBU, 2386/17643, Ministerstwo Obrony Narodowej Główny Zarząd Informacji, Zarząd II,teczka korespondencji na organizację dywersyjno-spiegowską T.N.U., s. 271.

¹⁴³ CAW, AP, sygn. 27/53/638, Notatka służbowa na Komendanta Oficerskiej Szkoły Lotniczej płk. Ścibiora Szczepana napisana przez Starszego Pomocnika Kierownika 2 Sekcji III Wydziału Departamentu Personalnego MON por. Jasińskiego, 5.11.1948 r., s. 45.

¹⁴⁴ IPNBU, 2386/17643, Ministerstwo Obrony Narodowej Główny Zarząd Informacji, Zarząd II,teczka korespondencji na organizację dywersyjno-spiegowską T.N.U., s. 276.

¹⁴⁵ Ibidem, s. 294.

ku napisał do dowódcy Wojsk Lotniczych raport o zwolnienie ze stanowiska komendanta Oficerskiej Szkoły Lotniczej. Prośbę swoją umotywował w następujący sposób:

Mimo moich najlepszych chęci i usilnej pracy nie mogę sprostać wszystkim zadaniom nałożanym na mnie i wykonać ich tak, jak to wymaga dobro służby i moich przełożonych.

Widzę moją bezsilność i nieudolność do zupełnego zapobieżenia wypadkom nadzwyczajnym, w szczególności lotniczym, które wciąż pomimo mojej pracy, starań i walki z nimi, mają miejsce w Szkole.

Każde niepowodzenie w Szkole jest dla mnie osobistym głębokim przeżyciem. Nieprzerwana od 1925 roku służba w linii, okres wojny, niewola, walka na froncie i obecna moja praca liniowa nadwyrężyły moje nerwy do tego stopnia, że w Szkole w wielu sytuacjach, aby zachować spokój i równowagę, muszę zdobywać się na największy wysiłek, graniczący z takim wyzerpaniem, że prowadzi mnie do zupełnej bezsenności.

Proszę OBYWATELA GENERAŁA o uwzględnienie mojej prośby.

Generał Romeyko raport rozpatrzył i w jego górnym lewym rogu odręcznie czerwonym atramentem napisał: *mjr Turski. Po rozmowie w obecności płk Michalaka – płk Ścibior raport wycofał. Załączyć do akt personalnych. 6 czerwiec 1950. Czerwona pieczęć: Dowódca Wojsk Lotniczych gen. bryg. Romeyko Aleksander gen. bryg. Podpis: Romeyko*¹⁴⁶.

Decyzja o wycofaniu raportu zadecydowała o życiu płk. pil. Szczepana Ścibiora i losach jego rodziny. Polityka władz państwowych zaczęła się radykalizować, począwszy od czerwca 1948 roku, na pół roku przed zjednoczeniem Polskiej Partii Socjalistycznej z Polską Partią Robotniczą. Zaczęły się aresztowania byłych oficerów II Rzeczypospolitej, którzy walczyli w ruchu oporu i Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Doszło do procesów oficerów w tak zwanej sprawie TUN, czyli procesie generała Stanisława Tatara oraz pułkowników Mariana Utnika i Stanisława Nowickiego, a także w sprawach odpryskowych lotników i marynarzy.

9 sierpnia 1951 roku pułkownik Ścibior został wezwany do Dowództwa Wojsk Lotniczych w Warszawie. Tego samego dnia oficer śledczy Głównego Zarządu Informacji MON kpt. Marian Urbaniak po zapoznaniu się z aktami w sprawie pułkownika postanowił wszcząć przeciwko niemu śledztwo¹⁴⁷. Natomiast oficer śledczy IV Oddziału Głównego Zarządu Informacji MON kpt. Józef Kulak wystąpił z wnioskiem do naczelnego prokuratora wojskowego o zastosowanie wobec Ścibiora środka zapobiegawczego – aresztu tymczasowego z osadzeniem w więzieniu Głównego Zarządu Informacji MON¹⁴⁸. Oprócz Ścibiora aresztowano jeszcze siedmiu oficerów lotnictwa: płk. pil. Bernarda Adameckiego, płk. pil. Augusta Menczaka, ppłk. obs. Józefa Jungrawa, ppłk. obs. Władysława Minakowskiego, ppłk. obs. Stanisława Michowskiego, ppłk. Stanisława Ziacha i ppłk Aleksandra Majewskiego. Aresztowani lotnicy walczyli w czasie II wojny światowej w Polskich Siłach Powietrznych na Zachodzie, tylko pułkownik Menczak walczył w Polskiej Armii Ludowej, a pułkownik Adamecki – w Armii Krajowej.

¹⁴⁶ CAW, AP, sygn. 27/53/638, Raport płk pil. Szczepana Ścibiora do Dowódcy Wojsk Lotniczych gen. bryg. Romeyki Aleksandra z 25 maja 1950 r., s. 43.

¹⁴⁷ IPNBU, 00161/356, Postanowienie o wszczęciu śledztwa wystawione przez kpt. Mariana Urbaniaka z 9.08.1951 r., s. 9.

¹⁴⁸ IPNBU, 00161/356, Wniosek o areszt wystawiony przez kpt. Kulaka z 9.08.1951 r., s. 10.

- 4 -

271

„ZATWIERDZAM“
Szef *Stef. Kar. Inform. II. II*

Kopia

~~Ścisłe tajne.~~

(-) *Lewandowski, pte.*
Dnia *11. 02* 1950 r.

POSTANOWIENIE
(zaprorowadzenia pojedynczego rozpracowania)

Dnia *9 lutego* 1950 r. m. p. *Łódź*

Główny Informacji *Szef Sekcji Informacji Ofic. Słoty Lotnictwa*
kpt. Gurska

rozpatrzywszy materiały na *Komendanta Ofic. Słoty Lotnictwa*
pułkownika: Ścibiora Szczepana s. Michała urodz. 13. VI
1903 r. w Uniejowie, pochodzenie: chłopskie
(cha) wykształcenie: średnie, polak, rasy,
stonok 9.2.9.R. do 1939 r. był oficerem
prawdopodobnie lotnictwa, w okresie okupacji
przebywał w Anglii w b. Polskich Siłach
Zbrojnych. Aboard U.R. od 10. V. 1946 r. smole
przez P.K.U. Karmowa.

USTALIE:

ze *pte. Ścibior Szczepan do 1939 r. był oficerem lotnictwa, w okresie*
okupacji przebywał w Anglii, gdzie był d-eg dywizjonu lotniczego
po a po powrocie do kraju i wstąpieniu do Odrodzonego N.R.
utrzymywał kontakty z elementem podejrzany, b. Anglikami.

Wobec powyższego

POSTANOWIŁ:

Zaprowadzić na *pte. Ścibior Szczepana*
(zaproj. rozpr. w. w. w.)

rozpracowanie pojedyncze pod kryptonimem *„Stary”*

O zabarwieniu *„proci element”* i zarejestrować go

w Wydziale Ewidencji Głównego Zarządu Informacji W. P.

Podpis oper.-pracownika
G. G. 49.

Fot. 1. Decyzja o tak zwanym pojedynczym rozpracowaniu dotycząca płk. Szczepana Ścibora

Źródło: Ministerstwo Obrony Narodowej, Główny Zarząd Informacji, Zarząd II,teczka korespondencji na organizację dywersyjno-spiegowską T.N.U. IPN BU 2386/17643, s. 271.

4 września 1951 roku naczelny prokurator wojskowy płk Stanisław Zarakowski podpisał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu pułkownika Ścibiora, podejrzanego z art. 86 par. 1 i 2 KKWP oraz z art. 7 dekretu z 13 czerwca 1946 roku z terminem do 9 lutego 1952 roku i osadzeniu aresztowanego w więzieniu Głównego Zarządu Informacji MON. Pułkownik Ścibior zapoznał się z postanowieniem 15 września 1951 roku i podpisał je¹⁴⁹.

Wszystko odbyło się w majestacie prawa, ale aresztowanego poddano wyrafinowanym torturom psychicznym i fizycznym. Już 10 sierpnia został przesłuchany przez oficera śledczego GZI MON mjr. Ignacego Maciechowskiego, a w następnych dniach przez kpt. Józefa Kulaka¹⁵⁰ i kpt. Mariana Urbaniaka, a tak zwane konfrontacje, które były wyreżyserowane i wieńczyły śledztwo, przeprowadził mjr Mieczysław Notkowski w obecności prokuratora Wojsk Lotniczych ppłk Jana Amonsa (18 marca 1952 roku skonfrontowano Szczepana Ścibiora z Bernardem Adameckim).

Zastosowano wobec niego konwejer – trzech zmieniających się śledczych przez wiele godzin w dzień i w nocy przesłuchiwało go, pozbawiając w tym czasie snu. Znęcano się nad nim fizycznie i głodzono, a jeśli podawano jedzenie, to zimne, co wywoływało halucynacje i prowadziło do utraty cech ludzkich. Generał Józef Kuropieska, któremu pułkownik Ścibior zawdzięczał powrót do wojska, przeżył podobne tortury i tak je ocenił: *Środki zmękczenia woli badanego były używane z całą świadomością w wyrafinowany, przemyślny sposób, wypracowany zapewne na podstawie obserwacji naukowców. Zasadniczym było pozbawienie snu [...], na pozór niewinnym, ale jakże dokuczliwym środkiem zmękczenia były stójki [...]. Coraz bardziej upodobałem się do zwierzęcia. Pragnąłem jedynie snu, pożywienia i przyjaźniejszego uśmiechu – choćby mego prześladowcy*¹⁵¹.

W ich wyniku tortur oraz w obawie o bezpieczeństwo własnej rodziny Ścibior przyznał się do zarzucanych mu czynów, których nigdy nie popełnił.

23 lutego 1952 roku Najwyższy Sąd Wojskowy w składzie: płk Wilhelm Świątkowski (przewodniczący), płk Aleksander Tomaszewski (jako sędzia sprawozdawca) oraz ppłk Feliks Aspis (jako sędzia) odbył niejawne posiedzenie i postanowił przedłużyć tymczasowy areszt podejrzanego Szczepana Ścibiora do 1 maja 1952 roku¹⁵². W ankiecie aresztowanego sporządzonej przez starszego oficera śledczego GZI MON kpt. Mariana Urbaniaka 11 kwietnia 1952 roku przestępstwo popełnione przez płk. Scibiora zostało opisane jako *oficer sanacyjnego wojska brał udział w działalności dywersyjno-spiegowskiej organizacji działającej w szeregach Odrodzonego Wojska Polskiego*¹⁵³.

29 kwietnia 1952 roku kapitan Urbaniak wydał postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej pułkownika Ścibiora. Ustalił, że pułkownik *w okresie od grudnia*

¹⁴⁹ IPNB, 00161/356, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Ścibiora Szczepana podpisane przez płk. Stanisława Zarakowskiego 4.09.1951 r., s. 11–12.

¹⁵⁰ Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie uznał w 2011 r., że Józef Kulak jest winny znęcania się nad aresztowanym oficerem WP płk. Szczepanem Ścibiorem. Do więzienia jednak nie trafił z powodu podeszłego wieku – miał 84 lata. T.M. Płużański, *Oprawcy od „spisku w wojsku” skazani*. „Bibula. Pismo Niezależne” [online], 28.07.2011, <http://www.bibula.com/?p=41359> [dostęp: 5.06.2015].

¹⁵¹ Więcej: J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, Kraków 1988.

¹⁵² IPNB, 00161/356, Protokół posiedzenia niejawnego Najwyższego Sądu Wojskowego z 23.02.1952 r., s. 13.

¹⁵³ IPNB, 00161/356, Ankieta aresztowanego z 11.04.1952 r., s. 17.

1945 roku do lipca 1951 roku w Anglii i Polsce przedsięwziął działania zmierzające do obalenia przemocą ustroju Państwa Polskiego i ustanowionych organów władzy zwierzchniej Narodu¹⁵⁴.

Proces kierownictwa rzekomej konspiracji w Wojskach Lotniczych był tajny i odbył się 8–13 maja 1952 roku. Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie w składzie: przewodniczący – płk Piotr Parzeniecki, sędziowie: ppłk Juliusz Krupski i mjr Teofil Karczmarsz, przy udziale prokuratora Wojsk Lotniczych ppłk Jana Amonsa oraz protokolanta por. Włodzimierza Tereszczuka, po rozpoznaniu sprawy skazał płk. pil. Szczepana Ścibiora, płk. pil. Bernarda Adameckiego, płk. pil. Augusta Menczaka, ppłk. obs. Józefa Jungrowa, ppłk. obs. Władysława Minakowskiego, ppłk. obs. Stanisława Michowskiego na karę śmierci, a ppłk. Aleksandra Majewskiego i ppłk. Stanisława Ziacha na karę dożywotniego więzienia.

Komendant Oficerskiej Szkoły Lotniczej nr 4¹⁵⁵ płk. pil. Szczepan Ścibor został skazany wyrokiem Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z 13 maja 1952 roku znak akt Sn. 5/52 za przestępstwo z art. 86 par. 1 i 2 KKWP i in. na karę śmierci oraz karę dodatkową utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa¹⁵⁶. Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego postanowieniem Zg.R.7/52 z 10 czerwca 1952 roku pozostawiło bez uwzględnienia skargę rewizyjną skazanego, a wyrok Najwyższego Sądu Wojskowego z 13 maja 1952 w sprawie utrzymało w mocy. Wyrok uprawomocnił się z dniem 10 czerwca 1952 roku¹⁵⁷.

Przez lata II wojny światowej, gdy walczył w 305 Dywizjonie i długie lata przebywał za drutami obozu jenieckiego, Ścibor marzył o powrocie do kraju i defiladzie w wolnej Warszawie. Teraz, gdy wrócił do Polski i służył w odrodzonym lotnictwie, dosięgła go ręka stalinowskiego mordu sądowego.

14 lipca 1952 roku naczelny prokurator wojskowy płk Stanisław Zarakowski przesłał do prezydenta RP Bolesława Bieruta pismo nr U-168/52 w którym przedstawił w kontekście prawa łaski opinię o sprawie rozpoznanej przez Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie, którego wyrokiem z 13 maja 1952 roku (Tom XII.k.1-25) Szczepan Ścibor, Bernard Adamecki, August Menczak, Józef Jungrow, Władysław Minakowski i Stanisław Michowski zostali skazani każdy na karę śmierci z utratą praw na zawsze oraz przepadek mienia. Sprawę pułkownika Ścibiora przedstawił w następujący sposób: *ŚCIBIOR Szczepan s. Michała i Joanny z d. Kokorzycka, urodz. dnia 13 grudnia 1903 r. w Uniejowie pow. Turek, narodowości i obywatelstwa polskiego, syn rolnika na 8 ha ziemi, oficer zawodowy, o wykształceniu cywilnym – średnim, wojskowym – Wyższa Szkoła Lotnicza w Warszawie w latach 1937–1938; żonaty, ojciec 2-ga dzieci w wieku 18 i 23 lat, uprzednio sądownie niekarany, członek PZPR, służył w wojsku: od 1924–1939 r. w sanacyjnym Wojsku Polskim, od 1939–1946 r. w t.zw. Siłach Polskich Zbrojnych na Zachodzie, od maja 1946 r. do września 1951 r. w Ludowym Wojsku Polskim, ostatnio w stopniu pułkownika na stanowisku*

¹⁵⁴ IPNBU, 00161/356, Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej z 29.04.1952 r., s. 236.

¹⁵⁵ CAW, AP, sygn. 27/53/638, Komendant Oficerskiej Szkoły Lotniczej nr 4 rozkaz 382/MON z 15.05.1951 r., s. 10.

¹⁵⁶ CAW, AP, sygn. 27/53/638, Pismo Naczelnego Prokuratora Wojskowej nr 02049/IX. z 15 września 1952 r. do Departamentu Kadr MON, s. 48.

¹⁵⁷ IPNBU, 00161/262, Wyrok Najwyższego Sądu Wojskowego z 13 maja 1952 r.

Komendanta Oficerskiej Szkoły Lotniczej Nr 4, posiada odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi, Krzyż Virtuti Militari V klasy, Krzyż Walecznych (trzykrotnie) nadane przed 1939 r., Order Odrodzenia Polski IV klasy i Krzyż Grunwaldu III klasy nadane w 1946–1947.

za przestępstwa

1. z art. 86 – 1 i 2 KKWP

w okresie czasu od 4 grudnia 1945 r. do lipca 1951 r. na terenie Anglii i Polski usiłował przemocą usunąć ustanowione organa władzy zwierzchniej Narodu i obalić ustrój Państwa Polskiego przez to, że w grudniu 1945 r. w Londynie przystąpił do dywersyjno-szpiegowskiej organizacji, działającej w Ludowym Wojsku Polskim, zaś po powrocie do Polski włączył się do działalności w grupie dywersyjno-szpiegowskiej istniejącej w Wojskach Lotniczych, w ramach której w drugiej połowie 1948 r. zorganizował komórkę dywersyjno-szpiegowską w Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie, której działalnością kierował.

na karę śmierci z utratą praw na zawsze oraz przepadek mienia.

2. z art. 7 w zw. z art. 15 C 1 i 2 Dekr. z 13.6.46 r. w okresie czasu od początku 1948 r. do wiosny 1948 r. na terenie Polski, jako oficer Wojska Polskiego, działając na szkodę Państwa Polskiego osobiście i za pośrednictwem podległych mu członków organizacji dywersyjno-szpiegowskiej zbierał, gromadził i przekazywał kierownictwu organizacji z przeznaczeniem dla wywiadów imperialistycznych wiadomości z dziedziny wojskowej, stanowiące tajemnicę państwową i wojskową ze względu na obronę Państwa, a w szczególności: dane o reorganizacji i obsadzie personalnej Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie, planach tworzenia Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Radomiu, aktualnych stanach liczebnych szkolonych podchorążych, wyposażeniu szkoły w materiały pędne i sprzęt lotniczy oraz o rozmieszczeniu lotnisk szkolnych z opisem ich zdolności użytkowej,

na karę śmierci z utratą praw na zawsze oraz przypadkiem mienia.

Łącznie Sąd wymierzył skazanemu ŚCIBIOROWI karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przypadkiem mienia na rzecz Skarbu Państwa¹⁵⁸.

Zarakowski swoje wystąpienie podsumował wnioskiem:

Biorąc pod uwagę ogrom zbrodni dokonanych przez skazanych, czasokres ich przestępnej działalności oraz ich konsekwentne i bezwzględne pobudki działania wskazujące na to, że skazani są zdecydowanymi wrogami Ludowej Polski – wyrażam opinię, iż żaden z nich nie zasługuje na łaskę.

Pod tym wnioskiem minister obrony narodowej dopisał odręcznie: Z wnioskiem zgadzam się. (Pieczętka: Minister Obrony Narodowej Konstanty Rokossowski Marszałek Polski. 14.07.1952 r. i podpis¹⁵⁹).

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski mimo przedstawienia przez pułkownika Ścibiora w prośbie o ulaskawienie następujących argumentów na

¹⁵⁸ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Kancelaria Cywilna Prezydenta RP i Kancelaria Rady Państwa. Biuro Prawne, sygn. 859, Pismo MON Naczelnego Prokuratora Wojskowego Nr U-168/52 z 14.07.1952 płk. Zarakowskiego Stanisława do Prezydenta RP Bieruta w przedmiocie prawa łaski opinię w sprawie rozpoznanej przez Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie, s. 7–9.

¹⁵⁹ Ibidem, s. 37.

*swoją obronę: pochodzenie społeczne, udział w wojnie z hitleryzmem, fakt pobytu w niewoli niemieckiej, oficer zawodowy, że pełniąc służbę w wojsku pracował wytrwale i sumiennie, szkoląc pilotów, obserwatorów i strzelców, a nadto fakt posiadania na utrzymaniu żony i dwóch córek*¹⁶⁰.

Wszyscy skazani ponadto wyrażają w prośbach swoich żal i skrucę z powodu popełnionych zbrodni oraz stwierdzają, że decydujący wpływ na ich przestępczą działalność wywarło wychowanie otrzymane w sanacyjnym Wojsku Polskim oraz wroga i fałszywa propaganda uprawiana na emigracji. Również żony skazanych Adameckiego, Menczaka, Jungrawa, Minakowskiego, Ścibiora, Michowskiego wniosły prośby do Ob. Prezydenta RP o łaskę dla swoich mężów¹⁶¹.

Także rozpaczliwy list córek płk. Ścibiora: Barbary i Magdaleny z 22 maja 1952 roku nie wpłynął pozytywnie na decyzję prezydenta: *Kochany Prezydencie! Okaż nam swoją wielką łaskę – uratuj życie naszego ojca. Zrozum, że to nasz największy skarb, że czekaliśmy na niego przez ciężkie sześć lat wojny, każdego dnia drżąc o jego życie. A teraz znowu zostajemy same z matką, ale tym razem bez żadnej już nadziei [...]. Życie naszego Ojca składamy w Twoje ręce i ze wszystkich sił błagamy cię o łaskę. Uratuj, uratuj naszego Ojca od Śmierci*¹⁶².

3 sierpnia 1952 roku Bolesław Bierut podpisał *Decyzję Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej* nr U. 168/52 i w stosunku do skazanego wyrokiem Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z 13 maja 1952 roku Szczepana Ścibiora s. Michała na karę śmierci oraz kary dodatkowe utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia z prawa łaski nie skorzystał. Decyzję skierował do Naczelnej Prokuratury Wojskowej do wykonania¹⁶³ (fot. 3).

7 sierpnia 1952 roku o godzinie 20.30 w więzieniu mokotowskim starszy sierżant Aleksander Drej wykonał wyrok śmierci metodą katyńską, to znaczy strzałem z pistoletu w tył głowy, na: płk. pil. Szczepanie Ścibiorze, płk. pil. Bernardzie Adameckim, płk. pil. Augustie Menczaku, ppłk. obs. Józefie Jungrawie, ppłk. obs. Stanisławie Michowskim i ppłk. pil. Władysławie Minakowskim. Pod protokołem wykonania wyroku śmierci płk. pil. Szczepana Ścibiora nr 219/52 z 7 sierpnia 1952 roku własnoręczne podpisy złożyli: podprokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej por. Zbigniew Domino, który wydał katu polecenie wykonania wyroku; naczelnik Więzienia nr 1 Warszawa-Mokotów mjr Alojzy Grobicki, lekarz kpt. dr Kazimierz Jezierski i kat, tak zwany dowódca plutonu egzekucyjnego, st. sierż. Aleksander Drej¹⁶⁴. Zwłok nie wydano rodzinie, a ciała lotników pochowano w nieoznaczonych dołach śmierci, prawdopodobnie przy murze wojskowych Powązek.

Wyrok obejmował także kary dodatkowe, w tym przepadek mienia co bezpośrednio uderzyło w rodzinę płk. pil. Szczepana Ścibiora. Żona i córki zostały pozbawione mieszkania

¹⁶⁰ Ibidem, s. 32.

¹⁶¹ Ibidem, s. 32

¹⁶² Szczepan Ścibior, <http://www.sppoddebice; Szkolnastrona.pl/index.php?p=new&idg=mg, 27&id=14&action=show> [dostęp 14.06.2015].

¹⁶³ AAN, Kancelaria Cywilna Prezydenta RP i Kancelaria Rady Państwa. Biuro Prawne, sygn. 859, Pismo MON Naczelnego Prokuratora Wojskowego Nr U-168/52 z 14.07.1952 płk. Zarakowskiego Stanisława do Prezydenta RP Bieruta w przedmiocie prawa łaski opinię w sprawie rozpoznanej przez Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie. Decyzja Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej nr U.168/52 z 3.08.1952 r.

¹⁶⁴ IPNBU, 00161/262. Protokół wykonania wyroku śmierci z 7 sierpnia 1952 r. na Szczepanie Ścibiorze.

Nr. U. - 168, 52

D E C Y Z J A

PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Wzrostem, data 3 sierpnia 1952r.

1. W stosunku do skazanego wyrokiem ~~Wojkowego Sądu~~ Najwyższego Sądu Wojskowego
w Warszawie z dnia 13 maja 1952r.
SCIBORA Szczepana s. Michała
(nazwisko, imię i nazwisko skazanego)
na karę śmierci
oraz kary dodatkowe utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych
na zawsze oraz przepadek mienia

z prawa łaski ~~nie korzystam~~ - bi nie korzystam.

2. a) zamieniam orzeczoną karę śmierci na karę
b) łagodzię orzeczoną karę lat więzienia
do kary lat więzienia
c) daruję resztę nieodcierpianej kary więzienia
d) zawieszam wykonanie reszty nieodcierpianej kary więzienia na okres lat

3. Karę dodatkową:
a) utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych orzeczoną na okres lat
łagodzię do kary utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat
b) utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych orzeczoną na okres lat
- daruję
c) degradację orzeczoną do stopnia uchylam
i przywracam skazanemu stopień
d)

Decyzję powyższą skierować do Naczelniej Prokuratury Wojskowej do wykonania. —

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
(-) Bierut

*Na zgodność
Płegacz
Kredytor Biura Prawnego*

Fot. 3. Decyzja prezydenta Bolesława Bieruta o nieskorzystaniu z prawa łaski w stosunku do płk. Szczepana Ścibora

Źródło: AAN, Kancelaria Prezydenta RP i Kancelaria Rady Państwa, Biuro Prawne, sygn. 859.

i dorobku całego życia, a także zostały naznaczone piętnem żon i córek szpiegów, zdrajców Polski Ludowej, od których odwracali się nawet najbliżsi¹⁶⁵.

15 czerwca 1955 roku Janina Ścibior zwróciła się do prokuratora generalnego Stefana Kalinowskiego o rehabilitację męża¹⁶⁶. Ponieważ nie otrzymała odpowiedzi, 22 kwietnia 1956 roku do prokuratora generalnego PRL Mariana Rybickiego z prośbą o audiencję zwróciła się Magdalena Ścibior w celu wyjaśnienia okoliczności śmierci swego ojca. Prokurator polecił przygotować kapitanowi Więckowi pismo rehabilitacyjne¹⁶⁷.

26 kwietnia 1956 roku Najwyższy Sąd Wojskowy wznowił postępowanie wobec płk. pil. Szczepana Ścibiora i pozostałych skazanych oficerów. Tego samego dnia Naczelną Prokuraturę Wojskową umorzyła je z powodu braku dowodów winy¹⁶⁸. Prokurator generalny PRL Marian Rybicki pismem nr Pn 45/56/II₅ z 2 maja 1956 roku powiadomił Janinę Ścibior, że *Najwyższy Sąd Wojskowy po ponownym rozpatrzeniu sprawy stwierdził niewinność męża Obywatelki i uchylił wyrok Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 13 maja 1952 roku Nr Sn 5/52, skazujący go na karę śmierci. Oznacza to całkowitą rehabilitację męża Obywatelki*¹⁶⁹.

Tej samej treści beznamienne, administracyjne pisma otrzymały wszystkie wdowy pozostałych ofiar tak zwanej grupy kierowniczej konspiracji Wojsk Lotniczych. Tym samym płk Szczepan Ścibior i pozostali oficerowie zostali pośmiertnie zrehabilitowani. Ciała pułkownika Ścibiora do tej pory nie odnaleziono, ale jest nadzieja, że prace prowadzone w ramach programu poszukiwanie nieznanых miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego w latach 1945–1956 doprowadzą do przywrócenia tożsamości anonimowym szczątkom, do ich identyfikacji i godnego pochówku.

Pułkownik Szczepan Ścibior był jednym z 5858 skazanych na śmierć przez sądy wojskowe, z ogólnej liczby 8 tys. wydanych w Polsce wyroków śmierci¹⁷⁰. Symboliczny grób pułkownika Ścibiora został wykonany staraniem rodziny w 1956 roku na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie (kwatery B II 28 rz. 1 m. 28).

W 1992 roku Eugeniusz Menczak, bratanek płk. Augusta Menczaka, złożył wniosek w trybie art. 3 ust. 1 *Ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego* (DzU 1991 nr 34 poz. 149). Naczelną Prokuraturę Wojskową dokonała analizy zasadności postanowienia z 27 kwietnia 1956 roku (sygn. Pn. 45/56/II) wiceprokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej o umorzeniu śledztwa z braku dowodów winy podejrzanych oficerów. Naczelny prokurator wojskowy po zapoznaniu się z aktami prawomocnie umorzonego śledztwa przeciwko płk. Augustowi Menczakowi i innym podejrzany o popełnienie przestępstw określonych w art. 86 par. 1 i 2 KKWP i w art. 7 w zw. z art. 15 par. 1 i 2 do mkk na zasadzie art. 294 par. 2 w zw. z art. 574 kpk postanowił 21 stycznia 1993 roku w prawomoc-

¹⁶⁵ IPNB, 00/161/262, Wyrok na Szczepana Ścibiora 13 maja 1952 roku, s. 8–9.

¹⁶⁶ IPNB, 00 161/262, Pismo Janiny Ścibior do Prokuratora Generalnego z 15.06.1955 r., s. 28–29.

¹⁶⁷ IPNB, 00 161/360, Pismo Magdaleny Ścibior do Prokuratora Generalnego z 22.04.1956 r., s. 145.

¹⁶⁸ CAW, AP, sygn. 27/53/638., Szczepan Ścibior. Notatka służbowa, s. 19,

¹⁶⁹ Pismo Prokuratora Generalnego PRL Mariana Rybickiego nr Pn 45/56/II₅ z 2 maja 1956 roku do Ob. Janiny Ścibior.

¹⁷⁰ K. Szwaagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005, s. 85.

Doświadczenia



Podchorąży OSL 1927 r.



Podporucznik 3 Plot. 1928 r.



Porucznik, 3 Plot. 1931 r.



Kapitan, Francja 1940 r.



Kapitan, W. Brytania, 1940 r.



Major, W. Brytania, 1945 r.



Major, W. Brytania, 1946 r.



Pułkownik, OSL-4, 1951 r.



Więzień GZI, 1952 r.

Fot. 3. Plk. Szczepan Ścibior w poszczególnych etapach służby wojskowej

Źródło: Archiwum rodzinne Barbary i Wojciecha Sopyłtów; Fotografia więzienna płk. pil. Szczepana Ścibiora. IPN GK 919 1659, s. 20.

nym postanowieniu wiceprokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej z 27 kwietnia 1956 roku o umorzeniu śledztwa wobec braku dowodów winy (art. 280 par. 1 kpk w sprawie, sygn. Pn.45/56/II, przeciwko: płk Augustowi Menczakowi s. Emila, płk. Szczepanowi Ścibiorowi s. Michała, płk Bernardowi Adameckiemu s. Bernarda, płk. Józefowi Jungrowi s. Rudolfa, ppłk. Aleksandrowi Majewskiemu s. Bronisława, ppłk. Stanisławowi Ziachowi s. Józefa, ppłk Władysławowi Minakowskiemu s. Wacława, ppłk Stanisławowi Michowskiemu s. Józefa – *zmienić, w interesie podejrzanych podstawę prawną i faktyczną umorzenia postępowania przygotowawczego, przyjmując na zasadzie art. 11 p. 1 kpk, że wymienieni nie popełnili zarzuconych im czynów*¹⁷¹.

Komendant Oficerskiej Szkoły Lotniczej płk pil. Szczepan Ścibior został skazany w mordzie sądowym nie tylko na śmierć, lecz także na zapomnienie. Dlatego postać płk. pil. obs. Szczepana Ścibiora należy wydobyć z mroków niepamięci i przywrócić na karty naszej narodowej historii dla dobra polskiej tożsamości (fot. 3). ■

¹⁷¹ IPNBU, 00161/360, Postanowienie Naczelnego Prokuratora Wojskowego o zmianie prawomocnego postanowienia o umorzeniu postępowania, Warszawa, 21.01.1993 r., s. 183–191.

Problematyka stresu bojowego żołnierzy kontyngentu w Afganistanie.

Wymiar jednostkowy i społeczny



ppłk dr n. hum.
inż.
**MARCIN
LIBERACKI**

Pełni służbę w Zarządzie Logistyki – P4 SGWP.
Absolwent telekomunikacji, politologii oraz zarządzania i dowodzenia. Doktoryzował się w zakresie socjologii na Uniwersytecie Wrocławskim. Interesuje się zagadnieniami funkcjonowania grup dyspozycyjnych w aspektach teorii zmiany społecznej, instytucji totalnej, roli społecznej, wiedzy oraz zarządzania i motywacji.

Autor omawia zagadnienia odnoszące się do stresu bojowego. Z analizy dostępnych materiałów wynika, że coraz częściej dochodzi do szczególnych następstw przypadków związanych z udziałem żołnierzy w działaniach zbrojnych. Stałe utrzymywanie gotowości do działania, częsty widok zwłok i rannych oraz zgłiszczy i zniszczonych rejonów – to czynniki powodujące powstanie obrazu, który trudno wymazać z pamięci. Początków stresu bojowego należy doszukiwać się jednak w wydarzeniach zaistniałych jeszcze przed wyjazdem w rejon misji. Wówczas każdy jej uczestnik przygotowuje się szczególnie intensywnie nie tylko fizycznie, lecz także psychicznie. Próbuje rozwiązać problem funkcjonowania pozostającej w kraju rodziny i przygotować ją na najgorszą ewentualność. Stres, oddziałując wieloetapowo, występuje od chwili podjęcia decyzji o wyjeździe, przez okres misji po powrót do najbliższych, kolegów i środowiska zawodowego w kraju.

SŁOWA KLUCZOWE

stres, stres bojowy, kontyngent wojskowy, misja wojskowa, ISAF

Polska uczestniczy w misjach zagranicznych od lat pięćdziesiątych XX wieku. W 1953 roku Polska Rzeczpospolita Ludowa wysłała około trzystu przedstawicieli do Korei z zadaniem nadzorowania za-wieszenia broni. W tym czasie w Korei Północnej blisko sześćdziesiąt osób personelu medycznego pracowało w szpitalu Polskiego Czerwonego Krzyża. W następnych latach Polacy brali udział w misjach między innymi w Kambodży, Laosie, Wietnamie i Nigerii. Pierwszą grupą, która uczestniczyła w misji militarnej, była Polska Wojskowa Jednostka Specjalna (PWJS). Operacja z jej udziałem została przeprowadzona w latach 1973–1979 w Egipcie pod egidą Organizacji Narodów Zjednoczonych. Natomiast w latach 1974–2009 Wojsko Polskie brało udział w operacji United Nations Disengagement Observer Force w Syrii. Początkowo za-

angażowanie to traktowano jako część kontyngentu w Egipcie, jednak od 1979 roku stanowiło ono samodzielną misję, która po raz pierwszy została nazwana polskim kontyngentem wojskowym (PKW).

W kolejnych latach Polska uczestniczyła w wielu misjach, głównie pod auspicjami Sojuszu Północnoatlantyckiego. Największy liczebnie komponent zagraniczny Sił Zbrojnych RP działał w Islamskiej Republice Afganistanu i w zależności od okresu liczył nawet około 2500 żołnierzy.

W publikacji analizuję zagadnienie stresu w kontekście udziału żołnierzy w misji ISAF (International Security Assistance Force) w Islamskiej Republice Afganistanu. Uwagę koncentruję na stresie wynikającym z pobytu w strefach objętych działaniami zbrojnymi. W rozważaniach uwzględniłam wnioski z obserwacji – własnych doświadczeń zdobytych podczas pobytu w Afganistanie od marca do listopada 2013 roku w ramach XIII zmiany PKW ISAF.

Teoretyczne podłoże stresu

Pojęcia „stres” po raz pierwszy użył w ubiegłym stuleciu Hans Hugo Selye, węgierski naukowiec pracujący w Kanadzie. Badania nad stresem prowadził pięćdziesiąt lat. Swoje naukowe rozważania zamieścił w ponad tysiącu artykułów oraz kilkudziesięciu książkach. Najbardziej znana pozycja *Stress without Distress* została przetłumaczona na kilkanaście języków, w tym polski. Selye pierwszy uznał, że podłożem wszelkich chorób somatycznych jest stres i nieumiejętność radzenia sobie z nim.

Stres definiowany jest jako *zakłócenie równowagi między wymaganiami środowiska a dostępnymi jednostce środkami i jej możliwościami, potrzebnymi do poradzenia sobie z tymi wymaganiami, którego przezwyciężenie pociąga za sobą koszty destrukcyjne dla jednostki*¹. E. Aronson, T.D. Wilson oraz R.M. Akert precyzują, że stres jest *negatywnym uczuciem i przekonaniem, które się pojawia, gdy ludzie mają poczucie, że nie radzą sobie z wymogami środowiska*². Oczywiście nie każda sytuacja musi być stresowa, zależy to bowiem od wielu czynników, między innymi od doświadczenia, postawy i osobowości człowieka. Często jednak sytuacje mające wpływ na występowanie stresu cechują się tym, że jednostki mają trudności z zaspokajaniem swoich potrzeb. Istotną rolę odgrywają stresory, czyli wszelkie czynniki powodujące niepożądane reakcje stresowe. Można wymienić wiele negatywnych skutków dla zdrowia człowieka permanentnie oddziałującego na niego stresu. Do częstych należą zaburzenia w sferze fizjologii, koncentracji, postrzegania i myślenia, wyrażania własnych emocji i zachowań oraz zmiana trybu życia.

W artykule koncentruję uwagę na szczególnym przypadku stresu, mianowicie na stresie bojowym. Stanowi on naturalną reakcję żołnierzy na niecodzienną, charakterystyczną i specyficzną sytuację spowodowaną działaniami wojowymi. Użycie rakiet, granatów i pocisków, oczyszczanie zaminowanego terenu, udział w akcjach ratowniczych i ewakuacyjnych – wszystkie te czynniki przyczyniają się do powstawania napięć, które mogą powodować stres bojowy.

¹ A. Titkow, *Stres i życie społeczne. Polskie doświadczenia*, Warszawa 1993, s. 199.

² E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Psychologia społeczna: serce i umysł. Zdrowie i środowisko. Rola stosowanej psychologii społecznej*, Poznań, 1997, s. 514.

Żołnierze w Afganistanie doświadczają zdarzeń często wręcz traumatycznych, na długo zapadających w pamięć. Zwykle są one przerażające i często skutkują określonymi perturbacjami. Śmierć kolegów, rany odniesione w walkach z talibami, wybuchy samochodów pułapek czy ataki zamachowców samobójców pozostawiają trwałe ślady w psychice. Podobne epizody mogą powracać w pamięci osób, także w snach. Dlatego jednostki starają się unikać podobnych sytuacji, nie chcą do nich powracać nawet przez podświadome odczuwanie ich zmysłami. Naturalne jest także zachowanie polegające na unikaniu emocji, które mogą być kojarzone z traumatycznym wydarzeniem. Jeśli takie zachowanie utrzymuje się przez miesiąc lub dłużej, to można mówić o ostrej reakcji na stres. Wówczas konieczna jest wizyta u psychologa. Stan taki uniemożliwia właściwe funkcjonowanie jednostki i daje podstawy do zidentyfikowania zespołu stresu potraumatycznego (PTSD – Posttraumatic Stress Disorder). Określa się go jako *długotrwałe zaburzenie psychiczne* (występujące na skutek przeżytej traumy – przyp. M.L.) *ujawniające się w różnym czasie (od jednego miesiąca do wielu lat po traumatycznym zdarzeniu). Do najczęstszych objawów należą zaburzenia koncentracji, powracające wspomnienia, narzucające się myśli, koszmarne sny, bezsenność*³. Następstwa udziału w misjach, zwłaszcza prowadzonych na terenach objętych działaniami zbrojnymi, mogą więc być poważne. Mogłoby się wydawać, że z misji żołnierz powrócił do swego środowiska niezmieniony i w dobrej kondycji. Zaburzenia mogą jednak wystąpić później i utrzymywać się przez całe życie. Cierpi na tym otoczenie żołnierza, najbardziej zaś jego najbliższa rodzina. Znane są przypadki uczestniczenia w turnusach rehabilitacyjnych nie tylko osób, które przebywały w strefach objętych działaniami wojennymi, lecz także ich bliskich. Wymowny jest przykład Grażyny Jagielskiej, żony reportera wojennego Wojciecha Jagielskiego. Ta dziennikarka i pisarka z powodu następstw lęku i stresu została objęta programem leczenia w klinice psychiatrii i stresu bojowego. Swoje przeżycia zawarła w książce *Anioły jedzą trzy razy dziennie. 147 dni w psychiatriku*. Opisała w niej swój pobyt w tej placówce oraz osoby, które tam spotkała. Byli to przede wszystkim weterani wojen z Iraku i Afganistanu.

Przejawy występowania stresu bojowego u żołnierzy pełniących służbę w PKW w Afganistanie

W wypadku żołnierzy wykonujących zadania bojowe w Afganistanie stres może być powodowany przez wiele czynników. Autorzy *Vademecum stresu i pomocy psychologicznej w misjach wojskowych*⁴ dzielą je na siedem kategorii.

Do pierwszej zaliczyli klimat i warunki terenowe. Islamska Republika Afganistanu położona jest na pograniczu trzech regionów geograficznych: Azji Południowej, Azji Centralnej i Azji Zachodniej. Graniczy z Pakistanem, Iranem, Turkmenistanem, Uzbekistanem i Tadżykistanem. Na północnym wschodzie krótki odcinek granicy oddziela Afganistan od chińskiej prowincji Sinkiang. Ten wysokogórski kraj od północnego wschodu na południowy zachód przecina pasmo Hindukuszu, z najwyższym szczytem Noszak (7485 m n.p.m.).

³ K. Korzeniowski, *Vademecum żołnierza. Islamska Republika Afganistanu*, Warszawa 2012, s. 158.

⁴ P. Lemanowicz, T. Daroszeńska, *Vademecum stresu i pomocy psychologicznej w misjach wojskowych*, Warszawa 2008, s. 10.

Stolica państwa, Kabul, jest położona na wysokości 1789–2219 m n.p.m. W Afganistanie występują okresowe, niewielkie w skali trzęsienia ziemi, których epicentra znajdują się głównie na północnym wschodzie kraju. Islamska Republika Afganistanu znajduje się w stepowej strefie klimatycznej, z chłodną zimą i gorącym latem. Ponad 300 dni w roku jest słonecznych, istnieją jednak lokalne wariacje klimatu, na przykład północnowschodnie regiony górskie charakteryzują się suchą i chłodną zimą (co typowe dla klimatu subarktycznego), podczas gdy obszary w pobliżu granicy z Pakistanem podlegają wpływowi monsunów i tam okresy letnie bywają wilgotne oraz deszczowe. Temperatury są silnie zróżnicowane w zależności od pory roku i regionu. W południowym Afganistanie letnie temperatury mogą wynieść 35°C (najwyższą temperaturę, 49°C, zanotowano w Dżalalabadzie), w górach zaś temperatura w styczniu może osiągnąć wartość –15°C (najniższą temperaturę, –31°C, zanotowano w Kabulu)⁵.

Afganistan zmaga się z poważnym kryzysem w swoim środowisku naturalnym. Podstawowe problemy: niedostatki wody, zubożenie i zatrucie gleb, pustynnienie klimatu oraz zanieczyszczenie powietrza wynikają z trwających kilkadziesiąt lat konfliktów zbrojnych, ocieplenia klimatu, występowania susz oraz braku odpowiednio rozwiniętej infrastruktury sanitarnej. Góry stanowią główne źródło wody niezbędnej do właściwego funkcjonowania nie tylko ludności, lecz także całego środowiska tego kraju. Z powodu ocieplenia klimatu w tym regionie kurczą się i zanikają lodowce. Ponadto zdegradowany w wyniku konfliktów zbrojnych system irygacyjny uniemożliwia właściwe zagospodarowanie wody spływającej z pasm górskich. Obecnie ziemie uprawne stanowią jedynie 12% powierzchni kraju. Wielu mieszkańców żyje w skrajnej nędzy, często bez jakichkolwiek źródeł utrzymania. Problemem jest zanieczyszczenie wód bakterią *Escherichia coli*, co w połączeniu z brakiem rozwiązań sanitarnych i systemów uzdatniania wody powoduje, że większość gospodarstw domowych nie ma dostępu do zdatnego do użycia tego niezbędnego dobra.

Działalność żołnierzy w tak odmiennych warunkach klimatycznych wiązała się z wieloma niedogodnościami. Przede wszystkim przebywanie w tym regionie wymagało adaptacji organizmu. Zadania mandatowe były wykonywane na znacznych wysokościach, ponieważ zaledwie 10% obszaru Afganistanu znajduje się na wysokości poniżej 600 m n.p.m. Ponad 10% leży powyżej 3000 m n.p.m., natomiast jedna trzecia na wysokościach 1800–3000 m n.p.m. Największa baza w polskim rejonie odpowiedzialności, w której do końca XIV zmiany PKW przebywali polscy żołnierze – Ghazni, znajdowała się na wysokości powyżej 2100 m n.p.m. Trudne warunki atmosferyczne mogą prowadzić, szczególnie w okresach letnich, do udarów, przegrzania ciała, przemęczenia i wyczerpania organizmu oraz niebezpieczeństwa zaburzenia gospodarki wodnej organizmu. Na terenie bazy bieżąca woda mogła być stosowana tylko do higieny zewnętrznej. Do higieny jamy ustnej stosowano wyłącznie wodę butelkowaną. Sporadycznie występowały trudności z dostępem do ciepłej wody. Na terenie bazy umieszczono wiele kontenerów wyposażonych w węzły sanitarne. Były to urządzenia zarówno amerykańskie, jak i polskie. W czasie pobytu w Afganistanie konieczne było także stosowanie dobrej jakości detergentów i odpowiednio częste odświeżanie ciała oraz dbanie o czystość umundurowania.

⁵ Informator ekonomiczny MSZ – Afganistan [online], 2.08.2013, <http://www.informatorekonomiczny.msz.gov.pl/pl/azja/afganistan/?printMode=true> [dostęp: 11.07.2014].

Dokuczliwym zjawiskiem były burze piaskowe. Ograniczały one widoczność i uniemożliwiały żołnierzom kontyngentu prowadzenie jakichkolwiek działań. Patrol czy konwój operujący poza bazą w takich warunkach łatwo mógł ulec wypadkowi, zjechać z wytyczonej drogi lub zagubić trasę. To zaś mogło grozić śmiercią lub odniesieniem ran choćby w wyniku najechania na improwizowane urządzenia wybuchowe (Improvised Explosive Device – IED) instalowane przez rebeliantów w patrolowanych rejonach. Niesprzyjające warunki pogodowe uniemożliwiały użycie śmigłowców i właściwie każdego rodzaju sprzętu bojowego. Niesiony przez wiatr piasek praktycznie przedostaje się do każdego, nawet najlepiej zabezpieczonego miejsca, w tym do szczelnie zamykanych pomieszczeń. W takich warunkach trudno zachować w sprawności uzbrojenie i sprzęt wojskowy. Żołnierze i personel cywilny z troską i zaangażowaniem konserwowali sprzęt oraz aparaturę, tak by w niespodziewanych niebezpiecznych sytuacjach można je było wykorzystać do ochrony bazy, obrony żołnierzy i członków kontyngentu oraz ludności cywilnej Afganistanu.

Na występowanie stresu w misjach poza granicami kraju wpływa również rozłąka z rodziną⁶. Niepokój o bliskich, potęgowany niedostatkiem zwykłych, codziennych więzi, często skutkuje uczuciem osamotnienia i pustki. Powszechne rodzinne kontakty zostają zastąpione rozmowami telefonicznymi oraz łącznością za pomocą komunikatorów społecznościowych i poczty elektronicznej. W ramach połączeń telefonicznych każda osoba z PKW miała taką samą liczbę minut na zadeklarowany wcześniej numer telefonu w kraju. Dawało to możliwość codziennego kontaktu z rodziną, przynajmniej w takim stopniu, w jakim umożliwiają to łącza satelitarne dzierżawione przez stronę polską. Możliwe było także używanie na własną rękę telefonów komórkowych polskich lub afgańskich operatorów publicznych. W Afganistanie do najbardziej znanych należą Roshan i Etisalat. Dla Afgańczyków telefon komórkowy stanowi symbol luksusu i nie każdy obywatel może sobie na niego pozwolić.

Problemem jest stały dostęp do energii elektrycznej. W Ghazni część rodzin korzysta z własnych, niewielkich agregatów wytwarzających energię elektryczną. Inni czerpią energię z sieci elektrycznej rozwiniętej w części miasta. Przeszło połowa mieszkańców nie może jednak liczyć na to źródło energii, ponieważ zasięg sieci i wydajność generatorów jest zbyt mała. Część społeczeństwa Ghazni korzysta z energii, w którą zaopatrują ją prywatni przedsiębiorcy. Natomiast część społeczeństwa w ogóle nie ma dostępu do energii elektrycznej.

W bazie w Ghazni do zasilania urządzeń elektrycznych, elektronicznych i informatycznych oraz specjalistycznej aparatury wykorzystywano system licznych agregatów zasilających. W szczytowym okresie w bazie pracowało około tysiąca agregatów prądotwórczych, generatorów oraz nagrzewnic. Średnio dwa razy w ciągu doby obsługa uzupełniała paliwo w systemach energetycznych. Sprawność urządzeń nieustannie kontrolowała wyspecjalizowana firma. Także zakontraktowani odbiorcy zajmowali się transportem wszelkich nieczystości. O tym, jak duże znaczenie miało dostarczanie energii elektrycznej, przekonuje sytuacja z 29 lutego 2012 roku. Gdy tego dnia w bazie Wulkan zabrakło energii elektrycznej i wody, zdesperowani żołnierze pożalili się jednej z rozgłośni radiowych w kraju.

⁶ P. Lemanowicz, T. Daroszewska, *Vademecum stresu i pomocy psychologicznej...*, op. cit., s. 12–13.

Istotnym stresorem w czasie pobytu na misjach jest względna izolacja⁷. Uczestnicy misji znajdują się na stosunkowo niewielkiej przestrzeni i dzielą zarówno czas służbowy, jak i wolny z tymi samymi osobami. Często są to żołnierze z tego samego mieszkalnego kontenera, namiotu, budynku czy b-chat (rodzaj baraku wykonanego z drewnianych płyt). W Afganistanie możliwości poruszania się poza bazą były ograniczone. Było to możliwe wyłącznie w uzbrojonym patrolu lub konwoju, w pojazdach Rosomak oraz amerykańskich MRAP-ach. Transport na dalsze odległości odbywał się z wykorzystaniem śmigłowców wojskowych lub cywilnych przewoźników. Niewiele było możliwości kontaktu ze światem zewnętrznym ze względu na restrykcyjne ograniczenia styczności z miejscową ludnością oraz różnice kulturowe, językowe, odmienność tradycji, zwyczajów i obyczajów, przede wszystkim zaś z powodu znacznej luki cywilizacyjnej wynikającej z opóźnienia w rozwoju całego regionu. afgańskiego

Personel misji był więc skazany na swoistą monotonię. Większość czasu zajmowało wykonywanie różnorodnych obowiązków służbowych. Jedni wykonywali zadania bojowe, inni planowali i zabezpieczali wsparcie walczących wojsk w potrzebne środki. Towarzyszyła temu dość ograniczona oferta kulturalna. Najświeższe informacje były dostępne w Internecie, telewizji satelitarnej oraz miejscowej rozgłośni radiowej. W czasie pobytu XIII zmiany, w zależności od okresu, stan osobowy kontyngentu mógł słuchać Radia Zet i Jedyńki. Prasę dostarczano do Ghazni z opóźnieniem, czyli dość mocno zdezaktualizowaną.

Większość członków kontyngentu, bez względu na płeć, w czasie wolnym uczęszczała do siłowni i namiotów ze sprzętem do ćwiczeń (fot.). Aktywność ruchowa stanowiła swego rodzaju antidotum na codzienne emocjonalne i fizyczne napięcie. *Przychodzę tutaj codziennie na dwie godziny. To świetny sposób na rozładowanie stresu. Po ćwiczeniach czy bieganiu czuję się znacznie lepiej, mam więcej sił vitalnych* – ppor. Mateusz Ząbek nie był w swojej opinii odosobniony⁸.

Na terenie bazy znajdowało się boisko do piłki siatkowej oraz koszykowej, które służyło także do minigry w piłkę nożną. Oba boiska leżały w otoczeniu tak zwanych „złotych tarasów”, czyli miejsc z salonikiem fryzjerskim oraz małymi afgańskimi sklepikami. To jedno z dwóch miejsc w bazie Ghazni, w których można było dokonać zakupów. Drugie, nazwane Hadzi, znajdowało się po przeciwległej stronie. Handel na bazarze odbywał się dwa razy w tygodniu, we wtorki i niedziele.

Jak podkreślają socjolodzy, człowiek jest istotą społeczną, dąży do kontaktu z innymi osobami. W Afganistanie, ze względu na sytuację relacje koleżeńskie są łatwiej nawiązywane i silniej utrzymywane. Wielu polskich żołnierzy podtrzymywało kontakty z żołnierzami amerykańskimi. Doceniani za gościnę i życzliwość, pomagali w opanowaniu ich ojczystego języka. Taki sposób spędzania wolnego czasu był nie tylko ucieczką od codziennej żmudnej służby, lecz także formą relaksu konieczną do przetrwania i zachowania równowagi fizycznej i psychicznej.

Na powstawanie stresu bojowego u żołnierzy najsilniej wpływają jednak zagrożenia militarne. Chodzi zarówno o wykonywanie zadań mandatowych, w tym udział w akcjach, incydentach i wydarzeniach o charakterze traumatycznym, jak i o obciążenia służbowe, dyscypli-

⁷ Ibidem, s. 13–15.

⁸ K. Wilewski, *Relaks w „chomikarni”*, polska-zbrojna [online], 7.04.2013, <http://zbrojni.pl/home/articleshow/7255> [dostęp: 13.07.2014].

nę i warunki bytowe⁹. Do głównych czynników można zaliczyć nieustanne ryzyko ostrzelania przez nieznanych sprawców oraz przygotowane przez rebeliantów pułapki – miny i pojazdy. Ponieważ były to zagrożenia nieprzewidywalne i nieregularne, wymagały nieustannego prowadzenia działań rozpoznawczych na terenach objętych odpowiedzialnością polskiego kontyngentu. Personel misji działał w poczuciu ciągłego realnego zagrożenia. Zwłaszcza silna była obawa przed śmiercią oraz odniesieniem ran. W tym drugi przypadku skutkiem mogła być ułomność lub kalectwo. Podczas czternastu zmian misji w Afganistanie służyło około 25 500 żołnierzy oraz ponad 450 pracowników wojska. Część żołnierzy brała udział w więcej niż jednej misji. Największa była XI zmiana – liczyła około 2500 osób. Według danych opublikowanych przez „Polskę Zbrojną”, od 2007 roku w Afganistanie poległo 42 polskich żołnierzy i jeden cywilny ratownik medyczny. Poszkodowanych natomiast zostało 860 żołnierzy i pracowników, w tym 360 było rannych¹⁰. Dane te wskazują, że obawy żołnierzy nie były bezpodstawne. Statystycznie rzecz ujmując, na każdych stu żołnierzy przypada około 3,4 przypadku poszkodowanych na misji. Polegli natomiast stanowią około 1,7 osoby na każde tysiąc osób biorących udział w operacji.

Kolejną grupę stanowiły zagrożenia bezpośrednim napadem rebeliantów na bazę, żołnierzy, konwój lub patrol. W czasie misji w Afganistanie przeprowadzono około 22 000 patroli. Z rachunku prawdopodobieństwa wynika, że każdego dnia, wliczając lata od 2007 do połowy 2014 roku, przeprowadzono 12,4 patrolu. Wskazuje to na realny wymiar zadań wykonywanych w czasie misji. Średnio na tysiąc patroli życie mogło stracić 1,9 żołnierza, natomiast 39 mogło zostać rannych. Trzeba wziąć pod uwagę, że większość patroli była wykonywana w porze letniej, kiedy to zagrożenie działaniami terrorystów realnie było największe. Nie należy zapominać o operacjach bojowych, których w tym czasie przeprowadzono około pięciuset. Żołnierze działali więc w warunkach długotrwałego wysiłku fizycznego połączonego z nieregularnym spożywaniem posiłków, często brakiem snu i znacznymi ograniczeniami utrzymywania indywidualnej higieny osobistej.

Wiele osób zapamiętało wydarzenia z 28 sierpnia 2013 roku, kiedy to przeprowadzono zmasowany atak na polską bazę w Ghazni. Przez kilkunastometrową wyrwę w ogrodzeniu powstała w wyniku użycia przez rebeliantów około 1,5 tony materiałów wybuchowych na teren bazy wtargnęła grupa zamachowców samobójców. Szybką akcją udaremniono szturm. Zginął amerykański żołnierz, a kilkunastu żołnierzy z Polski i Stanów Zjednoczonych zostało rannych. Największe straty poniosła afgańska armia i policja. W wyniku potyczek zginęło około 10 funkcjonariuszy. Ofiary były także wśród cywilnej ludności Ghazni. W czasie ofensywy talibów 7 osób zginęło, a prawie 50 osób z ranami i uszkodzeniami ciała trafiło do szpitala. Wówczas w bazie znajdowało się około 1800 polskich żołnierzy i pracowników XIII zmiany PKW ISAF.

Wykonywanie zadań służbowych podczas misji bojowej można rozpatrywać w wielu kategoriach. Ze względu na przeznaczenie kontyngentu, przyjmę kryterium zapewnienia właściwych warunków do odbudowy regionu, co dotychczas było niemożliwe bez użycia broni. Działania

⁹ P. Lemanowicz, T. Daroszewska, *Vademecum stresu i pomocy psychologicznej...*, op. cit., s. 15–22.

¹⁰ *Kończy się polska misja w Afganistanie*, polska-zbrojna [online], 27.04.2014, <http://www.polska-zbrojna.pl/home/articleshow/12404?t=Konczy-sie-polska-misja-w-Afganistanie> [dostęp: 14.07.2014].



ADAM ROIK/COMBAT CAMERA DORSZ

Fot. 1. Namiot z wyposażeniem do ćwiczeń

kontyngentu mogą być zatem typowo bojowe, zabezpieczające i pomocnicze. Do działań bojowych należy zaliczyć ochronę bazy, obronę obsady kontyngentu, operacje rozpoznawcze, bojowe, konwojowe i patrole. Działania zabezpieczające polegają na wszechstronnym wspieraniu i zaopatrywaniu żołnierzy wykonujących przedsięwzięcia bojowe. Obejmują one wyposażanie walczących wojsk w materiały i urządzenia niezbędne do ich prowadzenia. Są to różnorodne środki, od wody i prowiantu, przez paliwo i amunicję, po broń, specjalistyczne pojazdy i śmigłowce. Trzecia grupa działań kontyngentu to działania pomocnicze, czyli wszelkie działania mające na celu pomoc stronie afgańskiej w odbudowie infrastruktury oraz funkcjonowania edukacji, spraw społecznych, kultury, mediów i administracji publicznej. Choć klasyfikacja ta może być niepełna, jest całkowicie wystarczająca na potrzeby niniejszych rozważań.

Właściwie każde z wymienionych działań prowadzi do najbardziej dramatycznego rozwiązania, a więc użycia broni. W każdym czasie jest możliwe przerwanie odpoczynku, posiłku, relaksu czy treningu sportowego z powodu ostrzału raketowego bazy. Ale nawet w tych trudnych chwilach nie można zapominać o obowiązujących procedurach. Była to naczelna zasada misji, która musiała być przestrzegana. Dlatego tak ważne były rozkazy i polecenia przełożonych (o zakresie znacznie szerszym niż w kraju).

Swoistą część obowiązków służbowych, postrzeganych także w kategoriach urozmaicenia codziennej służby, stanowiły obchody świąt wojskowych i państwowych. Były doskonałą okazją do spotkań żołnierzy, w tym również z przedstawicielami cywilnych i wojskowych władz polskich, amerykańskich i afgańskich. Kulminacją takich uroczystości były organizowane przez stronę polską poczęstunki. W odróżnieniu od posiłków serwowanych w DFAC (Dinning Facility

– nazwa stołówka w bazie), pochodzących z wielu regionów świata, po świętach zawsze serwowano specjały kuchni polskiej. Takie wspólne spotkania przyczyniały się do wzmacniania więzi między ich uczestnikami. Ponadto pomagały walczyć z codziennością, tłumić stres i przetrwać w trudnych warunkach.

Skutkiem ataku rebeliantów z 28 sierpnia, szczególnie dotkliwym dla personelu kontyngentu, był nieczynny DFAC. Naruszona została jego konstrukcja i ze względów bezpieczeństwa nie można było korzystać ze stołówki. Przez dziewięć dni żołnierze byli żywieni suchymi racjami.

Nie sposób nie wspomnieć o warunkach bytowych żołnierzy kontyngentu. Zakwaterowano ich w kilku miejscach: w odpowiednio przygotowanych i wyposażonych namiotach, w tak zwanej b-chacie, którą podzielono na kwatery jedno- i dwuosobowe, w murowanych budynkach będących spuścizną po rosyjskiej obecności w Afganistanie oraz w metalowych kontenerach mieszkalnych (zazwyczaj dla dwóch żołnierzy).

Warunki zakwaterowania żołnierzy miały bezpośrednio wpływ na jakość snu, zasadniczy czynnik wypoczynku i właściwego funkcjonowania każdego człowieka.

Do grupy stresorów w misjach wojskowych autorzy *Vademecum...* zaliczyli także zagrożenia zdrowotne¹¹. Czynnikiem ich powstawania są infekcje, fauna i flora regionu, obrażenia ciała oraz bodźce środowiskowe. W Afganistanie istnieje wysokie ryzyko występowania chorób infekcyjnych z powodu zanieczyszczenia wody i gleby oraz katastrofalnego stanu infrastruktury kanalizacyjnej, stacji uzdatniania wody i oczyszczalni ścieków. Rozwiązania tej sytuacji nie ułatwia ograniczony dostęp do placówek zdrowotnych oraz brak podstawowych leków i sprzętu medycznego. Duży odsetek miejscowej ludności jest bezobjawowym nosicielem chorób zakaźnych i pasożytniczych. I tak już trudną sytuację potęgują ogromne migracje ludności i przeładnienie w obozach dla uchodźców. Obrazu dopełnia duża powierzchnia rejonów endemicznych i liczba chorób transmisyjnych¹².

Najczęściej spotykaną chorobą pasożytniczą wywoływaną przez komary jest malaria, która występuje nawet na wysokościach powyżej 2000 m n.p.m. Do innych należą: denga, gorączka zachodniego Nilu, leishmanioza, gorączka muchy piaskowej, krymsko-kongijska gorączka krwotoczna oraz dur epidemiczny i endemiczny. Na terenach tych występują także rozliczne choroby przenoszone drogą pokarmową: biegunki, robaczycę przewodu pokarmowego, wirusowe zapalenia wątroby, dur brzuszny i cholera. Chorobą endemiczną regionu afgańskiego nadal jest gruźlica, która może być przenoszona drogą oddechową. Gamę tych chorób dopełniają czynniki środowiskowe – oddziaływanie skrajnie wysokich i niskich temperatur. Związane jest to z występowaniem powikłań w postaci udarów ciepłych i słonecznych, kurczów mięśni, odwodnieniem, hipotermią i odmrożeniami¹³.

W czasie pobytu w Afganistanie istotna jest właściwa aklimatyzacja. Wiąże się to, między innymi, z umiejscowieniem baz wojskowych na znacznej wysokości. Bez aklimatyzacji, zwłaszcza u osób pokonujących znaczne różnice wysokości, może się pojawiać niedociśnienie i niedotlenienie. Ostra choroba górska występuje u około 10–20% osób, które pokonały różnice wzniesień między 1800 m a 2400 m w czasie krótszym niż 24 godziny. Szybkie wejście na wy-

¹¹ P. Lemanowicz, T. Daroszewska, *Vademecum stresu i pomocy psychologicznej...*, op. cit., s. 22–23.

¹² K. Korzeniowski, *Vademecum żołnierza...*, op. cit., s. 114–115.

¹³ Ibidem, s. 115–128.

sokość o różnicy ponad 3000 m powoduje objawy choroby u 75% osób. Innymi objawami chorób występujących ze względu na brak aklimatyzacji i związanymi z przebywaniem na znacznych wysokościach są, między innymi, obrzęki płuc i krwawienia do siatkówki. W czasie przebywania w górach, choć nie tylko, należy stosować okulary przeciwsłoneczne, zabezpieczające przed ślepotą śnieżną, wiatrem, pyłem i piaskiem¹⁴.

W czasie pobytu w Afganistanie należy także brać pod uwagę ryzyko zapadnięcia na choroby odzwierzęce, głównie na wściekliznę, która w tym regionie występuje endemicznie, oraz na brucellozę. Realne zagrożenie stwarzają dzikie zwierzęta, szczególnie zaś jadowite gady: węże zdradnicowate, żmijowate oraz grzechotnikowate. Tę nieciekawą perspektywę dopełnia występowanie jadowitych i niejadowitych stawonogów, do których należą skorpiony, pająki, solfugi i wiję. Działaniu człowieka nie sprzyja także flora. Trujące rośliny działają toksycznie lub alergicznie na skórę człowieka przez jej kontakt z kolecami, parzącymi włoskami lub trującą żywicą¹⁵.

Inne kategorie odnoszące się do zagrożeń zdrowotnych są utożsamiane z występowaniem min i niewybuchów oraz działaniami zbrojnymi prowadzonymi przez strony konfliktu. Te bezpośrednio kierowane w żołnierzy i ludność afgańską akty terroryzmu najbardziej oddziaływały na wyobraźnię, tym samym maksymalizowały ryzyko zestresowania żołnierzy polskiego kontyngentu.

Realia stresu bojowego

Specjaliści zwracają uwagę, że stresory mogą mieć podłoże związane z innymi, niewojennymi zdarzeniami. Potwierdzają to badania przeprowadzone w 2013 roku przez Departament Wychowania i Promocji Obronności. Dotyczyły one poziomu stresu i występowania PTSD u żołnierzy. W badaniach wzięło udział 6278 żołnierzy, z czego 1802 uczestniczyło w misjach poza granicami kraju. Stwierdzono, że 3,7% badanych zdradzało objawy charakterystyczne dla tego schorzenia. W grupie żołnierzy po misjach PTSD zdiagnozowano u 3,1% badanych. Występowanie stresu było związane nie tylko z wydarzeniami wojennymi, lecz także z innymi sytuacjami traumatycznymi. Okazało się, że badani żołnierze najczęściej uczestniczyli w zwalczaniu kataklizmów i katastrof naturalnych oraz w ruchu komunikacyjnym. Zdarzenia wojenne wskazywano na drugim miejscu pod względem częstości występowania¹⁶.

W wypadku żołnierzy uczestniczących w misjach stres bojowy zaczyna się długo przed wyjazdem w rejon konfliktu. Każdy wyjeżdżający musi przygotować swoich bliskich na najgorszą ewentualność. Przed wyjazdem musi upoważnić osoby do dysponowania własnymi środkami finansowymi, spisać testament i unormować wszelkie inne formalności dotyczące dotychczasowego funkcjonowania w kraju. Stres ten można podzielić na kilka etapów. Pierwszy wiąże się z informacją i decyzją o wyjeździe, drugi obejmuje udział w misji, a trzeci wynika z powrotu do jednostki, rodziny i własnego środowiska¹⁷. Właśnie ten ostatni okres trwa najdłużej, nawet dwa lata. Radosław Tworus podaje, że w każdym z tych okresów na żołnierza działa inna grupa stresorów. *W pierwszym jest to lęk przed nowym, nieznanym miejscem, relacjami interpersonalnymi*

¹⁴ Ibidem, s. 129–135.

¹⁵ Ibidem, s. 135–153.

¹⁶ A. Gumińska et al., *Najtrudniejsze przed nami*, „Polska Zbrojna” 2014 nr 5 (817), s. 14.

¹⁷ Vide: J. Rybak, *Zakamarki żołnierskiego umysłu*, „Polska Zbrojna” 2014 nr 5 (817), s. 23.

mi, zagrożeniem życia i zdrowia. Wówczas pojawiają się również reakcje emocjonalne związane z rozstaniem z bliskimi. W drugim dominuje lęk i inne reakcje emocjonalne – często przeżywane nieświadomie – wynikające z bezpośredniego zagrożenia życia własnego oraz kolegów, związane z widokiem śmierci, kalectwa, cierpienia oraz łączące się z odpowiedzialnością za śmierć wroga. W okresie trzecim, najdłuższym, dochodzi do komasacji emocji z pierwszego i drugiego etapu oraz związanych z odnalezieniem się w dawnych rolach: w domu i w jednostce¹⁸.

Dla żołnierzy, którzy z misji powrócili z PTSD, istotny jest poprawnie funkcjonujący system leczenia specjalistycznego w zakresie psychologii i psychiatrii. Niestety w tej dziedzinie jeszcze daleko do ideału¹⁹. Drugą równie merytoryczną kwestią jest bagatelizowanie przez żołnierzy objawów występowania stresu bojowego. Wielu z nich nie leczy się w ogóle, a część trafia do specjalistów cywilnych, którzy nie mają doświadczenia w leczeniu tego typu schorzenia. Z pomocy wojskowych psychologów w związku z udziałem w misji korzystało około 8% żołnierzy, z pomocy psychologicznej poza wojskiem – 1%. Co setny żołnierz korzystał z pomocy psychiatry, natomiast trzy razy częściej żołnierze deklarowali odczuwanie potrzeby skorzystania z takiej pomocy. Żołnierze, którzy odczuwali potrzebę pomocy specjalistycznej lub faktycznie z niej skorzystali, stanowili 12% ogółu uczestników misji. Nie można ich traktować jako osób z zaburzeniami psychicznymi, jednak daje to pewne przybliżenie odsetka żołnierzy, którzy z własnej inicjatywy lub wskutek skierowania przez uprawnione osoby, mogą stać się potencjalnymi odbiorcami specjalistycznej pomocy psychologicznej lub psychiatrycznej²⁰.

Ważną rolę w tego typu przypadkach odgrywają najbliżsi. Muszą żołnierza obserwować oraz otaczać szczególną opieką i troską. Nie powinni domagać się zwierzeń ani opowiadań o bolesnych przeżyciach, chyba że jednostka sama do tego dąży. Taka postawa ułatwia żołnierzowi powrót do rzeczywistości społecznej, w której dorastał, wychowywał się i pracował.

Istotę zespołu stresu bojowego unaocznia wydarzenie sprzed ponad dwóch lat, kiedy to w Tatrzańskim Parku Narodowym w pasterskim szałasie odnaleziono trzydziestopięcioletniego mężczyznę, który okazał się byłym żołnierzem zawodowym i uczestnikiem kilku misji wojskowych. Z odmrożeniami ciała trafił do zakopiańskiego szpitala, tam nawiązano z nim kontakt w języku arabskim i angielskim. „Człowieka z gór”, bo tak został nazwany, rozpoznały matka i siostra, które potwierdziły jego „dziwne zachowanie” po powrocie z misji w Iraku. Następstwa urazów fizycznych i psychicznych, w tym stres bojowy, mężczyzna ten leczył w Wojskowym Instytucie Medycznym w Warszawie. Później został przeniesiony do hospicjum w Wołominie z powodu nowotworu. Zmarł w czerwcu ubiegłego roku.

Znane są inne przypadki, w wyniku których życie tracili cywile lub koledzy osoby dotkniętej stresem bojowym. Najwięcej takich zdarzeń odnotowano w armii Stanów Zjednoczonych. W czasach misji w Iraku amerykański żołnierz zastrzelił pięciu kolegów w jednej z baz wojskowych. Do tej tragedii doszło w 2009 roku w poradni psychologicznej na terenie bazy Camp Liberty, położonej w pobliżu lotniska w Bagdadzie. Kilkakrotne odbieranie broni przez przełożonych, pomoc kolegów i wizyty u specjalistów nie dały pożądanego rezultatu. Pogłębiająca się depresja oraz problemy ze snem zebrały krwawe żniwo wśród towarzyszy sierżanta.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem, s. 24.

²⁰ J. Zauer, G. Predel, *Společné aspekty služby...*, op. cit., s. 6.

Do kolejnego użycia broni przeciwko szesnastu nieuzbrojonym cywilom doszło także za sprawą amerykańskiego żołnierza. Tym razem sytuacja zaistniała w Afganistanie w marcu 2013 roku. Wydarzenie to zostało nazwane masakrą, największą od czasu wojny w Wietnamie. Zbrodnia została popełniona dzień po tragicznym wypadku. W okolicach bazy, w której stacjonował sierżant Robert Bales, wybuchła bomba. Kolega Balesa stracił nogę i prawdopodobnie to wydarzenie miało bezpośredni wpływ na użycie broni przez sierżanta. Następnej nocy wymknął się on z bazy i udał się do najbliższej wioski. Wdzierał się do domów i strzelał do ludzi. Zabił dziewięcioro dzieci, trzy kobiety i czterech mężczyzn. Na koniec zwłoki ofiar podpalił. Sierżant Bales był ranny w 2007 roku, a następnie leczony psychicznie z powodu traumatycznych wydarzeń spowodowanych uszkodzeniem jego pojazdu w wypadku w Afganistanie.

Smutną statystykę dopełniają wypadki z naszego rodzimego podwórka. W pułku inżynieryjnym w Podjuchach w tajemniczy sposób zmarło pięciu żołnierzy. Samobójstwa zostały popełnione w niewyjaśnionych okolicznościach, między innymi przez uczestników misji irackich i afgańskich. Badane są wątki dotyczące zespołu stresu bojowego, który był wynikiem udziału w traumatycznych zdarzeniach. Według danych zamieszczonych przez „Gazetę Wyborczą” w *latach 2010–2012 na terenie jednostek wojskowych życie odebrało sobie 40 żołnierzy. W 2012 r. zginęło tak 11 wojskowych*²¹. Statystyki MON nie uwzględniają żołnierzy, którzy odebrali sobie życie poza jednostkami wojskowymi i po odejściu z armii. Takimi przypadkami zajmują się prokuratury powszechne. Przypadki samobójstw w polskiej armii w latach 1978–2010 badał prof. Antoni Florkowski, psychiatra z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Stwierdził, że przyczyną samobójstw wojskowych mogą być przeżycia z misji. Problemy wynikają przede wszystkim z tego, że żołnierze ukrywają depresję, by nie podpaść dowódcy i nie „popsuć sobie papierów”. Z tego powodu rzadko chodzą do psychiatry czy psychologa²².

W przewidywaniu przyszłych zdarzeń związanych z zaburzeniami ujawniającymi się po doświadczeniu przez żołnierzy traumy pewną rolę odgrywają zmienne społeczne. Należy liczyć się z nieprzewidywalnością pojawienia się takich zaburzeń, ale prawdopodobnie możliwe jest zidentyfikowanie również pozaspołecznych predyktorów ich ujawnienia się²³.

Podsumowanie

Stres bojowy u żołnierzy uczestniczących w misjach nie zawsze ujawnia się w następstwie używania broni i stosowania środków przemocy bezpośredniej. Stale utrzymywana gotowość do działania oraz częsty widok zwłok i rannych to codzienność w Afganistanie. Obraz zgłiszczy i zniszczeń trudno wymazać z pamięci. Pełnienie służby w takich realiach zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia u żołnierzy zespołu stresu potraumatycznego i stresu w ogóle. Takie wydarzenia mogą spowodować trwałe zmiany w zachowaniu człowieka i być przyczyną problemów związanych ze sferą jego psychiki. ■

²¹ A. Zadworny, *Śmierć zabiera saperów. Tajemnica 5. Pułku Inżynieryjnego*, „Gazeta Wyborcza” [online], 16.03.2013, http://szczecin.gazeta.pl/szczecin/1,34959,13573283,Smierc_zabiera_saperow__Tajemnica_5__Pulku_Inzynieryjnego.html [dostęp: 20.07.2014].

²² Ibidem.

²³ J. Zauer, G. Predel, *Społeczne aspekty służby...*, op. cit., s. 6–7.

Cyberterroryzm vs infrastruktura krytyczna

Cz. I. System energetyczny



kpt. dr
**RADOSŁAW
HENNIG**

Absolwent Wyższej
Szkoły Wojsk Lądowych
(2003), Akademii
Obrony Narodowej
(2005) oraz
Uniwersytetu
Wrocławskiego (2012).

System energetyczny jest powszechnie uznawany za najważniejszy element infrastruktury krytycznej, ponieważ działanie innych systemów gospodarki i administracji państwa opiera się głównie na niezakłóconym dostarczaniu im odpowiedniej ilości energii w różnej postaci. Zdaniem niektórych badaczy sektor ten jest idealnym celem potencjalnego ataku cyberterrorystycznego.

Autor charakteryzuje komputery i sieci teleinformatyczne oraz ich podatność na zagrożenia w cyberprzestrzeni. Cyberzdarzenia klasyfikuje jako ataki na sieci biurowe i ataki na systemy SCADA. Podaje przykłady udokumentowanych cyberataków na omawiany element infrastruktury w różnych państwach na świecie.

SŁOWA KLUCZOWE

bezpieczeństwo, polityka, strategia, polityka bezpieczeństwa, polityka rozwoju

Przez pojęcie systemu energetycznego należy rozumieć urządzenia, instalacje i usługi zapewniające społeczeństwu i strukturom państwowym dostawę energii elektrycznej i ciepłej oraz zaopatrzenie ich w paliwa¹. W skład tak rozumianego systemu wchodzi nie tylko infrastruktura przeznaczona do wytwarzania energii elektrycznej i dostarczania jej odbiorcom, lecz także infrastruktura wykorzystywana do wydobywania, importu, przetwarzania i dostarczania surowej ropy naftowej, paliw płynnych oraz gazu ziemnego. System energetyczny w zasadniczy sposób wpływa na sprawne funkcjonowanie pozostałych systemów infrastruktury krytycznej i często jest stawiany na pierwszym miejscu w klasyfikacjach systemowych. Zgodnie z polskim Narodowym Programem Ochrony Infrastruktury Krytycznej system energetyczny można podzielić na sektory²: energii elektrycznej, gazu ziemnego, ropy naftowej i energii ciepłej.

Elementami tych sektorów są takie obiekty i urządzenia, jak elektrownie i elektrociepłownie (zawodowe, przemysłowe), linie i stacje elektroenergetyczne, gazociągi, tłocznie, węzły i stacje gazowe, a także rafinerie

¹ W polskim ustawodawstwie system ten został nazwany systemem zaopatrzenia w energię, surowce energetyczne i paliwa. Art. 3, ust. 2 Ustawy z dnia 26 kwietnia 2007 r. o zarządzaniu kryzysowym (t.j. DzU z 2013 r., poz. 1166).

² Narodowy Program Ochrony Infrastruktury Krytycznej. Załącznik 1. Charakterystyka systemów infrastruktury krytycznej, Warszawa 2013, s. 4–27.

oraz rurociągi naftowe i paliw płynnych. Według jednolitego wykazu obiektów, instalacji, urządzeń i usług wchodzących w skład krajowej infrastruktury krytycznej opracowanego przez Rządowe Centrum Bezpieczeństwa (RCB) za system energetyczny w Polsce odpowiada 27 podmiotów³. System energetyczny jest powszechnie uznawany przez specjalistów za najważniejszą infrastrukturę krytyczną⁴, ponieważ działanie innych systemów gospodarki i administracji państwa w głównej mierze opiera się na niezakłóconym dostarczaniu im odpowiedniej ilości energii w różnej postaci.

Niektórzy badacze wskazują, że system energetyczny jest idealnym celem potencjalnego ataku cyberterrorystycznego. Po pierwsze, funkcjonowanie systemu energetycznego w wysokim stopniu zależy od komputerów i sieci teleinformatycznych. System ten był pierwszym obszarem infrastruktury krytycznej, w którym zaczęto intensywnie wprowadzać oprogramowanie typu SCADA⁵, głównie w celu sterowania oddalonymi instalacjami i urządzeniami oraz nadzorowania ich⁶. Firmy elektryczne wykorzystują SCADA do zarządzania procesami wytwarzania, transmisji i dystrybucji energii elektrycznej, załączania i wyłączania obwodów elektrycznych oraz ustawiania progów bezpieczeństwa chroniących instalację przed przeciążeniem⁷. Przemysł gazowy i naftowy stosuje systemy SCADA do sterowania procesem przetwarzania ropy naftowej w rafineriach oraz do zdalnego monitorowania przepływu i ciśnienia gazu ziemnego w rurociągach i jego dystrybucji⁸. Obecny poziom zaawansowania systemów SCADA oraz to, że są stosowane w energetyce od tak dawna, sprawia, iż praktycznie nie wiadomo, czy ręczne sterowanie procesami byłoby jeszcze w ogóle możliwe⁹. W najbliższej przyszłości należy się spodziewać dalszego zacieśnienia połączeń komputerów z systemem energetycznym (szczególnie infrastruktury zaopatrywania w energię elektryczną), zwłaszcza w świetle wdrażanych do użytku projektów inteligentnych sieci elektroenergetycznych¹⁰.

³ RCB: 760 obiektów na niejawnej liście podmiotów strategicznych, Onet [online], 22.05.2013, <http://wiadomosci.onet.pl> [dostęp: 4.04.2015].

⁴ J. Weiss, *Protecting Industrial Control Systems from Electronic Threats*, New York 2010, s. 89.

⁵ SCADA (Supervisory Control and Data Acquisition) to urządzenia i oprogramowanie elektroniczne stworzone z myślą o kontroli i nadzorze procesów przemysłowych. SCADA jest powszechnie stosowane w przemyśle wytwórczym oraz infrastrukturze odpowiedzialnej za produkcję i przesyłanie, między innymi, energii elektrycznej, wody i gazu. Bywa również wykorzystywane w systemach zarządzania ruchem drogowym i transportem publicznym. A. Ozbilen et al., *A Survey on SCADA/Distributed Control System. Current Security Development and Studies*, materiał przedstawiony na sympozjum „Information Systems and Technology Panel (IST)”, Tallin, 22–23 November 2010, RTO-MP-IST-091, s. 10.

⁶ J. Stamp et al., *Common Vulnerabilities in Critical Infrastructure Control Systems*. Sandia National Laboratories, Report SAND2003-1772C, Albuquerque, 22 May 2003, s. 4; C.B. Warren, M.S. Yoon, *Pipeline System Automation and Control*, Encyclopedia of Life Support Systems (EOLSS), Developed under the Auspices of the UNESCO, Oxford, UK, [s.a.], s. 3.

⁷ United States Government Accountability Office (dalej: US GAO), *Critical Infrastructure Protection. Multiple Efforts to Secure Control Systems Are Under Way, but Challenges Remain*, GAO Report to Congressionals Requesters, GAO-07-1036, September 2007, s. 5.

⁸ Ibidem.

⁹ J. Stamp et al., *Common Vulnerabilities...*, op.cit. s. 4; S. Dynes et al., *Cyber Security: Are Economic Incentives Adequate?* w: *Critical Information Protection*, E. Gotez, S. Sheno, (red.). New York 2007, s. 21.

¹⁰ Smart grid – rodzaj sieci elektroenergetycznych, w których istnieje komunikacja między wszystkimi uczestnikami rynku energii, co prowadzi do zintegrowania rozproszonych źródeł energii, obniżenia kosztów oraz zwiększenia efektywności. Prace nad tego rodzaju sieciami prowadzone są między innymi w USA i Unii Europejskiej (zespół Smart Grid Task Force). W Polsce jedna ze spółek energetycznych realizuje pilotażowy projekt sieci inteligentnej na Helu o nazwie „Inteligentny Półwysep”. Vide: US GAO, *Electricity Grid Modernization. Progress Being Made on Cybersecurity Guidelines, but Key Challenges Remain to be*

Po drugie, system energetyczny to system o dużym stopniu wzajemnych powiązań i współzależności, dlatego jest podatny na efekt kaskadowy – lawinowo rozprzestrzeniające się uszkodzenia systemu zapoczątkowane w jednym miejscu¹¹. Dla przykładu, w 2003 roku w Stanach Zjednoczonych przerwa w dopływie prądu dotknęła gigantyczną liczbę 55 mln amerykańskich oraz kanadyjskich odbiorców. Spowodowana była niesprawnością niewielkiej firmy energetycznej w północnym Ohio w USA oraz błyskawicznie rozprzestrzeniającym się uszkodzeniem systemu na coraz większych obszarach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady¹².

Po trzecie, teoretycznie jest możliwe przeprowadzenie takiego cyberataku, który wyłączyłby fizyczną produkcję i przesłał prąd¹³. W 2007 roku w laboratorium Idaho National Labs w USA przeprowadzono eksperyment Aurora Generator Test, którym udowodniono, że jest możliwe zdalne uszkodzenie generatora przez przesłanie mu drogą elektroniczną nieprawidłowych poleceń¹⁴.

Cyberataki na sieciach biurowych

Ze specjalistycznych raportów wynika, że komputerowe sieci administracyjne, tak zwane sieci biurowe, systemu energetycznego są najczęściej atakowanym elementem spośród wszystkich sieci należących do systemów infrastruktury krytycznej¹⁵. Wiele tych cyberataków, zwłaszcza

Addressed, Report to Congressional Requesters, GAO-11-117, January 2011; T. Ogryczak, et al., *Pilotażowy projekt wdrożenia w ENERGA-OPERATOR SA sieci inteligentnej „Inteligentny Półwysep”*. „Acta Energetica” 2012 nr 1, s. 37–45; I. Ghansah, *Smart Grid Cyber Security Potential Threats, Vulnerabilities And Risks*, Public Interest Energy Research (PIER) Program Interim Project Report, California State University Sacramento [online], May 2012, <http://www.energy.ca.gov> [dostęp: 4.04.2015]; A. Bochman, S.P. Bucci, *Plotting a More Confident Course: Rethinking Oversight of the Electric Sector and Critical Infrastructure Cybersecurity*, The Heritage Foundation, Special Report No. 150 from The Douglas and Sarah Allison Center for Foreign and National Security Policy, January 29, 2014, s. 3–4.

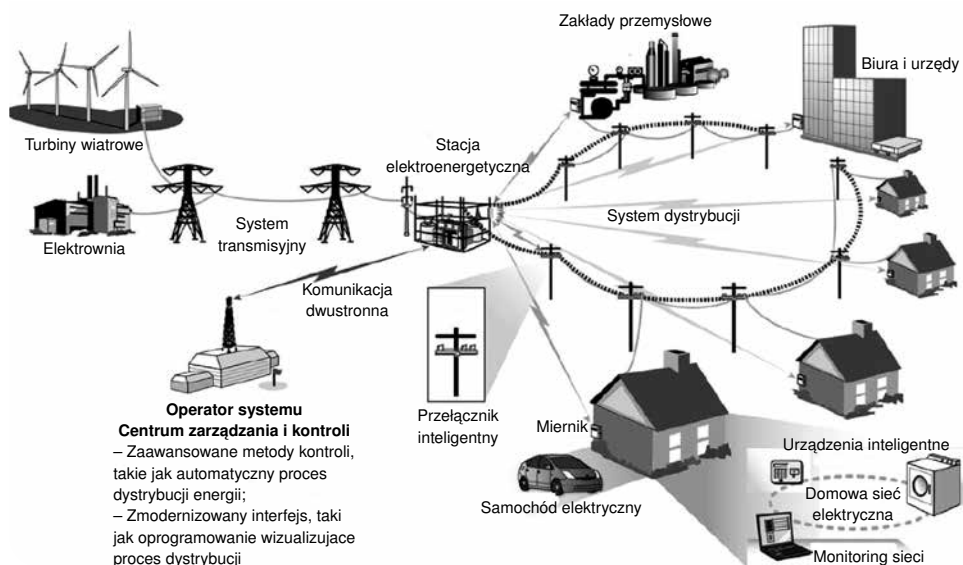
¹¹ E.J. Markey, H.A. Waxman, *Electric Grid Vulnerability. Industry Responses Reveal Security Gaps*, Report of U.S. House of Representatives, May 21, 2013, s. 4.

¹² PSEPC, Ontario–U.S. Power Outage–Impacts on Critical Infrastructure, Incident Analysis. Number: IA06-002, August 2006. Co interesujące, również największa w historii przerwa w dopływie prądu (w 1998 r. w Brazylii dotknęła 75–97 mln odbiorców) była spowodowana pojedynczym uderzeniem pioruna w stację elektroenergetyczną oraz gwałtownie postępującym efektem kaskadowym. U.S.–Canada PSO TF, *Final Report on the August 14, 2003 Blackout in the United States and Canada: Causes and Recommendation*, UNT Digital Library, April 2004; J.A. Lewis, *The Electrical Grid as a Target for Cyber Attack*, Center for Strategic and International Studies [online], 22.03.2010, s. 1, <http://csis.org> [dostęp: 4.04.2015].

¹³ US GAO, *Cybersecurity. Challenges...*, op.cit., s. 10; Europol, *TE-SAT 2012 – EU Terrorism Situation and Trend Report*, European Police Office, 2012, s. 11.

¹⁴ Film przedstawiający uszkodzenie generatora podczas eksperymentu jest dostępny na YouTube. *Staged cyber attack reveals vulnerability in power grid*, <http://www.youtube.com/watch?v=fJyWngDco3g> [dostęp: 4.04.2015]. Szerzej na temat eksperymentu: R. Lemos, *DHS video shows potential impact of cyberattack*, SecurityFocus [online], 27.09.2007, <http://www.securityfocus.com> [dostęp: 4.04.2015]; G. Jarvis, *Comprehensive Survey of Cyber-Terrorism*, Student Survey Papers, prof. Rai Jain, CSE571S, Network Security (Fall 2011), Washington University in St. Louis [online], 28.11.2011, <http://www.cse.wustl.edu> [dostęp: 4.04.2015]; R. Tsang, *Cyberthreats, Vulnerabilities and Attacks on SCADA Networks*, Working paper, University of California, Goldman School of Public Policy, 2009, s. 17–18; J.A. Lewis, *The Electrical Grid...*, op.cit.

¹⁵ J.A. Lewis, *Assessing the Risk of Cyber Terrorism, Cyber War and Other Cyber Threats*, Center for Strategic and International Studies [online], December 2002, s. 5, <http://csis.org> [dostęp: 4.04.2015]; E.J. Markey, H.A. Waxman, *Electric Grid...*, op.cit., s. 2–3, 10; ICS-CERT, *Brute Force Attacks on Internet-Facing Control Systems*, „ICS-CERT Monitor”, [online], April/May/June 2013, <https://ics-cert.us-cert.gov> [dostęp: 26.10.2015]; J.A. Lewis, *Significant Cyber Incidents Since 2006*, Center for Strategic and International Studies [online], July 11, 2013, s. 15, <http://csis.org> [dostęp: 4.04.2015].



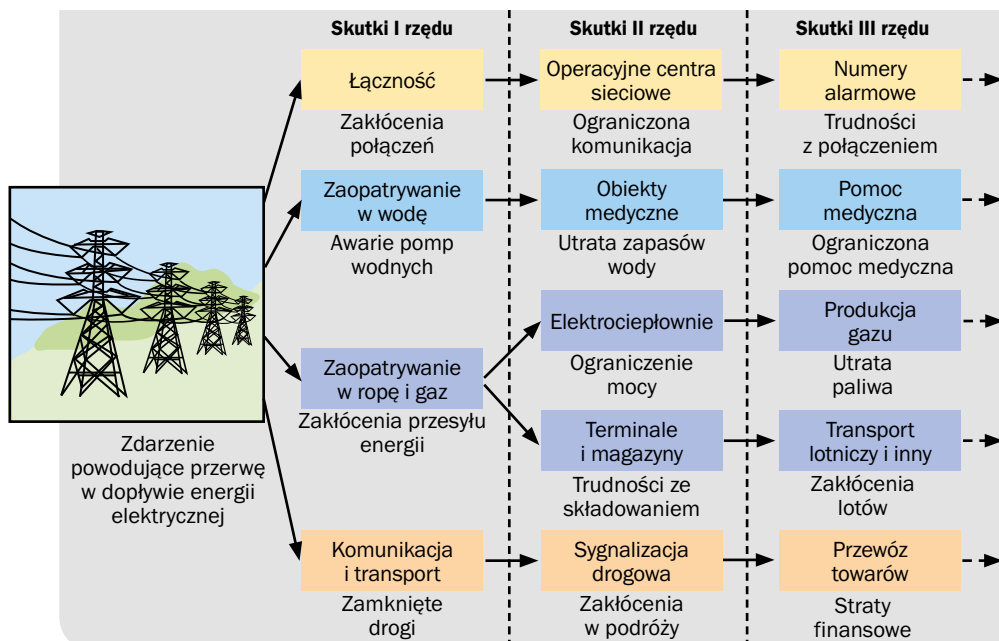
Rys. 1. Zasadnicze elementy systemu infrastruktury zaopatrzenia w energię elektryczną

Źródło: US GAO, Cybersecurity. Challenges in Securing the Modernized Electricity Grid. Statement of G. C. Wilshusen, Director Information Security Issues, D.C. Trimble, Director Natural Resources and Environment, Testimony Before the Subcommittee on Oversight and Investigations, Committee on Energy and Commerce, House of Representatives, GAO-12-507T, February 28, 2012, s. 5.

ostatnio, przynosi sukces atakującym, analiza najbardziej spektakularnych zaś pozwala mówić o występowaniu pewnych prawidłowości. Najczęściej w tego rodzaju atakach są wykorzystywane skomplikowane i zaawansowane technologicznie złożliwe oprogramowania, typową metodą infekcji jest nieostrożność pracownika (podłączenie zakażonego urządzenia USB), a tożsamość atakujących z reguły pozostaje nieznana. Aby uzmysłowić sobie charakter i głównie finansowy aspekt tego typu intruzji komputerowych, warto przypomnieć kilka najważniejszych cyberataków na sieci biurowe sektora energetycznego w ostatnich latach.

W 2008 roku trzy duże firmy energetyczne: Marathon Oil, ExxonMobil i ConocoPhillips stały się obiektem udanych cyberataków, w wyniku których utraciły swoje informacje o nowo odkrytych złożach ropy naftowej na świecie¹⁶. Trzy lata później, w listopadzie 2011 roku, norweska Agencja Bezpieczeństwa Państwowego (NSM) poinformowała światową opinię publiczną, że co najmniej 10 norweskich firm zbrojeniowych i energetycznych stało się celem skoordynowanych ataków hakerskich. Włamania internetowe były indywidualnie „dopasowane” do każdej firmy, a ich apogeum nastąpiło w momencie, gdy firmy sektora energetycznego były zaangażowane w negocjacje handlowe na wielką skalę. W wyniku ataków

¹⁶ D. Goodin, *Oil companies hit by state cyber attacks, says report. Petrol reserves data targeted*, „The Register” [online], 25.01.2010, <http://www.theregister.co.uk> [dostęp: 26.10.2015]; M. Clayton, *US oil industry hit by cyberattacks: Was China involved?*, „The Christian Science Monitor” [online], 25.01.2010, <http://www.csmonitor.com> [dostęp: 26.10.2015]; J.A. Lewis, *Significant Cyber...*, op.cit., s. 3.



Rys. 2. Przykładowe skutki zdarzeń powodujących przerwę w dopływie energii elektrycznej

Źródło: J. McNabb: *Cyberterrorism & the Security of the National Drinking Water Infrastructure*. DEF CON 18 Hacking Conference, July 31, 2010 [online], <http://www.defcon.org> [dostęp: 4.04.2015].

hakerzy uzyskali dostęp do niejawnych dokumentów, informacji przemysłowych oraz nazw użytkowników i ich haseł¹⁷.

15 sierpnia 2012 roku biurowa sieć komputerowa saudyjskiego koncernu Saudi Aramco¹⁸, największego eksportera ropy organizacji OPEC, została zainfekowana samoreplikującym się wirusem o nazwie Shamoon. Zainfekowanych zostało¹⁹ ponad 30 tys. (70–85%) firmowych komputerów Aramco, co spowodowało znaczne utrudnienia w biznesowym funkcjonowaniu korporacji: przestała funkcjonować oficjalna strona firmy, a pracownicy zostali odcięci od poczty e-mail oraz Internetu. Działanie wirusa polegało na kasowaniu danych z twardych dysków²⁰, a opanowanie sytuacji zajęło specjalistom Aramco ponad dwa tygodnie. Do ataku przyznało się

¹⁷ J.A. Lewis, *Significant Cyber...*, op.cit., s. 10; *Hackers attack Norway's oil, gas and defence businesses*, BBC News [online], 18.11.2011, <http://www.bbc.co.uk> [dostęp: 4.04.2015].

¹⁸ Saudi Arabian Oil Company - państwowa firma Arabii Saudyjskiej prowadząca poszukiwania i wydobywanie ropy naftowej od 1933 roku. Jedną z największych tego typu firm na świecie - zaspokajają ponad 10% światowego zapotrzebowania na ten surowiec.

¹⁹ C. Bronk, E. Tikk-Ringas, *The Cyber Attack on Saudi Aramco*, „Survival: Global Politics and Strategy” April–May 2013, Volume 55, s. 81–82; ICT – International Institute for Counter-Terrorism, *ICT Cyber-Desk Review: Report #1*, „ICT Cyber-Desk – Review”, 24.1.2013, s. 9.

²⁰ W. Mahdi, *Saudi Arabia Says Aramco Cyberattack Came From Foreign States*, „Bloomberg Businessweek”, 9.12.2012; T. Sandle, *Shamoon virus attacks Saudi oil company*, „Digital Journal” [online], 18.08.2012, <http://www.digitaljournal.com> [dostęp: 4.04.2015].

ugrupowanie hakerskie Cutting Sword of Justice²¹ i chociaż incydent ten w żaden sposób nie wpłynął na proces wydobywania i dostarczania ropy naftowej²², odbił się echem wśród zaniepokojonych specjalistów i polityków na całym świecie. Krótko po tym zdarzeniu kolejna arabska firma energetyczna, RasGas z siedzibą w Katarze, została zaatakowana zmodyfikowaną wersją wirusa Shamoon²³. Źródła amerykańskie jako sprawcę cyberataku wskazują Iran i sugerują, że był to odwet za embargo na eksport irańskiej ropy naftowej²⁴.

W lutym 2013 roku obiektem penetracji za pomocą serii cyberataków stała się sieć administracyjna amerykańskiego Departamentu Energii (US Department of Energy). Intruzi włamali się do 14 serwerów oraz 20 stacji roboczych, z których wykradli dane osobowe setek pracowników departamentu oraz powiązanych z nim przedsiębiorstw. Stopień skomplikowania ataku wskazuje na zaangażowanie obcego państwa²⁵.

Cyberataki na systemy SCADA

Na zagrożenia sieciowe narażone są nie tylko sieci administracyjne firm energetycznych. Przypadkowe oraz ukierunkowane cyberzdarzenia, popełniane z premedytacją (liczba tego rodzaju incydentów znanych społeczności naukowej nie jest jednak zbyt duża), obejmują także oprogramowanie SCADA tego sektora. Najstarsze udokumentowane zdarzenie zaistniało w 1982 roku, gdy nastąpiła eksplozja gazociągu transsyberyjskiego. Jej przyczyną mogło być wadliwe oprogramowanie kierujące pracą turbin i pomp. Oprogramowanie to było zawczasu sabotowane przez CIA (*logic bomb*), a następnie „przekazane” Rosjanom za pomocą metod wywiadowczych²⁶. Wydarzenie to jest traktowane w literaturze przedmiotu jako jeden z pierwszych przypadków cyberataku państwowego²⁷, chociaż nie brakuje głosów, że jest ono mistyfikacją,

²¹ Część specjalistów kwestionuje prawdziwość tej deklaracji. N. Perlroth, *In Cyberattack on Saudi Firm, U.S. Sees Iran Firing Back*, „The New York Times” [online], 23.10.2012; Reuters, *Aramco Says Cyberattack Was Aimed at Production*, „The New York Times” [online], 9.12.2012, <http://www.nytimes.com> [dostęp: 4.04.2015].

²² Wirus Shamoon zawierał wiele błędów, które uniemożliwiały mu realizację wszystkich zaprogramowanych poleceń. Po analizie kodu źródłowego specjaliści uznali go za wytwór zdolnych amatorów, niedorównujący mistrzowskiej klasie robaków typu Flame czy Stuxnet. J.E. Dunn, „Shamoon” cyberweapon the work of amateurs, Kaspersky says. No ‘Flame’ masterpiece but damaged 30,000 PC, „TechWorld” [online], 13.09.2012, <http://news.techworld.com> [dostęp: 4.04.2015].

²³ M. Riley, E. Engleman, *Code in Aramco Cyber Attack Indicates Lone Perpetrator*, „Bloomberg Businessweek”, 25.10.2012.

²⁴ ICT: *ICT Cyber-Desk Review: Report #1...*, op.cit., s. 9; E. Nakashima, *Iran blamed for cyberattacks on U.S. banks and companies*, „The Washington Post” [online], 21.09.2012, <https://www.washingtonpost.com> [dostęp: 26.10.2015].

²⁵ B. Gertz, *Energy Department networks hit by sophisticated cyber attack*. C5i [online], 4.02.2013, <http://www.c5i.com> [dostęp: 4.04.2015]; *Sophisticated cyber-attack hits Energy Department, China possible suspect*, FOX News [online], 4.02.2013, <http://www.foxnews.com> [dostęp: 4.04.2015]; J.A. Lewis, *Significant Cyber...*, op.cit., s. 14.

²⁶ T.C. Reed, *At the Abyss: An Insider's History of the Cold War*, New York, 2007, s. 268–269; *CIA odpowiada za wybuch gazociągu na Syberii w 1982 r.?* RMF24, 27.02.2004, www.rmf24.pl [dostęp: 4.04.2015]; R. Tsang, *Cyberthreats...*, op.cit., s. 6; C. Wilson, *Computer Attack and Cyberterrorism: Vulnerabilities and Policy Issues for Congress*, Congressional Research Service, CRS Report for Congress, RL32114, April 1, 2005, s. crs-29; *War in the fifth domain*, „The Economist” [online], 1.07.2010, <http://www.economist.com> [dostęp: 4.04.2015].

²⁷ B. Miller, D.C. Rowe, *A Survey of SCADA and Critical Infrastructure Incidents*, „Proceedings of the 1st Annual conference on Research in information technology – RIIT ‘12”, 2012, s. 52; *Timeline: Key events in cyber history*, „The Washington Post” [online], 3.06.2012, <http://www.washingtonpost.com> [dostęp: 4.04.2015].

a przyczyny eksplozji mogły być inne²⁸. Rosyjski sektor gazociągowy ponownie stał się obiektem komputerowej intruzji w styczniu 1998 roku, gdy hakerowi udało się uzyskać krótkotrwałą kontrolę nad systemem SCADA obsługującym gazociąg rosyjskiego koncernu państwowego Gazprom, największego światowego wydobywcy gazu ziemnego²⁹. Sprawcą zdarzenia najprawdopodobniej był sfrustrowany pracownik Gazpromu³⁰.

Wraz z postępującą komercjalizacją oprogramowania typu SCADA i stopniowego podłączania go do Internetu (zwłaszcza po 2000 roku) zwiększała się także częstotliwość cyberataków na sektor energetyczny. Ich skutki były jednak dość ograniczone, a żadnego z nich nie można powiązać z organizacjami terrorystycznymi. Typowym źródłem problemów są usterki i awarie techniczne oraz zainfekowanie pospolitym złośliwym oprogramowaniem. Dla przykładu, w listopadzie 2001 roku usterka oprogramowania systemu SCADA odpowiedzialnego za kontrolę produkcji gazu ziemnego w Holandii spowodowała mieszanie gazu w nieodpowiednich proporcjach. W wyniku zdarzenia 26 tys. gospodarstw domowych przez trzy dni było pozbawionych możliwości ogrzewania³¹. Potencjalnie do o wiele groźniejszego zdarzenia doszło 25 stycznia 2003 roku, kiedy to wewnętrzna sieć komputerowa amerykańskiej elektrowni atomowej Davis-Besse z Oak Harbor została zainfekowana robakiem internetowym o nazwie Slammer (W32.SQLExp. Worm lub Sapphire). Robak unieruchomił system monitoringu bezpieczeństwa oraz zawiesił jeden z komputerów SCADA na przeszło sześć godzin. W momencie zakażenia sieci komputerowej elektrownia była wyłączona, dzięki temu nie doszło do strat finansowych ani do zagrożenia bezpieczeństwa³². Systemy kontroli przemysłowej stosowane w elektrowniach atomowych są odseparowane od Internetu (*air-gapped*), jednak w tym przypadku wektorem infekcji była niezabezpieczona sieć jednego ze współpracujących z elektrownią kontrahentów³³. Komputery zostały zainfekowane w wyniku zaniedbania administratorów, ponieważ aktualizacja firmy Microsoft uniemożliwiająca robakowi penetrację systemu operacyjnego była dostępna w sieci od sierpnia 2002 roku³⁴.

W grudniu 2003 roku osiem serwerów SCADA jednej z firm petrochemicznych zostało zainfekowanych wirusem Nachi (W32/Nachi lub W32.Welchia), co skutkowało pięciogodzinną

²⁸ J. Carr, *The Myth of the CIA and the Trans-Siberian Pipeline Explosion*, 7.06. 2012, <http://jeffreycarr.blogspot.com> [dostęp: 4.04.2015]; S. Melito, *Cyber War and the Siberian Pipeline Explosion*, CBRN Resource Network [s.a.], <http://news.cbrnresourcenetwork.com> [dostęp: 4.04.2015].

²⁹ R.W. Downing, *Thinking Through Sentencing in Computer Hacking Cases: Did the U.S. Sentencing Commission Get it Right?*, „Mississippi Law Journal” 2007 Vol. 76, s. 942; A. Ozbilen et al., *A Survey on...*, op.cit., s. 4; P. Quinn-Judge, *Cracks in the System*, „Time” [online], 9.06.2002, <http://content.time.com> [dostęp: 4.04.2015].

³⁰ B. Miller, D.C. Rowe, *A Survey of SCADA...*, op.cit., s. 53.

³¹ A. Ozbilen et al., *A Survey on...*, op.cit., s. 4.

³² K. Poulsen, *Slammer worm crashed Ohio nuke plant Network*, SecurityFocus [online], 19.08.2003, <http://www.securityfocus.com> [dostęp: 4.04.2015]; US GAO, *Critical Infrastructure...*, op.cit., s. 16; US GAO, *Cybersecurity. Challenges...*, op.cit., s. 11; C. Wilson, *Botnets, Cybercrime, and Cyberterrorism: Vulnerabilities and Policy Issues for Congress*, Congressional Research Service, CRS Report for Congress, RL32114, January 29, 2008, s. crs-22.

³³ R. Tsang, *Cyberthreats...*, op.cit., s. 7; A. Hildick-Smith, *Security for Critical Infrastructure SCADA Systems*, SANS Institute, GSEC Practical Assignment, Version 1.4c, Option 1, February 23, 2005, s. 7. Podobny sposób infekcji miał miejsce podczas ataku robaka Stuxnet na odizolowaną od Internetu sieć komputerową irańskiego zakładu wzbogacania uranu w Natanz w 2009 r.

³⁴ R. O'Harrow Jr., *Internet Worm Unearths New Holes*, „SecurityFocus” [online], 29.01.2003, <http://www.securityfocus.com> [dostęp: 4.04.2015].

przerwą w pracy zakładu. Zainfekowane komputery pracujące na systemach operacyjnych Windows 2000 musiały być odłączone od sieci do czasu usunięcia złośliwego kodu³⁵. 7 marca 2008 roku w elektrowni atomowej Hatch w okolicach miasta Baxley w USA nastąpiło awaryjne wygaszenie jednego z reaktorów nuklearnych. Przyczyną zdarzenia była aktualizacja oprogramowania, którą system SCADA błędnie zinterpretował jako spadek poziomu wody przeznaczonej do chłodzenia prętów uranowych i zarządził automatyczne wyłączenie zagrożonego reaktora³⁶. W kwietniu 2012 roku nieznany wirus wtargnął do systemów kontroli irańskiego terminala naftowego znajdującego się na wyspie Chark. Zaatakowana instalacja połączona jest rurociągami z polem naftowym Aga Dżari i ma kluczowe znaczenie dla eksportu irańskiej ropy naftowej. W wyniku zdarzenia odłączono od Internetu inne urządzenia tego typu, jednak – jak podał rzecznik państwowej firmy będącej właścicielem terminala – instalacja nawet na chwilę nie przerwała swojej pracy³⁷. Motywy tego cyberataku oraz jego autorzy pozostają nieznani, ale podobnymi zdarzeniami irański sektor energetyczny jest nękany od wielu lat³⁸.

Do ostatniego ze znanych incydentów sektora SCADA doszło w Stanach Zjednoczonych. W grudniu 2012 roku systemy kontroli przemysłowej dwóch amerykańskich elektrowni zostały zainfekowane złośliwym oprogramowaniem. Zainfekowane pliki trafiły do odizolowanej od Internetu sieci SCADA z przenośnej pamięci USB nieostrożnego pracownika. Brak jest danych czy infekcja systemu kontroli doprowadziła do strat materialnych lub zakłóciła proces dostarczania usług³⁹. Natomiast 22 lutego 2013 roku jedna z amerykańskich tłoczni gazu zgłosiła intensywny wzrost liczby cyberataków (za pomocą algorytmu siłowego *brute force*) ukierunkowanych na włamanie do jej sieci kontrolnej. Analiza ataków wykazała, że pochodzą one z 10 różnych adresów IP. Po ogłoszeniu ostrzeżenia przez amerykański ICS-CERT podobne próby włamań zgłosili kolejni właściciele elementów infrastruktury krytycznej. Żaden z tych cyberataków nie zakończył się sukcesem, jednak śledztwo wykazało, że była to skoordynowana akcja przeprowadzona z 49 adresów IP w okresie od 16 stycznia do 23 lutego 2013 roku. Podobnie jak w większości cyberzdarzeń tego typu, tożsamości intruzów nie udało się określić⁴⁰.

Podsumowanie i ocena zagrożenia

Mimo ostrzeżeń agencji bezpieczeństwa, alarmistycznych doniesień prasowych i telewizyjnych⁴¹ oraz przeprowadzanych na masową skalę ataków informatycznych, do tej pory nie

³⁵ R.J. Turk, *Control Systems Cyber Incidents Involving*, Idaho National Laboratory, INL/EXT-05-00671, Idaho Falls, October 12, 2005, s. 33.

³⁶ B. Krebs, *Cyber Incident Blamed for Nuclear Power Plant Shutdown*, „The Washington Post” [online], 4.06.2008, <https://www.washingtonpost.com> [dostęp: 26.10.2015]; A. Ozbilen et al., *A Survey on...*, op.cit., s. 4–5; R. Tsang, *Cyberthreats...*, op.cit., s. 8.

³⁷ *Suspected cyber attack hits Iran oil industry*, Reuters [online], 23.04.2012, <http://www.reuters.com> [dostęp: 4.04.2015].

³⁸ S.K. Dehghan: *Iranian oil ministry hit by cyber-attack*, „The Guardian” [online], 23.04.2012, <http://www.theguardian.com> [dostęp: 4.04.2015]; J.A. Lewis, *Significant Cyber...*, op.cit., s. 11.

³⁹ D. Goodin, *Two US power plants infected with malware spread via USB drive*, „Ars Technica” [online], 15.01.2013, <http://arstechnica.com> [dostęp: 4.04.2015]; J.A. Lewis, *Significant Cyber...*, op.cit., s. 13.

⁴⁰ ICS-CERT, *Brute Force Attacks on Internet...*, s. 1.

⁴¹ W artykule *The Great Cyberwar of 2002* zamieszczonym w magazynie „Wired” w lutym 1998 r. John Arquilla przedstawił hipotetyczny scenariusz, w którym system energetyczny był jednym z pierwszych zaatakowanych elementów infrastruktury.

stwierdzono udokumentowanego, ukierunkowanego cyberataku, który doprowadziłby do przerwy w dostarczaniu usług w sektorze energetycznym⁴². Wiele wstrząsających relacji o katastrofalnych skutkach penetracji komputerowych w sektorze energetycznym okazało się informacjami nierzetelnymi lub niepotwierdzonymi. Dla przykładu, w 2007 roku amerykańskie media obiegała informacja jakoby w Brazylii przeprowadzono pierwszy udany cyberatak na firmę dostarczającą energię elektryczną, który doprowadził do przerwy w dopływie prądu. Wiadomość tę przekazał między innymi przedstawiciel CIA, pojawiła się ona też w znanym amerykańskim programie telewizyjnym *60 Minutes*⁴³. Śledztwo oraz inne źródła (między innymi dokumenty ujawnione przez WikiLeaks) wykluczyły taką możliwość. W 2008 roku CIA ogłosiła, że celowe, złośliwe cyberataki na sieci telekomunikacyjne zagranicznych firm energetycznych doprowadziły do poważnych zakłóceń w dostarczaniu energii elektrycznej innym państwom, w tym nawet do odcięcia od zasilania wielu rejonów miejskich⁴⁴. Informacje te nie zostały jednak poparte żadnym materiałem dowodowym, CIA nie wskazała również miejsca ani czasu tych zakłóceń. Nieprawdziwe okazały się także doniesienia o skutecznym cyberataku w listopadzie 2009 roku, który rzekomo doprowadził do pozabawienia prądu 60 mln Brazylijczyków⁴⁵.

Reasumując, zagrożenie cyberterroryzmem systemów energetycznych infrastruktury krytycznej należy uznać za realne, jednak wielce nieprawdopodobne. Głównym źródłem cyberataków na podmioty systemu energetycznego są konkurencyjne firmy oraz agencje państwowe w ramach operacji szpiegowskich i sabotażowych, typowe wyniki ich działań zaś to udane włamania do komputerowych sieci wewnętrznych i kradzież informacji stanowiących tajemnicą handlową. Część badaczy zakłada, że współczesne organizacje terrorystyczne nie mają możliwości technologicznych ani zdolności operacyjnych do przeprowadzania skutecznych cyberataków mogących zakłócić, na przykład, produkcję lub dystrybucję energii elektrycznej, ropy naftowej czy gazu. A nawet gdyby taką zdolność uzyskały, to budzi wątpliwości użyteczność cyberataków na infrastrukturę energetyczną jako narzędzia politycznego terroru⁴⁶. Najbardziej prawdopodobnym wynikiem udanego cyberataku jest czasowa przerwa w dopływie energii (prądu, ropy lub gazu), a więc sytuacja, która zdarza się stosunko-

Spowodowany brakiem prądu efekt kaskadowy w postaci na przykład wypadków drogowych czy eksplozji zakładów chemicznych skutkuje szybko narastającą liczbą ofiar. J. Arquilla: *The Great Cyberwar of 2002*, „Wired”, 6.02.1998; M. Conway: *Media, Fear and the Hyperreal: The Construction of Cyberterrorism as the Ultimate Threat to Critical Infrastructures*, Working Papers in International Studies Centre for International Studies, Dublin Studies University, Working paper 5 of 2008, s. 9.

⁴² B. Krebs, *Cable: No Cyber Attack in Brazilian '09 Blackout*, KrebsOnSecurity [online], 3.12.2010, <https://krebsonsecurity.com> [dostęp: 4.04.2015]; J.A. Lewis, *Cybersecurity and Critical Infrastructure Protection*, Center for Strategic and International Studies, January 2006, s. 5, <http://csis.orgs> [dostęp: 4.04.2015]; 5; CCN, *Sources: Staged cyber attack reveals vulnerability in power grid*, September 26, 2007, <http://edition.cnn.com> [dostęp: 4.04.2015].

⁴³ *Cyber War: Sabotaging the System*. „60 Minutes” [online], 6.11.2009, <http://www.cbsnews.com> [dostęp: 4.04.2015].

⁴⁴ US GAO, *Cybersecurity. Challenges...*, op.cit.

⁴⁵ Vide: K. Poulsen, *Report Cyber Attacks Caused Power Outages in Brazil*, „Wired”, 11.07.2009, <http://www.wired.com> [dostęp: 4.04.2015]; M. Soares, *Brazilian Blackout Traced to Sooty Insulators, Not Hackers*, „Wired”, 11.09.2009, <http://www.wired.com> [dostęp: 4.04.2015]; M. Soares, *WikiLeaked Cable Says 2009 Brazilian Blackout Wasn't Hackers*, Either, „Wired” [online], 12.06.2010, <http://www.wired.com> [dostęp: 4.04.2015].

⁴⁶ Council of Europe, *Cyberterrorism and other use of the Internet for terrorist purposes*, Selected reference texts, Strasbourg, May 2012, s. 17.

wo często i nie powoduje u ludzi grozy ani przerażenia⁴⁷. W planowaniu cyberataku na system energetyczny terroryści nie mogą lekceważyć zadziwiającej zdolności infrastruktury do regeneracji, czyli umiejętności firm energetycznych szybkiego naprawiania powstałych uszkodzeń zarówno samodzielnie, jak i we współpracy z innymi podmiotami (*resilience*)⁴⁸, co w naturalny sposób ogranicza skalę potencjalnych strat i zniszczeń.

Wiele systemów SCADA stosowanych w systemie energetycznym (np. stosowane w elektrowniach atomowych i dużych rafineriach naftowych) to odizolowane sieci wewnętrzne, a więc sieci niemające połączenia z Internetem, wobec których stosuje się zaostrzone zasady bezpieczeństwa⁴⁹. Od niektórych systemów SCADA stosowanych w energetyce wymagana jest niezawodność na poziomie 99.99999% rocznie, co oznacza, że okres ich wyłączenia nie może przekraczać 5 minut na rok⁵⁰. Aby spełnić te normy, stosuje się znaczną redundancję zasobów, najczęściej w formie zapasowych serwerów, które potrafią przekazywać między sobą procesy kontroli w czasie rzeczywistym bez utraty danych, spowolnienia pracy czy utraty możliwości ich nadzoru⁵¹. Przedstawione ograniczenia w oczywisty sposób utrudniają przeprowadzenie cyberataku, który w znaczący sposób zakłóciłby proces realizacji usług⁵².

Ponadto przygotowanie i organizację zaskakującego cyberzamachu komplikuje potencjalnym terrorystom duża liczba cyberzdarzeń, które każdego dnia nękają firmy energetyczne. Wynika to z faktu, że wszelkie luki w oprogramowaniu są z reguły na bieżąco identyfikowane i usuwane, a personel bezpieczeństwa teleinformatycznego tego sektora to osoby doświadczone i czujne⁵³. Pojedyncze włamanie do programu SCADA jest oczywiście możliwe, jednak nie wydaje się, żeby mogło być niezauważone ze względu na intensywny monitoring tego rodzaju systemów. Ponadto szybka reakcja personelu raczej wyklucza powstanie poważnych i długotrwałych uszkodzeń⁵⁴. ■

⁴⁷ J.A. Lewis, *The Electrical Grid...*, op.cit., s. 2. Lewis wskazuje, że na przykład deregulacja rynku energii elektrycznej w Kalifornii doprowadziła do trwających miesiącami przerw w dopływie energii, a fale upałów nawiedzające duże aglomeracje miejskie w USA są przyczyną nagłych i długotrwałych spadków napięcia (z powodu między innymi zwiększonego zużycia energii przez klimatyzatory). Ofiarami tych zdarzeń są miliony ludzi i powodują one znaczne straty w gospodarce, jednak w żadnym razie nie można ich nazwać szokującymi i wywołującymi społeczne przerażenie. J.A. Lewis, *Assessing the Risk...*, op.cit., s. 5.

⁴⁸ J.A. Lewis, *The Electrical Grid...*, op.cit., s. 2. Jako przykład zdolności samoregeneracyjnych przemysłu może służyć gospodarka niemiecka z czasów II wojny światowej. Mimo katastroficznych zniszczeń infrastruktury dokonywanych przez naloty dywanowe alianckich sił powietrznych, niemieckie zakłady produkcyjne i usługowe w bardzo krótkim czasie wznowiały produkcję, zwykle ze zwiększoną intensywnością.

⁴⁹ E. Noor, *The Problem With Cyber Terrorism*, „SEARCCT's Selection of Articles” 2011 Vol. 2, s. 57.

⁵⁰ M. Hantea, *Improving Security for SCADA Control Systems*, „Interdisciplinary Journal of Information, Knowledge, and Management” 2008 Vol. 3, s. 79; J. Weiss, *Protecting Industrial...*, op.cit., s. 8.

⁵¹ J. Weiss, *Protecting Industrial...*, op.cit., s. 8.

⁵² Choć nie jest to zagrożenie, które można całkowicie wykluczyć. Wystarczy przypomnieć przypadek elektrowni atomowej Davis-Besse i robaka Slammer czy casus robaka Stuxnet.

⁵³ G. Weimann, *Cyberterrorism: The Sum of All Fears?* „Studies in Conflict & Terrorism” March-April 2005 Vol. 28, No. 2, s. 144.

⁵⁴ M. Lyons, *Threat Assessment of Cyber Warfare*, White Paper, University of Washington Homeland Security – CSE P590TU, 7 December 2005, s. 34.

Wielokulturowość – wymóg czy zagrożenie współczesności?



mgr
**DARIA
HOFMAN**

Doktorantka na
Wydziale Nauk
Społecznych
Uniwersytetu
Wrocławskiego.

Konflikt kultur oraz wielokulturowość we współczesnym świecie – tematyce tej była poświęcona IV Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Społeczeństwo a wojna”, która odbyła się 14–15 października 2015 roku w Górze Świętej Anny. Konferencję zorganizował Zakład Socjologii Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych imienia Generała Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu oraz Zakład Socjologii Grup Dyspozycyjnych Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, Fakultät Für Soziale Arbeit Hochschule Ravensburg-Weingarten, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego, a także Polskie Towarzystwo Nauk o Bezpieczeństwie i Polskie Towarzystwo Socjologiczne. Honorowy patronat nad konferencją objęli: podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej – Maciej Jankowski, przewodniczący sejmowej Komisji Obrony Narodowej oraz szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Patronat medialny sprawował Wojskowy Instytut Wydawniczy, z dyrektorem płk. Dariuszem Kacperczykiem i sekretarzem Rady Naukowej „Kwartalnika „Bellona” płk. rez. dr. Józefem Zielińskim. Szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Opolu reprezentował ppłk Janusz Wesołowski, komendant WKU Kędzierzyn-Koźle.

W dwudniowych obradach uczestniczyli goście z kraju i z zagranicy – przedstawiciele ośrodków akademickich i naukowo-badawczych oraz resortów mundurowych. W programie konferencji ujęto sześć sesji plenarnych.

W imieniu rektora-komendanta Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych płk. prof. dr. hab. Mariusza Wiatra konferencję zainaugurował płk dr Piotr Pertek, prorektor ds. wojskowych. Zwrócił uwagę na specyficzny charakter współczesnych konfliktów zbrojnych – połączenie kon-

* Dotychczas konferencje były poświęcone następującej tematyce: *Współczesne bezpieczeństwo. Zagrożenia, wyzwania, paradygmaty* (2010), *Współczesne bezpieczeństwo. Wymiary polityczny i militarny* (2011), *Współczesne bezpieczeństwo. Wymiary społeczny i jednostkowy* (2012), *Współczesne bezpieczeństwo kulturowe i kultura bezpieczeństwa* (2013) i *Współczesne bezpieczeństwo informacyjne* (2014).

fliktów konwencjonalnych z wojną partyzancką. Podkreślił, że trudno będzie zidentyfikować początek i koniec nowych konfliktów, to znaczy nie będzie ich formalnego wypowiedzenia ani też aktów kapitulacji. Trudności nastręczy również rozróżnienie linii frontu oraz rozgraniczenie uczestników starć – żołnierzy od ludności cywilnej.

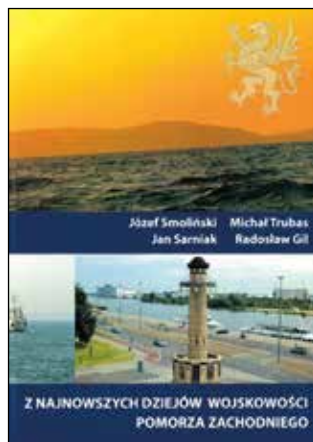
Przesłanie podsekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej, Macieja Jankowskiego, odczytał Robert Rochowicz, zastępca dyrektora Departamentu Komunikacji Społecznej MON. Jankowski podkreślił, że wojna domowa w Syrii i jej skutki na nowo skierowały uwagę świata na kwestię wielokulturowości. Współczesna Europa coraz częściej jest przestrzenią konfliktów o różnym charakterze: religijnym, ekonomicznym, prawnym, obyczajowym, a także kulturowym. Konieczna jest naukowa refleksja nad charakterem nowych zagrożeń.

Po oficjalnych wystąpieniach rozpoczęła się pierwsza sesja. Przewodniczyli jej prof. dr hab. Barbara Wiśniewska-Paź (Uniwersytet Wrocławski) oraz prof. zw. dr hab. Janusz Sztumski (Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa w Częstochowie). Program tej sesji objął pięć wystąpień oraz panel dyskusyjny. Obrady zainaugurował prof. dr hab. Zbigniew Ścibiorek (Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych we Wrocławiu) referatem *Uwarunkowania zachowań ludzkich w sytuacji zagrożenia*, w którym przedstawił zagadnienia związane ze specyfiką i nieprzewidywalnością zachowań człowieka w sytuacji zagrożenia zdrowia lub życia. Na ważny aspekt aktualnych wydarzeń na świecie zwrócił uwagę prof. zw. dr hab. Janusz Sztumski w wykładzie *Wzmożony napływ ludzi do Europy i jego wpływ na zjawisko wielokulturowości na jej obszarze*. Profesor wskazał główne przyczyny migracji ludności oraz jej skutki, przypomniał, że przemieszczanie się ludności na świecie nie jest zjawiskiem nowym, jego początki sięgają bowiem starożytnego Rzymu. Z kolei prof. dr hab. Jan Maciejewski (Uniwersytet Wrocławski) w wystąpieniu *Konflikty zbrojne jako generator zmian społecznych* przedstawił socjologiczne następstwa różnego rodzaju konfliktów w życiu społeczeństw oraz grup dyspozycyjnych bezpośrednio zaangażowanych w przeciwdziałanie konfliktom. O innych aspektach wielokulturowości mówili również: prof. zw. dr hab. Arturo Katolo (Uniwersytet Kalabryjski) oraz dr Elżbieta Olzacka i dr Paulina Niechciał (Uniwersytet Jagielloński).

Obrady drugiej sesji plenarnej moderowali profesorowie Janusz Sztumski i Zbigniew Ścibiorek. W tej części wygłoszono cztery wykłady poświęcone następującym zagadnieniom: Polska na „mapie” wielokulturowości Europy (ppłk dr Marek Bodziany, WSOWL), strach przed uchodźcami w Polsce (dr Ziad Abou Saleh, Uniwersytet SWPS we Wrocławiu), ochrona tożsamości kulturowej warunkiem otwartości wobec innych kultur (dr Małgorzata Lipińska-Rzeszutek, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy w Siedlcach) oraz wojna kultur i wojna cywilizacji (mjr dr Adam Szymanowicz, WSOWL). Wystąpienia zostały podsumowane podczas panelu dyskusyjnego.

W czasie następnych, prowadzonych równolegle sesji referaty przedstawili doktoranci oraz studenci. Mówili między innymi o wartościach kulturowych, tożsamości europejskiej, działalności radykalnych ugrupowań, o wielokulturowości, migracji oraz asymilacji kulturowej.

Wykłady i dyskusje podczas konferencji umożliwiły wymianę poglądów teoretycznych oraz wyników badań. Wypracowane w trakcie dwudniowych obrad konkluzje dostarczyły odpowiedzi na pytanie: Czy wielokulturowość stała się potrzebą współczesności – wyznacznikiem symbiozy i koegzystencji zróżnicowanych kulturowo narodów, czy może jest przyczynkiem do powstawania negatywnych zjawisk na styku kultur? ■



Nowa książka o Pomorzu Zachodnim

Recenzja książki Józefa Smolińskiego, Michała Trubasa, Jana Sarniaka
i Radosława Gila *Z najnowszych dziejów wojskowości Pomorza
Zachodniego*, Wydawnictwo Naukowe PAT, Warszawa 2015

W lutym bieżącego roku ukazała się książka poświęcona militarnym dziejom Pomorza Zachodniego opracowana przez historyków Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach i Uniwersytetu Szczecińskiego: Józefa Smolińskiego, Michała Trubasa, Jana Sarniaka i Radosława Gila. Autorzy są historykami wojskowości, prowadzą systematyczne badania archiwalne w kraju i za granicą i mają znaczący dorobek badawczy. Od wielu lat zajmują się dziejami Pomorza Zachodniego i opublikowali na ten temat kilka opracowań zwartych oraz artykułów naukowych. Wydana w tym roku ich książka nosi tytuł *Z najnowszych dziejów wojskowości Pomorza Zachodniego*. Autorzy nie postawili sobie zatem zadania całościowego opracowania problematyki militarnych dziejów Pomorza Zachodniego, ale przyjęli cel znacznie skromniejszy: przedstawienie wybranych problemów, które są im najbliższe. Do takich wniosków skłaniają tytuły i treść poszczególnych rozdziałów.

Praca obejmuje siedem rozdziałów, przy czym pierwsze cztery dotyczą Pomorza Zachodniego w latach II wojny światowej, a ostatnie trzy zostały poświęcone problemom powojennym. Ten podział nie odnosi się do wszystkich rozdziałów. Niektóre dotyczą bowiem zarówno okresu wojennego, jak i czasów powojennych. Celem pracy – jak informują autorzy we wstępie – jest pró-

ba ukazania najnowszych dziejów wojskowych Pomorza Zachodniego, których widocznym znakiem były bazy wojskowe Armii Radzieckiej i jej liczne garnizony wojsk lądowych, morskich i lotniczych, oraz pokazanie systemu obronnego Pomorza w powiązaniu ze zmieniającymi się uwarunkowaniami geopolitycznymi. Książka liczy niespełna 300 stron tekstu łącznie ze wstępem, bibliografią, szkicami i ikonografią. Wydana została na dobrym papierze z ładnie zaprojektowaną, chociaż miękką okładką oraz z czytelnym drukiem.

Pierwszy rozdział pracy zatytułowany *Pomorze Zachodnie w systemie obronnym podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu* jest swoistym wprowadzeniem do dalszych rozważań. Przedstawiono w nim charakterystykę wojskowo-geograficzną Pomorza Zachodniego, przebieg działań wojennych na tym obszarze zimą 1945 roku, rozmieszczenie garnizonów radzieckich po zakończeniu walk oraz wywóz mienia ponemieckiego do Związku Radzieckiego w ramach reparacji wojennych i ich skutki. Najszerzej została ujęta charakterystyka wojskowo-geograficzna Pomorza. Autorzy omówili ją w powiązaniu z przylegającą do Pomorza Ziemią Lubuską i Brandenburgią. Zwrócili uwagę na jeziora i rzeki, które łącznie tworzą naturalny system obrony. Wykorzystywali go Niemcy przed agresją na Polskę w 1939 roku i później rozbudowali w przewidywaniu ataku na te tereny Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Wyczerpująco została opisana sieć dróg na Pomorzu, która w znaczący sposób wpłynęła na tempo działań bojowych prowadzonych zimą 1945 roku. Pominęto natomiast Wał Pomorski, który w systemie obronnym Pomorza odegrał ważną rolę. W lutym 1945 roku w bitwie o przełamanie tych umocnień duże straty poniosła 1 Armia Wojska Polskiego.

Skromnie została ujęta problematyka działań zbrojnych na Pomorzu Zachodnim podczas II wojny światowej. Co prawda poświęcono jej odrębny podrozdział, ale zarysowano w nim tylko w sposób ogólny przebieg ofensywy dwóch radzieckich frontów (1 i 2 Frontu Białoruskiego) oraz walczącej w składzie 1 Frontu Białoruskiego 1 Armii Wojska Polskiego, 2 Dywizji Artylerii, 1 Samodzielnej Brygady Moździerzy i 4 Mieszanej Dywizji Lotniczej. Autorzy poprzestali na wymienieniu sił niemieckich przeznaczonych do obrony Pomorza i nakreśleniu ich zadań. Zamiary radzieckiego dowództwa dotyczące opanowania Pomorza również zostały omówione ogólnikowo, bez wgłębiania się w motywy przyjętych rozwiązań. Niewiele miejsca poświęcono walkom i udziałowi w nich żołnierzy polskich. Autorzy wyraźnie nie czują się pewnie w tej tematyce i odsyłają czytelników do istniejących już szczegółowych opracowań innych autorów. Można to zrozumieć i usprawiedliwić, ale – moim zdaniem – problematyka ta jest ważna, pozwala bowiem zrozumieć późniejsze decyzje polityczne o przyznaniu Polsce tych terenów po zakończeniu wojny.

O wiele dokładniej został pokazany proces przejmowania Pomorza we władanie Armii Czerwonej, tworzenia na tym terenie radzieckich komendantur wojennych i ich działalności na rzecz aprowizacji wojsk przygotowujących się do operacji berlińskiej. Do tych działań była wykorzystywana miejscowa ludność niemiecka, która nie zdążyła się ewakuować na zachód przed nacierającą Armią Czerwoną i Wojskiem Polskim. Uważny czytelnik dowie się, że władze wojskowe sprawowały w tym czasie także władzę cywilną. Do jej odtworzenia często była angażowana ludność autochtoniczna w późniejszym okresie wymieniana na Polaków spośród polskich robotników przymusowych lub przybywających z centralnej i wschodniej Polski.

Ciekawie i dosyć obszernie zostały pokazane stosunki między radzieckimi wojskowymi sprawującymi władzę na Pomorzu bezpośrednio po wojnie a polską administracją państwową oddelegowaną z centrali do przejęcia władztwa na Pomorzu. Autorzy uczynili to na podstawie wła-

snych rzetelnych badań archiwalnych, wykorzystali także wspomnienia osób bezpośrednio uczestniczących w zakładaniu na Pomorzu polskiej administracji. Fragmenty tych wspomnień zostały przytoczone w pracy, co znakomicie uatrakcyjniło narrację i wciąga czytelnika w temat.

Lektura pierwszego rozdziału dostarcza dość bogatej wiedzy o rozmieszczeniu radzieckich jednostek na Pomorzu po zakończeniu działań wojennych. Jako zdobywcy Rosjanie wybierali na miejsca postoju swoich jednostek obiekty najatrakcyjniejsze. W pierwszej kolejności zajęli poniemieckie kompleksy wojskowe: koszary, lotniska i porty będące w dobrym stanie technicznym – niezniszczone, na przykład Borne Sulinowo, Sypniewo, bazę wojenną Krigsmarine w Świnoujściu oraz lotniska w Chojnie, Białogardzie, Kluczewie i Bagiczu pod Kołobrzegiem. Na Pomorzu jednostki radzieckie przebywały wiele miesięcy i bardzo zubożyły ten region. Stało się tak z powodu demontażu całych zakładów – szczególnie przetwórstwa rolno-spożywczego – i wywożenia ich do Związku Radzieckiego. Zabierano maszyny i urządzenia zastane w opuszczonych fabrykach oraz dużych gospodarstwach rolnych. Wywożono zapasy żywności, ziarna, bydła i trzody chlewnej. Nie obyło się też bez niepotrzebnego wandalizmu, bardzo uciążliwego dla przybywających tu polskich osadników. Bardzo uciążliwe – piszą autorzy – były luźne grupy maruderów i dezerterskich zajmujących się głównie grabieżą. W maju i w czerwcu część jednostek radzieckich opuściła Pomorze i udała się do kraju, ale duża część pozostała i została podporządkowana Północnej Grupie Wojsk Armii Czerwonej. Były to w większości jednostki wchodzące wcześniej w skład 2 Frontu Białoruskiego. Na Pomorzu przebywały przez wiele lat po wojnie. Autorzy dość dokładnie podali miejsca stacjonowania tych jednostek oraz wskazali problemy, jakie stwarzały one polskiej administracji i ludności. Charakteryzując stosunki żołnierzy radzieckich z Polakami, podkreślają, że władze polskie starały się wpłynąć na ich unormowanie. Warto przytoczyć fragment rozdziału poświęcony temu problemowi: *Ze względu na dość powszechną samowolę żołnierzy radzieckich oraz by ułatwić ludności polskiej asymilację na ziemiach Pomorza Zachodniego, władze polskie podejmowały wielokrotnie, „począwszy od 1945 roku” różnego rodzaju próby administracyjnej współpracy z radzieckimi władzami wojskowymi. Przykładem takiego stanu była sytuacja w powiecie białogardzkim. Miało tam miejsce bezprawne usuwanie osadników polskich z gospodarstw i zakładów poniemieckich dokonywane przez dowódców jednostek radzieckich. Te okoliczności zaniepokoiły pełnomocnika obwodowego w Białogardzie. Interweniował on u dowódców oddziałów Armii Czerwonej. Jego zabiegi okazały się bezskuteczne. Jednak nieustające rozboje, kradzieże, dewastacja mienia i awanturnictwo żołnierzy radzieckich spowodowały wydanie przez pełnomocnika obwodowego Stanisława Stolarskiego, w porozumieniu z komendantem wojennym garnizonu Białogard, zakazu sprzedaży wódki wszystkim żołnierzom Armii Czerwonej od dnia 25 sierpnia 1945 roku. Zakaz ten obowiązywał na terenie miasta i powiatu w sklepach i restauracjach. Nie przyniosło to jednak oczekiwanych efektów w postaci poprawy stanu bezpieczeństwa w powiecie. Nadal dochodziło do incydentów z udziałem czerwonoarmistów... Taka sytuacja trwała w powiecie białogardzkim do 1948 roku, aż do ostatecznego wycofania się jednostek radzieckich do stałych garnizonów. W rozdziale podano znacznie więcej podobnych przykładów zachowania się żołnierzy radzieckich.*

Rozdział drugi, zatytułowany *Międzyrzecki Rejon Umocniony*, ma charakter bardziej zwarty i dotyczy dwóch problemów: budowy fortyfikacji niemieckich w rejonie Międzyrzecza i sposobu pokonania tych umocnień przez Armię Czerwoną w styczniu 1945 roku. Dokonała tego 44 Brygada Pancerna pułkownika Josifa Gusakowskiego, działając w warunkach ograniczonej

widoczności i z zaskoczenia. Międzyrzecki Rejon Umocniony stanowił przedłużenie w kierunku południowym umocnień niemieckich na Pomorzu zwanych Wałem Pomorskim i razem z nim stanowił swoistą całość. Uważam za niekonsekwencję autorów niezamieszczenie we wcześniejszym rozdziale, w podobnym zakresie, charakterystyki Wału Pomorskiego. Nie oznacza to, że oceniam krytycznie zawartość drugiego rozdziału. Został on bowiem napisany ze zjawstwem problematyki związanej z niemieckimi umocnieniami na ziemiach polskich, jest poprawny w szczegółach i myślę, że wielu czytelników skłoni do zwiedzenia zabytkowych już dziś fortyfikacji. Opisy poszczególnych fragmentów umocnień międzyrzeckich są dobrze zilustrowane współczesnymi zdjęciami wykonanymi przez autorów. Muszę jednak dodać, że rozdział ten wykracza nieco poza ramy tematyczne pracy, ponieważ Międzyrzecki Rejon Umocniony znajduje się nie na Pomorzu Zachodnim, lecz na Ziemi Lubuskiej.

Odstępując od omawiania kolejno poszczególnych rozdziałów, co mogłoby być nieco nudne, pozwolę sobie zwrócić uwagę czytelników na najważniejsze i na najbardziej interesujące fragmenty pracy. Warto dokładnie przestudiować rozdział poświęcony garnizonowi w Choszcznie. Omówiono w nim, w dużym skrócie, wojenne dzieje Arnswalde i stacjonujących w nim jednostek niemieckich, obozy założone przez Niemców dla jeńców wojennych, a także losy funkcjonującego w nim po wojnie polskiego garnizonu wojskowego. Najpierw w obozach jenieckich Arnswalde osadzeni zostali polscy oficerowie i szeregowi. Później, w latach 1942–1945 przetrzymywano w nich jeńców francuskich. 17 lutego 1945 roku obóz w Arnswalde został wyzwolony przez żołnierzy radzieckiego 9 Korpusu Armijnego Gwardii. Wcześniej jeńcy zostali ewakuowani przez Niemców do obozu w Prenzlau. Osoby interesujące się problematyką jeniecką znajdą w tym rozdziale nazwiska polskich oficerów czasowo przetrzymywanych w Arnswalde.

Od 1948 roku w Choszcznie stacjonował garnizon polskich jednostek artyleryjskich. Przez wiele lat szkolono tu artylerzystów, potem raketowców i po zlikwidowaniu w Wojsku Polskim wojsk raketowych ponownie artylerzystów. Jedną z największych i swego czasu najważniejszych jednostek Wojska Polskiego, które stacjonowały w Choszcznie i prowadziły szkolenie, była Armijna Brygada Rakiet Operacyjno-Taktycznych, oficjalnie znana jako 2 Pomorska Brygada Artylerii. W latach dziewięćdziesiątych została zlikwidowana, a Wojsko Polskie utraciło jedną z najnowocześniejszych jednostek, zdolną osiągnąć swoimi rakietami cele położone w głębi ugrupowania bojowego przeciwnika. Klasyczna artyleria nie jest w stanie ich zastąpić.

W pracy dobrze została przedstawiona tematyka dotycząca Szczecina. Autorzy omówili z perspektywy wieków rozwój umocnień miasta oraz ich wpływ na obronność miasta jako twierdzy pruskiej. Później po zjednoczeniu Niemiec i utworzeniu Cesarstwa Niemieckiego rola Szczecina jako twierdzy zmalała, natomiast wzrosło znaczenie portu szczecińskiego jako ośrodka handlu morskiego na Bałtyku i bazy zaopatrzeniowej dla Pomorza. Gdy w Niemczech doszedł do władzy Hitler, miasto stało się jednym z bastionów ruchu nazistowskiego. Przygotowując się do wojny, hitlerowcy rozbudowali w Szczecinie przemysł stoczniowy. Rozwijał się przemysł budowy maszyn. Budowano okręty podwodne dla Krigsmarine. Po wybuchu wojny Szczecin i port szczeciński zapewniały komunikację ze Skandynawią. W Policach pod Szczecinem zbudowano zakłady benzyny syntetycznej. W ostatniej fazie wojny, kiedy alianci wywalczyli panowanie w powietrzu i organizowali wielkie wyprawy bombowe na Niemcy, zwrócili uwagę także na Szczecin. Apogeum bombardowań przypadło na 1944 rok. W kwietniu 1945 roku miasto znalazło się na linii frontu i w czasie walk o jego opanowanie zostało mocno zniszczone. Po wojnie znalazło

się w granicach państwa polskiego i zostało odbudowane. Odbudowa trwała jednak długo i kosztowała społeczeństwo polskie dużo wysiłku. W pierwszym powojennym dziesięcioleciu odbywała się w warunkach obecności żołnierzy Armii Czerwonej (później Radzieckiej) i istnieniu radzieckiej strefy w porcie szczecińskim. Rodziło to różnego rodzaju komplikacje z przejściem tej części Pomorza Zachodniego przez Polskę i wydłużyło proces odbudowy miasta.

Dużą wartość poznawczą ma rozdział zatytułowany *Pomorze w powojennym systemie obrony*. Tytuł rozdziału jest nieco mylący. Zawiera więcej informacji o strategii obronnej Polski do 1990 roku, o poglądach polityków i generałów na użycie broni jądrowej w przyszłym konflikcie zbrojnym, o polskich wojskach rakietowych i ich strukturze organizacyjnej, a znacznie mniej o militarnym znaczeniu Pomorza w polskim systemie obronnym. Są to jednak informacje ważne i dobrze przedstawione. O wielu kwestiach wcześniej nie pisano lub pisano bardzo mało. Wiele informacji było bałamutnych, podawanych przez ludzi słabo zorientowanych w problematyce wojskowej, nieoddających rzeczywistości. Jeśli ktoś chce pogłębić swoją wiedzę o systemie obronnym państwa polskiego w powojennym pięćdziesięcioleciu oraz o zasadach wykorzystania wojsk rakietowych w walce, to powinien dokładnie zapoznać się z tym fragmentem książki.

W końcowej części pracy znajduje się rozdział poświęcony walorom turystycznym Pomorza. Wydawałoby się, że jest luźno związany z głównym wątkiem książki, w rzeczywistości jednak stanowi jej spójną część. Zawiera bowiem opisy przyrody regionu oraz charakterystykę gospodarki, architektury, a przede wszystkim zabytków militarnych. Niestety o pozostałościach Wału Pomorskiego i w tej części pracy autorzy napisali niewiele. A zachowało się przecież dużo jego budowli obronnych. Dokładniej opisano natomiast twierdzę kołobrzeską. W książce zaprezentowano wiele informacji o poradzieckich obiektach wojskowych na Pomorzu, o których wcześniej nie pisano, a które obecnie są dostępne dla turystów i które warto zobaczyć. Do takich obiektów trzeba zaliczyć Borne Sulinowo, w którym były przechowywane głowice nuklearne do rakiet, oraz Bagicz pod Kołobrzegiem, z pozostałościami radzieckiego lotniska. Warto przyrzeć się z bliska dawnym obiektom obronnym w Szczecinie-Dąbiu i w Świnoujściu oraz zwiedzić nadmorskie kurorty na Bałtykiem. Słowem, jest co zwiedzać na Pomorzu Zachodnim.

Z przedstawionej charakterystyki książki wynika, że nie jest ona kompendium wiedzy o militarnych dziejach Pomorza Zachodniego. Autorzy zrezygnowali z takiego zarzutu, umieszczając w tytule zapis „z dziejów”. Napisali o problemach, które przebadali i które wzbogacają wiedzę o Pomorzu jako regionie Polski, z militarnego punktu widzenia mającego duże znaczenie dla jej obronności. O wielu zagadnieniach poruszanych przez autorów czytelnik nie znajdzie informacji w innych publikacjach. W tych fragmentach jest to praca nowatorska. Niektóre problemy były poruszane już wcześniej, w innych opracowaniach, ale nie zawsze zostały dobrze naświetlone i udokumentowane. Nie wycofuję się z zarzutu, że o niektórych kwestiach ważnych dla militarnych dziejów Pomorza Zachodniego należało napisać więcej. Książkę uważam jednak za wartościową i potrzebną. Może nie dla szerokiego grona czytelników, ponieważ nie jest to lektura do przysłowiowej poduszki. Zawiera wiele szczegółowych informacji i fachowych określeń wojskowych, napisana została dość hermetycznym językiem, ale jednocześnie komunikatywnym i poprawnym stylistycznie. Jest łatwa w odbiorze. Polecam ją badaczom Pomorza i studentom, którzy w swoich uczelniach zdobywają wiedzę o polskiej wojskowości i obronności.

prof. dr hab. Henryk Stańczyk

Security and Defense

Bolesław Balcerowicz, Prof.

Interventions/Wars of the West – Goals and Strategies

The author presents the results of his own research on the success and failure of armed interventions (wars) undertaken by the West after the end of the Cold War. He raises questions as to their causes, and focuses on two most essential factors of strategic analysis – goals and strategies of an armed intervention.

The article also analyzes: intervention in Iraq (the Persian Gulf War in 1991); intervention in Bosnia and Herzegovina, and then in Yugoslavia (1992- 1995, and 1999); intervention in Afghanistan and war with Iraq (2003) and in Iraq (2003-2011).

Bogdan M. Szulc, Prof.

Security and Defense as Academic Disciplines

The author analyzes the issue of security and defense as academic disciplines. He lists basic categories of science philosophy and indicates essential determinants of science identity, particularly science fields and science disciplines. He prefers the subject of cognition as the basic determinant in isolating science disciplines. He further looks for isolating the following disciplines: security science and defense science. By aiming at unified defining of the subject of cognition of both disciplines, he analyzes already known scientific approaches, and indicates the basic inconsistencies as well as logical and cognitive errors.

The author further analyzes the most common concepts of security and defense. He relates to psychological, logical and ethical questions. He also deliberates over the definitions of a state and a nation. He proves the necessity to distinguish the subject of cognition of security science in the aspect of proper methodological approach. He puts attention to the differences between security and defense, and defines their subject of cognition and essential tasks.

Anna Antczak-Barzan, Prof.

Safety of the Consumer Society. The Direction for Projection of EU Security Strategy

The author indicates the directions for the growth of the EU security strategy, considering the consumer character of western societies in the 21st century. She presents the structural elements of strategic documents compared to the EU potential and the limitations of its potential for building common strategy. She evaluates the European Security Strategy by means of its structure, most of all the capabilities of member states for undertaking common strategic activities. The author also attempts to define those features which allow for shaping the EU's strategic culture and its international role. The most important element seems to be so-called soft-power, which was the basis of the EU's activity in the international arena.

MajGen (Res) Krzysztof Załęski

Drone – Partner or Invader in Airspace

The incident of July 21, 2015 in Okęcie, Warsaw revealed how dangerous the drones available to many can be. These flying objects are increasingly serious danger both to aviation, and society. Polish incident is not the only one, similar ones have occurred in other airports, e.g. at London Heathrow Airport in December 2014. These incidents evidently violate internal security. It is thus necessary to introduce precise regulations in that matter.

The article also indicates the most crucial threats stemming from a dynamic growth of private and cheap unmanned aerial vehicles. Free use of drones can actually lead to violating flight communication safety, can be used in terrorist attacks, for sabotage, to destroy critical infrastructure, or to violate privacy. The author gives solutions to these problems and mentions potential dangers related to uncontrolled expansion of unmanned systems.

Art of War

Wojciech Włodarkiewicz, Prof.

Night Attack of the Polish Army's Tactical Unit – the Battle of Jaworów

The article features research, genesis, plans and analysis related to the attack of the 11th Carpathian Infantry Division near Jaworów from September 15 to 16, 1939. In the battle, the motorized SS-Germania regiment incurred significant losses and lost most of its heavy equipment and vehicles; until the end of the Polish campaign of 1939, it never regained its combat capability and was withdrawn from the war. The author gives the reasons for the enemy's defeat: neglecting security; disregarding potential of the Polish forces; brave and decisive activity of the soldiers of the 11th Infantry Division; the will for fight and good training of Polish soldiers. The battle is a timeless example of effectiveness of battlefield activity.

Col (Ret) Andrzej Przedpełski, PhD

The Outline of Military Thought and Training Evolution in Polish Aviation (1918–2000)

After the end of World War I, all aviation experience gained at war was being analyzed and defined in theories. In Poland, after it gained independence, the concept of the use of "aviation" on the battlefield was first defined. The appearance of an aircraft provided new capabilities, but also required much knowledge about its technical specificity. It became necessary to train a flying personnel as well as technicians servicing the machines.

World War II brought defeat to the Second Republic of Poland, and the end of war also meant the change of political system. In the new reality, Polish military aviation was based on the Soviet model, particularly in the area of equipment, military thought and training. Situation changed at the end of the 1980s, when the Polish army underwent doctrinal and equipment changes. The air defense of the Republic of Poland was based on allied activities of NATO air forces.

Experience

Czesław Grzelak, Prof.

National and Combat-Training Aspects in the Polish Army at Eastern Front 1943–1945

Stalin, when in 1941 was in contact with Polish government in exile, realized quite well that the issue of eastern border of Poland would be a problem in this relationship. He did not assume any territorial compromises towards Poland, especially in a situation where this issue was not of any interest to Great Britain and USA. He was not inclined to help to form the Polish Army commanded by General Władysław Anders in the Soviet Union. Therefore, he agreed to a request (if there in fact was one) of Winston

Summary

Churchill to direct General Anders' army to Iran and Iraq. What Stalin actually meant was to cool the Polish-Soviet relationship and – ultimately – break it, and carrying out policy of sovietizing Poland by introducing communism.

In May 1943, the forming of the Polish Army was initiated in the Soviet Union within the frame of the officially non-existing Union of Polish Patriots. Hundreds of Soviet officers were deployed in the Polish army in order to control it. Polish soldiers and officers did not realize that Stalin had hidden intentions, they simply wanted to train as quickly as possible, and go fight for the freedom and independence of Poland.

Col Eugeniusz Cieślak, PhD

Training Flying Personnel of the Polish Armed Forces vs. Experience of Other States

Technological progress and participation in crisis response operations are factors which in the recent years in many countries have affected the concept and organization of military air training. Although the training is still divided into phases, and tailored to specific aviation specializations and aircraft, technological advancement of combat aircraft enforces the improvement of training system for flying personnel and used equipment. Digitalization in aviation training is related to simulators and network solutions. The thriftiness in aviation training is also becoming important, and the attempts to optimize training cost lead to internationalization and solutions of public-private partnerships.

The experience of other countries can be of use in Poland. In the upcoming years, Polish military aviation will receive new helicopters, unmanned aerial vehicles and advanced training aircraft. The generational exchange of aircraft in military aviation is a good reason for any critical assessment of the experience of others, and for improvement of flying personnel training in the Polish Armed Forces.

LtCol Andrzej Wszendyrówny, PhD

Colonel Pilot Szczepan Ścibior – Commandant of the Polish Air Force Academy in Dęblin

The author presents the life of Colonel Pilot Szczepan Ścibior, a commandant of the Polish Air Force Academy in Dęblin during 1947-1951. He based his article on the documents of the Central Military Archives in Warsaw, the Polish Institute and Sikorski Museum in London, as well as the Institute of National Remembrance (IPN) – Commission for the Prosecution of Crimes against the Polish Nation in Warsaw.

The archives reveal a history of an officer, husband, father and a patriot – a man who loved aircraft and his aviation service, but also successfully struggled to overcome his weaknesses. Colonel Szczepan Ścibior was a steadfast soldier who paid for his service to Poland with his own life. Despite passing time and different political situation, he remains to be remembered as an officer whose life of glory and suffering intermingled with a great history of Polish aviation.

Education

LtCol Marcin Liberacki, PhD

Combat Stress of Soldiers in Afghanistan. Social and Individual Aspect

The author discusses combat stress and related issues. The analysis of available material indicates that the occurrence of specific incidents resulting from the soldiers' participation in armed conflicts are increas-

ingly frequent. Continuous readiness for combat, frequent view of the killed and wounded, ruins and devastated areas stay in memories which are hard to forget. The combat stress starts however as early as before the departure for the mission. This is the time when every participant is preparing for the mission with particular attention and intensity, not only physical but also psychical. A soldier attempts to solve the issue of a family who stays behind and must be ready and prepared for any contingency that may happen. Stress, felt throughout many phases, is present from the moment of taking a decision about a departure, through the duration of a mission, until the return home to family, friends and work environment.

Technology and Logistics

Capt. Radosław Hennig, PhD

Cyberterrorism vs. Critical Infrastructure. Part I – Energy System

The energy system is commonly considered as the most important element of critical infrastructure, because other elements of economy – systems and state administration – are based mainly on undisturbed providing of appropriate amount of energy in various ways. Some researchers say that this sector is an ideal target of a potential cyberterrorist attack.

The author describes computers and information and communication technology (ICT) networks and their vulnerability to threats in cyberspace. Cyber incidents are classified as attacks on office networks and attacks on SCADA systems. He gives examples of documented cyberattacks on energy sector in different countries.

Skorowidz artykułów opublikowanych w „Kwartalniku Bellona” w 2015 roku Index (alphabetical order) „Kwartalnik Bellona” January–December 2015

Bezpieczeństwo i obronność

Antczak-Barzan Anna, prof. nadzw. dr hab.

- Potęga Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej nr 2, s. 26
Poland's Power in the European Union
- Bezpieczeństwo społeczeństwa konsumpcyjnego. Kierunek projekcji strategii bezpieczeństwa Unii Europejskiej
Safety of the Consumer Society. The Direction for Projection of EU Security Strategy nr 4, s. 43

Balcerowicz Bolesław, prof. dr hab.

- Interwencje/wojny Zachodu – cele i strategię nr 4, s. 11
Interventions/Wars of the West – Goals and Strategies

Banasik Mirosław, płk dr

- Reakcja społeczności międzynarodowej na zagrożenia działaniami Państwa Islamskiego
The Response of International Society to the Islamic States' Activities nr 2, s. 54
- NATO w świetle postanowień szczytu w Newport
NATO in the Light of Newport Summit Resolutions nr 3, s. 56

Busłowicz Marta, mgr

- System antyterrorystyczny – moda czy konieczność?
Anti-Terrorist System – Trend or Necessity? nr 3, s. 82

Ciupiński Andrzej, dr hab.

- Rola Unii Zachodnioeuropejskiej w kształtowaniu Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony
The Role of Western European Union in Forming European Security and Defense Identity nr 3, s. 69

Ficoń Krzysztof, kmdr rez. prof. dr hab. inż.

- Ryzyko etapowe w zarządzaniu kryzysowym
Risk at Various Phases of Crisis Management nr 1, s. 11

Roslan Grzegorz, płk nawig. dr inż.

- Rosyjski model konfliktu
The Russian Model of Conflict nr 1, s. 66

Szulc Bogdan, prof. dr hab.

- Bezpieczeństwo i obronność jako przedmiot nauki
Security and Defense as Academic Disciplines nr 4, s. 31

Śliwa Zdzisław, płk rez. dr inż.

- Militaryzacja Arktyki – Federacja Rosyjska zaznacza obecność wojskową w regionie
Militarization of Arctica – Russian Federation marks their military presence in the region nr 2, s. 38

Pacek Bogusław, gen. dyw. rez. prof. dr hab.

- Struktura stanów osobowych Sił Zbrojnych RP i ich społeczne zaplecze
The Structure of the Polish Armed Forces' Personnel and Social Background nr 3, s. 11

Wojciechowski Sławomir, gen. bryg.

- Polityka i strategia w wymiarze bezpieczeństwa oraz rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej
Policy and Strategy in Security and Development Dimension of the Republic of Poland nr 1, s. 45

Wrzosek Marek, płk prof. dr hab.

- Koncepcja działań militarnych przeciwko separatystom na Ukrainie
The Concept of Military Operations against Separatists in Ukraine nr 1, s. 31
- Trzy wymiary wojny hybrydowej na Ukrainie
Three Dimensions of Hybrid War in Ukraine nr 3, s. 33

Załęski Krzysztof, gen. dyw. rez. prof. nadzw. dr hab.

- Zarządzanie bezpieczeństwem w lotnictwie
Security Management in Aviation nr 2, s. 11
- Dron – partner czy intruz w przestrzeni powietrznej
Drone – Partner or Invader in Airspace nr 4, s. 57

Zawadzki Józef, kmdr rez. prof. nadzw. dr hab. inż.

- Nowa strategia terroryzmu międzynarodowego – kasus Państwa Islamskiego
The New Strategy of International Terrorism – Islamic State nr 3, s. 47

Sztuka wojenna

Kubiak Krzysztof, kmdr por. rez. dr hab.

- Brytyjska okupacja Wysp Owczych 1940–1945
British Occupation of the Faroe Islands of 1940–1945 nr 1, s. 96

Palczewska Milena, dr

- Polemologia – obszar badań nad wojnami i konfliktami zbrojnymi
Peace and Conflict Studies – the Area of Research on Wars and Armed Conflicts nr 1, s. 119

Przedpełski Andrzej, płk w st. spocz. dr

- Zarys ewolucji myśli wojskowej i szkolenia w polskim lotnictwie (1918–2000)
The Outline of Military Thought and Training Evolution in Polish Aviation (1918–2000) nr 4, s. 87

Sółkiewicz Henryk, wiceadm. w st. spocz. dr inż.

- Doktryna – wojskowa czy wojenna?
Military or War Doctrine? nr 2, s. 89

Włodarkiewicz Wojciech, dr hab.

- Nocne natarcie związku taktycznego Wojska Polskiego na przykładzie bitwy pod Jaworowem
Night Attack of the Polish Army's Tactical Unit – the Battle of Jaworów nr 4, s. 73

Wszendyrówny Andrzej, ppłk dr

- I kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego w budowaniu bezpieczeństwa państwa
The First Course of the General Staff War School vs. Building State Security nr 3, s. 112

Wyszczelski Lech, płk w st. spocz. prof. dr hab.

- Polska sztuka wojenna w bitwie na przedpolach Warszawy w sierpniu 1920 roku. Cz. I. Planowanie, działania zaczepno-obronne, manewr znad Wieprza
Polish Art of War in the Battle on the Outskirts of Warsaw in August 1920. Part I. Planning, Offensive and Defensive Operations, Maneuver from behind the Wieprz River nr 1, s. 76

- Polska sztuka wojenna w bitwie na przedpolach Warszawy w sierpniu 1920 roku. Cz. II. Próba okrążenia przeciwnika. Bilans bitwy. Doświadczenia i wnioski
Polish Art of War in the Battle on the Outskirts of Warsaw in August 1920. Part II. Attempt to Flank Enemy. Battle Result. Experience and Conclusions nr 2, s. 70
- Wzjęcie wojen po rozpadzie dwubiegunowego systemu polityczno-militarnego świata. Cz. I
War Visions after the Collapse of Bipolar System of Political-Military World. Part I nr 3, s. 94

Doświadczenia

Borek Paweł, dr

- Antypaństwowa działalność KPP w Wojsku Polskim
Anti-State Activity of the Communist Party of Poland in the Polish Army nr 3, s. 149

Cieślak Eugeniusz, płk dr hab. nawig.

- Szkolenie personelu latającego Sił Zbrojnych RP w świetle doświadczeń innych państw
Training Flying Personnel of the Polish Armed Forces vs. Experience of Other States nr 4, s. 136

Dymanowski Karol, płk dr inż.

- Cyberprzestrzeń i środowisko elektromagnetyczne – razem czy osobno?
Cyberspace and Electromagnetic Environment – Together or Apart? nr 1, s. 161

Elak Leszek, płk dr hab. inż.; Kubiński Marek, płk dr hab.

- Specyfika struktur wojsk lądowych
Specificity of the Land Forces' Structures nr 1, s. 146

Grzelak Czesław, prof. dr hab.

- Aspekty narodowe i szkoleniowo-bojowe Wojska Polskiego na froncie wschodnim 1943–1945
National and Combat-Training Aspects in the Polish Army at Eastern Front (1943–1945) nr 4, s. 113

Kacała Tomasz, ppłk dr

- Podstawowe założenia *Koncepcji komunikacji strategicznej w Siłach Zbrojnych RP*
Primary Objectives in *Concept of Strategic Communication in the Polish Armed Forces* nr 2, s. 145

Knap Andrzej, gen. bryg.

- Przekazywanie odpowiedzialności za bezpieczeństwo w Afganistanie
Security Transition in Afghanistan nr 2, s. 110

Lewandowski Karol, mgr

- Przegląd kompetencji władz cywilnych w zakresie nadzoru nad siłami zbrojnymi w Polsce Ludowej
State Competences in Civilian Control over the Armed Forces of the Polish People's Republic nr 3, s. 139

Lizut Małgorzata, dr

- Medyczne uwarunkowania działań bojowych w rejonach wysokogórskich
Medical Conditions of Combat Tasks in High-Altitude Areas nr 2, s. 167

Narloch Jacek, płk dr inż.; Świętochowski Norbert, ppłk dr inż.

- Ugrupowanie bojowe baterii artylerii
Artillery Battery Combat Group nr 2, s. 133

Nowacki Krzysztof, ppłk dr

- Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych we Wrocławiu. Przeszłość i teraźniejszość
Military Academy of Land Forces in Wrocław – Then and Now nr 3, s. 163

Rochnowski Artur, ppłk dr; Hausman Maciej, dr

- Analiza kryminalna w Żandarmerii Wojskowej
Crime Analysis in the Military Gendarmerie nr 1, s. 173

Smoliński Józef, prof. dr hab.; Żak Jakub, dr

- 2 Korpus Polski w okupacji Włoch
The Polish 2nd Corps in Occupation of Italy nr 1, s. 132

Więcek Wojciech, ppłk dr

- Rozwiązywanie problemów taktycznych
Solving Tactical Problems nr 2, s. 159

Wolejszo Jarosław, płk prof. dr hab. inż.; Biernacki Bartosz, ppłk dr inż.

- Wsparcie informatyczne działań połączonych
IT Support in Joint Operations nr 2, s. 118

Wszendyrówny Andrzej, ppłk dr

- Płk pil. obs. Szczepan Ścibior – komendant Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie
Colonel Pilot Szczepan Ścibior – Commandant of the Polish Air Force Academy in Dęblin nr 4, s. 144

Edukacja

Czuba Beata, płk rez. dr

- Techniki adaptacji stosowane przez żołnierki w polskiej armii
Adaptation Techniques Used by Female Soldiers in the Polish Army nr 1, s. 184

Liberacki Marcin, ppłk dr n. hum. inż.

- Problematyka stresu bojowego żołnierzy kontyngentu w Afganistanie. Wymiar jednostkowy i społeczny
Combat Stress of Soldiers in Afghanistan. Social and Individual Aspect nr 4, s. 184

Predel Grzegorz, mjr mgr

- Model kompetencji społecznych menedżerów szansą na doskonalenie kompetencji społecznych dowódców
The Model of Social Competences of Managers – Chance to Improve Social Competence of Commanders nr 3, s. 176

Wiśniewska Małgorzata, dr

- Edukacja wojskowa strzelców w Legionach Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej (1910–1918)
Military Education of Shooters in the Polish Legions and Polish Military Organization (1910–1918) nr 2, s. 177

Technika i logistyka

Hennig Radosław, kpt. mgr inż.

- Cyberterroryzm vs infrastruktura krytyczna. Cz. I. System energetyczny
Cyberterrorism vs. Critical Infrastructure. Part I – Energy System nr 4, s. 196

Pac Bohdan, kmr por. rez. dr

- Interoperacyjność logistyczna w zabezpieczeniu nawodnym operacji morskich NATO
Logistic Interoperability in Afloat Support of NATO Maritime Operations nr 1, s. 204

Zaskórski Piotr, płk prof. dr hab. inż.; Zaskórski Wojciech, mgr

- Strategia kreowania infrastruktury teleinformatycznej systemów dowodzenia SZRP i zarządzania kryzysowego. Cz. I. Identyfikacja wzorców i standardów rozwiązań
Strategy for Creating Teleinformatic Infrastructure of the PAF Command and Crisis Management Systems. Part I. Identification of Solution Models nr 2, s. 189
- Strategia kreowania infrastruktury teleinformatycznej systemów dowodzenia SZRP i zarządzania kryzysowego. Cz. II. Koncepcja rozwiązań docelowych
The Strategy of Creating IT and Communication Infrastructure for Command Systems of the Polish Armed Forces and Crisis Management. Part II. Target Solutions Concept nr 3, s. 189

Czytelnicy piszą

Figura Henryk Zdzisław, płk w st. spocz. dr

- Ludowe Wojsko Polskie czy Wojsko Polskie?
The Polish People's Army or The Polish Army? nr 2, s. 215

Genjemuratow Bahtiyar, dr

- Powiązania literackie Polski i Azji Centralnej: literatura polska w przekładach na łamach uzbeckiego czasopisma „Jahon Adabiyoti”
Literary Relationship Between Poland and Central Asia: Polish Literature in Translations Published in Uzbek „Jahon Adabiyoti” magazine nr 3, s. 211

Hofman Daria, mgr

- Wielokulturowość – wymóg czy zagrożenie współczesności?
Multiculturalism – Requirement or Threat of Today? nr 4, s. 206

Kubiak Krzysztof, kmdr por. rez. prof. dr hab.

- Tożsamość kadłubami pisana
Identity Defined by Ships nr 1, s. 224
- Trzy polskie ślady we francuskim Saint-Nazaire
Three Polish Traces in French Saint-Nazaire nr 2, s. 210
- Poległym na USS „Maine”
To Those Who Died on USS Maine nr 3, s. 203

Nagielski Mirosław, prof. dr hab.

- Hodów 1694–2014. Ostatnie zwycięstwo husarii w dawnym stylu
Hodów 1694–2014. The Last Old-Style Victory of Hussars nr 1, s. 229

Więcek Wojciech Robert, ppłk dr

- Teoria i praktyka taktyki w drugiej dekadzie XXI wieku
Theory and Practice of Tactics in the Second Decade of the 21st Century nr 1, s. 234

Żukowska Irena, mgr

- Sprawozdanie z konferencji *Współczesne bezpieczeństwo ekologiczne*
Report: *Conference on Contemporary Ecological Security* nr 3, s. 208

Recenzje i omówienia

Borkowski Jan, dr

- Deficyt szacunku w czasach rozbudowanych hierarchii
Recenzja książki Richarda Sennetta *Szacunek w świecie nierówności*. Jan Dzierzgowski (przekł.). Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2012

Little Respect in Time of Extended Hierarchies

Book review: Richard Sennett *Szacunek w świecie nierówności (Respect in a World of Inequality)*.

Jan Dzierżowski (transl.). Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warsaw 2012 nr 2, s. 219

Marcinkowski Czesław, dr

– O filozofii bezpieczeństwa, konfliktów i wojen

Recenzja książki Krzysztofa Drabika *Zagadnienia ontologiczne wojny, bezpieczeństwa i pokoju w poglądach wybranych myślicieli*. Wydawnictwo Difin, Warszawa 2011

About the philosophy of security, conflicts and wars

Book review: Krzysztof Drabik *Zagadnienia ontologiczne wojny, bezpieczeństwa i pokoju w poglądach wybranych myślicieli (Ontological issues of war, security and peace in the views of selected thinkers)*. Wydawnictwo Difin, Warsaw 2011 nr 2, s. 233

Matuszak Zygmunt, płk dypl. w st. spocz. dr hab.

– O obronności państwa

Recenzja książki *Leksykon obronności. Polska i Europa*. Michał Huzarski, Jarosław Wołęjszo (red.), Bellona–Fundacja „Centrum Europejskie Natolin”, Warszawa 2014

On State Defense

Book Review: *Leksykon obronności. Polska i Europa. (Defense Lexicon. Poland and Europe)*

by Michał Huzarski and Jarosław Wołęjszo (eds.), Bellona–Fundacja „Centrum Europejskie Natolin”, Warsaw 2014 nr 3, s. 215

Niewęglowska Aneta, dr

– Armia rezerwowa ważnym członem systemu bezpieczeństwa państwa

Recenzja książki Lecha Wyszczelskiego *Armia rezerwowa II Rzeczypospolitej. Społeczeństwo pod bronią 1918–1939*. Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2014

Reserve Army – Important Factor in State Security

Book review: Lech Wyszczelski *Armia rezerwowa II Rzeczypospolitej. Społeczeństwo pod bronią 1918–1939 (Reserve Army of the Second Republic of Poland. Society Armed 1918–1939)*.

Dom Wydawniczy Bellona, Warsaw 2014 nr 2, s. 228

Płaczek Janusz, prof. dr hab.

– Teoria bezpieczeństwa społecznego

Recenzja książki Aleksandry Skrabacz *Bezpieczeństwo społeczne. Podstawy teoretyczne i praktyczne*. Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2012

Social safety theory

Book review: Aleksandra Skrabacz *Bezpieczeństwo społeczne. Podstawy teoretyczne i praktyczne (Social Security. Theoretical and Practical Basics)*. Dom Wydawniczy Elipsa,

Warsaw 2012 nr 2, s. 224

Stańczyk Henryk, prof. dr hab.

– Nowa książka o Pomorzu Zachodnim

Recenzja książki Józefa Smolińskiego, Michała Trubasa, Jana Sarniaka i Radosława Gila *Z najnowszych dziejów wojskowości Pomorza Zachodniego*, Wydawnictwo Naukowe PAT, Warszawa 2015

New book on Western Pomerania

Book review: *Z najnowszych dziejów wojskowości Pomorza Zachodniego (Recent History of Military in Western Pomerania)* by Józef Smoliński, Michał Trubas, Jan Sarniak and Radosław Gil,

Wydawnictwo Naukowe PAT, Warszawa 2015 nr 4, s. 208

Wskazówki redakcyjno-techniczne dotyczące przygotowania prac do opublikowania w „Kwartalniku Bellona”

1. Przygotowanie tekstu

Edytor MS Word, czcionka Times New Roman 12 pkt (przypisy – 10 pkt), odstęp między wierszami – 1,5, marginesy normalne (górny, dolny, lewy, prawy – 2,5 cm). Objętość artykułu – do 18 stron (40 000 znaków ze spacjami to około 1 arkusz wydawniczy). Artykuł powinien zawierać streszczenie w języku polskim i angielskim (maksymalnie 1200 znaków) oraz pięć słów kluczowych.

Do pracy należy dołączyć:

– pismo, w którym autor zwraca się do redakcji o wydrukowanie artykułu w czasopiśmie (jest to formalna zgoda autora na publikację pracy), podaje swój dokładny adres, zatrudnienie, numer telefonu, adres e-mailowy oraz składa podpis z podaniem tytułu naukowego i stanowiska. Należy dołączyć zdjęcie legitymacyjne (żołnierze zawodowi – w mundurze, z aktualnym stopniem wojskowym) – patrz: pkt 3.

– pisemne oświadczenie, że artykuł dotychczas nie był ogłoszony drukiem i nie został złożony w innej redakcji. W przypadku wykorzystywania rysunków wcześniej opublikowanych lub pochodzących od innych autorów należy dołączyć pisemną zgodę autorów i wydawnictwa na ich wykorzystanie.

Wojskowy Instytut Wydawniczy zastrzega sobie prawo do dokonywania poprawek, skracania lub uzupełniania artykułów bez naruszenia zasadniczych myśli autora, do wprowadzania własnych tytułów oraz zamieszczania publikacji, w języku polskim i angielskim, na stronie internetowej Instytutu.

2. Sporządzanie przypisów

– poszczególne elementy opisu oddzielamy przecinkami;

– nazwę autora podajemy w formie: inicjał imienia z kropką (w wypadku kilku inicjałów imion zapisujemy je bez spacji, np. D.M.), spacja, nazwisko. Pomijamy tytuły naukowe i zawodowe. Jeśli autorów jest dwóch lub trzech, podajemy ich nazwiska,

oddzielając je przecinkami. Jeśli autorów jest więcej niż trzech, to podajemy nazwisko pierwszego i zamieszczamy dopisek *et al.* (*et alli* – i inni)

– tytuł pracy zapisujemy pismem pochyłym;

– stosujemy skróty łacińskie: *op.cit.* (dzieło cytowane), *vide* (zobacz), *ibidem* (tamże), *idem* (tenże), *eadem* (taż), *eidem* (ci sami), *passim* (w różnych miejscach);

– oznaczamy brak: roku wydania – [s.a.] – *sine anno*, miejsca wydania – [s.l.] – *sine loco*, miejsca i roku wydania – [s.a.e.l.] – *sine anno et loco*.

Przykłady:

K. Ficoń, *Międzynarodowe standardy zarządzania ryzykiem*, „Kwartalnik Bellona” 2013 nr 3, s. 31–50.

Idem, *Ryzyko etapowe w zarządzaniu kryzysowym*, „Kwartalnik Bellona” 2015 nr 1, s. 11–30.

B. Balcerowicz, *Siły zbrojne w stanie pokoju, kryzysu, wojny*, Warszawa 2010, s. 12.

Ibidem, s. 16.

A. Polak, *Bibliografia teorii sztuki wojennej w latach 1945–1989*, Warszawa 2009, s. 119.

B. Balcerowicz, *Siły zbrojne...*, *op.cit.*, s. 13.

Źródła do dziejów powstań śląskich, t. 1. *Październik 1918–styczeń 1920*, cz. I, H. Zieliński (oprac.), Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 178.

A. Olejko, *Karpacka wojna trzech cesarzy. Z działań wojennych I wojny światowej na lądzie i w powietrzu*, Rzeszów [s.a.], s. 36.

Opis wydawnictw zwartych

– podajemy kolejno: inicjał(y) imienia (imion), nazwisko, tytuł zapisany kursywą (przy tłumaczeniach podajemy nazwisko tłumacza poprzedzone skrótem tłum.), miejsce i rok wydania, numer strony, np.:

R.A. Heinlein, *Kawaleria kosmosu*, Amber, Warszawa 1994, s. 54.

Opis wydawnictwa zbiorowego

podajemy: tytuł publikacji, inicjał(y) imienia (imion) i nazwisko redaktora z oznaczeniem: red. w nawiasie, miejsce i rok wydania, stronę, np.:

Ekonomia a wojna. Studia i szkice, M. Franz (red.), Toruń 2011, s. 9.

Opis artykułu w wydawnictwie zbiorowym

podajemy: inicjał(y) imienia (imion) i nazwisko autora, tytuł zapisany pismem pochyłym, przyimek w z dwukropkiem, tytuł wydawnictwa zapisany pismem pochyłym, inicjał imienia i nazwisko redaktora, skrót red. w nawiasie, miejsce i rok wydania, stronę, np.:

I. Clark, *Globalizacja i ład pozimnowojenny*, w: *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, J. Baylis, S. Smith (red.), Kraków 2008, s. 912–913.

Opis czasopisma i gazet

podajemy: inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł zapisany pismem pochyłym, nazwę czasopisma w cudzysłowie (polski cudzysłów ma postać: „...”), bezpośrednio po niej (bez rozdzielania przecinkiem) rok wydania, tom, zeszyt lub numer i stronę. W wypadku gazet codziennych podajemy nazwę gazety w cudzysłowie i dalej, bez przecinka, dzień, miesiąc i rok wydania, np.:

W.S. Lind, *Understanding the fourth generation war*, „Military Review” 2004 No. 10, s. 12–16.

Ł. Kamieński, *Nieuświadomiona percepcja, czyli neurobiologia na usługach amerykańskiej armii*, „Kwartalnik Bellona” 2014 nr 3, s. 196–206.

A. Słojewska, *Dwa tygodnie na porozumienie z Grecją*, „Rzeczpospolita” 15.05.2015.

Opis dokumentów elektronicznych

podajemy: inicjał(y) imienia (imion) i nazwisko autora, tytuł zapisany pismem pochyłym, w nawiasie prostokątnym typ nośnika i wersję, następnie miejsce i rok wydania. W przypadku dokumentów na stronach WWW podajemy adres sieciowy oraz datę dostępu w nawiasie kwadratowym, np.:

W. Kopaliński, *Wielki multimedialny słownik Władysława Kopalińskiego* [CD-ROM, wersja 1.00.00], Warszawa 2000.

L. Sly, *Al-Qaeda force captures Fallujah amid rise in violence in Iraq*, „The Washington Post” [online], 3.01.2014. Dostępny w Internecie: http://www.washingtonpost.com/world/al-qaeda-force-captures-fallujah-amid-rise-in-violence-in-iraq/2014/01/03/8abaeb2a-74aa-11e3-8def-a33011492df2_story.html [dostęp: 9.01.2015].

Cytowanie archiwaliów

podajemy: nazwę instytucji przechowującej dany dokument, jej skrót lub akronim z określeniem siedziby (miejscowości), nazwę jednostki archiwalnej (zespołu akt) lub tematykę opisywanej jednostki, sygnaturę lub inne oznaczenie identyfikacji dokumentu, liczbę i numer strony (karty), np.:

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.5755, Sprawozdanie Malskiego z akcji „Łom”, k. 8–9.

3. Tabele, rysunki i fotografie

– materiał graficzny (fotografie, mapy) należy dostarczać jako osobne pliki, zapisane w formacie JPG lub TIF (w rozdzielczości nie mniejszej niż 300 dpi). Warunkiem umieszczenia ich w wydaniu jest posiadanie przez autora artykułu zgody na ich wykorzystanie (dotyczy to również materiałów ze stron internetowych; nie wystarczy podanie daty dostępu). W danym artykule rysunki i fotografie powinny mieć numerację ciągłą;

– określenie „Tabela” z numerem zapisanym liczbą arabską i tytułem umieszczamy nad tabelą. Pod tabelą należy wskazać źródło;

– przypisy do tabeli zamieszczamy pod tabelą (nie w tekście głównym). Jako odsyłacze używamy gwiazdek, a w przypadku większej liczby odsyłaczy – małych liter;

– określenie „Rys.” umieszczamy pod rysunkiem. Każdy rysunek powinien mieć numer i tytuł. Pod rysunkiem podajemy źródło;

– rysunki powinny być przygotowane w pliku edytowalnym w formacie AI, EPS lub PDF.

Wszelkie zmiany od ww. zasad należy uzgadniać z redaktorem prowadzącym. Zastrzegamy sobie prawo do redakcyjnego opracowania tekstów.



wiiw
WOJSKOWY INSTYTUT
WYDAWNICZY

